

**Polityczne, religijne i kulturalne aspekty
sprawy polskiej na kresach wschodnich**

**POLITYCZNE, RELIGIJNE I KULTURALNE
ASPEKTY SPRAWY POLSKIEJ
NA KRESACH WSCHODNICH**

pod redakcją
prof. dr hab. Bogumiła Grotta



Kraków 2009

© Copyright by individual authors
and Księgarnia Akademicka Sp. z o.o.

Recenzenci:

Prof. dr hab. Czesław Partacz

Prof. dr hab. Wojciech Kaute

Redakcja: Iza Zamorska-Wasielak

Korekta: Dagmara Kobiela

Projekt okładki: Paweł Sepielak

Skład i złamanie: Małgorzata Manterys-Rachwał

Indeksy: Dagmara Kobiela

Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
oraz Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego

ISBN 978-83-7188-133-6

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 012 431-27-43, 012 663-11-67
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
-------------	---

ARTYKUŁY

Lucyna Kulińska	
Antypolska działalność duchowieństwa greckokatolickiego w II Rzeczypospolitej	13
Krzysztof Łada	
Priorytety nowej władzy banderowskiej na Wołyniu w świetle raportów politycznych referentów nadrejonów Wojskowej Grupy UPA „Turiw” (październik 1943).....	69
Wiktor Poliszczuk	
Przyczyny mordów dokonanych przez banderowców na ludności spolonizowanej pochodzenia ukraińskiego i ludności ukraińskiej.....	87
Maciej Strutyński	
Metropolita Andrzej Szeptycki i biskup Grzegorz Chomyszyn wobec państwa polskiego. Przegląd stanowisk badawczych	101
Maciej Strutyński	
Współczesny nacjonalizm ukraiński i kwestia polska na Ukrainie	117
Olgiert Grott	
Kresy południowo-wschodnie w myśli Narodowych Demokratów lat okupacji	131
Bogumił Grott	
Polacy na Białorusi – szanse przetrwania?	153
Ks. Jan Puzyna (proboszcz w Oszmianie)	
Duszpasterstwo Polaków na Białorusi – dzisiaj i jutro	165
Zdzisław Julian Winnicki	
Polacy w Republice Białoruś – czynniki wpływające na osłabianie samoświadomości narodowej	169
Zdzisław Julian Winnicki	
Polska – Białoruś: uskok i przenikanie cywilizacyjne	231

RECENZJE

Agata Kotowska	
Ciernista droga do prawdy o Wołyniu. Uwagi na marginesie książki Andrzeja Żupańskiego <i>Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu</i>	257
Bogumił Grott	
Co o operacji „Wisła” powinniśmy wiedzieć.....	267
Bogumił Grott	
Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, <i>Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia. 1939-1945,</i> t. 1-2, Warszawa 2000, Wydawnictwo von borowiecky, ss. 1434.....	281
Bogumił Grott	
Henryk Komański, Szczepan Siekierka, <i>Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946</i> , Wrocław 2004, Wydawnictwo „Nortom”, ss. 1182	287
Bogumił Grott	
Szczepan Siekierka, Henryk Komański, Krzysztof Bulzacki, <i>Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947</i> , Wrocław 2006, Wydawnictwo Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu, ss. 1269.....	293
Bogumił Grott	
Szczepan Siekierka, Henryk Komański, Eugeniusz Różański, <i>Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946</i> , Wrocław [2008], Wydawnictwo Atla 2, ss. 879	297
Bogumił Grott	
Mieczysław Łoziński, <i>Polonia nieznaną</i> , Kłodawa 2004, ss. 291	301
Bogumił Grott	
Henryk Stroński, <i>Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929-1939</i> , Warszawa 1998, Wydawnictwo „Wspólnota Polska”, ss. 314	305
Bogumił Grott	
Zdzisław J. Winnicki, <i>Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości</i> , Wrocław 2003, Wyd. Arboretum, ss. 621; Tadeusz Gawin, <i>Związek Polaków na Białorusi 1988-2005.</i> <i>Historia działalności</i> , Białystok 2007, offset-Print, Białystok, ss. 586	309

IN MEMORIAM

Bogumił Grott	
Wiktor Poliszczuk – zmarły historyk nacjonalizmu OUN.....	325
Indeks osobowy	331
Indeks geograficzny.....	341

WSTĘP

Niniejszy tom jest kontynuacją nienumerowanej serii poświęconej stosunkom polsko-ukraińskim. Poprzednie tomy to praca zbiorowa pt. *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś* wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 2002 jako wynik konferencji naukowej zorganizowanej przez Uniwersytet Jagielloński i Oddział Polskiej Akademii Nauk w Krakowie przy współudziale Instytutu Pamięci Narodowej oraz praca zbiorowa pt. *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004*, stanowiąca pokłosie konferencji naukowej na taki właśnie temat zorganizowanej przez Zakład Historii Ruchu Ludowego NKW PSL, Kresowy Ruch Patriotyczny oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w roku 2004. Konferencja ta odbyła się pod patronatem ówczesnego wicemarszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Janusza Wojciechowskiego. Oba wymienione tomy zostały wydane pod redakcją prof. zw. dr. hab. Bogumiła Grotta z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Mając na uwadze takie fakty, jak istniejący przez lata deficyt wiedzy o Kresach Wschodnich, a w szczególności lukę w świadomości współczesnych Polaków na temat ludobójstwa dokonanego na Polakach Kresów południowo-wschodnich przez nacjonalistów ukraińskich z OUN i UPA w latach II wojny światowej i w okresie bezpośrednio po niej następującym, grupa naukowców zainteresowanych tematyką kresową postanowiła kontynuować rozpoczętą wymienionymi wyżej pracami działalność, wychodząc w ten sposób naprzeciw nierealizowanym przez lata postulatam badawczym.

W roku 2006 redaktor pierwszych tomów zgromadził nowe materiały, występując już na własną rękę z inicjatywą wydania dwóch następnych tomów. Pierwszy z nich, a trzeci w kolejności całej omawianej tu serii, wyszedł drukiem w roku 2008. Jest on zatytułowany *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*. Wymieniona książka różni się od poprzednich tym, że zawiera również tekst, który jest źródłem z pierwszej połowy XX wieku. Jest to fragment zapomnianej już dzisiaj pracy ukraińskiego biskupa greckokatolickiego ze Stanisławowa, Grzegorza Chomyszyna, pt. *Problem ukraiński*. Biskup Chomyszyn potępiał nacjonalizm ukraiński uformowany w kręgu oddziaływania Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Resztę tomu wypełniły artykuły i recenzje książek dotyczących stosunków polsko-ukraińskich.

Kolejny, czwarty tom serii zawiera dokonane przez ukraińskiego historyka i politologa oraz świetnego znawcę problematyki nacjonalizmu ukraińskiego dr. hab. Wiktora Poliszczuka¹ tłumaczenie głównej pracy Dmytro Doncowa pt. *Nacjonalizm*.

¹ W. Poliszczuk jest autorem pięciotomowego dzieła pt. *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu* (Toronto 1998-2003) oraz wielu innych książek na ten temat.

Wyraża ona *credo* tegoż nacjonalizmu i jest odbiciem jego etyczno-moralnego oblicza. Ponieważ zagadnienia takie prawie zupełnie nie są znane nie tylko szerszym kręgom, ale i naukowcom zajmującym się relacjami polsko-ukraińskimi, zespół skupiony wokół redaktora temu postanowił skorzystać z propozycji Wiktora Poliszczuka i wydać drukiem w języku polskim *Nacjonalizm*. Książka ukazuje mocno zakorzenione w darwinizmie społecznym fundamenty tej ukraińskiej ideologii oraz jej niebezpieczne, zbrodnicze oblicze. Wobec szerzącej się dezinformacji na temat charakteru tegoż nacjonalizmu zespół uznał nadarzącą się możliwość zapoznania polskich naukowców i innych czytelników z treścią *Nacjonalizmu* za bardzo korzystną.

Natomiast niniejszy piąty tom poszerzył swój zakres tematyczny o sprawy związane z ziemią kresowymi przynależnymi dziś do Republiki Białorusi. Składa się on, podobnie jak poprzednie, z części, z których pierwsza zawiera artykuły, druga artykuły recenzyjne i recenzje, trzecia „In memoriam” – wspomnienie o zmarłym niedawno Wiktorze Poliszczuku. W niniejszym tomie występują znani już autorzy prac dotyczących dramatycznych stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku, jak na przykład krakowska historyczka dr Lucyna Kulińska. Jej praca nosi tytuł: *Antypolska działalność duchowieństwa greckokatolickiego w II Rzeczypospolitej*.

Obok pracy Lucyny Kulińskiej tom zawiera także i inne artykuły. Badacz z Australii – Krzysztof Łada – w artykule *Priorytety nowej władzy banderowskiej na Wołyniu w świetle raportów politycznych referentów nadrejonów Wojskowej Grupy UPA „Turów” (październik 1943)* przeanalizował grupę odnośnych dokumentów opisując metody, którymi posługiwali się ukraińscy nacjonałiści. Zaś Wiktor Poliszczuk w pracy *Przyczyny mordów dokonanych przez banderowców na ludności spolonizowanej pochodzenia ukraińskiego i ludności ukraińskiej* wskazuje na ideologiczne motywy tych zbrodni. Doktor Maciej Strutyński, religioznawca i politolog, pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego jest autorem artykułu pt. *Metropolita Andrzej Szeptycki i biskup Grzegorz Chomyszyn wobec państwa polskiego. Przegląd stanowisk badawczych*. Praca ta stanowi ciekawy wkład w badania nad tym tematem, gdyż dotychczas brak jest całościowego opracowania politycznej działalności obydwu ukraińskich hierarchów greckokatolickich. O ile posiadamy wiedzę na ten temat, to wynika ona z prac, które tylko w sposób marginalny przedstawiają fakty, których dotyczy omawiany artykuł, nie czyniąc z nich głównego przedmiotu swoich zainteresowań. Strutyński ukazuje ścisły spłot kwestii narodowościowej na terenie Małopolski Wschodniej z problematyką konfesyjną. Chociaż zasadniczo zamyka poruszany problem w latach międzywojnia i okupacji, to jednak dla lepszego ukazania motywów działania Szeptyckiego i Chomyszyna niejednokrotnie sięga do czasów wcześniejszych.

Dругa z prac dr. Strutyńskiego dotyczy bieżącej polityki. Nosi ona tytuł: *Współczesny nacjonalizm ukraiński i kwestia polska na Ukrainie*. Jest to temat bardzo aktualny ze względu na kształtujące się dopiero oblicze niepodległej od niedawna Ukrainy. Wobec różnych poglądów na ten temat spostrzeżenia autora dają sporo do myślenia. Pojawiające się od czasu do czasu opinie oscylują bowiem pomiędzy pełnym bagatelizowaniem problemu współczesnego nacjonalizmu ukraińskiego a przewidywaniem opanowania tego kraju przez nacjonalistów, co miałyby doprowadzić do tragicznych

skutków o charakterze międzynarodowym². Strutyński przedstawia główne partie i ukraińskie środowiska nacjonalistyczne oraz ich działalność. Omawia ich struktury organizacyjne, ale główny nacisk kładzie na problemy ideologiczne. Zwraca uwagę na podstawy aksjologiczne nacjonalizmu ukraińskiego oraz jego odniesienia do spraw międzynarodowych, w tym głównie tych dotyczących Polski.

Inny artykuł został napisany przez dr. Olgerda Grotta – historyka myśli politycznej z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nosi on tytuł: *Kresy południowo-wschodnie w myśli Narodowych Demokratów lat okupacji*. Autor ujmuje zagadnienie szeroko. Pokazuje, w jaki sposób działacze tego obozu politycznego interpretowali mechanizm stosunków polsko-ruskich (ukraińskich). Bardzo ciekawymi aspektami podjętego zagadnienia są proponowane przez endeków sposoby rozwiązania sprawy ukraińskiej w Polsce po II wojnie światowej, oczywiście przy założeniu, że wschodnie granice Polski nie zostaną przesunięte na zachód. Artykuł Olgerda Grotta przynależy do prac z zakresu historii myśli politycznej i nie ogranicza się do rejestrowania wyłącznie zaszłości historycznych, bo jak wiadomo losy Kresów Wschodnich potoczyły się zupełnie inaczej, niż życzyli tego sobie politycy Polskiego Państwa Podziemnego. Wywody są oparte na nieeksplorowanych dotychczas źródłach, przez co wnoszą wiele nowego.

Wszystkie zaprezentowane dotychczas artykuły odnoszą się do stosunków polsko-ukraińskich. Natomiast problematyce polsko-białoruskiej poświęcono trzy artykuły, drobny referat oraz jedną recenzję. Autorem pierwszego artykułu poświęconego stosunkom polsko-białoruskim jest redaktor niniejszego tomu. Artykuł nosi tytuł *Polacy na Białorusi – szanse przetrwania?* Jakkolwiek tekstowi temu nie brak aspektów historycznych, to jednak łatwo wywnioskować, że główną uwagę skupiono na sprawie przetrwania całej grupy polskiej na Białorusi. Stanowi ona po dziś dzień największe skupisko Polaków na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej i choćby dlatego budzi największą troskę i przyciąga uwagę. Celem dokładniejszego naświetlenia zagadnienia autor cofnął się nawet do lat powstania styczniowego, uwypuklając znaczenie tamtejszego skupiska Polaków poprzez wskazanie na wielką gęstość bitew i potyczek stoczonych przez nich wtedy na terenach dzisiejszej zachodniej Białorusi. Należy pamiętać, że Grodzieńszczyzna obok Wileńszczyzny stanowiła już wówczas najbardziej polską część Kresów Wschodnich. Autor artykułu stara się więc podkreślić specyfikę tamtego terenu: prawie nienaruszony po wojnie stan ludności polskiej na wsiach Grodzieńszczyzny, mechanizmy stosowanego ucisku narodowego i sowietywizacji przy braku równoległego równie ostrego parcia ze strony nacjonalistów białoruskich, jak to miało miejsce w wypadku nacjonalistów ukraińskich na Kresach południowo-wschodnich. Artykuł podnosi także, dający coraz bardziej o sobie znać, bolesny problem, jakim jest usuwanie przez Kościół katolicki języka polskiego z obrębu

² Pierwszą postawę w skrajny sposób reprezentowała paryska „Kultura” (zob.: B. Grott, *Interpretacja stosunków polsko-ukraińskich w środowisku paryskiej „Kultury” i jej funkcja w latach po upadku komunizmu*, [w:] *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, Kraków 2008, s. 159-177). Drugą, inaczej ale również w sposób skrajny, reprezentuje Wiktor Poliszczuk (*Apokalipsa według Wiktora Ukraińca*, Toronto 1998).

swojej obrzędowości. Ten wątek potwierdza opublikowany referat oszmiańskiego proboszcza księdza Jana Puzyny pt. *Duszpasterstwo Polaków na Białorusi – dziś i jutro* wygłoszony już wcześniej, ale dotychczas nigdzie niepublikowany. Ten tekst napisany przez miejscowego, patriotycznie nastawionego kapłana, jest świadectwem stosunku do polskości w Kościele katolickim na Białorusi. Stanowi on cenny dokument.

Pozostałe publikacje zamieszczone w niniejszym tomie to dwa artykuły świętego znawcy współczesnych stosunków polsko-białoruskich, prof. Zdzisława J. Winnickiego. W pierwszym z nich zajmuje się, podobnie jak i autor wymieniony bezpośrednio przed nim, kwestią dalszego trwania polskości na terenie Białorusi. Artykuł został zatytułowany *Polacy w Republice Białorusi – czynniki wpływające na osłabienie samoświadomości narodowej*. W artykule autor wyróżnia pięć takich czynników. Ponadto stara się on zrekonstruować mechanizmy służące depolonizacji, jak też i wskazuje na możliwości przeciwdziałania takiemu rozwojowi sytuacji. Artykuł jest szczegółowym opracowaniem źródłowym o dużym walorze poznawczym. Został on zaopatrzony w liczne dane statystyczne uzupełniające wywody autora. Drugi artykuł prof. Winnickiego pt. *Polska – Białoruś: uskok i przenikanie cywilizacyjne* stanowi rozważania dotyczące cywilizacyjnej niejednorodności terytorium obecnej Republiki Białoruś w kontekście tamtejszej problematyki polskiej. Polacy i katolicy reprezentują tam kulturowy pierwiastek zachodni, a prawosławni – wschodni. Ci ostatni ulegają wpływom kultury rosyjskiej.

Drugą część niniejszego tomu otwiera artykuł recenzyjny socjologa mgr Agaty Kotoskiej zatytułowany *Ciernista droga do prawdy o Wołyniu. Uwagi na marginesie książki A. Żupańskiego „Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu”*. Dalej znajduje się tekst redaktora niniejszego tomu pt. *Co o operacji „Wisła” powinniśmy wiedzieć*, będący omówieniem 88. numeru czasopisma „Na Rubieży” poświęconego temu wydarzeniu.

Dalej umieszczono cztery recenzje autorstwa redaktora tomu. Dotyczą one czterech książek dokumentujących ludobójstwo dokonane przez ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej Kresów południowo-wschodnich. Natomiast recenzje książek Henryka Strońskiego *Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929-1939* oraz Mieczysława Łozińskiego *Polonia nieznaną* odnoszą się do martyrologii Polaków zamieszkujących na sowieckiej Ukrainie, którzy już w latach trzydziestych ulegali eksterminacji. Łoziński w swoich wspomnieniach wyraża gnębiące go poczucie powinności uchronienia od zapomnienia faktu wymordowania w latach 1937-1938 przez NKWD 119 000 polskich mężczyzn strzałem w tył głowy. Była to zbrodnia daleko przekraczająca, ze względu na liczbę ofiar, zbrodnię katyńską. Dlatego też trzeba o niej przypominać, gdyż obecnie praktycznie nie istnieje w świadomości społeczeństwa polskiego.

Dział recenzji zamyka omówienie dwóch ważnych książek dotyczących stosunków polsko-białoruskich pióra redaktora tomu. Są to książki: Zdzisława J. Winnickiego *Współczesna doktryna białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości* i Tadeusza Gawina *Związek Polaków na Białorusi 1988-2005. Historia i działalność*.

Całość tomu kończy część trzecia „In memoriam”, gdzie zamieszczono pośmiertne wspomnienie o dr. hab. Wiktorze Poliszczuku, napisane również przez redaktora tomu.

prof. dr hab. Bogumił Grott

ARTYKUŁY

ANTYPOLSKA DZIAŁALNOŚĆ DUCHOWIEŃSTWA GRECKOKATOLICKIEGO W II RZECZYPOSPOLITEJ

„Historia spłotła oba narody ze sobą nie na to,
aby wzajemnie się zabijały, nienawidziły, niszczyły,
lecz aby wzajemne stosunki ułożyły ze sobą sprawiedliwie [...]”¹.

Temat antypolskiej działalności duchowieństwa greckokatolickiego w II Rzeczypospolitej jest bardzo słabo zbadany, tymczasem stanowić może klucz do zrozumienia postaw i zachowań dużej części polskich obywateli narodowości ukraińskiej wobec Polski i Polaków zamieszkujących województwa południowo-wschodniej Polski, zarówno w okresie międzywojennym, jak i w czasie II wojny światowej. Wiele informacji dotyczących zachowań hierarchów i kleru greckokatolickiego znajduje się w książce *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926*².

Analiza zachowanych źródeł powinna dać odpowiedź na pytanie, czy i na ile rozwijający się w Polsce międzywojennej nacjonalistyczny ruch ukraiński znalazł w duchownych Cerkwi greckokatolickiej swoich krzewicieli. Zaraz za nim idzie następane: na ile zaangażowanie duchownych greckokatolickich w działalność nacjonalistyczną prowadziło do narastania wrogich Polsce i Polakom postaw.

Badaniami autorka objęła informacje na temat zachowań duchowieństwa greckokatolickiego zarówno wobec II Rzeczypospolitej i jej instytucji, jak i polskiej społeczności.

Z powodu braku monografii, a nawet artykułów poświęconych temu zagadnieniu, jego omówienie oparte jest na kilku wybranych typach źródeł archiwalnych. Do-

¹ Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie (dalej cyt. CA MSWiA), sygn. K-674/I-31, G. Chomyszyn, *Do ludzi dobrej woli o położeniu politycznym ludności ukraińskiej w państwie polskim* (fragmenty listu pasterskiego), „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1931, I kw., s. 134 (rozdział IX: *Sprawy wyznaniowe. 1. Katolicyzm*).

² M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926*, Kraków 1979. Warto również sięgnąć do innej pracy tej autorki: *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989.

tarcie do nich nie było łatwe, ponieważ dane na ten temat odnaleźć można głównie w dokumentach służb bezpieczeństwa (policyjnych i wojskowych), a takich zachowało się stosunkowo niewiele. Najobszerniejszym źródłem z tej grupy są biuletyny kwartalne przedwojennego MSW, służące do użytku wewnętrznego, pt. „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych”, które ukazywały się w latach 1927-1938. Biuletyny, zachowane w Centralnym Archiwum MSWiA w Warszawie³, posiadały osobny dział poświęcony działalności Kościoła greckokatolickiego. Kolejnymi wykorzystanymi przez autorkę źródłami są wojskowe raporty informacyjne i sprawozdania wywiadowcze służb wojskowych zachowane w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie i Archiwum Służby Granicznej w Szczecinie⁴. Materiały te były uzupełniane w miarę potrzeb sprawozdaniami sejmowymi, opracowaniami polskich służb specjalnych okresu międzywojennego⁵ i dokumentami wywiadu AK⁶ i innych organizacji podziemnych czasów okupacji⁷. Autorka dokonała też kwerendy wybranej prasy międzywojennej, w której znajdują się teksty wystąpień duchownych greckokatolickich, informacje o ich postępowaniu i oceny działalności.

Autorka zdaje sobie sprawę, że kwerendy powinny być kontynuowane, bo temat jest na tyle szeroki, że powinni znaleźć się historycy skłonni do pełniejszego i systematyczniejszego jego opracowania. Tutaj prezentowane jest jedynie zarysowanie problematyki i wskazanie pól dalszych poszukiwań.

Chcąc zobrazować z jakim poziomem nielojalności ukraińskich obywateli mieliśmy do czynienia w Polsce przedwrześniowej, warto zapoznać się z dokumentem wywiadu z 1932 roku, zachowanym w zbiorach Archiwum Służby Granicznej w Szczecinie. Zawiera on wykaz ponad 300 nazwisk, przede wszystkim inteligencji ukraińskiej, w tym księży greckokatolickich⁸:

³ CA MSWiA, sygn. K-674, „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” (Wydział Narodowościowy MSWiA) 1927-1937 (obecnie w IPN).

⁴ W Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, głównie w zespole: Oddział II Sztabu Generalnego (sygn. I.303.4.); w Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie (dalej cyt. ASG) w zespołach: Komenda Główna Straży Granicznej, Małopolski Inspektorat Okręgowej Straży Granicznej, Dywizjon Żandarmerii Korpusu Ochrony Pogranicza, Rozkazy tajne KOP, Dowództwo KOP i inne.

⁵ CA MSWiA, zespół OUN, R I/138, Geneza i rozwój ukraińskiego ruchu wywrotowego U.W.O.O.U.N; R I/141, Komunikat Nr 6 o działalności Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UOW), dzisiejszej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN).

⁶ Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. AK 53, Szkic historyczny Ukraińskiej Wojskowej Organizacji i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (AK Komenda Główna, Oddział II Informacyjno-Wywiadowczy), k. 1-291; Archiwum PAN-PAU w Krakowie, rkps., sygn. 7796 (tzw. Teki Zielińskiego), Problem ukraiński na ziemiach polskich.

⁷ Np. Opracowania wywiadu AK: Ukraińcy na Brzeżańszczyźnie (maszynopis udostępniony autorce przez Jana Surę i Konrada Surę) czy Kwestia ukraińska (CA MSWiA, zespół Stronnictwa Narodowego, t. 503).

⁸ ASG, zespół Małopolski Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej (MIOSG), sygn. 1044/10, Meldunki sytuacyjne adresowane do Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej, L.dz. 894/

Powiat Nowy Targ

[...] Nowosad Grzegorz – proboszcz gr.-kat. w Jaworkach organizuje zabawy i przedstawienia o treści ukraińskiej. W polskie święta narodowe odprawia msze w szatach koloru czarnego.

[...] Seneta – proboszcz gr.-kat. w Szlachtowej.

Powiat Nowy Sącz

Przysługiskij Roman – ks. gr.-kat. w Żegiestowie (urządza spotkania ludności, którą uświadamia w duchu nacjonalistycznym – ukraińskim, przedstawiając Polaków jako wrogów, w czasie wyborów agitował za listą ukraińską i namawiał, by w czasie spisów podawali się za Ukraińców. Na początku wojny światowej przez władze austriackie skazany na karę śmierci za rusofilstwo, uratował się).

Kaczmar Jan – ks. gr.-kat. w Złockiem, aktywny działacz UNDO, organizuje zjazdy partyjne, przyjmuje u siebie działaczy z całej Małopolski. Ukarany trzydniowym aresztem za ułatwienie nielegalnego przekroczenia granicy do Czechosłowacji ukraińskiemu studentowi Jarosławowi Rudakiewiczowi poszukiwanemu przez P. P. za akcję sabotażową.

[...] Bugiera Iwan – ks. gr.-kat. w Milniku – czynny działacz ukraiński, z akcją się kryje. Zwalcza postawy lojalne wobec Państwa Polskiego.

Hylak Józef – ks. gr.-kat. w Leluchowie współdziałał z ks. Kaczmarem jako członek UNDO, karany aresztem za ułatwienie ucieczki Rudakiewiczowi.

[...] Fenycz Jan – ks. gr.-kat. w Wojkowej – utrzymuje ściśle związki z Kaczmarem. W działalności konspiruje się.

Wach Paweł – ks. gr.-kat. w Powroźniku, wrogo usposobiony do polskości, agitacja w duchu ukraińskim. Nie głosował do sejmu.

Mochnacki Włodzimierz – ks. gr.-kat. w Tyliczu, prowadzi akcję rusyfikacyjną przy wykonywaniu obowiązków kapłańskich. Duży wpływ na ludność i Mochnacka Olga córka księdza nauczycielka w Tyliczu, bierze żywy udział w akcji ukrainizacyjnej. Miała dochodzenie o zdjęcie ze szkoły polskiego godła państwowego i umieszczenia na tym miejscu godła z napisem ruskim. [...]

Powiat Gorlice

[...] Duda Mikołaj – ks. gr.-kat. w Łosiu intensywne akcje w duchu nacjonalistyczno-separatystycznym. Wypożyczał dzieciom prasę wywrotową, współpracuje z nauczycielem Batiukiem.

Filas Jan – ks. gr.-kat. w Łosiu agitacja ukr., przedstawienia amatorskie krzewiące ukrainizm.

Hajdukiewicz – ks. gr.-kat. w Wołowcu – czynny działacz ukr., współpracuje z nauczycielstwem Thirami z Nieznajdowej oraz Połoszynowiczową, nauczycielką z Krzywej, której mąż z powodu uprawiania działalności ukraińskiej został przeniesiony.

Pleszkiewicz – dziekan gr.-kat. w Małastowie, moralny przywódca akcji ukraińskiej w rejonie swojego dziekanatu. Współpracuje z nauczycielstwem Muzykami w Pętnej oraz kierownikiem kooperatywy w Małastowie, Włodzimierzem Kondrotowem. [...]

Inf./32, Osoby narodowości ukraińskiej zamieszkałe na terenie Małopolskiego Inspektoratu Okręgowego, których działalność nosi cechy akcji antypaństwowej, Przemyśl 31 XI 1932.

Powiat Jasło

[...] Saluk Pantaleon – ks. gr.-kat. w Krempnej – były oficer ukraiński założył w Krempnej „Proświtę”, w której zorganizował młodzież, wpajając jej hasła ukraińskie, odprawia nabożeństwa za poległych w walkach z Polakami, w cerkwi nawet w święta narodowe nie pozwala odśpiewać hymnu narodowego. Agituje za podawaniem ukraińskiego jako ojczystego.

Stupak Dymitr – ks. gr.-kat. w Świątkowej Wielkiej, były oficer ukraiński. W rozmowach z przedstawicielami władz posługuje się wyłącznie ukraińskim. Stale wyraża niezadowolenie z polskich zarządzeń i krytykuje politykę rządu, na lekcjach religii naucza historii ukraińskiej.

Powiat Krosno

Szałas Stefan – ks. gr.-kat. w Myscovej – ożywiona działalność w zakresie ukraïnizmu. W czasie kazań nawołuje ludność do organizowania się w związki ukraińskie celem wywalczenia wolnej Ukrainy. W czasie obchodów narodowych ukraińskich dekoruje cerkiew chorągwiemi w barwach ukraińskich. Twierdzi, że jako Ukraińcy nie powinni nosić orła – tylko go zedrzyć.

Powiat Sanok

Telep – ks. gr.-kat. z Wisłoka Dolnego wraz ze studentem Sikorą (który ożenił się z polską nauczycielką w Dolnym Wisłoku, ale która mu się podporządkowała politycznie, działalność w duchu ukraińskim), silne akcje w czasie wyborów i spisów.

Prystaj Włodzimierz – ks. gr.-kat. z Wisłoka Górnego wrogi dla Polski, działa w duchu ukraińskim. Silne akcje w czasie spisów i wyborów.

[...] Uskiej Eugeniusz – ks. gr.-kat. w Jasielu: duży wpływ na parafię, wybory zebrania w celu głosowania na listę ukraińską, agituje na kazaniach, po wyborach pisał protesty.

[...] Kmienicki – ks. gr.-kat. z Polan – Surowicznych oraz

Wieliczko Michał – ks. gr. kat. z Woli Niższej w okresie wyborów do Sejmu i Senatu agitowali na listy ukraińskie. Wykorzystuje kazania. Przed cerkwią rozdawali kartki wyborcze na listy ukraińskie. Utrzymują kontakt z posłami ukraińskimi, pouczali w czasie spisu by arkusze wyborcze wypełniać po rusku.

[...] Szczerba – ks. gr.-kat. w Szklarach oraz

Marków – ks. gr.-kat. w Daljowej są wrogo usposobieni do państwowości pol., działają na niekorzyść państwa.

Hentosz Mikołaj – ks. gr.-kat. w Zagórze pracuje nad zorganizowaniem ludności w stowarzyszeniach ukraińskich celem pozyskania ich dla akcji ukraïnizacyjnej. Prezes czytelnicy w Zagórze zaprzysięga jej członków, żywy udział w pracach kooperatyw w Sano-ku, do których często wyjeżdża. Jego pomocnikiem jest Semko – właściciel sklepu w Zagórze i zarazem pisarz gminy Czaszyn.

[...] Andrejczyk – ks. gr.-kat. w Załużu – wybitny działacz ukraiński. W czasie wojny polsko-ukraińskiej nosił strój kozacki i bardzo prześladował Polaków. Księdzu rz. kat. który przemówił do niego po polsku odpowiedział: „u mnie w domu mówią do psa po polsku”.

Hajdukiewicz – ks. gr.-kat. w Dobrej Szlacheckiej prowadzi wśród ludności, na którą ma duży wpływ, ożywioną działalność w duchu ukraïnizacyjnym. W czasie wyborów brał czynny udział w akcji agitacyjnej na rzecz listy ukraińskiej, atakując silnie BBWR.

Szwed Marian – ks. gr.-kat. w Olchowcach, wykazuje żywą działalność w kierunku ukrajinizowania starorusinów. Młodzież zaopatruje w książki ukraińskie nadsyłane mu z Niemiec, Kanady i Rosji. Wypowiada się krytycznie o działalności czynników państwowych. Występuje ostro przeciw nauczycielowi usiłującemu podtrzymać ducha polskości wśród młodzieży szkolnej.

[...] Cechłyk – ks. gr.-kat. w Zachutynie – działa wśród ludności w duchu ukraińskim w czasie wyborów agitował na listy ukraińskie.

[...] Konstantynowicz – ks. gr.-kat. w Sanoku ma opinię zadeklarowanego Ukraińca. Prowadzi akcje konspiracyjne na rzecz ruchu ukraińskiego. [...]

[Powiat Lesko]

Kozak Mikołaj – ks. gr.-kat. w Wetlinie – wrogo usposobiony do państwa polskiego z poprzedniej posady na Wileńszczyźnie usunięty za działalność ukraińską. W roku 1930 odprawiał nabożeństwa za pomyślność sprawy ukraińskiej. Modłów za pomyślność RP i Prezydenta nie odprawia i pomija. Prowadzi działalność bezpośrednio jak i za pomocą osób zaufanych.

Powiat Turka

Didycz Mikołaj – ks. gr.-kat. w Komarnikach prowadzi żywą agitację wśród młodzieży szkolnej i ludności. Namawia młodzież by uczyła się tylko ruskiego, by tylko po rusku rozmawiała i składała zażalenia, że „nauczyciel bije uczniów za chodzenie do cerkwi”. Zbiera dzieci na plebani i czyta im książki ukraińskie. 25 IV 32 zapowiedział, że na terenie parafii będzie zwalczać „Strzelca” gdyż organizacja ta nie powinna działać na „ziemi ukraińskiej”. Jego zdaniem wychowanie szkolne winno iść po linii narodowej a nie państwowej. W czasie spowiedzi pyta o przynależność do „Strzelca” i zmusza młodzież do wystąpienia. [...]

Powiat Stryj

[...] Przytulak Mikołaj – ks. gr.-kat. w Skolem należy wraz z żoną i synem do OUN i popiera wywrotowe poczynania tej organizacji.

[...] Juchniewicz Leon – ks. gr.-kat. w Oporcu prowadzi akcję ukrajinizacyjną wspólnie ze znanymi działaczami i członkami OUN.

Dubicki Andrzej – ks. gr.-kat. w Ławocznem pozostaje w kontakcie z OUN, z ramienia tej partii kieruje ruchem ukraińskim. [...]

Powiat Nadwórna

[...] Johan – ks. gr.-kat. wspólnie z leśniczym Iwanem Zupnikiem działaczem ukraińskim prowadzi i finansuje miejscowy „Bazar”, skąd czerpie dochody dodatkowo. Zdecydowany wróg polskości. [...]

Powiat Śniatyn

Preć Józef – ks. gr.-kat. wykładowca religii w gimnazjum w Śniatynie. Znany działacz ukraiński na terenie Śniatynia oraz czołowy członek OUN.

We wstępie dokumentu jego autorzy zaznaczyli:

Działalność tych osób jest tym szkodliwsza dla Państwa, że zajmując stanowiska w służbie państwowej, samorządowej względnie inne samodzielne, posiadają duże wpływy na swe otoczenie i osoby stykające się z nimi i wpływy te wykorzystują dla akcji politycznej wrogiej Państwu Polskiemu.

Stan ten zaznacza się szczególnie silnie w szkolnictwie powszechnym. Kierownictwo tych szkół spoczywa w wielu wypadkach w rękach nauczycieli narodowości rusińskiej, którzy pracują w kierunku zukrainizowania młodzieży szkolnej w czym wspomagani są silnie przez wykładowców religii – księży gr.-kat.

Jeśli się przy tym zważy, że zarówno ksiądz jak i nauczyciel są prawie jedynymi inteligentami na wsi oraz, że jako tacy wywierają przeważnie duży wpływ na ludność – stanie się zrozumiałym, że ukraiński ruch separatystyczny posiada możliwość swobodnego i nieskrępowanego rozwoju. Nauczycielstwo polskie podporządkowane kierownikom narodowości ukraińskiej ma pracę społeczną w duchu państwowym utrudnioną albo wręcz uniemożliwioną.

Na podkreślenie zasługuje również działalność antypaństwowa osób pobierających emerytury i renty ze skarbu państwa. Osoby te o ile tylko potrafią się w swej działalności należycie zakonspirować i nadać jej formy legalności, mogą kontynuować wrogą Państwu działalność bez przeszkód. Wywiera to demoralizujący wpływ na ludność, zwłaszcza lojalną dla Państwa, która nie może znaleźć odpowiedzi na pytanie – dlaczego wyrotowiec działający na szkodę państwa jest przez to państwo utrzymywany [...]?

Musimy pamiętać, że prezentowany dokument to tylko jeden z wielu. Na dodatek pochodzi z roku 1932, kiedy pozycja naszego państwa była jeszcze stosunkowo silna i stabilna. Wraz ze słabnięciem siły politycznej Polski i zbliżaniem się wojny, antypaństwowa działalność duchowieństwa greckokatolickiego systematycznie rosła.

Nie ucieknie od odpowiedzialności za tragiczny i brzemienny w konsekwencje stan stosunków polsko-ukraińskich nacjonalistycznie nastawiony krąg duchownych greckokatolickich lwowskiej katedry św. Jura i sam ojciec ukrainizmu – metropolita Cerkwi greckokatolickiej Andrzej Szeptycki¹⁰. To on przez lata tolerował i wspierał narastający szowinizm, ba, sam na różne sposoby pogłębiał przepaść między Polakami i Ukraińcami¹¹. Zarządzając swoim ogromnym majątkiem osobistym i pobierając od państwa na mocy konkordatu niebagatelne sumy dla Kościoła greckokatolickiego, nigdy nie przeznaczał pieniędzy dla przedsięwzięć na rzecz dobra wspólnego – Ukra-

⁹ Ibidem.

¹⁰ Szerzej na temat antypolskiej postawy metropolity A. Szeptyckiego zob. M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska...*, s. 95. A. Kubasik, *Arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego wizja ukraińskiego narodu, państwa i cerkwi*, Lwów-Kraków 1999, s. 109-115, 128-130, 150-173 i in., *Biblioteka Historyczna Archiwum Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego w Krakowie. Seria B, Studia*, t. 3..

¹¹ Poglądy ks. Szeptyckiego oddaje wywiad, jakiego udzielił „Tygodnikowi Ilustrowanemu” z 5 IV 1935 roku. Oficjalnie potępiając szowinizm, o samym zjawisku ukraińskiego nacjonalizmu wypowiedział się w sposób następujący: „Nacjonalizm – z punktu widzenia Kościoła jest szkodliwy, natomiast z punktu widzenia narodowościowego jest spójnią i opoką, jednoczącą społeczeństwo ukraińskie”. Podkreślił przy tym, że nadzieją społeczeństwa ukraińskiego jest młodzież, skonsolidowana dzięki przekonaniom patriotycznym i religijności.

inców i Polaków. Angażował się za to całym sercem w budowanie odrębności – burs, szpitali, szkół, fabryk, kooperatyw, sklepów „tylko dla Ukraińców”, nie dopuszczając doń obywateli „innej kategorii”, za jakich uznawał Polaków. Właśnie do św. Jura prowadziły policyjne tropy tajnych narad UWO¹², a potem OUN¹³. Tam, w świętym miejscu, była kolebka ukraińskiego nacjonalizmu. Nie sposób nie przypomnieć przy tej okazji jednego z ostatnich aktów wrogości wobec zagrożonego agresją niemiecką Polskiego Państwa. W przeddzień wybuchu wojny (lipiec 1939) właśnie w katedrze św. Jura policja odnalazła cały arsenał, a także aparat nadawczy i drukarnie zgromadzone w celu wywołania antypolskiego powstania na tyłach atakowanego przez wrogów kraju¹⁴. Czyż trzeba dobitniejszego dowodu zdrady? A była to jedynie przegrzywka do wydarzeń II wojny światowej – jawnej współpracy z Hitlerem i, co najgorsze, niepotępania i niepowstrzymania przez metropolitę Szeptyckiego ludobójstwa dokonywanego na ludności polskiej przez szowinistów ukraińskich. To są przyczyny, dla których autorka okrywa się rumieńcem wstydu, gdy człowiekowi temu, w dużej mierze moralnie odpowiedzialnemu za nieszczęście, jakie dotknęło polskich mieszkańców Kresów ze strony nacjonalistów ukraińskich, w Polsce – tylekroć przez niego wzgardzonej – upamiętnia się go i nawołuje do jego beatyfikacji¹⁵.

Tego, że można było pozostać ukraińskim patriotą i postępować inaczej, zgodnie z wiarą chrześcijańską, i nie ulegać szowinizmowi, dowiódł swoim życiem i działalnością inny hierarcha greckokatolicki, biskup stanisławowski Grzegorz Chomyszyn. Nie wysługiwał się polskim władzom, nie był ukraińskim „chruniem”¹⁶. Jego teksty na temat rozszerzania praw dla Ukraińców też bywały konfiskowane przez władze polskie. Równocześnie był jednym z niewielu duchownych ukraińskich, który wyczuwał zbrodniczość i amoralność w ideologii Doncowa zawartej w programach UWO i OUN i przestrzegał przed nią rodaków. On też założył jedyną, choć nieliczną partię (Ukraińską Katolicką Narodową Partię, następnie zwaną Ukrainińską Narodną Obnową), skupiającą umiarkowaną część ukraińskiego kleru i społeczeństwa. Walczył o dobro i przyszłość samodzielnej Ukrainy, ale nie łamiąc obowiązujących

¹² Ukraińska Wojskowa Organizacja – kadrowa, terrorystyczna, skrajnie szowinistyczna organizacja ukraińska, odpowiedzialna za sabotaże i zamachy w międzywojennej Polsce. Od roku 1929 połączona z OUN. Jej przywódcy mieli swe siedziby za granicą, głównie w Niemczech. Współpracowała z niemieckim wywiadem.

¹³ Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów powstała w 1929 r. Na jej czele do roku 1938 stał Jehwen Konowalec. Prowadziła skrajnie wrogą Polsce i Polakom politykę. Jej członkowie posługiwali się w walce, podobnie jak członkowie UWO, terrorem i sabotażem. Główne agendy mieściły się za granicą, a miejscem działania był teren Polski.

¹⁴ CA MSWiA, zespół AK, sygn. 602, Problem Ukraiński (dokumenty AK Obszar Lwów); relacja Marii Krynickiej, Kraków 2000. O sprawie pisała też we wrześniu 1939 prasa lwowska (m.in. „Dziennik Polski”).

¹⁵ Stawianie pomników, tablic (np. w Krakowie).

¹⁶ Tak nazywali nacjonałiści „zdrajców”, czyli tych wszystkich, którzy potępiali terrorystyczne metody skrajnych organizacji ukraińskich działających w Polsce – przede wszystkim UWO i OUN.

w Polsce praw i nie nawołując do ślepej nienawiści „plemiennej”. Z całą otwartością ganił ukraińską inteligencję za jej indyferentyzm religijny i cynizm. W organie diecezjalnym „Wisnyk” (1931, cz. I-III) zamieścił oświadczenie, w którym potępiał działalność „Ridnej Szkoły” i „Proświty” oraz inteligencję stojącą na czele tych towarzystw za instrumentalne wykorzystywanie Kościoła greckokatolickiego dla celów politycznych i antyklerykalnych. Sam więc biskup greckokatolicki stwierdzał, iż Kościół w pewnej części jest nie tylko środkiem propagandy politycznej; jest bazą operacyjną ukraińskich polityków.

W liście pasterskim pt. *Do ludzi dobrej woli o położeniu politycznym ludności ukraińskiej w Państwie Polskim* (wystosowanym w pierwszym kwartale 1931 roku) dowodził, że tylko taka polityka, która opiera się na prawach bożych, wydaje owoce¹⁷.

¹⁷ Streszczenie listu pasterskiego wraz z jego fragmentami zob.: CA MSWiA, sygn. K-674/I-31, G. Chomyszyn, *Do ludzi dobrej woli...*, s. 132-134: „[...] Bizantynizm, z którym zrosła się w ciągu wieków ludność ukraińska, nie wytworzył w niej poszanowania autorytetu, nie zrodził wyższego duchowego życia i wyższych idei. Brak zastosowania w życiu zasad wiary i etyki wytworzył więc w umysłach ukraińskich stan anarchii. Były chwile, kiedy ludność ukraińska w Polsce mogła uzyskać pewne korzyści i polepszenie bytu, jednak zaślepieni przywódcy polityczni zajęli stanowisko nieprzejednane. »Stanęliśmy i stoimy do dziś na stanowisku negacji gorączki nacjonalistycznej, demagogii i ponosimy z dniem każdym wielkie straty. Czynnikiem zaś państwowym dajemy powód do stosowania względem ludności ukraińskiej tym większej bezwzględności. A przecież prosty rozum nam mówi, że żadne państwo na świecie nie może tolerować, a tym więcej życzliwie traktować obywateli, którzy nie chcą je uznać, albo podporządkować się jego władzy [...] I dlatego nasze negatywne stanowisko w stosunku do państwa polskiego, chociażby i obcego nam, nie odpowiada ani wymogom zdrowego rozsądku, ani zasadom wiary i etyki, a nam osłabionym, wyrządza wielkie straty i szkody«. Przechodząc do znanych aktów sabotażu w Małopolsce Wschodniej, pisze ks. biskup, że nie można ich uważać za objawy bohaterstwa, bo z gruntu są nieetyczne. Do tego użyta została młodzież: w rezultacie – wiele złamanych i zmarnowanych dusz ludzkich. »Największy wróg naszego narodu nie mógł przynieść więcej krzywdy, jak ci, którzy wciągnęli młodzież do tego rodzaju czynów«. Akty sabotażu – to nie jest droga do uzyskania niepodległości. W ten sposób wytwarza się tylko anarchistyczno-konspiracyjny system, który w przyszłości może rozwalić i własne państwo. »Rozsądna i realna polityka wymaga, aby zaznaczać także pełną lojalność dla państwa, w którym żyjemy«. Stojąc na gruncie pełnej lojalności, ludność ukraińska tym samym ma prawo domagać się od państwa uprawnień należnych i koniecznych do swego rozwoju kulturalnego. »Posuwam się jeszcze dalej i ku zdziwieniu samych Polaków, a może ku oburzeniu Ukraińców, twierdzę, że nasza lojalność ma iść w tym kierunku, aby państwo polskie było silne i bezpieczne, ale zarazem i sprawiedliwe«. Gdyby Polacy pewnego dnia wynieśli się, wtedy na ich miejsce weszłyby chmary bolszewików, zamykając kościoły, duchowieństwo i inteligencję wybijając, albo zsyłając na Sołówki, zabierając rolnikom ziemię i wprowadzając pańszczyznę. A gdyby nie weszli bolszewicy, to zajmie nas inne państwo. »Wątpię, czy wtedy lepszą byłaby dola nasza«. Do samodzielności państwowej Ukraina, ani była, ani nie jest jeszcze przygotowana. Co innego Polacy, którzy zajmowali stanowiska odpowiedzialne w państwach zaborczych i którzy wytworzyli sobie zastęp wykwalifikowanych ludzi do rządzenia państwem. Powołuje się biskup na zdanie dobrego znawcy stosunków ukraińskich, wizytatora apostolskiego Ukrainy, śp. O. Genocchi, który powiedział: „Ucraini nondum sunt maturi ad regendum” (Ukraińcy nie są jeszcze dojrzały do rządzenia). A był to człowiek bardzo przychylny dla Ukraińców. Z tego jednak nie wypływa, aby ludność miała się w ogóle wyrzec myśli o swym samodzielnym państwie, tylko praca w tym kierunku

Za to wystąpienie biskup Chomyszyn został bezprecedensowo zaatakowany przez dużą część ukraińskiej prasy, w większości nacjonalistycznej¹⁸.

Niestety większość kleru greckokatolickiego starała się jego poczynania skutecznie „neutralizować” – np. organizując konferencje duchownych bez jego udziału¹⁹. Doszło do tego, że, będąc biskupem, czuł się i był wręcz osaczony. Jego znane dzieło pt. *Problem Ukraiński* napisane po wydarzeniach roku 1930 powinno być ważne dla każdego Ukraińca z byłej Małopolski Wschodniej²⁰. Reszta hierarchów, na czele z metropolitą Szeptyckim, ostrzeżeń Chomyszyna słuchać nie chciała. Wykorzystywała za to propagandowo wszystkie okoliczności sprzyjające szkodzeniu Polsce, nawet problem rewindykacji cerkwi prawosławnych – mimo zadawnionej z tym

nie powinna się opierać na wytworach fantazji, ale na mądrej i realnej polityce. »Nie wiemy co kryje w sobie przyszłość. Cały Wschód – to wielki sfinks. Może z popiołu i zgliszcz bolszewickich zbudzą się nowe narody i nowe państwa, w stosunku do których tak Polska jak i Ukraina mają odegrać wielką rolę [...] Chodziło mi o to ażeby Polacy zrozumieli, że Ukraińcy, chociaż w mniejszości, mogą pomóc, albo zaszkodzić państwu polskiemu, że interes narodu ukraińskiego jest także interesem państwa polskiego. Historia spłotła oba narody ze sobą nie na to, aby wzajemnie się zabijały, nienawidziły, niszczyły, lecz aby wzajemne stosunki ułożyły się ze sobą sprawiedliwie i spełniały tę wielką misję, jaka na Wschodzie czeka oba narody)«.

¹⁸ „Diło” (z 25 III 1931 r.) starało się pomniejszyć znaczenie tego listu. Według „Diła” Chomyszyn nigdy nie cieszył się popularnością wśród ukraińskiego społeczeństwa, a wspomniany list pasterski w takiej formie nie przyczynił się w żaden sposób do zmiany stosunków w ukraińskim społeczeństwie. Natomiast „Diło” z 4 IV 1931 r. zamieściło artykuł K. Pidhirnego, a w nim kolejną krytykę autora, który Chomyszynowskie przypomnienie o katolickiej moralności i etyce uważa za „pusty frazes”. Nie dziwi to zbytnio, bo autor ten wywodził się z kręgu OUN, czyli ludzi, dla których wyznacznikiem była zapisana w Dekalogu ukraińskiego nacjonalisty programowa amoralność i brak etyki w postępowaniu w ogóle. Co ciekawe również w kołach sowieckich w Moskwie list pasterski biskupa Chomyszyna wywołał duże niezadowolenie. Bolszewicki organ prasowy „Prawda”, omawiając poszczególne punkty listu, nazwał biskupa Chomyszyna „agentem piłsudczyków”. Chomyszyna zaatakował także „Nowyj Czas”, który w numerze z 30 III 1931 r. stwierdził, że biskup poszedł za daleko w oskarżaniu ukraińskiej inteligencji, dlatego poczuwa się do obowiązku stanąć w jej obronie. Ten sam dziennik z 1 IV 1931 r. stwierdził, iż list pasterski to nowa, polonofilska orientacja, którą Chomyszyn pragnie zrobić wyłom w dotychczasowej ukraińskiej polityce. Na razie jednak wbrew jego woli list jest wykorzystywany do przełamywania ukraińskiej siły. Chomyszyn udzielił też wywiadu lwowskiej „Gazecie Porannej”, gdzie podkreślił, że nie odstąpi od stanowiska z listu pasterskiego i będzie dążył do celu mimo ataków ze strony „kół ukraińskich”. Wywiad ten został skrytykowany w należącym do UNDO „Czasie”.

¹⁹ Przykładem tego może być konferencja trzech biskupów greckokatolickich w Małopolsce Wschodniej we Lwowie 23 XII 1934 r., na którą nie zaproszono Chomyszyna, czy przykrości, jakich zaznawał w pracy duszpasterskiej opisane w jego pracy.

²⁰ G. Chomyszyn, *Problem ukraiński. Napisał dla duchowieństwa i świeckiej inteligencji narodu ukraińskiego* [...] biskup stanisławowski, Warszawa 1933. Jeszcze zanim broszura ukazała się w sprzedaży, spotkała się z ostrymi atakami ze strony nacjonalistycznej prasy ukraińskiej. „Nowyj Czas” upatruje w niej ofertę pod adresem rządu polskiego. Nakładem tego czasopisma ukazała się broszura prześmiewcza anonimowego autora *Episkop Grzegorz Chomyszyn jako spasytel narodu*. W tej broszurze autor w sposób agresywny atakował biskupa, zarzucając mu zdradę interesów narodu ukraińskiego.

obrządkiem niechęci²¹. Dopiero w latach 1933-1935 negatywne stanowisko młodzieży ukraińskiej związanej z OUN i sabotowanie przez nią obchodów święta „Ukraińska Młodzież Chrystusowi”, a następnie szereg zamachów terrorystycznych UW-OUN²² wpłynęły otrzeźwiająco na kler greckokatolicki i spowodowały czasowe odseparowanie się od polityki nacjonalistów.

W tak krótkim opracowaniu nie sposób dokonać systematycznej analizy wszystkich aspektów zagadnienia ani zaprezentować wszystkich przykładów antypaństwowych i antypolskich zachowań kleru. Aby jednak zobrazować, z jakimi typami antypolskiej działalności mieliśmy do czynienia w międzywojniu, dokonano tu ich wyboru i zestawienia według odrębnych zagadnień. Prezentowane fakty stanowią niewielką, chociaż reprezentatywną część materiału, jakim dysponuje autorka.

I. Czynna działalność polityczna księży greckokatolickich. Nadużywanie stanowiska duszpasterskiego do jej prowadzenia

Z antypaństwową i antypolską działalnością duchowieństwa greckokatolickiego w Małopolsce Wschodniej mieliśmy do czynienia od pierwszej chwili powstania odrodzonego Państwa Polskiego. Przejawiała się ona w nadużywaniu stanowiska duszpasterskiego do prowadzenia nacjonalistycznej, a nawet bojowej antypolskiej polityki ukraińskiej. Cel takiej polityki nie jest do końca jasny. Nadziei na samodzielny byt galicyjskiej części Ukrainy nie było. Alternatywę dla Ukraińców stanowiła wówczas tylko Rosja Sowiecka. Sama idea szkodenia młodej państwowości polskiej wydawała się więc jedynym pomysłem Ukraińców na najbliższą przyszłość.

Nacjonalistycznie, a nawet szowinistycznie nastawiona część kleru greckokatolickiego wykorzystywała wówczas, jak i później, do prowadzenia antypolskiej działalności obrzędy religijne i tym samym unikała ściślejszej kontroli. Dzięki temu duchowni ci mogli prowadzić na wsi bez przeszkód działalność antypaństwową. Posiadając dużą swobodę, stali się wkrótce jedną z najaktywniejszych sił ukraińskiego życia politycznego. Do prowadzenia agitacji wykorzystywano uroczystości kościelne, zamieniając je w manifestacje polityczne. Uderzała masowość tego typu przedsięwzięć. Były to najczęściej pochody z klerem na czele, z uszeregowanymi w czwórki organizacjami ukraińskimi, z młodzieżą szkolną w strojach narodowych, częstokroć z oznakami, których noszenie było zabronione przez władze. Przy okazji demontro-

²¹ Jak wiemy, duża część kościołów, zamienionych ukazami carskimi na cerkwie prawosławne, było cerkwiami unickimi, ale nie był to jeszcze wówczas walczący ukraiński kościół „narodowy”. Ich zwrot przedstawicielom greckokatolickiego kleru decydowałby o szybkiej „ukrainizacji” miejscowej ludności, co nie leżało w interesie Polski dążącej do unifikacji z krajem tych indyferentnych narodowo terenów, z dużą ilością zruszczonej od czasów zaborów ludności polskiej.

²² Szczególnie negatywnie zostało odebrane przez władze Cerkwi greckokatolickiej i samego ks. Szeptyckiego zabójstwo Ukraińca, dyrektora liceum ukraińskiego we Lwowie, Iwana Babija.

wano ze sztandarami o ukraińskich barwach narodowych. Nie miało to nic wspólnego z procesjami religijnymi. Były to manifestacje *stricte* narodowe²³.

Z wyraźnym nasileniem antypolskiej działalności duchownych greckokatolickich mieliśmy do czynienia w czasie tzw. pierwszego wystąpienia UWO w latach 1922-1923²⁴.

Z upływem lat Cerkiew greckokatolicka zaczęła nawet zastępować w działalności narodowej ugrupowania polityczne. MSW posiadało długi wykaz nazwisk księży, którzy nadużywali stanowiska duszpasterskiego, wygłaszając, szczególnie na początku lat 30. (co miało związek z ówczesną kampanią wyborczą), antypaństwowe przemówienia²⁵.

Od początku kler greckokatolicki dążył też do zmajoryzowania ukraińskich organizacji kulturalno-oświatowych i instytucji gospodarczych, co już w tym okresie zostało uwieńczone powodzeniem.

Również pomiędzy duchowieństwem a główną legalną ukraińską partią nacjonalistyczną – UNDO – od momentu jej powstania istniała stała i ścisła współpraca. Niektórzy duchowni byli jej członkami.

Nacjonalistycznie nastawieni księża starali się wykorzystać każdą sposobność do wyrażenia wrogiego stosunku wobec Rzeczypospolitej. Wyrazem tego było notoryczne uchylanie się od udziału w obchodach świąt państwowych, co z reguły tłumaczono wykrętnie brakiem zaproszenia od władz. Jednak nawet wtedy, gdy zaproszenia takie wysyłano, duchowieństwo greckokatolickie w uroczystościach ostentacyjnie udziału nie brało, tak jak w roku 1930, kiedy to obecna była jedynie część księży z tzw. obozu staroruskiego. Uchylano się też od tradycyjnego odmawiania modłów za pomyślność prezydenta RP i państwa. Co więcej, w to miejsce odprawiano demonstracyjne msze żałobne. Takie postępowanie niewątpliwie godziło w honor Polski i w konsekwencji przyczyniało się do dalszego wzrostu separatyzmu²⁶. Wielu z tak postępujących księży było znanymi wpływowymi politykami ukraińskimi, pełniącymi kierownicze funkcje w kooperatywach ukraińskich, stowarzyszeniach „Łuh” czy „Sokił”.

Duchowieństwo greckokatolickie nawiązywało też od początku kontakty ze skrajnymi nacjonalistami spod znaku UWO i OUN. To tłumaczy tak liczny udział księży w przygotowaniu i realizacji antypolskich akcji terrorystyczno-sabotażowych, zarówno z lat 1922-1923, jak i z roku 1930 oraz późniejszych. Wówczas demonstracyjne wystąpienia polityczne kleru były wręcz regułą postępowania. Wielu księży bezpośrednio angażowało się politycznie, przy czym w swej działalności posługiwało

²³ CA MSWiA, sygn. K-674/II-33, „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1933, II kw., s. 105.

²⁴ Wielka antypolska akcja terrorystyczno-sabotażowa mająca na celu oderwanie Małopolski Wschodniej. Sprowadzała się do palenia polskich gospodarstw, niszczenia mienia publicznego, zamachów na instytucje państwowe i zabójstw.

²⁵ *Ibidem* 1930, IV kw., s. 145.

²⁶ *Ibidem*, II-III kw., s. 160.

się metodami godzącymi w bezpieczeństwo państwa, co zmuszało władze do żądania, zgodnie z art. XX konkordatu, usunięcia takich duchownych z poszczególnych parafii.

Do najbardziej czynnych w nacjonalistycznej działalności księży od początku 1929 roku (przygotowania do akcji terrorystycznej roku 1930) zaliczyć można²⁷:

- 1) księdza Wasyla Hrehorczyka z gminy Rybna, powiat Kosów²⁸;
- 2) księdza Matkowskiego z Dublan, powiat Stryj;
- 3) księdza Halibeja²⁹;
- 4) księdza Cyryła Hanuszczaka z Jaktorowiec, powiat Przemyślany;
- 5) księdza Leontija Bilińskiego z Kozłowa, powiat Śniatyn;
- 6) księdza Drohomireckiego z Muchawca, powiat Czortków.

Większość wzniesła waśnie na tle narodowym i politycznym oraz wygłaszała przemówienia antypaństwowe³⁰. W woj. tarnopolskim podburzał ludność i księży prałat Kunicki, słynny ze swoich wystąpień antypaństwowych³¹.

W sprawozdaniach Wydziału Narodowościowego MSW za I kwartał 1929 roku możemy przeczytać:

Duchowieństwo uprawia politykę, nie licząc się z tym, że ludność daleka jest od wszelkich spraw politycznych i chciałaby w księdzu widzieć jedynie duszpasterza, a nie rozpolitykowanego agitatora. Skutek jest taki, że szerzy się niezadowolenie, przechodzące czasem w jawne bunty, kończące się częstokroć masowym przechodzeniem na inne wyznania, jak prawosławie, ewangelicyzm i sekciarstwo. Z przykładów zeszłorocznych nie wyciągnięto żadnych konsekwencji, czy też może władza biskupia jest zupełnie ignorowana. Ks. Łukasiewicz w Wistowej (pow. Kałusz) rozdawał dzieciom szkolnym broszurę „Katechizm Ukraińca” i pouczał że trzeba stanąć do walki za wolną Ukrainę. Zbieranie składek w kościołach na cele polityczne nie ustaje. Ostatnio zaczęto zbierać co czwartą niedzielę składki na „Ridną Szkołę” [...]. Wrogą Państwu i ludności akcją szerzą gr.-kat. księża w południowych województwach z taką gwałtownością, że niemal w każdej parafii czynnikiem wzniciającym waśnie na tle narodowościowym i politycznym był jej gr.-kat. proboszcz [...]³².

Obserwujący te zjawiska biskup Chomyszyn starał się interweniować. Wydał odezwę do duchowieństwa swej diecezji, w której w ostrej formie piętnował rozpoli-

²⁷ *Ibidem* 1929, I kw., s. 103.

²⁸ Wdrożono przeciwko niemu postępowanie karne za podburzanie ludności.

²⁹ Wdrożono przeciwko niemu dochodzenie za obrazę Państwa Polskiego.

³⁰ Jak wynikało z prowadzonych śledztw, głównie w różnego typu placówkach kulturalnych lub na radach gminnych.

³¹ *Ibidem*, s. 39. „Bardzo czynnym w województwie Tarnopolskim był w okresie sprawozdawczym poseł ks. prałat Kunicki, który posługując się w swej akcji wyłącznie prawie klerem (zwoływanie zebrań, zawiadamianie o terminach itd.), wciąga w ten sposób gr.-kat. duchowieństwo w orbitę aktywnej działalności politycznej i umacnia jego związki z partią [UNDO]”.

³² *Ibidem*, s. 134.

tykowanie duszpasterzy³³. Biskup zarzucał duchowieństwu łączenie się w celach politycznych z żywiołami radykalno-wywrotowymi i umieszczanie insygniów cerkiewnych w instytucjach opanowanych przez wrogów Cerkwi. Jego zdaniem Cerkiew greckokatolicka zaczęła od dłuższego czasu służyć separatyzmowi ukraińskiemu³⁴. Głos ten nie został wysłuchany. Kolejne miesiące i lata nie przyniosły bowiem poprawy. Co ciekawe, wyjątki od postawy szowinistycznej u księży greckokatolickich były tak rzadkie, że w biuletynach „Sprawozdania z Życia Mniejszości Narodowych” autorzy wymieniali takich księży imiennie³⁵.

Działania księdza Szeptyckiego były odmienne. Założył on za własne pieniądze we Lwowie „Grecko-Katolicką Bochosławską Akademię” – namiastkę ukraińskiego uniwersytetu. Sam mianował też jej profesorów. W jej statucie zapisano:

Zadaniem Bohosławskiej Akademii jest stać się czynnikiem, jednoczącym cały naród, zjednać niezjednoczonych, stworzyć dla unii środowisko na jej terenie, być ostoją i fortecą [...] nasza Akademia musi uwzględnić potrzeby narodu oraz pozostawać w ścisłym związku z narodem [...].

Brak zgody władz polskich na powołanie samodzielnego, przeznaczonego „tylko dla Ukraińców” uniwersytetu został w ten sposób zręcznie ominięty, a otwierając tę uczelnię kompletnie zignorowano władze polskie³⁶.

Na specjalną uwagę zasługuje samo postępowanie metropolity Szeptyckiego i jego najbliższych współpracowników w kwestii drugiego wystąpienia UWG w roku 1930³⁷ i będącej jego następstwem polskiej akcji pacyfikacyjnej³⁸. Podczas zamachów na polskie mienie i życie metropolita milczał. Nie potępiał sprawców napadów i podpaleń, nie brał też w obronę poszkodowanych³⁹, pomimo że władze, chcąc zapobiec eskalacji konfliktu, dwukrotnie zwracały mu uwagę na potrzebę zajęcia odpowied-

³³ *Ibidem*, s. 78.

³⁴ *Ibidem*, s. 79.

³⁵ Takim wyjątkiem był ksiądz greckokatolicki Szwec, który nawoływał podczas katechizacji w cerkwi w Szyszkwach (pow. Borszczów) do zgody i do współpracy z Polakami.

³⁶ Dotychczasowe greckokatolickie Seminarium Duchowne we Lwowie na skutek encykliki papieskiej zostało zamienione na fakultet filozoficzny. W ten sposób metropolita Szeptycki ominął rząd polski i stworzył ukraiński uniwersytet we Lwowie. W drugi dzień Zielonych Świąt 1933 r., w 150. rocznicę powołania tego Seminarium, Szeptycki wygłosił przemówienie o jego znaczeniu dla odrodzenia narodu ukraińskiego, a uroczystość zakończono wspólną fotografią u stóp pomnika. Ksiądz metropolita ubrany był w barwy żółto-błękitne.

³⁷ Mowa o zakrojonej na wielką skalę terrorystycznej akcji podpaleń polskich gospodarstw i mienia oraz zabójstw, która miała miejsce w miesiącach letnich 1930 roku na Kresach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej.

³⁸ Akcja policyjno-wojskowa, która doprowadziła do zakończenia wystąpień antypolskich.

³⁹ Z jego wypowiedzi dla mediów w okresie wcześniejszym wynika, że nie poczuwał się do uznania winy Ukraińców za sabotaże. Jego zdaniem sami Ukraińcy nie są winni, a jedynie „działa tu obca ręka i obce pieniądze, bez względu czy jest nią berlińska ukraińska organizacja wojskowa czy też moskiewski Komintern”. Co się zaś tyczy antypolskiej działalności jego podwładnych –

niego stanowiska. Decyzję powziął w dniu 13 października 1930 roku, kiedy było już w zasadzie po wszystkich i strona ukraińska musiała zapłacić rachunek za swoje akcje sabotażowe⁴⁰. Dopiero kiedy doszło do przeciwdziałania ze strony państwa, ksiądz Szeptycki gwałtownie interweniował u najwyższych władz Polski. Można to skomentować następująco: dopóki cierpieli Polacy, wszystko było, jego zdaniem, w porządku. Protesty i listy rozpoczęły się, gdy polskie władze zostały zmuszone do podjęcia działań zabezpieczająco-karnych. Dopiero wtedy metropolita zdecydował się wystosować, spóźniony co najmniej o kilka miesięcy, list pasterski. Co ciekawe, dokumentem tym ksiądz Szeptycki otworzył kolejne pole konfliktu z polskimi władzami, podpisując go bezprawnie nienależnym mu tytułem „Metropolity Halickiego – prowincji halickiej”⁴¹. Warto przy okazji przypomnieć, że niektóre parafie, np. w Gologórach, (prawdopodobnie z jego inspiracji) łamiąc konkordat, posługiwały się pieczęciami z napisem „grecko-ukraińsko-katolicka parafia”, co było popierane przez greckokatolicką hierarchię⁴². List pasterski metropolity Szeptyckiego zawierał ustępy świadczące o całkowitym niezrozumieniu, jak duża odpowiedzialność za te tragiczne wydarzenia spada na niego osobiście i na podległych mu księży. W swym liście dowodził, że ukraińscy obywatele „cierpią za niewinność”, a nie za sprawstwo konkretnych przestępstw⁴³. Czytamy w nim bowiem:

[...] Ci, którzy mają w ręku władzę, otwarcie twierdzą i podejrzewają nas, że milczeniem solidaryzujemy się z podziemną akcją podpaleń i tzw. sabotażów; oni też, narzucając nam odpowiedzialność za to, co się dzieje w kraju, i za przestępstwa jednostek niewyśledzonych dotychczas przez władze, masowo karzą nasz naród. W nadziei, że tym powstrzymamy niesprawiedliwe kary niewinnych, odzywamy się do was, drodzy bracia w Chrystusie, tym listem pasterskim. Z głębokim żalem i bólem przeżywamy wypadki, z którymi z punktu widzenia sprawiedliwości w żaden sposób nie możemy się pogodzić; za winnych, lecz dotychczas niewyśledzonych, rozszerza się kary na cały naród, kler, inteligencję, włościanstwo. Surowo każe się całą ludność biciem, kontrybucjami, konfiska-

księży greckokatolickich – stwierdzał: „brak dotychczas konkretnych przeciw nim dowodów, mogących go upoważnić do wyciągnięcia konsekwencji kanonicznych” (*ibidem* 1930, IV kw., s. 146).

⁴⁰ Co ciekawe, ten sam schemat działania powróci w czasie II wojny światowej, gdy ks. Szeptycki swym autorytetem i wpływami wśród nacjonalistów i Niemców nie pomoże przerwać masowych mordów ludności polskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

⁴¹ Przez kilka następnych lat ks. Szeptycki nadal, pomimo wyraźnego przepisu konkordatu i autorytatywnego wyjaśnienia Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej, że tytułu „Metropolita Halicki” nie może używać, bo nie ma już prowincji halickiej, chyba, że po wymienieniu swoich tytułów lwowskich, nadal posługiwał się nim, zarówno wśród episkopatu greckokatolickiego, jak i w czasopiśmie greckokatolickich, nawet wydawanych w języku polskim, jak np. „Oriens”, ignorując wszystkie państwowe i kościelne zakazy. Niewątpliwie to, jak i tolerowanie przez władze wielu innych jego posunięć, podważało mocno autorytet naszego państwa.

⁴² *Ibidem* 1931, II kw., s. 133.

⁴³ Szykany spotykały tylko te grupy, które paliły mienie swoich polskich sąsiadów i te wsie, które stawiały czynny opór, często z bronią w ręku, i dopiero wtedy, gdy następował nawrót do takich działań, pomimo ostrzeżeń władz.

tą, nie pytając się o winę. Karne ekspedycje kierowane są do szeregu wsi, gdzie nie było żadnych sabotażów, lecz przeciwnie, ludzie zupełnie spokojnie i lojalnie zachowywali się. Nawet księży w wielu wypadkach niemiłosiernie bito, nie wahając się przed ludnością poniżyć i deptać ich stan duchowny i autorytet. Na zakończenie jeszcze kilka słów do was, nasza młodzieży. W was jest potężne uczucie miłości ojczyzny. Domaga się ona pracy i wzywa do sprawy. Wytrwajcie w służbie i nie żałujcie ofiar, lecz ofiar takich, jakich wymaga sprawa narodowa w obecnej chwili. Dla wyproszenia Bożego Miłosierdzia w tych ciężkich okolicznościach, które przeżywamy, zalecamy, aby każdy ksiądz przy odprawieniu św. Liturgii odmawiał trzy modlitwy, które są odczytywane w czasie „ogólnonarodowej żałoby”⁴⁴.

W taki sposób metropolita wzywał Ukraińców do „narodowej żałoby” za akcję polskich władz, w której nie spłonęła ani jedna ukraińska wioska i ani jedna chata, i nie zginął żaden Ukraińiec. Tymczasem setki polskich domostw i dorobek całego życia setek Polaków poszedł w niwecz w wyniku zamachów ukraińskich szowinistów. Kilkadziesiąt niewinnych polskich i ukraińskich istnień stało się ofiarami zamachowców z UWÓ-OUN.

Omawiany list pasterski został przez urząd prokuratorski we Lwowie uznany za nienadający się do rozpowszechniania, i druku, i skonfiskowany. Zanim do tego doszło, specjalnie delegowany przedstawiciel władz usiłował bezskutecznie wyjaśnić metropolicie Szeptyckiemu niewłaściwość użycia takich, a nie innych sformułowań.

Metropolita Szeptycki przygotował więc inny plan odwetu na Polakach. Przedsięwziął akcję „propagandowo-medialną” zarówno dla Ukraińców, jak i, przede wszystkim, dla zagranicy. Rozpoczął od założenia w zabudowaniach świętojurskich „szpitala” dla „ofiar pacyfikacji”, w którym zdołał zebrać 11 chłopów, rzekomo poszkodowanych w czasie akcji wojska i policji, i zapraszał wszystkich przybywających do Lwowa korespondentów zagranicznych do oglądania swego „szpitala” i „pacjentów”. Polska komisja rządowa przysłana na miejsce nie zastała już „chorych”, bo przed jej przybyciem uciekli, ale wroga Polsce propaganda poszła w świat⁴⁵.

Bezpośrednio po zakończeniu działań pacyfikacyjnych ksiądz Szeptycki zainicjował następną akcję, tzw. wizytację kanoniczną na terenie województwa tarnopolskiego. Wysłał tam jednego z najbardziej nacjonalistycznie nastawionych podwładnych, biskupa sufragana lwowskiego księdza doktora Jana Buczkę wraz z księdzem kapelanem Jarosławem Czemeryńskim, by sporządzili sprawozdanie rejestrujące fakty antyukraińskich działań oddziałów policji. Tymczasem w należącym do UNDO „Dile” zamieszczono klepsydrę zawiadamiającą o śmierci księdza Eugeniusza Mandzina, proboszcza z Bełchatowa (powiat Podhajce), wskutek ciężkiego pobicia. Tymczasem ksiądz Mandzin cieszył się dobrym zdrowiem⁴⁶. W „Sprawozdaniu z Życia Mniejszości Narodowych” z tego okresu czytamy:

⁴⁴ *Ibidem* 1930, IV kw., s. 146.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 147.

⁴⁶ *Ibidem*.

Wypadnie stwierdzić, że znaczna część kleru gr.-kat. łącznie z przedstawicielami bojowego nacjonalizmu ukraińskiego, usilnie zabiegając o zaszczepienie części ludności ukraińskiej, stojącej poza strefą ich wpływów, jadu nienawiści do wszystkiego co polskie, dąży systematycznie do wytworzenia zwartego frontu antypolskiego, co niesie w konsekwencji rezultaty dla państwa bardzo niebezpieczne⁴⁷.

Działania antypolskie przenosił kler greckokatolicki i poza granice. Szczególnie mocno było to widoczne w roku 1930, kiedy w Ameryce, pod wpływem propagandy płynącej z kraju, rozwinęła się bezprecedensowa nagonka, wręcz histeria antypolska. Na przykład greckokatolicki ksiądz Mikołaj Wałaszczuk, były kapelan „Amerykańskiego Legionu”, interweniował nawet u prezydenta Hoovera oraz u szefa do spraw Europy Wschodniej – Kelly’go, fałszywie i tendencyjnie przedstawiając mu położenie ukraińskiej ludności w Małopolsce Wschodniej⁴⁸. W 135. numerze ukraińskiego dziennika „Ameryka” z 20 listopada 1930 roku, wychodzącego w Filadelfii, zamieszczono *in extenso* list księdza greckokatolickiego Jarosława Czemyrńskiego w formie sprawozdania opisującego „pogrom ludności ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej”, adresowany do księdza greckokatolickiego Michała Martyniuka zamieszkałego w Nord (Dacota). Podobnie w jednym z numerów „*Rewalsche Zeitung*” (wychodzącym w Tallinie, w Estonii) z dnia 28 listopada 1930 roku pojawił się przedruk tego listu, podpisanego przez siedmiu biskupów greckokatolickich z metropolitą Szeptyckim na czele, skierowanego do papieża, a złożonego w odpisie w sekretariacie Ligi Narodów, w którym opisuje się „katusze i męczarnie, jakie znosi naród ukraiński pogrążony teraz w strasznej niedoli”⁴⁹. Kolejnym z wielu dowodów szkoderstwa państwu był artykuł *Przeciw okrucieństwu Polski* zamieszczony w berlińskiej „*Germanii*”, z którego wynika, że podburzeni przez metropolitę Szeptyckiego, mieszkający w Rzymie greckokatolicy i prawosławni Ukraińcy zwrócili się z prośbą do papieża, by wstrzymał „bezprawne prześladowania gr.-kat. ludności we wschodniej Galicji”. Warto zwrócić uwagę, że wiadomość ta wcześniej ukazała się w Berlinie niż w Rzymie. Akcja była więc koordynowana⁵⁰. W następnych latach dochodziło nadal do silnej akcji konsolidacji świeckich i kościelnych środowisk nacjonalistycznych. Dzięki tym działaniom biskup greckokatolicki Ładyka z Winnipeg w Kanadzie wystąpił w roku 1933 o otwarcie seminarium duchownego przy swej diecezji. Otwarcie takiego seminarium przyczyniło się niewątpliwie do wzmocnienia ruchu ukraińskiego w Kanadzie i do nasilenia propagandy antypolskiej w tym kraju⁵¹. Przejawem ekspansji grekokatolików w USA był fakt, że biskup greckokatolicki Konstanty Bogaczewskij zakupił koło Nowego Jorku budynek, w którym umieścił seminarium duchowne dla wiernych obrządku greckokatolickiego. Wkrótce po wydarzeniach roku 1930 ksiądz

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem* 1931, I kw., s. 132.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem* 1930, IV kw., s. 148.

⁵¹ Wcześniej księża grekokatolicy wychowani w seminariach łacińskich w Kanadzie stronili od działalności politycznej i nie brali udziału w akcjach antypolskich.

Szeptycki podjął kolejną próbę powiązania nacjonalistycznych interesów „Cerkwi halickiej” z resztą Kresów pod pretekstem walki o „czystość obrządku”. Utworzył Ukraińską Katolicką Partię Narodową (UKNP). Jej deklaracja programowa została już w druku skonfiskowana za zawarte w niej antypaństwowe sformułowania⁵²:

[...] wszystkie historycznie i plemiennie ukraińsko-ruskie ziemie, przyłączone wbrew woli olbrzymiej większości jej mieszkańców do Polski, posiadają zupełnie odrębne właściwości, tworzą geopolityczną i społeczno-gospodarczą całość i mają zatem pełne prawo do samostanowienia o sobie [...]⁵³.

Dalej były żądania autonomii, w szczególności przebudowy Polski i wydzielenia odrębnej jednostki z własną władzą administracyjną, sądową, oświatową, gospodarczą i wojskową, a także:

- a) rewizji administracyjnego podziału kraju (oddzielna jednostka),
- b) oddzielnego sejmiku krajowego we Lwowie,
- c) oddania temu sejmikowi prawodawstwa,
- d) oddania administracji tego kraju odrębnemu rządowi krajowemu odpowiedzialnemu przed własnym sejmem.

Wkrótce po podjęciu prac organizacyjnych UKNP z inicjatywy księdza Szeptyckiego przystąpiono do budowy nowej organizacji katolickiej – Ukraiński Związek Katolicki (Ukraiński Katolicki Sojuz). W tej sprawie metropolita Szeptycki ogłosił 25 października 1930 roku list otwarty, wzywający społeczeństwo ukraińskie do stworzenia nowej partii. W jej programie pisano o kierowaniu się wskazaniem Cerkwi greckokatolickiej, o wychowywaniu młodzieży we „własnej szkole”, obronie „społecznie pokrzywdzonych” itp. Przede wszystkim zaś nawoływano do realizowania „narodowych zasad” i „poświęcania sił, aby na wszystkich odcinkach narodowego i politycznego życia środkami prawnymi zdobywać dla narodu coraz to większą oświatę, kulturę, dobrobyt i prawa. Skład władz tej organizacji nie pozostawiał złudzeń co do jej charakteru. Prezesem wybrano byłego senatora Włodzimierza Decykiewicza, prezesem lwowskiej Rady UKS doktora Stanisława Fedaka (ojca zamachowca, który chciał w 1922 roku zgładzić Piłsudskiego). UKS przyjął formę stronnictwa politycznego. Deklarował wprowadzenie poszanowanie legalności, ale nie lojalności wobec Państwa Polskiego.

Nowa partia wkrótce przystąpiła do wydawania pisma „Meta”, na czele którego stanął Kuźmowicz, były dyrektor prywatnego gimnazjum w Drohobyczu, który stracił pracę w wyniku rozwiązania tej szkoły za szerzenie wśród młodzieży skrajnego nacjonalizmu⁵⁴.

⁵² Warto wspomnieć, że w kwestii konfiskat ks. Szeptycki wysłał wraz z innymi biskupami greckokatolickimi pisma z zażaleniami i prośbami o interwencje do papieża 21 X 1930 r.

⁵³ *Ibidem*, s. 41.

⁵⁴ Bardzo wielu młodych Ukraińców uczęszczających do tej szkoły było nie tylko sympatykami, ale członkami UWU-OUN, i uczestniczyło w akcjach terrorystyczno-sabotażowych.

Kolejnym krokiem było zbudowanie ukraińskiej katolickiej partii młodzieżowej pod nazwą Katolicka Akcja Ukraińskiej Młodzieży (KAUM). Jej założenie dowodziło dalszego zbliżenia do ideologii nacjonalistycznej. Zgodnie ze statutem członkowie pracować mieli dla dobra i chwały narodu ukraińskiego i gdy tego będzie wymagała chwila – złożyć największą ofiarę za Chrystusa i naród ukraiński.

Zorganizowano także Katolicko-Ukraiński Seniorat Akademicki, którego prezydium z dniem 12 września 1933 roku ogłosiło odezwę nawołującą inteligencję katolicką do zapisywania się w szeregi senioratu. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby jej autorami nie powodowała szowinistyczna ideologia⁵⁵.

„Meta” od samego początku realizowała politykę nacjonalistyczną. Dowodzą tego wyrażone w artykułach opinie o kolejnych aktach terroru OUN-UPA. Bodaj najtragiczniejszym był mord dokonany przez zamachowców z UWÓ na pośle Tadeusza Hołówce, człowieka Ukraińcom życzliwym, polityku i publicyście broniącym ich racji. Zbrodnia ta wywołała duże poruszenie także w społeczeństwie ukraińskim. Większość pism potępiła ten skrytobójczy mord bez zastrzeżeń, ale nie „Meta”. W niej, zamiast żalu i potępienia sprawców, znaleźć można jedynie stwierdzenia wyrażające obawę, by za zbrodnię tę nie karano Ukraińców *en masse*.

W jednym z kolejnych numerów „Mety” opublikowano artykuł księdza Szeptyckiego *Ukraiński Związek Katolicki a polityka*, w którym występuje on jednoznacznie przeciw używaniu przez partie polityczne przymiotnika „katolicka”. Była to próba zdyskredytowania założonej przez Nazaruka „Ukraińskiej Katolickiej Narodowej Partii”, która ośmieliła się głosić hasła lojalnej współpracy z Polską⁵⁶. Co ciekawe, posługiwanie się przymiotnikiem „katolicka” w nazwach własnych ugrupowań księdzu Szeptyckiemu i jego redaktorom nie przeszkadzało⁵⁷.

Wyższy kler greckokatolicki nie cofał się zresztą i przed kontaktami z Niemcami i terrorystami z UWÓ-OUN. Zostały one ujawnione w roku 1931 przez „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Opublikowano w nim dokumenty świadczące o tym, iż w popieranym przez Niemcy ukraińskim ruchu separatystycznym brali udział liczni księża. W dokumentach tych figurowało nazwisko księdza prałata Kunickiego ze Lwowa – wybitnego działacza UNDO, który spełniał rolę informatora Auswärtiges Amt w Berlinie.

Metropolita Szeptycki prowadził też własną akcję ukrainizacji Lwowa. Jednym z jego działań było otwarcie z początkiem roku szkolnego 1933-1934 ukraińsko-ruśkiej bursy im. Andrzeja Szeptyckiego we Lwowie wyłącznie dla młodzieży ukraińskiej, uczęszczającej do szkół lwowskich. Z organizowania z ogromną pompą mszy na cześć różnych ukraińskich rocznic narodowych znana była też katerda św. Jura⁵⁸.

⁵⁵ Szerzej o strukturze i działalności KAUM zob.: CA MSWiA, sygn. K-674/II-33, „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1933, II kw., s. 88-89.

⁵⁶ *Ibidem* 1932, II kw., s. 107.

⁵⁷ Ks. Szeptycki swoje ugrupowanie nazwał przecież Ukraińskim Katolickim Związkiem.

⁵⁸ Np. dnia 22 I 1933 w katedrze św. Jura we Lwowie odbyła się msza z okazji 15. rocznicy IV Uniwersału Centralnej Rady Kijowskiej, która proklamowała niepodległość Ukrainy oraz

Kler greckokatolicki uchylał się notorycznie od obowiązku prowadzenia metryk w języku państwowym. Wiązało się to z nakładaniem przez państwo kar administracyjnych na opornych księży. W kwestii tej interpelował w sejmie Klub Ukraiński, inspirowany przez koła greckokatolickie⁵⁹.

Na uwagę zasługuje wzmagający się z latami antagonizm pomiędzy dwoma nurtami w Kościele greckokatolickim: „bizantyzmem”, propagowanym przez metropolitę Szeptyckiego, i „łacińskością” (latynizmem) związanym z osobą biskupa Chomyszyna. Tak więc w diecezji stanisławowskiej celibat księży obowiązywał już od roku 1920, w przemyskiej od 1925, a we lwowskiej nie obowiązywał w ogóle. Ksiądz Chomyszyn dążył też do reformy kalendarza w duchu łacińskim. Tymczasem zwolennicy „bizantyzmu” patrzyli na Wschód i odwoływali się do jego misyjności. Jednak ten spór teologiczny był jedynie pretekstem do dalszego rozwijania przez księdza Szeptyckiego ukraińskiej akcji narodowo-politycznej, budowanej na zasadach podkreślania tego, co dzieli, a nie tego, co łączy. Pod kierunkiem księdza Szeptyckiego Cerkiew greckokatolicka stała się synonimem Cerkwi narodowej ukraińskiej, a grekokatolicy – Ukraińców. Jej rozwój poza Małopolskę Wschodnią dawałby w tych warunkach możliwość ekspansji kosztem ludności katolickiej. Chodzi tu przede wszystkim o ludność polską, gdyż religia rzymskokatolicka była związana z Polakami. Odgrózenie się formami obrzędowymi od Kościoła rzymskokatolickiego miało być równocześnie odcięciem się od wszystkiego, co polskie. Tak więc było to budowanie muru, podjęcie kolejnej rywalizacji z żywiołem polskim na wschodnich obszarach państwa.

Należy stwierdzić, że o ile kierunek „łaciński” z księdzem Chomyszynem na czele starał się unikać polityki, o tyle reprezentanci „bizantyzmu” angażowali się w czynną politykę wrogą Państwu Polskiemu. Ilustracją tego stanu rzeczy jest „pojedynek” na listy pasterskie pomiędzy księdzem Szeptyckim⁶⁰ a księdzem Chomyszynem⁶¹. Pozornie list drugi jest odpowiedzią na pierwszy, ale analiza dat wskazuje, że było odwrotnie. List Chomyszyna wydano 23 marca, a Szeptyckiego 13 kwietnia 1931 roku.

Od roku 1934 Cerkiew greckokatolicka zapoczątkowała nową energiczną akcję pod hasłami „ochrony duszy narodu”. Cała ta silnie zabarwiona nacjonalistycznie

14. rocznicy „aktu zjednoczenia ziem naddnieprzańskich i Rusi Halickiej” z 22 I 1922 r. Dalej – 1 XI 1933, w rocznicę „ukraińskiego czynu narodowego” z dnia 1 XI 1918 r., odprawiono w katedrze św. Jura we Lwowie nabożeństwo w intencji narodu ukraińskiego, celebrowane przez ks. biskupa Buczkę, w asyście całej kapituły metropolitarnej. Ks. prałat Kunicki wygłosił entuzjastyczne kazanie, poświęcone ukraińskiej rocznicy listopadowej, przy czym śpiewano *Boże Welykyj Jedyny!* W kościele obecni byli członkowie rządu ZUNR, na czele z dr. Kościem Lewickim i z głównodowodzącym byłej armii ukraińsko-galicyjskiej, gen. Tarnawskim w asyście licznych byłych oficerów tejże armii, czynnie występującej swego czasu przeciwko wojskom polskim. Takie fakty (spotkania z udziałem wojskowych walczących czynnie przeciw Polakom) zdarzały się coraz częściej.

⁵⁹ *Ibidem* 1931, IV kw., s. 127.

⁶⁰ „Meta” 1931, nr 6 (19 IV).

⁶¹ „Nowa Zoria” 1931, nr 29 (26 IV).

akcja prowadzona pod egidą Akcji Katolickiej miała na celu stworzenie nowego typu Ukraińca o religijno-narodowym światopoglądzie. Miała temu służyć praca stowarzyszeń greckokatolickich, będących częścią składową Akcji Katolickiej. Stowarzyszenia św. Józefa i „Przyszłość”, Towarzystwo Młodzieży Akademickiej „Obnowa” oraz nowo utworzona KAUM miały propagować „chrześcijański nacjonalizm” ukraiński. Hierarchowie greckokatolicy publicznie zapewniali przy tym, że nacjonalizm mieści się w ramach zasad etyki chrześcijańskiej. Godny uwagi jest fakt zaangażowania do tej akcji także kobiecych świeckich organizacji. Były to: Sojuz Ukrainok, „Trud”, „Ukraińska Ochronka”. Nazywano to działanie „przygotowaniem kadr kobiecych do akcji świeckiego apostołstwa”. Całej akcji towarzyszyła kampania prasowa, nawołująca do odnowy ukraińskiego życia społecznego⁶².

W roku 1934 zapoczątkowano we Lwowie serię wykładów dla ukraińskiej inteligencji katolickiej na tematy religijne. Miały one odtąd odbywać się pod nazwą „wieczorów akademickich” w sali „Besidy Ukraińskiej”. Pierwszy taki wykład miał miejsce 14 stycznia 1934 roku. Ksiądz profesor Hawryło Kostelnik wygłosił referat na temat *Materia i duch*, z którego przebijała tendencja do wiązania inteligencji z Cerkwią greckokatolicką na gruncie „nacjonalizmu chrześcijańskiego”. Równoległe prowadzono pracę na polu naukowym. W Greckokatolickiej Akademii Duchownej i w Towarzystwie Teologicznym przygotowywano się do otwierania kolejnych wydziałów, aby stworzyć pełny uniwersytet.

Pewnym otrzeźwieniem dla Cerkwi greckokatolickiej, a i dla samego księdza Szeptyckiego, stało się dopiero zabójstwo Bronisława Pierackiego, z którym zresztą spotkał się na krótko przedtem na tajnych rozmowach we Lwowie. Minister Pieracki omawiał z księdzem Szeptyckim nową politykę, zwaną „normalizacyjną”, która miała poprawić stan stosunków polsko-ukraińskich. Dowodem na owo przejściowe zresztą otrzeźwienie jest list pasterski księdza Szeptyckiego, opublikowany w archidiecezjalnych „Wiadomościach” (1934, nr 8 – z 15 sierpnia) *Nabożeństwa dla celów świeckich*. W liście pisał on o tym, że nadużyciem i profanacją jest żądać odprawiania nabożeństw dla postronnych celów. Zakazuje takich działań dla celów świeckich oraz zakłócania nabożeństw rozrzucaniem ulotek czy śpiewaniem pieśni świeckich⁶³. Było to drugie w kolejności wystąpienie księdza Szeptyckiego potępiające akcje terrorystyczne Ukraińców i zawierające oficjalne potwierdzenie, że wielu parochów

⁶² Kler greckokatolicki usiłował, szczególnie w pracy organizacji młodzieżowych, dokonywać syntezy katolicyzmu i nacjonalizmu. Jak wiadomo, UKS miało pieczę nad KAUM, której kółka zakładano tam, gdzie nie było innych ukraińskich organizacji młodzieżowych. Organizacja rozwijała się w terenie, gdzie miała fanatycznych, wierzących w sprawę kaznodziejów. W ten sposób Cerkiew greckokatolicka miała zrosnąć się organicznie z narodem ukraińskim, stając się instytucją narodową. Charakterystyczna jest w tej mierze odpowiedź prof. Czubatego, który omawiał na łamach „Mety” (1934, nr 15, 22 IV) wpływ Cerkwi na mentalność Ukraińca. Na pytanie: czym jest ukraińska Cerkiew dla rozwoju narodu ukraińskiego w Małopolsce, odpowiedział: „Wychowała ona nowoczesnego Ukraińca i zrobiła Galicję ukraińskim Piemontem”.

⁶³ Znamienne, że prasa ukraińska w ogóle nie zamieściła tekstu tego listu.

wykorzystuje Cerkiew do agitacji antypolskiej, a nabożeństwa zamienia w manifestacje polityczne⁶⁴. Nie przerwało to bynajmniej jego działalności na niwie narodowej. Postanowił wyraźnie wykorzystać przejściowe osłabienie OUN i zająć jego miejsce w duszach młodzieży. Wydaje się jednak, że było już po pierwsze za późno, a po drugie w antypolskości obie grupy były równie nieprzejednane – tak naprawdę różniły je tylko metody dążenia do celu. Nastąpiła więc dalsza, gwałtowna rozbudowa Towarzystwa św. Andrzeja i jego sekcji, a ponadto przystąpiono do wielu innych inwestycji, w tym do budowy Księżego Domu im. Metropolity Andrzeja⁶⁵.

Kolejne wystąpienie księdza Szeptyckiego wywołało już stanowczy protest ze strony społeczeństwa polskiego. Był to list otwarty z okazji jubileuszu Związku Adwokatów Ukraińskich we Lwowie, w którym zamieścił on uwagę odnoszącą się do obrony członków OUN skazywanych za zbrodnie popełniane na Polakach: „Najważniejszą odegrała rolę palestra ukraińska na ciernistym szlaku politycznych procesów. Społeczeństwo winno jej za to wdzięczność, której nie można wyrazić bez wzruszających i pełnych łez objawów zbolełego i zranionego patriotyzmu”⁶⁶. Takie publiczne stanowisko księdza Szeptyckiego spowodowało, że prasa polska przypomniała mu, że sam stał u kolebki walk narodowościowych w Małopolsce Wschodniej jako tych walk promotor i że jątrzenie w stosunkach narodowościowych wchodziło zawsze w zakres umiłowanych zajęć księdza metropolity we Lwowie⁶⁷.

Odminną wizję prowadzenia Akcji Katolickiej i katolickich stowarzyszeń miał biskup Chomyszyn. Zaprezentował ją w „Nowej Zorii” z 21 października 1934 roku w postaci odezwy skierowanej do duchowieństwa diecezji stanisławowskiej⁶⁸.

⁶⁴ W roku 1932 wobec zaognienia stosunków pomiędzy młodzieżą ukraińską a starszym pokoleniem metropolita Szeptycki zwrócił się do młodzieży z listem *Słowo do młodzieży Ukraińskiej*, gdzie wypowiedział się przeciwko nienawiści do innych ludzi, gwałtowi i terrorowi. Jednak i w tym liście znajdziemy słowa przestrzegające przed nierozwagą, brawurą, konspiracją, „która zawsze jest niebezpieczna bo choć pociąga, niesie za sobą możliwość oszustwa i zdrady – ściąga nienawiść wrogów i brak zaufania swoich” (CA MSWiAiA, sygn. K-674/IV-32: „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1932, 11 kw., s. 19-23). To, zdaniem autorki, stawia pod dużym znakiem zapytania jego dobre intencje.

⁶⁵ Sfery świętojurskie wiele uwagi poświęcały prowadzeniu akcji w terenie. Pilnowały, by parafie gr.-kat. posiadały dostateczną liczbę organizacji świeckich w terenie, wychodząc z założenia, że organizacje świeckie mogą być rozwiązane przez państwo, a do parafialnych nie ma dostępu. Tworzenie zarządów parafialnych itp. (*ibidem* 1934, IV kw., s. 110).

⁶⁶ *Ibidem*, s. 112.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 110.

⁶⁸ Ks. biskup Chomyszyn patrzył z trwogą na wewnętrzny rozkład społeczeństwa ukraińskiego, wypaczonego przez źle pojęty nacjonalizm, i, w trosce o zdrowy rozwój narodu ukraińskiego, szukał dlań nowych dróg przez pogłębienie katolicyzmu i przejęcie się jego zasadami, dalej przez przyjęcie form kulturalnych, zachodnioeuropejskich oraz lojalny stosunek do państwowości, w jakiej Ukraińcy żyją. Jedyny ratunek dla narodu ukraińskiego widział w silnym przestrzeganiu zasad Kościoła, jednakowoż nacjonalizm ukraiński wypaczał, jego zdaniem, tę ideę. Następnie zwraca uwagę na antykościelną i destrukcyjną działalność niektórych organizacji ukraińskich i w celach zaradczych polecał duchowieństwu we wsiach tworzyć towarzystwa „Skala” i zakładać

Wyraźnie piętnował jego zdaniem szkodliwą pracę ukraińskich organizacji społecznych. Wywołało to żywe niezadowolenie nacjonalistycznych kół ukraińskich. „Nowy Czas” (1934, nr 239 z 25 października) zarzucił księdzu Chomyszynowi, że tworząc osobną organizację katolicką, nie uzgadnia swych wystąpień ze Lwowem i Przemyślem. W końcu (prawdopodobnie nie bez interwencji polskich władz kościelnych) u schyłku 1934 roku sytuacja panująca w Cerkwi greckokatolickiej w Polsce zwróciła uwagę Stolicy Apostolskiej. Watykan wysłał do Polski wizytatora w osobie księdza Jana Hudeczki, konsula generalnego redemptorystów. Mimo licznych zabiegów księdza Szeptyckiego, dekretem Kongregacji Pro Ecclesia Orientale Stolica Apostolska mianowała administratorem Łemkowszczyzny, która opierała się długo ukrainizacji, księdza doktora Bazylego Maściucha. Administracja objęła następujące dekanaty greckokatolickie: Bukowsko, Gorlice, Grybów, Dynów, Krosno, Muszynę, Rymanów i Sanok. Dla nacjonalistów ukraińskich było to wielkie i niemiłe zaskoczenie. Powołanie Administratury Apostolskiej na Łemkowszczyźnie zostało odebrane w terenie jako potępienie przez Watykan ukraińskiej polityki uprawianej przez pewien odłam kleru greckokatolickiego w metropolii lwowskiej. Mogło być też przestrożą, by szowinizm nie podminowywał od wewnątrz greckokatolickiej organizacji kościelnej. Od tego momentu (rok 1935) nadużywanie cerkwi i uroczystości religijnych przez kler greckokatolicki dla demonstrowania poglądów politycznych nie było już tak masowe i jawne jak wcześniej. Oczywiście nie oznaczało to rezygnacji dużej grupy duchownych z nacjonalistycznych przedsięwzięć, a jedynie przeniesienie ich działalności politycznej poza cerkiew, np. do organizacji społecznych i gospodarczych (szczególnie „Proświt”).

Tymczasem w samym św. Jurze dalej, choć może mniej ostentacyjnie, prowadzono pracę polityczną. Najlepiej obrazuje to tekst zamieszczony w „Mecie” z 26 maja 1935 roku: „Albo przebudujemy życie i w tym obrazie będziemy mieli własną barwę, która nie zginie dla żadnego oka, albo też nie przebudujemy go i wtedy w całości obrazu znikniemy”. Brzmi to jak wezwanie do kolejnego boju, do konsolidacji, jak gdyby Cerkiew i społeczność ukraińska w Polsce były w jakiś szczególnie sposób zagrożone i musiały być „bronione”. Wiemy, że przeczy to faktom w sposób oczywisty. Cerkiew rozwijała się w tym okresie i bogaciła jak nigdy dotąd. Miała gazety, organizacje, majątki, dotacje od państwa. Ale tego było za mało.

Konsolidacja w Cerkwi greckokatolickiej miała polegać na stworzeniu jednej, wspólnej organizacji ukraińskiego duchowieństwa greckokatolickiego pod przewodnictwem Towarzystwa św. Andrzeja, to jest na podporządkowaniu mu diecezji przemyskiej i stanisławowskiej. Było to usiłowanie przejścia przez księdza Szeptyckiego władzy absolutnej i równocześnie kolejna próba zneutralizowania niewygodnego,

czytelnie. Zarzuca też biskup klerowi greckokatolickiemu, że zaniedbuje sprawy religijne i lekceważy sprawy organizowania społeczeństwa. Na zakończenie pisze, że katolicka akcja jest apolityczna, jednak jej członkom wolno należeć do partii składających się z katolików i prowadzić politykę zgodną z zasadami Kościoła katolickiego (*ibidem*, IV kw., s. 110-111).

protestującego przeciw szowinizmowi biskupa stanisławowskiego Chomyszyna⁶⁹ oraz usamodzielniającej się Administratury łemkowskiej.

Na polecenie Szeptyckiego odbywały się też od roku 1935 specjalne inspekcje „terenów zagrożonych religijnie i narodowo”. Na jedną z nich ksiądz Szeptycki wysłał biskupa Budkę, sufragana lwowskiego. Dokonał on wizytacji między innymi w Trembowli i Zarwanicy. Odwiedził też kilka świątyń obrządku łańcińskiego. Towarzystwo św. Andrzeja, założone przez samego księdza Szeptyckiego, a grupujące w roku 1935 już 841 duchownych, prowadziło działania skierowane zdecydowanie przeciw Kościołowi rzymskokatolickiemu, czego przykładem było powołanie specjalnego „funduszu misyjnego” zaleconego przez Ordynariat Metropolitalny. Fundusz ten miał być przeznaczony przede wszystkim na przeciwdziałanie przechodzeniu grekokatolików na obrządek rzymskokatolicki⁷⁰.

Można więc powiedzieć, że metropolita Szeptycki prowadził wojnę podjazdową – z Polską i z Kościołem rzymskokatolickim, dając swoim wiernym przykład nielojalności. Dlatego opornych księży zmuszała do uległości miejscowa ludność, zaagitowana przez nacjonalistów i pozostających pod ich wpływem kapłanów. Przykładem może być zajście z 20 czerwca 1937 roku w cerkwi w Wyszkowie (dekanat Ludwikówka), gdzie kilku ukraińskich gospodarzy wszczęło awanturę, ubliżając księdzu grekokatolickiemu Jankowskiemu z Seneczkowa za to, że pozwolił sołtysowi Lisowskiemu z Wyszkowa sprzedać dom przeznaczony na „Proświtę” i jej „Koopratywę”.

Dowodem poważnej rywalizacji z Polakami – identyfikowanymi z rzymskim katolicyzmem – była tzw. kradzież dusz. W sprawie tej wypowiedział się „Głos Polski”, w którym możemy przeczytać⁷¹:

Zagadnienie znane. Przepadają dusze polskie już to z powodu braku kościołów, a nadmiaru cerkwi, już też z powodu zależności gospodarczej Polaków od Rusinów po wsiach o przewadze liczebnej ruskiej, już też wreszcie z powodu braku zorganizowanej opieki nad Polakami, stanowiącymi mniejszość w bardzo wielu gromadach. Proces ruszczenia się Polaków jest daty bardzo starej, łowcy dusz polskich czynią to od wieków i jeszcze do niedawna nie napotykali na żadne przeszkody i trudności. Dziś zaczyna się trochę inaczej i stąd krzyk działaczy i parochów ruskich o naruszenie w ich stanie posiadania przywileju na mnożenie parafian grecko-kat. kosztem Polaków rzymsko-kat., umacnianie cerkwi, kosztem kościoła, a organizacji ukraińskich kosztem polskich.

Postępowało też rugowanie z Kościoła greckokatolickiego wszystkich kapłanów nieidentyfikujących się z nacjonalizmem ukraińskim. Dobrą ilustracją tej sytuacji może być artykuł z lwowskiego „Dziennika Polskiego”⁷². Oto jego fragment:

⁶⁹ Towarzystwo to zaczęło też organizować specjalne kursy, np. 3 i 4 VII 1935 r. w Złoczowie.

⁷⁰ Przechodzenie na obrządek rzymskokatolicki zaobserwowano bowiem wówczas głównie na terenie województwa tarnopolskiego.

⁷¹ *Walka o dusze polskie*, „Głos Polski” 1937, 28 XI.

⁷² *Księgi stanu cywilnego*, „Dziennik Polski” (Lwów) 1938, 3 VI.

[...] To co się dzieje w cerkwi gr.-kat. musi budzić wątpliwości już nie z punktu widzenia interesów Państwa Polskiego, lecz przede wszystkim interesów samego Kościoła. Nawet przy najbardziej obiektywnym ustosunkowaniu się do tej kwestii nie może ulegać wątpliwości, że cerkiew gr.-kat. we Wschodniej Małopolsce w całej swej hierarchii służy dziś przede wszystkim interesom politycznej akcji, że zatracca coraz bardziej jeden z podstawowych atrybutów cechujących Kościół Chrystusowy, jakim to atrybutem jest powszechność. Ekskluzywizm i selekcja narodowościowa – ba, nawet rasistowska – nadaje temu odłamowi Kościoła Chrystusowego cechy Kościoła narodowego podporządkowanego całkowicie i lojalnie ukraińskiej racji stanu. Nie chcąc być gołosłownym, przytoczymy urywek z czasopisma „Nywy” organu duchowieństwa ruskiego: „Wszystkim Polakom patriotom «greckiego obrządku», którzy w grecko-katolickiej cerkwi nie mogą zaspokoić swych narodowych aspiracji, szczerze radzimy przyjąć obrządek łaciński i nie zwracać sobie głowy sprawami cerkwi, opanowanej przez Ukraińców”.

W tym stanie rzeczy, gdy cerkiew grecko-katolicka stała się niewątpliwym narzędziem obcej i wrogiej Państwu Polskiemu myśli politycznej, gdy przestała być powszechna, z tą chwilą Państwo Polskie musi z tego faktu wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Nawiązując do spraw metrykalnych, bardzo aktualnych już od jakiegoś czasu, nie tylko na terenie trzech województw południowo-wschodnich, ale i na Kresach Wschodnich, „Dziennik” pisze:

Dookoła ksiąg stanu cywilnego we Wschodniej Małopolsce ogniskuje się właściwie całe zagadnienie ekspansywności żywiołu ukraińskiego. Księgi stanu cywilnego w rękach księży cerkwi gr.-kat. ułatwiają terror w stosunku do tych wszystkich obywateli Państwa Polskiego, którzy ulegając wpływowi polskiej kultury i polskiej racji stanu, organizującej od wieków obszary tych Ziem, pragną dać wyraz swoim wewnętrznym przeobrażeniom przez zmianę obrządku. Jeśli w cerkwi gr.-kat. nie ma miejsca dla polskich patriotów, jeśli ich się wyrzuca poza ramy tej części kościoła tylko z racji natury politycznej i narodowościowej, to ci, którym Państwo w dobrej wierze oddało ważny odcinek administracji państwowej, muszą być tej funkcji pozbawieni. Nie może trwać nadal na naszych ziemiach taka sytuacja, żeby obywatel Państwa Polskiego w swoim własnym Państwie, w ramach tego samego powszechnego Kościoła, nie mógł zmieniać obrządku i to z powodu przeszkód nie natury zasadniczej kościelnej, ale wyłącznie politycznej⁷³.

⁷³ *Ibidem*.

II. Nadużywanie przepisów konkordatu. Nielegalne wspieranie ukraińskich organizacji i przedsięwzięć gospodarczych

Pierwszym dużym ukraińskim działaniem związanym z podpisaniem konkordatu była akcja episkopatu greckokatolickiego w sprawie parcelacji i sprzedaży nadwyżek gruntów kościelnych. Wynikało to z art. XXIV konkordatu. Grunty te były sprzedawane w drodze licytacji, sprzedający je księża kategorycznie nie dopuszczali do licytacji Polaków. Mogły być one sprzedawane wyłącznie Ukraińcom⁷⁴. Zupełnie inaczej było, gdy parcelowano polskie majątki ziemskie. Wtedy każda próba zachowania ziemi dla Polaków była przez Ukraińskich posłów odsądzana od czci i wiary. Konkordat przyczynił się zresztą do wzmocnienia ukraińskiego ruchu separatystycznego. Greckokatolicki ordynariat metropolitalny wspierał nielegalnie ukraińskie instytucje z państwowego ryczałtu pobieranego na uposażenie duchowieństwa. Fakt ten, w połączeniu z zaleceniami metropolii lwowskiej nakazującymi duchowieństwu zbieranie na tacę kościelną składek na świeckie cele ukraińskie, stawiał władze państwowe wobec ewidentnego dowodu na współpracę zwierzchnich władz duchownych z bojowym nacjonalizmem ukraińskim. Prowadziło to, szczególnie w latach 1928-1933, do masowego urządzania z inspiracji duchowieństwa greckokatolickiego manifestacji politycznych, połączonych z uroczystościami religijnymi. Z powodu tych uroczystości zdarzały się częste konflikty z organami władz państwowych.

W ramach rzuconego przez nacjonalistów ukraińskich hasła „walki o miasta”⁷⁵, a szczególnie walki o to, aby nadać jak najszybciej samemu Lwowowi charakter miasta ukraińskiego, ksiądz Szeptycki, dysponujący ogromnymi funduszami greckokatolickiej archidiecezji lwowskiej, począł finansować z kasy państwowej przedsięwzięcia wyłącznie na rzecz ukraińskiej mniejszości. W roku 1932 nabył nowo wybudowaną wielką fabrykę wyrobów papierowych Bernarda Bardacha, płacąc gotówką 30 tys. dolarów. Urządzenia fabryki i zapasy towaru kupiła od razu założona i sfinansowana przez księdza Szeptyckiego ukraińska spółka „Ichtios”. Tych operacji handlowych wyrażających się w kupowaniu kamienic, parcel, wreszcie fabryk, jest cały szereg, a były one częstokroć dokonywane przez osoby podstawione⁷⁶.

Spekulacjami finansowymi i inwestycjami ukraińskimi zajmowało się też na dużą skalę Towarzystwo św. Andrzeja, które za cenę opieki materialnej przyczyniało się do ideowego scalenia duchowieństwa greckokatolickiego, na razie w granicach diecezji lwowskiej. W tym celu pod przewodnictwem Towarzystwa odbyło się w terenie wiele zjazdów, narad i konferencji duchowieństwa żywo interesującego się oczywiście swymi dochodami. W rezultacie tych działań zakładano kooperatywy budowlane, członkami których byli wyłącznie księża greckokatolicy. Tak na

⁷⁴ CA MSWiA, sygn. K-674/II-32: „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowej” 1936, II kw., s. 41.

⁷⁵ Ukraińcy stanowili w nich mniejszość.

⁷⁶ *Ibidem* 1932, IV kw., s. 131.

przykład w powiecie Brody księży dwóch dekanatów, brodzkiego i podkamienieckiego, w liczbie 17 utworzyli kooperatywę, zaciągając w diecezji lwowskiej pożyczkę w wysokości 2500 dolarów na budowę domu dla duchowieństwa. Dług ten spłacano ratami po 30 dolarów miesięcznie. Jednocześnie w organach prasowych, zbliżonych do greckokatolickich ordynariatów we Lwowie, ukazały się artykuły zachęcające do podejmowania tego typu działań. Na łamach prasy poruszono też sprawę budowy domów dla duchowieństwa greckokatolickiego i stworzenia przy Towarzystwie św. Andrzeja funduszu budowy domów dla księży i ich rodzin we wszystkich powiatach wchodzących w skład greckokatolickiej diecezji. Wydatną pomoc przy stworzeniu funduszu okazały greckokatolickie władze duchowne. Pożyczki wewnętrzne na budowę miał otrzymywać sukcesywnie jeden powiat po drugim. Wymownie świadczy to o tym, jak wiele wysiłku i energii poświęcano konsolidacji wewnętrznych powiązań kościelnych w stosunku do polskości⁷⁷.

Umniejszaniu dochodów państwa służyła akcja kleru greckokatolickiego przeciwko państwowemu monopolowi tytoniowemu i spirytusowemu. Między innymi akcją taką prowadzili z ambon księży greckokatolicy: Iwan Halibej w Kośnierzynie (powiat Brzeżany), Bohdan Teodor Petryckij w Taurowie, Lubomir Syweńkyj ze Sławetyna (powiat Podhajce), Włodzimierz Masiak w Nowosiólkach itd. Tego rodzaju akcja była prowadzona w obecności licznie zgromadzonych parafian, niektórzy zaś księży odbierali w świątyniach przysięgę rzucenia palenia.

Zacietrzewienie niektórych księży było tak wielkie, że nie cofali się przed popełnianiem pospolitych przestępstw i oszustw. Tak na przykład ksiądz Michał Źarski z Ustrzyk Dolnych (powiat Lisko – dziś Lesko) rozsyłał do parafian odezwy „Ridnej Szkoły” w pakietach zaopatrzonych pieczęcią urzędu parafialnego z napisem: „Sprawa urzędowa wolna od opłaty”. W toku dochodzenia stwierdzono, że w ten sposób były stale rozsyłane odezwy, częstokroć o charakterze antypaństwowym. Sprawa księdza trafiła do sądu⁷⁸.

Do przestępstw doszło w czasie spisu powszechnego w roku 1931. Zanotowano liczne wypadki prowadzonej przez kler agitacji, nie tylko przez udział księży w ukraińskich komitetach spisowych, ale przez pouczanie z ambon. Na przykład proboszcz greckokatolicki z Szybalina, Dmytro Migocki, w dniu spisu chodził od domu do domu w szatach liturgicznych, wywierając nacisk na domowników. Stwierdzono nawet wypadek fałszowania wyciągu metrykalnego, którego dopuścił się ksiądz Nestor Pohorecki ze Skorodynec (powiat Czortków). Ze strony kleru greckokatolickiego były nawet podejmowane prywatne próby przeprowadzenia spisu ludności pod pozorem rejestracji wiernych. Akcja ta miała na celu rejestrację dat, aby na tej podstawie oprzeć „poważniejsze zarzuty, co do wadliwości i niedokładności spisu ludności”⁷⁹.

⁷⁷ *Ibidem* 1934, I kw., s. 111.

⁷⁸ *Ibidem* 1929, II kw.

⁷⁹ *Ibidem* 1931, IV kw., s. 127.

Poważnym problemem i stałym źródłem zatargów z duchowieństwem greckokatolickim była też kwestia języka w prowadzeniu ksiąg metrykalnych. Często były wypadki niestosowania się do rozporządzeń władz i przepisów w tej materii, czyli przypadki odmowy prowadzenia metryk w języku państwowym przez duchowieństwo greckokatolickie. Powodowało to nakładanie kar grzywny na ignorujących przepisy popów, co z kolei wykorzystywano propagandowo w kraju i za granicą. Prasa UNDO, omawiając kwestię języka ukraińskiego w urzędowaniu duchowieństwa greckokatolickiego, dowodziła, że prowadzący księgi metrykalne nie mają obowiązku korespondowania z urzędami i sądami w sprawach metrykalnych po polsku, bo osłabia to walkę o język ukraiński.

Z reguły kler greckokatolicki negował prawomocność zarządzeń władz, co znalazło swój wyraz w okólnikach ordynariatów⁸⁰.

Sąd Najwyższy w dniu 23 maja 1935 roku wydał wyrok w sprawie dotyczącej między innymi wykonywania pieśni *Boże coś Polskę* w kościołach greckokatolickich. Ksiądz Hrynyk, proboszcz w Złockiem, został ukarany grzywną za okazanie lekceważenia i niechęci wobec Państwa Polskiego przez uniemożliwienie śpiewania tej pieśni w cerkwi. Ksiądz Hrynyk odwołał się do Sądu Najwyższego, który uwolnił go od winy i kary, powołując się przy tym na pismo konsystorza greckokatolickiego w Przemyślu stwierdzające, że pieśń *Boże coś Polskę* nie figuruje w wykazie pieśni, których śpiewanie jest dozwolone w cerkwiach obrządku greckokatolickiego, korzystającego na zasadzie konkordatu z praw autonomii. Cóż, Polska była państwem tolerancyjnym, czasem aż do bólu. Jak widzimy, dowodów na skrajnie nacjonalistyczne nastawienie, nielojalność i bezkompromisowość w stosunku do Państwa Polskiego dużej części kleru greckokatolickiego jest wiele⁸¹. Wszystkie te działania torowały drogę skrajnym poglądom i szowinistycznym organizacjom ukraińskim. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że duchowieństwo greckokatolickie stało się w okresie międzywojennym awangardą wojującego ukrainizmu. Towarzyszyła temu ostra kampania na rzecz eliminowania z obrządku greckokatolickiego Polaków i bezkompromisowa „walka o dusze”⁸². O szczególnej roli tego obrządku dla propagowania

⁸⁰ *Ibidem* 1929, IV kw., s. 109.

⁸¹ Tak na temat Cerkwi unickiej pisał jej znawca i badacz ks. Tarnawski, profesor UJK, w swej rozprawie *Cerkiew unicka we Wschodniej Małopolsce w czasie inwazji rosyjskiej* (Lwów 1920, s. 78): „Unia podobna jest do schorzałego człowieka, przystrojonego w piękne szaty. W nich na pierwszy rzut oka wydaje się zupełnie zdrowym. Obnaż go jednak, a przed twymi oczyma stanie wynędzniała postać. Pod powłoką katolicką zwiodła już unia, a może zwodzi do dziś dnia niejednego powierzchownego obserwatora życia cerkiewnego. Nie zadawczy sobie trudu, aby tę zewnętrzną osłonę usunąć i zaglądnąć co się pod nią kryje – wielu dało w siebie wmówić, że w cerkwi unickiej bije życie silnym tętnem katolickim. Myśmy tę osłonę nieco usunęli i zobaczyliśmy aż nadto schorowany organizm unii...”

⁸² Przykładem jest atak pisma „Oriens” (III-IV) z roku 1935 na ukazujące się w Krakowie pismo „Greko-Katolik”. Autorzy wyszydzają i odrzucają redaktorów „Greko-Katolika”, bo, ich zdaniem, nie może być Polaków grekokatolików – mogą nimi być tylko zdeklarowani Ukraińcy – nacjonałści.

nacjonalizmu świadczy też fakt, że prawie wszyscy najważniejsi przywódcy skrajnie nacjonalistycznych ugrupowań ukraińskich (Konowalec, Melnyk, Bandera, Szuchewycz) mieli ojców popów lub matki – córki popów.

III. Walka o ukrainizację Cerkwi prawosławnej i neounii (obrzędki słowiańskiego)

Sprawa rewindykacji cerkwi prawosławnych, a w szczególności katolicka akcja procesowa o zwrot kilkuset prawosławnych obiektów cerkiewnych stała się także orężem w walce Kościoła grekokatolickiego z Państwem Polskim. Wykorzystywały ją zresztą skutecznie wszystkie radykalne i nacjonalistyczne stronnictwa i ugrupowania polityczne mniejszości słowiańskich, każde z nich na swój sposób i dla swoich celów⁸³. Działo się tak, pomimo że istniejąca w Polsce hierarchia cerkiewna była niemal w całości rosyjska i podtrzymywała na dodatek tradycje i dążenia dawnej urzędowej Cerkwi rosyjskiej. Tymczasem politycy mniejszościowi, zwłaszcza ukraińscy, starali się przyszyły ustrój Cerkwi dostosować do własnych celów narodowych, dążąc do jej ukrainizacji bądź białoruskizacji. Ukonstytuowano nawet z końcem 1929 roku z inicjatywy UNDO ciało pod nazwą Komisja Posłów i Senatorów Ukraińskich i Białoruskich dla spraw cerkwi prawosławnej. Przedstawiło ono sfałszowane dane, w których do świątyń katolickich nie zaliczano w ogóle świątyń pounickich. Wyraźnie przebiegała się tendencja separatystów ukraińskich i białoruskich do przejęcia pounickich cerkwi dla siebie (głównie dla grekokatolików)⁸⁴. Szczególnie de-

⁸³ Finał owych zabiegów to dopiero rok 1938. Warto zapoznać się z tekstami na ten temat zamieszczonymi w lwowskim „Dzienniku Polskim” (1938, 25 VIII) *Wilki w owczej skórze i Tak powinno być wszędzie*. Autorzy piszą, że metropolita Szeptycki przygotował antypolski list pasterski w obronie cerkwi zlikwidowanych przez Państwo Polskie na terenie województwa lubelskiego. List został skonfiskowany jako antypaństwowy. Przedstawiciele ukraińskiego kleru nie mają prawa występować w roli obrońców zlikwidowanych cerkwi. Gazeta przypomina fakt z roku 1932: „We wsi Pietrycz w pow. stanisławowskim był duży kościół, w którym odprawiano nabożeństwa dla ludności rzymskokatolickiej i ormiańskiej. Kościół ten był solą w oku dla Ukraińców, toteż przy milczącej zgodzie dzisiejszych obrońców zlikwidowanych cerkwi został rozebrany. Z części materiałów «Ukraińcy» postawili cerkiew, a część sołtys sprzedał Żydowi z Jezupola. Gdzież wtedy byli obrońcy zlikwidowanych cerkwi? Gdy Metropolita Szeptycki parcelując dobra cerkiewne sprzedawał je tylko tym katolikom, którzy zmieniają obrządek z rzymsko-katolickiego na gr.-kat. To było warunkiem nabycia ziemi nawet przez tych, którzy od lat pracowali w tych dobrach cerkiewnych. Żdźbło widzą w oku brata swego, a nie widzą belki w oku swoim. W obronie kościoła nie mogą stawać ci, którzy likwidowali katolicyzm na Chełmszczyźnie przy pomocy kozackich nahałek i masowej egzekucji. W rzekomej obronie cerkwi wystąpili zgodnie biskupi grecko-katolicki i urzędówka z Pragi”.

⁸⁴ Tymczasem należy zaznaczyć, że na samym tylko Polesiu rząd rosyjski skonfiskował 252 świątynie katolickie. Z tej liczby katolicka ludność polska i białoruska samorzutnie objęła w posiadanie w latach 1919-1920 19 świątyń wskutek opuszczenia ich przez duchownych prawosławnych. Pozostały nadal 233 dzierżawione przez prawosławnych były świątynie katolickie. Jesz-

likatna była kwestia majątku cerkiewnego i konieczności zabezpieczenia przy jego pomocy interesów państwa⁸⁵.

W związku z akcją procesową o cerkwie duchowieństwo katolickie w województwach wschodnich nie przejawiało wrogiej propagandy przeciw prawosławiu, rozpowszechniano jedynie odezwy i broszury wyjaśniające powody rewindykacji⁸⁶. Co ciekawe, w akcje te bez żenady włączała się nawet sowiecka Rosja⁸⁷. Bardzo zawikłany i niestety niesłużący interesom Polski, a polityce Watykanu i Ukraińców, był problem neounii. Nominacja księdza biskupa Czarneckiego, który był Ukraińcem i grekokatolikiem, na biskupa obrządku wschodniosłowiańskiego wywołała trwogę wśród prawosławnych. Ludność obrządku wschodniosłowiańskiego w Horodle negatywnie ustosunkowała się też do nabożeństw w obrządku greckokatolickim odprawianych przez sprowadzonego ze Lwowa księdza Mikołaja Łyskę. Nacjonałiści ukraińscy gwałtownie domagali się wprowadzenia języka ukraińskiego jako liturgicznego, usunięcia z kierowniczych stanowisk duchownych „wrogich ludowi ukraińskiemu”, „czystek” i reorganizacji konsystorza itp. W tym celu szowinistyczna prasa ukraińska wzywała prawosławne masy ukraińskie do konsolidacji, proponując zwoływanie zebrań powiatowych, okręgowych i krajowych celem powołania „Rady Cerkiewnej” jako organu reprezentatywnego i wykonawczego⁸⁸.

Na uwagę zasługuje też intensywna akcja oo. bazylianów na Chełmszczyźnie, poza terenem greckokatolickiej prowincji lwowskiej, prowadzona wśród ludności

cze jaskrawiej przedstawia się ten stosunek na Wołyniu i w województwie wileńskim, gdzie rząd rosyjski zajął tylko 82 świątynie katolickie, z czego 40 restytuowała ludność (w 75% katolicka). W roku 1931 pozostawały jeszcze w użytkowaniu prawosławnych 42 były kościoły katolickie. Po kościoły te sięgała przede wszystkim Cerkiew greckokatolicka.

⁸⁵ Polskie opinie prawne podnoszą, że majątek kościelny w byłej Rosji był własnością *stricto* państwową, jedynie w użytkowaniu Kościoła prawosławnego – ze względu na jego brak osobowości prawnej.

⁸⁶ Autorzy tych publikacji wykazują, że dobrowolnego przejścia na prawosławie biskupa unickiego Siemaszki wraz z grupą duchownych w 1839 r. nie można uważać za odstępstwo ówczesnej ludności unickiej od katolicyzmu, gdyż przeczy temu jej prześladowanie w okresie późniejszym.

⁸⁷ W „Biuletynie Polsko-Ukraińskim” (1938, nr 28, s. 298) można przeczytać o sztuce sowieckiej A. Kornijczuka, drukowanej w kijowskim „Komuniście” z dnia 18 V 1938 r., w której jest apoteozowany Bohdan Chmielnicki, który ze sceny nawołuje do marszu: „Pod Żółte Wody, na pierwszy bój i dalej pędzić panów-lachów z Ukrainy aż do Wisły”. W moskiewskiej „Prawdzie” (1938, 26 VI) w artykule tegoż samego Kornijczuka, delegata do zwierzchniej rady ZSRS, czytamy znowu apoteozę wystąpienia Chmielnickiego z 1648 r. W tym samym numerze „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” (1938, nr 28) podana była też informacja (choć podobno niesprawdzona), że bolszewicy otwierali na pograniczu polskim cerkwie prawosławne i aranżowali procesje na oczach mieszkańców prawosławnych. Kijów dostarczał też tam, gdzie nie było szkół ukraińskich, podręczniki i abecadła sowieckie i opracione w jedwab książki ukraińskich autorów, np. Szewczenki. Ręka w rękę z tą propagandą szła agentura sowiecka w Polsce – ulotki KPZU nawoływały do obrony stanu posiadania Cerkwi prawosławnej w Polsce. Była to, zdaniem autorów, starannie zaplanowana akcja.

⁸⁸ CA MSWiA, sygn. K-674/II-31, „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1931, II kw., s. 137.

prawosławnej i tak zwanych Łacinników, to jest dawnych unitów należących aktualnie do obrządku łacińskiego. Kazania wygłaszali bazylianie w języku ukraińskim, choć w przeciwieństwie do księży z Małopolski Wschodniej starali się nie angażować politycznie⁸⁹.

W 1931 roku otwarto parafię greckokatolicką w Grabowcu koło Zamościa oraz reaktywowano dawną parafię unicką w Horodle, przy czym obie obsadzono bazylianami z Małopolski Wschodniej⁹⁰. Szczególnie dotkliwe było prowadzenie akcji ukrainizacyjnej przez proboszczów parafii obrządku wschodniosłowiańskiego w rejonach o słabej identyfikacji narodowościowej. Przykładem może być postępowanie księdza Szymkiewicza ze Zbaraża (powiat brzeski)⁹¹.

Ruch neounijny wywoływał wiele zastrzeżeń ze strony społeczeństwa polskiego. Podkreślano, że konkordat nie przewiduje takiego obrządku, a cała akcja Watykanu stoi w jawnej sprzeczności z interesem Państwa Polskiego i spokojem religijnym, że jest zbyt doktrynerska i nie liczy się z miejscowymi warunkami⁹². Można powiedzieć, że jej skutkiem było „wypadnięcie Polaków z gry”. Były na to liczne dowody⁹³. W pracy misyjnej zwłaszcza na Polesiu byli wprowadzani na stanowiska przede wszystkim Ukraińcy, dowodem czego mogło być sprowadzenie bazylianina Pawła Danczuka na teren placówki misyjnej w Torokaniach i jego agitacja

⁸⁹ *Ibidem*, IV kw., s. 128.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ Agitował na rzecz ukraińskiego szkolnictwa: „mniejszość ukraińska ma prawo do szkół z językiem ojczystym, w istniejących szkołach powszechnych winny wykładać ukraińskie siły nauczycielskie, proporcjonalnie do ilości dzieci narodowości ukraińskiej”. Tego rodzaju naciski utrzymywały ludność miejscową w stałym napięciu (cyt. za: *ibidem* 1933, I kw., s. 116).

⁹² Społeczeństwo miało też zastrzeżenia wobec Episkopatu Polski za popieranie polityki watykańskiej „Pro Russia”, rozbieżnej z polską racją stanu.

⁹³ Np. kiedy w Albertynie pod Słonimem zmarł ks. Włodzimierz Piątkiewicz, przełożony Misji Wschodniej Towarzystwa Jezusowego, w pogrzebie udział wzięli ks. Czarnecki, prowincjał oo. jezuitów, rektor seminarium duchownego w Dubnie o. Dąbrowski, delegat metropolity Szeptyckiego Slipyj. Przemówienia wygłoszone zostały w języku rosyjskim i ukraińskim (po polsku już nie). Polskich biskupów nie zaproszono. A działo się to na terytorium Polski! Stwierdzonym zostało, że księży obrządku wschodniosłowiańskiego, Ukraińcy z Małopolski Wschodniej, szerzyli propagandę unijną pod hasłem idei politycznych w sensie rozbudzania świadomości narodowej. Zajmowali się akcją społeczno-polityczną bardziej niż religijną. Zakładali orkiestry i chóry, gdzie grane i śpiewane były pieśni ukraińskie. Duchowni zbierali młodzież w swych prywatnych mieszkaniach, urządzając pogadanki o Ukrainie. Rozdawali literaturę ukraińską. Urządzane były również zebrania starszej ludności, na których duchowni obrządku wschodniosłowiańskiego nakłaniali, by domagać się napisów w języku ukraińskim. Zdarzały się wypadki, że na kazaniach duchowni stawali na drugim miejscu po Chrystusie – Szewczenkę. W akcji ukrainizacyjnej duchowieństwo posługiwało się rozdawnictwem darów dla dzieci i starszych, by w ten sposób zapewnić jej powodzenie. Tego rodzaju akcja prowadzona była w północnych powiatach województwa lubelskiego, gdzie szczególnie ożywioną działalność prowadził proboszcz parafii unickiej w Szóstce (pow. Radzyń) ks. Cyryl Hanuszczak, Ukrainiec z Małopolski. W ten sposób duchowni obrządku wschodniosłowiańskiego stali się pionierami krańcowo ukraińskiego szowinizmu narodowego (*ibidem* 1934, I kw., s. 109-110).

prowadzona wśród ludności z ambony na rzecz „tężyzny społecznej Ukraińców małopolskich”⁹⁴.

Część polskiej opinii katolickiej protestowała przeciwko stosowaniu błędnych, jej zdaniem, metod misyjnych, a także przeciw bezczynności i uległości wobec ukraińskiej polityki, twierdząc, że nie można zgadzać się na działalność wbrew woli reszty narodu i kraju, że właśnie pod płaszczykiem unii prowadzona jest w Polsce akcja ukraiinizacji. Być może w wyniku tych protestów w zeszycie z marca 1935 roku „Acta Apostolicae Sedis” ukazało się *Motu proprio* Ojca Świętego *O Komisji Pro Russia i o wydawnictwie ksiąg liturgicznych obrządku słowiańskiego*, w której zapowiedziano reorganizację⁹⁵. Charakterystyczne stanowisko zajął w tej sprawie ksiądz Szeptycki⁹⁶. Procesy te rodziły wiele konfliktów⁹⁷.

Propaganda unijna, szerzona przez ukraińskich księży obrządku wschodniosłowiańskiego pod hasłami szowinistyczno-politycznymi, nie pozostała bez echa w odniesieniu do ludności prawosławnej. Prawosławni księża ukraińscy również zaczęli prowadzić akcję ukraińską w niektórych powiatach województwa lubelskiego, a przede wszystkim na Chełmszczyźnie i Podlasiu, m.in. zakładali przy parafiach wypożyczalnie ksiąg ukraińskich dla ludności, urządzali akademie ukraińskie. Usilnie kolportowane były różne wydawnictwa ukraińskie, sprowadzane z ukraińskich bibliotek we Lwowie. Na tym terenie dużą poczytnością cieszyły się ukraińskie gazety „Nedila” i „Nasz Prapor”. Na niektórych zjazdach dekanalnych wyłącznym językiem obrad był język ukraiński. Nacjonalistyczną propagandę ukraińską prowadzono w niektórych świątyniach prawosławnych, na łonie komitetów cerkiewnych, na zebraniach bractw itp.⁹⁸

Polityczne czynniki ukraińskie na łamach swych pism poruszały obszernie kwestię „ruchu ukraińskiego na Chełmszczyźnie”, wskazując, że jedynym hamulcem w walce z prowadzoną tam rzekomo polityką polonizacyjną jest wyznanie prawosławne, oraz nawołując społeczeństwo do „bliższego zainteresowania się sprawami prawosławnej ludności ukraińskiej na Chełmszczyźnie”⁹⁹. Działania te, mimo lamentów

⁹⁴ *Ibidem* 1935, IV kw., s. 115.

⁹⁵ Papież ograniczył kompetencje Komisji „Pro Russia” wyłącznie do łacinników zamieszkałych tylko na terytorium Rosji, uzależniając równocześnie wspomnianą Komisję od Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościoła, a tym samym od Sekretariatu Stanu. Sprawy obrządku słowiańsko-bizantyjskiego zostały odebrane Komisji „Pro Russia” i poddane Kongregacji dla Kościoła Wschodniego, tj. tam, gdzie były przed 1925 r. Papież zalecił Kongregacji Wschodniej opracowanie specjalnych ksiąg liturgicznych dla obrządku słowiańsko-bizantyjskiego (*ibidem*, I kw., s. 93).

⁹⁶ W komentarzu opublikowanym w oficjalnym organie diecezji lwowskiej wyciągnął swobodne wnioski, podkreślając, że: dekret odnosi się także do obrządku grecko-rusińskiego, *Motu proprio* niweluje różnice między obrządkiem grecko-rusińskim a słowiańsko-bizantyjskim oraz anuluje nazwę grecko-rusiński dla obrządku lwowskiej prowincji kościelnej, na czele której stoi metropolita Szeptycki.

⁹⁷ *Ibidem* 1933, III kw., s.109-112.

⁹⁸ *Ibidem* 1934, II kw., s. 114.

⁹⁹ *Ibidem* 1933, II kw., s. 91. Dnia 6 XI 1933 roku przybyła do Lwowa i została przyjęta przez metropolitę Szeptyckiego delegacja unitów z Chełmszczyzny, którzy prosili o przysłanie na

części świadomych Polaków, przynosiły Ukraincom szybko owoce¹⁰⁰. Walka o pozyskanie dusz dla ukrainizmu toczyła się też na Wołyniu i Polesiu¹⁰¹. Na Lubelszczyźnie dochodziło do nasilenia nastrojów antypolskich¹⁰².

Stałe pomawianie państwa o działanie na szkodę Kościoła prawosławnego nacjonaliści ukraińscy usiłowali zdyskontować. W „Dile” ukazał się artykuł, w którym napisano, że „cechą charakterystyczną polityki polskiej wobec Cerkwi jest dążenie do

Chełmszczyznę księdza grekokatolickiego (*Delegacja unitów chełmskich we Lwowie*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 32, s. 7). W „Biuletynie Polsko-Ukraińskim” (1934, nr 42) H. I. Łubieński w artykule *Chełmszczyzna a Kościół Grecko-Katolicki w Galicji* pisał m.in. „[...] Bez galicyjskich księży i świeckich emigrantów, w liczbie 500 osób, Rosja nie byłaby w stanie «oprawosławić i zruszczyć Chełmszczyzny». Nie ma dziś historyka, który mógłby zaprzeczyć dużej roli członków Kościoła gr.-kat. w Galicji w zniszczeniu ostatniej placówki Unii na terenie prawosławnego imperium [...] Unicy i duchowni unicycy wspólnie z rosyjskimi czarnosecińcami zadali śmiertelny cios własnemu Kościołowi [...] Do roku 1848 do początków rozwoju narodowego ruchu ukr. w Galicji nie było poważniejszych różnic pomiędzy sąsiadującymi z sobą przez granice cerkwią chełmską i galicyjską [...] Były różnice innego rodzaju: cerkiew na Chełmszczyźnie była zupełnie spolszczona, w Galicji tylko częściowo [...] w drugiej połowie XIX w. ewoluują odrębnie. Cerkiew Stożurska traci charakter polski i staje się czysto ruską i podstawą odrodzenia narodowego Rusinów, chełmska ewoluuje odwrotnie [...]. Konflikt przybiera następujące formy: 1. aktywnego angażowania się emigrantów – duchownych galicyjskich i działaczy świeckich głównie nauczycieli w popieranie prawosławia przeciw Unii (działania antypolskie) 2. zupełnej pasywności całego Kościoła gr.-kat. w Galicji wobec prześladowań Rosyjskich 3. wrogiego odnoszenia się do duchowieństwa gr.-kat. i społeczeństwa ruskiego do wygnanych z Chełmszczyzny przez rząd rosyjski męczenników księży unickich [...] W niszczeniu Unii Chełmskiej cerkiew unicka z Galicji działała w porozumieniu z prawosławiem i w jej interesie”.

¹⁰⁰ „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1938, 18 V) w artykule dr. Petersa *Tragedii Ziemi Chełmskiej – akt drugi* dał tragiczną diagnozę: „Na terenie Chełmszczyzny tworzy się ukrainizm najświeższej daty, ukrainizm żerujący na pozostałościach po zaborcy i dzisiejszych nieuregulowanych stosunkach. Liczba prawosławnych Polaków gwałtownie maleje, rośnie ilość prawosławnych, katolików maleje, w wioskach gdzie od lat wszyscy rozmawiali po polsku coraz częściej posługują się językiem ruskim, procesja prawosławna z żółto-niebieskimi chorągiewami w Chełmie. Wynaradawia się dzieci”.

¹⁰¹ Wystąpienie organów prasowych Metropolii prawosławnej przeciwko „ukrainizacji Cerkwi” (CA MSWiA, sygn. K-674/IV-32, „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1932, IV kw., s. 124) spotkało się z ostrą polemiką ze strony Wołyńskiego Ukraińskiego Objednannia, głównie na łamach „Ukraińskiej Nywy” (*ibidem* 1933, I kw., s. 120). W Ostrogu i Krzemieńcu zwołano wiece pod egidą ukraińskich posłów prawosławnych, na których wysuwano żądanie nominowania na stanowisko ordynariusza dla Wołynia – biskupa Ukraińca i ukrainizacji nabożeństw (*ibidem*, IV kw., s. 112).

¹⁰² „Na terenie woj. lubelskiego zaobserwowano od dłuższego czasu urabianie przez duchownych prawosławnych, przebywających w miejscowościach, gdzie cerkwie są zamknięte i grunty pocerkiewne są już w użytkowaniu polskim, nastrojów Polakom wrogich. Charakterystyczne jest pod tym względem zajście we wsi Oszczów gm. Dołhobycz woj. lubelskiego, gdzie ludność w liczbie 150 osób z miejscowym duchownym prawosławnym Okijewiczem na czele wtargnęła do pocerkiewnego domu mieszkalnego, zajmowanego przez Polaka Kwiatkowskiego, na podstawie umowy dzierżawnej. Chodziło o sterroryzowanie dzierżawców, czego dowodzi to, że nie usiłowano opanować żadnej z zamkniętych cerkwi znajdujących się w Oszczowie” (*ibidem*, III kw., s. 113).

podporządkowania jej czynnikom rządowym w celu polonizacji i asymilacji samych mas wiernych; że ideę ustroju soborowego pogrzebano z chwilą ukazania się orędzia prezydenta z dnia 31 maja 1930 roku o zwołaniu Soboru, ponieważ sprawa ta tym samym przestała być sprawą wewnętrzną samej Cerkwi; że unicestwiono istotę soborowości, zachowując jedynie niektóre formy ustroju soborowego bez żadnej treści¹⁰³. W miarę zbliżania się do końca prac nad unormowaniem stosunków z prawosławiem, obóz nacjonalistyczno-ukraiński przejawiał coraz większe zdenerwowanie.

Polacy też podjęli akcję wśród prawosławnych. Uznając, że wielu z nich to bądź potomkowie byłych unitów nawróconych za caratu na prawosławie, bądź wywodzący się z rodzin mieszanych – rozsiანი we wszystkich województwach, ale przede wszystkim w województwie wileńskim, nowogródzkim, poleskim, wołyńskim, białostockim i lubelskim – podjęli próbę budzenia w nich polskiej świadomości narodowej. Ludność, o której mowa, posługiwała się w domu językiem polskim i posyłała dzieci do polskich szkół. Ruch ten stopniowo przybierał na sile i wywoływał agresję u prowadzących akcję ukraińską. Pierwszym *casus belli* stało się przywrócenie w niektórych miejscowościach polskich kazań. Wyszło im naprzeciw zarządzenie metropolity Dionizego o wprowadzeniu do śpiewów kościelnych hymnu *Boże coś Polskę*, o powołaniu komisji dla przetłumaczenia prawosławnych ksiąg liturgicznych na język polski, o wydawaniu listów pasterskich, kalendarzy prawosławnych, modlitewników i podręczników religijnych w języku polskim.

Działania te spotkały się z wrogim przyjęciem szowinistów ukraińskich, a przede wszystkim rosyjskich. Zarzucono hierarchii prawosławnej „polonizacyjne zapędy”, tłumacząc, że nie są naturalne, lecz rozumieć je należy jako „taktyczne posunięcie samej hierarchii prawosławno-rosyjskiej, która szuka oparcia o rząd i państwo [...]”¹⁰⁴. Do walki z postępującą polonizacją w Kościele prawosławnym¹⁰⁵ ruszyli nacjonałiści ukraińscy na czele z „Dilem”. Wkrótce metropolita Dionizy stał się obiektem niewybrednych ataków. „Diło” w artykule z dnia 25 października 1936 roku zarzuciło mu, że „w swym poniżającym serwilizmie wobec władz państwowych doszedł do kresu”. Atakowany był również mocno biskup Sawa, którego pomawiano o „karierowiczość i wysługiwanie się rządowi”. W „Dile” z dnia 20 grudnia 1936 roku zamieszczono obszerny artykuł *Prawosławie w Polsce na brzegu przepaści*, który posunął

¹⁰³ *Ibidem*, 1935, IV kw., s. 117.

¹⁰⁴ *Ibidem*, I kw., s. 98.

¹⁰⁵ Na obszarze województwa białostockiego, lubelskiego, poleskiego, nowogródzkiego i wileńskiego większość duchownych prawosławnych zaczęło udzielać wykładów religii w szkołach w języku polskim. W Białymstoku ludność prawosławna przyzwyczaiła się szybko do kazań polskich w katedralnym kościele prawosławnym. W Tomaszowie Lubelskim na zebraniu duchowieństwa prawosławnego wysunięto wniosek, aby zwrócić się do metropolity Dionizego w Warszawie z prośbą o pozwole nie na odprawianie nabożeństw w języku polskim podczas wszystkich polskich uroczystości państwowych. Począwszy od 2 II 1936 r., „Słowo” metropolitalne wychodziło częściowo w języku polskim. W dniu 1 III 1935 r. w Warszawie zaczął ukazywać się dwutygodnik „Gazeta Prawosławna” w języku polskim.

się w oszczerstwach jeszcze dalej¹⁰⁶: „Faktyczna – nie prawna – zależność hierarchii prawosławnej i duchowieństwa od administracji jest niemal bezgraniczna [...] Istotnym kierownikiem kościoła prawosławnego nie jest metropolita Dionizy”. Do ataku przystąpiła nawet „Ukraińska Nywa” (Łuck). W jednym z artykułów domaga się reorganizacji konsystorza wołyńskiego przy równoczesnej jego ukrajinizacji oraz całkowitego zukrainizowania cerkiewno-administracyjnego aparatu powiatowego, tudzież zukrainizowania nabożeństw we wszystkich parafiach.

Sterroryzowani takim zachowaniem biskupi prawosławni zaczęli się wycofywać i ustępować Ukraińcom. Napotkali też na poważną kontrakcję ze strony mniejszościowych ugrupowań prawosławnych. Arcybiskup Aleksy odbył więc w dniu 24 października 1936 roku konferencję z Ukraińską Reprezentacją Parlamentarną Wołynia. Aleksy podkreślił, że uważa ukraińskich przedstawicieli Wołynia w ciałach ustawodawczych za jedynie uprawnionych reprezentantów społeczeństwa prawosławnego Wołynia. Na konferencji podjęto nieprzychylnie dla hierarchii ustalenia: stwierdzono, że najściślejsza współpraca hierarchii z ukraińskim społeczeństwem prawosławnym Wołynia jest konieczna dla dobra Kościoła. Poruszona została sprawa zmian personalnych w wołyńskim konsystorzu duchownym zmierzających do obsadzenia stanowisk ludźmi stojącymi blisko ruchu ukraińskiego na Wołyniu, rozumiejącymi potrzeby duchowe ukraińskiej ludności prawosławnej. Zebrani krytykowali też stosunki w szkole psalmistów w Krzemieńcu, „która pod kątem widzenia narodo-ukraińskim nie pełni należycie swych zadań”¹⁰⁷. Ukłonem w stronę nacjonalistów była też zgoda, by nie wymagały pozwoleń panichidy za dusze ukraińskich działaczy narodowych.

Prawosławni ulegali więc akcji ukrajinizacyjnej podsycanej przede wszystkim przez polityków i duchownych z Małopolski Wschodniej. W pewnych ośrodkach Lubelszczyzny lawinowo wzrosło ukraińskie uświadomienie narodowe spowodowane propagandą prowadzoną przez napływowy element ukraiński z Małopolski Wschodniej, zaangażowany do akcji unijnej. W związku z tym kler prawosławny w miejscowościach wciąganych do ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, nie chcąc pozostać w tyle za masą wiernych, zaczynał także patronować prądom nacjonalistycznym¹⁰⁸.

Poważna walka toczyła się o zukrainizowanie parafii łemkowskich. Duża część Łemków, jako starorusinów, niechętna była akcji ukrajinizacyjnej szerzonej przez grekokatolików. Starorusini byli ponadto przez nich w różny sposób szykanowani. Na przykład grekokatolickie władze cerkiewne nie przyjmowały ich dzieci do seminariów duchownych w Przemyślu i we Lwowie. Z kolei grekokatolicy starali się obsadzać księżmi Ukraińcami parafie łemkowskie¹⁰⁹. Większość Łemków nie była zadowolona z księży Ukraińców, głównie z powodu ich nadgorliwości w szerzeniu

¹⁰⁶ Został częściowo skonfiskowany.

¹⁰⁷ *Ibidem* 1936, IV kw., s. 154-155.

¹⁰⁸ *Ibidem* 1934, IV kw., s. 113.

¹⁰⁹ *Ibidem* 1933, I kw., s. 121.

ukraińskości. Wskutek tego dochodziło do bardzo ostrych nieporozumień między parafianami greckokatolickimi a proboszczami i do częstego przechodzenia na prawosławie¹¹⁰. Stosunki te zostały przedstawione w Nuncjaturze Warszawskiej przez delegację Łemków¹¹¹. W latach następnych konflikt z główną hierarchią greckokatolicką uległ eskalacji na skutek powołania osobnej diecezji dla Łemków i wydzielenia jej spod wpływów Przemyśla. Nacjonalistyczna prasa ukraińska uznała to za „rozbijanie spistości narodu ukraińskiego, a zarazem eksperyment niebezpieczny dla samej unii, tudzież pewne ustępstwo dla Starorusinów”. Tygodnik „Meta”, powiązany z metropolitą Szeptyckim, zaznaczył, że wyodrębnienie Łemkowszczyzny nie jest rozbijaniem jedności metropolii greckokatolickiej, gdyż taka jedność właściwie nie istniała i wyraził nadzieję, że utworzenie tej administracji nie wykluczy na przyszłość różnych możliwości, do których klucz, „jest w naszych [czyli ukraińskich] rękach”¹¹².

Obawy księdza Szeptyckiego i jego otoczenia co do powołania nowego ordynariatu dla Łemkowszczyzny były w pewnym sensie uzasadnione. Mianowany na stanowisko Administratora Apostolskiego dla Łemkowszczyzny biskup Maściuch opu-

¹¹⁰ „W szeregu miejscowości zamieszkałych przez ludność łemkowską, a szczególnie w pow. nowosądeckim i gorlickim doszło do kilkunastu nowych przypadków okradzenia cerkwi gr.-kat. i przeniesienia skradzionych przedmiotów do kaplic prawosławnych. Bezpośrednich sprawców kradzieży nie wykryto, ale nie ulega wątpliwości, że czynna była tu cała ludność, która solidarnie wobec władzy milczy. Charakterystycznym dla panujących pod tym względem stosunków był m.in. fakt kradzieży w Kamionnej, bezpośrednim powodem której była zapowiedź miejscowego proboszcza gr.-kat., że z racji przejścia ludności na prawosławie zabierze dzwony i cenniejsze przedmioty kościelne i wywiezie z Kamionnej. Ludność natomiast uważała te przedmioty za własne, gdyż je dla cerkwi zakupiła. Powodem zaś przejścia na prawosławie była agitacja księży gr.-kat. za ukrainizacją miejscowej ludności o orientacji staroruskiej oraz duże opłaty za usługi religijne” (*ibidem*, I kw., s. 92). „Ukraińskie Słowo” wychodzące w Użhorodzie w nr. z 1 IV 1933 roku zamieściło artykuł *Ruch prawosławny a ukraiństwo na Podkarpaciu*, w którym autor ubolewa, że dotąd nikt z Ukraińców nie zadał sobie trudu, aby połączyć ruch prawosławny na Podkarpaciu z ukraińskim odrodzeniem kulturalno-narodowym (za: CA MSWiA, sygn. K-674/II-33, „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1933, II kw., s. 95). Ludność greckokatolicka w powiecie gorlickim niezadowolona z rozpolitykowania duchowieństwa greckokatolickiego poczęła masowo przechodzić na prawosławie. Między innymi zmieniła w ten sposób wiarę cała ludność gminy Izby, a w sąsiedniej miejscowości Banica – ok. 60%. Ponieważ sprzęty liturgiczne w świątyniach greckokatolickich były w przeważającej części kupione za pieniądze zebrane przez miejscową ludność, nowi wyznawcy prawosławia włamali się do świątyni i pozabierali je stamtąd. Sąd grodzki w Grybowie zarządził zabranie z prawosławnych kaplic w Izbach i Branicy przedmiotów przeniesionych z cerkwi greckokatolickiej i oddanie ich osobom trzecim na przechowanie do czasu ostatecznego zakończenia sporu. Jednak prawosławni uniemożliwili komornikowi wykonanie tych czynności, sytuacja zakończyła się ekscesami ze strony tłumu. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności karnej, w konsekwencji czego Sąd Okręgowy w Nowym Sączu skazał 11 oskarżonych na karę aresztu od 8 miesięcy do 3 tygodni. Z uwagi na tło zająć i nienaganną przeszłość skazanych Sąd zawiesił wykonanie kary na okres dwuletni (*ibidem* 1934, III kw., s. 114).

¹¹¹ *Ibidem* 1932, IV kw., s. 121.

¹¹² *Ibidem* 1934, I kw., s. 112.

blikował bowiem w roku 1935 ważny list pasterski, w którym zadeklarował jawnie swoją życzliwość i lojalność wobec Państwa Polskiego¹¹³.

List pasterski księdza Maściucha wywołał ogromne poruszenie w nacjonalistycznych ugrupowaniach ukraińskich. Między innymi „Batkiwszczyna” z 14 marca 1935 roku twierdziła, że łemkowska administratura apostolska jest klinem w Cerkwi greckokatolickiej, a przed historią będą odpowiedzialni biskupi, którzy nie zgodzili się na przejęcie placówki łemkowskiej.

Ksiądz doktor Maściuch zmarł nagle 12 marca 1936 roku w niejasnych okolicznościach w Rymanowie. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że został dosłownie „zaszczuty” przez nacjonalistów ukraińskich, którzy nigdy nie pogodzili się z jego nominacją. Ze źródeł pośrednio wynika, że był zastraszany i terroryzowany. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia. Być może powodem nasilenia agresji było jego zarządzenie z dnia 27 stycznia 1936 roku zakazujące śpiewania w cerkwiach podczas mszy hymnu ukraińskiego *Boże Wielki Jedyny zbaw Ukrainę!*¹¹⁴

Niemal natychmiast po jego zgonie prasa ukraińska podjęła kampanię o zlikwidowanie Administratury Apostolskiej dla Łemkowszczyzny, podkreślając, że teraz rząd ma możliwość zadokumentowania dobrej woli w tej sprawie, „bo skasowanie jej

¹¹³ Pisze w nim m.in., że Łemkowie wszystkie spadające na nich nieszczęścia znosili po bohatersku, dopóki ich uczucia religijne i narodowe nie zostały naruszone. „Jednakże zobaczyliście, że się naszą Świętą Wiarę zamąca nowymi formułami nabożeństwa, gdyście usłyszeli, że się was już nie nazywa Rusinami, lecz inaczej, wówczas straciliście cierpliwość. Zaczęliście stawiać opór. Wasz opór był słuszny. Powszechnie znaną prawdą jest, że nie wolno zmieniać formy nabożeństwa bez zgody Papieża Rzymskiego. Co do tego, jak kto ma się nazywać z narodowości, decyduje historia, jak się kto urodził. Jeszcze wczoraj byliście Rusinami, a gdy się dziś was, tych samych ludzi nazywa inaczej, to każdy widzi, że nie wszystko w porządku. Szkodliwe bałamuctwo i ordynarną potwarz szerzą niektórzy osobnicy, którzy piszą w swych gazetach i mówią w swych kołach, żeby nie stracić kredytu na zaufanie, jakoby Rząd Polski dlatego wziął Łemków w obronę w tej sprawie, że chce ich wynarodowić. Na to oświadczam, że żaden przywódca, żaden mąż stanu, nigdzie na świecie, a więc i w Polsce o ile dobrze życzy swemu państwu, nie będzie wynarodawiał żadnego lojalnego narodu, wchodzącego do składu jego państwa, gdyż takim swoim postępowaniem przynosiłby szkodę państwu, kopałby dla niego grób. A co do Łemków, to nie od dzisiaj żyją oni obok Polaków i jakoś nie widać żadnego wynarodowienia, a przeciwnie, jak dawniej, tak i teraz na ogół stosunki między nami i Polakami są dobre. Łemkowie mocno się swego trzymają i są też dla Polaków życzliwi”. Następnie ks. bp Maściuch pisze o programie swej pracy pasterskiej i oświadcza, że zadaniem jego będzie szerzenie wiary katolickiej i cementowanie więzi między Łemkami. W ostatniej części listu pasterskiego zaleca, aby wierni jego pozostali Rusinami i dzieci swe wychowywali na Rusinów oraz aby byli wiernymi i lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej (*ibidem* 1935, I kw., s. 95).

¹¹⁴ Zarządzenie uzasadnione jest tym, że Cerkiew powinna trzymać się z dala od partyjnych walk. „Od jesieni 1935 – podaje zarządzenie – rozpoczęła się gwałtowna ofensywa na cerkiew greckokat. na Łemkowszczyźnie. Stosowane są nieprawdopodobne metody i intrygi, by wywołać apostazję chociażby w jednej miejscowości Łemkowszczyzny. W imię obrony katolickiej wiary, by nie dawać powodów do ataków, zabrania się niniejszym śpiewać w cerkwi pieśń «Boże wielki Jedyny», którą nazywają ukraińskim hymnem. Gdyby znalazła się jakaś gromada, która wbrew temu zakazowi odważyłaby się śpiewać tę pieśń w tamtejszej cerkwi, to ma się to uważać za niedozwoloną manifestację w świętym miejscu z wszystkimi konsekwencjami” (*ibidem* 1936, I kw., s. 132).

leży w równym stopniu w interesie narodu ukraińskiego, kościoła gr.-kat. i samego państwa¹¹⁵. Gdy na to stanowisko została wysunięta kandydatura księdza Medweckiego, strona ukraińska starała się wszystkimi sposobami wpłynąć na niego, by nie przyjął proponowanego stanowiska. W przededniu nominacji, która nastąpiła ostatecznie 9 lipca 1936 roku, „Diło” pisało, że ksiądz Medwecki na skutek słabego zdrowia zrezygnował, co – jak się okazało – było kłamstwem¹¹⁶.

Jednak sytuacja uległa już zmianie. Nowy Administrator wystąpił o zmianę stolicy Administratury z Rymanowa na Sanok. W dniach 4-5 grudnia odbył się w Łosiu (powiat gorlicki) zjazd księży greckokatolickich. Zjazdowi przewodniczył ksiądz Medwecki. Zebrani księża w liczbie 15, z wyjątkiem byłego kanclerza kurii, księdza Polańskiego, wypowiedzieli się przeciw zaleceniom byłego administratora dotyczących popularyzowania ruchu łemkowskiego. Oznaczało to w jakimś sensie zwycięstwo propagandy ukraińskiej wśród duchowieństwa łemkowskiego.

Duchowieństwo greckokatolickie, posługując się prasą, występowało też przeciwko powszechnym na tym terenie małżeństwom mieszanym¹¹⁷.

Postawa greckokatolickiego kleru, a zwłaszcza samego księdza Szeptyckiego, coraz jawniej w przededniu wojny prezentującego swoje antypolskie stanowisko, doprowadziła do ostrej reakcji prasy polskiej¹¹⁸.

¹¹⁵ „Diło” 1936, 19 III.

¹¹⁶ CA MSWiA, sygn. K-674/II-36, „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1936, II kw., s. 149.

¹¹⁷ „Ukrajński Beskyd” (1936, nr 48) w artykule *Przeciwko małżeństwom mieszanym* opisał głośną na tym terenie sprawę sądową Olgi Kuszyk przeciwko swojej matce Kusznirowej i siostrze Katrysz. Jedna z córek Kusznirowej, Olga, wyszła za mąż za Polaka Katrysza i zmieniła wyznanie. Po latach matka zaczęła na nią bluźnić, zwracając się do niej przy okazji „ty Lachu”. Obrażana córka podała matkę i siostrę do sądu za „publiczne lżenie narodu polskiego”. „Ukrajński Beskyd” stanowczo ostrzegał przed zawieraniem takich małżeństw.

¹¹⁸ Na łamach „Woli i Czynu” (1938, nr 17) w artykule *Nasze stanowisko wobec wystąpienia metropolity Szeptyckiego* przedstawiono zdanie legionistów lwowskich: „prawosławie w państwie katolickim się kurczy, więc wielka stawka do wygrania to przejście ich przez cerkiew greckokatolicką [...] Ukraińcy którzy zbyt dobrze zdają sobie sprawę z przeszłości Wołynia, Lubelszczyzny, Chełmszczyzny i dzisiejszego stanu rzeczy na tych ziemiach, rozpoczynają generalną batalię o przynależność tych ziem do [...] Ukrainy (przynależność na razie etniczną) [...] Stąd owo arcydziwne roszczenie metr. Szeptyckiego, że jemu tylko służy prawo «nawracania innowierców», stąd ów zapal do pracy misyjnej, do jednoczenia Kościoła Wschodniego z Rzymem, naturalnie *via* świętojurski pagórek. I nic go to nie obchodzi, że przecież naród polski, który krwią swoją znać granice, ma takie samo prawo, przynajmniej takie same – prawa na Wołyniu, Lubelszczyźnie czy Chełmszczyźnie jak Ukraińcy. Nic go nie obchodzi również, że olbrzymia większość chętnych do nawrócenia prawosławnych to dawni Polacy – zruszczeni i sprawosławieni za czasów zaborczych – a dziś ciężący do polskiej wspólnoty narodowej lub przynajmniej szukający w Rzeczypospolitej oparcia kulturalnego i moralnego w jej mocy i potęgę przeciw wschodniemu barbarzyństwu. Współzycie polsko-ukraińskie wyobraża sobie strona ukraińska, jako pełny aktywizm elementu ukraińskiego i... inercję żywiołu polskiego. A jeśli żywioł polski żyje, rozwija się, tężeje na kresach, winno się go zniszczyć, zgniebić... za cenę «współzycia» z Ukraińcami. Wszystko w zamian za nic! Oto hasło wypisane na sztandarze nacjonalistycznych sfer ukraińskich. Rola Polski – zda-

IV. Wybrane przykłady czynnego szkodzenia Państwu Polskiemu i Polakom przez przedstawicieli kleru greckokatolickiego

1. Przynależność do terrorystycznych organizacji ukraińskich, czynny udział w ich akcjach lub pomoc udzielana ukrywającym się terrorystom z UWO i OUN

Rozpocząć należy od przypomnienia, że wielu z najbardziej szowinistycznie nastawionych duchownych greckokatolickich wywodzących się z Małopolski Wschodniej było w czasie I wojny światowej żołnierzami UHA, nawet jej oficerami. Po powstaniu Państwa Polskiego, dzięki poparciu i z inspiracji metropolity Szeptyckiego, wielu z nich po przyspieszonych kursach duchownych jako popi zostało osadzonych w parafiach greckokatolickich. Na lojalność tych ludzi, o złamanym aspiracjach politycznych i wojskowych, trudno było młodemu państwu liczyć. Wkrótce też wielu z nich związało się w sposób bezpośredni z UWO, a potem też z OUN. Jeśli nawet nie działali czynnie, to udzielali wszelkiej pomocy członkom nielegalnych organizacji w ukrywaniu się po zamachach, pomagali im w ucieczkach i w kolportowaniu literatury wywrotowej, jak np. czasopism „Surma” czy „Rozbudowa Nacji”. W Raporcie Informacyjnym KOP z roku 1929 z powiatu skałackiego¹¹⁹ wśród osób wymienianych jako członkowie UWO znalazło się wielu nauczycieli i greckokatolickich księży: Okno – ksiądz Roman Zarycki, Soroka – ksiądz Mikołaj Cechelski, Touste – ksiądz Iwan Iwańczuk, Orzechowiec – ksiądz Włodzimierz Kunicki, Iwanówka – ksiądz Włodzimierz Winiarski, Chmieliska – ksiądz Paweł Olejnik, Bogdanówka – ksiądz Sylwester Wojakowski, Sorocko – ksiądz Paweł Humnicki. W Zielonej u księdza ruskiego Pryndusa ukrywał się działacz UWO – Aleksander Pisecki. Pamiętajmy, że mowa tu o tylko jednym powiecie! W komentarzu czytamy, że „na razie starają się nie występować jawnie ale potajemnie prawie wszyscy działają na szkodę Państwa Polskiego. Pouczają i uświadamiają ludność ruską przy każdej nadarzającej się sposobności (jak ksiądz Plakieda w czasie kazania w Starym Skałacie), że kiedyś trzeba zebrać siły, zrzucić kajdany i wywalczyć niepodległość Ukrainy”. Polem do prowadzenia działalności „usposabiającej ludność wrogo do wszystkiego co polskie” była dla wymienionych księży także szkoła i lekcje religii¹²⁰.

niem ich ogranicza się na ziemiach południowo-wsch. do budowania przyszłości Ukrainy. Jest to fakt, niezaprzeczalny! Każdy objaw krzepnięcia siły narodowej polskiej, każdy dom ludowy polski, kościół, czy szkoła na kresach południowo-wsch. budzi już nie niechęć, ale wręcz wrogi nastrój ukrainizmu. Słowem przynależność – przynajmniej na chwilę – ziem „etnicznie ukraińskich” do Polski, jest efemerydą, zjawiskiem doskonale przejściowym, koniecznością wyczekiwania lepszej przyszłości. Jak sobie tę przyszłość wyobrażają – wiemy powszechnie. I nikt w społeczeństwie ukraińskim nawet trudu sobie nie zadaje, by przekonać nas, że jest inaczej”.

¹¹⁹ ASG, zespół KOP, sygn. 541/164, Raport Informacyjny KOP z pow. skałackiego (1929), zał. nr 2 do pisma L.dz. 133/tjn./29.

¹²⁰ Ibidem.

Szczególną aktywność duchowni greckokatoliccy ujawnili w czasie akcji sabotażowej w latach 1930-1931. Wtedy to większość z nich nie tylko nie zdobyła się na otwarte potępienie zabójstw Polaków i masowych, zbrodniczych podpałów polskiego mienia, ale, jak wykazały śledztwa, niejednokrotnie wręcz pomagała terrorystom przez wrogą agitację, ukrywanie ściganych sprawców, czy wreszcie przez gromadzenie i przechowywanie materiałów wybuchowych i palnych. Z tego też powodu doszło w trakcie akcji pacyfikacyjnej do aresztowań księży greckokatolickich. Pełna liczba aresztowanych księży wyniosła 32. W większości zostali aresztowani za podżeganie do akcji sabotażowych. Tak na przykład w powiecie zbaraskim ksiądz Piotr Petrycia wzywał ludność miejscową do zbrojnych wystąpień przeciwko Polsce i ignorował zarządzenia władz¹²¹. Z kolei u Iwana Fedyńskiego, proboszcza w Lubieniu Wielkim (powiat Gródek Jagielloński), Izydora Sochockiego, proboszcza w Gajach (powiat Lwów), Jarosława Urowycza, proboszcza w Snowiczu (powiat Złoczów), księdza Hankiewicza oraz jego syna w Dźwiniaczu – znaleziono broń palną i materiały wybuchowe. Proboszcz Wasyl Nimyj ze Skoromoch Starych (powiat Rohatyn) przechowywał większą ilość benzyny wraz z planem zagród osadników polskich.

Na uwagę zasługują też wypadki sabotowania przez księży greckokatolickich zarządzeń władz, utrzymywania bezpośrednich kontaktów z OUN i ukrywania poszukiwanych bojowców. Ksiądz Elianowski w Bubniszczach (powiat Skole) został osadzony w więzieniu za kontakty z OUN i za odmowę udziału w pogrzebie wójta, zamordowanego przez OUN. W mieszkaniu księdza Kowaluka w Skniłowie aresztowano ukrywającego się rannego Dmitra Trusza, członka OUN, obwinionego o zabójstwo posterunkowego Policji Państwowej¹²².

¹²¹ Wyrokiem Sądu Grodzkiego w Zbarażu na 9 miesięcy więzienia i Okręgowego we Lwowie na 3 miesiące.

¹²² CA MSWiA, sygn. K-674/II-34, „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1934, II kw., s. 102.

2. Odprawianie mszy żałobnych (panichid) i modłów za poległych w walkach z Polakami i za straconych za terroryzm i szpiegostwo członków UWU-OUN¹²³

Pielęgnowanym przez Cerkiew greckokatolicką zwyczajem stało się odprawianie panichid za poległych w walkach z Polakami, za skazanych i straconych terrorystów i przestępców, uważanych za męczenników walki z Państwem Polskim. W uroczystościach tych, szumnie obchodzonych, często uczestniczyli ukraińscy hierarchowie kościelni, politycy, działacze. Oto przykłady takich obchodów:

[...] Na terenie Małopolski Wschodniej odbyły się w pierwszym tygodniu listopada (głównie 1 XI 1928) nabożeństwa żałobne, połączone często z procesjami i pochodami na cmentarze i mogiły poległych, miały miejsce okolicznościowe kazania i przemówienia, które [...] utrzymane były z natury rzeczy, w tonie jak najbardziej dla Polaków nieprzyjaznym¹²⁴. Uzewnętrzniał się przy tym, nie po raz pierwszy zresztą, wrogi do Państwa stosunek kleru grecko-katolickiego. Jako jeden z charakterystycznych tego przykładów

¹²³ Kalendarz ważniejszych rocznic obchodzonych lub komentowanych corocznie przez OUN: 22 I – ogłoszenie 4 uniwersału (1918) proklamującego niepodległość Ukraińskiej Republiki, 22 I – połączenie Zachodniej Ukraińskiej Republiki Ludowej z Ukrainą Wielką (1919), 12 II – śmierć Olgi Besarabowej (1922), 16 II – zawarcie pokoju brzeskiego i proklamowanie ukraińskiego państwa obejmującego wszystkie ziemie ukraińskie (1918), 6 III – śmierć Jarosława Lubowicza, zastrzelonego podczas napadu na listonosza we Lwowie (1929), 18 III – pokój ryski i „podział Ukrainy” (1920), 30 VII – zastrzelenie Grzegorza Piaseckiego w czasie napadu na ambulans pocztowy pod Bóbrką (1930), 30 IX – zastrzelenie Juliana Hołowińskiego przez policjantów (1930), 1 XI – ogłoszenie niepodległości Zachodniej Ukraińskiej Republiki Ludowej (1918), 1 XII – secesja Rusinów z Uniwersytetu Lwowskiego i 23 XII – stracenie Wasyla Biłasa i Dmytro Danyłyszyna.

¹²⁴ Informacje o tym stale pojawiały się w meldunkach i komunikatach polskich władz bezpieczeństwa, zob. np. *Kult po poległych za wolność*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 8: „W katedralnej cerkwi św. Jura odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych żołnierzy armii ukr. Mszę św. celebrował ks. biskup Budka w asyście licznego duchowieństwa. Straż honorową koło grobu pełnili b. oficerowie Ukr. Galickiej Armii. Były rząd ZURL reprezentowali: Kost Lewickij, Iwan Makuch, dyr. Singalewycz, zaś parlamentarną reprezentację dzisiejszą – sen. Pawlikowski i pos. Łuckij. Cerkiew była przepełniona modlącymi się, wśród których byli m.in.: adwokat kanadyjski dr Łazarowycz, rektor Podjebradzkiej Akademii prof. Iwanyćkyj i gen. wojsk ukr.-galicyjskich Tarnawskij [...] Tegoroczny obchód święta poległych nie obył się bez incydentów. Na cmentarzach łyżakowskim i janowskim we Lwowie – koło grobów Bessarabowej, Lubowycza, Danyłyszyna i Biłasa [...] i innych, grupa młodzieży zaintonowała ukraińskie pieśni patriotyczne i rozrzuciła ulotki OUN, wywołując interwencję policji, która aresztowała 16 osób. Bardzo uroczyste obchody święta poległych odbyły się również na całym terenie Galicji Wschodniej przy udziale duchowieństwa, organizacji i tłumów ludności ukraińskiej”. Dnia 1 XI w cerkwi greckokatolickiej w Osmołodzie odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych Ukraińców w walkach 1918 r. (ASG, zespół MIOŚG, sygn. 1044/10, Meldunek sytuacyjny nr 11/37, 1-31 X 1937, Lwów 12 XII 1937); 9 II 1938 w miejscowości Wyżłów (pow. Stryj) z inicjatywy tamtejszej czytelnicy „Proświty” odprawione zostało przez ks. greckokatolickiego Sołomkę nabożeństwo żałobne za poległych ukraińskich strzelców (*ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 2/38, 1-28 II 1938, Lwów 14 III 1938).

przytoczyć można fakt jaki miał miejsce w dniu 4 listopada 1928 w Złoczowie w czasie modłów na cmentarzu, podczas których ksiądz Stefan Juryk użył kilkakrotnie zwrotu: „za pomordowanych przez Polaków za wolność ojców i narodu pomódlmy się”¹²⁵.

Podobne sformułowania pojawiły się 17 lutego 1929 w czasie uroczystej panichidy za duszę Olgi Besarabowej, która była jedną z głównych oskarżonych w aferze wywiadowczej – szpiegowała na rzecz Niemiec¹²⁶. Sama panichida miała charakter demonstracji politycznej, poza tym podczas nabożeństwa zbierano datki na więźniów politycznych i rozdawano nielegalne ulotki Ukraińskiej Wojskowej Organizacji¹²⁷.

Identyczną panichidę odprawił w Przemyślu ksiądz Mryc¹²⁸. Przykłady te obrazują walkę kleru greckokatolickiego przeciw ułożeniu normalnego życia Polaków i Ukraińców w ramach Państwa Polskiego. Panichidy za poległych żołnierzy ukraińskich odprawiał też kler greckokatolicki w okresie obchodzonych przez Ukraińców (Rusinów) Zielonych Świąt. Przy ich okazji wygłaszano zawsze zabarwione politycznie przemowy. Ich celem było wzmacnianie ducha i świadomości narodowej. O rozpolitykowaniu oraz o duchu panującym wśród większej części kleru ruskiego świadczy fakt, że podczas pogrzebu uczestniczki zamachu bombowego na Targi Wschodnie we Lwowie, Jarosławy Kliszówny, członkini UW, w panichidzie wzięło udział aż czterech księży, a jeden z nich wygłosił przemówienie, w którym wzywał naród ukraiński do jej naśladowania. Kolejne uroczyste panichidy połączone z procesjami na groby poległych żołnierzy ukraińskich, w których brał udział kler greckokatolicki, urządzone zostały na terenie województwa stanisławowskiego. W procesjach brała udział głównie młodzież szkolna, akademicka, rzemieślnicza i klerycy greckokatolicy. W latach 1932 i 1933 można było zaobserwować narastającą falę nabożeństw żałobnych (panichid) odprawianych w intencji zabójców Tadeusza Hołówki i uczestników zbrodniczego aktu terroru w Gródku Jagiellońskim – Biłasa i Danyłyszyna. Odprawiane były one gremialnie przez znaczną część kleru greckokatolickiego na terenie województwa lwowskiego i tarnopolskiego¹²⁹. Było to wręcz propagowanie czynów przestępczych i nie mogło nie wpływać na antypolskie nastroje młodzieży ukraińskiej.

W roku 1934 do obchodów panichid i kolejnych rocznic dołączono w wielu miejscowościach Małopolski Wschodniej nowy zwyczaj sypania tzw. mogił ku czci poległych żołnierzy ukraińskich. Kler greckokatolicki w imię podnoszenia nastrojów nacjonalistycznych nie tylko nie przeciwdziałał sypaniu owych mogił, lecz poświęcał

¹²⁵ Należy wszak brać pod uwagę, że ludzie ci zginęli w walce z bronią w ręku przeciw państwu i jego obywatelom. Popelniali zbrodnie, a nie – zostali zamordowani. Takie fałszywe interpretacje służyły jedynie szerzeniu nienawiści między nacjami.

¹²⁶ W trakcie procesu powiesiła się w więzieniu.

¹²⁷ CA MSWiA, sygn. K-674/I-29, „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1929, I kw., s. 104.

¹²⁸ *Ibidem*.

¹²⁹ *Ibidem* 1932, IV kw., s. 111-122.

nagrobki poległych w bitwach z Polakami i odprowadzał uroczyste nabożeństwa żałobne. Należy pamiętać, że owe mogiły były nazywane przez nacjonalistów „mogiłami Polski”. Chowano w nich lub profanowano polskie symbole państwowe i flagi, a często zakopywano jeszcze granaty (tuż przed wojną było to nagminne), zakazując ich rozbiórki pod karą śmierci. Zdarzały się przypadki ofiar wśród policjantów podczas ich likwidowania.

3. Ignorowanie lub sabotowanie obchodów polskich świąt państwowych

Na stronach „Sprawozdania z Życia Mniejszości Narodowych” i w artykułach prasowych znajdziemy wiele przykładów świadczących o sabotowaniu obchodów polskich rocznic narodowych przez kler greckokatolicki. W jednym ze sprawozdań, pochodzącym z roku 1928, czytamy: „zaszło wiele faktów świadczących o nielojalności większości duchowieństwa gr.-kat., lecz wprost w dążeniu znacznej części tego duchowieństwa do wywołania zbrojnych ruchów przeciw państwu w Małopolsce Wschodniej”¹³⁰. Wielu księży ruskich odmawiało odprawienia w dniach 3 maja i 11 listopada nabożeństwa za pomyślność Polski, często w to miejsce urządząc cerkiewne nabożeństwa i procesje, poświęcone pamięci walk ukraińsko-polskich. Na nabożeństwach tych zarówno z ambony, jak i na procesjach, w uroczystych szatach liturgicznych nawoływali oni do pójścia w ślady byłej armii ukraińskiej¹³¹.

Wspomniane już uchylanie się od udziału w obchodach świąt, odmowy odprawiania modłów za pomyślność prezydenta RP i Polski, a także demonstracyjne msze żałobne miały ten dodatkowy wydźwięk propagandowy, że wielu księży było wpływowymi politykami, znanymi ze swojej działalności w kooperatywach ukraińskich, stowarzyszeniach „Łuh” czy „Sokił”¹³². Ekscesy ich więc miały dużą widownię¹³³.

Także w kolejnych latach dni 3 maja i 11 listopada były wyzyskiwane przez wielu księży greckokatolickich dla podkreślenia separatyzmu narodowego¹³⁴. Księża ci, powiadani o oficjalnym święcie, z reguły przywdziewali w sposób demonstracyjny żałobne czarne ornaty, w których ku powszechnemu zgorszeniu odprawiali nabożeństwa¹³⁵. Wspomniane postępowanie duchowieństwa greckokatolickiego znajdowało swój epilog w sądach, które w szeregu spraw skazywały demonstrantów na kary grzywny z zamianą na kilka dni aresztu. W komunikacie z listopada 1936 roku znajdują się dane o bezprecedensowym zachowaniu księdza greckokatolickiego w Łup-

¹³⁰ *Ibidem* 1928, IV kw., s. 78.

¹³¹ *Ibidem*.

¹³² W późniejszych latach ks. Szeptycki zakazał udziału księży w wyborach.

¹³³ *Ibidem* 1930, II-III kw., s. 160.

¹³⁴ Wyjątkowo niewiele było tych demonstracji 11 XI 1934 r. (po zabójstwie Bronisława Pierackiego i osadzeniu w więzieniach czołówki działaczy OUN).

¹³⁵ Szczególnie często dochodziło do takich zachowań w powiatach: Brzeżany, Buczacz i Zborów (*ibidem*, s. 102).

kowe. Na dzień 11 listopada ludność polska Łupkowa zamówiła nabożeństwo z okazji święta niepodległości w Cerkwi greckokatolickiej. Nabożeństwo miał odprawić miejscowy paroch, Hudja. Ponieważ jednak ksiądz Hudja był wrogo usposobiony do państwa, nabożeństwo przybrało charakter parodii trwającej 8 godzin. Ksiądz Hudja bowiem przed odczytaniem ewangelii zaczął modły za metropolitę Szeptyckiego, następnie za biskupa diecezji, pomijając modły na intencję Polski i prezydenta, jakkolwiek takie modły były zamówione. Po mszy ksiądz Hudja, nie chcąc dopuścić do odśpiewania *Boże coś Polskę*, odmawiał w dalszym ciągu nabożeństwo, kierując się od ołtarza do ołtarza, chcąc w ten sposób zmęczyć obecnych. Polacy jednak wytrwali od 8 rano do 4 po południu i po chóralnym odśpiewaniu pieśni opuścili cerkiew. O tym zajściu powiadomiono władze administracyjne¹³⁶.

4. Zerwanie z tradycją wspólnych obchodów święta Jordanu

Od roku 1929 wielu księży greckokatolickich, szczególnie w województwie tarnopolskim, przestało zapraszać na uroczystość święta Jordanu polskich księży i przedstawicieli władz, co było wieloletnim zwyczajem¹³⁷. Czynili tak niewątpliwie w celu zmanifestowania swej niechęci do państwa i polskich duchownych, ale i z powodu nakazu swych władz zwierzchnich. Sytuacja ta uległa dalszemu pogorszeniu w roku 1930. W roku tym, na kilka dni przed obchodami święta Jordanu, księża rzymskokatolicy dostali od proboszczów greckokatolickich informacje (w różnych formach), że procesje polskie będą musiały wstrzymać się od udziału w procesjach ruskich ze względu na zakaz wyższych władz kościelnych greckokatolickich. Część duchowieństwa greckokatolickiego wyrażała wobec proboszczów łańciskich głęboki żal, a równocześnie tłumaczyła, że złamanie zakazu grozi konsekwencjami wynikającymi z posłuszeństwa kanonicznego¹³⁸. Ludność w większości była takim postępowaniem zaskoczona i zmartwiona. Konfuzja była zrozumiała, jeśli zważyć, iż zwyczaj ten, zwłaszcza na wsi, miał bardzo duże znaczenie dla zgodnego współżycia obu narodowości, które z okazji różnych świąt stykały się blisko właśnie na gruncie obrządków religijnych.

¹³⁶ ASG, zespół Komenda Główna Straży Granicznej, sygn. 1045/35, Komunikat Informacyjny nr 11, za czas 1-30 XI 1936, nr ew. 431/Inf./37, Warszawa 11 I 1937, k. 18.

¹³⁷ Na terenie Małopolski istniał zwyczaj, że procesja greckokatolicka łączyła się z procesją rzymskokatolicką, aby wspólnie kontynuować ceremonię kościelną, przy czym miejscowe duchowieństwo greckokatolickie zapraszało duchowieństwo łańciskie; podczas I wojny światowej praktyki tej zaniechano. Po wojnie zaczęli ją przywracać księża greckokatolicy. Jednak w roku 1930 w wielu miejscowościach z tym zwyczajem zerwano.

¹³⁸ Dowodem na to jest list proboszcza greckokatolickiego Eugeniusza Korola w Mikulińcach (woj. tarnopolskie), wystosowany do tamtejszego księdza łańciskiego w powyższej sprawie. Kapłan rzymskokatolicki podał w czasie kazania treść wspomnianego listu do wiadomości publicznej, co wywołało przygnębienie wśród ludności (CA MSWiA, sygn. K-674/II-30, „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1930, II kw.).

Bezwzględnie podporządkowało się władzom zwierzchnim duchowieństwo diecezji lwowskiej i przemyskiej, i nie dopuściło rzymskich katolików do udziału w uroczystościach. Tam też, przy okazji obchodów, urządzano ukraińskie manifestacje nacjonalistyczne. Do takich wydarzeń doszło w Wasylkowcach (powiat Kopyczyńce), gdzie w czasie procesji ksiądz grekokatolicki Anatol Malinowski wywołał antypaństwowe zajścia. Manifestacje antypaństwowe miały też miejsce w Lisowcach i Woli Zaderewackiej (powiat Dolina), gdzie demonstracyjnie śpiewano *Szcze ne wmerła Ukraina* i *Boże Welykyj Jedynyj, Ukrainu nam spasy*, przy czym wznoszono obraźliwe okrzyki pod adresem państwa¹³⁹.

5. Okazywanie przez duchownych grekokatolickich niechęci księżom i ludności wyznania łańcińskiego oraz wszystkim Polakom

– I kwartał 1929 – ksiądz Jaworski z Kotuzowa (powiat Podhajce)¹⁴⁰ usunął z kaplicy w Michałowce, należącej do obu obrządków, sprzęty liturgiczne rzymskokatolickie i polecił je złożyć pod kaplicą¹⁴¹. Wypadek ten wywołał wielkie wzburzenie społeczności.

– I kwartał 1929 – ruski ksiądz w Dobrowodach (powiat Zbaraż) uchylił się od przyjęcia będącego na wizytacji pasterskiej biskupa rzymskokatolickiego, Lisowskiego, i nie dopuścił do wyjścia z cerkwi wiernych w celu powitania biskupa¹⁴².

– I kwartał 1930 – z okazji Święta Swobody obchodzonego w rocznicę zniesienia pańszczyzny ksiądz grekokatolicki Sluzar w Suszynie (powiat Tarnopol) polecił przemałować na niebiesko-żółto cztery figury na placu gminnym, poświęcone wspólnemu kultowi religijnemu. Celem zapobieżenia ekscesom, miejscowe władze państwowe wezwały władze gminy do przywrócenia figur do stanu poprzedniego. Do zająć nie doszło, bo ksiądz Sluzar odwołał dalsze uroczystości¹⁴³.

¹³⁹ *Ibidem*. Znajdziemy tam też informację, że na terenie grekokatolickiej diecezji stanisławowskiej, m.in. w Kosowie, Jagielnicy, Martynowie Nowym, Burszynie, Kąkolnikach, Bolszowcach, ludność wzięła nader liczny udział w uroczystościach, obchodząc wspólnie święto Jordanu. Szczególnie charakterystyczne jest zdarzenie, jakie miało miejsce w Czortkowie, gdzie miejscowy proboszcz grekokatolicki, Czubytyj, zaprosił na uroczystość łańcińskiego proboszcza i ludność polską. W czasie święcenia wody ks. Czubytyj modlił się za prezydenta RP, a chór kościelny odśpiewał *Mnohaja lita*. Fakt ten wywarł wśród 3 tys. wiernych ogromne wrażenie.

¹⁴⁰ *Ibidem* 1929, II kw., s. 114.

¹⁴¹ W Michałowce w kwietniu 1944 r. miała miejsce nieudana próba zbiorowego mordu polskich mieszkańców przez UPA. W 1945 r. zamordowano 2 nauczycielki polskie, Anielę Stencel i 7 innych Polaków. Na przebieg tych zdarzeń istotny wpływ mogła mieć postawa księdza w czasie poprzedzającym okres ludobójstwa.

¹⁴² *Ibidem*. Warto przypomnieć, że w Dobrowodach, dzięki zabiegom miejscowych nacjonalistów, NKWD deportowało na Sybir 40 polskich rodzin (ponad 250 osób), zaś na początku października 1944 r. banderowcy zamordowali 9 osób (w tym 14-letnią dziewczynkę i niemowlę), 19 XII 1944 r. wymordowano kolejną polską rodzinę – matkę z dwiema córkami, 9 I 1945 r. zamordowano kolejną Polkę, a 30 I zginęły następne 3 osoby.

¹⁴³ *Ibidem*, 1930, II kw., s. 88.

– I kwartał 1933 – biskup greckokatolicki Kocyłowski, wizytujący powiat Sokalski, miał wedle ustalonego planu przybyć do gminy Ostrów tegoż powiatu. Ludność tak polska, jak i ukraińska, zbudowała na jego cześć wspólną bramę triumfalną, ozdabiając ją chorągwiami o barwach polskich i ukraińskich, gremialnie oczekując go z chlebem i solą. Biskupa oczekiwała też banderia konna złożona z Rusinów i Polaków. Ksiądz biskup Kocyłowski przybył do Ostrowa, zignorował i ominął bramę triumfalną i oczekujących, ponieważ dowiedział się, że udział w przywitaniu biorą także Polacy. Fakt ten wywołał wielkie rozgoryczenie miejscowej ludności zarówno polskiej, jak i ukraińskiej¹⁴⁴.

– Połowa roku 1933 – nacjonalistyczna prasa ukraińska nagłośniła problem tzw. łacinników, twierdząc, że są oni rdzennymi Ukraińcami, i domagając się dla nich kazań w języku ukraińskim. Stało się tak z obawy, by praca polskich instytucji społecznych na wsiach, gdzie „łacinnicy” będący od wieków rzymskimi katolikami stanowili znaczny odsetek ludności, nie wpływała na ich polonizowanie się. Koła nacjonalistyczne zwalczały bowiem „łacinizm” jako czynnik „rozbijający jedność narodu”. Dlatego też prasa nacjonalistyczna nawoływała duchowieństwo greckokatolickie do prowadzenia energicznej akcji przeciw proboszczom łacińskim¹⁴⁵.

– Styczeń 1936 – w miejscowości Zuraki (powiat Nadwórna) miejscowy oddział Związku Strzeleckiego zamierzał w dniu 19 stycznia 1936 urządzić przedstawienie Jasełka i w tym celu chciał skorzystać z sali ukraińskiego „Narodnego Domu”. Zarząd Domu (za namową miejscowego księdza) odmówił udzielenia sali, oświadczając, że Polacy, jeśli chcą urządzić przedstawienia, mogą sobie wybudować własny dom¹⁴⁶.

– Wrzesień-październik 1936 – ksiądz Smółka głosił wśród ludności, że w 1936 roku będzie wojna, w czasie której powstanie państwo ukraińskie¹⁴⁷.

– 7 lipca 1936 – doszło na terenie Brzeżańszczyzny do poważnego zajścia, nazwanego później „krwawym odpustem”¹⁴⁸. Odpusty w klasztorze greckokatolickim oo. Bazylianów w Krasnopuszczy odbywały się co roku. W 1936 roku na odpust ten przybyło kilkudziesięciu handlarzy i kuglarzy narodowości polskiej i żydowskiej, zwabionych tam nadzieją zarobku. Nie spodobało się to nacjonalistom ukraińskim, którzy rozpoczęli na odpuscie agitację wśród ludności ukraińskiej, aby przemocą usunąć nieukraińskich handlarzy. Młodzież ukraińska zaatakowała budki kramarzy, bijąc ich i niszcząc towar. Policji udało się ująć tylko dwóch sprawców – Mikołaja Matwijowa i Wasyla Ferenca z Koniuch. Pozostali napastnicy zbiegli¹⁴⁹.

¹⁴⁴ *Ibidem*.

¹⁴⁵ *Ibidem* 1933, III kw., s. 109.

¹⁴⁶ ASG, zespół KOP, Komunikat informacyjny wywiadu KOP za okres 1-31 I 1936.

¹⁴⁷ *Ibidem*, zespół Komenda Główna Straży Granicznej, sygn. 1045/35, Komunikat Informacyjny nr 11 za czas 1-30 XI 1936 r., nr ew. 431/Inf./37, Warszawa 11 I 1937.

¹⁴⁸ Wydarzenie to opisano w „Głosie Brzeżańskim” (1937, 15 II).

¹⁴⁹ Aresztowani byli już znani wymiarowi sprawiedliwości. Sąd Okręgowy w Brzeżanach skazał Mikołaja Matwijowa i Wasyla Ferenca na 10 miesięcy więzienia. Sąd Okręgowy skazał też Hryńka Kozaka, zamieszkałego w Potutynie, zamieszanego w tę sprawę, za bezprawne posiadanie i przechowywanie broni palnej typu wojskowego, na 2 miesiące więzienia.

– 5 czerwca 1936 – ksiądz greckokatolicki Denys Teliszczuk, proboszcz z Potoku (powiat Rohatyn), wysłał oszczerczy donos na policjanta śledczego w Rohatynie, Józefa Pryszczewskiego, miejscowego posterunkowego, do starosty w Rohatynie. Zawarte w nim oskarżenia okazały się niezgodne z prawdą¹⁵⁰.

– 14 lutego 1937 – w miejscowości Chaszczowanie (poczta Ławoczne) miejscowy ksiądz greckokatolicki, Nykoła Butryński, wzywał ludność w czasie nabożeństwa do większych ofiar na „Proświtę”, przy czym tłumaczył miejscowym, że akcja ta przyczyni się w dużej mierze do odbudowy Ukrainy¹⁵¹.

– 25 maja 1937 – ksiądz greckokatolicki Józef Badan w miejscowości Zawadka (powiat Turka nad Stryjem) odmówił poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły, ponieważ akt budowy opiewał, że szkołę wybudowali Polacy. Poświęcenia kamienia węgielnego musiał dokonać wobec zgromadzonych ludzi miejscowy Komendant PP¹⁵².

– 12 września 1937 – w Wyszkwowie (powiat Dolina) odbyło się zebranie członków „Proświty” pod przewodnictwem greckokatolickiego księdza, Ilka Jankowskiego z Seneczowa (powiat Dolina). W czasie zebrania nawoływano do gremialnego wstępowania w szeregi „Proświty”, która dąży do tego, „by dla Ukraińców nastąpiła również godzina oddychania wolną pierśią”¹⁵³.

– 10 października 1937 – w miejscowości Wołosianka (powiat Stryj), w czasie obchodów święta kooperatywy ukraińskiej (2,5 tys. uczestników), ksiądz greckokatolicki po nabożeństwie prowadził modły za kooperatywy ukraińskie i wolną Ukrainę¹⁵⁴.

– 17 listopada 1937 – w kancelarii gromady Wołosianka (koło Ławoczne) ksiądz greckokatolicki, Piotr Karwacki, zaatakował poborcę podatkowego słowami: „Szczzo wy tytka robyte, wy jakiejś polszczy uriadnik, jakiejś egzekutor, wy nie majete prawa tutka uriadowate, won stąd, to nasz dim, to nasza hromadzka kancelaria, won stąd”¹⁵⁵. Władze nie wyciągnęły żadnych konsekwencji! Tak padał autorytet polskich władz na Kresach!

– 7 stycznia 1938 – ksiądz greckokatolicki Włodzimierz Sołomka z miejscowości Żupan¹⁵⁶ (teren koło Smorza) zakazywał ludności przebywać w Spółdzielni Strzeleckiej, a jedynie w „Proświcie”. W dzień ruskiego Nowego Roku, kiedy dowiedział się,

¹⁵⁰ Według „Głosu Brzeżańskiego” z lipca 1936 r. ponieważ oskarżenie o „zwierżęce znęcanie się i torturowanie zatrzymanych” okazało się fałszywe, ksiądz został przez Sąd Okręgowy skazany na 10 miesięcy więzienia.

¹⁵¹ ASG, zespół MIOŚG, sygn. 1044/10, Meldunek sytuacyjny nr 2/37, za czas 1-28 II 1937, Lwów 12 III 1937.

¹⁵² *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 6/37, za czas 1-30 VI 37, 12 VII 1937.

¹⁵³ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 9/37, 1-30 IX 1937, Lwów 12 X 1937.

¹⁵⁴ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 10/37, 1-31 X 1937, Lwów 12 XI 1937.

¹⁵⁵ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 11/37, 1-31 X 1937, Lwów 12 XII 1937.

¹⁵⁶ Według zebranych przez polski wywiad informacji, człowiek ten w czasie walk polsko-ukraińskich w 1918 r. dowodził w stopniu kapitana 400-osobowym oddziałem ukraińskim.

że w Spółdzielni Strzeleckiej przebywa kilku ruskich gospodarzy, wysłał 2 gospodarzy z rozkazem opuszczenia tego miejsca¹⁵⁷.

– 6 marca 1938 – w cerkwi w Żupanie ksiądz Sołomka nawoływał ludność do zbiorowego podpisywania protestu przeciw mowie posła Bronisława Wojciechowskiego, wygłoszonej na sesji sejmowej, na temat działalności metropolity Szeptyckiego. Ponadto zakazywał grekokatolikom chodzenia do kościoła rzymskokatolickiego (co dotąd miało miejsce, gdy nie było nabożeństwa).

– 13 marca 1938 – na kazaniu w Jasieniu Górnym ksiądz grekokatolicki Michał Bereziuk z Jasieniowa Górnego (koło Żabia) wzywał ludność do jednoczenia się ze względu na to, że w rządzie są przeciwnicy metropolity Szeptyckiego, Cerkwi i ludności ukraińskiej. Następnie oświadczył, że w Austrii, gdzie Niemcy nie chcieli być pod rządami Żydów, solidarnością doprowadzili do tego, że połączyli się ze swymi braćmi Niemcami. Przestrzegął ludność, aby stroniła od zdrajców narodu ukraińskiego, których jest bardzo dużo w Jasieniowie¹⁵⁸.

– 20 marca 1938 – w Żupanie ksiądz Sołomka wygłosił odczyt w „Proświcie” ku czci Tarasa Szewczenki. Na wykład wpuszczono tylko członków „Proświty”¹⁵⁹.

– Lato 1938 – do działań antypolskich włączali się też studenci teologii greckokatolickiej, głównie z Przemyśla. Przykładem może być student Szymon Iżyk z Wysocka Niżnego, który podczas wakacji w tej miejscowości namawiał chłopów do bojkotu polskiego monopolu tytoniowego, bo ruska kooperatywa nie dostała koncesji (razem z Tołtynem Wasylem z Wysocka). Zmuszał ich do składania przysięgi i deklaracji, że będą bojkotować Polski Monopol Tytoniowy. Wasyl Tołtyn urządzał w swoim mieszkaniu zebrania dla miejscowych chłopów, gdzie „wygłaszali mowy o polityce wskazujące jak to w Polsce Ukraińcy są prześladowani i czego by nie było gdyby mieli samodzielne państwo”¹⁶⁰.

– 2 października 1938 – w Beniowej (powiat Turka) Święto „Proświty” organizował ksiądz grekokatolicki Tymczuk.

– 3 października 1938 – w miejscowości Butla zdarto ogłoszenia w sprawie wyborów do senatu – dokonał tego osobiście ksiądz Hurko z Butli, za co otrzymał grzywnę 1000 zł. Na rozprawie powiedział: „za polityczne sprawy być karany to żadna hańba”.

– 18 listopada 1938 – u księdza grekokatolickiego Iwana Sołtykiewicza w Butelce Wyżnej (powiat Turka) w czasie rewizji znaleziono w toalecie znieważone godło polskie¹⁶¹.

¹⁵⁷ ASG, zespół MIOŚG, sygn. 1044/10, Meldunek sytuacyjny nr 1/38, 1-31 I 38, Lwów 14 II 1938.

¹⁵⁸ *Ibidem*, Meldunki adresowane do Wschodnio-Małopolskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej, nr 4/1938, 1-30 IV 1938, Lwów 14 V 1938.

¹⁵⁹ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 3/1938, Lwów 14 IV 1938.

¹⁶⁰ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 9/1938, 1-30 IX 1938, Lwów 14 X 1938.

¹⁶¹ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 10/1938, 1-31 X 1938, Lwów 14 XI 1938.

– 18-19 listopada 1938 – ksiądz greckokatolicki Stefan Daniłow i Dmytro Toharczyk z miasta Smerek (powiat Lesko) udali się do ČSR na placówkę graniczną, gdzie byli goszczeni. Daniłow powrócił, reszta udała się do ČSR. Daniłow miał dostać od Straży ČSR polecenie, by wysyłać tam tylko „pewnych” Ukraińców. Daniłow miał wkrótce udać się do ČSR, gdzie miał zostać komendantem oddziału partyzanckiego¹⁶².

– 20 listopada 1938 – ksiądz greckokatolicki Piotr Karwacki z miejscowości Wołosianka (powiat Stryj) w czasie kazania w cerkwi powiedział: „Kto z Ukraińców będzie pomagał Polakom ten nazywa się Juda ponieważ jesteśmy przez wrogów uciskani, a wrogowie nasi chcą wspólnej granicy z Madziarami, aby Madziarzy uciskali naszych braci na Ukrainie z tamtej strony – a oni w dalszym ciągu nas”¹⁶³.

– Listopad 1938 – Straż Graniczna zatrzymała jedynie w rejonie Ławocznego 33 osoby narodowości ukraińskiej, które usiłowały nielegalnie przejść na Ruś Zakarpacką i wstąpić tam do Legionu Ukraińskiego. W świetle śledztw wykazano, że agitację na rzecz ucieczek prowadzili przede wszystkim księża greckokatolicy i miejscowe „Proświty”¹⁶⁴.

Dokumenty z roku 1938 donoszą też o zdecydowanej kontrakcji ruskich księży przeciw zakładaniu Związków Szlachty Zagrodowej – szczególnie aktywny był na tym polu pop Włodzimierz Kulczycki z powiatu kostropolskiego i popi Włodzimierz Borkowski, Jucha i Artemiusz Sełepin z powiatu sarneńskiego, grożący mieszkańcom, którzy chcieli wstąpić do Kół Szlachty Zagrodowej lub pragnęli przejść na katolicyzm poważnymi konsekwencjami¹⁶⁵. W tym samym czasie ksiądz greckokatolicki zabrał gospodarzowi Franciszkowi Horoszkiewskiemu z gromady Grabowiec 9-letnią dzierzawę 2 mórg pola za to tylko, że ośmielił się wstąpić do Koła Szlachty Zagrodowej¹⁶⁶.

¹⁶² *Ibidem.*

¹⁶³ *Ibidem.*

¹⁶⁴ *Ibidem.*

¹⁶⁵ *Ibidem*, Pismo Komendy Rejonowej PW „Polesie”, Sarny do dowództwa KOP Urz. WF i PW Warszawa „Polesie” Sarny, 30 VI 1938.

¹⁶⁶ *Ibidem.*

6. Szowinizm greckokatolickich duchownych a szkoła państwowa¹⁶⁷

Duchowni greckokatolicy, szczególnie nauczający religii w szkołach, prowadzili silną akcję antypolską, współdziałając z nauczycielami ukraińskimi. Skutkiem tego duża część pokolenia młodzieży, które w II Rzeczypospolitej starano się wychować na propaństwowców, wyrosło na nacjonalistów łączących się z ekstremistycznymi organizacjami jak UWO czy OUN, a, co gorsza, wrogo nastawionych zarówno do swoich polskich kolegów, jak i Państwa Polskiego.

Oto przykłady wychowawców, którzy w dużej mierze ponoszą za to odpowiedzialność:

- ksiądz greckokatolicki Antoni Buczko 31 sierpnia 1933 roku w Olchowcu, chcąc zmusić ucznia Michała Bozanszyna, obrządku rzymskokatolickiego, do uczęszczania na greckokatolickie lekcje religii, chwycił go za rękę i głowę i zagroził mu powieszeniem na haku na suficie w sali szkolnej¹⁶⁸;
- ksiądz Teodor Sachno z Łahodowa (powiat Przemyślany) w czasie religii w szkole powszechnej uczył młodzież nienawiści do wszystkiego, co polskie¹⁶⁹;
- ksiądz Grzegorz Nowosad z Jaworek (powiat Nowy Targ) w czasie religii agitował, by dzieci mówiły po ukraińsku i nie oddawały czci godłu państwowemu¹⁷⁰;
- ksiądz Julian Bolerski z Tarnawy (powiat Dobrowlany) pobił w szkole ucznia Kazimierza Królickiego za nieposiadanie katechizmu ukraińskiego¹⁷¹;
- ksiądz Mikołaj Duda w Łosiu (powiat Gorlice) wypożyczał dzieciom prasę wywrotową, współpracował z nauczycielem Batiukiem¹⁷²;
- ksiądz Dymitr Stupak ze Świątkowej Wielkiej (powiat Jasło), były oficer ukraiński, na lekcjach religii nauczał historii ukraińskiej¹⁷³;

¹⁶⁷ W roku 1934 (po zabójstwie m.in. Pierackiego) nastawienie metropolity Szeptyckiego uległo na pewien czas zmianie, o czym świadczy przypadek z Maźnicy (powiat Drohobycz), gdzie po nabożeństwie z okazji rozpoczęcia roku szkolnego licznie zgromadzona młodzież szkolna zaintonowała hymn *Boże coś Polskę*. W czasie śpiewania nieliczna grupka młodzieży zamierzała zakłócić uroczystość, usiłując odśpiewać pieśń ukraińską. Miejscowy proboszcz greckokatolicki, Jaciuch, potępił ostro ten wybryk, piętnując go jako próbę nadużywania świątyni dla szowinistycznych celów politycznych. Wcześniej nie notowano takich przypadków.

¹⁶⁸ „Głos Brzeżański” (1935, nr 4, 15 II) przyniósł informację o skazaniu ks. Antoniego Buczki za ten postępek. Sąd Grodzki w Brzeżanach pod przewodnictwem sędziego Wyskoczyla wydał w dniu 23 IV 1934 r. wyrok, mocą którego skazał ks. Buczkę na 3 miesiące aresztu w zawieszeniu na 3 lata.

¹⁶⁹ CA MSWiA, sygn. K-674/II-34, „Sprawozdanie z Życia Mniejszości Narodowych” 1934, II kw., s. 101.

¹⁷⁰ *Ibidem*.

¹⁷¹ *Ibidem*.

¹⁷² ASG, zespół MIOŚG, sygn. 1044/10, Meldunki sytuacyjne adresowane do Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej, L.dz. 894/Inf./32.

¹⁷³ *Ibidem*.

– ksiądz Marian Szwed w Olchowcach (powiat Sanok) zaopatrywał młodzież w książki ukraińskie nadsyłane mu z Niemiec, Kanady i Rosji. Występował ostro przeciw nauczycielowi usiłującemu podtrzymać ducha polskości wśród młodzieży szkolnej¹⁷⁴;

– ksiądz Włodzimierz Ardan z miejscowości Zdynia (powiat Gorlice) nawoływał ludność, aby dzieci swoje uczyła w domu. Próbowano też buntować dzieci, by zmusiły nauczyciela do mówienia do nich po rusku¹⁷⁵;

– ksiądz Mikołaj Duda z miejscowości Wysowa (powiat Gorlice) rozpowszechniał modlitewniki z zakazanymi, zawierającymi antypolskie treści pieśniami ukraińskimi;

– ksiądz Smółka z miejscowości Czeremcha (powiat Sanok) prowadził usilną agitację proukraińską. Zorganizował koło młodzieży męskiej i kupił wszystkim członkom czapki ze znaczkami ukraińskimi.

Bezprecedensowe było zaangażowanie duchowieństwa greckokatolickiego w walkę o ukraińskie szkoły w roku 1937, podczas plebiscytu szkolnego: w grudniu w 37 gromadach koło Komańczy stwierdzono ożywioną działalność agitacyjną ukraińskich nacjonalistów, którym przewodzili greckokatolicki księża. Prawie we wszystkich tych gromadach usiłowano przeprowadzić plebiscyt szkolny (wzorując się na Rusi Podkarpackiej), celem wyrzucenia języka polskiego ze szkół powszechnych. Ożywioną działalność w tym kierunku prowadzili przede wszystkim księża greckokatolicki Wasyl Seredynowicz z Turzańska, Senółka z Płonnej i Maków z Radoszyc.

– Na skutek agitacji księży greckokatolickich dzieci uczęszczające do szkoły powszechnej w miejscowości Płonna odmawiały odpowiedzi w języku polskim, nawet na lekcjach języka polskiego. Dnia 23 grudnia 1937 roku mieszkańcy gromady Berechy Górne z greckokatolickim księdzem Józefem Jarosiewiczem na czele zgłosili się w zarządzie gminy Stuposiany, gdzie złożyli zbiorową deklarację z żądaniem wprowadzenia w tamtejszej szkole języka ukraińskiego jako wykładowego, w miejsce języka łemkowskiego. Ksiądz Jarosiewicz znany był w Dwerniku i okolicy jako skrajny nacjonalista ukraiński. Dnia 11 listopada odmówił udziału w poranku szkolnym z okazji Święta Niepodległości. Był oburzony, gdy obecni w cerkwi szeregowi straży granicznej odśpiewali (11 listopada 1937 roku) pieśń *Boże coś Polskę*.

– 1 kwietnia 1938 roku na przedpołudniowej lekcji religii w szkole powszechnej w Wetlinie ksiądz greckokatolicki Wasyl Buczko odśpiewał z dziećmi *Szcze ne umerla Ukraina*. Uczył też starszą młodzież hymnu *Ne žal, ne, žal Moskalowi i Lachowi na Ukrainie żyty*. Ksiądz Buczko współpracował z miejscowym nauczycielem ukraińskim ze szkoły powszechnej Mikołajem Tymoszyńcem. Wspólnie po godzinach uczyli dzieci pieśni zawierających wątki antypolskie¹⁷⁶.

¹⁷⁴ *Ibidem*.

¹⁷⁵ *Ibidem*, zespół Komenda Główna Straży Granicznej, sygn. 1045/35, Komunikat Informacyjny nr 11, za czas 1-30 XI 1936, nr ew. 431/Inf./37, Warszawa 11 I 1937.

¹⁷⁶ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 4/38, 1-30 IV 1938, Lwów 14 V 1938. Adresowany do: Komenda Wschodnio-Małopolskiego Okręgu Straży Granicznej.

– 18 kwietnia 1938 roku ksiądz greckokatolicki Wolanowicz w miejscowości Chmiel (powiat Lesko) nakazywał chłopom pod cerkwią, aby nie posyłać swoich dzieci do szkoły, bo jest tam wykładany język polski, a nie ukraiński. Nakłaniał też ludność, by zaprzestała budowy nowej szkoły, bo będą z niej korzystały także dzieci polskich robotników z tartaku – dlatego budowa została przerwana. Podczas nauki religii nakazał, aby dzieci nie słuchały nauczycielki, która ich uczy witać się po polsku, bo witać mają się tylko po ukraińsku.

– Jesień 1938 roku – po nabożeństwie odprawianym przez księdza greckokatolickiego Michała Kuryła w cerkwi Husne Wyżne nauczyciel Łoś i dzieci szkolne zaintonowały *Boże coś Polskę*, na co ksiądz wyszedł na środek cerkwi i zrobił im awanturę¹⁷⁷.

– 5 listopada 1938 – ksiądz greckokatolicki Adrian Lewicki z Turki nad Styrem zabronił uczniom wyznania greckokatolickiego udziału w akademii 11 listopada z okazji Święta Niepodległości. Dzieci te miały śpiewać w chórze pieśni patriotyczne¹⁷⁸.

7. Wykorzystanie przez greckokatolicki kler obchodów 950-lecia Chrztu Rusi (lato-jesień 1938) do walki z polskością Kresów

Bardzo spektakularnie wykorzystali nacjonaliści ukraińscy ogłoszone przez Szeptyckiego obchody 950-lecia chrztu Rusi. Stawianie krzyży przy prawie każdej cerkwi, bez oglądania się na zezwolenie władz, manifestacje, pochody, połączone były zawsze z podkreśleniem narodowej odrębności i atakami na „obcych” – czyli Polaków. Źródła potwierdzają, że agitację w czasie obchodów prowadzili w pierwszej kolejności księża greckokatolicy i w porozumieniu z nimi organizacja „Proświta”.

Oto przykładowy opis obchodów z rejonu z Baligrodu:

W wielu wsiach wznoszone są krzyże z napisami „Na pamiątkę 950-lecia chrztu Ukrainy”. Krzyże te wyrastają jak grzyby po deszczu. Sprawców zaś miejscowa ludność ochraniała a ich nazwiska zachowywała w tajemnicy [...] Na czele gminy stoi jeden z adwokatów filo-Ukrainiec, całym zaś samorządem miejskim kieruje jego zastępca Zańkow, który za czasów wojny polsko-ukraińskiej, był komisarzem ukraińskim, a nawet – jak sobie ludność opowiada – wystawił na rynku szubiennicę dla niektórych Polaków [...] w Baligrodzie¹⁷⁹.

Do podobnych wydarzeń dochodziło:

– 17-26 lipca 1938 roku w Woli Michowej¹⁸⁰.

– 14 sierpnia 1938 roku w Podlutem¹⁸¹.

¹⁷⁷ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 10/38, 1-31 X 1938, Lwów 14 XI 1938.

¹⁷⁸ *Ibidem*.

¹⁷⁹ *Szubiennice dla Polaków*, „ABC” 1938, nr 248 (20 VIII).

¹⁸⁰ ASG, zespół MIOŚG, sygn. 1044/10, Meldunek sytuacyjny nr 8/38, 1-31 VIII 1938, Lwów 14 IX 1938.

¹⁸¹ *Ibidem*.

– 14 sierpnia 1938 roku ksiądz greckokatolicki Michał Terlecki z miejscowości Caryńskie (powiat Lesko) wygłosił w miejscowości Berechy Górne kazanie, w którym nawoływał do wytrwania w wierze greckokatolickiej, która łączy wszystkich Ukraińców, dzięki czemu naród ukraiński może przeciwstawić się wszystkim wrogom, których ma bardzo dużo nawet w Berechach. Gdyby nie wiara, byłiby Polakami. Wzywał ludzi do przysięgi, że pozostaną przy obrządku greckokatolickim i będą postępować według wskazań kleru¹⁸².

– 21 września 1938 roku we wsi Husne Wyżne (powiat Turka) odbyła się uroczystość 950-lecia chrztu Rusi. Na krzyżu wyryto ukraiński tryzub, który jednak policja z Krywki usunęła. Na zakończenie uroczystości ksiądz greckokatolicki Hurko z miejscowości Butla w czasie kazania nawoływał ludność do modłów za wyzwolenie narodu ukraińskiego¹⁸³.

– 27 września 1938 roku przy cerkwiach w miejscowościach Maniów i Szczerbakówka ustawiono krzyże z okazji 950-lecia chrztu Rusi¹⁸⁴. Szczególnie widoczna była i w następnych miesiącach działalność księdza Hurki w rejonie Turki. Nawoływał on ze znajomymi księżmi do pielgrzymowania w to miejsce i wyrażania swego antypolskiego nastawienia.

– 2 października 1938 roku postawiono krzyż z okazji 950-lecia chrztu Rusi przy cerkwi w Balnicy bez zezwolenia władz. Inicjatorem był ksiądz greckokatolicki Dmytro Jorczyk z Maniowa.

– 2 października 1938 roku w Butelce Niższej odbyły się obchody 950-lecia chrztu Rusi. W czasie uroczystości ksiądz Hurko nawoływał do wyzwolenia się spod panowania „innych” narodów.

– 14 października 1938 roku w Turce, w czasie uroczystości 950-lecia chrztu Rusi, na kazaniu greckokatolicki ksiądz Łokota z Przemyśla kazał modlić się wiernym o lepszą przyszłość Ukrainy.

– 16 października 1938 roku ksiądz Mulkiwicz z Butelki Niższej w czasie nabożeństwa nawoływał, aby w dniu 19 października 1938 roku udać się do Turki na zgromadzenie Ukraińców: „Idźcie wszyscy do Turki, a zobaczycie co będzie, gdyż zbliżają się dla was ważne i wielkie dni. Będziemy mieli własne państwo i nie będziemy zależni od innych, a za kilka dni połączymy się z naszymi z zagranicy”¹⁸⁵.

– Październik-listopad 1938 roku – w rejonie Dwernika modły i święcenia krzyży na 950-lecie chrztu Rusi księża greckokatolicki wykorzystali dla prowadzenia propagandy – „Ukraina była i bude...”. Krzyże malowano w kolorach niebiesko-żółtych z napisami „Kreszczenia 950 Ukraini-Rusi”. Uroczystości te wpłynęły niekorzystnie na stosunek ludności ruskiej do Państwa Polskiego¹⁸⁶.

¹⁸² *Ibidem*.

¹⁸³ *Ibidem*.

¹⁸⁴ *Ibidem*, Meldunek Sytuacyjny nr 10/38, 1-31 X 1938, Lwów 14 XI 1938.

¹⁸⁵ *Ibidem*.

¹⁸⁶ *Ibidem*. Autorzy meldunku donosili, że miejscowi chłopci nabrali przekonania co do słabości państwa, które nie powinno było dopuścić do takich obchodów.

– 21 listopada 1938 roku w Berechach Górnych (rejon Dwernika) ksiądz greckokatolicki Michał Terlecki z miejscowości Caryńskie z okazji 950-lecia chrztu Rusi wygłosił kazanie w duchu nacjonalistycznym-ukraińskim. W czasie tej samej uroczystości ksiądz greckokatolicki Danyłow z miejscowości Semerel wyraził się w cerkwi przed ołtarzem do gospodarza Andrzeja Buchwaka: „Ukraina będzie, bo już 500 naszych ludzi poszło na Ruś Zakarpacką do Legionu”.

Podsumowując, należy stwierdzić, że obchody te w jakiś sposób uwieńczyły konsolidację społeczeństwa ukraińskiego, a brak reakcji władz na większość prowokacyjnych wystąpień uzmysłowiła nie tylko Polakom, ale i wahającym się miejscowym Rusinom, że siła Polski słabnie na tym terenie z każdą chwilą.

Niektóre polskie gazety, szczególnie z Małopolski Wschodniej, starały się upowszechniać wiedzę o tych niebezpiecznych dla Polski zjawiskach – na próżno. Podobnie polscy przedstawiciele z Małopolski, którzy nie byli w Warszawie wysłuchiwani. Władze centralne zjawisko to ignorowały. Przykład ignorowania dezyderatów w tej sprawie podaje „Gazeta Lwowska”¹⁸⁷:

[...] Polskie organizacje społeczne o różnych kierunkach politycznych reprezentujące cele społeczeństwa, zwołały w niedzielę wielkie zebranie (ok. 1500 delegatów) w sprawie ostatnich wystąpień metropolity obrządku grec.-kat. Szeptyckiego i przyjęły rezolucję [...] Wbrew przysiędze, przepisanej konkordatem i złożonej przez Metropolitę Szeptyckiego, że nie pozwoli swemu duchowieństwu brać udziału w działaniach mogących przynieść szkodę Państwu Polskiemu, lub porządkowi publicznemu – kuria metropoliarna obrządku gr.-kat. we Lwowie od dawna uzależniała systematycznie podwładnych jej księży od partii ukraińskich, zdążających do oderwania Małopolski wschodniej od Państwa Polskiego i propagujących w tym celu skrajny separatyzm narodowościowy wraz z nienawiścią wszystkiego co polskie. Ostatnio i sam Metropolita dał manifestacyjny wyraz swemu wrogiemu do Rzeczypospolitej Polskiej stosunkowi, nie dopuszczając do oficjalnego udziału Armii Polskiej w święcie Jordanu we Lwowie i całej poddanej mu diecezji. Stwierdzając, że tym swoim postąpieniem Metropolita Szeptycki przekreślił jednostronnie swe ustalone konkordatem obowiązki wobec Państwa Polskiego, zgromadzeni przedstawiciele polskich organizacji społecznych we Lwowie przedkładają Rządowi Rzeczypospolitej prośbę by:

1. zgodnie z art. XX konkordatu zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z przedstawieniem konieczności powzięcia przez Nią w porozumieniu z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej rozstrzygnięć, które by wyzwoliły duchowieństwo grecko-katolickie diecezji lwowskiej spod zależności od wrogiej Polsce polityki nacjonalistycznego obozu ukraińskiego, a równocześnie zapewniły Polakom grecko-katolickiego obrządku polskich duszpasterzy i polskie dodatkowe nabożeństwa,

2. aż do rozstrzygnięcia tej sprawy wstrzymał wypłatę dotacji Skarbu Państwa dla diecezji lwowskiej obrządku grecko-katolickiego.

Następnie w imieniu legionistów okręgu lwowskiego zgłoszona została przez p. Adolfa Wojtarowicza rezolucja sprzeciwiająca się odbyciu we Lwowie zjazdu ukraińskich

¹⁸⁷ *Zebranie delegatów polskich organizacji społecznych*, „Gazeta Lwowska” 1938, 15 II.

organizacji, projektowanemu na miesiąc maj lub czerwiec. Tekst rezolucji: „Wobec zapowiedzianego demonstracyjnego Zjazdu ukraińskich organizacji «Proświty», «Sokoła» i «Łuhu» we Lwowie, zebrani w dniu 13 III 1938 r. przedstawiciele podpisanych organizacji jak najenergiczniej protestują w imieniu całego społeczeństwa polskiego przeciwko dopuszczeniu do tego Zjazdu, który wobec 20-tej rocznicy Obrony Lwowa nabiera specjalnego charakteru demonstracji o wybitnie politycznym podłożu antypolskim. Podpisane organizacje zwracają się do Najwyższych czynników w państwie z gorącą prośbą o wzięcie pod uwagę, że dopuszczenie do zgromadzenia się na ulicach Lwowa wielotysięcznych rzesz ruskich wywołać może niepożądaną samorzutną reakcję tutejszego społeczeństwa polskiego bez różnicy przekonań, o nie dających się przewidzieć następstwach. Zebrani proszą o wzięcie pod uwagę, że tego rodzaju Zjazd po ostatnim niesłuchaniu prowokacyjnym wystąpieniu Metropolity Szeptyckiego odnośnie uroczystości święta Jordanu, nosiłby wybitne cechy polityczne i byłby wyraźną prowokacją tutejszego społeczeństwa polskiego” [...].

Niewątpliwie masowe zbrodnie popełnione na ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich w czasie II wojny światowej na Wołyniu i Podolu i w tylu innych miejscach miały swe prazródło w ideologii skrajnego nacjonalizmu, którego propagatorzy, członkowie OUN i UWÓ, znajdowali popleczników wśród kleru greckokatolickiego. Wprzęgnięcie religii w realizację tej strasznej ideologii to największy grzech Cerkwi greckokatolickiej w Polsce w okresie międzywojennym. Umacniana latami w kazaniach, manifestacjach i obchodach wrogości do wszystkiego, co polskie, wydała bowiem w latach wojennych straszliwe owoce¹⁸⁸. Trudno uwierzyć, jak wielu

¹⁸⁸ Ostrą i bezwzględną ocenę wystawił podczas II wojny światowej Cerkwi greckokatolickiej działacz endecki Mieczysław Wójtyna ukrywający się pod pseudonimem „Dnieprowski” (M. Dnieprowski, *Problem ukraiński a polska racja stanu*, Lwów [1943?] (Wydawnictwo św. Jacka, Lwów, Orłąt Lwowskich 22), zachowana w tzw. Tekach Zielińskiego. Napisał on w swym opracowaniu m.in.: „Cerkiew unicka nie daje gwarancji trwałej przynależności do kościoła katolickiego. Przykłady tego mieliśmy w czasie prześladowania unii w Rosji, dalej w czasie okupacji rosyjskiej w r. 1914, kiedy duża liczba księży unickich przechodziła wraz z ludem na prawosławie, nie mając siły moralnej oparcia się wrogom Kościoła. Z pracy obrządku wschodniego, prowadzonej przez oo. Jezuitów na Kresach Wschodnich mimo ich dużego wysiłku pozostał marny rezultat, bo kiedy bolszewicy okupowali te tereny (1939-41) wszyscy nawróceni z prawosławia na unię, przeszli na prawosławie z powrotem lub co gorsza utonęli w czerwonej fali bolszewickiej. Zdarzały się także i takie wypadki, że nawet unicy mnisi z zakonu Studynów zdejmowali habity i publicznie na wiecu z portretem Stalina w ręku przepaszali lud za to, że go «musieli tyle lat pod panowaniem pańskiej Polski okłamywać». Z kapłanów unickich stali się agitatorami komunistycznymi. Nie mówiąc już o życiu czysto-wewnętrzno-liturgicznym, o płytkim wykształceniu kleru i jego bardzo mizernym wyrobieniu duchowym, cerkiew unicka stała się pomostem do prawosławia i różnych sekt, jak: baptystów, sztudystów, protestantyzmu ukraińskiego. Jednostki zaś chcące naprawdę żyć w pełni życiem katolickim przechodzą do kościoła rzymskiego. Nad tymi wypadkami zastanawiają się niektórzy z duchownych cerkwi unickiej [...] Każdy ksiądz unicki w cerkwi był działaczem ukraińskim i w tym duchu oddziaływał z ambony i szkoły na masy [...] Cerkiew unicka tak w Polsce (1918-1939) jak podczas obecnej wojny (1939-41) stała się salą wiecową i kuźnią nienawiści ku wszystkiemu, co polskie [...]” (Archiwum PAN-PAU w Krakowie, rkps., sygn. 7874, k. 46-61).

księży greckokatolickich i ich rodzin zaangażowało się w eksterminowanie polskiej ludności w czasie II wojny światowej¹⁸⁹.

We wrześniu 1939 roku nienawiść nacjonalistów ukraińskich do Polaków, hamowana częściowo przez władze polskie przed wojną, wybuchła z całą siłą. Przejawiała się ona w mordowaniu wycofujących się oddziałów polskiego wojska i policji, uciekinierów i miejscowej ludności polskiej. W niektórych wsiach, gdzie przebiegały szosy, napadano na pojazdy i kolumny ewakuacyjne.

Rozkaz mordowania Polaków wydany został w miastach, a realizowany był w okolicznych wsiach. Dotychczasowi przywódcy UW i OUN z poszczególnych wsi objęli władzę lokalną. Zorganizowali oni „sądy doraźne”, które wydawały wyroki śmierci na miejscowych Polaków. Wyroki te były najczęściej wykonywane w tychmiast. W obradach tych „sądów” przewodniczyła inteligencja ukraińska, a więc: księża greckokatolicki (jak np. ksiądz Syweński w Sławetynie, ksiądz Petrycki w Taurowie), kierownicy ukraińskich szkół, nauczyciele, a gdzie nie było ukraińskiej inteligencji, „sprawiedliwość” wymierzali sami chłopi.

Podobnie było w roku 1941. W lipcu, po wkroczeniu Niemców, przyjechał do Taurowa ksiądz Petrycki, w 1939 roku uwolniony przez bolszewików z więzienia w Drohobyczu, który przebywał potem na probostwie w Sosnowie (powiat Podhajce)¹⁹⁰. W Taurowie pracował jego zięć, proboszcz parafii greckokatolickiej ksiądz Michał Matusiewicz. Wspólnie z zięciem zwołali miejscowych członków OUN i zorganizowali „sąd doraźny”, który skazał 12 Polaków na karę śmierci. Ofiary zwabiano podstępem¹⁹¹. Wykonano wyrok na dziesięciu skazanych, którzy zginęli w nieludzkich męczarniach w lasku Netreba¹⁹². Między zatrzymanymi i straconymi był nawet

¹⁸⁹ Po wojnie środowiska kresowe próbowały przeprowadzić ankietę dla zbadania odpowiedzialności Cerkwi ukraińskiej za zbrodnie. Nie wiemy, jaki był efekt tych poszukiwań, bo organizatorzy zostali wkrótce aresztowani przez władze komunistyczne (zob. informacje o tej ankiecie w: L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943-1947*, t. II: *Dokumenty i materiały zgromadzone przez działaczy i członków KZW*, Kraków 2001, s. 264-266). Dowodów na udział księży greckokatolickich w eksterminacji Polaków nie brakuje w zbiorach relacji świadków (zob. m.in.: W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia. 1939-1945*, t. I-II, Warszawa 2000; Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim. 1939-1947*, Wrocław 2006; H. Komański, Sz. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim. 1939-1946*, Wrocław 2004 i wiele innych).

¹⁹⁰ Za łżenie narodu polskiego, opór władzy i wybitnie wrogie nastawienie wobec Państwa Polskiego.

¹⁹¹ W domach ofiar zjawiał się przedstawiciel gminy i wzywał ją w sposób urzędowy do natychmiastowego stawienia się w urzędzie gminnym. Tam zamykano ofiary w piwnicy i w nocy zamęczano. Jedynie dwóch Polaków nie usłuchało wezwania. Zbiegli i w ten sposób uratowali życie.

¹⁹² Gdy udało się odnaleźć kilka grobów zamordowanych, okazało się, że ich ciała były bardzo zmasakrowane. W szczególnie nieludzkich męczarniach zginął Soczyński, działacz społeczny. Inni pomordowani pracowali w „Strzelcu” i w Wojsku Polskim.

dawny sługa cerkiewny księdza Petryckiego¹⁹³. Zamordowano też kilku ukraińskich komunistów¹⁹⁴. Pośredni udział w mordach brał również ksiądz Matusiewicz¹⁹⁵.

Opisane fakty to tylko przykłady z jednej miejscowości; była to przygrywka do tego, co miało rozegrać się później, w latach 1943-1946. Jednak to już osobny temat.

¹⁹³ Według zeznań po wykonaniu „wyroku” na plebanię przybiegła jego żona i błagała Petryckiego o wiadomość o swoim mężu. Petrycki powiedział, że nic nie wie, ale, gdy wychodziła, zawrócił ją i podał jej rzeczy męża, tj. chusteczkę do nosa i pugilares, mówiąc: „to wasz człowiek tu łszył”.

¹⁹⁴ H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 129; „Na rubieży” 2000, nr 44, s. 25.

¹⁹⁵ Mord ten i jego okoliczności potwierdzili liczni świadkowie.

**PRIORYTETY NOWEJ WŁADZY BANDEROWSKIEJ NA WOŁYNIU
W ŚWIELE RAPORTÓW POLITYCZNYCH REFERENTÓW
NADREJONÓW WOJSKOWEJ GRUPY UPA „TURÓW”
(PAŹDZIERNIK 1943)**

Przedstawione w całości poniżej trzy dokumenty zostały sporządzone w połowie października 1943 roku i pochodzą z terenu Wojskowego Okręgu (Grupy) UPA „Turów”. Są to raporty z nadrejonów: „Kowel”, „Włodzimierz-Horochów” oraz „Łuck”. Według polskiego podziału administracyjnego tereny UPA „Turów” obejmowały obszar zachodniej części Wołynia oraz Polesia¹. Te identyczne pod względem struktury dokumenty zostały spisane w formie punktowej. Ich waga polega na tym, że pozwalają one nam spojrzeć na sprawy priorytetowe dla OUN-UPA. Nie są to raporty miesięczne o charakterze sytuacyjnym, lecz przedstawiające dane na temat specyficznych problemów. Takie raporty przygotowywane były w rejonach oraz nadrejonach w związku z ważnymi tematami lub zadaniami. Dokumenty te powstały jako bezpośrednia odpowiedź na pytania postawione przez władze Okręgu Wojskowego. Dzięki nim uzyskujemy wgląd w problemy związane z tworzeniem namiastek ukraińskiego państwa realizowanego za pomocą nacjonalistycznej rewolucji². W szerszym kontekście rewolucji OUN-B dokumenty te stanowią nieocenione źródło wiedzy na temat realizacji jej dwóch aspektów: niszczenia polskich wsi oraz grabieży majątku Polaków.

Każdy z dokumentów podzielony jest na następujące sekcje odzwierciedlające szereg kluczowych problemów:

- I. Kwestia ziemska
- II. Administracja

¹ Niszczycielska działalność OUN-UPA docierała na białoruskie Polesie, do części którego nacjonaliści rościli pretensje terytorialne.

² O intencji tworzenia takiego państwa w istniejących warunkach latem i jesienią 1943 świadczą między innymi następujące rozporządzenie Kłyma Sawura z 1 IX 1943 roku: „Rozporządzenia. Pro wstanowlennia administraciji na tereni Ukrainy, wydane Hołownoju Komandouju Ukrainśkoji Powstanskoji Armiji, jak najwyszczoji i jedyno – suwerennoji władzy na zwilnenych zemlijach Ukrainy, z dnia 1 weresnia 1943 r.”, Centralnyj Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhaniw Włady i Uprawlinnia Ukrainy (dalej cyt. CDAWOWU), sygn. 3838/1/4a, s. 20.

III. Przemysł

IV. Szkolnictwo

V. Siły niemieckie w terenie

VI. Wydziały Polityczne w terenie

Jedynie w jednym z dokumentów brakuje części VI.

Wewnętrzna budowa dokumentów w poszczególnych sekcjach jest również standaryzowana. Na przykład w I sekcji każdy z dokumentów składa się z 13 punktów³. Punkt 1. w I sekcji informuje o liczbie zniszczonych folwarków (majątków) przez OUN-UPA oraz podległe jej formacje. Punkt 7., trzeba to podkreślić, informuje z kolei o liczbie „polskich kolonii”, które zostały zniszczone na terenie nadrejonu. Punkty 9. i 10. informują na temat ilości mienia, które zostało zrabowane w trakcie niszczenia polskich wsi.

Razem dokumenty raportują o zniszczeniu grubo ponad 150 „polskich kolonii” w Wojskowym Okręgu „Turów”. Raporty informują dokładnie o zniszczeniu 24 „kolonii” w nadrejonie „Kowel”, 43 lub 49 (niejasny zapis) zniszczonych „koloniach” w nadrejonie „Łuck” oraz 85 zniszczonych „polskich koloniach” na terenie nadrejonu „Włodzimierz-Horochów”. W liczbach absolutnych donoszą więc banderowcy o zniszczeniu 152 lub 157 „polskich kolonii”. Nie są to jednak jedyne zniszczone „kolonie” z rozpatrywanego okręgu, o których końcu się dowiadujemy. Trzeba do nich dodać jeszcze dodatkowe „kolonie” z tego okręgu, które OUN-UPA zniszczyła, ale których liczby nie podano. W raporcie znajdują się informacje, że omawiana wcześniej liczba 43 lub 49 zniszczonych polskich „koloni” z nadrejonu „Łuck” nie obejmuje „koloni” w rejonach „Łuck” oraz „Ostrożec”, „gdzie zniszczono wszystkie”, ale do raportu „liczby ich nie podano” ze względu na brak danych liczbowych, które nie napłynęły z terenu. Mimo braku precyzji przekazane w raportach liczby stanowią dość pokazną część z ponad tysiąca (1048) zniszczonych całkowicie przez OUN-UPA polskich osiedli na Wołyniu⁴. Zawarte w sprawozdaniach liczby z poszczególnych nadrejonów są niepełne z uwagi na fakt, że nie wszystkie rejony przysyłały raporty na czas. Ponadto OUN-UPA nie kontrolowała totalnie całego terytorium Wołynia, co niewątpliwie utrudniało raportowanie. Trzeba jednak wziąć po uwagę i fakt, że autorzy analizowanych raportów musieli dostosować się do kodu, który nie dopuszczał raportowania faktu eliminacji polskich zagród we wsiach, gdzie Polacy stanowili mniejszość. Pisania w wyznaczonym kodzie jest w tym dokumencie więcej, co jest jasne, jeśli porówna się go z innymi dokumentami OUN-UPA. Na przykład w dokumencie zostaje zwrócona uwaga na polskie wypadki po zboże, czasami organizowane i chronione przez Polaków i Niemców. Nie ma natomiast mowy o wypadkach, które także miały miejsce, gdy zbierającymi w asyście niemieckiej byli Ukraińcy. A przecież latem i jesienią 1943 roku sytuacja aprowizacyjna Polaków była zgoła inna niż Ukraińców. Polskim uchodźcom ze wsi groził głód w miastach.

³ W przypadku jednego z dokumentów nie udzielono odpowiedzi na 2 końcowe pytania.

⁴ Statystyka zniszczonych osiedli na Wołyniu: Cz. Piotrowski, *Zniszczone i zapomniane osiedla polskie oraz kościoły na Wołyniu*, Warszawa 2002.

Zbrodnicza działalność OUN-UPA jest zazwyczaj łączona z polityką fizycznego niszczenia ludności polskiej oraz z podpalaniem polskich wsi. Nie należy się dziwić, że nie znajdziemy w przedstawianych dokumentach danych na temat liczby zamordowanych Polaków, są za to liczby informujące nas o ilości zrabowanego sprzętu gospodarskiego czy obuwia, a nawet odzieży po zamordowanej ludności. Jak dotychczas sprawa masowego rabunku własności polskiej umyka uwadze historyków. Analizowane dokumenty pokazują interesującą, gdyż niespotykaną w relacjach świadków, zadziwiającą skrzętność i buchalterię OUN-UPA w zawłaszczaniu cudzego mienia. Rabunek mienia ruchomego był jednym z celów rewolucji banderowskiej oraz jej rozrusznikiem. Zwrócenie uwagi na ten aspekt „czerwonych nocy” pozwala lepiej zrozumieć planowość działań nacjonalistów. Widzimy, że mamy tutaj do czynienia z procesem przekupienia oraz zrewolucjonizowania mas cudzym kosztem. Pamiętać musimy jednak, a wiemy to z innych dokumentów, że wbrew intencjom OUN grabież nie zawsze konsolidowała ukraińskie społeczeństwo: powodowała także konflikty. Czasami dochodziło, jak ujmował to niezamieszczony tu raport OUN, do kłótni o „drewniane deski oraz mazurską kozę”⁵.

Omawiane dokumenty pokazują, że rewolucja banderowska opierała się na propagandzistach, którzy działali w *kuszczach*, a jej kołem zamachowym miała być redystrybucja majątku nieruchomego oraz ruchomego po wymordowanych i zbiegłych Polakach. Jak wynika z dokumentów, oprócz etatowych propagandzistów w rejonach i *kuszczach*, w każdej wsi istniał także tzw. propagandzista społeczny. Tworzeniu lokalnej administracji oraz otwieraniu szkół towarzyszyła zainicjowana na niektórych terenach swoista reforma rolna. Był to przykład rewolucji własnościowej opartej na nacjonalistycznych zasadach, gdzie ziemię przydzielano na podstawie kryteriów narodowościowych. Rewolucja tego typu miała niewiele wspólnego z rewolucją społeczną, wbrew temu, co sądzą historiografowie ukraińscy. Mordowani oraz grabieni nie stanowili dla ludności ukraińskiej problemu społecznego. Jak wiemy, właściciele folwarków zginęli lub zostali deportowani przez Sowieców przed 1943 rokiem, a większość rozdawanej ziemi była własnością chłopów polskich. Mordowani, a następnie okradani w czasie rewolucji narodowej chłopci polscy byli często prawdopodobnie biedniejsi od ukraińskich beneficjentów z OUN.

Zajmijmy się przez chwilę sprawą niszczenia przez OUN-UPA majątków (folwarków). Warto na to zwrócić uwagę, gdyż ataki na folwarki pod administracją niemiecką historiografia ukraińska przedstawia jako symbol walki UPA z Niemcami. Na temat tej „walki” informuje punkt 1. części I w przedstawianych dokumentach. Dokumenty pokazują, że zajęcie majątków nie stanowiło wielkiego problemu dla nacjonalistów. Przy zajęciu i zniszczeniu 95 folwarków na terenie omawianego Wojskowego Okręgu (17 folwarków w nadrejonie „Kowel”, 55 w nadrejonie „Włodzimierz-Horochów” oraz 23 folwarki w nadrejonie „Łuck”) zginęło łącznie 22 Ukraińców, a 3 zostało rannych.

⁵ Derżawnyj Archiw Wołyńskojj Oblasti (dalej cyt. DAWO), Orhanizacijnyj zwit za misiać liutyj, rajon cz. 2, sygn. 3838/1/59, s. 177, 177a.

W nadrejonie „Kowel” przy zdobywaniu 17 majątków nikt z atakujących nie zginął. Powyższe dane w zestawieniu z pracą Władysława i Ewy Siemaszków⁶ pokazują, że zdobywanie majątków przez OUN-UPA trudno uznać za znaczący wysiłek włożony w działalność antyniemiecką. Na podstawie moich badań mogę stwierdzić, że z reguły majątki wybierane do ataków nie były bronione przez Niemców, a tam, gdzie były, załoga niemiecka była mała i składała się przeważnie z kilku osób. Stąd niskie straty OUN-UPA oraz zmobilizowanej ludności ukraińskiej. Jak zaświadczały inne źródła, w majątkach, gdzie chroniła się ludność polska, „zdobycie” go oznaczało po prostu rzeź Polaków. Przykładem niech będzie raport niemiecki na temat napadu oddziałów UPA na folwark Jasinówka w powiecie łuckim, który odbył się 8 maja 1943 roku. Jasinówki oraz nieodległej Romanówki strzegło *kommando* składające się z 7 Niemców. Zarówno przed napadem na Jasinówkę, jak i w jego trakcie napastnicy proponowali Niemcom poddanie się. Po odrzuceniu przez Niemców pierwszej propozycji nastąpił ukraiński atak. W trakcie wymiany ognia Niemcy zaczęli wycofywać się z majątku. Trzem z nich udało się ucieczka. Pozostała część *kommanda*, w której było 2 rannych, w tym jeden raniony śmiertelnie, poddała się. Po rozbrojeniu Niemców oraz ograbieniu Jasinówki członkowie UPA uwolnili niemiecką załogę oraz zorganizowali jej transport wraz z rannymi do najbliższego szpitala polowego. Niemiecki raport podkreśla, że Ukraińcy bardzo dobrze potraktowali Niemców. Ta rycerska postawa napastników nie dotyczyła jednak pracujących tam Polaków. Jak podaje raport, Polacy zostali zamordowani. Od ran zadanych nożem w serce, kłatkę piersiową oraz kuli zginęli: administrator folwarku Kaliszewski wraz z żoną oraz synem i zastępca administratora Stanisław Regim⁷. O tym, że OUN-UPA wybierała łatwiejsze cele, zaświadcza także jeden z przedstawianych tutaj dokumentów. Raport nr 3 z nadrejonu łuckiego wymienia folwarki, które utrzymały się w rękach niemieckich. Są to te majątki, gdzie ochrona stanowiła znaczne siły (od 20 do 150 żołnierzy niemieckich lub innej narodowości). OUN-UPA z reguły atakowała łatwe cele, których zdobycie miało przynieść duży efekt propagandowy.

Inną sprawą, o której raporty donoszą, jest kwestia „sił niemieckich” w nadrejonach oraz ich skład narodowościowy. Musimy zadowolić się tylko tak mało precyzyjnym określeniem. Szczególnie przydatny w identyfikacji zadań wspomnianych formacji jest dokument z nadrejonu „Łuck”, który wymienia następujące ich funkcje: ochrona folwarków, miast, wodociągów, lotnisk, kolei. Pozostałe dwa raporty wymieniają także ochronę ośrodków administracyjnych. Na podstawie innych dokumentów możemy powiedzieć, że na owe siły składały się regularne jednostki frontowe przegrupowywane na terenie Wołynia, roczniki mobilizowane spośród miejscowej ludności do różnych formacji wojskowych i policyjnych, często kolaboracyjnych, miejscowa policja (Orpo) oraz dość mobilne Schutzmannschaften. Sądzę, że większość danych z dokumentów dotyczy formacji frontowych.

⁶ Zob.: W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. I, Warszawa 2000.

⁷ DAWO, Meldung über Bandenüberfall auf Staatsgut Jassinowka, sygn. R-2/2/55, s. 53, 53a.

Nie należy traktować omawianych przez autora dokumentów jako miarodajnych, jeśli chodzi o skład narodowościowy formacji niemieckich. Ukraińskie zasoby archiwalne z połowy października 1943 roku z zasady zaprzeczają informacjom pochodzącym z trzech analizowanych raportów na temat znikomego udziału Ukraińców w „siłach niemieckich”. Sądzić należy, że liczby absolutne na temat Polaków oraz Niemców w „siłach niemieckich” z połowy października 1943 roku są w przybliżeniu prawdziwe. Choć analizowane raporty podają, że przedstawione w nich dane są niepełne z uwagi na brak danych z niektórych rejonów, to jednak nigdy nie wyszczególniają, że brak ten odnosi się do udziału Ukraińców w formacjach niemieckich. Powstaje więc pytanie, na ile obraz zawarty w analizowanych raportach jest niepełny ze względu na przyjęcie odpowiedniego sposobu raportowania, zastosowania odpowiedniego kodu. Wydaje się, że autorzy raportów nie analizują z zasady udziału Ukraińców w formacjach niemieckich, gdyż sporządzanie tych raportów miało na celu odpowiedź tylko na takie pytania, które zostały postawione w standaryzowanych formularzach. Inaczej mówiąc, brak pytania o Ukraińców w formacjach niemieckich oznaczał niemalże brak danych na ten temat w omawianych raportach. Udział Ukraińców został wyeliminowany. Być może osoby sporządzające dokumenty nie traktowały Ukraińców w „siłach niemieckich” jako wrogów i stąd wynika ta deformacja danych. Dlatego wysuwanie na podstawie tych trzech raportów definitywnych wniosków co do procentowego udziału poszczególnych narodowości w „siłach niemieckich” jest niewskazane.

Zarysowana struktura dokumentów oraz ich zawartość, w szczególności odnosząca się do niszczenia wsi oraz rabunku, wskazuje, że OUN dążyła po raz kolejny (pierwsze próby miały miejsce w 1939 i 1941 roku) do zorganizowania na opanowanym przez siebie terenie struktury będącej namiastką państwa. W koncepcji tego państwa nie mieściła się ludność polska, tak samo zresztą jak żydowska czy rosyjska, dlatego dążono do likwidacji polskich wsi na terenie opanowanym przez OUN. Standardowe wprowadzanie danych dotyczących liczby zniszczonych folwarków, „kolonii” oraz zrabowanego majątku Polaków celem przekazania danych na szczebel Wojskowego Okręgu potwierdza po raz kolejny tezę, że u podstaw państwowotwórczej działalności OUN-UPA leżał odgórnie inicjowany zamysł, realizowany w formie polityki fizycznego zniszczenia polskich wsi oraz zawłaszczania pozostałego majątku i ziemi. W wypadku analizowanych przez nas trzech dokumentów linia komunikacyjna na temat kampanii zniszczenia sięga jednego z Wojskowych Okręgów UPA.

Standaryzacja analizowanych dokumentów, ich szablonowość oraz fakt, że sporządzone zostały w tym samym czasie, wskazuje na to, że takiego typu dokumentów na szczeblu nadrejonów było więcej. Gdzie są więc dokumenty z pozostałych nadrejonów?

Dokument nr 1⁸**Raport z terenu „Kowel” [15 X 1943]⁹****I. Kwestia ziemiska****1. Zniszczono 17 majątków¹⁰.**

2. Odbudowano częściowo jeden majątek.

3. Strat w ludziach nie było. Zdobyto: koni 44, wozów 20, świń 34, bydła (krów) 67, owiec 690.

4. Zebrano [plony] z 12 majątków [folwarków] (z dwóch majątków częściowo).

Zebrano 410 kóp. W Derewku (rejon Lubieszów) rozdano zboże biednym chłopom, którym grad zniszczył ich zboże. Z około 30 ha [zebrano].

5. Z 13 majątków zebrali zboże Niemcy – z 9 w całości, z 4 częściowo. W przybliżeniu z 450 ha. Dlatego, że majątki znajdują się blisko kolei i niemieckich punktów umocnień [Schutzpunkte].

6. Rozdzielono 6 majątków pomiędzy chłopów. Ile ha ziemi folwarcznej rozdzielono, i ilu chłopom nadano – nie ma danych.

7. Zniszczono 24 [polskie] kolonie – 2 częściowo.

8. Do jednej kolonii wróciło około 100 osób. Jest tam w pobliżu niemiecki umocniony punkt [Schutzpunkte]. Niemcy ich chronią.

9. Z 12 [polskich] kolonii zebraliśmy zboże my. 7.670 kóp z około 1.068 ha ziemi.

10. Zdobyto: koni 176 szt[uk], bydła rogatego 460 szt[uk], świń 41 szt[uk], owiec 30 szt[uk], gęsi 60 szt[uk], wozów 15, kur 20 szt[uk], trochę [zdobyto] odzieży (dokładnych danych nie ma).

11. Taka sytuacja nie istnieje.

12. Pozostało 8 ha niezbranego zboża [z polskich wsi]. Polacy i Kozacy nie dawali ludziom zebrać, strzelali do tych, którzy mieli odwagę zbierać zboże.

13. Wymłócono od 50% do 70%. Schowano [pod dach] w przybliżeniu 40%-50%.

II. Administracja

1. Rejony Kowel, Hołoby, Hołowne opanowane przez naszą administrację w 80%; rejony Maciejów, Maniewiczze w 60%; rejony Szack, Luboml, Zabłocie, Lubieszów w 20% i mniej; rejony Ratno, Kamień Koszyrski, Siedliszcze także w 60-70%.

2. Jest 6 miejscowości-kolonii w całości opanowanych przez Polaków: Zasmyki, Zielona, Radomle, Demetianówka [lub Demitjanówka], Dąbrowa, Darówka (w rejonach Kowel i Hołoby). W pierwszych trzech koloniach jest ich tam [Polaków] dużo i są uzbrojeni. W ostatnich trzech znajdują się niedaleko rejonu (Hołoby), Niemcy dali im broń.

⁸ Pogrubienie tekstu oraz tłumaczenie dokumentów według autora artykułu.

⁹ CDAWOWU, sygn. 3833/1/58, s. 29-30.

¹⁰ „Majątków”, czyli upaństwowionych przez Niemców folwarków.

3. We wszystkich rejonach administracja działa jeszcze na półlegalnie jako siła pomocnicza OUN.

4. W dwóch rejonach: Hołowne, Maciejów. W innych rejonach jest tylko głowa rejonu i jego zastępca, którzy organizują i rozbudowują potrzebne wydziały [referaty].

5. Wyborów do Rad Rejonowych jeszcze nie było nigdzie.

6. „Komisje Ziemskie” są w rejonie Maniewicze we wsiach: Sitowicze, Rudka Sitowicka, Iwanówka, Krzczowicze; w rejonie Kowel w dwóch wsiach. W [rejonach] Siedliszcze, Ratno, Kamień Koszyrski, mają także „Komisje Ziemskie”, ale ile ich jest i w jakich wsiach nie ma danych.

7. Administracja we wsiach rozbudowała się dość szybko. Od razu po wystąpieniu UPA we wsiach zaczęła się rozbudowywać nasza administracja. Administracja rejonowa zaczęła rozbudowywać się od połowy września br. [bieżącego roku] i do tej pory jest w stanie rozbudowy.

8. Takich wypadków nie było.

9. W rejonach: Siedliszcze, Ratno, Kamień-Koszyrski, Lubieszów są gajowi, którzy chronią lasy i są podporządkowani wydziałowi gospodarczemu. W rejonie Kowel są gajowi, którzy są podporządkowani strażnikowi-leśniczemu. W rejonach Maniewicze, Hołoby są także gajowi, którzy są podporządkowani wydziałowi gospodarczemu.

Ogólna administracja opracowuje projekt aparatu leśnego jaki będzie jednolity i podporządkowany administracji ogólnej.

III. Przemysł.

Rejon Hołowne: masarnia, garbarnia, olejarnia.

Rejon Maciejów: artel krawiecki, artel szewski.

Rejon Szack: artel krawiecki, suszarnia ryb.

Rejon Luboml: garbarnia, artel krawiecki.

W powyższych rejonach uruchomiono 16 wiatraków-młynów.

Rejon Kowel: mleczarnia, artel krawiecki, artel szewski, piekarnia, wytwórnia mydła, garbarnia, 2 kuźnie-ślusarnie, działa 9 wiatraków.

Rejon Hołoby: 3 parowe młyny, artel szewski, artel krawiecki, masarnia, mleczarnia, ślusarnia, wytwórnia makaronów, garbarnia, blacharnia, wytwórnia guzików, wytwórnia swetrów,

Rejon Ratno: uruchomiono 1 młyn parowy i ponad 20 wiatraków. W rejonach Kamień Koszyrski i Siedliszcze są młyny, mleczarnie i olejarnie, ale nie podano ich liczby. Wszystkie te przedsiębiorstwa podporządkowane są gospodarczemu oddziałowi OUN.

IV. Szkolnictwo

1. W nadrejonie jest szkolny inspektor, który w całości odpowiada za szkolnictwo. Po rejonach są szkolni instruktorzy, którzy odpowiadają za stan szkolnictwa w poruczonych im rejonach i są podporządkowani szkolnemu inspektorowi przy nadrejonie.

2. Ile szkół już działa podam później, gdyż nie otrzymałem jeszcze danych.
3. Dane dotyczące nauczycieli podam później.
4. Dane dotyczące liczby dzieci, które chodzą do szkoły nadesłę później.
5. Kursów dla młodych nauczycieli nie było.
6. Przebiega remont szkół, przydzielanie i skierowywanie nauczycieli także, dokonuje się spisów dzieci, otwierane są szkoły.

V. Siły niemieckie w terenie

1. Maciejów, Stare Koszary, Luboml, Rymacze, Zabłocie, Hołoby, Świdniki, Maniewiczze, Powursk, Hrywiatki, Kamień Koszyrski, Siedliszcze, Ratno, Kowel, Lubitów, Steble [Stebli], Hrydki [?], Dubowa.

2. Maciejów 409, Stare Koszary 50, Luboml 500, Rymacze 70, Zabłocie i rejon 1,000, Hołoby 500, Świdniki 20, Maniewiczze 150, Powursk 40, Hrywiatki 40, Kamień Koszyrski 300, Siedliszcze 100, Ratno 70, Kowel 1,000 (liczba w przybliżeniu, bardzo zmienna, bywa i 4-3 [5?] tysiące), Lubitów 140, Steble [Stebli] 30, Hrydki [?] 30, Dubowa 30. Zadania ochrona kolei i niem[ieckiej] administracji. [Ostatnie zdanie napisane odręcznie]

3. W Maciejowie 3% Niemcy, a 97[%] Kozacy (przeważnie Moskale), 20% Niemców i 80% Kozaków w starych Koszarach, Luboml 100% Niemców, Rymacze 100% Niemców, Zabłocie 100% Niemców – różne formacje, Hołoby 100% Niemców, Świdniki 100% Niemców, w Maniewiczach skład narodowy nieznany, Powursk i Hrywiatki 100% Niemców, Ratno 70% Niemców i 30[%] Polaków, Siedliszcze 80% Niemców i 20[%] Kozaków, Kamień Koszyrski 70% Niemców i 30[%] Polaków, Kowel 50% Niemców, 10% Czechów, 30% Polaków, 10[%] Madziarów, Hrydki 100% Niemców, Lubitów, Steble [Stebli], Dubowa 100% Niemców.

4. Wśród Azjatów prowadziliśmy robotę rozkładową. Przeszło do nas ponad 45 osób z bronią. Do ludności odnoszą się różnie.

Ze względu na ostatnie wydarzenia na frontach dane dotyczące liczby niemieckich załóg zmieniają się.

VI. Wydziały polityczne

1. a) W nadrejonie jest polityczny referent, jego zastępca, technik, dwaj instruktorzy (grupa szkoleniowa). Brak kadrowego.

b) We wszystkich rejonach są polityczni referenci.

2. W każdym rejonie jest po 2-3 latających propagandzistów, oprócz tego po kuszczach są kuszczowi propagandyści oraz [są propagandyści] we wsiach, (w każdej wsi) jest propagandzista społeczny. Aparat polityczno-społeczno-propagandowy jest skompletowany w całości.

Postój, dnia 15 X, 1943 r.

Polityczny referent nadrejonu.

Dokument nr 2

Wydział polityczny Nadrejonu Włodzimierz-Horochów. Raport o stanie społeczno-politycznym z terenu na dzień 10.X. 1943 r. ¹¹

I. Kwestia ziemiska

1. Podczas akcji zniszczyliśmy 55 folwarków.

2. Niemcy nie odbudowali żadnego ze zniszczonych folwarków.

3. Przy zniszczeniu folwarków ponieśliśmy nieznaczące straty: 8 strzelców w ludziach, trochę [strat] w broni (1 Diegtiariew¹², 4 pistolety, 6 karabinów, 1 konia, 1 wóz) nie ustaloną ilość materiałów wybuchowych i amunicji.

Nie ma możliwości określenia dokładnie naszej zdobyczy. Nikt nie otrzymał rozkazu prowadzenia ewidencji wszystkich zdobytych materiałów w czasie prowadzenia akcji niszczenia folwarków. Wielką część z nich zabrali chłopci (ustalić teraz kto i co zabrał – jest już za późno), pewną część zabrała UPA, (tak samo nie dając nikomu żadnych pokwitowań), resztę zabrali organizacyjno-gospodarczy referenci wydziałowi. Oni także nie prowadzili dokładnych rejestrów zdobytego [mienia].

Dane cyfrowe dotyczące zdobyczy z folwarków nadesłały tylko następujące rejon: Iwanicze, Werba, Włodzimierz. W tych rejonach zdobyto razem: 470 koni, 620 krów, 70 świń, 2.000 owiec, 2.500 kg zboża, 60 wozów, uprzęży na 40 par koni, 6 traktorów, 15 żniwiarek, 1 kosiarkę, 5 młockarni, 2 silniki, 1.500 kg nafty, 5 dużych i 5 małych pasów [transmisyjnych], 10 kultywatorów, 10 dwuskibowców, 5 par żelaznych bron. Oprócz tego zdobyto 10 fachowców-robotników.

4. Na terenach rejonów: Iwanicze, Werba, Uściług, Włodzimierz zebraliśmy zboże z 35 folwarków. Nasi chłopci zebrali tylko częściowo zboże z folwarków rejonu Horochów (resztę zebrali Niemcy). Rejon Ożdzutycze, Łokacze, Beresteczko nie nadesłały dokładnej odpowiedzi [na pytania].

Z 4.087 ha zasianej powierzchni folwarków rejonów Iwanicze, Werba, Uściług i Włodzimierz zebraliśmy około 10.721 kóp zboża. Z jakiej powierzchni i ile kóp zboża zostało zebranych przez ukraińską ludność rejonu Horochów nie ma możliwości ustalić, gdyż w czasie żniw miała miejsce niemiecka akcja. Resztę zebrali i omłócili nasi chłopci, a z pozostałości skorzystali Niemcy. Oprócz tego, chłopci zebrali w nieznanej ilości kóp zboże z 6.000 ha ziemi folwarczej w rejonie Włodzimierz. Podane tutaj liczby są prawie w całości przybliżeniami, jako że nie było przydzielonego oddzielnie aparatu rejestracyjnego dla podliczenia zebranych kóp zboża, nie ma również statystycznych danych dla określenia wielkości folwarczej ziemi, wreszcie nie określoną część zebranego przez nas zboża wymłócili Niemcy w czasie zajęcia przez nich prawie całego terenu nadrejonu.

5. Niemcy zebrali całkowicie zboże z 5 folwarków (Koniuchy, Wierów, Falemicze [Falimicze], Nowosiółki, Szystów) w przybliżeniu z 1.500 ha. Zebrali częściowo

¹¹ CDAWOWU, sygn. 3833/1/118, s. 57-59.

¹² „Diegtiariew”, potocznie po ukraińsku „dichtiar”: lekki karabin maszynowy.

z wszystkich folwarków rejonu Horochów. Zrobili tak, gdyż tereny te były przez nich całkowicie lub częściowo opanowane.

6. Ziemia folwarczna w rejonie Uściług nie jest w ogóle podzielona pomiędzy chłopów. W rejonie Beresteczko, Niemcy sami nakazali chłopom zasiew ziemi folwarcznej. W innych rejonach ziemia została podzielona między chłopów przez naszą administrację. Formalny nadział [ziemi] został ledwie rozpoczęty w rejonie Iwanicze, nie został zakończony na skutek akcji niemieckiej.

7. Podczas akcji zniszczono ponad 85 polskich kolonii.

8. Polacy wrócili do swoich kolonii tylko w rejonie Uściług ([kolonia] Strzelecka nr 1 – 10 gospodarstw). Stało się tak, gdyż ten teren był stale pod polsko-niemieckim wojskowym wpływem.

9. W rejonie Horochów zboże z polskich kolonii zostało częściowo zebrane przez naszych chłopów – resztę zabrali Niemcy. Na terenie rejonu Werba wszystkie zboże polskich kolonistów zostało zebrane przez nas (Jest niemożliwym ustalenie ilości hektarów i kóp). W rejonach: Uściług, Włodzimierz, Iwanicze, w przybliżeniu 2.320 ha, zebrano przez nas około 13.275 kóp.

10. W polskich koloniach zdobyliśmy ponad 250 koni, 565 krów, 300 owiec, 207 świń, 700 gęsi, 1.012 kur, 100.000 kg siana, 1.700 roślin olejnych, 1.500 kg roślin strączkowych, 300 kg suszonych owoców, 17 kg mydła, 40 kg . . . [niewyraźny tekst], 30 kg smarów, 10 młockarni, 22 sieczkarnie, nie ustalono liczby bielizny [niewyraźny tekst] broni i amunicji. Oprócz tego w rejonie Werba zdobyto „konia, krowy, narzędzia rolnicze”. W [rejonie] Beresteczko: „żywy i martwy inwentarz”, w [rejonie] Iwanicze „dużo innego” Rejon Włodzimierz: wstrzymał się od odpowiedzi na to pytanie.

11. Nie zebrano przez naszych chłopów zboża z 14 wsi rejonów Uściług i Włodzimierz, z ponad 2.000 ha. Chłopi nie mogli go zebrać z powodu stałego polsko-niemieckiego terroru. Zboże to zostało zebrane przez Polaków i Niemców. W rejonach Beresteczko, Iwanicze nasi chłopi zebrali wszystkie swoje zboże.

12. Ponad 1.085 ha zboża zostało niezbranego z folwarków oraz polskich kolonii z uwagi na niemiecko-polskie napady.

13. Omłócono na terenie rejonu ponad 45% wszystkiego zboża. Zbiór zboża, młocka oraz intensywność siewu znacznie przyspieszył po przeprowadzeniu specjalnej akcji propagandowej na temat młocki oraz zbioru. Dokładny raport o tej akcji zostanie przesłany oddzielnie.

II. Administracja

1. Najbardziej opanowane przez nas tereny (rejony): Włodzimierz 97% i Werba 100%. Dobrze opanowany [rejon] Iwanicze (ponad 70%) – źle [rejon] Uściług (8%) i całkiem stracony dla naszej administracji [jest] rejon Horochów.

2. Całkowicie opanowana przez Palaczków [sic!] jest wieś Bielin rejonu Werba, Stężarzycze oraz Bystraki rejonu Uściług oraz Koniuchy rejonu Iwanicze. Tereny te są opanowane przez Palaczków, gdyż nie są opanowane przez nas.

3. Nasza administracja działa legalnie tylko na terenie rejonu Werba. Półlegalnie prowadzi prace w rejonie Iwanicze, niewiele działa w rejonie Oździutycze, w ogóle nie przejawia działalności po ostatniej niemieckiej akcji w rejonach Horochów i Włodzimierz. W rejonie Uściług nie zdołała się w ogóle zorganizować.

4. W pełnym składzie pracują Rejonowe Władze w rejonach Werba i Iwanicze (wydział adm[inistracyjny], gospod[arczy], opieki sp[olecznej], wojskowo-statystycz[ny], szkoln[y]).

5. Wybory do Rad Rejonowych nie odbyły się w żadnym rejonie.

6. Komisje ziemskie utworzone są tylko w rejonie Iwanicze oraz częściowo w rejonie Włodzimierz. W pozostałych rejonach dotychczas komisji ziemskich nie ma.

7. Rozbudowa naszej administracji rozpoczęła się od razu w bardzo szybkim tempie. Na przeszkodzie w dalszym jej rozroście, stało słabe rozgraniczenie w kompetencjach podobnych wydziałów UPA, OUN i naszej administracji. Nie były ściśle określone kompetencje naczelników wiejskich gromad i stanicznych, gospodarczych wydziałów UPA, OUN oraz Władz Rejonów itd. Ogólne kierownictwo administracji Nadrejonu przeszło w słabe ręce (Dr[uh] „Steno”).

8. Praca naszej administracji niemal całkowicie została przerwana podczas ostatniej akcji niemieckiej.

9. Leśna administracja zdołała się zorganizować w rejonach Włodzimierz i Iwanicze. Na przeszkodzie w pracy stały brak fachowców i niedomagania łączności.

III. Przemysł

1. Do naszej dyspozycji są następujące przedsiębiorstwa przemysłowe. W rejonie Iwanicze: artel szewski i 2 krawieckie, 5 młynów, 6 wiatraków, 2 mleczarnie, 2 garbarnie i rybne gospodarstwo. W rejonie Werba: 5 młynów motorowych, 4 wiatraki, 1 mleczarnia, artel krawiecki i garbarnia. W rejonie Uściług 1 wiatrak. W rejonie Włodzimierz 3 młyny, 3 wiatraki, 5 mleczarni, 2 olejarnie, artel szewski i 2 krawieckie, zakład wyrobu mydła, masarnia, pralnia, garbarnia i artel bednarski. Danych na temat rozbudowy poszczególnych przedsiębiorstw podać nie mogę ze względu na brak odpowiednich dokumentów.

IV. Szkolnictwo.

1. Rejonowi inspektorzy szkolni znajdują się w następujących rejonach: Iwanicze, Werba, Włodzimierz, Beresteczko oraz paru innych. Szkolnictwo rejonu Horochów jest podporządkowane Niemcom.

2. Prawie wszystkie szkoły podstawowe w rejonie Beresteczko zostały uruchomione od 1 IX 43 r. Na terenie naszych wpływów pracuje 18 szkół. W rejonie Włodzimierz. [sic!] Na terenie [dalsza część zdania jest urwana].

W rejonie Włodzimierz działają 4 szkoły. Przed niemiecką akcją w rejonie Iwanicze uruchomiono 30 szkół. W pozostałych rejonach do tej pory szkolnictwo nie zaczęło funkcjonować.

3. W uruchomionych do tej pory szkołach pracuje 55 nauczycieli.

4. Frekwencja wśród dzieci w szkołach jest dość słaba ze względu na pilne prace polowe, brak rąk do pracy oraz stałe niebezpieczeństwo niemieckiego terroru.

5. Szkolenie młodych nauczycieli zostało przeprowadzone w rejonach: Beresteczko, Iwanicze oraz częściowo w rejonach Włodzimierz i Werba.

Dalsze przygotowania w zakresie szkolnictwa ograniczają się do szkolenia nauczycieli i remontu szkolnych budynków.

V. Siły niemieckie w terenie

1. i 2. Niemieckie Schutzpunkty znajdują się w Horochowie, Drużkopolu, Zwińczach, Chołoniowie, Branach (nieznana liczba), Pieczychwostach 25 osób, Fusowie (17 osób), Koniuchach (45 osób), Werbie 56 osób, Bielinie (66 osób), Uściługu i Stężarzyczach (do 100 osób), Chobułtowej i Włodzimierzówce (nie wiadomo ile), Zaturcach (15 osób), Rudni (25 osób), Wojnicy, Dąbrowej, Wólce Sadowskiej (nieznana liczba), Beresteczku (67 osób), w Bużanach, Pułhanach i Boroczycach (liczba nieznana).

3. W skład niemieckich załóg w zaznaczonych powyżej Schutzpunktach w rejonach Włodzimierz, Werba, Horochów i Iwanicze jest od 80 do 95% Polaków, reszta Niemcy. W Nowosiłkach jest 45 Ukraińców. W rejonie Uściług jest 35 Czechów.

4. Azjatów w niemieckich załogach jest teraz bardzo mało. Wśród nich szerzy się nasza literatura, odnoszą się do ludności dobrze:

W rejonie Iwanicze przeszło do nas 10 osób z bronią, w rejonie Włodzimierz ponad 10, w rejonach Beresteczko, Werba oraz innych rejonach Azjatów nie ma wcale.

VI. Wydziały polityczne

1. a. b. Polityczny sztab przy nadrejonie jeszcze się tworzy, po rejonach także jeszcze nie zorganizowany.

2. W rejonie Werba jest 4 propagandystów, w rejonie Iwanicze 7, w rejonie Włodzimierz 3, w rejonie Horochów 2, w rejonie Beresteczko 1, w rejonie Łokacze i Oździutycze po 2, W rejonie Uściług nie ma żadnego.

Postój, dnia 14 X 1943 r.

Sława Ukrainie

(-) Kuz'menko

Dokument nr 3

**Raport no. [brak numeru] Łucki [odręcznie]¹³
[raport z Okręgu, nadrejonu¹⁴ „Łuck”]
16. X. 1943**

I. Kwestia Ziemska

1. Podczas akcji UPA na terenie Okręgu [Nadrejonu] zniszczono 23 folwarki. Z tego: 7 folwarków w rejonie Ostrożec, 2 w rejonie Kiwerce, 6 w rejonie Łuck (3 w całości, 3 częściowo) oraz 5 w rejonie Kołki (Niemcy odbudowali 2 folwarki, ale opuścili je pod naciskiem UPA). W rejonie Rożyzszcze zniszczyliśmy 2 [3?] folwarki, ale one zostały opanowane przez Niemców.

2. W rejonie Oździutycze jest jeszcze 5 folwarków, także w rejonie Kiwerce został jeden folwark. Na terenie rejonu Łuck Niemcy wrócili do folwarków, ale ich nie odbudowali.

2. [3] W czasie akcji niszczenia folwarków były straty w ludziach: zabitych 14 ludzi, rannych 2 [3?] osoby. Zdobyto: – 1.305 cetnarów zboża, 9 młockarni, 4 traktory, 4 żniwiarki, 2 siewniki, 115 metrów płótna, 8 jesionek, 8 kurtek, 6 par butów, 12 kopiz [?], 8 par trzewików, bydła rogatego 378 sztuk, koni 91, wozów 18, świń hodowlanych 13, prosiąt 18, owiec 70, drobiu 123, niewyprawionych skór 5, bielizny [odręcznie dopisano] liczba niewiadoma.

4. Pod ochroną UPA zebrano zboże ze wszystkich folwarków rejonu Kołki, z 3 folwarków rejonu Rożyzszcze, z 1 folwarku rejonu Kiwerce i z jednego w rejonie Cumań. – Wszystkiego zebrano 5.430 kóp zboża.

5. Niemcy razem z Polakami zebrali wszystkie zboże z folwarków rejonów Cumań i Łuck. Oprócz tego zebrali z 300 [?] ha powierzchni siewnej w rejonie Kiwerce i wszystkie zboże z 14 [?] folwarków z innych rejonów nadrejonu. Zboże zebrali przy pomocy Polaków, ludności miejskiej pod ochroną siły zbrojnej.

6. W większości rejonów ziemia folwarczna została podzielona pomiędzy chłopów. W rejonie Kolki UPA rozdzieliła ziemię ze wszystkich folwarków. W rejonie Rożyzszcze rozdzielono ziemię z [?] folwarków. Ile ha i ilu chłopom dano – na razie nie wiadomo. W rejonie Ostrożec rozdzielono ziemię z 6 folwarków.

W innych rejonach ziemi nie rozdzielono, a w miarę potrzeb ludność sama wykorzystuje ziemię folwarczną.

Ilu chłopom dano ziemię – nie ma jeszcze danych.

7. Na terenie Okręgu [Nadrejonu] wszystkiego zniszczono 43 kolonie, oprócz rejonów Łuck i Ostrożec, gdzie zniszczono wszystkie kolonie (ich liczby nie podano).

¹³ CDAWOWU, sygn. 3833/1/124, s. 49-52.

¹⁴ Autor tego dokumentu używa konsekwentnie terminu „okręg” zamiast „nadrejon”. Wynika to z faktu, że UPA była organizacją stworzoną i ściśle kontrolowaną przez OUN. „Wojskowe nadrejonu” UPA były tworzone na bazie podziału administracyjnego OUN, nadrejonu UPA odpowiadały terytorialnie byłym „okręgom” OUN.

8. Do zniszczonych kolonii Polacy wracali tylko w dzień (w rejonach Poddębce i Łuck). W rejonie Ołyka Polaczki jeszcze siedzą w jednej kolonii, dlatego że w pobliżu znajduje się niemiecka ochrona kolei żelaznej.

W rejonie Rożyszcze Polaczki [sic!] z 8 [3?] kolonii skupiły się w jednej, pod ochroną Niemców. – W pozostałych rejonach Polaczki do swoich kolonii nie wracają.

9. Na terenie 4 rejonów: Cumań, Kołki, Poddębce i Ołyka zebrano zboże z 30 [?] kolonii. W rejonie Ostrożec zboże zebrano prawie ze wszystkich kolonii (oprócz dwóch). – Na terenie rejonu Kiwerce UPA zebrała razem z chłopami 300 kóp zboża. (Wiadomości na temat ogólnej ilości kóp nie podano).

10. W koloniach zdobyto: 19 młockarni, 286 krów, 211 owiec, 102 koni, 71 wozów, 12 kieratów, 23 siewczarnie, 18 kultywatorów. Ile odzieży i innego martwego inwentarza – nie wiadomo.

11. Na terenie rejonu Kiwerce nie zebrano chłopskiego zboża całkowicie w jednej wsi, a częściowo w dwóch wsiach. Zebrali je Polacy i Niemcy jednocześnie ze zbiorem zboża folwarcznego. Ludność tych wsi musiała całkowicie opuścić wsie ze względu na niemiecko-polską akcję.

Zbliżony obszar nie zebranego chłopami chłopskiego [tak w tekście] zboża – 400 ha. Szkopy zebrali w rejonie Łuck zboże z dwóch wsi (z ilu ha – nie wiadomo).

12. Na terenie Okręgu [Nadrejonu] nieskoszonego polskiego zboża zostało do około 80 ha. Zboża tego nie zebrano z uwagi na wielkie przeszkody ze strony Szkopów i Polaczków. Nie zebrano dwóch łąnów zboża w rejonie Cumań, który był zagrożony bolszewikami.

13. Średnio w rejonach Okręgu [Nadrejonu] wymłócono chłopami w przybliżeniu do 70%, schowano do 50%.

II. Administracja

1. Na terenie nadrejonu w całości przez nas opanowane są rejony Kołki i Ostrożec (z wyjątkiem 3 wsi, jakie są zagrożone Polaczkami z kol[onii] Pańska Dolina – rejonu Młynowiec).

Częściowo opanowane rejony: Cumań, Kiwerce, Sienkiewiczówka – średnio na 50%.

Tereny rejonów: Rożyszcze, Łuck, Torczyn, Poddębce, i Ołyka ze względu na polsko-niemiecką akcję są nie opanowane przez nas. Administracja nasza w tych rejonach działa, ale dosyć słabo (26%).

2. W rejonie Kiwerce kolonia Przebraże jest opanowana Polaczkami. W rejonie Łuck opanowane Polaczkami kolonie – Antonówka i Bryszcze. Częściowo jest także opanowany Polaczkami rejon Rożyszcze. Wszystkie te miejscowości, to punkty zbiorcze Polaczków, którzy mają ochronę zbrojną. Na terenie rejonu Ostrożec działają Polaczki z kol[onii] Pańska Dolina (rejon Młynowiec).

3. Nasza administracja, jako rzeczywista władza działa legalnie w rejonie Kołki i na półlegalnie w rejonie Ostrożec. W innych rejonach nasza administracja działa jako pomocnicza siła OUN.

4. Pełny skład Władzy Rejonowej posiada rejon Kołki. Przy niej istnieją także wszystkie wydziały.

W innych rejonach pełnego składu Władz Rejonowych nie ma, są w stadium organizacji.

W rejonie Ostrożec istnieją referentury: szkolna, gospodarczo-ziemska oraz spraw leśnych. W rejonie Kiwerce istnieją wydziały – gospodarczy i opieki społecznej, również wydział weterynaryjny i mleczarski. W rejonie Cumań – wydział gospodarczo-ziemski oraz oddział szkolny.

5. Wyborów do Rad Rejonowych na terenie Okręgu [Nadrejony] nie przeprowadzono.

6. Komisje ziemskie dla nadziału ziemi chłopom wybrano tylko w niektórych rejonach – na przykład w [rejonach] Cumań, Ostrożec, niektórych wsiach rejonu Rożyszcze oraz [wybrano] 18 Komisji Ziemskich w rejonie Kołki.

7. Administracja na terenie rejonu Kołki rozbudowała się w przeciągu trzech tygodni po odstąpieniu Niemców.

W rejonie Cumań – w przeciągu 10 dni.

W rejonie Rożyszcze – [jest] w stadium organizacji. (Reszta rejonów nie podała wiadomości w swoich raportach.)

8. We wszystkich rejonach okręgu Administracja urzęduje i pracy nigdzie nie przerwała.

9. W sprawie rozwoju gospodarki leśnej Władze Rejonowe nie podały żadnych wiadomości.

III. Przemysł.

Przedsiębiorstwa, które znajdują się na terenach objętych administracją są pod zarządem Władz Rejonowych lub pod zarządem tyłów UPA.

Uruchomiono następujące przedsiębiorstwa pod zarządem administracji:

rejon	młyny	mleczarnie	olejarnie
Kołki	8	2 cent.[ralne], 26 stacji	3
Ostrożec	7	2 cent.[ralme]	2
Rożyszcze	8 (3?)	-	-
Kiwerce	-	1	-
Cumań	5+2 niecz.[ynne]	2 cent.[ralne]	1
Ołyka	Bd*	Bd	Bd
Poddebce	Bd	Bd	Bd
Łuck	Bd	Bd	Bd
rejon	elektrownie	tartaki	garbarnie
Kołki	1	-	-
Ostrożec	-	1	1
Rożyszcze	-	-	1
Kiwerce	-	-	-
Cumań	-	-	-

Ołyka	Bd*	Bd	Bd
Poddębce	Bd	Bd	Bd
Łuck	Bd	Bd	Bd
rejon	wiatraki	masarnie	artele
Kołki	-	-	1 szewski 1 krawiecki
Ostrożec	-	1	-
Rożyszcze	1	trykotarnia	1
Kiwerce	-	1	-
Cumań	1	1 mas.[arnia] 2 kr.[?]	-
Ołyka	Bd	Bd	Bd
Poddębce	Bd	Bd	Bd
Łuck	Bd	Bd	Bd

Bd = brak danych

IV. Szkolnictwo.

1. W niezagrożonych bezpośrednio rejonach, szkolnictwo jest już częściowo uregulowane. W rejonie Kołki uruchomiono wszystkiego – 28 szkół. Wśród nich są 26 szkoły czteroklasowe i 2 pięcioletki. W rejonie Ostrożec uruchomiono ponad 30 szkół, w rejonie Łuck do 20 szkół, w [rejonie] Kiwerce trzy szkoły początkowe. W reszcie rejonów nauczanie odbywa się częściowo oraz robi się starania o tajne nauczanie dzieci.

2. Rejonowi inspektorzy szkolni są w 3 rejonach – Ostrożec, Kołki i Cumań.

3. Starych nauczycieli w rejonie Kołki pracuje 13, nowych 16. W rejonie Kiwerce starych nauczycieli pracuje 4 (wszyscy). W rejonie Rożyszcze starych nauczycieli pracuje 5 (wszyscy).

(Reszta rejonów nie podała wiadomości.)

4. Do szkoły chodzi w rejonie Rożyszcze 150-180 dzieci. W rejonie Kiwerce 88 dzieci [chodzi do szkoły.] W rejonie Łuck 10% (?), w rejonie Ostrożec 30% [?] dzieci [chodzi do szkoły].

5. Kursów szkoleniowych dla nowych nauczycieli na terenie okręgu nie było.

6. We wszystkich rejonach okręgu [nadrejonu], z wyjątkiem rejonów Kołki i Ostrożec, projektuje się organizację tajnego nauczania dzieci w szkolnych i prywatnych pomieszczeniach.

W [rejonie] Ostrożec planuje się otworzyć dwie siedmioletki [szkoły].

V. Siły niemieckie w terenie.

1. Niemieckie Schutzpunkty znajdują się wszędzie na terenie nadrejonów, z wyjątkiem [rejonu] Kołki i Ostrożec.

W rejonie Łuck:

w kol.[onii] Bryszcze – 40 osób jako ochrona folwarku

w Rokiniach – 40 osób jako ochrona folwarku
 w Zaboroli – 35 [25?] osób jako ochrona folwarku
 w Gór.[ce] Połonce – 50 osób jako ochrona folwarku
 w Ławrowie – 80 osób jako ochrona folwarku
 w Kościuszkowie – 40 osób jako ochrona folwarku
 Z nich 80% Niemców, 10% Polaków i 10% Wschodniaków [Ukraińcy]

W rejonie Ołyka:

Na folwarkach:

Nosowicze – 50 osób jako ochrona folwarków
 Chorłupy – 150 osób jako ochrona folwarku
 Mytelno – 150 osób jako ochrona folwarku
 Pokaszczów – 50 osób jako ochrona folwarku
 Miasto Ołyka – 25 osób, ochrona miasta
 Ochrona stacji [kolejowej] Ołyka – od 100 do 300 osób, liczba zmienna
 Skład narodowy: 90% Szkopów, 10% Polaczków

Dnia 15 X 1943 prawie wszyscy Niemcy wyjechali, na ich miejsce przybyli Kozacy Własowcy.

W rejonie Rożyzszcze:

Miasto Rożyzszcze – 250-400 Szkopów
 Berezołupy – 150-180 osób – ochrona folwarku
 Romanówka – 120, osób – ochrona folwarku

W rejonie Kiwerce:

Siekierzyce – 18 osób, ochrona wodociągu
 Niebożka – 30 osób, ochrona lotniska
 Klepaczków 120 osób, ochrona kolei

W rejonie Poddębce:

Worotniów – 200 osób, ochrona folwarku
 Podhajce – 20 osób, ochrona folwarku
 Poddębce – 30 osób, ochrona folwarku
 Siniaków – 20 osób, ochrona folwarku
 Skład narodowościowy: 60% Szkopów, 40% Polaczków

Oprócz tego na stacji [kolejowej], Nowy Czartorysk – rejon Kołki – jako ochrona na kolei [jest] 55 Szkopów i 35 Kozaków.

Sława Ukraine

19 X 1943 [odręcznie]

Jarosław

PRZYCZYNY MORDÓW DOKONANYCH PRZEZ BANDEROWCÓW NA LUDNOŚCI SPOLONIZOWANEJ POCHODZENIA UKRAIŃSKIEGO I LUDNOŚCI UKRAIŃSKIEJ

W literaturze polskiej, ani w naukowej, ani w publicystyce, nie mówi się o mordach masowych na ludności ukraińskiej oraz ludności spolonizowanej pochodzenia ukraińskiego dokonywanych przez struktury banderowskie, z reguły przez „Służbę Bezpeky” OUN Bandery, w różnych okresach i z różnych przyczyn¹. Przyczyny mordów były różne, z reguły o podłożu ideologicznym, tylko rzadko z przyczyny wynikającej z konkretnej sytuacji, ale i te zabójstwa w żadnej mierze nie zasługują na usprawiedliwienie. O tych mordach nie pisze się ani nie mówi się na Ukrainie, w szczególności w jej zachodnich obwodach. Nie podejmuje też tego tematu nauka ukraińska.

Problem zbrodniczej działalności OUN nie był przedmiotem badań nauki sowieckiej. W wydanej w 1969 roku w Kijowie czterotomowej pracy *Radianska Encykłopedija Istoriji Ukrajiny*² nie ma haseł „Bandera”, „Banderowszczyzna”, „OUN”, „UPA”, a w hasłach „Nacjonalizm”, „Wołyń” czy „Hałyczyna” nie ma wzmianki o istnieniu i zbrodniczej działalności OUN-UPA i „Służby Bezpeky” OUN Bandery.

Według szacunku niżej podpisanego w latach 1941-1950 tylko w zachodnich obwodach Ukrainy zamordowano co najmniej 80 tys. ukraińskiej ludności cywilnej. Ten szacunek nie obejmuje powojennych terenów Polski.

Ukazanie przyczyn i rozmiarów mordów dokonanych przez członków OUN Bandery na ludności ukraińskiej pozwala na prawidłową kwalifikację działań teje OUN. Jest to tym bardziej potrzebne, że, mimo sygnalizowania problemu od lat kilkunastu, nauka polska ani ukraińska nie podjęła badań na szerszą skalę zasad ideologicznych i założeń programowych OUN, w których, jak to udowodnia niżej podpisany, upatrywać należy przyczyn zbrodni masowych na ludności polskiej i ukraińskiej dokonywanych przez ukraińskie formacje nacjonalistyczne. Dotychczas zajmująca

¹ Jedynym, który podjął ten problem, jest autor niniejszego opracowania, który wydał drukiem pracę: *Ukraińskie ofiary OUN-UPA*, Warszawa 1989 (w opracowaniu tym nie dokonano pełnego szacunku ilości ukraińskich ofiar OUN-UPA); W. Poliszczuk, *Gwałt na prawdzie o zbrodniach OUN Bandery*, Toronto 2003. W literaturze ukraińskiej problematykę tę podjął jedynie Witalij Masłowski.

² *Radianska encykłopedija istoriji Ukrainy*, t. 1-4, Kyjiw 1969.

się problemem stosunków polsko-ukraińskich nauka polska i ukraińska, ale także zachodnia na ogół, idzie błędną drogą, upatrując przyczyn zbrodni w zaszłościach historycznych. Ukazanie zbrodni dokonywanych przez formacje OUN na ludności ukraińskiej pozwala na ustalenie rzeczywistych ich motywów.

W opracowaniu pominięte zostaną zbrodnie OUN Bandery dokonane na jej politycznych przeciwnikach, to znaczy na tak zwanych „melnycowcach”, bowiem były to zbrodnie międzyfrakcyjne, nie odnoszące się do kategorii zbrodni przeciwko ludzkości.

Zbrodnie dokonane przez OUN Bandery na ludności ukraińskiej lub pochodzenia ukraińskiego przedstawione będą w zależności od przyczyn ich dokonania: na tak zwanych „kałakutach” i „łacinnikach”, na tych, których podejrzewano o sympatie do władzy sowieckiej, i na tych, którzy nie popierali metod działalności obu frakcji OUN.

Mordowanie „kałakutów” i „łacinników”

Ten problem wymaga ekskursu historycznego. Państwo często wykorzystuje Kościół dla realizacji swych celów politycznych. W 1596 roku część hierarchów prawosławnych z terenów podlegających Rzeczypospolitej zawarła z Rzymem unię brzeską, tworząc nowy Kościół grekokatolicki, który od tego czasu miał podlegać papieżowi w Watykanie, zachowując dotychczasową, ukształtowaną w prawosławiu liturgię i obrządek, w tym zawieranie małżeństw przez kler. To wszystko, w związku z niskim poziomem oświaty wiernych, sprzyjało przyjęciu przez nie unii, mimo sprzeciwu dwóch prawosławnych hierarchów. Ludność ruska (w XVI wieku nie było mowy o ludności ukraińskiej) terenów wschodnich dzisiejszej Polski, Halicji, Wołynia, zachodniej Białorusi nie tylko z czasem, lecz również w drodze przymusu, stała się unitami.

Przyszedł czas rozbiorów Polski. Od dawna istniała praktyka międzynarodowa, zgodnie z którą państwo popiera taką lub inną religię. Zgodnie z tą praktyką carska Rosja zwalczała Kościół grekokatolicki, masowo „nawracała” grekokatolików na prawosławie. W 1905 roku nastąpił czas reform, w następstwie których władze carskiej Rosji zgodziły się na powrót do katolicyzmu „nawróconych” uprzednio na prawosławie grekokatolików, ale nie w formie grekokatolicyzmu, lecz w formie rzymskiego katolicyzmu. Wielu byłych unitów spośród ludności skorzystało z tego zezwolenia, przyjmując katolicyzm w formie rzymskiego obrządku. W formie dygresji zauważyć tutaj należy, że nierozpracowanym dotychczas w nauce tematem jest problem przekształcenia Kościoła grekokatolickiego w ukraiński Kościół grekokatolicki³, a także kwestia polsko-watykańskiej inicjatywy utworzenia Kościoła grekokatolickiego w kontekście korzyści i strat dla Polski płynących z tego faktu.

³ Problem ten w jego małym wycinku porusza artykuł: B. Grott, *Dyskryminacja Polaków-grekokatolików przez ukraińskie duchowieństwo grekokatolickie w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Działalność ukraińskich nacjonalistów na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, red. B. Grott, Warszawa 2010.

Takich właśnie rzymskich katolików określano w Białostockiem i na Lubelszczyźnie „kałakutami”, a w innych terenach „łacinnikami”. Wobec ukształtowanej tradycji, zgodnie z którą polska narodowość odpowiadała rzymskiemu katolicyzmowi, OUN Bandery traktowała „kałakutów” i „łacinników” jako odstępców od narodowości ukraińskiej. Z tej przyczyny podlegali oni prześladowaniom.

Na ten temat pisze jeden z czołowych działaczy ukraińskich, Iwan Kedryn-Rudnyckij: „Najciemniejszą stroną w księdze ukraińskich bojówek jest, chyba, wyniszczenie przez nie w niektórych wsiach Ukraińców, ale rzymskich katolików, tak zwanych «łacinników»”⁴. Trzeba od razu powiedzieć, że Iwan Kedryn, mimo, że w okresie międzywojennym w Polsce był wieloletnim redaktorem naczelnym czasopisma „Diło”, mimo że uchodził za autorytet wśród Ukraińców, za intelektualistę, pisząc o banderowskich bojówkach, nazywa je „ukraińskimi”. Dopuszcza się on logicznego błędu, nie uzasadnia utożsamiania „Ukraińców” z „banderowcami”. Prawdą jest, że banderowcy byli Ukraińcami, ale nie wszyscy Ukraińcy byli banderowcami. Dla przykładu: w sowieckiej partyzantce na Wołyniu w 1943 roku ponad 60% stanowili Ukraińcy.

Nikt dotychczas nie podliczył, ilu „kałakutów” i „łacinników” zamordowali banderowcy, ale z twierdzenia Iwana Kedryna wynika, że mordowanie tej kategorii ludności było praktyką OUN Bandery. Przed historykami z IPN lub innymi stoi zadanie opracowania tego tematu.

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na rzecz następującą: wielu spośród zamordowanych Polaków nosiło typowo ukraińskie nazwiska, na przykład: Aleksander Pradun, Władysław Soroka (z likwidacji ludności polskiej wsi Ostrówki i Woli Ostrowieckiej na Wołyniu). Wśród wymordowanych przez banderowców Polaków około 5% nosiło typowe ukraińskie nazwiska. Nasuwa się pytanie: czy nie byli to niegdysiejsi Ukraińcy, którzy początkowo stali się unitami, po roku 1905 ludźmi o wyznaniu rzymsko-katolickim, a wreszcie Polakami?

Mordowanie przez struktury OUN faktycznych i rzekomych zwolenników władzy sowieckiej

Za przekonania zabijać nie wolno, mordującego za przekonania nazywa się terrorystą. Terror indywidualny znany jest z czasów rewolucji 1917 roku, zabójstwa masowe za przekonania są masowym terrorem. To, co czyniła OUN Bandery, było wyszukanim, szczytowym terroryzmem: członkowie struktur tego ruchu ideologiczno-politycznego masowo mordowali nie tylko swych faktycznych lub ewentualnych przeciwników, ale też ich rodziny – rodziców, dzieci i rodzeństwo, bez względu na wiek.

Ani polska, ani ukraińska, ani rosyjska nauka nie rozpracowała problemu przekonania opartych na zbliżonej do chrześcijaństwa idei socjalizmu, w odróżnieniu od reżimu państwa sowieckiego (czy też panującego w PRL). Ludzie z natury są

⁴ I. Kedryn, *Żyttia – podiji – liudy*, Nju-Jork 1976, s. 378.

zwolennikami sprawiedliwości społecznej, równości (nie mieszać z „urawniówką”) wobec prawa, a te cechy, jak i w chrześcijaństwie, były cechami immanentnymi idei socjalizmu. Odmian socjalizmów jest wiele, ale idea socjalizmu jest jedna: sprawiedliwość społeczna. Wielu Ukraińców, nie znając istoty reżimu sowieckiego, we wrześniu 1939 roku podjęło współpracę z Sowiecami. Znane są fakty samobójstw byłych, z czasów II RP, członków KPZU, którzy przekonali się co do nieludzkiej władzy Sowieców. Z literatury znany jest Danyło Szumuk, który był członkiem KPZU, za czasów II RP odbywał karę więzienia za przynależność do niej, a gdy po wrześniu 1939 roku zaczął krytykować sowieckie porządki, trafił za kraty i do obozu, a od 1943 roku był w UPA „politwychownykiem”⁵. Takich, jak Danyło Szumuk na Wołyniu i w Halicji było wielu. Za poglądy dotyczące idei socjalizmu masowo mordowała ich OUN Bandery. Wśród nich tylko bardzo nieliczni byli faktycznymi zwolennikami sowieckiego reżimu. Ale Ukraińcy z Wołynia i Halicji (poza tymi regionami terror banderowski nie rozszerzył się na wschód Ukrainy) po tym, jak zobaczyli OUN w działaniu, mieli podstawy do tego, aby reżim sowiecki uważać za mniejsze zło w porównaniu do banderowskiego. Oto przykłady działalności terrorystycznej OUN frakcji Bandery.

Wychodząca w Równem gazeta „Czerwonyj Prapor”⁶ w oparciu o dokumenty z Rówieńskiego Obwodowego Archiwum na początku lat 90. podała:

Ze sprawozdania Policyjno-Wykonawczego Oddziału SB⁷ za pół roku w okręgu Bezzene: a) skazano (na śmierć) za komunizm – 11 osób; b) seksotstwo⁸ – 59, c) NKWD – 67⁹; rodziny – 170. [...] Bojówka¹⁰ „Żmajły” ukarała śmiercią Arsena Wołożniuka, zniszczyła Pawła Melnyka, za Stalina¹¹ był on przewodniczącym¹². [...] We wsi Borszcówka zabrano nauczycielek i jej męża, ich zniszczono.

Przytoczone dokumenty są autorstwa „Służby Bezpeky” OUN Bandery, z nich wyraźnie wynika przyczyna i rozmiar mordowania ludności ukraińskiej przez banderowców: mordowali tych, którzy byli choćby najniższymi funkcjonariuszami sowieckimi: przewodniczących wiejskich rad narodowych, którzy byli wybierani przez miejscową ludność, nauczycieli, których z reguły przysy-

⁵ D. Szumuk, *Za schidnym obrijem*, Paryż 1975.

⁶ „Czerwonyj Prapor” (numery od 20 XII 1990 do 8 VII 1991). Ważny jest też okres wydania: w przeddzień upadku ZSRS, a więc w warunkach wolności słowa, której wcześniej nie było.

⁷ SB – „Służba Bezpeky” OUN Bandery.

⁸ „Seksot” – z rosyjskiego: „siekretny sotrudnik”. OUN Bandery wszystkich, których podejrzewała o niechęć do banderowskiego ruchu, nazywała „seksotami”, jakoby współpracującymi z władzą sowiecką.

⁹ Do „NKWD” OUN zaliczała milicjantów, członków samoobron organizowanych wobec groźby napadu ze strony bojówek OUN.

¹⁰ Mowa o bojówce SB.

¹¹ To znaczy w okresie po aneksji Wołynia przez ZSRS we wrześniu 1939 r.

¹² Mowa o przewodniczącym rady wiejskiej.

łano z Wielkiej Ukrainy, felczerów, traktorzystów. Jednocześnie mordowali ich rodziny.

O rozmiarach zabójstw masowych świadczy, przykładowo wzięty, wykaz zamordowanych Ukraińców ze wsi Byczal w rejonie kostopolskim:

Motruna Szwarebeć, c. Semena z synem Andrijem (1925), z córką Olhą (1928); Tychon Soronczuk, s. Mychajła (1913); Wasyl Kondratiuk, s. Iwana (1903), Jewhen Kulpynskij, s. Sydora (1925); Wasyl Fedorowycz (1921); Jewdkokija Fedorowycz (1921); Mychajło Nykyforowycz (1919); Wasyl Syczuk, s. Tymofija (1925); Stepan Czarneckij, s. Adama (1910), jego syn Wołodymyr (1925); Mykoła Potapczuk, s. Matwija (1928); Andrij Szłejuk, s. Iwana (1921); jego brat Ołeksander (1927).

i tak dalej, razem w jednej małej wsi banderowcy zamordowali 28 osób¹³. Protestanci pastor Mychajło Podworniak pisał:

Niszczili nasz naród¹⁴ nie gorzej od okupantów. We dnie siedzieli gdzieś w lesie, a w nocy przychodzili robić swoją czarną robotę [...]. SB – tych dwóch liter nasi ludzie bali się nie mniej, jak NKWD czy Gestapo [...] często przebierała się za bolszewickich partyzantów, znajdowali we wsi jeńca – uciekiniera¹⁵ i kazali mu iść ze sobą [...] wyprawdzali do lasu i tam zabijali¹⁶.

W sprawozdaniu dowódcy SB rejonu „Ozero” z dnia 27 listopada 1943 roku możemy przeczytać: „SB pracuje dosyć dobrze, rozpracowuje donosicieli, komunistów, szkodników naszej roboty organizacyjnej, a jest ich tutaj tyle, jak grzybów po deszczu, nie można nadążyć ich likwidować”¹⁷.

O kierunkach działania SB świadczy rozkaz aby „ujawniać i przekazywać do SB wszystkich słaboduchów, panikarzy, seksotów, którzy mogliby szkodzić sprawie. Komunarów [...] Lachów niszczyć w sposób bezwzględny”¹⁸. Znow, tylko przykładowo, inny dokument mówi:

Rejon Dubno, 11.05.1944 r. we wsi Diad'kowyczi o godz. 22:00 zastrzelony został przewodniczący rady wiejskiej Sołowej wraz z całą jego rodziną w liczbie 7 osób. Trupy spalono w podpalonym domu. 15.05.1944 r. we wsi Iwanie zabito Natalię Mychajłówną Barabasz za to, że jej mąż został powołany do Armii Radzieckiej, nad nią znęcało się pięciu esbistów z UPA. We wsi Zaruddia odkryto jamę, w której ujawniono trupy 18 miejscowych mieszkańców, zamordowanych przez UPA jako wrogów¹⁹. W nocy na

¹³ Z tego samego źródła („Czerwonyj Prapor”).

¹⁴ To znaczy Ukraińców.

¹⁵ Mowa o byłych żołnierzach sowieckich, którzy w pierwszych dniach wojny niemiecko-sowieckiej zdołali uciec z prymitywnych obozów jenieckich i ukrywali się u miejscowej ludności ukraińskiej.

¹⁶ M. Podworniak, *Witer z Wołyni*, Winnipeg 1981, s. 182.

¹⁷ Derżawnyj Archiw Riwnenskojji Oblasti (dalej: DARO), f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 35.

¹⁸ DARO, sygn. f. 030, op. 2, spr. 33, k. 158.

¹⁹ „Służba Bezpeky” OUN Bandery działała też w ramach UPA.

6 sierpnia 1944 r. banda „Wjuna” we wsi Ołyka zamordowała dwóch milicjantów, te same nocy ounowcy zamordowali Hannę Szumyło i jej dziesięcioletniego syna oraz 70-letniego Dańkowycza. W pierwszych dniach sierpnia 1944 r. banda UPA wdarła się do mieszkania Hofmana we wsi Mołodawo-Ukraińskie, dokonując grabieży. Gospodarz poskarżył się władzy. Za dwa dni przeszli do niego, wszystkim, kto był w mieszkaniu, kazali się położyć na podłodze i postrzelali. 8 lipca 1944 r. nadrejonowy SB „Mamaj” z zasadzki koło wsi Wołycia zabił Hannę Bodnarczuk i jej dwie córki²⁰.

Wspomniana wyżej gazeta podaje inny wykaz zamordowanych z rejonu Dąbrowica:

W latach 1943-1944 banderowcy zamordowali wielu ludzi we wsiach lutyńskiej rady wiejskiej, oto ich nazwiska: Kuźma Popenko, s. Musija (1901), Matwij Popenko, s. Iwana (1890); Naum Popenko, s. Kyryła (1905) – temu odrąbali ręce i nogi, wbita w głowę siekiera tam została, trupa zostawili; Juchym Popenko, s. Kyryła (1910), którego oprawcy zakłuli bagnetami; Choma Ohorodnyk, s. Romana (1905), Wołodymyr Czudik, s. Hryhora (1924) zarąbany siekierą 23 XII 1943 r.; Ahafija Czudik, c. Ostapa (1905) zarąbana siekierą; Hryhorij Czudik, s. Zachara (1906) zarąbany siekierą; Ksenija Czudik, c. Maksyma (1903) zarąbana siekierą; Nina Czudik, c. Kyryła (1930) zarąbana siekierą; Dmytro Szynkar, s. Kyryła (1910), którego banderowcy przywiązali do drzewa, rozpruli brzuch i jego kiszki okręcili pień; Marko Jarmoszewicz, s. Omelana (1899); Zachar Łuszczuk, s. Iwana (1917), Adam Popenko; Marko Misterewycz, s. Sawelija (1913); Cygan, partyzant radziecki, frontowiec; Jefrosinja Misterewycz, c. Iwana w sposób bastiański zamordowana we wsi DUBY, a wraz z nią troje małych dzieci; Julija Misterewycz, c. Sawelija, której odrąbali piersi, a potem zabili; Wasyl Misterewycz, s. Wasyla, jego żona, dwoje dzieci – synowie Mychajło i Iwan, katowali ich koło Słonego Oзера – pocięli piłami, zdierali z pleców skórę; Dodola Misterewycz, s. Bazylego i jego żona Olha, których też porżnięto piłami; Iwan Ohorodnyk, s. Petra (1925); Wasyl Beresteń, s. Danyła (1919) 29.08.1943 r. utopiony w Horyniu; Jewa Beresteń, c. Kyryła (1923) 23.12.1943 r. zarąbana siekierą; Tetiana Beresteń, c. Wasyla (1941) też zarąbana; Olha Beresteń, c. Wasyla (1942); Mychajło Wołoszyn, s. Martyna (1922); Mychajło Wołoszyn, s. Demiana (1922) spaleni w dniu 29.08.1943 r. we wsi Wieluń; Marko Dworak, s. Denysa (1901) spalony żywcem.

Nie inaczej było w Halicji. Oto informacja z jednej tylko niewielkiej wsi Bohorodczany Stare²¹:

Iwankiw Dmytro, s. Wasyla (1907) zamordowany w 1944 r.; Kotrubij Wasyl, s. Petra (1900) przewodniczący rady wiejskiej zamordowany w 1944 r.; Kostiuł Wasyl, s. Fedora (1933) powieszony w swoim domu w grudniu 1943 r. za to, że jego ojciec służył w Armii Radzieckiej; Kulczak Iwan, s. Dymitra (1928), zaopatrzeniowiec artykułów gospodarstwa wiejskiego, zamordowany latem 1941 r. w domu; I. W. Zderka; Woronycz Fedir, s. Iwana (1900), kierownik produkcji w Kołchozie, zamordowany w lipcu 1941 r. za to, że pracował w kołchozie; Hołowdiak Paraska c. Iwana (1925), kierowniczką klu-

²⁰ DARO, sygn. f. R-30, op. 2, spr. 39, k. 23.

²¹ „Prykarpatska Prawda” za okres od 25 X 1990 do 12 IV 1991.

bu, zamordowana w 1948 r.; Iwanus Dmytro, s. Wasyla (1903), poborca podatków w radzie wiejskiej, zamordowany w 1945 r.; Łapko Iwan, s. Iwana (1908), milicjant, zamordowany w 1945 r.; Łotyńec Iwan, s. Mykoły (1927), szewc w Kołchozie, zamordowany w 1945 r. za brata-frontowca²²; Łuciuk Wasyl, s. Jurija (1907), mechanik w młynie, zakatowany w 1941 r.; Mahdij Wasyl, s. Ołeksija (1903), kołchoźnik, zamordowany w 1946 r. koło budynku rady wiejskiej; Mahdij Jewdokija, c. Wasyla (1908), kołchoźnica, zamordowana w 1946 r.; Mychajliw Wasyl, s. Iwana (1930), woźnica w kołchozie, zamordowany w 1946 r.; Momot Dmytro, s. Mychajła (1901), kierownik młyna, zamordowany koło szkoły 22 sierpnia 1945 r.; Momot Ołeksij, s. Mykoły (1900), rolnik, zamordowany w kwietniu 1944 r. za to, że był sekretarzem, członkiem KPZU; Momot Mychajło, s. Mykoły (1903), kołchoźnik, zamordowany w 1944 r.; Pyłypiw Paraska, c. Iwana (1923), gospodni domowa, zamordowana w 1945 r. za to, że jej ojciec służył w milicji; Pyłypiw Wasyl, s. Ołeksija (1894), rolnik, zamordowany przez rodzzonego brata (Stepana, s. Ołeksija) w 1946 r.; Pochożaj Wasyl, s. Ołeksija (1899), sekretarz rady wiejskiej, powieszony koło swojej chaty w 1945 r.; Romaniuk Paraska, c. Mychajły (1928), gospodni domowa, powieszona w 1944 r.; Trinczuk Wasyl, s. Fedora (1903), przewodniczący wiejskiego towarzystwa spożywczego, zamordowany w 1943 r.; Trinczuk Iwan, s. Fedora (1905), przewodniczący kołchozu, zamordowany w 1945 r.; Trinczuk Mychajło, s. Fedora (1901), pracował w Iwano-Frankowsku na bazie warzywniej, naprawiał beczki, zamordowany w 1945 r. za brata, który był przewodniczącym kołchozu.

Były to zabójstwa z przyczyn ideologicznych, a obok nich banderowcy mordowali Ukraińców za odmowę pomocy żywnościowej lub odzieży ukrywającym się w bunkrach członkom „Służby Bezpeky”, lub za odmowę innej pomocy. Z tego samego źródła przytoczymy kilka spośród tysięcy przykładów: „Łopuszynska Marija, c. Mychajły (1915), akuszerka, zamordowana 23 marca 1945 r. za odmowę leczenia ounowców [...] Mykytyn Hanna, c. Zachara (1906), gospodni domowa, zamordowana w 1945 r. za odmowę wydania artykułów żywnościowych [...] Teremko Jewdokija, c. Dmytra (1910), gospodni domowa, zamordowana w 1945 r. za odmowę wydania ounowcom artykułów żywnościowych [...]”.

Trzeba być świadomym tego, że wydarzenia te miały miejsce za władzy sowieckiej, która karała za udzielenie pomocy ukrywającym się banderowcom, a wywózka na Sybir była karą stosowaną powszechnie.

Rzecz charakterystyczna, na którą należy zwrócić uwagę to źródło podające wykaz ofiar struktur OUN Bandery. Uwzględnia ono też zamordowanych Polaków, przy czym jako przyczynę morderstwa podaje się: „zamordowany (zamordowana) za przynależność narodową”.

Jak już wspomniano, wykazy zamordowanych Ukraińców (i ludności polskiej) pochodzą z okresu 1989-1991, wtedy była możliwość podważenia ich, jednak OUN Bandery nie kwestionowała tych wykazów. Podobnych dokumentów jest bardzo

²² OUN Bandery zakazała zgłaszania się do poboru do Armii Czerwonej w 1944 r., za zgłoszenie się groziła rodzinie poborowego kara śmierci. Ukraińcy znaleźli się między młotem a kowadłem: za niestawienie się do poboru odpowiadała rodzina przed władzą sowiecką, za stawienie się do poboru OUN Bandery mordowała członków rodziny.

dużo, są one opublikowane²³. Świadek i uczestnik tragicznych wydarzeń na Wołyniu, Maksym Borowec („Bulba Taras”), którego na pewno nie można określić mianem polonofila²⁴, zwalczający sowiecką partyzantkę, pisał w listach otwartych do przywództwa OUN Bandery w wydawanej przez siebie gazecie „Hajdamaka”²⁵:

Przy waszych metodach wystrzeliwania Ukraińców z Czerwonej Armii, byłych ukraińskich komunistów, komsomolców i biczowaniu ukraińskiego aktywu, duszeniu pętami swoich najlepszych ludzi – wy nie zmobilizujecie armii [...]. Co wspólnego z ukraińską rewolucją ludową mają wszystkie banderowskie bezprawia, pobicia, grabieże, mordowania, których na co dzień jesteście świadkami. Czy istniała kiedykolwiek na Ukrainie taka rewolucyjna organizacja, której własny naród bał się bardziej od najgroźniejszego wroga, a jej członków nazywał nie inaczej, jak „pęciarzami”²⁶ i „siekiernikami” [...] która mordowała Ukraińców gorzej od Gestapo czy NKWD [...]. Co wspólnego z wyzwoleniem Ukrainy mają banderowskie uśiłowania już teraz podporządkować ukraińskie masy swojej partyjnej dyktaturze i faszystowskiej ideologii, która jest ohydna dla ukraińskiego narodu, przeciwko której walczy cały świat? [...]

Przykład likwidacji Ukrainki po złożeniu przez nią zeznań:

Protokół przesłuchania. Seniuk Tekla c. Fedora, ur. 1898 r. wieś Perekladowyczi, ostrożeckiego rejonu, Ukrainka, zamężna, mąż uciekł z Sowietami i syn [...] rolniczka, wykształcenie średnie [...] Aresztowana w charakterze jako komunistka w dniu 30 IX 43 r. godz. 7 wiecz. Zeznała co następuje: Zamąż za Seniuka Andrijana wysłałam w 1927 r. [...] Kiedy Sowietci przyszli został przewodniczącym w m. Targowica, ostrożeckiego r-nu [...] ja byłam nauczycielką, byłam na kursie [...], po przejściu frontu nie zastałam męża [...] nie chciała podpisać protokołu. Wysłano na wschód²⁷.

Działań OUN nie można określić inaczej, jak tylko uprawianiem terroru. Nic dziwnego, bowiem już w okresie międzywojennym OUN stała na stanowisku, że „terror jest niezbędny [...] terror przygotowuje podłoże do ostatecznej rozprawy z wrogiem”²⁸.

Mordowanie za to, że Ukraińcy nie popierali OUN

W nacjonalizmie ukraińskim, jak w każdej odmianie faszyzmu, stosowano zasadę: Kto nie z nami, ten przeciwko nam. Według OUN nie mogło być neutralnych

²³ W. Poliszczuk, *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach*, cz. 1-3, Toronto 2002-2003.

²⁴ Przed samą wojną był internowany w Berezie Kartuskiej.

²⁵ Ani w 1943 roku, ani po wojnie i dotychczas OUN Bandery nie ustosunkowała się do zarzutów T. Bulby-Borowca.

²⁶ Od „pęto”, sznurek, którym pętano na pastwisku nogi koniom, takie sznurki były powszechnie używane przez „esbistów” do wieszania ludzi.

²⁷ DARO, sygn. f. R-30, op. 2, spr. 15, k. 120. „Wysłano na wschód” oznacza uśmiercenie.

²⁸ „Surma” 1929, nr 4 (organ nacjonalistów wydawany w Kownie).

Ukraińców. Już w rozkazie Krajowego Przywództwa OUN Bandery z 10 stycznia 1943 roku²⁹, wydanym w przeddzień mordów wołyńskich, powiedziano pod adresem świadomych i nieświadomych członków OUN: „Daje się zauważyć często ordynarne, nietaktowne zachowanie wobec swoich zwierzchników. Rozkazuje: [...] za zdradę tajemnicy organizacyjnej [...] za podważanie autorytetu OUN [...] karać się będzie – karą śmierci [...] Dowódcy – bądźcie bezwzględni wobec podwładnych”. To się tyczyło podwładnych, a tym bardziej wszystkich innych Ukraińców.

Od pierwszych dni banderowskiej rewolucji, to znaczy od lutego 1943 roku, ludność ukraińska Wołynia miała „obowiązek” dostarczania na potrzeby OUN Bandery artykułów żywnościowych i odzieży. Ludność ukraińska Wołynia i Halicji była z reguły ludnością małorolną, nie należała do bogatych, nie dostarczała artykułów dla OUN dobrowolnie i uchylała się od nakładanych na nią obowiązków tym bardziej, że OUN nie miała władzy. Tymczasem OUN już w lutym 1943 roku nakazywała:

Jak najszybciej, to znaczy na dzień 14.2.43 r. nadesłać wskazaną słońinę po 22 kg i 50 deko z każdego podrejonu [...] Na dzień 14.2.43 r. nadesłać po 5 metrów zboża z każdego podrejonu, również wełnianych wyrobów robić jak najwięcej [...] Niezwłocznie ma być wełna i wyroby z niej mają być u mnie, tak samo jak omówiona na odprawie bielizna [...] Przeprowadzić zbiórkę funduszy [...]³⁰.

Wymogi OUN Bandery w miarę upływu czasu były coraz większe, doszło do tego, że ludność ukraińska musiała oddawać na rzecz OUN-UPA rzeczy, których nie było u tej ludności w nadmiarze, co widać z zarządzenia z dnia 4 grudnia 1943 roku. Ludność ukraińska jednego z rejonów³¹ miała dostarczyć: „kozuchów 30 szt., marynarek 30 szt., kufajek i spodni wacianych 24 szt., swetrów 24 szt., szalików 18 szt., ciepłych czapek 25 szt.”³² Kto uchylał się od wykonania dostaw dla OUN, tego uważano za wroga. Oto dowód: „Za wrogów narodu ukraińskiego uważamy wszystkich komunistów bez względu na ich narodowość, Lachów [...] tych, którzy występują przeciwko rozkazom UP A”³³.

W innym dokumencie czytamy: „Rozkazuje się przystąpienie do likwidacji wszystkich wrogich nam elementów, seksotów, rezydentów (konfidentów) różnych narodowości, czy to są Ukraińcy seksoci, albo wszyscy jeńcy wschodniacy. W szczególności rozkazuje się likwidować na naszym terenie wszystkich wschodniaków [...] z przyjściem bolszewików przejdą na ich stronę [...]³⁴.”

²⁹ DARO, nr inw. 1, k. 9.

³⁰ DARO, f. R-30, op. 2, spr. 22, k. 10.

³¹ „Rejon” OUN obejmował kilka „kuszczy”.

³² DARO, f. R-30, op. 2, spr. 99, k. 18.

³³ Centralny Derżawnyj Archiw Wyszczych Orhanii Włady i Uprawlinnia Ukrainy, f. 3837, op. 1, spr. 2, k. 24.

³⁴ DARO, f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 22. „Wschodniakami” nazywano wszystkich tych Ukraińców, którzy przed wrześniem 1939 r. mieszkali na wschód od Zbrucza. Ich wszystkich „Służba Bezpeky” OUN Bandery wymordowała.

Bardzo ważnym i, mimo sygnalizowania przed kilkunastu laty³⁵, dotychczas nie rozpracowanym przez naukę polską problemem jest nieochotniczy charakter Ukraińskiej Powstańczej Armii, w której w maju 1943 roku było co najmniej 50% „zmobilizowanych” spośród ukraińskiej ludności Wołynia, a pod koniec tego roku co najmniej 90% jej składu stanowili bezprawnie „zmobilizowani”. OUN Bandery „mobilizowała” nie tylko zwykłych członków UPA, ale i średnią kadre, o czym mówi jeden z wielu dokumentów:

Nadrejon „Dołyńa” [...] a) Na dzień 15 X 43 r. dać 120 ludzi z terenu na szkołę podoficerską. 16 X zmobilizowano 120 osób i skierowano na szkolenie dow. Korbanowi. b) Rozkaz dow. Dubowoho dostarczyć ludzi na szkołę oficerską, dnia 20 X zmobilizowano 20 ludzi [...] c) Rozkaz dow. Borystena zmobilizować 120 junaków na wojskowe przeszkolenie w junackim wieku [...] d) Rozkaz dow. Borystena zmobilizować 45 osób na szoferskie przeszkolenie [...] Miejsce postoju 17 XI 43 r. Stepowyj.

Potrzebne jest wyjaśnienie: „szkoły podoficerskie i oficerskie” z reguły mieściły się w przygodnych stodołach. „Słuchacze” podczas „wykładów” siedzieli w kucki na klepisku, „wykładowcami” z reguły byli ci, którzy odsłużyli służbę wojskową w Wojsku Polskim. Ochotnikami w UPA byli z zasadzie tylko ukraińscy policjanci, którzy w kwietniu-maju 1943 roku na rozkaz OUN Bandery przeszli „do lasu”, oraz byli członkowie batalionów „Nachtigall” i „Roland”, z których w 1941 roku utworzono, działający do końca 1942 roku na pograniczu ukraińsko-białoruskim, 201 batalion Schutzmannschaften. W literaturze polskiej UPA ukazana jest jako dobrze zorganizowana armia, tymczasem, jak pisze szef sztabu UPA Omelusik, siedzibą „sztabu” z reguły była izba w przygodnej chacie, a cała kancelaria mieściła się w mapniku „kierownika kancelarii”³⁶.

OUN Bandery stosowała publicznie terror, co potwierdza dokument: „Rozkaz dla przywódców i referentów w kuszczu [...] Wszelkich agitatorów-propagandystów wrogich idei [...] na miejscu aresztować i zniszczyć w obecności mas, stosować tortury [...] Miejsce postoju 09.11.44 r. «Mandriwnyk»”³⁷.

Agitatorami-propagandystami w rozumieniu OUN Bandery byli nawet ci Ukraińcy, którzy mówili, że metodami stosowanymi przez banderowców Ukrainy się nie zbuduje.

OUN Bandery traktowała i mordowała jako wrogów tych Ukraińców, którzy ukrywali Polaków lub w inny sposób im pomagali, na przykład ostrzegając ich przed mającym nastąpić mordem.

Dyscyplina w zorganizowanej przez OUN Bandery UPA została zastąpiona terrorem, za najmniejsze przewinienia, a tym bardziej za ucieczkę z UPA, stosowano

³⁵ W. Poliszczuk, *Gorzka prawda. Zbrodniczość OUN-UPA*, Toronto 1995 (też w innych opracowaniach).

³⁶ „Wisty Kombatanta” (Toronto) 1966, nr 1, s. 10-18; nr 2, s. 16-25.

³⁷ DARO, sygn. f. R-30, op. 2, spr. 16, k. 141.

karę śmierci przez rozstrzelanie przed oddziałem, czasem nawet przez odrąbanie głowy przed oddziałem, o czym mówią dokumenty autorstwa OUN:

Do wszystkich oddziałów UPA im. „Bohuna”. Rozkaz nr 4. Powołany Sąd Polowy w dniu 1 XI 43 r. w sprawie aktów oskarżenia; 1) kozaka Bojka Jakowa [...] 2) Bura Iwana [...] 3) Marczenki Iwana [...] 4) Sawczuka Stepana [...] 5) Oneschczuka Stepana [...] 6) Klimaka Panasa [...] 7) Kołudiuka Fedora [...] uznając winnymi za zbrodnię dezercji, działalności na szkodę UPA [...] postanawia wydać wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok śmierci na wszystkich wykonano w dniu 1 XI 1943 r. Sława Ukrainie!³⁸

Z innego dokumentu:

Wyrok [...] Dnia 23 IV 1943 r. [...] sprawdziwszy sprawę oskarżonego Martynowskiego Mykoły-Mucha [...] pod zarzutem prowokatorskiej działalności w szeregach UPA i OUN [...] skazuje oskarżonego Martynowskiego Mykołę-Muchę na karę śmierci przez odrąbanie głowy przed oddziałem UPA [...].³⁹

Dlatego „Bulba” pytał przywództwo OUN Bandery: „O co wy walczyacie? O Ukrainę, czy waszą OUN? O Państwo Ukraińskie, czy o dyktaturę w tym państwie? O naród ukraiński, czy tylko o swoją partię?”⁴⁰

Na to pytanie nauka polska nie dała dotąd odpowiedzi, bezkrytycznie ze względów politycznych przyjmując, że OUN Bandery walczyła o niepodległość Ukrainy. Istnienie niezawisłego państwa nie zawsze jest zgodne z interesem danego narodu: nie jest nim istnienie państwa, w którym u władzy stoją, stosujący dyktaturę i terror, fanatycy ruchu ideologiczno-politycznego.

Przyczyny mordów banderowskich

Określenie „mordy banderowskie” ze względu na metody i przyczyny dotyczy zarówno mordowania ludności cywilnej przez formacje OUN Bandery, jak i formacje OUN Melnyka. Nie przypadkowo w nauce sowieckiej nie podjęto tematu nacjonalizmu ukraińskiego, będącego ukraińską odmianą faszyzmu. Przyczyny tej „wstrzeźliwości” doszukiwać się należy w obawie przed porównywaniem zbrodniczych praktyk władz ZSRS w stosunku do „wrogów narodu”, których co prawda nie niszczone masowo, oszczędzano w jakiś sposób ich rodziny, ale podobieństwo jest oczywiste. Poza tym, jak wynika ze wspomnianego opracowania⁴¹, nauka sowiecka nie rozróżnia nacjonalizmów. Wszystkie ideologie o zabarwieniu narodowym określa ona jako „nacjonalizm burżuazyjny”. Do takich nacjonalizmów zalicza ona również

³⁸ Ibidem, k. 208.

³⁹ Ibidem, spr. 36, k. 107.

⁴⁰ „Ukraiński Istoryk” (USA) 1990, nr 1-4, s. 114-119.

⁴¹ *Radianska encyklopedia istoriji...*

rządy Ukraińskiej Republiki Ludowej z 1918 roku, mimo że na jej czele stali: socjalista (nie w bolszewickim wydaniu) Mychajło Hruszewski, Symon Petlura i socjaldemokrata Wołodymyr Wynnyczenko. Naukowcy sowieccy (i polscy też) nie zauważają faktu, że do końca XIX stulecia na Ukrainie nie ukształtował się nacjonalizm w rozumieniu europejskim.

Zajmujący się stosunkami polsko-ukraińskimi badacze polscy weszli na błędną drogę, doszukując się przyczyn nieistniejącego „konfliktu polsko-ukraińskiego” w zaszłościach historycznych – w wojnach kozackich czy hajdamackich, które nie miały podłoża narodowego, tylko społeczne, jak też w polityce wobec mniejszości narodowych II RP. Badacze ci nie zauważyli przy tym, że ta polityka nie odbiegała od polityki innych państw europejskich tego czasu i że była ona skierowana do wszystkich mniejszości narodowych w Polsce, a jednak ten fakt nie wywołał takich następstw, jak wymordowywanie ludności polskiej przez inne mniejszości, na przykład białoruską. Mało tego, naukowcy ci mówią o „wzajemnym wyrzynaniu się” ludności polskiej i ukraińskiej w latach 1943-1944. Badacze ci z uporem nie podejmują badań nad zasadami ideologicznymi i założeniami politycznymi ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, którego formą zorganizowaną była i pozostaje nadal Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Dlaczego? Czy przyczyną tego stanu jest, spowodowane przez ignorancję naukowców⁴², lekceważenie zasad ideologicznych i założeń programowych OUN, której powstanie przecież jest zwieńczeniem ukraińskiego ideologiczno-politycznego ruchu, czy też z powodu braku badań w tym zakresie, spowodowanym tzw. „poprawnością polityczną”? Na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi udzielić trudno, jednak z bacznej obserwacji nauki polskiej wyciągnąć można wniosek, że główną przyczyną niepodejmowania badań w omawianym zakresie są pobudki polityczne. Sprowadzają się one do następującego twierdzenia: od 1946 roku, od rozpoczęcia „zimnej wojny” Zachodu przeciwko ZSRS, w szczególności po upadku ZSRS, struktury nacjonalizmu ukraińskiego pozostają na usługach Zachodu, są one pomocne w realizacji polityki USA wobec Rosji, a pomocnika nie należy obarczać mianem faszysty, który dopuścił się zbrodni ludobójstwa. Badanie ideologii i programów OUN właśnie do tego prowadzi. Dowodem długotrwałego braku zainteresowania przez naukę polską ideologią nacjonalizmu ukraińskiego jest fakt, że w 2006 roku, po dokonanych przekładzie na język polski głównej pracy D. Doncowa *Nacjonalizm*, po propozycji wydania tego przekładu skierowanej do wszystkich uniwersytetów w Polsce, w tym KUL-u i Uniwersytetu im. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, z żadnej uczelni, a także z IPN-u, nie było pozytywnego odzewu. Jednak w końcu przekład został wydany z komentarzem W. Poliszczuka i przedmową prof. dr. hab. Bogumiła Grotta⁴³.

⁴² Problem ignorancji badaczy porusza B. Grott, *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? (zamiast wstępu)*, [w:] *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*, red. B. Grott, Kraków 2006, s. 7-16.

⁴³ D. Doncowa, *Nacjonalizm*, wstęp, tłum., komentarze i analiza W. Poliszczuk, Kraków 2008, s. 281.

W tym miejscu konieczne jest przypomnienie, iż integralny nacjonalizm ukraiński jest odmianą faszyzmu i głównie w tym należy upatrywać przyczyny masowego mordowania ludności ukraińskiej⁴⁴. Autor niniejszego opracowania, jak wspomniano na wstępie, szacuje, że z rąk OUN Bandery w latach 1941-1950 padło co najmniej 80 tysięcy ukraińskich ofiar. Tę działalność, obok niszczenia mienia kołchozowego i samorządowego, OUN kwalifikuje jako „walkę z komunizmem”, zaś autor niniejszego opracowania kwalifikuje ją – w odniesieniu do „kałakutów” i „łacinników” – jako ludobójstwo (*genocid*), zaś w odniesieniu do pozostałych przypadków jako zabójstwa masowe, dokonywane z przyczyn ideologiczno-politycznych, to znaczy nie ulegającą przedawnieniu zbrodnię przeciwko ludzkości.

Badacze ukraińscy i w większości polscy dotąd nie biorą pod uwagę faktu, że w okresie międzywojennym Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów była członkiem faszystowskiej międzynarodówki. Mówi o tym dokument autorstwa W. Martyncia, protokołującego jedno z posiedzeń tej organizacji, która miała nazwę „Zjazdu Zagranicznych Narodowych Socjalistów” z siedzibą w Stuttgarcie. Pieczę nad nią z ramienia NSDAP sprawował sam Josef Göbbels. Dokument opublikowano pięć lat temu⁴⁵.

Ludność ukraińska była mordowana przez członków ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego z przyczyn ideologicznych i ze względu na założenia programowe OUN. Nie mają racji ci polscy historycy, którzy doszukują się innych przyczyn zabójstw ludności polskiej, bowiem u podstaw mordów masowych na tej ludności, jak i ludności ukraińskiej, leżały motywy ideologiczne i polityczne.

Ksiądz greckokatolicki, doktor chrześcijańskiej teologii, były członek OUN, Jurij Fedoriw, tak ocenił ideologię OUN: „Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego [...] tu wymagało się zaprzeczenia wszystkiego – ojca i matki, Boga i sumienia, prawa i etyki, miłości bliźniego i uczuć osobistych”⁴⁶.

⁴⁴ B. Grott, *Nacjonalizm organizacji Ukraińskich Nacjonalistów jako faszyzm*, [w:] *Różne oblicza nacjonalizmów*, red. B. Grott, Kraków 2010.

⁴⁵ W. Poliszczuk, *Nacjonalizm ukraiński...*, cz. 1, s. 73-75.

⁴⁶ J. Mozil [właśc. J. Fedoriw], *Na Wronkach*, Toronto 1959, s. 73.

METROPOLITA ANDRZEJ SZEPTYCKI I BISKUP GRZEGORZ CHOMYSZYN WOBEC PAŃSTWA POLSKIEGO PRZEGLĄD STANOWISK BADAWCZYCH

Stosunki polsko-ukraińskie, zwłaszcza od 1989 roku, znajdują się w centrum zainteresowania badaczy wielu dziedzin nauk humanistycznych – historyków, politologów, socjologów i innych. Cechą charakterystyczną tych badań są, co oczywiste, rozmaite interpretacje wydarzeń, postaci historycznych i motywacji ich działania. Jednym z najbardziej kontrowersyjnych tematów jest kwestia stosunku ukraińskiej mniejszości narodowej, głównie w okresie II Rzeczypospolitej, do państwa polskiego. Pogłębionych analiz wymaga zwłaszcza prześledzenie stosunku intelektualnych elit ukraińskich, zwłaszcza duchowieństwa greckokatolickiego, do tego problemu. W niniejszym artykule zostanie ukazana próba przedstawienia stosunku dwóch czołowych hierarchów cerkwi greckokatolickiej – arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego i biskupa Grzegorza Chomyszyna – do państwa polskiego. Główny nacisk położony zostanie na ich działalność polityczną oraz na sposób przedstawiania działalności obu hierarchów i interpretacje ich postaw politycznych w polskiej historiografii.

Mimo pojawienia się, wraz z przemianami politycznymi w Europie Środkowo-Wschodniej, zainteresowania historią stosunków polsko-ukraińskich, należy zauważyć, iż praktycznie brak jest całościowych monografii dotyczących metropolity lwowskiego oraz biskupa stanisławowskiego. Większość prac im poświęconych ma charakter przyczynkowy, bądź też ich działalność umieszczana jest na marginesie szerszych rozważań historycznych. Więcej miejsca, jak się wydaje, badacze poświęcają kwestiom działalności religijnej, zwłaszcza ekumenicznej, metropolity Szeptyckiego. Jest to związane z obecnym od czasów Soboru Watykańskiego II propagowaniem myśli ekumenicznej przez Kościół rzymskokatolicki i towarzyszącym mu zainteresowaniem autorów, zarówno duchownych, jak i świeckich, tą tematyką. Stąd znaczna ilość tekstów dotyczących zagadnień religijnych. Przykładami mogą być książki Michała Warzonka, Dariusza Kalińskiego, jak również artykuły innych badaczy¹.

¹ M. Wawrzonek, *Ekumeniczna dijałnist' mitropolita Andrija Szeptyckoho w Ukraini ta Rosiji*, Rim 2006; D. Kaliński, *Teologiczne tradycje nauki o Najświętszej Maryi Pannie*

Najobszerniejszym opracowaniem dotyczącym postaci arcybiskupa Szeptyckiego jest praca Edwarda Prusa *Władyka Świętojurski. Rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim (1865-1944)*². Podobnie praca księdza Adama Kubasika stanowi szersze ujęcie życia i działalności metropolity³. Natomiast postać biskupa stanisławowskiego Grzegorza Chomyszyna doczekała się znacząco mniejszej ilości artykułów⁴. Jak zostało to zaznaczone wcześniej, kwestia stosunku duchowieństwa greckokatolickiego, a zwłaszcza jego hierarchów, do państwa polskiego, wymaga szczegółowego zbadania. W niniejszym artykule prześledzimy działalność polityczną obu biskupów, jej interpretację i ocenę we współczesnej polskiej historiografii. Choć zasadniczy temat artykułu odnosi się do państwa polskiego, to nie możemy pominąć działalności Andrzeja Szeptyckiego w okresie wcześniejszym. Pozwoli to na lepsze przedstawienie

w *Kościele greckokatolickim na przykładzie pism arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego*, Niepokalanów 1996, *Biblioteka Mariologiczna*, nr 4; R. Torzecki, *Mysł ekumeniczna metropolity Szeptyckiego a porozumienie Kościoła rzymskokatolickiego z Cerkwią prawosławną*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1997, nr 4-5; W. Mokry, *Metropolita Andrzej Szeptycki w służbie jedności chrześcijan Wschodu i Zachodu*, [w:] *Unia brzeska. Przeszłość i teraźniejszość. 1596-1996*, zespół red. P. Natanek, R. N. Zawadzki, Kraków 1998, *Textus et Studia – Pontificia Academia Theologica Cracoviensis. Facultas Historiae Ecclesiae*, vol. 6; M. Mróz, *Unijne plany metropolity Szeptyckiego w Rosji i Polsce w latach 1917-1922*, [w:] *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, red. A. A. Zięba, Kraków 1994, *Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej (Polska Akademia Umiejętności)*, nr 1; J. Moskałyk, *Wizja Kościoła Andrzeja Szeptyckiego w kontekście nowych wyzwań międzykonfesyjnych na progu XXI wieku*, [w:] *Miejsce i rola kościoła greckokatolickiego w Kościele powszechnym*, red. S. Stępień, Przemyśl 2000, *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5; O. Hajowa, *Nauka społeczna metropolity Andrzeja Szeptyckiego w świetle materiałów archiwalnych*, [w:] *Katolickie unie kościelne w Europie Środkowej i Wschodniej – idea a rzeczywistość*, red. S. Stępień, Przemyśl 1998, *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 4; A. Kubasik, *Problematyka kapłaństwa i rodziny w nauczaniu metropolity Andrzeja Szeptyckiego*, [w:] *Miejsce i rola kościoła greckokatolickiego...*; idem, *Znaczenie wiary, Cerkwi i królestwa bożego w nauczaniu biskupa Hryhorija Chomyszyna*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2004, t. 37, z. 1.

² E. Prus, *Władyka Świętojurski. Rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim (1865-1944)*, Warszawa 1985. Jej zmienione wydanie zostało opublikowane w 1999 roku, zob. idem, *Patriarcha galicyjski. Rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim metropolicie greckokatolickim (1865-1944)*, Wrocław 1999. Pierwsza z wymienionych pozycji spotkała się z ogromną krytyką ze strony historyków. Zob. A. A. Zięba, *Metropolita Andrzej Szeptycki*, „Kwartalnik Historyczny” 1985, nr 4, s. 885-890; W. A. Serczyk, *Na marginesie książki Edwarda Prusa o metropolicie Andrzeju Szeptyckim*, „Dzieje Najnowsze” 1986, nr 1, s. 103-110; R. Torzecki, *Na marginesie książki Edwarda Prusa o metropolicie Andrzeju Szeptyckim*, „Dzieje Najnowsze” 1986, nr 1, s. 110-119.

³ A. Kubasik, *Arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego wizja ukraińskiego narodu, państwa i cerkwi*, Lwów-Kraków 1999, *Biblioteka Historyczna Archiwum Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego w Krakowie. Seria B, Studia*, t. 3.

⁴ Zob. idem, *Postawa biskupa Hryhorija Chomyszyna wobec ukraińskiego nacjonalizmu*, „Saeculum Christianum” 2004, nr 1; idem, *Biskup Hryhorij Chomyszyn jako zwolennik pełnego zbliżenia obrządku greckokatolickiego z Kościołem rzymskokatolickim*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 2000, t. 20; idem, *Znaczenie wiary, Cerkwi i Królestwa Bożego...*; N. Rubłowa, *Świadectwo wiary. Protokoły śledztwa i akt zgonu sługi bożego bp. Hryhorija Chomyszyna – ordynariusza stanisławowskiego*, [w:] *Miejsce i rola kościoła greckokatolickiego...*

całokształtu jego myśli społeczno-politycznej. Jego działalność, początkowo jako biskupa stanisławowskiego (od 1899 roku), a następnie (od 1900 roku) jako metropolity lwowskiego, trwała nieprzerwanie aż do śmierci 1 listopada 1944 roku. Rządy jego przypadły na czas panowania habsburskiego, następnie państwa polskiego i wreszcie na okres okupacji niemieckiej oraz sowieckiej. Od początku myślą przewodnią jego działalności była chęć budowy niezależnego państwa ukraińskiego. Ta działalność dotyczyła bezpośrednio relacji z polityką polską, wpraw, do końca I wojny światowej, z polskim ruchem niepodległościowym, a następnie z niepodległym państwem polskim. Od momentu wstąpienia na tron metropolitarny dbał o rozwój podstaw dla przyszłej niezależności politycznej ziem ukraińskich. Tak można rozumieć jego przemówienie w 1910 roku w austriackiej Izbie Panów popierające powołanie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. W trosce o rozwój kultury ukraińskiej założył we Lwowie ukraińskie muzeum narodowe w 1905 roku. Dwa lata wcześniej zainicjował budowę pierwszego ukraińskiego szpitala. Te wszystkie działania pokazują, iż niezwykle aktywnie zaangażował się w ukraiński ruch narodowy⁵. Wszystkie inicjatywy proukraińskie abstrahowały od faktu, iż wśród wiernych kościoła unickiego byli również Polacy. Ukrainizacja Kościoła grekokatolickiego stała się przyczyną protestów Polaków także w latach późniejszych. Nie zmienił tego faktu list pasterski skierowany do Polaków-grekokatolików wydany w 1904 roku⁶.

Wybuch I wojny światowej daje nadzieję na dekompozycję starego układu europejskiego i na powstanie niepodległego państwa ukraińskiego. Rosjanie, zajmując w 1914 roku Lwów, aresztują Szeptyckiego i wywożą do Kijowa. Rosyjski rząd tymczasowy uwalnia go w marcu 1917 roku. Ta decyzja powoduje, iż może wrócić do swej stolicy biskupiej i prowadzić dalszą działalność na rzecz Ukrainy. W połowie października następnego roku (18 i 19 października) bierze udział w powołaniu Ukraińskiej Rady Narodowej. Jej celem było utworzenie niezależnego państwa z ziem monarchii austro-węgierskiej. 1 listopada powstaje Zachodnioukraińska Republika Ludowa, której proklamowanie popiera Andrzej Szeptycki. W polskiej historiografii możemy spotkać się z odmiennymi ocenami działalności ZURL. Władysław Serczyk zauważa, iż opanowanie Lwowa przez oddziały ukraińskie odbyło się dzięki wykorzystaniu przychylności austriackich władz wojskowych, „[...] przez palce patrzących na ukraińskie przygotowania do przewrotu zbrojnego”⁷. Natomiast ten sam fakt Edward Prus opisuje w kategoriach spisku antypolskiego. Píše on, iż: „Rusini dokonali zbrojnego zamachu stanu, nie tyle antyaustriackiego, co antypolskiego. [...] Szeptycki zatem był duchowym przywódcą wybuchu antypolskiej

⁵ Wieloletnie próby założenia uniwersytetu ukraińskiego nie przyniosły rezultatu. Swoistą jego namiastką było powołanie we Lwowie Grekokatolickiej Akademii Teologicznej w 1928 roku, której rektorem został ks. J. Slipyj.

⁶ Zob. A. Szeptycki, *List pasterski Metropolity Andrzeja Szeptyckiego do Polaków obrządku grekokatolickiego*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, wyboru dokonali i przygotowali do druku M. H. Szeptycka, M. Skórka, Kraków 2000, s. 92-107.

⁷ W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 374.

rebelii w mieście i proklamowania Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL) [...]”⁸. E. Prus posługuje się językiem bardziej emocjonalnym. Z wydarzeniami z lat I wojny światowej wiąże się niezwykle istotna kwestia traktatu brzeskiego. Traktatem tym Niemcy z Austrią odstępowały proklamowanej 25 stycznia 1918 roku Ukraińskiej Republice Ludowej (z którą Rosja zawarła osobny pokój 9 lutego 1918) odebraną Rosji gubernię chełmską (Podlasie i ziemię chełmską), a w tajnej klauzuli tego dokumentu Austria zobowiązywała się do wyodrębnienia Galicji Wschodniej wraz ze Lwowem i Przemyślem jako osobnego kraju. Metropolita Szeptycki uważał to za krok w dobrą stronę. 28 lutego 1918 roku w Izbie Panów w Wiedniu wygłasza przemówienie, w którym wyraża się z uznaniem o przyłączeniu Galicji Wschodniej do Ukraińskiej Republiki Ludowej. Prócz kwestii terytorialnej, arcybiskup Szeptycki myślał o wzmocnieniu Kościoła unickiego. Wiadomość o odłączeniu Chełmszczyzny od ziem polskich spowodowała głośne protesty Polaków i doprowadziła do silnego zantagonizowania obu narodów. Roman Grabowski w artykule poświęconym likwidacji unickiej diecezji chełmskiej i próbom jej wskrzeszenia cytuje słowa Szeptyckiego pochodzące ze wspomnianego przemówienia z Izby Panów. W swym wystąpieniu metropolita powiedział:

wszyscy Ukraińcy uważają Chełmszczyznę za starą ukraińską krainę, która nie tylko etnograficznie jest ściśle powiązana z Ukrainą, ale także w dawnych wiekach należała do ukraińskiego państwa. Oczywiście rozumie się, że zasada etnograficznego wytyczenia granic nie może podobać się tym, którzy przyzwyczaili się do hegemonii nad innymi⁹.

Grabowski dodaje, iż: „[...] metropolita przechodząc do porządku dziennego nad poczuciem przynależności narodowej mieszkańców Chełmszczyzny, domagał się wprowadzenia etnograficznego wytyczania granic. Prymat tej zasady był charakterystyczny dla rodzącego się wówczas nacjonalizmu ukraińskiego.”¹⁰ Nawiasem mówiąc, papież Benedykt XV, po zapoznaniu się z raportem z Chełmszczyzny Achille Rattiego, wyraził wolę, aby jurysdykcja metropolity Szeptyckiego obejmowała tylko archidiecezję lwowsko-halicką¹¹. Roman Grabowski konkluduje, iż jedynym efektem zabiegów metropolity był konflikt z Kościołem polskim. Działalność dyplomatyczna arcybiskupa Szeptyckiego w Stolicy Apostolskiej nie sprzyjała sprawie niepodległości Ukrainy. Kwestia Chełmszczyzny wyraźnie za to zwróciła uwagę strony polskiej na niebezpieczeństwa mogące wynikać z politycznej działalności Szeptyckiego. Interpretacja Grabowskiego spotkała się z krytyką Andrzeja A. Zięby, który stwierdził, iż mimo że jego artykuł oparty jest na bogatej bazie źródłowej, to jest również

⁸ E. Prus, *Patriarcha galicyjski...*, s. 87.

⁹ Cyt. za R. Grabowski, *Likwidacja unickiej diecezji chełmskiej i próby jej wznowienia*, „Nasza Przyszłość” 1989, t. 71, s. 288.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Zob. M. Mróz, *Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918-1925*, Toruń 2003, s. 113-119.

skażony „[...] specyficznym «narodowym» punktem widzenia [...]”. Spowodowało to, że: „Patriotyczne poglądy autora nie pozwalają mu spojrzeć na Szeptyckiego w sposób obiektywny”¹². Niestety Zięba nie podaje konkretnych argumentów przemawiających za jego zarzutami. Stąd trudno powiedzieć, co miał na myśli, pisząc o „narodowym” ujęciu tematu przez R. Grabowskiego. Odrodzenie państwa polskiego, połączone z odsunięciem ukraińskich dążeń niepodległościowych, otwiera nowy rozdział w stosunkach polsko-ukraińskich. Eugeniusz Koko uważa, iż można dokończyć periodyzacji stosunku Szeptyckiego do państwa polskiego. Według niego w czasach II Rzeczypospolitej dadzą się wyodrębnić dwa okresy: „Pierwszy, do roku 1923, cechujący się dużą niestabilnością i zmiennością realiów oraz istnieniem pewnych szans na utrwalenie niepodległego bytu Ukrainy. Drugi, po 1923 roku, charakteryzujący się względną, terytorialno-polityczną stabilizacją w tym regionie”¹³. Wydaje się, iż można dopisać tu trzeci okres obejmujący lata 1939-1944, kiedy to Szeptycki został postawiony w obliczu dwóch totalitaryzmów oraz kwestii ludobójstwa dokonywanego przez UPA na Polakach. Okres ten charakteryzuje pewien brak konsekwencji w działaniach Szeptyckiego. Niewątpliwie pierwszy okres był niezwykle napięty. Najwięcej kontrowersji wzbudza wyjazd metropolity za zgodą rządu polskiego do Rzymu w 1920 roku z wizytą *ad limina apostolorum*. Jednakże Szeptycki, jak pisze Mirosława Papierzyńska-Turek, „[...] nie zważając na to ograniczenie (tzn. wyjazd tylko do Stolicy Apostolskiej), rozpoczął podróże po Europie i Ameryce propagując ideę unii prawosławia z katolicyzmem. [...] Gdziekolwiek przy tym znajdował się, prowadził agitację przeciw Polsce [...]”¹⁴.

Informacje przenikające do Polski bulwersowały różne środowiska, m.in. studentów. Domagano się od rządu wydania zakazu powrotu do kraju¹⁵. Szeptycki wrócił w sierpniu 1923 roku i z woli rządu polskiego został internowany w Poznaniu w jednym z żeńskich klasztorów. Na przyspieszenie decyzji o zakończeniu internowania nalegała Stolica Apostolska¹⁶. Dla strony polskiej sprawa była niezwykle skomplikowana. Z jednej strony pojawiły się doniesienia polskiej służby dyplomatycznej mówiące o nielojalności metropolity Szeptyckiego względem państwa polskiego, z drugiej strony Ukraińcy zaczęli uważać internowanie arcybiskupa za szykanę

¹² A. A. Zięba, *Dzieje legendy pośmiertnej metropolity Andrzeja Szeptyckiego wśród Polaków*, [w:] *Katolickie unie kościelne...*, s. 308.

¹³ E. Koko, *Metropolita Andrzej Szeptycki a państwo polskie w latach 1918-1939*, [w:] *Metropolita Andrzej Szeptycki*, red. T. Stegner, Gdańsk 1995, s. 55.

¹⁴ M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926*, Kraków 1979, s. 95. Warto przy tym odnotować zdanie autorki dotyczące nurtu politycznego, do którego można zaliczyć Szeptyckiego. Pisała ona, iż: „Z punktu widzenia stanowiska w sprawie narodowej zarysowały się wśród duchowieństwa greckokatolickiego dwa obozy. Jeden to kierunek zdecydowanie nacjonalistyczny, którego najwybitniejszym reprezentantem był metropolita Andrzej Szeptycki.” *Ibidem*, s. 94.

¹⁵ Zob. F. Rzemieniuk, *Walki polityczne greckokatolickiego duchowieństwa o niepodległość Ukrainy w okresie II Rzeczypospolitej (1918-1939)*, Siedlce 2003, s. 25-28.

¹⁶ M. Mróz, *W kręgu dyplomacji watykańskiej. Rosja, Polska, Ukraina w dyplomacji watykańskiej w latach 1917-1926*, Toruń 2004, s. 212-213.

rządu polskiego. W prasie ukraińskiej pojawiły się artykuły nieprzychylnie Polsce¹⁷. Stanisław Stępień określa łagodniej charakter działań czołowego dostojnika Cerkwi greckokatolickiej podczas jego podróży po zachodniej Europie. Zaznaczywszy, iż Szeptycki popierał ukraińskie postulaty narodowe, pisze, iż po upadku ZURL: „[...] Szeptycki podjął w latach 1921-1923 na terenie Europy Zachodniej i Ameryki misję dyplomatyczną mającą na celu obronę ukraińskich postulatów narodowych”¹⁸. Porównanie słownictwa Mirosławy Papierzyńskiej-Turek i Stanisława Stępnia pozwala dostrzec różnice interpretacyjne tego wydarzenia. Niewątpliwie jednak z ówczesnej perspektywy państwa polskiego Andrzej Szeptycki działał na jego szkodę. Pośrednio dowodzą tego słowa z artykułu Benedykta Heydenkorna zamieszczone w paryskich „Zeszytach Historycznych”. Pisze on mianowicie, iż:

Unikał [Szeptycki – M. S.] wszelkich kontaktów z polskimi placówkami dyplomatycznymi, które zresztą śledziły jego działalność, natomiast komunikował się z przedstawicielami obu emigracyjnych rządów ukraińskich: Petruszewycza w Wiedniu i Skoropadskiego w Berlinie¹⁹.

I choć można to tłumaczyć nadziejami na kontynuowanie starań o niepodległą Ukrainę, to w świetle prawa polskiego mogło być postrzegane za zdradę narodową. Pierwszy okres działalności w niepodległej Polsce zamyka złożenie przez Szeptyckiego przysięgi lojalności względem Rzeczypospolitej. Swą aktywność musiał obecnie realizować w ramach państwa polskiego. Nie należy zapominać, iż mimo ostatecznego ustalenia wschodnich granic Polski, sytuacja wewnętrzna wcale nie była stabilna. W 1922 roku wschodnie województwa Rzeczypospolitej były sceną akcji sabotażowych i zamachów, które były wynikiem protestu przeciw wyborom do polskiego parlamentu. Ukraińskie partie polityczne zbojkotowały je. To spowodowało kontrakcję ze strony państwa polskiego, dokonano m.in. prewencyjnych aresztowań ukraińskich działaczy narodowych. Osobną kwestią była, rejestrowana przez organy polskiej administracji, antypolska działalność kleru unickiego. Głównie dotyczyło to wygłaszania antypaństwowych kazań²⁰.

¹⁷ Florentyna Rzemieniuk przytacza fragmenty artykułu zatytułowanego *Męczennik Narodu* z pisma „Ukraiński Prapor”, w którym można znaleźć takie słowa: „Naród ukraiński pozostaje pod wrażeniem nowego gwałtu ze strony Polski [...]. Rząd katolickiej Polski zamiast przyjąć ze wszystkimi honorami wysokiego dostojnika Kościoła greckokatolickiego [...] nasał na niego uzbrojonych żandarmów i policjantów [...]. Takiego barbarzyństwa trudno się było spodziewać nawet w obcej Polsce, która stoi na gwałcie i grabieży.” Zob. F. Rzemieniuk, *Walki polityczne greckokatolickiego duchowieństwa...*, s. 29.

¹⁸ S. Stępień, *Życie religijne społeczności ukraińskiej w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Studia z dziejów chrześcijaństwa na pograniczu etnicznym*, red. S. Stępień, Przemyśl 1990, s. 210, *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 1.

¹⁹ B. Heydenkorn, *Polityczna działalność metropolity Szeptyckiego*, „Zeszyty Historyczne” 1985, z. 72, s. 102.

²⁰ Zob. F. Rzemieniuk, *Stosunek greckokatolickiego duchowieństwa do postanowień konkordatu w okresie II Rzeczypospolitej (1918-1939)*, Siedlce 2004, zwłaszcza rozdział *Lojalność greckokatolickiego duchowieństwa wobec państwa polskiego*.

Połowa lat dwudziestych XX wieku przyniosła dwa problemy, które na nowo ożywiły kwestię stosunku kleru grekokatolickiego do II RP. Pierwsza kwestia dotyczyła składania przysięgi lojalności przez biskupów, o czym zapis pojawił się w konkordacie. Rząd polski obawiał się, że hierarchowie grekokatolicki nie dopełnią tego obowiązku. Biskupi nie uchylili się od tego wymogu i problem ten został, od strony formalnej, rozwiązany²¹. Drugi problem dotyczył realizacji postanowień konkordatu, zwłaszcza artykułu VIII. Dotyczył on obowiązku modlitwy duchowieństwa katolickiego wszystkich obrządków za pomyślność Rzeczypospolitej i prezydenta. Dowodem na wrogi stosunek do Rzeczypospolitej części kleru grekokatolickiego było pomijanie tych modlitw, co zostało odnotowane przez organy administracji państwowej²². Przejawiało się w tym wyraźne połączenie kwestii narodowej z konfesyjną, co dowodziło ukrainizacji obrządku wschodniego.

Kolejnym punktem, w którym doszło do zadrażnienia stosunków między państwem polskim a obrządkiem grekokatolickim i łacińskim, była kwestia tzw. neounii (obrzędki bizantyńsko-słowiańskiego). Nastąpiło tu sprzęgnięcie się kwestii wyznaniowych, narodowościowych oraz interesu państwa polskiego²³. Rząd polski oraz Kościół rzymskokatolicki nie chcieli, aby Kościół unicki rozszerzał swe wpływy. I choć naturalne mogłoby się wydawać, iż to Kościół grekokatolicki powinien prowadzić misję wśród ludności wschodniosłowiańskiej z racji bliskości kulturowej, to było to sprzeczne z polskim rozumieniem racji stanu. Mirosława Papierzyńska-Turek cytuje słowa metropolity Szeptyckiego, który tak komentował istnienie nowego obrządku:

My grekokatolicy nie mamy innego obrządku. Mamy ten sam obrządek, co nasi prawosławni bracia na Wołyniu, Chełmszczyźnie, Polesiu i Podlasiu. Łączność nasza z naszymi oderwanymi braćmi jest dla nas wielkiej wagi ze stanowiska cerkiewnego i narodowego, bo wzmacnia w nas nadzieję, że przyjdą czasy, w których nic nas nie będzie dzielić²⁴.

Historycy wskazują na istnienie realnych podstaw do obawy, czy wpływ duchowieństwa grekokatolickiego mógł być niekorzystny nie tyle od strony konfesyjnej,

²¹ M. Mróz, *Katolicyzm na pograniczu...*, s. 139. Ważny z punktu widzenia władz RP był artykuł XVIII konkordatu, który zawęzał możliwość działania duchownym grekokatolickim do obszaru trzech województw południowo-wschodnich RP, zob. idem, *W kręgu dyplomacji...*, s. 159. Dla władz RP było to korzystne, gdyż obawiano się przeniesienia wraz z misją Kościoła unickiego nacjonalizmu ukraińskiego.

²² Zob. F. Rzemieniuk, *Stosunek grekokatolickiego duchowieństwa...*, s. 109 i n.

²³ Więcej o neounii zob. F. Rzemieniuk, *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (neounia)*, Lublin 1999, *Źródła i Monografie*, nr 191; M. Papierzyńska-Turek, *Akcja neounijna i kontrowersje wokół rozumienia polskiej racji stanu*, „Studia Religioznawcze” 1984, t. 19; H. Wyczawski, *Ruch neounijny w Polsce w latach 1923-1939*, „Studia Theologica Varsaviensia” R. 8, 1970, s. 409-420; Z. Waszkiewicz, *Neounia – nieudany eksperyment?*, [w:] *Czterechsetlecie zawarcia Unii Brzeskiej – 1596-1996. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 28-29 listopada 1996*, red. S. Alexandrowicz, T. Kempa, Toruń 1998, s. 115-146; J. Szczepaniak, *Polskie władze państwowe wobec akcji neounijnej w latach 1918-1939*, Kraków 2003.

²⁴ M. Papierzyńska-Turek, *Akcja neounijna i kontrowersje...*, s. 122.

ile od narodowościowej. Według Florentyny Rzemieniuk: „[...] ich działalność [hierarchów Cerkwi greckokatolickiej – M.S.] charakteryzowała się stawianiem interesów narodowych nad kościelnymi [...]”²⁵.

Przytoczone słowa Andrzeja Szeptyckiego mówiące o łączności cerkiewnej i narodowej mogły dostarczyć powodów stronie rządowej do nieufności względem działań grekokatolików. Podobne zastrzeżenia wysuwa Maciej Mróz w pracy *Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918-1925*. Zauważa, iż duchowieństwo prawosławne nie chciało mieć żadnych kontaktów z klerem grekokatolickim. Przyczyną były obawy o chęć wykorzystania wschodniego obrządku do działalności narodowej i politycznej. Inne nastawienie mieli wierni²⁶. Wpływowi Kościoła unickiego z Małopolski Wschodniej na inne terytory Rzeczypospolitej sprzeciwiał się rząd polski. Po swojej stronie miał postanowienia konkordatu. Choć zdania wśród badaczy są podzielone, to wydaje się, że powołanie do życia obrządku bizantyjsko-słowiańskiego nie przyniosło spodziewanych efektów. W pewnym sensie zantagonizowało tylko zaangażowane strony.

Jednak pod koniec lat dwudziestych XX wieku pojawił się problem znacznie poważniejszy. Od początku istnienia niepodległego państwa polskiego działały środowiska ukraińskie nastawione doń wrogo. Przykładem może być tajna organizacja działająca w Rzeczypospolitej, Ukraińska Wojskowa Organizacja założona w Pradze w 1920 roku. Jej celem miała być walka zbrojna o niepodległość Ukrainy. Działalność UWO w Polsce charakteryzowała się akcjami sabotażowymi i terrorystycznymi. Próbowano m.in. zabić marszałka Józefa Piłsudskiego, który przebywał w 1921 roku z wizytą we Lwowie. Zauważalna w latach 1922-1923 aktywizacja działań UWO związana była z planami doprowadzenia do wywołania powstania. Akcje ukraińskie były skierowane przeciwko obywatelom Rzeczypospolitej, jak również przeciwko władzom²⁷. Kolejnym krokiem do konsolidacji ukraińskiego ruchu nacjonalistycz-

²⁵ F. Rzemieniuk, *Kościół katolicki obrządku...*, s. 92. Dalej precyzuje, iż: „Nie ulega wątpliwości, że A. Szeptycki usilnie zabiegał o to, aby obrządek bizantyjsko-słowiański uczynić równorzędnym z obrządkiem grekokatolickim. Główną rolę odgrywały przy tym względy narodowościowe. Chodziło o to, by stworzyć możliwość ekspansji Cerkwi grekokatolickiej na terytory zamieszkane przez Rusinów – Ukraińców – lecz znajdujące się poza Małopolską Wschodnią, a więc: Wołyń, Chełmszczyznę, Polesie i Podlasie. Polityka metropolity A. Szeptyckiego zmierzała do zniwelowania różnicy między obrządkiem grekokatolickim i bizantyjsko-słowiańskim, co oczywiście przyczyniłoby się do zbizantynizowania obrządku grekokatolickiego i upodobnienia go do prawosławnej, rosyjskiej obrzędowości.” *Ibidem*, s. 95. Pojawia się tu kwestia dążności metropolity do bizantynizacji Cerkwi, co miało mieć znaczenie dla misji na Wschodzie wśród prawosławnych. Zob. S. Stępień, *W poszukiwaniu tożsamości obrządkowej. Bizantynizacja a okcydentalizacja Kościoła grekokatolickiego w okresie międzywojennym*, [w:] *Miejsce i rola kościoła grekokatolickiego...*

²⁶ Maciej Mróz przytacza wypowiedź nawróconego archimandryty Filipa Mrozowa, który twierdził, że: „nie może współdziałać z metropolitą Szeptyckim, ponieważ w Galicji nie religia, a polityka jest motorem działania.” M. Mróz, *Katolicyzm na pograniczu...*, s. 242.

²⁷ Zob. R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929-1939*. *Geneza, struktura, program, ideologia*, Lublin 2003, s. 44 i n.

nego było powołanie do życia w 1929 roku Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. UWO wkrótce została włączona do jej struktury.

Nieprzypadkowo kwestia ukraińskiego nacjonalizmu pojawia się w kontekście stosunku do państwa polskiego dwóch czołowych hierarchów kościoła greckokatolickiego. Dotyczy to zresztą znacznie szerszego tematu – stosunku duchowieństwa greckokatolickiego do ideologii nacjonalizmu. Interpretacje badaczy stosunków polsko-ukraińskich chyba najbardziej różnią się w ocenie tego faktu. Zauważyć można dwa dominujące poglądy. Przedstawiciele pierwszego z nich uważają, iż metropolita Szeptycki nie tylko nie zwalczał nacjonalizmu OUN, lecz go popierał. Inni badacze wskazują na sprzeciw arcybiskupa lwowskiego wobec nacjonalizmu i problem z brakiem posłuchu wśród części jego podwładnych. Powodowało to, iż, mimo jego woli sprzeciwienia się nacjonalizmowi, niższe duchowieństwo nadal sprzyjało nacjonalizmowi. Wspomniana wcześniej Mirosława Papierzyńska-Turek w swej pracy *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926* (to jedna z pierwszych prób monograficznego ujęcia stosunków polsko-ukraińskich) wyraźnie wskazała na Andrzeja Szeptyckiego jako na najwybitniejszego przedstawiciela kierunku „zdecydowanie nacjonalistycznego” wśród duchowieństwa greckokatolickiego²⁸. Sporo uwagi metropolicie poświęcił jeden z najwybitniejszych znawców stosunków polsko-ukraińskich, Ryszard Torzecki. W swej pierwszej książce, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy (1933-1945)*, autor, charakteryzując obóz metropolity czyli Ukrainiskuj Katolyckij Sojusz, stwierdza, iż: „Propagował on umiarkowany nacjonalizm²⁹”. Niemniej ważna jest dalsza charakterystyka środowiska metropolity i jego samego dokonana przez Torzeckiego. Pisał on, iż:

Duży wpływ wywierano na młodzież. Wszczepiano jej poglądy określane jako „katolicka OUN”. Ugrupowanie to było nieliczne, jednak o poważnym oddziaływaniu z uwagi na osobę metropolity, nie bez słuszności uważanego za duchowego przywódcę nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce³⁰.

Można przyjąć, że Szeptycki, dążąc do uzyskania przez ziemie ukraińskie niepodległości, starał się współdziałać ze wszystkimi siłami politycznymi, które dążyły do tego celu. Odnośnie kontaktów z OUN Ryszard Torzecki zauważa, iż: „W ostrej walce politycznej Szeptycki nie występował dość energicznie w stosunku do OUN i jej ideologii. Zapewne wiedział, że wielu z jego podwładnych duchownych stoi duchowo po stronie OUN³¹”. Nie zmienia to faktu, iż z punktu widzenia Polski była to organizacja terrorystyczna mająca na sumieniu zamachy polityczne, w tym zabójstwo m.in. Tadeusza Hołówki i ministra Bronisława Pierackiego. Reakcja metropolity Szeptyckiego na zjawisko terroru politycznego wydaje się nie dość konsekwentna.

²⁸ Zob. przypis nr 14.

²⁹ R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy (1933-1945)*, Warszawa 1972, s. 62.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Idem, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989, s. 316. Np. Andrij Melnyk, działacz UWO i OUN, był pracownikiem dóbr leśnych Andrzeja Szeptyckiego.

W przytaczanym często na dowód zdecydowanego sprzeciwu Szeptyckiego wobec takich działań *Słowie do młodzieży ukraińskiej* z 1932 roku brak jest słów potępienia. Można je raczej odczytać jako napomnienie niż kategoryczny zakaz. Szeptycki w dokumencie tym pisał:

W ofercie waszej – i to jest przyrodzony brak Waszego wieku – idziecie czasem tak daleko, że gotowicie poświęcić nie tylko siebie, ale i cudze dobro i wartości ogólnonarodowe. [...] Dobro cudze i szczęście cudze powinno być święte nie tylko dla chrześcijan, ale i dla człowieka jako takiego. Naruszać tego dobra nie wolno nikomu, bo najpiękniejszy cel nie uświęca złych środków [...]. Mało w Was tego, co pokolenie dzisiejsze nazywa tolerancją. [...] Czyśmy się mylili myśląc, że poza atmosferą wolności, swobodnej, dobrowolnej woli własnej, nie ma dla ludzi ani dobra, ani szczęścia, ani przyszłości, albo gdyśmy myśleli, że jest to dowód słabości, gdy ten nie może innego pokonać i musi go zmuszać. Te hasła, które odbierają swobodę, mogą przynieść wolność? U schyłku mego życia zaklinam Was: po dwakroć, po trzykroć, przeczytajcie je, przemyślcie głębiej ich znaczenie, bo nie daj Boże, aby chaos i zło, które idzie, zastało nas w takim rozbiciu, w jakim dotąd trwamy³².

Dokument ten można interpretować nie tyle jako nakaz zmiany zachowania, ile raczej próbę skłonienia młodzieży ukraińskiej do namysłu nad sensownością radykalnych działań. Szeptycki zdawał sobie sprawę, iż jedynym ich efektem może być bardziej zdecydowane wystąpienie państwa polskiego i dalsza eskalacja wzajemnej wrogości. Podobnie można interpretować wypowiedź Andrzeja Szeptyckiego po zabójstwie w 1934 roku Iwana Babija, dyrektora gimnazjum ukraińskiego we Lwowie. Metropolita napisał wówczas:

Od kilku lat mnożą się zwyczaje, zgodnie z którymi ludzie uciekający przed osobistą odpowiedzialnością, a nawet przed własną niewygodą, starają się zawładnąć umysłami naszej młodzieży, nie po to, by wychować ją na dobrych obywateli, ale po to by używać ją jako narzędzia obłądnego terroru, który doprowadzi nasz naród do zgubnej, zupełnej ruiny. Samozwańcy przywódcy odciągają nawet młodzież szkolną od nauki i pod pozorem czy pretekstem poświęcenia dla narodu i ojczyzny pchają młodych ludzi prosto w szaleństwo grzechu, oczywiście [...] siebie przy tym uważają za bohaterów³³.

Prócz mocnych słów przeciwko skrajnym nacjonalistom, zauważyć też można w tej wypowiedzi zwrócenie uwagi na fakt, iż działalność ta jest zła, gdyż przynosi narodowi ukraińskiemu więcej złego niż dobrego. Stanisław Stępień stwierdza, iż: „Szeptycki nie był w stanie zapobiec wielu aktom terrorystycznym w okresie międzywojennym, lecz z pewnością przyczynił się do odciążenia wielu ludzi od ruchu nacjonalistycznego”³⁴.

³² Cyt. za S. Stępień, *Życie religijne społeczności ukraińskiej...*, s. 211.

³³ Cyt. za idem, *Stanowisko metropolity Szeptyckiego wobec zjawiska terroru politycznego*, [w:] *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia...*, s. 116.

³⁴ *Ibidem*. Z drugiej strony autor ten zauważa, iż: „Ekstremalne siły w ruchu nacjonalistycznym, pragnąc przyspieszyć działania niepodległościowe, nie zważały na słowa hierarchy. Otwarcie

Wróćmy bezpośrednio do oceny stosunku arcybiskupa Szeptyckiego do nacjonalizmu w polskich pracach historycznych. Wspomniany Ryszard Torzecki w artykule opublikowanym na łamach „Więzi” w 1988 roku konstatawał: „[...] Metropolita był duchowym przywódcą niepodległościowego ruchu narodowego, umiarkowanego nacjonalizmu ukraińskiego”³⁵. Natomiast w swych późniejszych pracach nie sugerował już związków arcybiskupa lwowskiego z nacjonalizmem³⁶.

Autor ten raczej starał się przedstawić ciężkie położenie polityczne, w jakim znajdował się metropolita Szeptycki. Unikał przypisywania mu sprzyjania ideom nacjonalistycznym.

Druga wojna światowa jest kolejnym polem do analizy stosunku arcybiskupa Szeptyckiego do państwa polskiego. Nie należy zapominać, iż mimo diametralnej zmiany sytuacji politycznej, hierarcha ten, jak i pozostali duchowni, byli obywatelami polskimi, stąd wszelka ich działalność mogła być (i była) oceniana z tego punktu widzenia. Lata II wojny światowej przyniosły wschodnim kresom Rzeczypospolitej okupację sowiecką oraz niemiecką. Kolejnym tragicznym faktem w historii Polaków na Kresach była ludobójcza działalność Ukraińskiej Powstańczej Armii. Swoistą kulminacją jej działań był mord tysięcy Polaków na Wołyniu w 1943 roku. Początek wojny przyniósł oświadczenie podpisane przez przewodniczącego Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO) i Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej Wasyla Mudrego oraz arcybiskupa Szeptyckiego, w którym można było przeczytać:

Ukraińcy wierni są wezwaniu swego przywództwa i czynnikom władzy państwowej oraz zdrowemu instynktowi samozachowawczemu. W czasach, kiedy panują wyjątkowe prawa wojenne, podczas całego okresu wojny i w dzisiejszych dniach we Lwowie, zachowują się spokojnie i stosownie oraz przyjmują godną postawę wobec wydarzeń historycznych, których rozwiązanie leży w rękach walczących armii państwowych³⁷.

Była to deklaracja lojalności, która miała uspokoić władze polskie, gdy pojawiły się pogłoski dotyczące możliwości wybuchu ukraińskiego powstania. Po zajęciu wschodnich ziem Rzeczypospolitej przez ZSRS 17 września 1939 roku Szeptycki skierował swą uwagę na rozszerzenie unii na Wschód. Można powiedzieć, iż była to jedna z myśli przewodnich jego posługi biskupiej. W nowych okolicznościach

krtykowano wypowiedzi Szeptyckiego i pozostałych biskupów, jeżeli godziły one w działalność OUN. [...] Metropolita nie chcąc dalszego zaogniania sytuacji, w niektórych wypadkach zmuszony był działać taktycznie.” Sugeruje to, iż metropolita, przeczuwając popularność kierunku nacjonalistycznego wśród rodaków, nie mógł występować zbyt ostro przeciw niemu. Skupiał się na piętnowaniu działalności przestępczej, a nie samej idei nacjonalistycznej.

³⁵ R. Torzecki, *Postawa Metropolity*, „Więź” R. 31, 1988, nr 7/8, s. 101.

³⁶ Zob. R. Torzecki, *Mytropolit Andrij Szeptyckij i nacjonalni problemy*, „Warszawski Ukraińczoznawczy Zapiski” 1989, nr 1, s. 195-198.

³⁷ Cyt za. M. Szwachulak, *Stanowisko i udział Ukraińców w niemiecko-polskiej kampanii 1939 roku*, [w:] *Polska – Ukraina. Trudne pytania*, oprac. R. Niedzielko, t. 4, Warszawa 1999, s. 53.

mianował egzarchów: Mikołaja Czarneckiego dla Wołynia, Josyfa Slipyja dla Ukrainy, Klemensa Szeptyckiego dla Rosji i Antona Niemancewicza dla Białorusi. W ten sposób chciał prowadzić pracę unijną na terenach podległych ZSRS. Rzecz jasna było to sprzeczne z interesem władzy sowieckiej. W owym okresie, w 1940 roku, miały też miejsce kontakty metropolity z przedstawicielami polskiego państwa podziemnego. Kontakty te, jak relacjonowała je delegatka ZWZ, miały na celu: „przedyskutowanie środków zmierzających do zdławienia wzajemnego wrogiego nastawienia Ukraińców i Polaków. Chodziło przede wszystkim o to, by księża greckokatolicycy wpłynęli na nacjonalistów, aby zaprzestali denuncjować Polaków, co powodowało wiele aresztowań. Księża polscy natomiast mieli hamować antyukraińskie nastroje”³⁸. Te i inne kontakty w następnych latach nie przyniosły porozumienia. Wiadomym stało się natomiast, że przeformułowania wymaga stosunek państwa polskiego do kwestii ziem kresowych. Strona ukraińska, w tym metropolita Szeptycki, zdecydowanie bowiem nie godziła się na powrót do czasów sprzed wybuchu wojny. Trzeba też zaznaczyć, iż część ziem Rzeczypospolitej zamieszkała przez ludność ukraińską, która w wyniku układu Ribbentrop-Mołotow znalazła się w strefie niemieckiej, znajdowała się w dużo korzystniejszej sytuacji.

Czasy okupacji sowieckiej skończyły się wraz z wypowiedzeniem przez hitlerowskie Niemcy wojny ZSRS. Nacjonałści ukraińscy z OUN uznawali to za korzystny dla ich spraw obrót sytuacji. 30 czerwca 1941 roku do Lwowa wkroczył ukraiński batalion „Nachtigall”. Wkrótce do miasta weszły też regularne oddziały hitlerowskie. W tym dniu proklamowano powstanie państwa ukraińskiego. Wydarzeniu temu towarzyszyło oficjalne posłanie metropolity lwowskiego Andrzeja Szeptyckiego, w którym znalazły się następujące słowa:

Z woli Wszechmogącego i Najmiłosierniejszego Boga w Trójcy Jedynej rozpoczęła się Nowa Epoka w życiu Państwowej, Zjednoczonej, Niepodległej Ukrainy. [...] Czasy wojenne będą wymagały jeszcze wielu ofiar, ale dzieło rozpoczęte w imię Boże i z Bożym błogosławieństwem zostanie doprowadzone do pomyślnego końca³⁹.

Poparcie metropolity dla powstania państwa ukraińskiego było niezwykle ważne. Jak stwierdził Ryszard Torzecki: „J. Stećko i ks. Iwan Hrynioch uzyskali od metropolity hr. A. Szeptyckiego [...] aprobatę na utworzenie rządu i ogłoszenie niepodległości.” Dalej autor konstatuje, iż: „Rola metropolity Szeptyckiego w życiu Ukraińców w Galicji była tak znaczna, że nie można było pominąć go, aby nie narazić się na polityczną klęskę”⁴⁰. Torzecki tym samym podkreśla znaczenie metropolity dla Ukraińców. Zwróćmy uwagę, iż te czyny metropolity Szeptyckiego z punktu widzenia państwa polskiego mogły być jednoznacznie zakwalifikowane jako zdrada. Współpracę z III Rzeszą jednoznacznie można określić mianem kolaboracji.

³⁸ B. Heydenkorn, *op. cit.*, s. 104.

³⁹ Cyt. za Cz. Partacz, *Ten okrutny rok 1943*, [w:] *Wołyń i Małopolska Wschodnia 1943-1944*, red. Cz. Partacz, B. Polak, W. Handke, Koszalin-Leszno 2004, s. 127-128.

⁴⁰ R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce...*, s. 234.

Wspomnienia wymaga jeszcze kwestia mordów na Polakach dokonywanych przez nacjonalistów ukraińskich. Przy tej okazji wspomina się listy pasterskie metropolity z lat 1942-1944, zwłaszcza jeden z najbardziej znanych pt. *Nie zabijaj*. Czesław Partacz zauważa, że listy te nie znajdowały posłuchu wśród narodu ukraińskiego. Co więcej, Partacz pisze, iż:

Raporty krajowe [z czasów II wojny światowej – M. S.] oceniały pozytywnie działania metropolity Szeptyckiego z lat 1942-1944. Jego listy pasterskie odczytywano jako potępienie mordów na Polakach. Ale po przeszło pięćdziesięciu latach rodzi się wątpliwość. Obecna ich analiza wskazuje, iż nie było tam w ogóle mowy o Polakach. Listy te potępiały mordy nacjonalistów ukraińskich na inaczej myślących Ukraińcach czy mordy banderowców swoich polskich żon, matek czy siostr⁴¹.

Przejdźmy teraz do przedstawienia postaci biskupa stanisławowskiego Grzegorza Chomyszyna. Jego postać pojawia się najczęściej w kontekście opozycyjnego stanowiska względem metropolity Szeptyckiego. Przypomina się, iż już w 1933 roku opublikował on obszerną krytykę nacjonalizmu ukraińskiego⁴². Bogumił Grott akcentuje określenia, jakimi biskup Chomyszyn obdarza nacjonalizm. Nazywa go „obłądnym”, „zatrutym”, „wypaczonym” i „destrukcyjnym”. Bogumił Grott zauważa, iż:

Cytowany duchowny autor pracy *Problem ukraiński* dużo miejsca poświęcał faktycznej relacji pomiędzy ideologią i działalnością współczesnego mu nacjonalizmu ukraińskiego, a religią i Kościołem greckokatolickim, wskazując na wsączanie się w jego obręb wartości i hasła niechrześcijańskich z tendencją do coraz to większej ich dominacji. Jest to odwrotny kierunek rozwojowy w stosunku do tego, jaki zaistniał wówczas obrębie polskiego nacjonalizmu, głoszącego potrzebę budowy Katolickiego Państwa Narodu Polskiego⁴³.

Biskup stanisławowski uważał, iż dążenie do budowy państwa ukraińskiego nie może odbywać się wbrew etyce chrześcijańskiej. Co ciekawe, Chomyszyn znajdował pewne elementy antychrześcijańskie u wczesnych ideologów odrodzenia narodowego Ukraińców: Tarasa Szewczenki, Michała Dragomanowa czy Iwana Franki. Przywoływany wielokrotnie Ryszard Torzecki nie zgadzał się na uznawanie poglądów Grzegorza Chomyszyna za stojące w opozycji do Szeptyckiego. Podczas międzynarodowego sympozjum historycznego mówił:

[...] kościół i Chomyszyn. Często spotykamy w literaturze – „ten lojalny ugodowiec Chomyszyn”. Nic bardziej błędnego. Jeszcze dodaje się do tego „łacinik”. Nic z tych rzeczy.

⁴¹ Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 152.

⁴² G. Chomyszyn, *Problem ukraiński. Napisał dla duchowieństwa i świeckiej inteligencji narodu ukraińskiego Grzegorz Chomyszyn, biskup stanisławowski*, Warszawa 1933.

⁴³ B. Grott, *Polacy i Ukraińcy. Dwa nacjonalizmy i dwie etyki*, „Zeszyty Społeczne KIK” 2006, nr 14, s. 79. Zob. idem, *Doktryna nacjonalizmu ukraińskiego na tle wybranych europejskich doktryn nacjonalistycznych*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004*, red. B. Grott, Warszawa 2004.

To był człowiek oddany wiernie Kościołowi greckokatolickiemu, był tylko pragmatykiem i ten swój pragmatyzm i konserwatyzm po prostu wymuszał⁴⁴.

Trzeba przyznać, że jest to odosobniona opinia na temat biskupa stanisławowskiego. Wydaje się, że biskup Chomyszyn wcześniej ocenił zagrożenia i konsekwencje płynące z przyjęcia ideologii skrajnego nacjonalizmu. Oceniał go z punktu widzenia chrześcijańskiego i politycznego. Wracając do opinii badaczy o biskupie Chomyszynie, w polskiej historiografii dominuje pogląd wyrażony choćby przez Józefa Wołczańskiego. Pisał on, iż:

[...] w przeciwieństwie do lwowskiego metropolity unickiego abp Szeptyckiego – bp Chomyszyn reprezentował zrodzony na przełomie XIX/XX stulecia w Cerkwi greckokatolickiej ruch zwany uniatyzmem, zmierzający do odrodzenia religijności przez zażyczenia niektórych praktyk pobożnościowych z obrządku łacińskiego. Podobnie na gruncie społeczno-narodowościowym władca stanisławowski opowiadał się za mało popularną wówczas na łonie unickiego episkopatu postawą współpracy z Polakami, nie zaś separacji bądź radykalnego nacjonalizmu⁴⁵.

Choć biskupowi Chomyszynowi była bliska idea narodowa, to prezentował zdecydowanie odmienne stanowisko odnośnie jej realizacji. Przede wszystkim starał się, by życie społeczne było ufundowane na wartościach chrześcijańskich. John Paul Himka stwierdzał, iż choć:

[...] w jednakowym stopniu obawiali się [Szeptycki i Chomyszyn – M. S.], że ruch narodowy może pochłonąć kościół, ich podejście do problemu było odmienne. Chomyszyn chciał, by Kościół skoncentrował się przede wszystkim na swym posłannictwie. Polityka Szeptyckiego była bardziej złożona. Pragnął mieć Kościół silny duchowo, który mógłby pozytywnie uczestniczyć w życiu narodu⁴⁶.

Poza tym biskup Chomyszyn zwracał uwagę, że obrządek greckokatolicki jest jednym z obrządków Kościoła powszechnego. Nie jest narodowym kościołem ukraińskim, czemu sprzyjał metropolita Szeptycki. Adam Kubasik pisał w związku z tym, iż: „Przedmiotem szczególnej troski bpa Chomyszyna była postawa duchowieństwa. Z bólem stwierdzał, że kler – sumienie narodu [...] dał się porwać temu niezdrowemu nacjonalizmowi, stając się przez to ślepym przewodnikiem ślepych”⁴⁷. Wspominał o tym również metropolita Szeptycki, zakazując nawet odprawiania mszy, jeśli zachodziłoby podejrzenie, że jest jedynie elementem manifestacji politycznej.

⁴⁴ Głos R. Torzeckiego w dyskusji zob. *Polska – Ukraina. Trudne pytania*, oprac. red. R. Niedzielko, t. 1-2, Warszawa 1998, s. 49.

⁴⁵ J. Wołczański, *Listy biskupa Grzegorza Chomyszyna do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1904-1922*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2003, t. 36, z. 1, s. 236.

⁴⁶ J. P. Himka, *Kościół greckokatolicki a procesy narodotwórcze wśród Ukraińców w Galicji*, „Znak” 1985, nr 4, s. 48.

⁴⁷ A. Kubasik, *Postawa biskupa Hryhorija Chomyszyna...*, s. 116.

Zdecydowanie biskup Chomyszyn był bliższy interesom państwa polskiego niż metropolita Szeptycki. Andrzej Chojnowski, analizując stosunek biskupa Chomyszyna do Polski, zauważał, że: „Chomyszyn dowodził, iż ukraińska racja stanu polega na szukaniu porozumienia z Polską, ta bowiem jest jedynym państwem, które szczerze pragnie urzeczywistnienia idei Sonornej (zjednoczonej) Ukrainy”, co więcej: „Jeśli zaś oczekuje się od Polski pomocy w niedalekiej przyszłości, bieżąca polityka ukraińska musi polegać na pełnej lojalności wobec Rzeczypospolitej, nie tylko zresztą w imię racji politycznych, lecz także w zgodzie z zasadami moralności chrześcijańskiej”⁴⁸.

Metropolita Andrzej Szeptycki i biskup Grzegorz Chomyszyn reprezentują odmienne podejście polityczne w stosunku do państwa polskiego. Metropolita, który aktywnie popierał ideę utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego, z polskiego punktu widzenia nie zawsze zachowywał względem niego lojalność. Jego aktywność polityczna była też odczytywana jako niekonsekwentna, co zauważają historycy. Z jednej strony, w walce o państwo, popierał ukraiński ruch narodowy – nacjonalizm, z drugiej strony nie reagował zbyt wyraziście, gdy ten stawał się zbrodniczy. Historycy nie są zgodni co do oceny roli Szeptyckiego w polityce ukraińsko-polskiej. Dominuje chęć skoncentrowania uwagi na pozytywnych aspektach jego działalności – jak choćby na listach potępiających przemoc z lat 1942-1944. Takie podejście wynika po trosze z chęci uwypuklenia tego, co w historii łączyło Polaków i Ukraińców. Pisał o tym Tomasz Stryjek na łamach „Warszawskich Zeszytów Ukrainoznawczych”:

Dobór tematów, sposób interpretacji i język publikacji związane są coraz wyraźniej z potrzebami zbliżenia polsko-ukraińskiego, często pojawiają się więc zagadnienia dotyczące epizodów niespełnionych alternatyw współpracy czy głębokich przyczyn rozwoju sytuacji, które w dalszej przyszłości miały zaowocować bezpośrednim konfliktem pomiędzy oboma narodami⁴⁹.

Postać biskupa Chomyszyna, który zawsze podkreślał lojalność względem państwa polskiego, nie budzi kontrowersji. Być może jest to przyczyna mniejszego zainteresowania jego działalnością. A przecież pogłębione badania jego koncepcji politycznych mogłyby zostać, być może, twórczo wykorzystane dziś.

⁴⁸ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 187, *Polska Myśl Polityczna XIX i XX wieku*, 3.

⁴⁹ T. Stryjek, *Stosunki polsko-ukraińskie XX wieku we współczesnej historiografii polskiej*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 2000, z. 10, s. 254.

WSPÓŁCZESNY NACJONALIZM UKRAIŃSKI I KWESTIA POLSKA NA UKRAINIE

W krajach Europy Środkowo-Wschodniej po zmianach, które nastąpiły po 1989 roku, rozpoczęło się, wraz z uzyskiwaniem przez poszczególne państwa suwerenności, ujawnianie i formowanie partii politycznych różnych orientacji ideowych. Wśród nich swojego miejsca na scenie politycznej szukają ugrupowania nacjonalistyczne. Taka sytuacja ma również miejsce na Ukrainie, gdzie po uzyskaniu niepodległości zaczęły pojawiać się partie o charakterze nacjonalistycznym. Oczywiście, podobnie jak to miało miejsce w innych krajach, m.in. w Polsce, nie wszystkie te ugrupowania rozwinęły szerszą działalność. W niniejszym artykule zostaną przedstawione główne nacjonalistyczne partie współczesnej Ukrainy i ich programy. Postaramy się dać odpowiedź na pytanie o aksjologiczne podstawy współczesnego nacjonalizmu, przedstawić odniesienia do historii i ogląd na bieżącą sytuację międzynarodową. Z polskiego punktu widzenia niezwykle istotne jest śledzenie rozwoju ideologicznego nacjonalizmu ukraińskiego. Nie należy zapominać, iż nacjonaściści ukraińscy od początku wykazywali nastawienie antypolskie, co było związane z próbami stworzenia niepodległego państwa ukraińskiego. W swych działaniach przed II wojną światową niejednokrotnie posuwali się do terroru politycznego, dokonując zamachów na polskich obywateli i przedstawicieli administracji państwowej (jak chociażby zamordowanie przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów ministra Pierackiego). Dlatego należy zadać sobie pytanie, czy nacjonalizm ukraiński nadal wykazuje antypolskie nastawienie, pomimo diametralnie odmiennej sytuacji politycznej, czyli w kontekście istnienia niepodległego państwa ukraińskiego.

Nacjonalizm ukraiński najlepsze warunki do rozwoju znalazł na Ukrainie Zachodniej. Dotyczy to zarówno okresu międzywojennego, jak i sytuacji obecnej. Stanisław Helnarski wskazuje na kilka czynników natury narodowej, historycznej, kulturowej i religijnej, które sprzyjały temu rozwojowi. Historycznym czynnikiem była przynależność Małopolski Wschodniej (Ukrainy Zachodniej) po rozbiorach Polski do monarchii habsburskiej. Władze austriackie, a potem austro-węgierskie, widząc w Ukraińcach przeciwwagę dla Polaków, traktowały ich dobrze. Funkcjonowały oficjalne ukraińskie organizacje, ukazywała się prasa w języku ukraińskim. Przedstawiciele ukraińscy mieli możliwość zasiadania w parlamencie w Wiedniu i w par-

lamencie krajowym¹. Takimi swobodami nie mogli cieszyć się Rusini znajdujący się w granicach carskiej Rosji. Czynnikiem sprzyjającym umacnianiu tożsamości narodowej na Ukrainie Zachodniej była, według Helnarskiego, dominacja wyznania greckokatolickiego, natomiast: „[...] Ukraina Wschodnia pozostała prawosławna, a ukraińska Cerkiew była jedynie częścią rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej”². Zwróćmy w tym miejscu uwagę na działalność greckokatolickiego metropolity lwowskiego Andrzeja Szeptyckiego (mianowanego na urząd w październiku 1900 roku). Metropolita od początku swej działalności myślał o misji unickiej na Wschodzie. Z jednej strony byłoby to rozszerzenie katolicyzmu, z drugiej pozwoliłoby na budowanie jedności narodowej. Kwestie narodowościowe i konfesyjne były niezwykle mocno splecione.

Poza tym Stanisław Helnarski wskazuje na fakt, iż na Ukrainie Zachodniej miała miejsce próba powołania niepodległego państwa Ukraińskiej Republiki Ludowej. Kolejnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi życia politycznego mniejszości ukraińskiej było znajdowanie się ziem Galicji Wschodniej w granicach II Rzeczypospolitej. Istniały wówczas, legalne i nielegalne, ukraińskie ugrupowania polityczne, między innymi Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w sejmie Rzeczypospolitej. Na Ukrainie sowieckiej brak było jakiegokolwiek pluralizmu politycznego. Także współczesny ruch nacjonalistyczny na Ukrainie, choć marginalny, czasem z powodzeniem bierze udział w wyborach. Wskazuje na to Marharyta Czabanna w artykule poświęconym współczesnym partiom ultraprawicowym. Pisząc o wynikach wyborów parlamentarnych zauważa, że:

[...] żadna z nich [partii nacjonalistycznych – M. S.] nie pokonała progu wyborczego, startując samodzielnie w okręgu wielomandatowym. Natomiast w warunkach obowiązującej mieszanej ordynacji wyborczej, podczas wyborów do Rady Najwyższej Ukrainy w latach 1998 i 2002, przedstawiciele sił ultraprawicowych odnieśli zwycięstwo w okręgach jednomandatowych, przeważnie w zachodnich obwodach kraju³.

¹ Zob. O. Arkusza, *Ukraińskie przedstawicielstwo w sejmie galicyjskim*, [w:] *Ukraińskie tradycje parlamentarne. XIX-XXI wiek*, red. J. Moklak, Kraków 2006; S. Pijaj, *Posłowie ruscy w parlamencie wiedeńskim w latach 1848-1879*, [w:] *Ukraińskie tradycje parlamentarne...*; H. Binder, *Ukraińskie przedstawicielstwo w austriackiej Izbie Posłów. 1879-1918*, [w:] *Ukraińskie tradycje parlamentarne...*

² S. Helnarski, *Współczesny nacjonalizm litewski i ukraiński*, [w:] *Nacjonalizm – konflikty narodowościowe w Europie Środkowej i Wschodniej*, red. S. Helnarski, Toruń 1994, s. 245.

³ M. Czabanna, *Współczesne ukraińskie partie ultraprawicowe – analiza porównawcza*, „Nowa Ukraina” 2006, nr 2, s. 136-137. Interesujące jest zestawienie pokazujące w jakim regionie partie te cieszą się największym poparciem. Autorka konstatuje, iż: „[...] należy zwrócić uwagę na przewidywalny, najwyższy w porównaniu z innym obwodami, poziom poparcia dla badanych partii w Ukrainie zachodniej oraz w Kijowie. W 2006 roku największą ilość głosów wyborców (w stosunku do innych regionów) partie te zdobyły w obwodzie lwowskim („Swoboda”, UNA), zakarpackim (UPK, UNA), iwanofrankińskim („Swoboda”, UNA), wołyńskim („Swoboda”, UNA) i Chmielnickim (UPK, UNA)”. *Ibidem*, s. 145-146.

Związane jest to z pewnością z istniejącą na tym terenie pamięcią polskiej obecności. Nie można bowiem pominąć faktu, iż przedwojenny nacjonalizm ukraiński, o czym była mowa, miał charakter antypolski.

Ukraińskich ugrupowań nacjonalistycznych można wymienić wiele. W 1990 roku, 30 czerwca, utworzono Ukraińskie Międzypartyjne Zgromadzenie (Українська Міжпартійна Асамблея UMA). Ugrupowanie to w sierpniu 1991 roku powołało do życia oddziały Ukraińskiej Samoobrony Narodowej (Українська Народна Самооборона UNSO). W tymże roku UMA przekształca się w Ukraińskie Zjednoczenie Narodowe (Українська Національна Асамблея UNA). Mimo iż partia ta składa się teoretycznie z dwóch organizacji (partii właściwej i bojówki), to występuje jako UNA-UNSO⁴. Sama data powstania partii, 30 czerwca, też nie jest przypadkowa. Jest to rocznica ogłoszenia powstania niepodległego państwa ukraińskiego przez rząd Jarosława Stecki. Było to państwo stworzone przez oddziały OUN-B (Stepana Bandery). Jak piszą sami nacjonałiści z UNA-UNSO, pierwszym ich wyraźnym zaznaczeniem się na scenie politycznej był przemarsz 30 czerwca 1991 roku umundurowanych członków partii ulicami Lwowa. Zwróćmy też uwagę na niespotykany w innych ugrupowaniach akcent astrologiczny genezy UNA-UNSO. W tekście UNA-UNSO: *Per aspera ad astrum* znajdujemy informację mówiącą, iż partia narodziła się w znaku Wodnika, który zmienia rzeczywistość, często nie pozostawiając niczego z przeszłości. Naród ukraiński (нація), który ma powstać w ogniu walki, ma szansę zostawić swoje poniżenie w przeszłości. Rzecz jasna może tego tylko dokonać z UNA-UNSO na czele⁵. Robert Potocki określił ideologię tej partii mianem „nacjonalizmu eklektycznego”, wskazując, iż: „[...] częste odwoływanie się do konieczności dziejowej, praw geopolityki czy paranauki oraz manichejskie postrzeganie świata współczesnego dowodzi, że ideologia ukraińskiego nacjonalizmu eklektycznego ma wiele cech wspólnych z koncepcjami geopolityki ezoterycznej w wykonaniu Aleksandra Dugina”⁶. To oryginalne podejście do okoliczności powstania partii odsyła do refleksji nad aksjologicznymi podstawami UNA-UNSO. Sugerowałoby to brak związków z myślą chrześcijańską (prawosławną czy greckokatolicką). W programie UNA dotyczącym kwestii wyznaniowych znajdujemy trzy punkty. Punkt pierwszy głosi, iż UNA pracuje nad stworzeniem umów politycznych, które umożliwiłyby powstanie jednego patriarchytu jednoczącego prawosławnych i grekokatolików. Kolejny punkt odnosi się do uznania konieczności zwrotu wiernym majątku zabranego przez władze bolszewickie. Najbardziej zaskakujący jest ostatni, trzeci punkt. Mówi

⁴ W utworze *Marsz UNSO* czytamy: „UNSO do ataku! UNA do władzy!”, *Marsz UNSO*, [on-line] http://www.una-unso.org/av/mainview.asp?TT_id=4&TX_id=539 (30 X 2007).

⁵ Zob. UNA-UNSO: *Per aspera ad astrum*, [on-line] http://www.una-unso.org/av/mainview.asp?TT_id=14&TX_id=19 (30 X 2007).

⁶ R. Potocki, *Nacjonalizm eklektyczny na postsowieckiej Ukrainie. Radykalizm transnacyjny Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowego*, [w:] *Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego*, red. E. Olszewski, Lublin 2004, s. 239.

o tym, że Ukraina musi udzielić schronienia Dalaj Lamie⁷. Myśl połączenia prawosławnych z grekokatolikami nie jest nowa. Wskazuje równocześnie na problem wyznaniowy panujący na Ukrainie. Prócz dominującej na Ukrainie Zachodniej Cerkwi grekokatolickiej, działają też trzy cerkwie prawosławne: Ukraińska Prawosławna Cerkiew Moskiewskiego Patriarchatu, Ukraińska Prawosławna Cerkiew Kijowskiego Patriarchatu oraz Ukraińska Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna⁸. Nie wchodząc w szczegóły, zauważmy tylko, iż przyczyny podziału ukraińskiego prawosławia mają charakter przede wszystkim polityczny. W przypadku Kościoła grekokatolickiego dochodzą do głosu jeszcze różnice dogmatyczne. Wspomniany już arcybiskup Andrzej Szeptycki planował prowadzenie działalności misyjnej wśród prawosławnych. Możliwą konsekwencją byłoby wówczas powołanie patriarchatu. Postulowanym celem misji jest bowiem nawrócenie. Jednak w przypadku UNA-UNSO brak jest informacji o podstawie zjednoczenia Kościoła prawosławnego z grekokatolickim. Jedyną wskazówką jest znajdujące się w programie partii stwierdzenie o „politycznych umowach”. Znając realia problemów wyznaniowych, trudno brać pod uwagę inne rozwiązanie jak przymusowe zjednoczenie. To jednak tylko przypuszczenie. Inną możliwą platformą porozumienia byłaby kwestia narodowa.

W programie UNA, prócz rozwiązań dotyczących reformy sądownictwa, kwestii socjalnych, oświaty czy rolnictwa, zwracają uwagę zagadnienia związane z polityką międzynarodową. UNA prezentuje interesującą koncepcję prowadzenia polityki zagranicznej Ukrainy. Nie będzie ona kwestią rządów, ale, podobnie jak i polityka wewnętrzna, sprawą wspólnot lub pojedynczych obywateli. Partia uzasadnia to analogią z budową brytyjskiego imperium, które miało powstać w wyniku działalności Kompanii Wschodnioindyjskiej⁹. W polityce zagranicznej UNA stawia sobie zadanie stworzenia „Międzynarodówki pokrzywdzonych”, której centrum będzie Ukraina. Na czym ma polegać ta koncepcja? Międzynarodówka ta ma się składać z Ukrainy, Zakaukazia, Czeczenii, Iranu, z terenów dawnej Jugosławii, z Białorusi, a także z organizacji, które kontestują obecną sytuację na świecie. To niezadowolenie ma być siłą jednoczącą. Trzeba przyznać, iż przypomina to myśl współczesnych euroazjatorów rosyjskich z Aleksandrem Duginem na czele. Oni również dzielą świat na dwa przeciwstawne bloki. Można bowiem rozumieć, iż blok propagowany przez UNA ma być przeciwwagą dla świata zachodniego. Kolejnym celem jest także stworzenie bloku słowiańskiego, co wynika z uznania, iż narody słowiańskie mają wspólne interesy i od tych narodów zależy, czy w XXI wieku będą awangardą, czy zostaną na peryferiach świata. UNA chce pracować nad stworzeniem wokół Kijowa duchowej konfederacji narodów słowiańskich. Mamy tu zatem do czynienia ze swego rodzaju odkurzeniem idei panslawistycznej. To przeorientowanie miało miejsce w 1993 ro-

⁷ *Prohrama UNA*, [on-line] http://www.una-unso.org/av/mainview.asp?TT_id=3&TX_id=27 (30 X 2007).

⁸ Zob. W. Pawluczuk, *Ukraina. Polityka i mistyka*, Kraków 1998, s. 129-168.

⁹ *Zownisznja politika*, [w:] *Programa UNA...*

ku. Wówczas, po ogłoszeniu zerwania z ideologią Dmytra Doncowa, stwierdzono, że: „Od dziś wyznajemy ideę pansłowiańskiej jedności i będziemy bronić interesów Słowian na Kaukazie, w Naddniestrzu i w Jugosławii”¹⁰. Takie próby tworzenia regionalnych bloków geopolitycznych są obecne także i w polskiej myśli politycznej. Wystarczy przypomnieć koncepcje zrodzone w czasie II wojny światowej w środowisku Bolesława Piaseckiego i Konfederacji Narodu. Poza tym w programie ultrapravicowej partii wyraźnie widać tendencję do prowadzenia bardzo aktywnej, wręcz „nadaktywnej” polityki zagranicznej. Ugrupowanie Andrija Szkila, obecnego przewodniczącego, głosi między innymi potrzebę prowadzenia aktywnej dyplomacji na Kaukazie i w środkowej Azji. Zadaniem dyplomacji ma być również wspieranie ukraińskiej mniejszości narodowej w Rosji, w Kazachstanie i w innych krajach byłego ZSRS. UNA, ufna w swe siły, nie obawia się, iż może to zostać poczytane przez zainteresowane państwa jako tworzenie „piątej kolumny”. Szczególna uwaga skierowana jest ku Rosji. Ukraina ma wspierać te siły polityczne, które są zgodne z interesami państwa ukraińskiego. Kwestia rosyjska, a dokładniej rzecz biorąc kwestia swoistej neutralizacji Rosji na arenie międzynarodowej, wydaje się być kluczem do polityki międzynarodowej w koncepcji UNA-UNSO. Widoczna jest obawa, że dyplomacja Rosji, poprzez swe umiejętności „targowania się”, potrafi pchnąć w swoje objęcia Warszawę, Budapeszt i Bukareszt. Stąd jedyną możliwością jest budowanie układu alternatywnego. Wejście w orbitę NATO jest niepożądane, gdyż musiałoby zostać okupione ograniczeniem suwerenności i możliwości prowadzenia niezależnej polityki zagranicznej. Uwaga poświęcona Rosji w oficjalnym programie, przy praktycznym pominięciu Polski, rodzi pytania o stosunek do państwa polskiego. Czy Polska w ogóle nie pojawia się w kręgu zainteresowania UNA-UNSO? Wbrew pozorom tak jednak nie jest. Organizacja ta bardzo ostro, brutalnie demonstrowała przeciw restauracji cmentarza Orłąt Lwowskich. Prócz prób dewastowania cmentarza, partia odpowiada za sprofanowanie polskiego sztandaru, manifestacje pod konsulatem Polski oraz występowanie przeciwko uznaniu zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu w 1943 roku¹¹. Dość wyraźnie stosunek do Polski i Polaków został wyrażony w jednym z tekstów pt. *Nacjonalizm i piąta zapowiedź (Nacjonalizm i piąte przykazanie)*, w którym czytamy: „UPA raz na zawsze rozwiązała «polski problem» i tym samym nie tylko dała Ukrainie kolejną szansę ale i zwolniła nas od ciężaru robienia tego teraz”¹². Wyraźnie widać tu odwołanie do ludobójczej działalności

¹⁰ Cyt. za W. Pawluczuk, *op. cit.*, s. 73-74.

¹¹ Zob. P. Kościański, *Antypolska demonstracja we Lwowie*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 55; idem, *Orłęta niezgody*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 219. Wiele też mówią hasła zamieszczone w prasie partyjnej. Jedno z pism w podtytule miało hasło „Od Snu do Sanu”, „Hołos Nacji” w jednym z numerów z 1993 roku wydrukował zdjęcie śmietnika z namalowanym napisem „Miejsce dla Polaków”. Zob. B. Berdychowska, *Organizacje nacjonalistyczne na Ukrainie*, [w:] *Nacjonalizm – konflikty narodowościowe...*, s. 214.

¹² *Націоналізм і п'ята заповідь*, [on-line] http://www.una-unso.org/av/mainview.asp?TT_id=13&TX_id=43 (30 X 2007).

ukraińskich nacjonalistów. To pokazuje, iż choć wydaje się, że głównym przeciwnikiem dla UNA jest Rosja, to nie brak jest nienawistnej retoryki w stosunku do Polski.

Zatem celem UNA-UNSO jest stworzenie słowiańskiego imperium, którego centrum ma być Ukraina. Na mogące się pojawić wątpliwości, czy Ukraina ma potencjał do takiej działalności, w programie znajduje się krótka odpowiedź: ma. Odpowiedzią jest także przypomnienie, że Czyngis-chan dysponował tylko kilkoma tysiącami wojowników, barbarzyńcy, którzy zniszczyli imperium rzymskie też byli nieliczni, a Napoleon był jeden. Można z tego odczytać sugestię, iż zwolennikom tego ruchu imponują twarde, wojenne rozwiązania. Dali temu zresztą wyraz w tekście *Wojna jako sposób życia*.

Przytoczmy opinię Roberta Potockiego odnośnie powyższej partii. Stwierdza on, że:

[...] ukraińska wersja współczesnego nacjonalizmu eklektycznego wykazuje pewne prawdopodobieństwo [powinno być podobieństwo – M. S.] do ewolucji ideowej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej współczesnych kontynuatorów. Natomiast program rewolucji narodowej, budowa organizacji partyjnej oraz stawiane przed nią zadania wydają się sugerować, że UNA-UNSO naśladuje taktykę nazistów (NSDAP z jej militarnymi przybudówkami SA i SS) przed 1933 rokiem. Co prawda w żadnym momencie ugrupowanie to nie porównuje ówczesnej sytuacji Niemiec, jednakże uważny obserwator może zauważyć, że UNA-UNSO głosi potrzebę walki z „weimarską” Ukrainą.¹³

Dalej Robert Potocki konstatuje, iż: „Wydaje się także, że ugrupowanie to jest ubocznym produktem społecznym postkolonialnej Ukrainy, w której proces formowania nowoczesnego narodu nie został jeszcze ukończony [...], a równocześnie państwo to zmuszone jest odnaleźć swoje miejsce w epoce postindustrialnej i nasilania się tendencji globalistycznych”¹⁴.

Jedną z bardziej znanych skrajnie prawicowych organizacji ukraińskich jest Kongres Ukraińskich Nacjonalistów (Конгрес Українських Націоналістів KUN). Organizacja ta powstała w Kijowie 17-18 października 1992 roku na zjeździe 282 delegatów i gości z 23 obwodów. Partia została zarejestrowana w 1993 roku. Cel KUN został przedstawiony w statucie ruchu. Stwierdzono, że: „Głównym celem działalności Kongresu jest walka o zbudowanie Niepodległego Soborowego Państwa Ukraińskiego, jego umocnienie i rozbudowa oraz stworzenie warunków dla wszechstronnego rozwoju wszystkich sił twórczych nacji ukraińskiej”¹⁵. Wśród zadań Kongresu wymieniono też: „kształtowanie ukraińskiej elity narodowej”. Wiktor Poliszczuk

¹³ R. Potocki, *op. cit.*, s. 250.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Statut Kongresu Ukraińskich Nacjonalistów*, cyt. za W. Poliszczuk, *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach*, cz. 1: *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. III: *Dokumenty z zakresu zasad ideologicznych i założeń programowych nacjonalizmu ukraińskiego*, Toronto 2002, s. 495. Dokument ten pochodzi z 1998 roku.

uważa, iż: „Pod pojęciem «ukraińskiej elity narodowej» rozumieć należy wskazaną przez D. Doncowa «mniejszość inicjatywną», którą nazywa on też «elitą nacji», «warstwą ludzi wybranych», itp.”¹⁶ Program Kongresu zaczyna się od stwierdzenia, iż: „Współczesna epoka to czas samookreślenia narodu i powstawania narodowych państw. Na Ukrainie jak dotąd nie stworzono państwa narodu ukraińskiego. W walce o jej stworzenie powstała polityczna partia – Kongres Ukraińskich Nacjonalistów”¹⁷. Kongres uważa się za spadkobiercę narodowowyzwoleńczych zmaganiań ukraińskiego narodu i jego najwybitniejszych przedstawicieli. Wśród nich wymieniono Jewhena Konowalca (działacza OUN), Stepana Banderę (przywódcę OUN-B), Romana Szuchewycza (działacza OUN, oficera batalionu Nachtigall), Stepana Łenkawskiego (członka komisji ideologicznej I kongresu OUN), Jarosława Stećkę (działacza OUN, premiera Ukrainy powołanego 30 czerwca 1941 roku), Sławę Stećko (żonę Jarosława, po jego śmierci w 1986 na czele OUN, na emigracji). Poza tym partia uznaje za podstawę ukraińskiego nacjonalizmu twórczość Tarasa Szewczenki, Mykoły Michnowskiego oraz Dmytra Doncowa. Zatrzymajmy się na chwilę przy kolejności odwołań do historycznych korzeni. Wymowne wydaje się umieszczenie na czołowych miejscach osób reprezentujących aspekt czynnej walki o niepodległe państwo ukraińskie. Na takich zasadach KUN buduje swoje zasady programowe. Ideologowie partii stwierdzają, że ukraiński nacjonalizm jest ideologią i politycznym ruchem, który zrodził się z natury ukraińskiego narodu. Jednoczy ludzi wokół jednego celu. Idea narodowa, według KUN: „[...] łączy w sobie narodowe, chrześcijańskie, humanistyczne i demokratyczne ideały, pragnienia wolności, równości i sprawiedliwości, jakie zawsze były i są właściwe ukraińskiemu narodowi [...]”¹⁸. Zwróćmy uwagę, iż jest to praktycznie jedyne zaznaczenie obecności idei chrześcijańskiej w historii Ukrainy. Wymienienie jej na drugim miejscu w hierarchii ważności można odczytać jako przypisywanie narodowi miejsca naczelnego. Przypomina to rozwiązania wczesnej polskiej Narodowej Demokracji, kiedy uważano, iż Kościół ma być instytucją narodową, czyli podporządkowaną interesom narodu. Etyka wywodząca się z religii katolickiej również nie była uznawana za etykę narodową, która była odrębna. Trudno znaleźć analogię między podejściem KUN do kwestii religijnych a stanowiskiem współczesnych polskich nacjonalistów. Polski ruch narodowy, odrodzony po 1989 roku, przeważnie ma charakter nacjonalizmu chrześcijańskiego. W swych zasadach ideowych polskie partie wielokrotnie podkreślają prymat religii i etyki katolickiej nad narodem. W przypadku nacjonalistycznego ruchu ukraińskiego obserwujemy tendencję odwrotną. Przejawy życia społecznego zostają podporządkowane interesowi narodowemu. Z istoty definicji dla tego ruchu niezwykle istotną kategorią jest naród. To wysokie miejsce w hierarchii wartości powoduje, iż państwo ukraińskie ma być przede wszystkim narodowe, a więc jego struktura i ustrój mają odpowiadać

¹⁶ *Ibidem.*

¹⁷ *Програма Конгресу Українських Націоналістів (засади)*, [on-line] <http://cun.org.ua/ukr/content/view/1364/66/> (30 X 2007).

¹⁸ *Ibidem.*

interesom ukraińskiego narodu (w materiałach związanych z tym ruchem zawsze pisanego z dużej litery). Państwo ukraińskie, prócz bycia narodowym, ma być również niepodległe, demokratyczne, unitarne i europejskie. Ma być również państwem prawa. Struktura władzy terytorialnej ma być unitarna. Oznacza to, iż ma mieć jednolity system najwyższych organów władzy i administracji. W odróżnieniu od UNA-UNSO, Kongres Ukraińskich Nacjonalistów nie propaguje budowy imperium ukraińskiego. Wydaje się, iż realniej ocenia sytuację polityczną na świecie i możliwości tworzenia nowych bloków geopolitycznych. Kongres opowiada się za: „[...] równoprawną i wzajemnie korzystną współpracą z innymi państwami, umocnieniem ukraińskiego państwa narodowego jako europejskiego, historycznie należącego do wspólnoty krajów europejskich, rozwijającego wszechstronną współpracę z narodami i państwami kontynentu europejskiego”¹⁹. Brak tu dążenia do ekspansji, co jest zauważalne w programie UNA-UNSO. Jedną z zasad narodowej polityki ukraińskiej jest domaganie się, by rządy Federacji Rosyjskiej, Polski oraz Rumunii (państw, gdzie obecni są etniczni Ukraińcy) stworzyły prawne podstawy ochrony mniejszości narodowych, odpowiednie do obowiązujących na Ukrainie. Partia opowiada się za systemem rządów prezydencko-parlamentarnych. W ramach takiego systemu chce rozwijać troskę o ukraiński interes narodowy. Kwestią bulwersującą Polaków jest z pewnością postulat uznania OUN-UPA za siły zbrojne i, co za tym idzie, uznania ich uczestników za uczestników działań narodowowyzwoleńczych. W kwestiach międzynarodowych zauważalne jest większe zwrócenie uwagi na stosunki z Rosją. Głównie chodzi o sprawy roszczeń ukraińskich – wycofania przez Rosję wojsk z rejonu czarnomorskiego czy też zwrócenia przez Federację wywiezionych z Ukrainy narodowych skarbów kultury. Z punktu widzenia politologii religii interesujący jest ostatni, XVII punkt programu KUN zatytułowany *Państwo i Cerkiew*. Punkt ten rozpoczyna się od stwierdzenia, iż: „Kongres stoi na stanowisku zjednoczenia ukraińskich tradycyjnych Cerkwi w jedną Chrześcijańską Cerkiew z patriarchatem w Kijowie”²⁰. Widzimy tu podobne podejście, jak w przypadku poprzednio omawianej partii. Z powodu braku uszczegółowienia tego zagadnienia w programie może rodzić się pytanie, czy do tradycyjnych ukraińskich Cerkwi zalicza się prawosławie i grekokatolicyzm. Należy uznać, że tak. Biorąc pod uwagę silną obecność grekokatolicyzmu na Ukrainie (przede wszystkim zachodniej) trudno przypuszczać, iż KUN chciałby wykluczać ze zjednoczenia znaczącą liczbę wiernych Ukraińców.

Popieranie zjednoczenia Cerkwi nie oznacza jednakże konieczności delegalizacji innych związków wyznaniowych. Program głosi, iż państwo ukraińskie ma bronić praw wszystkich wyznań, które opierają się na zasadach „[...] narodowo-duchowego i kulturalnego odrodzenia Ukraińskiego Narodu”. Zatem i tu możemy dostrzec zasadę wyższości narodu nad innym wartościami. Ugrupowania polskie podkreślają

¹⁹ M. Czabanna, *op. cit.*, s. 138.

²⁰ *Програма Конгресу Українських...*

raczej wychowawczą rolę Kościoła i religii dla narodu. Te różnice, w porównaniu z polskim ruchem narodowym, być może wynikają z bardziej skomplikowanej sytuacji wyznaniowej na Ukrainie. Obecność rywalizujących ze sobą trzech Cerkwi prawosławnych i Kościoła greckokatolickiego z pewnością nie ułatwia zadania.

Kongres stoi na stanowisku, że ukraińskie państwo narodowe będzie sprzeciwiać się tym religijnym strukturom, które: „[...] wnoszą do ukraińskiego społeczeństwa rozbrat, wyznaniową wrogość, sprzyjają denacjonalizacji ukraińskich obywateli, przeciwdziałają konsolidacji Ukraińskiego Narodu, wrogo odnoszą się do istnienia niezależnego Ukraińskiego Państwa”²¹. Koncepcja Kongresu przyznaje państwu daleko idące kompetencje w polityce wyznaniowej. Z pewnością nie można jej nazwać liberalną. Z drugiej jednak strony jest to pośrednie przyznanie przez KUN, że sfera duchowa jest ważna w życiu społeczeństwa, i uznanie faktycznego wpływu, jaki mają religie na człowieka.

Choć KUN w swych koncepcjach, zwłaszcza dotyczących sytuacji międzynarodowej Ukrainy, różni się zasadniczo od UNA-UNSO, to znajdujemy wyraźną zbieżność w powoływaniu się na tradycje OUN-UPA. Znamienne, iż ta tradycja jest najbardziej żywa na Ukrainie. Świadczą o tym także pojawiające się często głosy domagające się oficjalnego uznania zasług OUN-UPA.

Najmłodszą partią nacjonalistyczną jest Narodowe Przymierze (Національний Альянс НА). Powstało 29 stycznia 2005 roku w obecności delegatów z 16 regionów Ukrainy. Liderem jest Ihor Huż (Ігор Гузь). Wprawdzie, jak przyznają sami działacze, szczegółowy program partii jest dopiero tworzony, jednak warto zwrócić uwagę na kilka znanych jego elementów. Twórcy partii definiują się jako nacjonałiści. Nacjonalizm dla nich to: „[...] miłość do swojego Narodu”. Uważają „nacjonalizm za wyższą formę patriotyzmu. Nacjonalizm to aktywny patriotyzm”²². Światopogląd nacjonalistyczny narzuca też sposób patrzenia na inne partie. Z istniejących na ukraińskiej scenie politycznej akceptują te, u których podstaw leży troska o Ukraiński Naród. Partie lewicowe i demoliberalne są oceniane negatywnie. Dlatego swych sojuszników upatrują w organizacjach УНП, НРУ, КУН, УПІ „Собор”, ВО „Свобода”. Ze szczytkowego programu wynika również, iż według nich stosunki międzynarodowe mają być oparte na zasadach partnerstwa. Zwróćmy wreszcie uwagę na stosunek do religii. Jest on diametralnie odmienny od stanowiska uprzednio omawianych partii. Narodowe Przymierze uznaje chrześcijaństwo za fundament cywilizacji europejskiej. Hasłem partii jest „Bóg i Ukraina”. Podkreślono, iż Bóg jest na pierwszym miejscu. Sugeruje to wpisanie się tego ruchu w ramy nacjonalizmu chrześcijańskiego. Z prezentowanych na stronie internetowej informacji wynika, iż NA kładzie nacisk na wychowanie patriotyczne. Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Środowisko NA uformowało się podczas tzw. pomarańczowej rewolucji na Ukrainie, która miała

²¹ XVII. Держава і церква, [w:] Програма Конгресу Українських...

²² Національний Альянс в питаннях та відповідях, [on-line] <http://nation.org.ua/content/view/1741/95/> (30 X 2007).

miejsce na przełomie 2004 i 2005 roku. Wskazuje to na istnienie rozmaitych orientacji politycznych wśród jej uczestników. Na Zachodzie zwykło się przyjmować, iż były to siły demokratyczne. Tymczasem środowiska te były bardziej zróżnicowane.

Charakter narodowo-demokratyczny ma Ludowy Ruch Ukrainy (Народний Рух України LRU), wymieniony przez Przymierze Narodowe jako partia pokrewna jej ideowo. LRU powstał w 1989 roku, zarejestrowany został w 1993 roku. Partia sama określa się mianem centroprawicowej partii narodowo-demokratycznej. Można określić ją mianem umiarkowanej. Nie odnosi się do nacjonalizmu. W jej programie znajdują się jedynie wzmianki o narodzie ukraińskim jako podstawie państwa. Podobnie jak i Wszzechukraińskie Zjednoczenie „Swoboda”, wydaje się znajdować na peryferiach, jeśli chodzi o ideologię ruchu narodowego.

Partią zaliczaną przez politologów, m.in. przez Marharytę Czabanę, do grona ugrupowań ultraprawicowych jest Wszzechukraińskie Zjednoczenie „Swoboda” (Всеукраїнське об’єднання „Свобода”). Ugrupowanie to było znane wcześniej pod nazwą Socjalnarodowej Partii Ukrainy (Соціал-Національна партія України). Partia została zarejestrowana w 1995 roku, lecz działała wcześniej. Jej liderem jest Oleh Tiahnybok. Przez media ukraińskie partia jest określana mianem radykalnej i narodowo-demokratycznej. Sama „Swoboda” uważa się za jedyną pravicową partię. Mogliśmy zaobserwować, iż charakterystyczne dla ukraińskich partii nacjonalistycznych jest odwoływanie się do spuścizny UPA. Publicyści partii wiele uwagi poświęcają konieczności właściwego upamiętnienia żołnierzy UPA. Służą temu rozmaite inicjatywy działaczy partyjnych. Przykładem może być rezolucja radnych miasta Lwowa, członków „Swobody”, dotycząca upamiętnienia daty 30 czerwca 1941 roku, kiedy powstało niezależne państwo ukraińskie pod kierownictwem UPA. Z tej okazji proponowano, by obok flag państwowych umieszczono czerwono-czarny sztandar UPA²³. Akcje dotyczące upamiętniania działaczy UPA prowadzone są również przez inne oddziały regionalne partii. W oficjalnym programie znajduje się odrębny punkt dotyczący OUN-UPA. Pierwsze zdanie odnosi się do uznania bojowników OUN-UPA za uczestników narodowowyzwoleńczej walki o państwową niezależność Ukrainy. Wiąże się z tym uhonorowanie kombatanów tych organizacji. Zwieńczeniem starań o upamiętnienie UPA ma być stworzenie specjalnego kursu historii poświęconego jej dziejom oraz ogłoszenie dnia powstania UPA (14 października) świętem państwowym²⁴. Przyznawanie się tego ruchu do ideologii i działalności OUN oraz UPA może być odczytywane jako całkowita akceptacja ich działalności – w tym dokonywania mordów politycznych i czystek etnicznych na Polakach – brak bowiem komentarza ze strony partii do całokształtu funkcjonowania tych ugrupowań.

²³ Заява ВО „Свобода” з приводу річниці проголошення „Акту відновлення Української Держави”, [on-line] http://www.svoboda.lviv.ua/diyalnist_podii.html (30 X 2007).

²⁴ Програма захисту українців (передвиборча), [on-line] http://www.vosvoboda.info/ukr_txt002070 (30 X 2007). Program ten przyjęto na XVIII zjeździe Wszzechukraińskiego Zjednoczenia „Swoboda” 5 sierpnia 2007 roku.

Wyraźnie etnocentryczny charakter ma propagowany przez Zjednoczenie model obywatelstwa ukraińskiego. Program zakłada, iż należy: „Uchwalić nowe prawo o obywatelstwie, zgodnie z którym obywatelstwo będzie nadawane tylko tym osobom, które urodziły się na Ukrainie albo są etnicznymi Ukraińcami”²⁵. Mamy tu zatem do czynienia z koncepcją pojmowania narodu jako faktu obiektywnego. Oznacza to, iż narodowość jest wrodzona, nie można sobie jej wybrać. Ujęcie subiektywne zakłada natomiast, iż przynależność do narodu nie jest zdeterminowana biologicznie, lecz wynika z decyzji jednostki. Jest ona skutkiem poczuwania się jej do związków z danym narodem. W przywołanej koncepcji Zjednoczenia Ukraińcem człowiek staje się poprzez urodzenie. Wprawdzie w programie partii jest mowa o osobach, które urodziły się na Ukrainie i tym samym automatycznie stały się obywatelami, ale brak jest sformułowania rozdzielającego kwestię obywatelstwa od narodowości. Te nie muszą się pokrywać. Przywoływany polski nacjonalizm, zarówno z czasów przedwojennych, jak i współczesny, kładzie nacisk na narodowość w sensie subiektywnym. Samo urodzenie nie jest warunkiem konstytuującym narodowość. O narodowości decyduje poczucie związku z narodem polskim, jego historią, językiem. Koncepcja „Swobody” wydaje się mieć źródło w myśli Dmytra Doncowa. Idee jego wprawdzie ewoluowały, jednak można w nich odnaleźć etniczną zasadę narodowości²⁶.

Podobnie jak większość partii narodowych, także i członkowie „Swobody” nie są zadowoleni ze stanu samoświadomości narodowej Ukraińców. Za pozytywny wzór podaje się Polskę: „Jaka jest mentalność Polaka? Jestem Polakiem, a potem komunistą, liberałem, urzędnikiem albo piłkarzem. A u nas na odwrót”²⁷. Brak poczucia bycia Ukraińcem jest przyczyną braku rozmachu państwa ukraińskiego, które mogłoby być całkowicie niezależne. Publicystka Julia Kant pyta, dlaczego Ukraińcy nie czują się w państwie jak u siebie. Dlaczego w parlamencie 2/3 deputowanych nie jest Ukraińcami. Jako odpowiedź podaje brak poczucia narodowego. Z tą kwestią wiąże się też problem języka ukraińskiego. Zarówno Kongres Ukraińskich Nacjonalistów, jak i Wszuchukraińskie Zjednoczenie „Swoboda” dużą rolę przykładają do języka narodowego. Postulują umocnienie pozycji języka narodowego na terenie państwa. Jak zauważa Czabanna:

Bardziej konkretne są propozycje Wszuchukraińskiego Zjednoczenia „Swoboda”. W programie partii skoncentrowano uwagę na konieczności uchwalenia ustawy *O obronie języka ukraińskiego*, zagwarantowania czasu antenowego dla języka ukraińskiego w środkach masowego przekazu, obowiązkowego egzaminu z tego języka dla urzędników państwowych oraz kandydatów na stanowiska publiczne pochodzące z wyborów²⁸.

²⁵ *Міграція. Право на Батьківщину*, [on-line] http://www.vosvoboda.info/ukr_txt002070 (30 X 2007).

²⁶ Zob. T. Stryjek, *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego. Analiza wybranych koncepcji*, Wrocław 2000, *Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna*.

²⁷ J. Kant, *Я голосуватиму за ВО „Свобода”!*, [on-line] http://www.vosvoboda.info/ukr_txt003073 (30 X 2007).

²⁸ M. Czabanna, *op. cit.*, s. 138-139.

Postulaty takie, zupełnie nieobecne w polskich realiach i dlatego może niezrozumiałe, wynikają stąd, iż według spisu powszechnego ukraiński jako język ojczysty wybrało niecałe 70% mieszkańców. Mimo iż ukraińskie partie nacjonalistyczne zasadniczo poświęcają niewiele miejsca kwestiom wyznaniowym, to w przypadku „Swobody” w programie partii brak jest jakichkolwiek propozycji rozwiązania kwestii wyznaniowych. Wydaje się, że cechą charakterystyczną dla omawianych ukraińskich ugrupowań jest pomijanie odwołań religijnych i prób legitymizacji swych poglądów argumentami konfesyjnymi. Naród ukraiński znajduje się na czele hierarchii wartości. Jako przykład można przedstawić schemat opracowany przez Bogumiła Grotta, dzielący ruchy nacjonalistyczne pod względem ich stosunku do religii. Według niego: „Pierwszy z nich [typ nacjonalizmu – M. S.] kształtuje się pod wpływem wartości świeckich, odnosząc się do religii i Kościołów tylko jako do realnych faktów funkcjonujących życiu społecznym, kulturze i polityce. We własnych ideach i doktrynach nie uwzględnia jednak wymogów stawianych przez religie i związane z nimi instytucje”²⁹. W przypadku współczesnego ukraińskiego nacjonalizmu przeważa typ scharakteryzowany powyżej.

Niewątpliwy charakter nacjonalistyczny ma Wszuchukraińska Organizacja imienia Stepana Bandery „Tryzub” (Всеукраїнська Організація „Тризуб” імені Степана Бандери). Partia określa się jednoznacznie mianem banderowców. Organem prasowym jest „Banderowiec”. Przewodniczącym ruchu jest pułkownik Dmytro Jarosz, jak czytamy w jego charakterystyce: „Ukraińiec, chrześcijanin”. Organizacja ma własnego kapelana. Jest nim o. Piotr Burak. W informacji o organizacji znajdują się wyraźne słowa o celu partii: „Cel mamy jeden: Ukraińskie Narodowe Państwo, droga do Niego – Walka. Zdobędziemy Ukraińskie Państwo albo zginiemy w walce o Nie”³⁰. Słowa tej odezwy nawiązują bezpośrednio do Dekalogu Ukraińca Nacjonalisty, który był tekstem propagandowym i szkoleniowym. Pisał o nim Krzysztof Łada, analizując zawarte w nim znaczenia i ważność dla ruchu nacjonalistycznego³¹. W jednym z podstawowych tekstów ideologicznych, Deklaracji Zasad, znajdują się główne zasady ideowe Tryzuba podane w zwięzły, wręcz hasłowy sposób:

Nasze zawołanie: Bóg, Ukraina, Wolność!; [...] nasz cel: Ukraińskie Soborne Niepodległe Państwo – państwo narodu ukraińskiego na ukraińskiej ziemi; nasza ideologia – ukraiński nacjonalizm: ideologia obrony, zachowania i państwowego samoutwierdzenia

²⁹ B. Grott, *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? (zamiast wstępu)*, [w:] *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*, red. B. Grott, Kraków 2006, s. 10. Drugi typ nacjonalizmu szuka uzasadnienia swych koncepcji w nauce Kościołów. Typ trzeci zwalcza chrześcijaństwo i stara się oprzeć nacjonalizm na nowym, neopogańskim, etosie.

³⁰ *Ми бандерівці! Ми йдемо!*, [on-line] <http://www.banderivets.org.ua/index.php?page=pages/main/zmist2> (30 X 2007).

³¹ Zob. K. Łada, *Treść i znaczenie „Dekalogu” nacjonalistycznego OUN*, [w:] *Nacjonalizm czy nacjonalizmy?...*, s. 265-278.

nia ukraińskiego narodu; nasza organizacja: nie partyjna, ale zakonna; [...] nasza metoda: na diabła – chrzest, na wroga – miecz³².

Tryzub jednoznacznie stara się nawiązać do tradycji OUN i UPA-B. Widać nawiązania do obecnego w ideologii ukraińskiego nacjonalizmu myślenia o ruchu narodowym nie w kategoriach partii politycznej, a zakonu. Wszuchukraińska Organizacja w wyraźny sposób stara się łączyć nacjonalizm z chrześcijaństwem. Ruch chce być postrzegany jako chrześcijański. O religijnym nastawieniu ma świadczyć ilość tekstów zamieszczona na stronie internetowej Tryzuba. Znajdują się tam teksty teologów (m.in. metropolity Andrzeja Szeptyckiego, Josyfa Slipyja, metropolity Hilarego, a także Jana Pawła II i Josemarii Escrivy, twórcy Opus Dei). W punkcie 12. programu partii, odnoszącym się do kwestii wyznaniowych, znajduje się całościowe przedstawienie polityki religijnej Tryzuba. Celem partii jest, jak głosi powyższy dokument, religijno-duchowe odrodzenie ukraińskiego narodu i stworzenie jednej, narodowej, chrześcijańskiej Cerkwi. Partia uznaje, że religijno-konfesyjne rozdrobnienie Ukrainy jest sprawą ludzką, a nie bożą. Nie bez znaczenia jest postulat utworzenia „jednej, narodowej, chrześcijańskiej Cerkwi”. Religia i Cerkiew mają jednoczyć naród. Wydaje się to myślą przewodnią. Podkreślany jest charakter narodowy Cerkwi, to znaczy jej swoista służebność wobec narodu ukraińskiego. Cerkiew ma mieć charakter narodowy. Można powiedzieć, iż dla ukraińskich partii nacjonalistycznych naród pełni rolę Absolutu. Zwróćmy uwagę na znamienne słowa: „Cerkiew, która uważa, że modlitwy Ukraińca Bóg może zrozumieć tylko w rosyjskim przekładzie – to nie nasza Cerkiew”³³. Zatem trudno w tym wypadku mówić o analogii do polskiej formacji narodowo-katolickiej. W wypadku Tryzuba nie widać prób czerpania z religii dla podbudowania własnych koncepcji.

Partia Dmytro Jarosza w stosunkach międzynarodowych kładzie nacisk na realizację interesu narodu ukraińskiego. Widać nieufność względem organizacji międzynarodowych. Przede wszystkim wykluczone jest uczestniczenie w takich, które ograniczają suwerenność państwową poprzez istnienie ponadnarodowego kierownictwa. Ukraina nie powinna także dążyć do członkostwa w Unii Europejskiej. Brak jest bezpośrednich odniesień do Polski. Wydaje się, iż dla partii ukraińskich większym problemem jest unormowanie stosunków Rosją. W grę wchodzi także kwestie roszczenia ukraińskie odnośnie Rosji z czasów ZSRS. Niepokojące dla Polski w swej wymowie może być tekst opisujący „ukraińskie etniczne ziemie i granice” zatytułowany *Od Sanu po Kaukaz*.³⁴

³² Декларация наших принципов, [on-line] <http://www.banderivets.org.ua/index.php?page=pages/zmist2/zmist202> (30 X 2007).

³³ Релігійно-конфесійна політика, [on-line] <http://www.banderivets.org.ua/index.php?page=pages/zmist4/zmist415> (30 X 2007).

³⁴ Від Сяну по Кавказ, <http://www.banderivets.org.ua/index.php?page=pages/main/zmist6>, (30 X 2007).

Przedstawione przykłady dowodzą, iż nacjonalizm ukraiński czerpie swoje idee przewodnie i tradycje z historii i działalności UPA. Brak równoczesnego odcięcia się od zbrodniczej działalności tejże powoduje, że należy liczyć się z potencjalnie antypolskim stosunkiem, choć nie zawsze wyrażanym *explicite*. Jak dotychczas ruch nacjonalistyczny nie ma dość znacznego poparcia, aby samodzielnie rządzić. Marharyta Czabanna stwierdza, że:

[...] partie o orientacji skrajnie prawicowej nie są zdolne do zainteresowania szerszych warstw wyborców ukraińskich swym programem politycznym. Ponieważ jednak stanowiska programowe tych partii są podobne, na podstawie przebiegu dotychczasowych wyborów parlamentarnych można prognozować perspektywę sukcesu partii i ich członków, tj. perspektywę wejścia do najwyższych organów władzy państwowej, ale pod warunkiem, że połączą siły w przedwyborczej rywalizacji³⁵.

³⁵ M. Czabanna, *op. cit.*, s. 146.

KRESY POŁUDNIOWO-WSCHODNIE W MYŚLI NARODOWYCH DEMOKRATÓW LAT OKUPACJI

Rozważania dotyczące kwestii Kresów południowo-wschodnich stanowiły ważny element działalności programowo-ideologicznej działaczy obozu narodowego. Zagadnienia te były ważne w poczuciu narodowców zarówno przed 1918 rokiem, jak i w dwudziestoleciu międzywojennym. Pod koniec tego okresu niektóre z wypracowanych w tym środowisku rozwiązań zostały zaadoptowane przez obóz rządzący.

Przed wybuchem II wojny światowej państwu polskiemu nie udało się doprowadzić do pokojowej normalizacji stosunków z ukraińską ludnością zamieszkującą południowo-wschodnie tereny Rzeczypospolitej¹. W tym czasie Ukraińcy żyjący w Polsce znajdowali się pod przemożnym wpływem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, która wykazywała się największym dynamizmem spośród wszystkich partii ukraińskiej mniejszości w II Rzeczypospolitej². W jej planach rozpoczynająca się wojna miała spowodować powstanie państwa ukraińskiego³.

Zagrożenie ze strony coraz bardziej agresywnego nacjonalizmu ukraińskiego, który godził nie tylko w polską rację stanu, ale, jak pokazały wojenne wypadki, doprowadził do genocydu kresowej ludności polskiej⁴, spowodowało wzmożone zainteresowanie problemem ukraińskim ze strony narodowych demokratów. Przystąpili oni do tworzenia programu rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce, który w przyszłości miał zagwarantować trwałą spokój na Kresach południowo-wschodnich

¹ L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, (w druku).

² W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszystwu*, t. 2: *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999*, Toronto 2000, s. 51-104.

³ *Ibidem*, s. 170.

⁴ Zob.: E. Siemaszko, W. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia. 1939-1945*, t. 1-2, Warszawa 2000; H. Komański, Sz. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2004; K. Bulzacki, H. Komański, Sz. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie łwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006; K. Bulzacki, H. Komański, Sz. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1947*, Wrocław 2008.

i zdezaktualizować wszelkie plany oderwania ich od Rzeczypospolitej⁵. Narodowa Demokracja już od pierwszych dni II wojny światowej rozpoczęła rozbudowane studia koncepcyjno-porównawcze nad polskimi Kresami Wschodnimi. Prace te jak dotychczas nie były znane i omawiane przez historyków powojennych. W PRL-u bowiem problematyka tych terenów, a w szczególności historia usiłowań zatrzymania ich przy Polsce, znalazła się „na indeksie”. Próba, na pewno niepełną, ale dającą w miarę jasny obraz stosunku endecji do zagadnienia relacji polsko-ukraińskich w interesującym nas okresie, jest spuścizna po Józefie Zielińskim, doktorze historii, kresowym działaczu Narodowej Demokracji. Spuścizna ta została zebrana w sygnowanych jego nazwiskiem Tekach przechowywanych obecnie w Archiwum PAN-u w Krakowie.

Zieliński napisał we wstępie do swojego opracowania pt. *Problem ukraiński na ziemiach wschodnich*:

II wojna światowa zamyka definitywnie jeden z okresów dziejów narodu polskiego, można już dziś postrzegać z historycznej perspektywy. [...] Stanowisko Polski stanowiło splot najbardziej sprzecznych poglądów i wyobrażeń. [Widzimy tu – przyp O. G.] [...] niedocenywanie i lekceważenie Ukraińców z jednej, straszenie widmem ukraińskiego niebezpieczeństwa z drugiej strony, najbardziej eksterminacyjna postawa wobec Ukraińców z jednej i tzw. prometejski romantyzm z dawno przebrzmiałym hasłem „za wolność naszą i waszą” z drugiej. [...] Fałszywa ocena sytuacji prowadziła do fałszywych wniosków bez względu na to, jaka osoba czy grupa je formułowała⁶.

Właśnie dlatego Narodowa Demokracja stworzyła swoje spójne stanowisko wobec powojennej przyszłości Kresów Wschodnich. W opracowaniach, które zostały zebrane w Tekach Zielińskiego, skupiono się głównie na kwestiach granicy południowo-wschodniej Polski, stosunkach narodowościowych tam istniejących, problemie unii kościelnej oraz na szkolnictwie, które ściśle wiąże się z polityką narodowościową państwa.

Obóz Narodowy podkreślał, że odpowiednie granice Polski to nie tylko wyłącznie polska sprawa. Wielka i zdolna do obrony Rzeczpospolita leżeć miała również w interesie wszystkich mniejszych narodów Europy środkowej położonych pomiędzy Rosją a Niemcami. Potwierdzały ten fakt, zdaniem narodowców, choćby wydarzenia II wojny światowej, podczas której wraz z niepodległą Polską zniknęła w 1939 roku samodzielność wszystkich państw położonych w tym obszarze. Od istnienia Polski zależeć też miał pokój światowy, losy cywilizacji zachodnioeuropejskiej zagrożonej, jak twierdzono, przez obydwu naszych sąsiadów. Pod koniec wojny endecy mieli na-

⁵ Zachowały się związane z tą działalnością rozmaite dokumenty. Część z nich opublikowała Lucyna Kulińska w zbiorze źródeł, zob. L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943-1947*, t. 1, Kraków 2001, t. 2: *Dokumenty i materiały zgromadzone przez działaczy i członków KZW*, Kraków 2002.

⁶ Archiwum PAN w Krakowie, Teki Zielińskiego (dalej: TZ), sygn. 7798, J. Zieliński, *Problem ukraiński na ziemiach wschodnich*, s. 2.

dzieję, iż może zostać naprawiona „dziejowa niesprawiedliwość” poprzez uzyskanie dla Polski odpowiednich do jej statusu granic, pisano więc z przekonaniem: „Pojawiają się możliwości, jakich nigdy wcześniej nie mieliśmy. Czy je urzeczywistnimy to zależy od naszych postaw”⁷.

Linie granicy wschodniej powinny, w związku z wytyczonymi na przyszłość przez obóz narodowy zadaniami stojącymi przed Polską, wyznaczyć względy historyczne i etnograficzne uzupełnione względami gospodarczymi i strategicznymi. Główną osią, wokół której miała kształtować się poprawiona po wojnie granica, była „linia Dmowskiego”⁸ lub w ostateczności granica ustalona traktatem ryskim⁹, oczywiście z pewnymi zmianami na korzyść w stosunku do tej z 18 marca 1921 roku¹⁰.

Względy gospodarcze uznawano za drugorzędne, a wschodnia granica potraktowana z punktu widzenia potrzeb strategicznych pomniejszonych przez względy

⁷ TZ, sygn. 7822, Materiały do dziejów ruchu narodowego, T. Baryka, A. Jurand, Granice Wielkiej Polski, s. 1.

⁸ „Od wybrzeża na północ od Libawy granica postępuje na wschodzie linią historycznej granicy 1772 r. pomiędzy Polską a Kurlandią. Dochodzi w ten sposób do powiatu Iłłukszańskiego w Kurlandii. Powiat ten rewindykowany jest przez Polskę ze względu na swoją pozycję geograficzną i na przewagę w ludności elementu polskiego. Tutaj granica idzie brzegiem (*limite*) powiatu Iłłukszańskiego do rzeki Dźwiny i przechodzi na jej prawy brzeg (gubernia Witebska), ażeby postępować ku wschodowi równolegle do rzeki, a w odległości około 30 kilometrów do granic powiatu Drysieńskiego, włączając tenże wraz z powiatem Połockim. Dalej przechodzi ona na północny-zachód od Horodka, powraca na lewy brzeg Dźwiny około 30 kilometrów na zachód od Witebska i idzie ku południowi, przechodząc na zachód od Sienna do punktu, w którym spotyka granicę pomiędzy gubernią Mińską i Mochylewską, postępując tą linią graniczną ku południowi aż do Berezyny w miejscu, gdzie ona dotyka granicy południowej powiatu Reczyckiego, następnie przekraczając Berezynę, idzie w kierunku południowo-zachodnim do Prypeci na wschód od Mozyrza. Stamtąd, przekraczając Prypeć, granica idzie linią podziału pomiędzy powiatami Mozyrskim a Reczyckim, po czym postępując ciągle w kierunku południowo-zachodnim, przechodzi na zachód od miast Owrucza i Zviahła na Wołyniu i dochodzi do punktu, gdzie spotykają się granice powiatów Zasławskiego, Ostrogskiego i Zviahelskiego. Następnie kierując się na południe, linia graniczna postępuje granicą wschodnią powiatów Zasławskiego, Staro-Konstantynowskiego aż do punktu, gdzie spotyka granice powiatów Latyczowskiego i Płoskirowskiego na Podolu; stamtąd, ciągle w kierunku południowym, dosięga ona koło Zińkowa rzekę Uszycę i idzie jej biegiem do Dniestru, który stanowi w tym miejscu południową granicę pomiędzy Polską a Rumunią”. Cytat z: R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. 2, Hanower 1947, s. 167-168. Zob. również: S. Kozicki, *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1921; J. Waskan, *Problem przynależności państwowej ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego w myśli politycznej Obozu Narodowego 1893-1921*, Bydgoszcz 2006, s. 202-203.

⁹ W tym miejscu nie przytaczam dokładnego przebiegu granicy ustalonej pokojem z 1921 roku, tak jak zrobiłem to w przypadku „linii Dmowskiego”, gdyż jest to sprawa ogólnie znana. Kompletny tekst traktatu pokojowego zob.: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, red. N. Gąsiorowska-Grabowska, I. A. Chrienow, t. 3: *Kwiecień 1920-marzec 1921*, Warszawa 1964, s. 572-596.

¹⁰ Chodziło o okolice Płoskirowa i Kamieńca, gdzie występowały skupiska ludności polskiej. Zob. TZ, sygn. 7863, Ruch Narodowy wobec sprawy ukraińskiej, Maszynopis (bez tytułu i daty), s. 1.

etnograficzne najlepiej winna przebiegać wzdłuż linii Witebsk–Orsza–Dniepr do ujścia rzeki Teterew i w dalszym ciągu biegu Teterewu aż do „linii Dmowskiego”¹¹.

Najwięcej uwagi poświęcano, jako zakwalifikowanej do roli pierwszoplanowej, granicy etnograficznej. Potwierdzano polskie prawa do obszarów, które na skutek zewnętrznej agresji zostały poddane obcym wpływom. Rewindykację uznano w szeregach narodowców wręcz za narodowy obowiązek, gdyż jak pisano „Prawa narodów ulegają ciągłym przewartościowaniom przebiegającym w sposób urągający sprawiedliwości. Jedna jest tylko od nich apelacja – własna siła”¹².

Narodowi demokraci uważali za bezpieczne dla polskiego państwa narodowe, przed którym stawiali szereg wymagających ogromnej energii zadań, wchłonięcie tylko tych terytoriów wschodnich, które mogą wejść w jego skład bez ztracania przezeń charakteru narodowego¹³. Co do innych terenów, konieczne było dokonanie kalkulacji. Pisano: „przed przystąpieniem do rewindykacji trzeba zastanowić się czy warto, czy pokolenia następne będą w możności bez strat na innych obszarach rewindykowane prawa utrzymać, czy przed narodem nie wyrastają aktualnie inne cele i zadania, których zrealizowanie wymaga również siły i których zaniedbanie byłoby przestępstwem wobec przyszłych pokoleń”¹⁴.

Dokonując bilansu polskich sił i możliwości w obozie narodowym proponowano odrzucić „wschodnią chciwość”, którą „gdy odwet Słowian wobec germańskiego rzezimieszka wciela się w kształty”¹⁵ należy zastąpić parciem ku zachodowi. W związku z przyjętą hierarchią celów uznano za słuszne w kwestii granicy wschodniej pójście poza granicę etnograficzną tylko o tyle, o ile nie odciągnie to narodu od zagadnień zachodnich. „Jeśli będzie nas stać na ekspansję w dwóch kierunkach, po Dniepr niechybnie pójdziemy. Jeśli stać nas będzie na ekspansję w jednym kierunku – wybieramy Bałtyk i Odrę”¹⁶.

Obóz narodowy sprzeciwiał się wszelkim półśrodkom, dlatego też stanowczo odrzucał „federację” z jakimkolwiek z polskich wschodnich sąsiadów. Endecy uznawali, że wcześniejsze angażowanie się Polski w sprawę ukraińską osłabiło siły kraju, doprowadzając go prawie do katastrofy, gdyż: „uwikłało wszystkie nasze siły na wschodzie, postawiło nasz cały kraj frontem na wschód, zawiesiło nad nami chmurę gradową mniejszości narodowych, które stały się większością. [...] Naszą zachodnią, łacińską kulturę mieszając z tchnieniami bizantyzmu i azjatyckiego wschodu”¹⁷.

Narodowcy wskazywali w swych rozważaniach na istnienie zasadniczej, niczym nie dającej się usunąć sprzeczności pomiędzy dążeniami i interesami narodu pol-

¹¹ TZ, sygn. 7822, T. Prus, Między Rosją a Niemcami, s. 51.

¹² Ibidem, s. 53.

¹³ TZ, sygn. 7822, Materiały do dziejów ruchu narodowego, T. Baryka, A. Jurand, Granice Wielkiej Polski, s. 3.

¹⁴ TZ, sygn. 7822, T. Prus, Między Rosją a Niemcami, s. 52.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem, s. 55.

¹⁷ Ibidem, s. 56.

skiego a ukraińskiego w odniesieniu do przynależności ziemi czerwieńskiej i Wołynia. Teren ten ich zdaniem stanowić miał istotę problemu polsko-ukraińskiego. W zdefiniowanym w tej formie sporze strona Polska uważała, że wskazane ziemie są polskie i we własnym interesie musi dążyć do ich asymilacji narodowej, jeśli nie chce ich utracić. Ukraińcy zaś uznawali je za czysto ukraińskie¹⁸.

Konieczność posiadania ziemi czerwieńskiej i Wołynia tłumaczono w obozie narodowym między innymi względami geopolitycznymi¹⁹. Wykazywano, że ziemia czerwieńska leży na wododziale odgraniczającym zlewiska Morza Bałtyckiego od zlewiska Morza Czarnego, co stanowi o jej naturalnym ciężeniu ku Polsce²⁰. Wołyń zaś uważano za naturalną bramę zamykającą możliwość agresji ze strony wschodniej pomiędzy Karpatami a błotami Polesia, stanowiącą jedyną naturalną drogę do ataków z tego kierunku na Rzeczpospolitą²¹. Kolejnym, bardzo mocno akcentowanym argumentem przedstawianym przez narodowców był fakt blisko 750 lat ciągłej przynależności spornych obszarów do Polski, świadczącym niezbicie o charakterze tych ziem. Ubolewano wśród narodowców nad prowadzoną w czasach I Rzeczypospolitej tzw. polityką tolerancji, lekceważącą obowiązek stania na straży interesu narodowego i państwowego. Za wzór w tej dziedzinie stawiano zaś Niemców, którzy tępiłi na zajmowanych przez siebie terenach wszystko, co słowiańskie i polskie, doprowadzając do tego, że zachodnie Pomorze, dolny i środkowy Śląsk, będące kiedyś rdzennie polskimi, stały się niemieckie. W odróżnieniu od germańskiego, pokojowy pochod elementu polskiego skończył się, jak zauważano z dezaprobatą, już na Bugu, sięgając nieco dalej dwoma ramionami na południowy-wschód poprzez Lwów do Zbrucza, względnie Uszycy, oraz na północny-wschód ku Wilnu. Zarzucano państwu polskiemu brak wykorzystania rodzimego osadnictwa, które w ruskim otoczeniu z czasem ulegało wynarodawianiu. Polacy, jak konstatowano, w swoim pochodzie cywilizacyjnym na Rusi uzyskali tyle, że spolonizowała się jedynie część mieszczaństwa i szlachta. Podsumowując wiekowe niedociągnięcia, narodowcy wyliczali, biorąc pod uwagę przyrost naturalny, że straty polskie spowodowane wiekowymi zaniedbaniami sięgnęły 1,5 miliona ludzi, czyli tę właśnie liczbę, która przy innej polityce narodowościowej w I Rzeczypospolitej dałaby w XX wieku przewagę polskości na tych terenach²².

Skandaliczny brak zainteresowania kwestią narodową w minionych epokach miał zaowocować stanem opisanym przez polski spis ludności z 1931 roku, wskazujący dobitnie, jak przedstawiały się stosunki w poruszanej kwestii na Kresach południowo-wschodnich. Ludność ziemi czerwieńskiej szacowano na 5 543 436 osób,

¹⁸ TZ, sygn. 7863, Ruch Narodowy wobec sprawy ukraińskiej, Tezy programowe w sprawie rusko-ukraińskiej, 1943, s. 1.

¹⁹ TZ, sygn. 7822, Materiały do dziejów ruchu narodowego, T. Baryka, A. Jurand, Granice Wielkiej Polski, s. 5-6.

²⁰ TZ, sygn. 7798, J. Zieliński, Problem ukraiński na ziemiach wschodnich, s. 116.

²¹ TZ, sygn. 1488 mf., M. Dnieprowski, *Problem ukraiński a polska racja stanu*, [Lwów 1943?], s. 25.

²² TZ, sygn. 7798, J. Zieliński, Problem ukraiński na ziemiach wschodnich, s. 120.

z czego Polacy stanowili 1 692 276, czyli 30,7% ogółu mieszkańców tego terytorium, natomiast liczba Ukraińców wynosiła 3 234 013, dając im bezwzględnie 58,4% większości na tym terenie²³.

Endecy wykazywali w swoich komentarzach do spisu powszechnego z 1931 roku, że ludność polska wbrew propagandzie ukraińskiej nie składała się wyłącznie z mieszkańców miast, ale na odwrót, większość przeważającą, bo ponad 65%, stanowili chłopci. Również podział zawodowy ludności polskiej miał być właściwy, gdyż mieszkańcy miast stanowili około 35%, czyli taki procent, jaki odnotowywano w tym czasie również w innych częściach Polski. Natomiast u Ukraińców proporcje te były zachwiane, miasta zamieszkiwało jedynie około 10% ich ogółu²⁴.

W odróżnieniu od mieszanej narodowościowo ziemi czerwieńskiej, stosunki narodowościowe na Wołyniu wyglądały inaczej. Tu ogół ludności wynosił 2 085 600 osób, z czego Polacy stanowili 328 000 a Ukraińcy 1 427 000. Przewaga ludności ukraińskiej była druzgocąca.

Pomimo wyżej przedstawionych, bardzo niesprzyjających stosunków ilościowych pogłębianych masowymi mordami ukraińskimi na ludności polskiej podczas II wojny światowej²⁵, narodowcy optymistycznie uznawali, że „ziemie te zapadły w duszy i umyśle każdego Polaka, stały się miejscem owianym uczuciem prawdziwego ukochania i świadomości, [dlatego – przyp. O. G.] nie ma siły, która by oderwać je mogła od Polski”²⁶.

W obozie narodowym tereny południowo-wschodnie uznano za stanowiące dla narodu polskiego podstawę jego bytu politycznego i narodowego. Deklarowano w związku z zajmowanym stanowiskiem: „zawsze będziemy sprzeciwiać się wszelkim siłom, które nasze najświętsze prawa do tych ziem próbują obalić. W pierwszym szeregu tych sił stoją Ukraińcy i dlatego przynależność tych ziem była i jest osią problemu ukraińskiego w Polsce. Od dziesiątka lat stoimy w walce wypowiedzianej przez Ukraińców”²⁷. Jedyne rozwiązanie dla strony polskiej widziano w podjęciu walki i doprowadzeniu do jej zwycięskiego końca, czyli do momentu, gdy ziemie południowo-wschodnie stracą charakter terenu spornego i staną się polskie z wyraźną i zdecydowaną większością ludności polskiej tam zamieszkującej²⁸. Stojąc twardo na swym stanowisku, endecy stanowczo zapowiadali:

Obóz Narodowy posiada na sprawę granicy pogląd własny. Linia generalna jest jedna i niezachwiana. Chcemy granic godnych Polski Chrobrego, Krzywoustego, Jagielonów, granic, które będą w stanie zapewnić Polsce przyszłość wielką i trwałą. Nie po-

²³ Ibidem, s. 123.

²⁴ Ibidem, s. 124.

²⁵ Porównaj przypis nr 4.

²⁶ TZ, sygn. 7798, J. Zieliński, Problem ukraiński na ziemiach wschodnich, s. 131.

²⁷ Ibidem, s. 132.

²⁸ TZ, sygn. 7863, Ruch Narodowy wobec sprawy ukraińskiej, Tezy programowe w sprawie rusko-ukraińskiej, 1943, s. 2.

zwolimy Polsce narzucić granic nie pokrywających się z naszym poglądem. W razie potrzeby nasz pogląd na granice zrealizujemy siłą. Oto zadanie dla nowego pokolenia. Cała reszta – wypełnienie misji dziejowej w Europie i na świecie jest rzeczą pokoleń następnych. Budowlę będą wznosić prawniki. My mamy im wymurować niezachwiane fundamenty²⁹.

Narodowcy, analizując kwestię ukraińską z punktu widzenia demograficznego i narodowościowego, podpierali się ukraińskimi opracowaniami z lat II wojny światowej³⁰. Źródła, o których mowa, kreśliły trzy warianty terytorialne wskrzeszonej w przyszłości Ukrainy.

Plan najbardziej maksymalny przewidywał na zachodzie granicę po górnym Dunajcu, Wisłokę, Wieprz, na wschodzie lewobrzeżne dopływy Donu oraz Kubań. Na północy linie Prypeci, poza Homel, aż po Kursk nad Donem, na południu linie Morza Czarnego łącznie z Krymem. Obszar tak wykrojony przekraczał 930 tysięcy km²³¹.

Druga z kolei, jeśli chodzi o powierzchnię, to Ukraina bez obszarów tzw. mieszanym. Do takich zaliczyli Ukraińcy tereny, gdzie stanowili mniej niż 30%. Były to: Chełmszczyzna, Podlasie oraz okręgi Czernichowa, Mozyrza na Białej Rusi oraz obszary Woroneża, Kurska, kraj nad Terekiem i Krym. Oczywiście do tej pomniejszonej Ukrainy należeć miała ziemia czerwieńska i Łemkowszczyzna w Polsce, Ruś zakarpacka w Czechosłowacji, Besarabia w Rumunii oraz Kubań na wschodzie. Ten wariant obejmował 718 tysięcy km²³².

Plan minimalny zakładał powstanie Ukrainy kadłubowej, pokrywającej się terytorialnie z Ukraińską Socjalistyczną Republiką Sowiecką liczącą w 1926 roku 435 tysięcy km²³³. Narodowi demokraci również rozwiązanie trzecie uznawali za krzywdzące i w tym przypadku widzieli konieczność przeprowadzenia korekty granicy na rzecz Rzeczypospolitej. W takim ujęciu widać wyraźnie brak akceptacji dla oddania stronie ukraińskiej jakiegokolwiek z części terytoriów uznawanych za polskie.

Narodowcy starali się oszacować ogólny stan ludności ukraińskiej rozrzuconej po sąsiadujących ze sobą krajach regionu. Liczono na podstawie statystyki narodowościowej z 1926 roku, że Ukraina sowiecka mająca ogółem 29 019 000³⁴ mieszkańców jest zamieszkiwana w 80% przez ludność ukraińską stanowiącą 23 219 000 osób. Dodatkowo na sąsiadujących z tą republiką terenach sowieckich miało mieszkać 4 871 000 Ukraińców³⁵.

²⁹ TZ, sygn. 7822, T. Prus, *Między Rosją a Niemcami*, s. 91.

³⁰ J. Mirtschuk, *Handbuch der Ukraine*, Leipzig 1941; *Geografija ukraińskich i sumeżnych zemel'*, red. W. Kubijowicz, Kraków-Lwów 1943.

³¹ TZ, sygn. 7798, J. Zieliński, *Problem ukraiński na ziemiach wschodnich*, s. 106.

³² *Ibidem*, s. 107.

³³ W. Kubijowicz, *Rozmieszczenie ludności na Ukrainie Radzieckiej (U.S.S.R)*, Kraków 1928, s. 29.

³⁴ Kubijowicz podaje w stosunku do danych prezentowanych przez Zielińskiego liczbę mniejszą o 132 000, zob. *ibidem*.

³⁵ TZ, sygn. 7798, J. Zieliński, *Problem ukraiński na ziemiach wschodnich*, s. 107.

Na terenie Polski, tj. na ziemi czerwieńskiej, Wołyniu, Polesiu, Chełmszczyźnie, Podlasiu i Łemkowszczyźnie, które w 1931 roku zamieszkiwało ogółem 9 198 000 osób, Ukraińcy stanowili grupę o liczebności 5 824 000 osób (dane wg *Handbuch der Ukraine*). W związku z tym stanowić mieli bezwzględną (63,3%) większość na tym terenie. Polaków naliczono zaś 2 276 000 (24,8%). Według drugiego z używanych w tym czasie źródeł (Kubijowicz), na tym samym obszarze mieszkało 9 115 000 osób, z czego Ukraińcami było 5 698 000 (62,4%), Polakami zaś 2 326 000 (25,6%) z ogółu mieszkańców omawianego terenu.

Zaistniałe różnice w obliczeniach pomiędzy ustaleniami Kubijowicza a *Handbuch der Ukraine* (wynoszące 126 000 Ukraińców) narodowi demokraci tłumaczyli faktem zaliczenia przez wzmiankowany *Handbuch* na poczet Ukraińców wszystkich, którzy w 1905 roku po carskim ukazie tolerancyjnym, nawróceni wcześniej przymusowo na prawosławie, przeszli ponownie na katolicyzm. Dlatego też dane prezentowane w języku ukraińskim uznano za bliższe prawdy. Jednak i tu zauważono zachodzące przekłamania. Na przykład na Chełmszczyźnie i Podlasiu Ukraińcy twierdzili, że było ich 243 000, podczas gdy statystyki polskie podają liczbę 210 000 prawosławnych zamieszkałych na tym terenie. Na Polesiu Ukraińcy mieli stanowić według ich danych aż 708 000. Endecy zauważają, że ludność zamieszkująca te ziemie w polskiej statystyce figuruje jako „tutejsza”, stojąca na najniższym poziomie uświadomienia narodowego. Olbrzymią jej część uznawano za surową masę etnograficzną, którą pod względem językowym na południe od Prypeci zaliczyć raczej należało do ukraińskiej, a na północ do grupy białoruskiej. Na pograniczu obserwowano zaś obraz całkiem zamazany³⁶.

W związku z powyższą prezentacją danych, w opinii narodowców ludność ukraińska na polskim terytorium w 1931 roku nie przekraczała 5 000 000. Należy wspomnieć, że endecy do polskiej urzędowej statystyki odnosili się z bardzo poważnymi zastrzeżeniami, gdyż ta w 1931 roku wskazywała na 4 441 600 Ukraińców.

W dalszej części prezentacji ukraińskich obliczeń podawano:

W Czechosłowacji Ukraińcy oceniają swoją liczebność na 526.000 czyli 71,8% ludności Rusi Zakarpackiej. W Rumuni 78.000 czyli 63,1% ludności północnej części Bukowiny i południowej Besarabii. [...] Łącznie Ukraińcy oceniają swoją liczebność na zwartym etnograficznym terytorium na 35.220.000 dodając do tego 6.000.000 poza nim głównie na Syberii i w Ameryce. Wyliczają stąd 41 mln, którą to cyfrę podnoszą do 43,5 mln podając ją jako globalną³⁷.

Narodowi demokraci poddawali w wątpliwość, z wyżej wyszczególnionymi zastrzeżeniami, nie ilość, lecz jakość elementu ukraińskiego. Zauważano, że wszystkie odłamy ludności ukraińskiej zamieszkałe w Rosji lub na emigracji stanowią element mieszkający z Rosjanami i w związku z tym ulegający szybkiemu procesowi wyna-

³⁶ TZ, sygn. 7873, Polesie, s. 1.

³⁷ TZ, sygn. 7798, J. Zieliński, Problem ukraiński na ziemiach wschodnich, s. 110.

rodowienia. Ich zdaniem realną wartość stanowiła tylko ludność zamieszkała na zwartym terytorium etnograficznym, łącznie z obszarami mieszanymi tj.: 23 000 000 na Ukrainie sowieckiej, 5 000 000 w Polsce, 3 000 000 na terenach pogranicznych Ukrainy sowieckiej, 1 000 000 w Rumunii i na Węgrzech, co dawało łącznie według tych obliczeń nie prawie 45 milionów, a 32 do 35 milionów ukraińskiego potencjału narodowego stanowiącego mniej więcej zwarty kompleks osadniczy. Jednak, co wyraźnie podkreślano, na tych obszarach stanowili Ukraińcy nie więcej niż 2/3 ludności³⁸. Dla wykazania słabości żywołu ukraińskiego podnoszono jeszcze dodatkowe kwestie. Pierwszą z nich była struktura narodowościowa miast na Ukrainie. W tej kwestii pisano: „eliminując z rachunku Żydów (*via facti* w latach 1941-1944 eliminowanych), można powiedzieć, że miasta nasze nawet na terytoriach mieszanych są polskie. Inaczej jest na terytorium Ukrainy sowieckiej. Miasta tam są rosyjskie”³⁹. Na dowód tego twierdzenia podawano wybrane zestawienia procentowe z Kubijowicza, gdzie np.: w Kijowie Ukraińcy stanowili jedynie 42,1%, gdy Rosjanie 24,1%. W Charkowie Ukraińców było 38,3% a Rosjan 37%. W Odessie Ukraińcy stanowili 17,4% ogółu mieszkańców, podczas gdy Rosjanie aż 38,7%. Zauważano w tym miejscu dodatkowo na niekorzyść ukraińską, iż element żydowski był czynnikiem rusyfikacyjnym, a Ukraińcy przeważnie używali języka rosyjskiego. Z przesłanek tych i zestawień liczbowych wnioskowano o całkowitej rosyjskości miast na sowieckiej Ukrainie.

Drugim elementem osłabiającym wybitnie zwartość charakteru ziem uznawanych przez Ukraińców za ich rdzenne były liczne skupiska ściśle rosyjskie, niemieckie, bułgarskie, rumuńskie i greckie na wschodzie, a polskie na zachodzie. Poza ziemią czerwieńską, gdzie zamieszkiwało 59% Ukraińców, zaliczyć do tej grupy trzeba okręg Mikołajowski i Odesski 41-61%, Mołdawską SSR 48,5%, Zagłębie Donieckie 51,53%. Z tego najważniejsze gospodarczo obszary, czyli całe pobrzeże czarnomorskie, Zagłębie Donieckie, ziemię czerwieńską, stanowią tereny wielkiego zagrożenia dla elementu ukraińskiego i stanowią łącznie z miastami te obszary wewnątrz zwanego obszaru ukraińskiego, które posiadają charakter wybitnie mieszany⁴⁰.

Trzecim zagadnieniem było stosowanie języka ukraińskiego. Zauważano, że w najczystszej postaci, biorąc pod uwagę jego regionalność, był on używany na wsi. Znajomość ukraińskiego w miastach oceniano jako bardzo małą. Odnotowywano, że nawet Ukraińcy przyznający się do swej narodowości używają w domu języka rosyjskiego, natomiast języka ukraińskiego, jeśli go dostatecznie opanowali, używają tylko w rozmowach z Ukraińcami z Polski i to pod ich silnym naciskiem⁴¹. Podsumowując wątek językowy, narodowcy stwierdzali, że rusyfikacja językowa w miastach była niemal zupełna, a na wsiach czyniła również postępy. Natomiast język ukraiński na Ukrainie sowieckiej pozostawał językiem urzędowym, ale nie wszędzie, gdyż używano go jedynie tam, gdzie chciał tego reżim.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem, s. 112.

⁴¹ Ibidem, s. 113.

Rozważając problem uświadomienia narodowego na sowieckiej Ukrainie, spostrzegano kilka typów reprezentujących to zagadnienie. Pierwszy to Ukraińiec świadomy i walczący o swoje prawa narodowe. Był on tępiony przez system bolszewicki. Inny typ stanowił pojęcie nie narodowe, a raczej geograficzno-krajowe. Ktoś nazywał się Ukraińcem, gdyż na Ukrainie się urodził. Ten typ był najbardziej pielęgnowany przez system bolszewicki⁴². Trzeci typ to zmateralizowana i pozbawiona własności prywatnej i tożsamości masa wepchnięta w system kolektywistyczny⁴³.

Podsumowując swą analizę stosunków ludnościowo-narodowościowych, endecy wskazywali na kruchość fundamentów idei budowy państwa ukraińskiego bez względu na to, na który z wariantów obszarowych (930 tys. km², 718 tys. km², 443 tys. km²) strona ukraińska by się zdecydowała. W rozważaniach narodowcy podkreślali brak zdrowego, skonsolidowanego i patriotycznie myślącego społeczeństwa dążącego do uzyskania niepodległości państwowej. Oceniano, że społeczeństwo ukraińskie albo jest zrusyfikowane, albo przeżarte destrukcyjną nienawiścią. Dlatego ku przestrodze pisano:

Obecnie, pomimo 20 lat niemożności wypracowania programu ukraińskiego, opinia polska bliska jest zupełnemu ujednoczeniu. [...] Jakiegokolwiek byłoby państwo ukraińskie, zawsze musiałoby ono dążyć do objęcia wszystkich ziem, na których rozbrzmiewa mowa ruska. Aby się ostać przed Rosją, Ukraina musiałaby być jak największą. Polska w takim układzie zapłaciłaby cenę za zbudowanie państwa ukraińskiego. [...] Z tych wszystkich względów program niepodległej Ukrainy nie może liczyć na to, że Polska za nim stanie⁴⁴.

Celem, jaki należało koniecznie osiągnąć po zakończeniu działań wojennych na ziemiach południowo-wschodnich, miało być zdaniem obozu narodowego uzyskanie bezwzględnej polskiej większości. Narodowi demokraci twierdzili, że efektu tego nie dało się uzyskać wcześniej, gdyż Polacy na Kresach nie rozporządzali odpowiednim potencjałem przewagi kulturowej i gospodarczej koniecznej do wchłonięcia Ukraińców. W szeregach narodowców zdawano sobie sprawę, że mocy takiej po wojnie Polska nie mogła posiadać na skutek osłabienia spowodowanego przeprowadzanymi na narodzie polskim w latach II wojny światowej działaniami eksterminacyjnymi dokonywanymi przez bolszewików, Ukraińców i Niemców. W związku z tym narodowcy uznali za konieczne sięgnięcie do metod i środków „zastosowanych do nas samych podczas obecnej wojny”⁴⁵. Chodziło im jednak nie o masowe mordowanie Ukraińców w myśl zasady „oko za oko, ząb za ząb”, a o przesunięcia ludnościowe, które w rezultacie dać miały powiększenie stosunku procentowego ludności polskiej do ukraińskiej. Działania te nazwano pierwszym etapem prac nad

⁴² Ibidem, s. 114.

⁴³ Ibidem, s. 115.

⁴⁴ L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich...*, t. 2.

⁴⁵ TZ, sygn. 7863, Ruch Narodowy wobec sprawy ukraińskiej, Tezy programowe w sprawie rusko-ukraińskiej, 1943, s. 2.

całkowitą rekonstrukcją w duchu polskim i łańskim ziem południowo-wschodnich państwa polskiego. Realizacja pierwszego etapu powinna zostać dokonana w sposób szybki i mechaniczny. Do przeprowadzenia rozsad ludności należało umiejętnie i celowo wykorzystać zamieszanie okresu przejściowego zaraz po objęciu władzy przez Polaków na obszarach kresowych. Działania tego typu miały pójść w kierunku wysiedlenia tych Ukraińców, którzy bezpośrednio lub pośrednio dopuścili się zbrodni zdrady stanu lub zbrodni ludobójstwa w czasie II wojny światowej. Za niezbędne uważano zastosowanie w tych działaniach zasady zbiorowej odpowiedzialności zarówno wobec pewnych odłamów społeczeństwa szczególnie zaangażowanych w akcję antypolską (duchowieństwo, młodzież), jak i całych ośrodków (wsi), które gremialnie brały udział w rzeziach ludności polskiej w latach 1943-1944. Za szczególnie ważne uznano wysiedlenie całej ukraińskiej ludności Lwowa i obszaru w promieniu 30 km w celu odebrania temu miastu raz na zawsze charakteru centrum ukraińskiego ruchu narodowego. Równolegle należało przeprowadzić w ramach umowy międzynarodowej z Rosją sowiecką wymiany ludności, co także zaowocowałoby obniżeniem odsetka ukraińskiego na Kresach⁴⁶. Akcją taką powinna zostać w szczególności dotknięta ludność ukraińska powiatów granicznych. Repatriacją zaś należało objąć ludność wyłącznie polską wywiezioną do Związku Sowieckiego⁴⁷. Szansę na jeszcze większe rozdrobnienie żywiołu ukraińskiego widziano w powiązaniu tego zagadnienia z programem przebudowy gospodarczej Polski centralnej i przewidzianymi w związku z tym przesunięciami dużych grup ludności, również polskiej, ze wsi do miast. Ludność tę należało przesunąć do Polski centralnej i umieścić w dużym rozproszeniu. Równocześnie proponowano przesunąć na wschód ludność polską mającą zagwarantowane tam dogodne warunki bytowe. Spodziewano się, że realizacja tego planu powinna dać Polakom na terenach południowo-wschodnich przewagę. Większą na obszarze lwowsko-tarnopolskim (minimum 90%), mniejszą na Podkarpaciu i południowym Wołyniu (około 60%)⁴⁸.

Obóz narodowy uznawał, że tym razem strona polska musi rozwiązać kwestię ukraińską definitywnie, raz na zawsze. Do tego celu mogła doprowadzić tylko pełna, stuprocentowa asymilacja. Dla ułatwienia jej przeprowadzenia stworzono katalog prawideł, którymi należało się kierować w celu osiągnięcia zamierzonego rezultatu⁴⁹. Podkreślano w nim, że tylko większość rozporządzająca odpowiednio silnym

⁴⁶ Chodziło tu o ludność polską zamieszkujejącą na wschód od granicy z 1921 roku obliczaną na około 1 000 000 osób, zob. H. Stroński, *Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929-1939*, Warszawa 1998, *passim*; M. Krzyszycha, *Polacy na Ukrainie. Zarys dziejów*, Lublin 2003, *passim*; M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Stalinizm wobec polskiej ludności kresowej (1921-1938)*, Warszawa 1991, s. 198; M. Łoziński, *Polonia nieznaną*, Kłodawa 2004, s. 293.

⁴⁷ TZ, sygn. 7863, Ruch Narodowy wobec sprawy ukraińskiej, Tezy programowe w sprawie rusko-ukraińskiej, 1943, s. 3.

⁴⁸ Ibidem, s. 4.

⁴⁹ TZ, sygn. 7798, J. Zieliński, Problem ukraiński na ziemiach wschodnich, s. 159.

potencjałem przewagi kulturalno-politycznej i gospodarczej może stanowić siłę atrakcyjną dla mniejszości i doprowadzić do pożądanych procesów asymilacyjnych.

Realizacja pełnej asymilacji ziem wschodnich wymagała w opinii narodowych demokratów prac przygotowawczych związanych ze stworzeniem sprzyjającej atmosfery i wypracowaniem metody pracy. Chodziło przede wszystkim o dobór kadr nadających się do realizacji polityki narodowościowej na polskich Kresach południowo-wschodnich, gdyż, jak pisano, „prowadzenie tej polityki wymaga rozumu, woli i doświadczenia. Obowiązują tu te same prawidłowości co na wojnie, wszak realnie mamy tu stan wojny”⁵⁰. Konieczne było znalezienie ludzi posiadających odpowiednie kwalifikacje praktyczne i moralne oraz duże doświadczenie w stosunkach z ludnością ukraińską.

Wykonanie programu oprzeć należało zdaniem narodowców na zasadzie jednolitości ustroju politycznego państwa polskiego. Nie mogło być mowy w tym przypadku o wyodrębnianiu administracyjno-politycznym ziem zamieszkałych przez Ukraińców. Sprawna realizacja programu wymagała jednak, aby obszary te tworzyły w przypadku zachowania dotychczasowego podziału administracyjnego jednolitą jednostkę administracyjną wyższego rzędu.

Należało na reformowanych terenach zaprowadzić praworządność. Pierwszym krokiem do tego celu miało być wprowadzenie ustawodawstwa wyjątkowego w stosunku do tych, którzy w okresie wojny dopuścili się zdrady stanu i występowali wrogo wobec państwa i narodu polskiego⁵¹. Należało im wymierzyć sprawiedliwość, „gdyż za to co zrobili narodowi polskiemu nie mogą liczyć na ugodę, porozumienie lub amnestię”⁵². Pisano w tej sprawie: „Naród żąda ukarania wszystkich zbrodniarzy ukraińskich, zastosuje wobec nich odpowiedzialność pojedynczą i zbiorową za mordy i niszczenie kulturalnego i gospodarczego dorobku Polski podczas okupacji rosyjskiej i niemieckiej”⁵³.

Narodowcy twierdzili, że wszelkie podejmowane na Kresach działania należy oprzeć na dokładnie zbadanym i opracowanym stanie faktycznym w zakresie polskiego i ukraińskiego stanu posiadania w momencie, kiedy polskie władze terenowe obejmą je z powrotem w swoje posiadanie. Polacy muszą działać na podstawie prawdziwych a nie fikcyjnych danych jak działo się to przed wojną. Konieczne w związku z tym postulatem było przeprowadzenie rzetelnego spisu ludności w początkowej fazie prac.

Pomimo tego, że realizacja programu reform na Kresach spoczywać miała na rządzie, to narodowcy za konieczne uznawali współdziałanie z nim całego społeczeństwa polskiego. Rząd, administracja i społeczeństwo powinny tworzyć jednolity front w narzuconej przez Ukraińców przed stu laty walce, w której wszyscy muszą podporządkować się nakazom polskiej racji stanu. Społeczeństwo musi być przy-

⁵⁰ Ibidem, s. 161.

⁵¹ Ibidem.

⁵² TZ, sygn. 1488 mf., M. Dnieprowski, Problem ukraiński a polska racja stanu, s. 20.

⁵³ Ibidem, s. 26.

gotowane do stawianych przed nim celów. Dlatego – zdaniem narodowych demokratów – trzeba wreszcie realnie spojrzeć na zagadnienie ukraińskie, inaczej niż poprzez pryzmat obracających się w sferze nierealnych do osiągnięcia złudzeń, mitów i doktryn. Właśnie samouświadomienie społeczne miało być pierwszym i najważniejszym zagadnieniem, którego osiągnięcie przez rząd zagwarantuje zwycięstwo z „ukrainizmem”⁵⁴.

Pozytywne załatwienie problemu Polskiej większości na Kresach powinno być momentem przejścia do realizacji założeń drugiego etapu reformy na tych terenach. Chodziło o rozwinięcie systemu polityki narodowościowej w stosunku do reszty ludności ukraińskiej, która jeszcze tam pozostanie. Zadaniem w nowo powstałych warunkach miała być praca nad systematycznym usuwaniem wszelkich przeszkód, które mogłyby utrudniać lub opóźniać polskie oddziaływanie asymilacyjne⁵⁵.

Aby osiągnąć w drugim etapie prac sukces, narodowcy planowali przeprowadzenie reformy w stosunkach wyznaniowych i w szkolnictwie na Kresach południowo-wschodnich.

Wypowiadając się na temat stosunków wyznaniowych na Kresach, narodowi demokraci uznawali za główną przyczynę niepowodzenia większości prób wprowadzania unii pomiędzy Kościołami bizantyjskim i rzymskim czysto formalne i teoretyczne podejście do tego zagadnienia. W Rzymie, jak twierdzono, zadowalano się tylko formalną częścią zagadnienia, to jest uznaniem papieża za głowę Kościoła. Zauważano, iż czynniki decydujące o formalnym kształcie unii nie uwydatniały realnych, głęboko zakorzenionych przyczyn, które doprowadziły kiedyś do schizmy Kościoła wschodniego i aktualnie również uniemożliwiają jego nawrócenie. Po formalnym przyjęciu unii dawny kler prawosławny pozostał wierny starym zasadom, nie dopuszczając do siebie konieczności dogłębnych reform. Pozostał „ciemny, zabobonny i do gruntu zwyrodniały, zmateralizowany, we wierze zupełnie obojętny i z ducha swego pogański”⁵⁶.

Narodowcy wierzyli, że unia spełni pokładane w niej oczekiwania, jeżeli zostaną poprowadzone od nowa prace unifikacyjne. Należało w nich odejść od formalistyki i teoretycznego punktu widzenia, a zamiast tego przeprowadzić gruntowne reformy wewnętrzne zmierzające do odrodzenia kultury, obyczajów, myślenia, pełnego przetworzenia ludzi, poczynając od wychowania nowego duchowieństwa zdolnego podjąć się misji odnowicielskiej.

Jedynie w unii stworzonej przez Polaków widziano sukces. W tym przypadku starania powiodły się, gdyż tu nie poprzestano na formalnych czynnościach, tak jak gdzie indziej. Sięgnięto głębiej i przeprowadzono gruntowne zmiany w kulturze.

⁵⁴ TZ, sygn. 7798, J. Zieliński, Problem ukraiński na ziemiach wschodnich, s. 172.

⁵⁵ Ibidem, s. 167.

⁵⁶ TZ, sygn. 1488 mf., Sprawa Unii, 1945, s. 1; Również bardzo krytycznie do ówczesnego kościoła greckokatolickiego w Galicji był nastawiony biskup stanisławowski tego obrządku Grzegorz Chomyszyn, zob. G. Chomyszyn, *Problem ukraiński. Napisał dla duchowieństwa i świeckiej inteligencji narodu ukraińskiego Grzegorz Chomyszyn, biskup stanisławowski*, Warszawa 1933, s. 112.

Stworzone przez siebie dzieło Polacy, ludzie wychowani na zasadach kultury zachodu, pielęgnowali, podtrzymywali, a w krytycznych momentach nawet oddawali za nie życie. Władze carskie jako jedyne miały zauważyć powody trwałości Kościoła grekokatolickiego utrzymującego się wyłącznie dzięki Polakom. Dlatego wytępiono w zaborze rosyjskim księży unickich pochodzenia polskiego, wprowadzając na ich miejsce księży pochodzenia ruskiego, którzy bardzo szybko skłonili się ku schizmie.

Analizując historię Cerkwi na ziemiach polskich, narodowcy przypominali, że w schizmie najdłużej pozostawała Ruś Czerwona⁵⁷. „Tam miała [ich zdaniem – przyp. O. G] utrzymywać się największa nienawiść do Rzymu i najżywsze kontakty z patriarchą carogrodzkim. [...] Tu kler był od wieków narzędziem polityki. Polacy nie zdołali wychować tej grupy na swoich zasadach aż do rozbiorów. Kler ruski – ukraiński głosił zawsze hasła hajdamackie. Wychowany był na tradycjach kozackich”⁵⁸. Wyliczano wykroczenia ruskich duchownych przeciwko katolicyzmowi i Polsce. Unicka Cerkiew galicyjska miała dostarczać najwięcej schizmatyckich księży do diecezji, w których Rosjanie niszczyli unię. W tym okresie na Podlasiu i w Chełmszczyźnie działało ponad 80 takich duchownych powołanych za zgodą metropolity lwowskiego dla celów rusyfikacyjno-dyzunickich. Okres 1850-1900 przedstawiano jako czas upodabniania się Cerkwi „unickiej” w Galicji do Cerkwi w Rosji. Zaś rok 1900 miał być momentem przełomowym, kiedy to dokonano zmiany orientacji pro-rosyjskiej na proniemiecką, której Cerkiew ta będzie już wierna do czasu II wojny światowej. Od tej chwili też, według narodowych demokratów:

biskupi unicy w Lwowie i w Przemyślu przyjmują do seminariów bez większych studiów i wymagań a następnie udzielają święceń masom zwyczajnych zbrodniarzy, którzy swe funkcje „duszpasterskie” traktują jako możliwość szerokiej akcji demoralizującej. Seminarium stały się szkołami nienawiści do Polski i kultury łańskiejskiej. Usuwano księży Ukraińców chcących prowadzić pracę prawdziwie religijną. Cerkiew unicka stała się nie wyznaniem religijnym a partią polityczną nie separatystów a zwyrodnialców⁵⁹.

Z powyższego cytatu wyraźnie widać, że Cerkiew unicka została uznana przez endeków za głównego wroga polskości na Kresach południowo-wschodnich. Miał to być element wykrzywający świadomość Rusinów, który w procesie odrodzenia narodowego Ukraińców odegrał rolę największą i stał się z biegiem czasu jego bastionem. Cerkiew ta, jak zauważali narodowi demokraci, stała się kościołem narodowym o charakterze ekskluzywnym, wykluczającym w intencjach duchowieństwa jak i społeczeństwa ukraińskiego możliwość istnienia wyznawców tej Cerkwi innej narodowości niż ukraińskiej⁶⁰.

⁵⁷ Dopiero po około 100 latach po zawarciu Unii brzeskiej (1596) diecezja przemyska (1692) i lwowska (1700) przeszły na unię.

⁵⁸ TZ, sygn. 1488 mf., Sprawa Unii, 1945, s. 3.

⁵⁹ Ibidem, s. 2; Podobne zdanie o upolitycznieniu ukraińskiego grekokatolickiego kleru i jego wadach z religijnego punktu widzenia miał biskup G. Chomyszyn, *op. cit.*, s. 14, 58-62.

⁶⁰ TZ, sygn. 7798, J. Zieliński, Problem ukraiński na ziemiach wschodnich, s. 168. Na ten temat zob. T. Jagmin, *Polacy grekokatolicy na Ziemi Czerwieńskiej*, Lwów 1939.

Przeciwko Cerkwi unickiej sformułowano w obozie narodowym katalog zarzutów obarczających ją odpowiedzialnością za: „całkowite zaniedbanie wychowania religijno-moralnego, za zwyrodnienie ludności pochodzenia polskiego, za jej zdziwienie, za podjudzanie i nadużywanie nabożeństw, za dopuszczanie się masowych morderstw, podpaień, okaleczeń, za zdradę wobec państwa, Boga i ludzkości. Za nawoływanie na nabożeństwach do mordów i wyniszczania polskiej ludności”⁶¹. Stwierdzono istnienie setek dowodów na to, że księża unicy publicznie nawoływali do planowego wymordowania ludności polskiej, że tolerowali w czasie uroczystych procesji śpiewanie pieśni z refrenem „różnij lacha, różnij”. Głosili, że mordowanie Polaków nie jest grzechem, ale że jest zasługą i tego domaga się ewangelia, gdy mówi o kłakolu i pszenicy. Świecili noże i siekiery oraz broń przeznaczoną do rzezi polskiej ludności. Sami stali na czele band i kierowali akcją mordowania polskiej ludności. Biskupi unicy nie przeciwstawiali się tej akcji, popierając wręcz tak postępujących księży unickich.

Obóz narodowy szacował na podstawie tworzonych na gorąco list wydarzeń, w których miał uczestniczyć kler kościoła greckokatolickiego⁶², że Cerkiew unicka jest moralnie i fizycznie odpowiedzialna za śmierć około 100 tys. katolików, za spalenie około 500 wsi i 60 kościołów, za tułaczkę około 500 tys. ludzi, za zupełne zwyrodnienie moralne i religijne kilku milionów ludzi⁶³.

Jako przykłady kolejnych zbrodni popełnionych w czasie II wojny światowej przeciwko państwu polskiemu narodowcy przytaczali wypowiedzi arcybiskupa Szeptyckiego, w których duchowny ten wzywał Ukraińców do współpracy z Niemcami oraz zachęcał do budowy na podstawie tego sojuszu państwa ukraińskiego⁶⁴.

Piszząc o mordach na ludności polskiej, endecy przywoływali pamięć o czasach konfederacji barskiej, kiedy to Rosja użyła chłopów ruskich pod wodzą Gonty

⁶¹ TZ, sygn. 1488 mf., Sprawa Unii, 1945, s. 3.

⁶² „Istnieją przypuszczenia, że zbrodnie popełnione przez Ukraińców i przez cerkiew ukraińską nie zostaną ukarane, ponieważ różne siły międzynarodowe jak i niestety polskie, starają się Ukraińców uniewinniać, wybielać, a nawet popierać. Obecnie mają Ukraińcy faktyczne poparcie mocarstw. Jeszcze większym złem jest to, że w Polsce istnieją wpływowe siły, które również udzielają ruchowi ukraińskiemu wszelkiego poparcia i ochrony. Dlatego należy zebrać wszystkie dowody stwierdzające o działalności kleru i jego roli w masowych rzeziach polskiej ludności.

Cele: 1) Zebrać materiały dowodowe przeciw cerkwi, aby wyrobić obraz faktycznego jej stanu i zdolności do dalszego wykonywania funkcji; b) Wykazać rolę kleru ukraińskiego w przygotowaniach i przeprowadzeniu przez ruch ukraiński masowych morderstw i podpaień; c) Przedstawić «cerkiew greko-katolicką» jako organizację polityczną a nie religijną, d) Wskazać na jej współpracę z wrogiem; e) Uświadomić społeczeństwo o faktycznym stanie rzeczy i poinformować je; f) Ustalić linię postępowania na przyszłość”. Zob. TZ, sygn. 1488 mf, Ankieta dla zbadania odpowiedzialności cerkwi ukraińskiej za zbrodnie.

⁶³ TZ, sygn. 1488 mf., M. Dnieprowski, Problem ukraiński a polska racja stanu, s. 26.

⁶⁴ Ibidem, s. 11. Zob. A. Kubasik, *Arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego wizja ukraińskiego narodu, państwa i cerkwi*, Lwów-Kraków 1999, s. 135-142, *Biblioteka Historyczna Archiwum Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego w Krakowie. Seria B, Studia*, t. 3, passim.

i Żeleźniaka do rzezi na szlachcie. Przypominano, iż w mordach z tamtych czasów wstawili się popi podzeglający do rzezi, święcący broń mającą służyć do mordowania Polaków⁶⁵. Wskazywano na ogromne podobieństwo roli obydwu Cerkwi ukraińskich w wydarzeniach z XVII wieku i tymi w okresach 1918-1919 i 1941-1943⁶⁶.

W związku z tak jaskrawymi wystąpieniami przeciwko narodowi polskiemu, które swoje apogeum osiągnęły na Wołyniu w 1943 roku, narodowcy zapowiadali zerwanie z dotychczasową polityką polską wobec Cerkwi greckokatolickiej. Pisano „Miara krzywdy i zbrodni już się przebrała, przysze państwo polskie nie może już cierpieć tak okropnego stanu krzywdy, upadku i zwyrodnienia. [...] Przyszła polityka polska musi z całych sił dążyć do odebrania cerkwi ekskluzywnego charakteru narodowego i jako narzędzie polityczne całkowicie zlikwidować”⁶⁷.

Aby znormalizować stosunki polsko-ukraińskie, narodowcy uważali, że w pierwszej kolejności trzeba osądzić odpowiedzialnych za popełnienie zbrodni na Polakach. Natomiast zdemoralizowaną oddziaływaniem Cerkwi unickiej ludność poddać należało wychowaniu w duchu poszanowaniu prawa. Z tego powodu całą pracę asymilacyjną należało rozpocząć od nowa. Do tak głęboko zakrojonego zadania miała nadawać się tylko odbudowana po wojnie Polska. Aby mogła się odrodzić jako silne, liczące się na arenie międzynarodowej państwo, musiało zniknąć rozdarcie narodu polskiego pomiędzy zachodem i wschodem „na drodze wychowania wszystkich plemion, z jakich składa się naród polski na zasadach kultury zachodniej opartej o pierwiastki łacińskie”⁶⁸. Aby stworzyć właśnie taki monolit, palącym było przeprowadzenie reformy wewnątrz Cerkwi unickiej. Reformy te miały doprowadzić do pozbawienia jej charakteru kościoła narodowego, a co najważniejsze miała przestać być narzędziem agitacji separatyzmu ukraińskiego. Państwo zobowiązane byłoby do zagwarantowania możliwości kultywowania swej wiary wszystkim tym wyznawcom Cerkwi unickiej, którzy, nie przyznając się do narodowości ukraińskiej, dotąd nie mieli możliwości zaspokojenia swoich potrzeb religijnych w tej Cerkwi ze względu na jej ekskluzywizm narodowy⁶⁹.

W celu rozbijania separatyzmu, który pieczołowicie wspierała Cerkiew ukraińska, konieczna była latynizacja jej obrządku i doprowadzenie choćby do stanu panującego na Chełmszczyźnie przed likwidacją unii. Za ważny element znoszący różnice pomiędzy wyznaniem uważano zniesienie kalendarza juliańskiego. Należało również zmienić organizację Cerkwi unickiej⁷⁰. W pierwszym rządzie należało przepro-

⁶⁵ TZ, sygn. 1488 mf., M. Dnieprowski, Problem ukraiński a polska racja stanu, s. 5.

⁶⁶ Ibidem, s. 6.

⁶⁷ TZ, sygn. 7798, J. Zieliński, Problem ukraiński na ziemiach wschodnich, s. 168.

⁶⁸ Ibidem, s. 4.

⁶⁹ Temu palącemu zagadnieniu było poświęcone specjalne pismo wydawane w latach 1933-1939 pt. „Greko-Katolik. Czasopismo miesięczne dla greckokatolickich Polaków”, które w kolejnych latach ukazywania się zmieniało tytuły na: „Greko-Polak. Czasopismo miesięczne dla greko-katolików Polaków” (1936); „Polak greko-katolik. Czasopismo miesięczne dla greko-katolików polskiej narodowości” (1938).

⁷⁰ TZ, sygn. 1488 mf., M. Dnieprowski, Problem ukraiński a polska racja stanu, s. 26.

wadzić gruntowne zmiany na naczelnych stanowiskach w hierarchii Cerkwi unickiej. Równolegle konieczne było dokonanie rewizji postanowień konkordatu dotyczących mianowania biskupów i proboszczów unickich. Posunięcie to miało dostosować Cerkiew do istniejących po wojnie potrzeb wiernych zamieszkujących na terenie Polski. Ich liczba na skutek działań państwa w znaczny sposób ulec miała obniżeniu, co odbiłoby się automatycznie w zapotrzebowaniu na unickich duszpasterzy.

Reforma stosunków w kościele greckokatolickim nie ominęłaby systemu edukacji kandydatów do stanu duchownego. Od tej pory pobieraliby oni naukę na wydziałach teologicznych katolickich przy uniwersytetach państwowych.

W celu osłabienia wpływów Cerkwi unickiej proponowano likwidację dóbr cerkiewnych. Chciano wprowadzenia ścisłego nadzoru władz państwowych (jeśli nie będzie można odebrać prowadzenia ksiąg stanu cywilnego) nad funkcjami duchowieństwa unickiego jako urzędników stanu cywilnego. Narodowi demokraci opowiadali się za wprowadzeniem celibatu kleru unickiego⁷¹.

Podsumowując wszystkie postulaty endeckie dotyczące Cerkwi greckokatolickiej, należy podkreślić, iż po pierwsze domagano się po wojnie sprawiedliwego rozliczenia wszystkich jej wystąpień o charakterze zbrodni lub zdrady stanu w stosunku do Polaków, Polski i polszczyzny. Po drugie postulowano latynizację Cerkwi⁷², a w konsekwencji wchłonięcie jej przez polski Kościół rzymskokatolicki, który wbrew rozpowszechnionym na zachodzie poglądom jako jedyny w czystej formie gwarantuje misję rozszerzania katolicyzmu na wschodzie. W tym tonie pisano: „na Kresach jeśli schizmatyk ma stać się katolikiem to powinien zostać łacinnikiem, gdyż unia gwarancji takiej nie daje. W życiu cerkwi unickiej sprawdza się powiedzenie *graeca fides – nulla fides*”⁷³.

Jednym z bardzo ważnych elementów polityki państwowej w stosunku do mniejszości ukraińskiej, który zdaniem obozu narodowego należało naprawić zaraz po zakończeniu wojny jednocześnie z przeprowadzeniem zmian w stosunkach kościelnych, była kwestia szkolnictwa i używania języka ruskiego w życiu publicznym. Jak twierdzono, doświadczenie II Rzeczypospolitej wykazywało, że „całkowicie odrębne szkolnictwo ukraińskie zwłaszcza na szczeblu średnim było subwencjonowaną przez państwo wylęgarnią najskaźniejszego separatyzmu ukraińskiego zasilającego szeregi nielegalnej OUN”⁷⁴. Z tego stwierdzenia jasno widać, iż w oczach narodowców odrębne szkolnictwo ukraińskie zarówno państwowe, jak i prywatne, nie spełniło swoich zadań z punktu widzenia polskiego interesu państwowo-narodowego. Dlatego też formułowano szczegółowe postulaty dotyczące reformy szkolnictwa ukraińskiego. Zastosowanie ich w praktyce miało doprowadzić do stworzenia racjonalnej

⁷¹ TZ, sygn. 7863, Ruch Narodowy wobec sprawy ukraińskiej, Tezy programowe w sprawie rusko-ukraińskiej, 23 VII 1943, s. 4. Na tym stanowisku stał również bp. G. Chomyszyn, *op. cit.*, s. 54-58.

⁷² TZ, sygn. 1488 mf., M. Dnieprowski, Problem ukraiński a polska racja stanu, s. 26.

⁷³ Ibidem, s. 11.

⁷⁴ TZ, sygn. 7798, J. Zieliński, Problem ukraiński na ziemiach wschodnich, s. 170.

polityki edukacyjnej państwa polskiego po zakończeniu II wojny światowej w odniesieniu do reszty Ukraińców, którzy mieli pozostać na terenie kraju, stanowiąc mniejszość docelowo mającą się rozpuścić w polskiej masie narodowej.

Endeckie propozycje dotyczące reform szkolnych przewidywały nie od razu, ale w nieodległej perspektywie, zaniechanie używania odrębnego łańcińskiego alfabetu na całym obszarze państwa. Chciano do tego doprowadzić, gdyż, jak sądzono:

odrębny alfabet, którego Ukraińcy [obecnie – przyp. O. G.] używają był drugim czynnikiem, który wniósł sztuczny przedział pomiędzy nami a nimi, będąc równocześnie potężnym motorem separatyzmu ukraińskiego. Ukraińcy muszą zerwać z cyrylicą i przejść na alfabet łańciński stanowiący największą oznakę przynależności do kultury zachodu. Jest to jeden z pierwszych postulatów do realizacji⁷⁵.

Opierając się na tak sformułowanym postulatcie uznano, że językiem nauczania we wszystkich szkołach na wszystkich szczeblach musi być język polski. W używaniu wyłącznie alfabetu łańcińskiego zauważono znakomity środek zbliżający Ukraińców do Polaków. Odpowiednio do tego celu stworzone programy nauczania miały podkreślać znikome różnice pomiędzy oboma językami i konsekwentnie zmierzać do ich usuwania. Dlatego też postulowano konieczność wprowadzenia w szkołach alfabetu łańcińskiego dla wykładanego tam również języka ruskiego, żądając jednocześnie, by wszelkie pisma wnoszone do władz, o ile dopuszczono użycie języka innego niż polski, były pisane właśnie przy zastosowaniu tej pisowni.

By mieć kontrolę nad realnym wykonywaniem koniecznych, zdaniem narodowców, reform, domagano się likwidacji do minimum szkolnictwa prywatnego (ukraińskiego), w którym dopatrywano się głównego źródła oporu przeciwko polszczyźnie. Domagano się przekazania dotychczasowego monopolu samorządu w tej dziedzinie organizacjom kulturalno-oświatowym i kongregacjom zakonnym do tego celu specjalnie powołanym, nad którymi państwo miałoby pełny nadzór⁷⁶.

Szkoły powszechne „na wschód od Sanu i Bugu” mogły być tylko dwojakiego rodzaju, albo polskie z nauką języka ruskiego od 2 lub 3 klasy, albo utrakwistyczne. Przy powoływaniu tej kategorii szkół formułowano ściśle określone dyrektywy. Gimnazja wiejskie, do których uczęszczałoby ponad 25% polskiej młodzieży, miały być szkołami czysto polskimi. Przy niższym stosunku powinny być tworzone szkoły utrakwistyczne. W miastach i miasteczkach widziano możliwość istnienia jedynie gimnazjów polskich z nauką języka ruskiego od 2 lub 3 klasy. Gimnazja ukraińskie zarówno państwowe, jak i prywatne posiadające prawa publiczne, należało, w założeniach endeków, przemienić w gimnazja czysto polskie, wprowadzając równocześnie we wszystkich kresowych gminach naukę języka ruskiego. Zajęcia te prowadzić powinni nauczyciele języka polskiego, których zadaniem byłoby uwydatnienie po-

⁷⁵ Ibidem, s. 168.

⁷⁶ TZ, sygn. 7863, Ruch Narodowy wobec sprawy ukraińskiej, Tezy programowe w sprawie rusko-ukraińskiej, 23 VII 1943.

krewniostwa obu wykładanych przez siebie języków. Program nauczania miał prowadzić do efektywnego zacierania różnic pomiędzy językiem polskim a ruskim.

Aby dokonać tak radykalnych zmian, konieczne było wykształcenie odpowiednich kadr nauczycielskich. Zdawano sobie sprawę, iż bez nich przedkładane rozwiązania pozostaną jedynie w kategorii postulatów. Dlatego kategorycznie twierdzono, że „nauczycieli wrogo nastawionych należy przenosić w głąb Polski albo usunąć. Nowi zajmujący ich miejsce mają «myśleć po polsku»”⁷⁷.

Reforma szkolnictwa miała skutkować w życiu publicznym na Kresach południowo-wschodnich faktem stania się przez język polski językiem urzędowym, tak jak wszędzie indziej na terenie Rzeczypospolitej. Dobitnie pisano więc: „Językiem urzędowym w instytucjach państwowych, samorządowych i prywatnych jest język polski”⁷⁸. W kilku ściśle określonych przypadkach dopuszczano jednak wyjątki⁷⁹: „Przy przesłuchaniach w charakterze świadka lub strony wolno przyjmować zeznania w języku ruskim i to w sądzie I instancji jak i w urzędach administracji I instancji”. Tak składane zeznania miano protokołować jednak po polsku. Wszyscy urzędnicy państwowi, sędziowie oraz zastępcy procesowi zobowiązani byli do posługiwania się tylko językiem polskim. Podobnie było w kwestii wszelkiego rodzaju pism urzędowych. W tej materii występował jeden wyjątek: do władz I instancji można było kierować je w języku ruskim, ale posługując się alfabetem łacińskim. Na podania obu typów urzędy zobowiązano do odpowiadania tylko po polsku.

Identycznie miało być we wszelkiego rodzaju organizacjach samorządowych. I tu za język urzędowy miał służyć polski, z tym, że w radach gminnych wsi i miasteczek oraz miast nie będących siedzibą władz powiatowych wolno by było posługiwać się językiem ruskim, zaś w radach miast powiatowych i wojewódzkich, w radach i sejmikach powiatowych, w radach wojewódzkich i sejmikach wojewódzkich dopuszczalny mógł być tylko język polski. Przesłuchania w urzędach gminnych wiejskich i małomiasteczkowych (nie powiatowych) mogły odbywać się po rusku, ale protokoły spisywanoby i w tym przypadku po polsku. Podania do urzędów i rad gminnych wiejskich mogły być wnoszone w języku ruskim, zaś do urzędów i rad gminnych miejskich oraz do urzędów powiatowych i rad powiatowych musiały być wnoszone w języku polskim. Podania po rusku wnoszone do urzędów i rad gminnych miasteczek niepowiatowych i do urzędów powiatowych i rad powiatowych nie mogły stanowić powodu odrzucenia, jeżeli napisane zostałyby alfabetem łacińskim. We wszystkich innych przypadkach podania musiały być formułowane wyłącznie w języku polskim i rozpatrywane tylko w tym języku.

W przypadku chęci zakładania przez Ukraińców własnych organizacji, stowarzyszeń i związków kulturalnych, narodowi demokraci dopuszczali taką możliwość tylko w miejscowościach, gdzie liczba Polaków nie osiągnęłaby 75% ogółu miesz-

⁷⁷ TZ, sygn. 7873, Wskazania odnoszące się do zlikwidowania „ukrainizmu”, s. 2.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ Ibidem.

kańców. Po konkretniejsze wytyczne odsyłano do konstytucji i szczegółowych aktów prawnych, które w przeszłości miały ustalić w jakich rozmiarach i zakresie określone zostaną prawa zakładania takich organizacji dla mniejszości⁸⁰.

Narodowa Demokracja w momencie pisania swojego programu dotyczącego przyszłości „ziem na wschód od Sanu i Bugu” nie przewidywała w najgorszych scenariuszach, że tereny te w rzeczywistości wymodelowanej przez Związek Sowiecki, Stany Zjednoczone i Anglię po zakończeniu II wojny światowej nie znajdą się pod polską jurysdykcją. Wierzono, że uda się co najmniej utrzymać przedwojenny stan posiadania oraz, że być może powstanie na mocy porozumień międzynarodowych „jakaś Ukraina” oddzielająca Rosję sowiecką od Rzeczypospolitej, z którą będzie trzeba nawiązać stosunki sąsiedzkie⁸¹. Historia potoczyła się inaczej. Dorobek obozu narodowego dotyczący kwestii polskich ziem południowo-wschodnich, wypracowany w latach okupacji, okazał się być w nowych warunkach pozbawiony racji bytu.

Za końcowy akord budowania endeckiej myśli kresowej można uznać wydaną w 1953 roku na emigracji broszurę polityczną autorstwa Stanisława Skrzypka, który realnie ocenia w niej pozycję Polski przy kreowaniu ewentualnych losów Ukrainy. Uznaje on, że w razie rozpadu Rosji sowieckiej może odnowić się w narodzie ukraińskim chęć uzyskania niepodległości. Dążenia te, jego zdaniem, napotkają na zdecydowany opór dochodzącej do 50% w ważnych dla Ukrainy rejonach ludności rosyjskiej oraz poważnego odłamu samych Ukraińców, którzy nie będą chcieli zerwania więzów z Rosją, opowiadając się za współpracą z nią opartą o federację lub autonomię⁸². Przy tak podzielonej opinii ludności zamieszkującej Ukrainę sama klęska Rosji nie wystarczy do powstania państwa ukraińskiego. Do rozwiązania tego zagadnienia będzie potrzebna wola mocarstw zachodnich, a w szczególności USA. Ostatecznie rozstrzygać więc będzie o tej kwestii nie potrzeba narodu ukraińskiego, ale koniunktura międzynarodowa i stosunek zachodu do Rosji w ogóle⁸³.

Co do polityki polskiej wobec potencjalnie powstałej Ukrainy, Stanisław Skrzypek postuluje odejście od mało realnych życzeń i oparcie swoich sądów na skrupulatnej analizie rzeczywistości w zakresie sprawy ukraińskiej i elementów, jakie się na nią składają⁸⁴. Polacy jego zdaniem powinni zrozumieć, że rozstrzygającymi momentami dla sprawy ukraińskiej będą: 1. Stosunek do niej samych Ukraińców; 2. Stosunek do niej mocarstw zachodnich. Na te czynniki strona polska nie ma żadnego wpływu⁸⁵.

Nie mogąc nic zrobić, Polacy powinni czekać na dalszy rozwój wydarzeń, stojąc na stanowisku, że:

⁸⁰ TZ, sygn. 7863, Ruch Narodowy wobec sprawy ukraińskiej, Tezy programowe w sprawie rusko-ukraińskiej, 23 VII 1943.

⁸¹ TZ, sygn. 7863, Ruch Narodowy wobec sprawy ukraińskiej. Maszynopis.

⁸² S. Skrzypek, *Sprawa ukraińska*, Londyn 1953, s. 14.

⁸³ *Ibidem*, s. 15.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 16.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 17.

Każdy naród ma prawo do wolności i nie można go odmawiać narodowi ukraińskiemu. [...] [Dlatego też – przyp. O. G.] zachowując życzliwą postawę wobec walki narodu ukraińskiego o wolność nie powinniśmy zapominać o tym, że pomiędzy nami a nimi istnieje nie załatwiony spór o ziemie południowo-wschodnie, które uważaliśmy zawsze i uważamy nadal za integralną część naszego terytorium państwowego⁸⁶.

Nie można również zapominać o ludobójstwie dokonany przez OUN-UPA, które tak wyraźnie zostało potwierdzone źródłowo zarówno przez żyjących w latach okupacji narodowców, jak i przez współcześnie pracujących historyków pogłębiających wiedzę na ten temat. Pomimo szczegółowych ustaleń dotyczących sprawy, o której mowa, nigdy nie zostały one postawione we właściwych proporcjach i przez czynniki oficjalne zarówno w kontaktach polsko-ukraińskich, jak i w samej Polsce.

⁸⁶ Ibidem, s. 18.

POLACY NA BIAŁORUSI – SZANSE PRZETRWANIA?

Oglądając mapę bitew i potyczek stoczonych na zachodnich obszarach Białorusi w czasie powstania styczniowego, możemy się przekonać, że ich zagęszczenie nie było mniejsze niż na terenie Królestwa Polskiego¹. W leżącym tam Grodnie obradowały sejmy I Rzeczypospolitej. Na Białorusi stanowiącej przed rozbiorami lwią część Wielkiego Księstwa Litewskiego kwitło polskie życie i rozwijała się polska kultura. Grodno dało też w czasie agresji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku dowód swej wierności dla Polski, stawiając zbrojny opór napastnikom. Armia Czerwona dotarła do miasta już 19 września, natrafiając na obronę nie tylko garnizonu grodzieńskiego, ale także i mieszkańców. Walki o miasto trwały do 21 września. Jak ustalili historycy ówczesnych wydarzeń, sowieci w czasie szturm utracili 23 wozy pancerne i czołgi oraz ponad dwustu zabitych i rannych. Zemstą za bohaterską obronę miasta stał się terror skierowany przeciwko stawiającym opór. Po zajęciu Grodna okupanci przystąpili do aresztowań obrońców. Wielu z nich zostało rozstrzelanych².

Obronie miasta poświęciła cały rozdział swoich wojennych wspomnień Grażyna Lipińska, zamieszkała i działająca zawodowo już przed wojną w Grodnie. Wspomnienia dotyczą przeżyć autorki, poczynając od ostatnich miesięcy przed wybuchem wojny, poprzez jej wywiadowczą działalność w konspiracji i dwukrotny, w sumie kilkunastoletni pobyt w więzieniach i łagrach sowieckich, skąd została zwolniona dopiero po śmierci Stalina. Książka Lipińskiej zatytułowana *Jeśli zapomnę o nich...*

¹ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863-1864. Na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Rapperswil 1913; M. Niemierkiewicz, *Mapa bitew i potyczek 1863-1864 na Litwie i Rusi z datami starć*, Poznań (1913).

² R. Wnuk, *Polska konspiracja antysowiecka na Kresach Wschodnich II RP w latach 1939-1941 i 1944-1952*, [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939-1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa-Londyn 2002, s. 187; por. też: R. Szawłowski, *Wojna polsko-sowiecka 1939. Tło polityczne, prawnomiędzynarodowe i psychologiczne. Agresja sowiecka i polska obrona. Sowieckie zbrodnie wojenne i przeciw ludzkości oraz zbrodnie ukraińskie i białoruskie*, t. II: *Dokumenty*, Warszawa 1997, s. 101-128; por. też: *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów 17 września 1939*, red. Cz. Grzelak, t. III: *Działania wojsk Frontu Białoruskiego*, Warszawa 1995; por. też: idem, *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 2001.

bardzo wyraziście oddaje klimat sowieckiej okupacji i pozwala lepiej zrozumieć jej specyfikę oraz powodujące rozkład społeczeństwa działania³.

Zachodnia część współczesnej Białorusi, przynależna dziś w większości do obwo-
du grodzieńskiego, zamieszkała przed II wojną światową przez setki tysięcy Polaków,
została poddana procesowi depolonizacji zainicjowanemu przez sowieckiego oku-
panta. Świadectwem polskości tej ziemi był rozmiar i natężenie oporu, który wyrażał
się spontanicznym powstawaniem licznych podziemnych organizacji (NKWD wy-
kryło i zlikwidowało spośród nich 109) skupiających przedstawicieli różnych warstw
społecznych, poczynając od wojskowych i patriotycznie nastawionej młodzieży⁴.

System sowiecki oddziaływał inaczej niż hitlerowski, który był wyrazem szowini-
zmu niemieckiego, przez co stwarzał mur pomiędzy okupantem a ludnością podbitych
terenów. Na skutek tego reagowała ona wzmożoną solidarnością. Natomiast w ZSRS
kryterium różnicowania ludzi oficjalnie nie była narodowość, ale przynależność do
klas i warstw społecznych. Sowietci infiltrowali więc tym łatwiej podbitą społeczność,
powodując rozkład łączących ją więzi i wyzyskując istniejące w jej łonie rozwarstwie-
nie materialne oraz kulturowe. sowiecka polityka okupacyjna charakteryzowała się
rozbijaniem wszystkich struktur i instytucji zastanych w opanowanym kraju oraz jego
unifikacją z całym ZSRS. Towarzyszyła temu swoista kolonizacja oraz systematycz-
ne tępienie wszystkich elementów niepożądanych z punktu widzenia nowej władzy.
Okupacja niemiecka nie sięgała tak daleko w głąb społeczeństwa, pozostawiając w po-
równaniu z sowiecką wiele warstw życia społecznego w miarę nienaruszonych.

Mimo propagandowych enuncjacji nowy reżim zainstalowany po 17 września
1939 roku na Kresach Wschodnich nie zwracał się w szerokim zakresie do miejsco-
wych elementów społecznych (chłopi, robotnicy), które, jakby to wynikało z oficjal-
nej doktryny komunizmu, powinny aprobować zaistniały stan rzeczy. System opierał
się w większości na ludziach „importowanych” nie tylko ze wschodniej Białorusi czy
pobliskiej Ukrainy, ale także z całego ZSRS. Do sprawowania funkcji kierowniczych
sprowadzono na Kresy Wschodnie kilkadziesiąt tysięcy osób, nie licząc wojskowych.
Ponadto ze wschodu przybywał także personel pomocniczy, poczynając od różnych
urzędników, nauczycieli, rozmaitych specjalistów i w końcu zwykłych robotników
wraz z rodzinami⁵. Razem stanowiło to rzeszę kolonistów, którzy zalewali kraj, para-
lizując dotychczasowe życie, likwidując jego styl i eliminując obowiązujące dotych-
czas wartości. Wraz z nową okupacją rozpoczął się proces upodabniania życia na
Kresach do modelu obowiązującego w ZSRS. Następowaly zmiany gospodarcze oraz
zmasowana indoktrynacja sięgająca podstaw światopoglądowych. Reżim najbardziej
tępił życie religijne. Likwidacji ulegało ziemiaństwo, osadnicy wojskowi i bogate
chłopstwo. Władza stosowała terror o różnym charakterze⁶.

³ G. Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...*, Warszawa 1990, s. 19-40 (rozdz. *Obrona Grodna*).

⁴ R. Wnuk, *op. cit.*, s. 181-216.

⁵ K. Jasiewicz, *Aparat sowiecki na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej jako model pato-
logiczny funkcjonowania klasy politycznej (1939-1953)*, [w:] *Tygiel narodów...*, s. 92-94.

⁶ M. Wierzbicki, *Zmiany społeczne i gospodarcze na wsi kresowej w latach 1939-1953*, [w:]
Tygiel narodów..., s. 119.

Napływowi rzesz ludzkich ze wschodu towarzyszył ubytek miejscowej ludności przymusowo wywożonej w głąb ZSRS. Masowe deportacje miały miejsce 10 lutego, 13 kwietnia, 29 czerwca 1940 roku i 19-20 czerwca 1941 roku. Setki tysięcy ludzi, w większości Polaków, członków tych środowisk, które miały najmocniejsze poczucie przynależności narodowej, zostały usunięte ze swoich lokalnych ojczyzn i rzucone w najlepszym wypadku na poniewierkę lub przeznaczone do morderczej pracy w warunkach urągających wyobrażeniom o cywilizowanym życiu⁷. Jeśli dodamy do liczby deportowanych tych, którzy zginęli w czasie działań wojennych, trafili do niewoli zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie we wrześniu 1939 roku, lub też schronili się przed inwazją sowiecką na Litwie lub w Generalnej Guberni, to straty ludności okażą się bardzo duże. W ten sposób zmieniał się skład etniczny ludności na Białorusi, zmierzając do stopniowej depolonizacji⁸.

Kolejna okupacja, tym razem niemiecka, przerwała postępującą sowietyzację, zaprowadzając nowe porządki na okres trzech lat. Po wyparciu Armii Czerwonej przez Wehrmacht, na Kresach zostały zrekonstruowane rozbite w latach 1940 i 1941 przez NKWD struktury polskiego podziemia. Objęły one prawie wszystkie zakątki kraju zamieszkałe przez Polaków. Powstały zręby podziemnej administracji podległej Delegaturze Rządu Polskiego na emigracji oraz odbudował się zbrojny ruch oporu. Scementowały się też na powrót zdeorganizowane działaniami sowieckiego aparatu ucisku naturalne więzi społeczne⁹. Władza sowiecka poprzez swoją praktykę w okresie pierwszej okupacji skompromitowała się nawet w oczach większości spośród tych, którzy, jak to zdawało się na początku, odnieśli korzyści w wyniku przeprowadzonego przez nią przewrotu. Nie pozostawiła ona złudzeń, a polski rząd emigracyjny współdziałający z zachodnimi aliantami w świadomości ludności kresowej jawił się jako czynnik mogący zapewnić lepszą przyszłość. Tak więc w przededniu powtórnego wkroczenia na Kresy Wschodnie Armii Czerwonej sytuacja była tam już całkiem inna niż w okresie poprzedzającym agresję niemiecką. Tamtejsza ludność polska, a po części i białoruska, pamiętając pierwszą okupację, odbierała wkraczające wojska nie jako sprzymierzeńców w walce z Niemcami, ale jako nowego okupanta¹⁰. Od chwili zerwania stosunków dyplomatycznych z emigracyjnym rządem polskim, ZSRS traktował wszystkie jego agendy, a tym bardziej te działające na Kresach Wschodnich, jako wroga, którego należało unicestwić. Już od grudnia 1943 roku sowietzi zaczęli regularną wojnę z polskim podziemiem, niszcząc je wszystkimi dostępnymi środkami¹¹. Było ono tym bardziej groźne dla ZSRS, im większe miało poparcie w miejscowym społeczeństwie. Pamiętajmy, że zachodnie obszary dzisiejszej Białorusi, a w szczególności Grodzieńszczyzna należała do tych obszarów Kresów

⁷ J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939-1986*, Londyn 1987, s. 47-62.

⁸ Zob. przyp. 4.

⁹ K. Jasiewicz, *op. cit.*, s. 93.

¹⁰ M. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 119.

¹¹ Z. Boradyn, *Niemen – rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródzczyźnie 1943-1944*, Warszawa 1999, s. 156.

Wschodnich, które posiadały najwyższy procent ludności polskiej. Po wojnie została powtórnie włączona w obręb białoruskiej republiki sowieckiej. Republika litewska otrzymała tylko wąski pas ziemi wraz z miastem Wilnem, stanowiący małą część gęsto zasiedlonego przez Polaków klina znajdującego się pomiędzy litewskim i białoruskim terytorium etnicznym.

W porównaniu z Kresami południowo-wschodnimi Polacy z Kresów północno-wschodnich nie mieli drugiego poważnego wroga obok władzy sowieckiej. Na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej także po wojnie szalały bandy Ukraińskiej Powstańczej Armii, dalej szerząc wśród Polaków mord i spustoszenie, którego celem było zmuszenie ich do opuszczenia dotychczasowych siedzib. Na skutek takiego biegu wydarzeń około 90% Polaków, którzy ocalili z pożogi i nie padli ofiarą zbrodniczej działalności nacjonalistów ukraińskich lub eksterminacji okupantów sowieckiego czy niemieckiego, opuściło swoje miejsca zamieszkania¹². Nie mija się więc z prawdą sowiecki atlas etnograficzny wydany w roku 1964, który nie wykazuje na terenie byłych południowo-wschodnich województw II Rzeczypospolitej żadnych poważniejszych skupisk Polaków¹³. Zupełnie inaczej kształtowały się stosunki na ziemiach wcielonych do sowieckiej Białorusi. Nacjonalizm białoruski był bardzo słabo rozwinięty, a według poglądów wielu obserwatorów tożsamość białoruska po latach rusyfikacji tym bardziej była i jest nadal bardzo problematyczna. Dzisiaj prawosławna większość Białorusinów odczuwa silną identyfikację z Rosją, jej kulturą i językiem. Przy takim układzie stosunków społecznych nacisk na Polaków w celu spowodowania ich przemieszczania się na terytorium powojennej Polski był jednostronny, tzn. ograniczał się tylko do nacisku ze strony władz sowieckich. Ze względu na zagęszczenie i liczbę polskiej populacji na tzw. zachodniej Białorusi jej samopoczucie było też inne. Polacy czuli się nadal u siebie, nie żywiąc takich obaw, jakim ulegali ich rodacy na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Akcja „repatriacji” przyniosła więc niewspółmiernie mniejsze efekty niż na południu. W pasie północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej ciągnących się od obecnej granicy państwa polskiego aż do Dźwiny i granic Łotwy, ograniczonym od południa przez Niemen w jego równoleżnikowym biegu, przetrwały zwarte społeczności polskie, które umożliwiały utrzymanie się zorganizowanego oporu przeciw władzy sowieckiej aż po rok 1952. Było to możliwe, gdyż na obszarach wiejskich polski stan posiadania pozostał prawie taki sam, jak przed wojną. Z wcielonych do Białorusi terenów do Polski wyjechało jedynie od 350 000 do 400 000 osób¹⁴. Jak stwierdza jeden z historyków, znawców tamtejszych stosunków, „historia siatek poakowskich na Kresach północno-wschodnich do złudzenia przypomina dzieje polskiej konspiracji antykomunistycznej na zachód

¹² M. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 125.

¹³ *Atlas Narodow Mira*, red. W. S. Apiczenko, Moskwa 1964, s. 17.

¹⁴ P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, Warszawa 1994, s. 106; por. idem, *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998, s. 73-88 (rozdz. *Ludność polska w Białoruskiej SRS po II wojnie*).

od linii Curzona”¹⁵. Wysiłek, na jaki musieli zdobyć się sowieci w celu zdławienia polskiego oporu, był więc duży. Użyto całej gamy środków, poczynając od prowokacji, poprzez terror wymierzony w jednostki, aż po stosowanie odpowiedzialności zbiorowej. Wywózki do obozów i różne formy gwałtu dokonywanego na polskiej społeczności miały charakter masowy. Partyzantka polska przybrała w takich warunkach charakter wiejski. W miastach było inaczej. Do Polski najczęściej wyjeżdżali właśnie mieszkańcy miast, inteligencja, urzędnicy, mieszczaństwo, a więc ci, którzy nie mieli szans na w miarę normalne funkcjonowanie w państwie sowieckim i zajęcie miejsc odpowiadających swoim kwalifikacjom i naturalnym aspiracjom. Ich funkcje podejmował, co zauważono już wyżej, znowu po wojnie napływający z głębi ZSRS element rosyjski, zrusyfikowany białoruski lub ukraiński. Szczególnie inteligencji groziła społeczna degradacja. W związku z tym niemalą rolę przy podejmowaniu decyzji o wyjeździe odgrywały także opory przed koniecznością wyrzekania się w nowej rzeczywistości swojej kulturowej tożsamości. Tak więc przedstawiciele wymienionych wyżej kręgów najczęściej podejmowali decyzje o emigracji do Polski. W stosunku do nich najbardziej skuteczne były oddziaływania władz nakłaniających do wyjazdów. Ubytek polskich wyższych warstw społecznych doprowadził do dużych zmian jakościowych w obrębie społeczności polskiej. Wraz ze zmianą przynależności państwowej Kresów północno-wschodnich zmiany te miały duży wpływ na atrakcyjność i konkurencyjność polskiej opcji narodowej. Sowiecki reżim przeciwstawiał im rosyjskojęzyczne warstwy kierownicze. Bardzo istotną rolę w procesie degradacji polskości na tzw. zachodniej Białorusi odegrała przeprowadzona ostatecznie w 1948 roku likwidacja polskiego szkolnictwa oraz zakaz działalności wszelkich polskich organizacji zarówno politycznych, jak i społecznych czy kulturalnych¹⁶.

O ile mieszkańcy miast byli skłonni do wyjazdów do Polski, to chłopci już inaczej reagowali na namowy do emigracji. Jak pisze jeden z obserwatorów ówczesnych wydarzeń:

ziemia była ich warsztatem pracy i od jej posiadania była uzależniona pozycja społeczna mieszkańców wsi. Z ziemią też wiązała się sfera życia duchowego (wierność ojcowiźnie). Stąd tak wielki opór mieszkańcy wsi stawiali zarówno repatriacji, jak i cztery lata później przymusowej akcji zakładania kołchozów. Opór ten bezpośrednio przekładał się na stopień poparcia dla antykomunistycznego podziemia¹⁷.

Celem uporania się z polskością władze sowieckie na niektórych terenach szczególnie mocno wymuszały dokonywanie wpisów białoruskiej przynależności narodowej w metrykach przychodzących na świat dzieci. Nie przeszkadzał temu fakt, że równoległe białoruskość stała się już tylko oznacznikiem kraju, a język białoruski zanikał w sferze życia oficjalnego, w szkolnictwie, administracji itd., ustępując

¹⁵ *Tygiel narodów...*, s. 248.

¹⁶ Informacja uzyskana w Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie.

¹⁷ *Tygiel narodów...*, s. 249.

miejsca rosyjskiemu, kojarzonemu z wykształceniem i w ogóle z daleko większym prestiżem.

Według obliczeń P. Eberhardta na tzw. zachodniej Białorusi w końcu lat pięćdziesiątych powinno pozostać jeszcze około 600 000 Polaków¹⁸. Spis ludności przeprowadzony przez władze sowieckie w roku 1959 wykazał 538 900 osób narodowości polskiej na całej Białorusi i 332 430 na Grodzieńszczyźnie. Wynika z tego, że w powojennych warunkach pewna część ludności katolickiej zaliczanej w latach II Rzeczypospolitej do narodowości polskiej zadeklarowała dobrowolnie lub została przymuszona różnymi metodami do zadeklarowania narodowości białoruskiej. Kolejne spisy ludności wykazywały zmniejszanie się liczby Polaków na całej Białorusi, ale tylko nieznaczny jej ubytek na Grodzieńszczyźnie. Spis z roku 1970 wykazał analogicznie 382 600 i 276 507 Polaków, z roku 1979 – 403 169 i 299 250, z roku 1989 – 417 720 i 300 836 i ostatni spis z roku 1999 – 395 712 i 294 000 osób deklaruujących swoją polskość¹⁹.

W 1959 roku oficjalnie zadeklarowani Polacy stanowili 30,8% całej ludności obwodu grodzieńskiego i 61,6% Polaków na całej Białorusi²⁰. Największa obniżka procentowego udziału Polaków wśród ludności obwodu grodzieńskiego zaznaczyła się w okolicach Oszmiany i Ostrowia. Mogło to być wynikiem nacisku władz niechętnie nastawionych do polskości albo też słabszej identyfikacji z polskością miejscowej ludności. Kilku rozmówców, z którymi poruszałem problem Polaków na tzw. zachodniej Białorusi, podawało jako przyczynę takiego stanu rzeczy powszechne stosowanie na tym obszarze przez władze sowieckie gróźb wywózki do obozów w wypadku odmowy przyjęcia przez tamtejszych mieszkańców identyfikacji białoruskiej. Powodem takiej polityki miało być długie utrzymywanie się na tym terenie polskiej partyzantki, co zwiększało restrykcyjność reżimu w stosunku do Polaków²¹.

W roku 1999 w spisie ludności widać pewien spadek liczby tych mieszkańców Białorusi, którzy zadeklarowali się jako Polacy. Można to tłumaczyć niechętną polityką reżimu Łukaszenki w stosunku do polskiej mniejszości.

W ciągu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia dała o sobie znać także nowa polityka językowa Kościoła rzymskokatolickiego na terenach byłego ZSRS. Na Białorusi polega ona na wprowadzaniu w Kościele języka białoruskiego i zastępowaniu nim dotychczas używanej tam polszczyzny. Jest to osobny problem, który ma kapitalne znaczenie dla zachowywania w tym kraju języka polskiego i polskiej tożsamości narodowej. Jak dotychczas tendencja ta jest konsekwentnie realizowana we wszystkich diecezjach Białorusi za wyjątkiem grodzieńskiej. Jednak i tam pojawiają się już podobne praktyki²². Zjawisko to można dobrze obserwować, oglądając w na-

¹⁸ P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe...*, tabl. 1.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Informacja od ks. Jana Puzyny, proboszcza w Oszmianie.

²² R. Dzwonkowski, O. Gorbaniuk, J. Gorbaniuk, *Postawy katolików obrządku łacińskiego na Białorusi wobec języka polskiego*, Lublin 2004, s. 51, *Źródła i Monografie. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, 279.

potykanych po drodze kościołach ogłoszenia i różne napisy oraz słuchając odprawianych nabożeństw i wygłaszanych kazań. Pewna odmiennność językowej praktyki w diecezji grodzieńskiej jest uwarunkowana faktem największego skupienia się właśnie tam Polaków na Białorusi. Również na tym terenie spadek liczby Polaków wraz z upływem lat jest bardzo mały i najmniejszy spośród wszystkich regionów Białorusi, gdzie żyją Polacy. Istniejące spadki dotyczą przede wszystkim większych ośrodków miejskich jak Grodno, Lida i inne. Natomiast na obszarach wiejskich sytuacja wydaje się być ustabilizowana. W zachodniej części obwodu grodzieńskiego istnieje nawet pewna grupa prawosławnych deklarujących narodowość polską. Tam też spotyka się społeczności używające na co dzień języka polskiego (np. koło Sopoćkiń). Proporcje udziału tych wszystkich grup są dzisiaj trudne do ustalenia i jest to niewątpliwie zadanie badawcze na przyszłość. Nie można również wykluczyć, że wraz z ewolucją sytuacji społeczno-politycznej na Białorusi i geopolitycznego położenia tego kraju proporcje pomiędzy tymi grupami będą się zmieniać.

Należy jednak z naciskiem podkreślić, że obecna sytuacja nie jest dobra. Mimo ponad piętnastoletniej działalności Związku Polaków na Białorusi oraz reaktywowania tam polskiego szkolnictwa języka polskiego nie słychać na ulicach miast. Nawet w rodzinach uważających się za polskie i zaangażowanych w życie Związku Polaków na Białorusi często na co dzień, w komunikacji wewnątrzrodzinnej, bywa używany język rosyjski²³.

Przez długie lata jedynym miejscem, gdzie zachowany został język polski, był Kościół rzymskokatolicki. Obecnie, jak zauważono już wyżej, Kościół wprowadza język białoruski. Praktyka taka może wydatnie przyspieszyć depolonizację i tak już mocno zrusyfikowanej na tym terenie społeczności polskiej. Jak skonstatował badacz zasięgu języka polskiego wśród katolików na współczesnej Białorusi ksiądz profesor Roman Dzwonkowski i jego współpracownicy:

polskość nie może w dłuższym okresie samotnie przetrwać bez wsparcia zewnętrznych instytucjonalnych czynników. A poza Kościołem katolickim innej, poważnej i wpływowej instytucji lub siły społecznej, zdolnej sprostać takim wymaganiom nie widać. Nasuwa to postulat pod jego adresem, by zmiany w dziedzinie języka liturgii i duszpasterstwa były poprzedzone poważną refleksją nad ich zasadnością i możliwymi konsekwencjami²⁴.

Jest to bardzo oględne w formie, ale jednak jednoznaczne sygnalizowanie ważnego problemu i zarazem ostrzeżenie.

Dalej ten sam duchowny i badacz naukowy w jednej osobie stwierdza, że:

doświadczenie wskazuje, że katecheza, w czasie której wykorzystywany jest język polski, daje dobre efekty zarówno w dziedzinie religijnej, jak i w zachowaniu kultury

²³ Autor zauważył to nawet w rodzinie byłego przewodniczącego Związku Polaków na Białorusi Tadeusza Gawina.

²⁴ R. Dzwonkowski, O. Gorbaniuk, J. Gorbaniuk, *op. cit.*, s. 161.

polskiej. Zaniedbanie oczekiwań wiernych w tej dziedzinie spowoduje niepowetowane straty, jeśli chodzi o ich polską tożsamość. Znaczenie i możliwości Kościoła są pod tym względem nieporównywalnie większe niż jakiegokolwiek innej instytucji świeckiej. Przykładem może być szybko postępujący proces białorutenizacji młodego pokolenia katolików, który wybitnie ułatwia białorutenizacja liturgii²⁵.

Ksiądz Dzwonkowski kończy swoje konstatacje przypomnieniem faktu, że „Polacy na Białorusi stanowią, jak wiadomo, wciąż największą i najbardziej zasłużoną dla zachowania wiary część wiernych tego Kościoła”²⁶.

Przez lata wrogiem polskości na terenach ZSRS była sowietyzacja związana z ekspansją języka rosyjskiego, a na terenach Białorusi także, choć w nieporównywalnie mniejszym zakresie, nacjonalizm białoruski, który też dał o sobie znać w pierwszym okresie po upadku ZSRS. Nachalnie lansowana przez zwolenników tegoż nacjonalizmu wizja historii kraju, połączona z odrzucaniem wszelkich wątków polskich, nie wróżyła już na początku istnienia białoruskiej niepodległości pomyślnych wiatrów dla odrodzenia polskości²⁷. Później po przejściu władzy przez Łukaszenkę i jego ekipę mieliśmy do czynienia z pewnym wzmocnieniem rusyfikacji poprzez kontynuację wielu elementów sowietyzmu, który w połączeniu z językiem rosyjskim (został on wówczas wprowadzony jako drugi język oficjalny na Białorusi) jako dominującym nie tylko wśród elit władzy, ale w szkolnictwie i innych instytucjach oraz ogólnie w miastach, pogorszył wydatnie warunki działania animatorów tłamszonej przez lata polskości. Władza autorytarna na Białorusi spleciona z postsowiecką mentalnością nie tworzy warunków dla swobodnego rozwoju oddolnych inicjatyw obywatelskich, a więc i działających na Białorusi polskich instytucji na czele z tamtejszym Związkiem Polaków.

Jednym z podstawowych problemów odrodzenia polskości na Białorusi jest też słabe zainteresowanie językiem polskim ze strony tamtejszych Polaków. Jak poinformowała autora niniejszego artykułu wiceprezes Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi, mgr Teresa Kryrzyń, ze wszystkich form nauczania języka polskiego korzysta nie więcej jak 20% polskiej młodzieży zamieszkałej w tym kraju. Liczba uczących się tego języka zmniejszyła się też w ostatnich latach, co jednak miejscowi działacze polscy są skłonni interpretować jako skutek niżu demograficznego. Wieloletni prezes Związku Polaków na Białorusi Tadeusz Gawin ocenia zagadnienie jednoznacznie pesymistycznie. W swoich wspomnieniach opublikowanych w Polsce pt. *Zwycięstwa i porażki* stwierdza, iż Polacy na Białorusi nie zgłaszają potrzeby znajomości języka polskiego w takim stopniu, jakby tego pragnęli bardziej świadomi przedstawiciele i przywódcy tamtejszych Polaków²⁸. Język polski na zachodnich rubieżach współ-

²⁵ *Ibidem*, s. 162.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003, s. 37.

²⁸ T. Gawin, *Zwycięstwa i porażki. Odrodzenie polskości na Białorusi w latach 1987-2000*, Białystok 2003, s. 53, 144, 192.

czesnej Białorusi, gdzie populacja polska przetrwała w około 50 procentach swego stanu przedwojennego, i w obwodzie grodzieńskim, gdzie co czwarty mieszkaniec ma być Polakiem, często bywa traktowany obojętnie i nie wzbudza żadnych pozytywnych emocji. Dotyczy to nie tylko części ludzi młodych, lecz również i osób starszych urodzonych w okresie powojennym oraz pozostających poza oddziaływaniem Kościoła. Jak twierdzą niektórzy informatorzy autora niniejszego artykułu, nawet młodzi ludzie, ci, którzy uczęszczają do polskich szkół, częściej traktują język polski podobnie jak nauczany tam również angielski czy francuski. Nic więc dziwnego, że na ulicach liczącego około 300 000 mieszkańców Grodna, gdzie Polacy występują prawdopodobnie w liczbie około kilkudziesięciu tysięcy osób, nie słyszy się języka polskiego. Podobny stan rzeczy da się stwierdzić w Lidzie, w której, jak twierdzą niektórzy, około połowy mieszkańców to Polacy. Psychiczna sowietyzacja, wdrażana w ciągu półwiecza przez totalitarny reżim ZSRS, bazująca na elementach kultury rosyjskiej i rosyjskim języku, w warunkach zniknięcia własnych elit społecznych, jak się wydaje, zadała potężny, bardzo trudny do odrobienia cios miejscowej polskości reprezentowanej dzisiaj najczęściej już tylko przez niższe warstwy społeczne. Rozegrał się tu i rozgrywa nadal ponury dramat wykorzeniania z kultury polskiej następnych pokoleń, które przychodziły na świat w latach powojennych.

Jak odnotował wspominany wyżej ksiądz profesor Roman Dzwonkowski:

pełne szczyrych uczuć wypowiedzi starszego pokolenia, przepełnione żalem z powodu braku języka polskiego w nauczaniu młodzieży, mają w większości wypadków charakter deklaracyjny, a wyrażane w nich uczucia z reguły nie przekładają się na polskie wychowanie patriotyczne młodego pokolenia we własnym domu²⁹.

Zapewne dzieje się tak i dlatego, że są to ludzie prości, których horyzonty zazwyczaj wyznacza wyłącznie troska o byt codzienny i zwyczajny utylitaryzm, a imponderabilia (wyjątek stanowi religia) nie odgrywają aż tak ważnej roli. Mimo wysiłku działaczy polskich na Białorusi w ciągu ostatnich kilkunastu lat nie udało się stworzyć solidnych podwalin dla odrodzenia polskości³⁰. Korzysta z tego rosyjskojęzyczna formacja postkomunistyczna skupiona wokół Łukaszenki, która w ostatnich czasach starała się wyeliminować Związek Polaków na Białorusi jako istotny czynnik, który mógłby kierować się własną niezależną inicjatywą, uchylając się od państwowej kontroli. W ten sposób zostały po części zaprzepaszczone, i tak skromne jak dotychczas, wyniki jego kilkunastoletniej działalności.

W takiej sytuacji Kościół pozostaje jedynym miejscem, gdzie Polacy wszystkich generacji mogą publicznie słuchać języka polskiego i po polsku się modlić. Dla zachowania polskiej przynależności narodowej i uchronienia języka polskiego Kościół rzymskokatolicki nadal posiada kluczowe znaczenie. Jeżeli wyrzeknie się tego języka, przypuszczalnie zada tym samym poważny i być może ostateczny cios sprawie

²⁹ R. Dzwonkowski, O. Gorbaniuk, J. Gorbaniuk, *op. cit.*, s. 159.

³⁰ T. Gawin, *op. cit.*, s. 160.

polskiej na Białorusi, nawet na Grodzieńszczyźnie, gdzie miałyby ona duże szanse przetrwania ze względu na istniejące tam największe skupisko Polaków w tym kraju.

Jak można zauważyć, badając kwestię polską w Republice Białorusi, tamtejsi księża katoliccy w większości przypadków unikają kontaktów z polskimi stowarzyszeniami³¹. Jest to wynikiem nowej polityki Kościoła w dziedzinie językowej. Księża zapytywani o tę sprawę najczęściej odpowiadają, iż nie jest zadaniem Kościoła dbanie o tożsamość narodową wiernych³². Taka reakcja miałaby znamiona logiki, gdyby lansowany coraz to szerzej w Kościele język białoruski rzeczywiście był używany przez tamtejszy ogół. Tymczasem jest inaczej. Powszechnie znanym i używanym językiem w miastach na Białorusi jest język rosyjski, a na wsiach tzw. język prosty w różnych lokalnych odmianach. Natomiast białoruskim posługuje się tylko część narodowo nastawionych Białorusinów oraz młodzież, która uczy się go dopiero w szkołach. W takiej sytuacji Kościół, lansując białoruszczyznę, bierze czynny udział w procesie tworzenia tożsamości białoruskiej, co przeczy jego deklarowanej, jak wyżej zauważono, narodowej neutralności. W rzeczywistości nie tu należy szukać przyczyn takiej polityki Kościoła. Polega ona bowiem na opowiadaniu się po stronie silniejszego. W istniejących warunkach na Białorusi może się wydawać, że przyszłość należy do białoruszczyzny, chociaż jakie będą szanse tego języka w przyszłości, tego nie możemy być pewni.

Wracając do badań księdza profesora Romana Dzwonkowskiego i jego współpracowników, warto przytoczyć jeszcze jedną ich opinię o kondycji i perspektywach polskości na Białorusi. Piszą oni:

jednostronne programy szkolne [nadal przesyczone zaleganiem sowietyzmu oraz cechujące się fałszowaniem historii – B. G.], poszerzający się brak języka polskiego w Kościele, brak dostępu do niezależnej myśli politycznej, traktowanie w Polsce Polaków z Białorusi jako „Ruskich” [co jest wynikiem narosłych przez lata różnic mentalnych i cywilizacyjnych po obu stronach obecnej granicy polsko-białoruskiej – B. G.] nie pozwalają nawet przy najlepszej woli rodziców, by młode pokolenie mogło zdobywać świadomość polskiej przynależności narodowej³³.

Jesteśmy więc świadkami zapaści!

Podobnie jak ksiądz Dzwonkowski, działający w Polsce jako naukowiec zatrudniony na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, problem zagrożenia polskości na Białorusi widzą niektórzy miejscowi księża, urodzeni tam i sprawujący funkcje duszpasterskie. Jeden z nich, ksiądz Jan Puzyna, proboszcz w Oszmianie, w rozmowie z autorem niniejszego artykułu prognozuje, iż przy istniejących obecnie warunkach miejscowa polskość nie przetrwa nawet pięćdziesięciu lat. On sam jest autorem wygłoszonego w Szczecinie referatu zatytułowanego *Duszpasterstwo Polaków na Biało-*

³¹ Relacja ks. J. Puzyny z Oszmiany.

³² Wypowiedź sekretarza kurii grodzieńskiej ks. Gemzy w rozmowie z autorem.

³³ R. Dzwonkowski, O. Gorbaniuk, J. Gorbaniuk, *op. cit.*, s. 162.

rusi – dzisiaj i jutro, gdzie zwraca uwagę na tendencje do dyskryminowania języka polskiego w kościołach na Białorusi, co w przyszłości może zaowocować fatalnymi skutkami. Referat księdza Jana Puzyny opublikowany w niniejszym tomie stanowi ważne świadectwo, gdyż wskazuje, że opisywana tu językowa polityka Kościoła na dawnych polskich Kresach Wschodnich budzi także troskę i wśród niektórych duchownych.

Referat ten jest bardzo pożytecznym głosem w jakże potrzebnej przecież dyskusji wokół wypracowania odpowiednich koncepcji i programu działań na rzecz wspierania polskości na Białorusi i zarazem kolejnym ostrzeżeniem przed skutkami białorusyzacji liturgii i języka kazań. Skutki te mogą być już nie do odrobienia!

Zamykając niniejsze refleksje, będące plonem podróży autora po Białorusi, trzeba postawić jeszcze jedno ważne pytanie: o jaką liczbę ludzi toczy się ta cicha walka? Jak już podano wyżej, spis ludności przeprowadzony w 1999 roku mówi o 395 000 Polaków zamieszkujących na Białorusi, z czego na Grodzieńszczyznę przypada ich 294 000³⁴. Jest oczywiście kwestią otwartą, czy liczby te odpowiadają rzeczywistości. Wśród obserwatorów sytuacji na Białorusi są i tacy, którzy mówią o półtoramilionowej, a nawet i dwumilionowej populacji tamtejszych Polaków. Jest to liczba bardzo pokaźna, zważywszy na fakt, że w większości plasuje się ona zaraz za naszą granicą. Ta ostatnia rachuba zapewne opiera się na przekonaniu, iż na Białorusi katolik to Polak. Przy obecnym stanie badań trudno jest zweryfikować takie szacunki. Problem wymaga jednak głębszej uwagi i wnikliwej analizy.

Bez wątplenia jest faktem, że, przemierzając najęściej zamieszkałe przez Polaków rejony Białorusi i odwiedzając tamtejsze cmentarze, spotyka się na nagrobkach, co jest warte podkreślenia – nawet tych pochodzących z ostatnich lat, olbrzymią przewagą napisów w języku polskim. Natomiast napisy cyrylicą na grobach katolickich stanowią tylko nieznaczną część. O braku edukacji tamtejszej ludności w zakresie języka polskiego świadczą występujące niekiedy rażące błędy ortograficzne w nagrobnych inskrypcjach. Tamtejsze cmentarze przemawiają swoim językiem i stanowią dobry materiał wiele mówiący na temat tożsamości narodowej okolicznych mieszkańców. Niezbicie widać, że na wsiach polszczyzna nadal się utrzymuje w sferze ducha, chociaż została w bardzo dużej mierze wyeliminowana z obiegu praktycznego życia. Funkcjonuje ona tam, gdzie rytuał i tradycja mają najwięcej do powiedzenia. Nie pozwólmy więc jej umierać! Stała się ona ofiarą sowietyzacji i rusyfikacji przeprowadzanej przy zastosowaniu terroru przez państwo totalitarne. Jej obecny stan i zasięg jest widowym świadectwem niszczycielskich możliwości totalitaryzmu moskiewskiego w jego skrajnej – bolszewickiej postaci. Pamiętajmy też, że wszechwładne reżimy nie są wieczne, a historia czasami przynosi niespodziewane zmiany, realizując to, co wydawało się niemożliwym.

³⁴ Informacja uzyskana przez autora w Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie.

DUSZPASTERSTWO POLAKÓW NA BIAŁORUSI – DZISIAJ I JUTRO

Na początku dla informacji podam, że na Białorusi istnieje jedna mińsko-mohylewska metropolia, do której należą cztery diecezje: archidiecezja mińsko-mohylewska (do niej należą dwa obwody: miński i mohylewski), diecezja pińska (do niej należą dwa obwody: brzeski i homelski), diecezja witebska i diecezja grodzieńska (te dwie diecezje pokrywają się z dwoma odpowiednimi obwodami tj. witebskim i grodzieńskim). Dwa seminaria duchowne przygotowują kandydatów do kapłaństwa. Seminarium w Grodnie dla swojej diecezji, natomiast w Pińsku dla pozostałych. W duszpasterstwie oprócz miejscowych kapłanów pracują księża z Polski.

Do niedawna Polacy na Białorusi byli kojarzeni z Kościołem katolickim. Pojęcia Polak i katolik miały to samo znaczenie. I chociaż dzisiaj niektórzy mówią, że to było nieprawdziwe twierdzenie, to jednak uważam, że odzwierciedlało ono ówczesną rzeczywistość. Ja sam nie przypuszczałem jeszcze w 1989 roku, kiedy wstępowałem do seminarium, że może być inaczej i że w krótkim czasie ta sytuacja może się odmienić. Można sobie zadać pytania: jak jest dzisiaj i czy jest inaczej?

Od czasu kiedy, jak mówimy, „Kościół na Wschodzie zaczął się odradzać”, można obserwować nasilającą się białorusyzację Kościoła. I nie chodzi tylko o coraz częstsze używanie języka białoruskiego w Kościele, bo to byłoby w jakiś sposób wytłumaczalne. Dochodzą jednak nowe niepokojące fakty, świadczące o eliminowaniu tego wszystkiego, co jest polskie. Białoruskość w Kościele zaczęto uważać za coś postępowego. Należy tu dodać, że moja grodzieńska diecezja różni się od pozostałych, ale i tu tendencje są podobne.

Już dzisiaj w niektórych parafiach nie jest możliwe uczestniczenie we mszy świętej odprawianej w całości w języku polskim. Chociaż, co prawda, msza święta niedzielna w większości parafii jest sprawowana po polsku, to kazania są głoszone na ogół w innym języku, tak jak i śpiewy, komentarze, ogłoszenia. Wytłumaczeniem jest oczywiście to, że ludzie nie rozumieją po polsku. Ale czy naprawdę wszyscy nie rozumieją i czy wszyscy rozumieją po białorusku?

Cóż jeszcze mówić o katechizacji w języku polskim? Ona prawie nie jest brana przez niektórych pod uwagę. Na katechezie nieraz dochodzi do paradoksu – uczy się dzieci na nowo pacierza. Wyuczony w domu przez rodziców czy babcie pacierz po

polsku jest już niepotrzebny. Rodzice czy dziadkowie pytają wtedy: jak mamy wspólnie modlić się z dziećmi w domu?

Część księży (niezależnie od tego, czy miejscowych czy z Polski) niestety formuje ideę Kościoła białoruskiego. Trudno zrozumieć, gdzie mają znaleźć się w nim Polacy. Nieraz można odnieść wrażenie, że lepiej stałoby się, gdyby nie było ich wcale. Skąd takie stwierdzenie? Niektórzy księża (znający oczywiście język polski) do osób zwracających się do nich po polsku odpowiadają w języku białoruskim czy rosyjskim, częstokroć przy tym pouczając, że nie są w Polsce. Niejeden z tych ludzi w latach minionych bronił wiary i polskości, nawet narażając swoje życie, a dzisiaj czuje się, mówiąc delikatnie, „nieswojo” w Kościele, czuje się w pewien sposób „prześladowanym”.

Miejscowe powołania zakonne tak męskie, jak i żeńskie, są w okazałej większości ukierunkowane na pełną białorusyzację Kościoła. Idąc do zakonu, człowiek nieraz jeszcze czuje się Polakiem, ale już w trakcie formacji, można tak dosadnie powiedzieć, zmienia swoją tożsamość. I to staje się częstokroć w Polsce. Lepiej jest pod tym względem z powołaniami do diecezji, przynajmniej w diecezji grodzieńskiej. W Pińsku, z tego co wiem, sytuacja jest taka jak w zakonach.

Są na Białorusi katolickie czasopisma. Abstrahując od tego, że wśród nich, oprócz grodzieńskiej gazety „Słowo Życia”, nie ma polskojęzycznych pozycji, w prasie katolickiej można spotkać wiele artykułów z treścią antypolską. Podtrzymywane są stereotypy o rzekomej polonizacji Kościoła na tych terenach. Kreuje się obraz wiernych przyznających się do swych polskich korzeni jako do czegoś już anachronicznego. Przekręca się historię i ignoruje się, a nawet poniekąd neguje fakt istnienia społeczności polskiej na Białorusi. Wyjątkiem jest tylko grodzieńska gazeta „Słowo Życia”, która jest wydawana w dwóch wersjach: polskiej i białorusko-rosyjskiej i która jest życzliwa Polakom.

Można przytoczyć wiele innych podobnych przypadków, może jeszcze bardziej przykrych. Nie chciałbym jednak, żeby ktoś poczuł się urażony i aby nie odebrano tego jako stawiania komuś zarzutów. Nie to jest moim celem. Podaję niektóre fakty po to, aby podzielić się tym, co mnie i Polaków na Wschodzie już od jakiegoś czasu niepokoi i boli. Podaję te fakty, aby postawić tu, na tym spotkaniu z Rodakami, pewne pytania i poszukać odpowiedzi na nie. Jaka jest przyszłość Kościoła na Białorusi? Jakie miejsce zajmą Polacy w tym Kościele? Czy będzie dla nich miejsce? I co to będzie za miejsce?

Wszystko wskazuje na to, że Kościół na Białorusi w przyszłości nie będzie Kościołem mniejszości polskiej. Będzie Kościołem modlącym się w języku białoruskim albo rosyjskim, w zależności od tego, jak będzie wyglądała sytuacja w kraju. Z tym się należy liczyć i nie można niestety żyć z dawnym przeświadczeniem, że Kościół na Wschodzie to przede wszystkim Polacy. Jak zaznaczyłem na początku swojego wystąpienia, dawniej twierdzenie, że Polak to katolik, było prawdziwe. Dzisiaj, jak można to zaobserwować, jest inaczej. Można zadać pytania: co się stało z Polakami? Czy tak dużo przyszło do Kościoła wiernych innych narodowości? Odpowiedzi na te pytania są złożone. Na pewno na taką sytuację składa się wiele czynników: mieszane

małżeństwa (pokaźna część przy okazji ślubu przyjmuje wiarę katolicką) czy przyjęcie do Kościoła osób, które nie mają żadnych korzeni polskich. Ale akurat nie ta grupa jest powodem zaistniałej sytuacji. Niektórzy z nawróconych wiernych bardzo często odnoszą się z wielką sympatią do polskiego języka i ze zrozumieniem do jego obecności w Kościele. Co zatem jest przyczyną tego, że przez ostatnie piętnaście lat zmalała liczba Polaków w Kościele białoruskim? Jedną z przyczyn jest wymieranie starszego pokolenia, które było bardzo przywiązane do polskości, urodziło się jeszcze w Polsce, znało i posługiwało się językiem polskim. Natomiast średnie i młode pokoleni niestety nie może sobie poradzić ze swoją tożsamością, czuje często bardzo słaby związek z Polską. Powodem tego są nie tylko czasy sprzed piętnastu laty, czasy powojenne, kiedy polskość była likwidowana. Wtedy właśnie to Kościół był miejscem pielęgnowania i ostoją polskości. Oczywiście tamte czasy zrobiły wiele złego dla polskości, natomiast dzisiejsze nie okazały się szczęśliwszymi. Czasy, w których żyjemy, czasy odrodzenia Kościoła, a zarazem czasy próby odrodzenia polskości, nie są momentem sprzyjającym dla średniego i młodego pokolenia. Z jednej strony mamy do czynienia ze słabą, niejednokrotnie niejasną pracą organizacji polskich, a z drugiej strony z Kościołem, który już nie jest tym miejscem, jak przed laty, gdzie polskość była podtrzymywana i broniona. Nie będę się tu podejmował oceny działalności istniejących organizacji polskich na Białorusi, ale na pewno te piętnaście lat, mówiąc delikatnie, nie było należycie wykorzystane i przez Związek Polaków, i przez inne polskie stowarzyszenia. A Kościół, w którym Polacy po wojnie wyznawali i umacniali nie tylko swoją wiarę, ale i swoją polskość, powiem to z całą odpowiedzialnością, zachwiał w pewien sposób tożsamość tychże Polaków. I nie chodzi tylko o fakty przytoczone na początku wystąpienia. Coraz bardziej zaczęto stronić od wszystkiego, co polskie, motywując to potrzebą chronienia Kościoła przed posądzaniem o polonizację.

Reasumując, rysuje się nieciekawa perspektywa. Co dalej? Jak mają się odnaleźć miejscowi Polacy w Kościele w zaistniałej sytuacji? Jako kapłan-Polak szukam odpowiedzi na to pytanie. Można, oczywiście, jeszcze przez ileś lat odprawiać msze święte po polsku i w taki sposób podtrzymywać polskość, łudząc się, że jakoś to będzie. Ale czy to jest naprawdę podtrzymywanie polskości, czy może tylko pewien rodzaj wegetacji, która prowadzi tylko do coraz większego marginalizowania Polaków w Kościele białoruskim?

W historii naszego narodu nie można było przecież nigdy oddzielić wyznawania wiary od miłości Ojczyzny. Tak było i wtedy, kiedy Polacy na Wschodzie po wojnie znaleźli się za granicą. Jedynym miejscem, gdzie można było bezpiecznie czuć się Polakiem, był Kościół. I dzisiaj, moim zdaniem, aby duszpasterstwo Polaków na Wschodzie miało przyszłość, nie może ograniczać się tylko do używania języka polskiego na mszy świętej. Powinno stać się podobne do duszpasterstwa polonijnego na świecie. Co to znaczy? Oprócz prowadzenia duszpasterstwa w języku polskim należałoby przy kościele też organizować kulturalne życie Polaków. Może to być nauczanie języka, poznawanie historii, obchodzenie świąt narodowych, itp. Właśnie takie duszpasterstwo opiekowałoby się polskimi cmentarzami i wszystkim tym, co przy-

pomina o Polsce. Jeśliby doszło do powstania takiego duszpasterstwa, które otrzymałoby oczywiście aprobatę partykularnej władzy kościelnej, to pozwoliłoby ono bardziej integrować Polaków w poszczególnych parafiach czy diecezjach. Integrować nie tylko starsze pokolenie Polaków, ale także średnie i młode.

Uważam, że tu ważną rolę może i powinien odegrać Kościół w Polsce, który opiekuje się przecież polonią na świecie. Może podobnie zająć się Polakami i za wschodnią granicą. Na to powinno zwrócić uwagę również państwo polskie i społeczne organizacje, wspierające Polaków na Wschodzie. Komuż, jak nie Polsce, ma zależeć na tym, aby polskość na Wschodzie została zachowana i aby Polacy mogli ją pielęgnować również w Kościele. Miejscowi Polacy powinni odczuć to zainteresowanie i otrzymać potrzebne wsparcie ze strony Macierzy. Wtedy i tylko wtedy coś może ruszyć do przodu.

Czas niestety pracuje na naszą niekorzyść. Należałoby jak najszybciej coś zrobić w tym kierunku, inaczej stracimy tych, którzy jeszcze w jakiś sposób starają się zachować swoją polską tożsamość na Wschodzie. Bo jak kiedyś, tak i dzisiaj nie jest łatwo być Polakiem na Wschodzie.

POLACY W REPUBLICE BIAŁORUŚ – CZYNNIKI WPŁYWAJĄCE NA OSŁABIANIE SAMOŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ

I. Polacy na współczesnej Białorusi

Celem niniejszego szkicu jest analityczna prezentacja aktualnej kondycji polskiej mniejszości narodowej na współczesnej Białorusi w kontekście wielorakich czynników wpływających na wyraźnie zauważalny od końca lat 90. XX wieku trend depolonizacyjny. Trend ten stanowi swoiste zaskoczenie dla obserwatorów zjawiska, gdyż jeszcze o dekadę wcześniej, wraz z upadkiem ZSRS i proklamacją suwerenności BSRS (następnie Republiki Białorusi – RB) rozmach polskiego ujawnienia¹ na Białorusi był powszechny, rozwojowy i wydawało się – trwałe. Badacze z kolei, zwłaszcza ci, którzy stale monitorowali sytuację na miejscu, wspomniany trend zauważyli stosunkowo wcześnie. Pierwszym sygnałem była depolonizacja liturgii w białoruskich parafiach Kościoła rzymskokatolickiego, drugim stała presja białoruskich środowisk odrodzeniowych (opozycyjnych w stosunku do władz tak BSRS, jak i RB, ale w danym przypadku na ogół zgodnych z polityką władz wobec polskiej mniejszości narodowej) – lansujących w rozmaitych formach stałą tezę o rzekomym nieistnieniu Polaków na Białorusi (istnieć mieli i mają według tej tezy wyłącznie spolonizowani Białorusini tzw. Białorusini-katolicy). Zjawisku temu poświęciliśmy szereg

¹ Większość piśmiennictwa przedmiotu zjawisko, na które wskazujemy, nazywa odrodzeniem polskim na Wschodzie. My jednak wspomnianego i trwałego faktu „odrodzeniem” nie nazywamy. Było to bowiem ujawnienie tego, co istniało, lecz w dotychczasowych warunkach politycznych jako jawna polskość (kulturowa, językowa i wyznaniowa) ujawniać się nie mogło, ale przecież było! O „odrodzeniu” można mówić jedynie w odniesieniu do tej bliżej nieustalonej liczby ludności polskiego pochodzenia, która z różnych powodów polskość zatraciła lub od niej świadomie „odeszła”. Ci czasem się „odradzają”. Najwyższą formą ujawnienia i odrodzenia jest na Wschodzie, obok publicznego ujawniania wiary, uczestnictwo w zorganizowanym życiu społecznym i kulturalnym mniejszości polskiej – w polskich organizacjach społeczno-kulturalnych i zawodowych. Z tej formy Polacy skorzystali masowo. Samo wymienienie (próba) wyliczenia tych organizacji zajęłoby kilka stronnic. Poprzestaśmy zatem na stwierdzeniu, iż samoorganizacja mająca na celu zachowanie polskości (język, oświata, kultura, związki z Macierzą) to trwały i znaczący dorobek Polaków na Wschodzie i zarazem formuła tamtejszego publicznego funkcjonowania grupy.

studiów i artykułów, z których część przywoływana jest w niniejszym szkicu. Powstał on bowiem jako analiza dotychczasowych głównych ustaleń autora, zweryfikowanych w związku z zauważalnymi przemianami oraz uzupełnionych тезami o łącznym znaczeniu zaprezentowanych niżej czynników bezpośrednio wpływających na postępujące (trwałe) osłabianie świadomości narodowej Polaków w RB. Szkic podzielono na trzy części: I. Polacy na współczesnej Białorusi, II. Czynniki wpływające współcześnie na osłabianie samoświadomości Polaków w Republice Białorusi, III Wnioski. Całość opatrzone aneksami ukazującymi podstawowe wyróżniki polskiego stanu posiadania w RB.

Na wstępie niniejszych rozważań należy przypomnieć, iż obszar dzisiejszej Białorusi to geopolitycznie terytorium, które w nie tak odległej przeszłości stanowiło zasadniczy substrat Wielkiego Księstwa Litewskiego. Współczesna Republika Litewska to z kolei generalnie dawna Żmudź i część Aukštoty. Dzisiejsza Republika Białorusi to terytorialnie obszary Litwy po Unii Lubelskiej z 1569 roku bez Żmudzi i wspomnianej części Aukštoty. Tak też tę kwestię traktują współcześni badacze białoruscy, wywodzący początki państwowości od Księstwa Połockiego, upatrując jej późniejszego kształtu w strukturze Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ruskiego i Żmudzkiego². Zaprezentowane poniżej informacje uznane za potrzebne przed prezentacją zasadniczego tematu to zaktualizowany skrót analiz opublikowanych wcześniej przez autora niniejszego tekstu³.

Ze współczesnym, a wywodzącym się wprost z BSRS państwem białoruskim, mamy do czynienia dopiero od stycznia 1919 roku. Proklamowana przez białoruskich bolszewików 2 stycznia 1919 państwowość (proklamowana wcześniej 25 marca 1918 roku Białoruska Republika Ludowa nie zdołała utrwalić zadeklarowanej państwowości)⁴ miała objąć następujące dawne gubernie rosyjskie (carskie): mińską, mohylewską, witebską, grodzieńską i smoleńską. Nie miało to jednak żadnego prak-

² Białoruscy działacze w Anglii formułują tę myśl wprost: „Nasze imia słowy dwa – My, Wialikaja Litwa!”; por. S. Janowicz, *Białoruś, Białoruś*, Warszawa 1987. Podobną genezę dziejów Białorusi przyjmują wszyscy niekomunistyczni historycy białoruscy.

³ Por. np. na ten temat: Z. J. Winnicki, *Status publiczno-prawny polskiej mniejszości narodowej w Republice Białoruś*, [w:] *Problemy nacionalnego soznanija polskiego nasielienija na Bielarusi – Problemy świadomości narodowej ludności polskiej na Białorusi. Materijały II Międzynarodowej naukowej konfirriencii – Grodno, 7-9 nojabria 2003 goda*, Grodno 2004, s. 7-33; idem, *Polska mniejszość narodowa w Republice Białoruś na tle struktury i statusu prawnego mniejszości narodowych na Białorusi*, [w:] *Europa Wschodnia. Dekada transformacji. Białoruś*, red. B. J. Albin, W. Bałuk, Wrocław 2004, s. 213-245.

⁴ W II 1918 roku Krajowy Komitet Wykonawczy Rady Zjazdu Wszecbiałoruskiego ogłosił się białoruskim rządem tymczasowym. W tym charakterze 9 III tego roku wydał tzw. *hramotę* konstytucyjną, określającą założenia ustrojowe przyszłej państwowości. 18 III 1918 roku wspomniana Rada ogłosiła się Radą Białoruskiej Republiki Ludowej, 25 III 1918 roku zaś proklamowała niepodległość Białorusi. Do tego aktu nawiązują emigracyjni działacze białoruscy (por. np. *Z gistoryjaj na „Wy”*. *Artykuły. Dakumienty. Uspaminy*, Minsk 1994) oraz większość współczesnej opozycji, głównie Białoruski Front Ludowy (Narodowy).

tycznego znaczenia wobec trwającej jeszcze okupacji niemieckiej, a następnie wobec zajęcia znacznych obszarów proklamowanego tworu przez Wojsko Polskie. Ponadto, niemal natychmiast po owej proklamacji, centralne władze Rosyjskiej SFR włączyły gubernie: mohylewską, witebską, smoleńską do swego obszaru, dla grodzieńskiej i mińskiej mających być połączonymi z Litwą wyznaczyły natomiast udział w formule Litewsko-Białoruskiej SRS (tzw. Lit-Bieł). Faktycznym zatem początkiem BSRS było zakończenie wojny polsko-bolszewickiej i zawarty w jej następstwie traktat ryski z 1921 roku. Traktat ten był pierwszym aktem prawno-międzynarodowym uznającym państwowość białoruską w formule ówczesnej BSRS. W tym okresie BSRS składała się generalnie z części dawnych guberni rosyjskich, obejmując takie powiaty jak: miński, bobrujski, słucki, ihumeński, mozyrski i borysowski, z ogólną liczbą ludności nieprzekraczającą 1,6 mln mieszkańców. W 1924 roku do owego obszaru przyłączono osiem powiatów guberni witebskiej, sześć homelskiej oraz skrawki dawnej guberni smoleńskiej. W 1926 roku BSRS powiększono o miasto Homel wraz z dwoma przyległymi powiatami. Do czasu agresji sowieckiej na Polskę w 1939 roku BSRS liczyła 125 600 km² (przed rokiem 1924 – 55 200 km²) i 4 983 000 mieszkańców.

Struktura narodowościowa według oficjalnego spisu z 1926 roku miała wyglądać następująco: 4 117 300 (80,6%) Białorusinów, 383 800 (7,7%) Rosjan, 407 100 (8,2%) Żydów, 97 500 (2,0%) Polaków, 34 700 (0,7%) Ukraińców i 42 800 osób innej narodowości. Jeśli chodzi o liczebność Polaków, według wielu różnych źródeł była ona zanizona co najmniej trzykrotnie⁵. Przemiany struktury narodowościowej w latach 1926-1939 według sowieckich danych urzędowych obrazuje poniższa tabela.

Tabela 1. Struktura narodowościowa BSRS w latach 1926-1939

Narodowości	Spis z 1926 r. (w tys.)	Szacunki z 1931 r. (w tys.)	Spis z 1937 r. (w tys.)	Spis z 1939 r. (w tys.)
Białorusini	4017,3*	4326,8	4361,8	4615,5
Żydzi	407,1	440,2	363,2	375,1
Rosjanie	383,8	413,3	248,2	364,7
Polacy	97,5	107,4	119,9	58,4
Ukraińcy	34,7	37,6	65,4	104,2
Inni	42,8	43,0	40,4	51,1

Źródło: P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Białorusi w XX w.*, Warszawa 1994, s. 90.

⁵ Por. np. M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921-1939*, Wrocław-Warszawa 1991; P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, Warszawa 1994; S. Polskij, *Polityka narodowościowa na Białorusi w latach 1924-1939*, „Przegląd Wschodni” (Warszawa) t. 2, 1992-1993, z. 3/7, s. 663-669; Z. J. Winnicki, *Szkice kresowe*, Wrocław 1995, s. 14-48.

Nie analizujemy tutaj okresu wojennego (II wojna światowa) i następującego bezpośrednio po wojnie ze względu na zabór i liczne późniejsze podziały terytorium, warunki okupacyjne i wojenne oraz wielkie migracje (wywózki, ekspatriacja i zsyłki) z lat 1945, 1948 i 1956-1957⁶.

Powojenna BSRS, powiększona o przeważającą część obszaru przedwojennych, północno-wschodnich województw II Rzeczypospolitej Polskiej, obejmuje obecnie powierzchnię 207,6 tys. km².

Pierwszy powojenny spis ludności przeprowadzony w 1959 roku ujawnił 8 054 600 ludności (mieszkańców) tej sowieckiej republiki związkowej⁷.

I tym razem liczbę ludności polskiej, jak świadczą liczne wypadki nieuwzględniania oświadczeń o narodowości, zaniżono. Przedostatni spis narodowościowy w BSRS przeprowadzono w 1989 roku. Jego dane wyszczególnia tab. 3.

Począwszy od pierwszego powszechnego spisu ludności, dane statystyczne w ich publikowanej wersji obejmują pięć podstawowych grup narodowych: Białorusinów, Rosjan, Polaków, Żydów i Ukraińców, których odsetek wynosi od kilkudziesięciu do kilku procent. „Inni” w praktyce i w wykazach stanowią zawsze poniżej 1%. Wszystkie zatem uregulowania praw mniejszości narodowych odnosiły się do tych głównych grup.

Według oficjalnych spisów ludności dokonywanych tak przed, jak i po II wojnie światowej, liczebność Polaków na tle pozostałych grup narodowych BSRS malała zawsze najszybciej i najbardziej wyraziście. W 1959 roku było ich tu 538 881, w tym w poszczególnych obwodach: grodzieńskim – 332 263, witebskim – 83 801, mińskim – 64 346, w mieście Mińsku – 5 580, brzeskim 42 085, homelskim – (nie wykazywano), mohylowskim – 3 632.

Spis z 1979 roku wykazał z kolei: 403 169 Polaków ogółem i w poszczególnych obwodach:

grodzieńskim – 299 250, witebskim – 17 308, mińskim – 29 685, w Mińsku – 14 643, brzeskim – 33 903, homelskim – 4 731, mohylewskim – 3 649.

⁶ Najpełniejsze dane o ewakuacji Polaków z BSRS przedstawiła M. Ruchniewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955-1959*, Warszawa 2000. Na gruncie nauki białoruskiej z kolei pionierskie prace przedstawił ostatnio A. F. Wiałiki, *Na razdarozży. Bielarusy i paliaki u czas pierasieliennia (1944-1946 hh)*, Minsk 2005. Por. idem, *Polszcza u XX stahodżdzi. Niewiadomaja repatryjacyja. 1955-1959 gg*, Minsk 2007.

⁷ Według danych zachowanych w Archiwum Państwowym BSRS-RB w Grodnie w 1945 roku w Białoruskiej SRS było 1 200 000 Polaków. W tym samym roku chęć wyjazdu do nowej Polski zadeklarowało 530 000 spośród nich, zaś wyjechało (1945) 26%, tj. 137 000. Dane za szacunkami E. Skrobockiego na podstawie danych z ww. archiwum (list E. Skrobockiego ze stycznia 1998 roku w posiadaniu autora artykułu).

Tabela 2. Struktura narodowościowa Białorusi w 1959 r.

Narodowości	Liczba (w tys.)	%
Białorusini	6532,0	81,1
Rosjanie	659,1	8,2
Polacy	538,9	6,7
Żydzi	150,1	1,9
Ukraińcy	133,1	1,6
Tatarzy	8,6	0,1
Inni	32,8	0,4

Źródło: *Itogi wsiesojuznoj pieriepisi nasielenija 1959 g*, Moskwa 1963; por. też P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, s. 109.

Tabela 3. Struktura narodowościowa Białorusi w 1989 r.

Narodowości	Liczba (w tys.)	%
Białorusini	7 904 623	77,9
Rosjanie	1 342 099	13,2
Polacy	417 720	4,1
Ukraińcy	292 008	2,9
Żydzi	111 883	1,1
Ogólna liczba ludności	10 151 806	

Nastąpił zatem gwałtowny spadek wykazywanej przez spisy liczby ludności polskiej aż o 135 712 osób. Ubytki według obwodów były następujące: w grodzieńskim o 33 015, witebskim o 6 493, mińskim o 34 661 (w Mińsku emigracja zarobkowa – wzrost o 9 063), brzeskim 4 182, homelskim o 2 441. W mohylewskim zanotowano wzrost o 17 osób. Bazą porównawczą (odniesieniem) jest zatem 1959 rok. Tak późne przeprowadzenie pierwszego powojennego spisu miało zapewne wiele przyczyn. Był to okres intensywnych działań politycznych, w tym kolektywizacji zachodnich obwodów BSRS, okres kolejnych fal ewakuacji Polaków do PRL-u i jednocześnie walki z istniejącym aż do 1954 roku zbrojnym podziemiem pozostałym po AK. „Problem polski w zachodnich obwodach BSRR” był zatem dla władzy sowieckiej niezwykle ważki jeszcze w 10 lat po zakończeniu II wojny światowej. Z tego właśnie okresu znane są wytyczne CK KPB, strofujące partyjne i państwowe organy terenowe za uznawanie oświadczeń ludności o jej polskiej narodowości w całych rejonach. Przykładem jest instrukcja nakazująca dokonanie zmian w zapisach narodowościowych w rejonie iwienieckim, gdzie, jak to sformułowali decydenci z Mińska, „niewłaściwie zaliczono do narodowości polskiej 75% mieszkańców rejonu, zamiast zaliczyć ich

do kategorii Białorusinów-katolików”⁸. Podobne przypadki odnotowano w rejonie wilejskim, oszmiańskim, kiemieliszskim i ostrowieckim. W rejonie miadziolskim z kolei, podobnie jak w wielu innych miejscowościach, wpisywano mieszkańcom narodowość białoruską mimo sprzeciwu zainteresowanych (dane terenowe – 1993).

Przedostatni spis urzędowy z 1989 roku, a więc powstały już w warunkach politycznych sowieckiej pieriestrojki i ożywienia religijnego na Białorusi, wykazał niewielki przyrost ludności polskiej w porównaniu z okresem bezpośrednio go poprzedzającym.

Ogólna liczba Polaków miała wówczas wynosić 417 720 osób. W tym w obwodach: grodzieńskim 300 836, mińskim – 33 248, w Mińsku – 18 479, w obwodzie brzeskim – 31 674, witebskim – 25 266, mohylewskim – 4 000 osób.

Proces wynaradawiania i naturalnej asymilacji, jako zjawisko zwyczajne w państwach wielonarodowościowych, następował na tych terenach „od zawsze” i w zależności od okresu historycznego biegł w różnych kierunkach – ku polskości, białoruskości, rosyjskości czy litewskości. Proces ten, po 1944 roku bardziej czy mniej wymuszony, był ukierunkowany przede wszystkim na regionalną białoruskość, a w większych ośrodkach miejskich na rosyjskość. Wpływy tej ostatniej na owych obszarach zawsze były pochodzenia zewnętrznego. Po okresie 1987-1989, od czasów gorbaczowskiej „pieriestrojki i głośności” zaznaczył się bardzo wyraźny zwrot Polaków ku polskości, a Białorusinów ku poczuciu własnej odrębności politycznej w miejsce dotychczas silnie rozpowszechnionej polityczno-etnograficznej „białoruskości sowieckiej” („ludzie sowieccy”, „naród sowiecki”).

Zaprezentowane wcześniej dane można zatem przyjąć jako orientacyjne, sygnalizujące określoną tendencję. Funkcjonująca jeszcze do niedawna polityka władz partyjno-państwowych, w tym wspomniane nieuznawanie deklaracji narodowościowych, a także ewidentne fałszerstwa spisowe pozwalają na stwierdzenie, iż znaczna część danych z prowincji powinna zostać zweryfikowana. Najbardziej zaniżone liczby odnoszą się przede wszystkim do rejonów: baranowickiego, prużańskiego, głębockiego, miorskiego, wilejskiego, dzierżyńskiego (kojdanowskiego), ostrowieckiego, oszmiańskiego, mińskiego, mołodeczkańskiego i miadziolskiego. Jako przykład niech świadczy fakt, iż w samej tylko Wilejce liczba rodzin, członków miejscowego oddziału ZPB, to niemal 75% ogółu Polaków wykazanych przez przywoływany spis urzędowy w całym rejonie (powiecie). W powiecie Dzierżyńsk (Kojdanów) wiarygodne źródła miejscowe oceniają ich liczbę na 13-14 000, gdy spis wykazywał – 2 955 osób. Pozostają zatem szacunki. O aktualnych danych wynikających z najnowszego spisu przeprowadzonego w roku 1999 piszemy niżej.

Konfesja to zasadnicza cecha ułatwiająca dokonanie szacunku rzeczywistej liczby Polaków i osób pochodzenia polskiego na omawianym obszarze. Dla porównania zaznaczymy, iż podobny wyznacznik zastosowano między innymi w trakcie polskie-

⁸ Mińsk, Centralne Archiwum Komunistycznej Partii Białorusi. Zespół akt: Protokoły z posiedzeń Biura Centralnego Komitetu KP (b) B, rok 1945, Protokół z 12 – 18.02.1945 r. *fond 4, opis 20, dielo 217*. Por. też Z. J. Winnicki, *Szkice polsko – białoruskie*, Wrocław 1998, s. 14.

go spisu powszechnego w 1931 roku, odmienny zaś w tworzeniu spisu z 1921 roku, kiedy rachmistrze spisowi pytali o narodowość respondentów. W dziesięć lat później pytano o język ojczysty i wyznanie. Zatem raz było to kryterium tzw. subiektywne, drugi tzw. obiektywne. Kryterium wyznaniowe kojarzono w większości przypadków z kwalifikacją narodowościową ze względu na to, że procesy narodowego uświadczenia ciągle trwały, o czym świadczyło stwierdzenie istnienia w 1931 roku około 700 tys. „tutejszych” – prawosławnych na Polesiu. Dzisiaj na tym samym terenie mamy do czynienia ze zorganizowanymi próbami budzenia świadomości narodowej „poleskiej” oraz, co ciekawe, „jaćwieskiej”⁹!

Na całej przestrzeni dziejów okresu porozbiorowego wyznanie rzymskokatolickie w państwie carów kojarzono głównie z narodowością polską. Także dzisiaj na Białorusi jest ono potocznie określane jako „polskaja wiera”. Trzeba jednak zaznaczyć, że jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym liczbę Białorusinów-katolików szacowano w województwie wileńskim (75% tego obszaru znajduje się obecnie w granicach Białorusi) na ok. 17-20% ogółu mieszkańców tego wyznania. W obecnej centralnej i wschodniej części Republiki Białorusi rozróżnienie takie nigdy nie istniało. W przedwojennej BSRS, gdzie w latach 20. liczbę Polaków szacowano na ok. 300 000, szerzenie tezy o istnieniu Białorusinów-katolików miało miejsce tylko ze strony władz. Ludność katolicka, a nawet tamtejsi polscy komuniści organizujący formy polskiej autonomii sowieckiej, pogląd taki zdecydowanie odrzucali¹⁰. Do wspomnianej tezy wrócono jednak po 1944 roku w odniesieniu do centralnych i północno-zachodnich rejonów BSRS¹¹.

Obawa przed niemal całkowitym wyludnieniem w wyniku ekspatriacji do wojennej Polski mieszkańców takich rejonów jak: stołpecki, miadziolski, postawski, wilejski czy wołożyński, spowodowała administracyjne zaliczenie większości tutejszych Polaków do wcześniej wymienionej kategorii. Masowe świadectwa tych praktyk ujawniają nawet badania wyrwykowe, jakie autor niniejszego opracowania przeprowadził w latach 1991-1998 na terenach rejonów wołożyńskiego i miadziolskiego. Liczne materiały i świadectwa przynoszą na ten temat listy czytelników drukowane na łamach grodzieńskiego „Głosu znad Niemna”. Jest oczywiste, że w miarę upływu czasu część ludności katolickiej, niezależnie od wcześniej istniejącej faktycznie kategorii Białorusinów-katolików z terenów II Rzeczypospolitej Polskiej, przyjęła

⁹ T. Szczepański, *Polesie – czy czwarty naród wschodniosłowiański*, „Magazyn Polski” (Grodno) 1992, nr 2, s. 43.

¹⁰ Por. na ten temat w szczególności: M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany...* Niemniej ten sam autor w publikacjach ukazujących się poza Polską w odniesieniu do tej samej grupy operuje pojęciem „Białorusinów-katolików”, por. M. Iwanou, *Terror, Deportation, Genozid: Demographische Veraenderungen in Weissrussland im 20. Jahrhundert*, [w:] *Handbuch der Geschichte Weissrusslands*, hrsg. von D. Beyrau, R. Lindner, Goettingen 2001, s. 430.

¹¹ Mińsk, Centralne Archiwum Komunistycznej Partii Białorusi, Zespół: Protokoły posiedzeń Biura Centralnego Komitetu KPB, 1945, protokół nr 278 z 22 V 1945, protokół nr 271 z ID-II IV 1945, protokół nr 417 z 29-30 VII 1945, protokół nr 422 z 26 VIII 1945. Zespół: Protokoły Plenum CK KPB: protokół z VI Plenum CK z 24-25 III 1950.

świadomość narodową białoruską lub znajduje się na jej pograniczu („my Polaki, Polaki – Białorusy” twierdzili napotkani przez autora mężczyźni – wieś Konstantynowo, rejon miadziolski, obwód miński, dawne województwo wileńskie, 1993 rok). Niemniej jednak znaczna część ludności tego wyznania to świadomi Polacy lub co najmniej osoby silnie odczuwające (wiedzące o nich) swe związki z polską narodowością.

Szacunki liczebności wiernych wyznania rzymskokatolickiego w Republice Białorusi wahają się w zależności od źródła pochodzenia od 400 tys. do 2,5 mln osób. Ta ostatnia wartość występuje w poufnych dokumentach administracji wyznaniowej i dotyczy zarówno czasów sowieckich, jak i obecnych. Jednocześnie podobne dane przytaczają niejawnie źródła cerkiewne. Równocześnie ze środowisk białoruskich, oficjalnych, opozycyjnych, a rzadziej rządowych wywodzą się kategoryczne stwierdzenia powszechnie występujące w opracowaniach propagandowych, większości naukowych i w prasie, mówiące o tym, że wierni ci są w większości Białorusinami-katolikami, „skatolicyzowanymi Białorusinami” lub w najlepszym wypadku „kościelnymi (czy „paszportowymi”) Polakami”. Sama hierarchia katolicka w tym państwie jest pod tym względem ostrożniejsza. Ksiądz kardynał Kazimierz Świątek jeszcze jako arcybiskup mińsko-mohylewski w wywiadzie udzielonym w 1994 roku tygodnikowi „Ład” stwierdził między innymi: „ktoś kiedyś podał liczbę 2,5 mln i niektórzy podają tak dalej. Oczywiście być może jest tyle osób, które mają korzenie katolickie, których gdyby zapytać o sprawę wyznania, przyznałyby się do katolicyzmu”. Jednocześnie stwierdził, iż w 1994 roku osób czynnie uczestniczących w życiu Kościoła i tym samym utożsamiających się z tym wyznaniem było: 800 tys. w diecezji grodzieńskiej, 350 tys. w diecezji mińsko-mohylewskiej i 50 tys. w diecezji pińskiej. Łącznie 1,2 mln. Dodał przy tym – „rzecz jasna ta liczba stale się powiększa”. W niektórych źródłach polskich liczbę katolików-Białorusinów ocenia się na ok. 500-600 tys. Bierze się w nich głównie pod uwagę pochodzenie, a nie czynne uczestnictwo w życiu Kościoła. Zatem różnica pomiędzy szacunkowymi liczbami katolików w ogóle a katolikami Białorusinami według szacunków wynosiłaby: 2,5 mln minus 600 tys., tj. 1,9 mln, na zasadzie „uczestniczącej” zaś – 1,2 mln.

Związek Polaków na Białorusi szacuje optymalną liczbę ludności polskiej w tym państwie na 1,1 do 1,2 mln. My uważamy to za realnie istniejące minimum świadomych swego pochodzenia Polaków w tym państwie. Tak więc rozpiętości we wszystkich przytoczonych wcześniej kategoriach liczbowych są bardzo duże. Biorąc zatem za punkt wyjścia stosunkowo niedużą wobec stanu przedwojennego liczbę ekspatriowanych Polaków, tj. w latach 1945-1947 – 274 163 osoby oraz w latach 1955-1959 ok. 112 tys. (w tzw. pierwszej fali, do nowej Polski w ramach tego kontyngentu przybyła także znaczna liczba Żydów polskich i pewna, nieznaną bliżej liczbą Białorusinów) – łącznie – 383 163 osoby¹² – ewidentne hamowanie wyjazdów we wschodnich i cen-

¹² Por. M. Latuch, *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955-1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrówkowych*, Warszawa 1961.

tralnych rejonach BSRS, fałszowanie danych spisowych itd., można przypuszczać, że liczba Polaków na Białorusi jest co najmniej dwukrotnie większa, aniżeli podawały to dane spisowe z 1989 roku. Przyjmując pomocniczo kryterium wyznaniowe i traktując dokonane na jego podstawie szacunki z dużą ostrożnością można założyć, iż Polaków, świadomych swego pochodzenia i przynależności narodowej, jest na omawianym obszarze nie mniej niż 1 mln, z tendencją do pewnego, ograniczonego wszakże naturalnymi procesami asymilacyjnymi, wzrostu. Sytuację taką prognozowali także badacze białoruscy.

L. W. Tierieszkowicz, autor wstępu do tomu *Graždanskije dviżenije w Bielorusii* (Moskwa 1991), pisał:

[...] rozwój procesów aktywności odrodzenia i rozwoju narodowości polskiej wyraził się w powstaniu w 1991 r. Związku Polaków na Białorusi [...] znaczącą rolę w rozwoju ruchu polskiego odgrywa Kościół. Zdecydowaną większość kapłanów katolickich stanowią etniczni Polacy, uznający wszystkich katolików na Białorusi za Polaków. Popularność katolicyzmu, który w odróżnieniu od prawosławia zawsze był w opozycji wobec reżimu komunistycznego, szczególnie wśród młodzieży, jest znacząca. Powodzeniu prowadzonej przez księży polonizacji sprzyja znaczne rozprzestrzenienie się nastrojów polonofilskich, wzmocnionych oczywistymi w porównaniu z Białorusią, sukcesami Polski na drodze odchodzenia do totalitaryzmu i zachodzącymi tam zmianami ekonomicznymi. W takiej to sytuacji oraz w warunkach deetniczacji na Białorusi, liczba mieszkańców uważających się za Polaków może znacząco wzrosnąć. W pełni realną staje się perspektywa polonizacji, w przyszłości nawet swoiste rozdarcie północno-zachodniej Białorusi od reszty kraju¹³.

W podobnym tonie, a nawet jeszcze bardziej alarmistycznym, wypowiadali się białoruscy działacze opozycyjni, a także publicyści związani z różnymi kręgami władzy. Waler Zadałja, dziennikarz i radny grodzieński, w miejscowym tygodniku „Pahonia” (kwiecień 1993) pisał: „na Grodzieńszczyźnie rozgrywa się obecnie rosyjską i polską kartę... W miejsce byłych komitetów KPB, w każdym rejonie obwodu utworzono regularne organy Związku Polaków na Białorusi [...] Musimy dać temu odpór”.

¹³ L. W. Tierieszkowicz, *Obszcziestwiennyje dviżenija w sowriemiennoj Bielorusii; kratkij kommentarij k dokumoientam*, [w:] M. N. Gubogło, *Graždanskije dviżenija w Bielorusii. Dokumenty i materiały 1986-1991*, Moskwa 1991, s. 32. Pogląd o „rozdarciu” współbrzmii z tezami o podobnej wymowie, jakie zawarł w swym głośnym opracowaniu S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 1997. Huntington o takiej sytuacji (odrębności, inności, obcości, wrogości *etc.*) kulturowej w obrębie jednego organizmu państwowego pisze jako o stanie „rozszczerzenia” mogącego prowadzić do poważnego konfliktu, a co najmniej do destabilizacji właśnie z uwagi na różnice kulturowo-cywilizacyjne. W tym przypadku z uwagi na występujący na dzisiejszej Białorusi wyraźny „uskok cywilizacji” pomiędzy obwodami zachodnimi – należącymi poprzez katolicyzm i polskość do cywilizacji Zachodu, a obwodami wschodnimi – przynależnymi odrębnej według Huntingtona cywilizacji prawosławnej (rosyjskiej). Nasze obserwacje badawcze (ogląd w terenie) potwierdzają stan wyraźnych (widocznych) różnic cywilizacyjnych w rozumieniu podanym przez Huntingtona.

Przykładów takiego właśnie oglądu sprawy można przytaczać mnóstwo. Świadczą one o negatywnym i nerwowym nastawieniu do faktu tak eksplozywnego ujawniania się i powszechnego zasięgu polskiego odrodzenia narodowego. Jednakże wbrew owym głosom nie odnotowano większych konfliktów na tle narodowościowym i nic nie wskazuje na to, by miały one powstać w przyszłości. Poza lokalnymi szyskanami, wynikającymi raczej z mentalności sowieckiej niż z nacjonalizmu, nie ma na współczesnej Białorusi konfliktu choćby tej miary, jak w stosunkach litewsko-polskich na Wileńszczyźnie litewskiej. Istotne zadrażnienia występowały na niwie kościelnej i dotyczyły głównie języka liturgii. Niektórzy duchowni wbrew woli wiernych od końca lat 90. XX wieku zaczęli masowo wprowadzać do nabożeństw język białoruski. Charakterystyczne, że nie poddawali się temu miejscowi księża¹⁴. Dotąd (około roku 2000) czynili to przede wszystkim „nowinkarze” z Polski, słabo orientujący się w miejscowych stosunkach, ostatnio natomiast wykształceni już w seminarium grodzieńskim coraz liczniejsi duchowni o narodowej orientacji białoruskiej, zwłaszcza w centralnych i wschodnich regionach kraju. W chwili bieżącej sytuacja stała się krańcowo odmienna – poza diecezją grodzieńską, w której w zasadzie dominuje polski język liturgii, we wszystkich pozostałych język ten jest drastycznie rugowany na rzecz białoruskiego. Obok miejscowych kapłanów o narodowej orientacji białoruskiej szczególną aktywność w eliminacji języka polskiego z Kościoła przejawiają przybyłe na ten teren zgromadzenia zakonne (duchowni w niemal 100% narodowości polskiej!). O symptomach i skutkach powyższego traktujemy niżej.

Najnowsze dane urzędowe (białoruskie) odnoszące się do liczebności ludności, w tym liczby Polaków w tym państwie, zostały ujawnione po ogłoszeniu pełnych danych spisu powszechnego ludności przeprowadzonego w roku 1999. Dane te opublikowano w roku 2001. Jako najbardziej współczesne prezentujemy je w sposób możliwie pełny w odniesieniu do obszaru całej Republiki Białorusi.

Tak oto najnowszy i, jak to podkreślono, pierwszy niesowiecki spis „wykazał” istnienie w RB – 395 712 Polaków (3,9%). Od razu zaznaczmy, iż wszelkie spisy odnośnie Polaków w republikach byłego ZSRS (w zasadzie z wyjątkiem Litewskiej SRS) były tendencyjne i niewiarygodne zarazem. Na temat tych spisów i zarazem szacunków liczebności ludności polskiej na Białorusi około roku 1998 powstało niewiele opracowań¹⁵. Do nich odsyłamy czytelników zainteresowanych szczegółami. Odn-

¹⁴ R. Dzwonkowski, *Polacy na dawnych kresach wschodnich. Z problematyki narodowościowej i religijnej*, Lublin 1994; *Odrodzenie Kościoła katolickiego w byłym ZSRR. Studia historyczno-demograficzne*, red. E. Walewander, Lublin 1993, *Biblioteka Polonii Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Oddziału Lubelskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”*, t. 3; A. Chlebowicz, *Kościół odrodzony*, Gdańsk 1993; Z. J. Winnicki, *Z dziejów najnowszych Kościoła na Białorusi Wschodniej*, „Magazyn Polski” (Grodno) 1996, nr 1 (10), s. 48-55; I. Kabzińska, *Fenomen odrodzenia. Jeszcze raz o Kościele rzymskokatolickim na Białorusi*, „Rocznik Wschodni” (Rzeszów) 1996, nr 3, s. 113-125.

¹⁵ Por. na ten temat: P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Białorusi*; I. Kabzińska, *Wśród „kościelnych Polaków”. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi*,

śnie danych najnowszych przywołujemy opinie samych zainteresowanych, Polaków z Grodna.

I tak Andrzej Kusielczuk, ówczesny redaktor naczelny tygodnika ZPB „Głos znad Niemna”, analizując dane spisów poprzednich oraz warunki przeprowadzenia spisu z roku 1999, uznał go za kolejny „odzwierciedlający dyskryminacyjną politykę narodowościową państwa”. Przywołał przy tym wypowiedź prezydenta Białorusi o tym, że „na Białorusi mieszka 1,5 miliona Polaków”¹⁶. Z kolei Tadeusz Kruczkowski, także z Grodna, pracownik tamtejszego uniwersytetu (ówczesny prezes ZPB) w kilkunastuodcinkowym studium na łamach „Głosu znad Niemna” dokonał analizy sytuacji ludności polskiej na tamtych terenach w odniesieniu do rozmaitych danych statystycznych oraz do polityki w tym zakresie tak władz carskich, jak i sowieckich oraz obecnych republikańskich. Ocena ta w zupełności pokrywa się z opiniami cytowanymi wyżej, których sedno sprowadza się do potwierdzenia takich tendencji ze strony władz państwowych, by, jak określa to inny polski działacz stamtąd, prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego na Białorusi, Czesław Bieńkowski, stwierdzić one mogły: „u nas, niet nikakich polakow!”¹⁷. Konkludując, przyjąć można jako w pełni uzasadnioną

Warszawa 1999, Z. J. Winnicki, *Polacy na Białorusi. Materiały: polityka władz BSRR – sytuacja ludności polskiej „w zachodnich obwodach republiki” – Uwagi o sprawach Polaków w Republice Białoruś*, [w:] Z. J. Winnicki, *Szkice polsko-białoruskie*, Wrocław 1998, s. 7-36; idem, *Struktura narodowościowa i formalnoprawne położenie mniejszości narodowych w Republice Białoruś*, [w:] *Z badań nad problematyką narodowościową państw Europy Środkowej i Wschodniej*, red. J. Albin, J. M. Kupczak, Wrocław 1998, s. 79-97, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, no 2049, *Politologia*, 22.

¹⁶ A. Kusielczuk, *Powszechny spis ludności na Białorusi*, „Biuletyn Stowarzyszenia Wspólnota Polska” 1999, nr 5 (82), s. 2-3.

¹⁷ Cz. Bieńkowski, *Polacy na Białorusi*, „Głos znad Niemna” 1999, nr 7 (9406), s. 4. Przywoływany Kruczkowski podaje cały szereg danych, przykładów i argumentów, w tym także państwowych z tych samych danych spisowych (ale nie tak „politycznych”, jak ich część narodowościowa), niejako w sposób oczywisty podważających wykazany, gwałtowny spadek liczby Polaków – bo obrazujących, iż statystyczna polska rodzina na Białorusi jest najliczniejsza (Polacy średnio 3,3, Białorusini 3,2, Rosjanie i Ukraińcy 3,0 osób w rodzinie). Nic zatem poza „wytycznymi”, uważa Kruczkowski, nie mogło uzasadniać spadku, i to tak znacznego, liczebności białoruskich Polaków, którzy w dodatku tradycyjnie, jako katolicy, posiadają najwięcej dzieci. Dodatkowo Kruczkowski przytacza ewidentne przykłady manipulacji, w tym takie jak: wymuszania wpisu innego niż deklarowany, wpisywania narodowości białoruskiej w ogóle bez pytania respondentów (często tylko jednego przedstawiciela danej rodziny) lub wpisywanie danych (tylko tych!) ołówkiem. „Głos” opublikował kopię formularza ze skreśloną, wcześniej wpisaną „narodowością białoruską” kobiety, która wymusiła na rachmistrzu wpis zgodny z jej oświadczeniem. W sukurs publikacjom wspomnianych autorów poszły dziesiątki listów kierowanych do redakcji „Głosu znad Niemna” piętnujących tendencyjność spisu. W tym choćby świetle niewiarygodne jest zatem i niemożliwe, by najbardziej „rozrodzona” grupa narodowościowa na Białorusi, czyli właśnie Polacy, zmniejszyła się w ciągu 10 lat. Nie mogło się tak stać zwłaszcza w warunkach, gdy właśnie w dziesięciolecie, jakie upłynęło od spisu poprzedniego, nastąpiło gwałtowne i niezwykle powszechne polskie odrodzenie narodowe Polaków w tym państwie. W skali państwa zaś liczba ludności wyraźnie spadła. Wzrost, według danych spisowych, nastąpił jedynie w obrębie ludności białoruskiej. Rze-

(wiarygodną) wspomnianą wyżej, szacunkową liczbę Polaków na Białorusi, czyli co najmniej jeden milion z niewielką tendencją wzrostową. Tamtejsze środowiska polskie (ZPB¹⁸) szacują ilość dwukrotnie wyższą.

Na obszarze byłego ZSRS dzisiejsza Republika Białorusi (do 1991 roku BSRS) jest państwem, w którym oficjalne statystyki zawsze wykazywały największą liczbę Polaków. Jest to jednocześnie obszar najbardziej zwartej ich zamieszkania, sąsiadujący ponadto z terenami o podobnym (choć mniej liczonym) ukształtowaniu osobowo-terytorialnym w przyległej do RB Republice Litewskiej.

Istnieje powszechne przekonanie, że sowiecka Białoruś była (a RB jest) najbardziej zsowietyzowanym rejonem dawnego ZSRS. W czasach nam współczesnych ma o tym zaświadczać fakt formalnie daleko posuniętego indyferentyzmu narodowościowego Białorusinów, którzy w marcu 1991 roku w przeważającej większości w ówczesnym referendum wypowiedzieli się za przynależnością ich państwa do ZSRS. W referendum w 1995 roku zaś także wyraźną większością poparli propozycje prezydenta Łukaszenki odrzucenia tradycyjnych, historycznych barw narodowej flagi i herbu państwa oraz poparli przyznanie językowi rosyjskiemu statusu równoprawnego języka państwowego, za jaki przez krótki czas uznano język białoruski.

Jak na tym tle wyglądała i wygląda pozycja Polaków, trzeciej co do liczebności (drugiej jako autochtonicznej) grupy narodowościowej Republiki?

Pytanie o udział Polaków w skali sowieetyzacji (w tym głównie upartyjnienia), o atrybuty odrębności (konfesja) oraz o faktyczną liczebność będą zasygnalizowane w dalszej części tekstu.

Według oficjalnego spisu narodowościowego z 1989 roku Białoruś liczyła ogółem – 10 151 806, w tym: Białorusinów – 7 904 623, Rosjan – 1 342 099, Polaków – 417 720, Żydów – 111 883. Procentowo: 77,9%, 13,2%, 4,1% i 1,1%. Ponadto 291 008 Ukraińców (2,9%) oraz 0,8% „innych”. 4,4% Polaków w stosunku do całej liczebności KPB stanowiło 30 445 osób. Mniejszości narodowe, w stosunku do swojej liczby na Białorusi (procent upartyjnienia), były „upartyjnione” następująco: Żydzi – 12,98%, Ukraińcy – 10,04%, Rosjanie – 9,8%, Polacy – 7,3%.

Ponieważ jednak liczba Polaków jest oficjalnie co najmniej dwukrotnie zaniżona i wynosi nie mniej niż 1 mln, wspomniany procent wyniesie wówczas około 3. Ponadto wobec faktu, że to głównie Polacy w tym państwie są wyznawcami wia-

komy spadek liczby Polaków nastąpił ponadto w warunkach wzmocnienia organizacyjnego tu-tejszej polskości, gdy ZPB liczący około 30 000 członków stał się najliczniejszą na całej Białorusi organizacją społeczno-kulturalną afiliującą kilkanaście innych stowarzyszeń „polskich” (lekarze, sportowcy, naukowcy, artyści itd.), w dodatku potrafiącą uzyskać zgodę na budowę (z funduszy krajowych „Wspólnota Polska”) dwu pełnozakresowych polskojęzycznych szkół średnich (Grodno, Wołkowysk) oraz wprowadzić naukę języka w rozmaitych formach do około 300 szkół (nie licząc szkółek niedzielnych przy oddziałach ZPB i w niektórych parafiach).

¹⁸ Strukturę ZPB z okresu przed rozbięciem Związku poprzez delegalizację jego władz w roku 2005 (na temat działań władz RB skierowanych do pacyfikacji ZPB por. T. Gawin, *Związek Polaków na Białorusi. Historia niszczenia niezależności 1988-2005*, Białystok 2006) prezentujemy w aneksie.

ry rzymskokatolickiej, których oblicza się szacunkowo na około 2,5 mln, to procent ów spadnie do 1,2. Zatem, spośród niebiałoruskich mieszkańców Białorusi w 1989 roku Polacy byli najmniej „upartyjnioną” nacją¹⁹. Nie ulega wątpliwości, że w okresach wcześniejszych wskaźnik był jeszcze niższy.

Wspomniane dane o narodowościowej strukturze KPB nie przynoszą, niestety, wiadomości o procencie Polaków w latach poprzednich. Z uwagi na specjalny (regresywny) stosunek właśnie do nich w latach poprzednich, należy założyć, iż wspomniany procent był jeszcze mniejszy (w ZSRS do partii nie „zapisywano” jak w PRL, lecz „przyjmowano”). Tym bardziej, że bez migracji itd. liczba Polaków tam zamieszkałych malała najszybciej wśród mieszkańców BSRS. Szczegółowe rozmieszczenie Polaków, według danych tego spisu, we wszystkich obwodach i wszystkich rejonach (powiatach) ówczesnej Republiki Białorusi opublikowaliśmy w roku 1998²⁰. Dane te relatywnie nie uległy zmianom w świetle spisu powszechnego z roku 1999²¹.

¹⁹ Poniższe dane urzędowe zaświadczać o stosunku Polaków w BSRS do komunizmu:

Skład narodowościowy Komunistycznej Partii Białorusi – części składowej Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego.

Tabela na s. 112-113 przywoływanego źródła** wykazuje od roku 1941 do 1988 piętnaście narodowości plus „inni”. Nie wyodrębniono Polaków. Na s. 109-110 w opisie do tabel podano, że w partii w 1988 było: 71,3% Białorusinów, 19% Rosjan, 4,4% Ukraińców, 4,4% Polaków, 2,1% Żydów. Do partii w tym czasie należało 691 925 członków.

Wykaz według narodowości:

Białorusini	–	492 962	Mołdawianie	–	254
Rosjanie	–	131 309	Łotysze	–	211
Ukraińcy	–	30 548	Kirgizi	–	22
Uzbecy	–	107	Tadżykowie	–	23
Kazachowie	–	127	Ormianie	–	476
Gruzini	–	240	Turkmeni	–	28
Azerowie	–	360	Estończycy	–	72
Litwini	–	372	Inni	–	34 814

Źródło**: *Kommunistyczeskaja partija Bielorusii w cyfrach 1918-1988*, Minsk 1988.

Zarzucany Polakom na Litwie mit o ich szczególnej sowietyzacji obalił A. Srebrakowski (*Polacy w litewskiej SRR 1944-1989*, Toruń 2000, s. 249-271), udowadniając najmniejsze (procent do liczby ludności) upartyjnienie litewskich Polaków w stosunku do Litwinów i innych narodowości LSSR.

²⁰ Z. J. Winnicki, *Szkice polsko-białoruskie*, s. 16-22.

²¹ Ostatnio (2007) syntetyczną analizę liczebności i rozmieszczenia ludności polskiej w RB przedstawił P. Eberhardt, *Polacy na Białorusi. Liczebność i rozmieszczenie ludności polskiej według ostatnich spisów powszechnych*, „Świat Polonii”, [on-line] <http://www.wspolnota-polska.org.pl>

Współczesna nauka i doktryna białoruska, zarówno postsowiecka, jak i opozycyjna, poszukujące intensywnie podstaw dla świeżej państwowości białoruskiej oraz narodowej (także państwowej) tożsamości Białorusinów – artykułują pojęcie, które można określić jako „narodowość obiektywną”. Treść tego pojęcia sprowadza się do stwierdzenia – w ujęciu białoruskich autorów pewnika – według którego, z wyjątkiem miejscowych Rosjan i Żydów oraz potomków litewskich (polskich) Tatarów, wszyscy autochtoniczni mieszkańcy współczesnej Republiki Białorusi to „obiektywni Białorusini”.

W sposób szczególny „pewnik” ów w rozumieniu jego zwolenników odnosi się do białoruskich Polaków – polskiej mniejszości narodowej w tym państwie. Jest to specyficzna metoda konstruowania narodowości *ex ante* w przestrzeni i w czasie. Treść przywoływanego pojęcia oddaje teza Zachara Szybieki. Najnowsza, jednoznaczna teza tego autora, niesowieckiego zwolennika „narodowej koncepcji historii Białorusi”, profesora w Katedrze Historii Gospodarczej Białorusi Państwowego Białoruskiego Uniwersytetu Ekonomicznego, byłego kierownika oddziału studiów białoruskich w Narodowym Naukowo Edukacyjnym Ośrodku im. Franciska Skaryny [sic], dotycząca koncepcji zatytułowanej *Wybór modelu narodu* brzmi: „Biorąc pod uwagę obecną [2002 roku – Z. J. W.] sytuację Białorusi nie należy dążyć do kulturowego modelu (etniczno-językowego, substancjalnego), ale do modelu funkcjonalnego (państwowo-politycznego). Wszystko co znajduje się na Białorusi, jest białoruskie. Wszyscy obywatele Białorusi są Białorusinami”.

Pracę, z której czerpiemy powyższy cytat, po polsku i w Polsce wydał Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie kierowany przez Jerzego Kłoczowskiego²². W książce tej, w rozdziale dotyczącym najnowszego okresu dziejów Białorusi, to jest okresu po ogłoszeniu suwerenności BSRR-RB, o Polakach jako autochtonicznej grupie narodowej (mniejszości narodowej) nie ma nawet wzmianki. Koncepcja „modelu funkcjonalnego” w formule proponowanej przez Szybiekę jest wyrazem świadomości trudności, na jakie napotkała białoruska teza o prostym powrocie do etniczności białoruskiej rzekomo „opolaczonych Białorusinów” – „Białorusinów-katolików”, czyli współczesnych białoruskich Polaków. Zastępuje ją zatem koncepcja „narodu politycznego”, wielokrotnie wprowadzana wszędzie tam, gdzie proste zabiegi denacjonalizacyjne (państwowo-asymilacyjne) mniejszości narodowych nie przyniosły spodziewanego (i szybkiego) skutku. Były ZSRS, CSSR i FSRJ są tutaj najbardziej adekwatnymi przykładami.

Jest to właśnie sztuczne i polityczne konstruowanie państwowego etnosu. Ponieważ całość przywoływanej książki traktuje o historycznym rozwoju Białorusinów w sensie etnicznym, konstrukcja unifikacyjna, uznawana tutaj przez Szybiekę²³ za oczywistą i konieczną, jest zabiegiem politycznym, a więc nienaukowym.

²² Z. Szybieka, *Historia Białorusi. 1795-2000*, przeł. H. Łaszkiewicz, Lublin 2002, s. 505, *Dzieje Krajów Europy Środkowo-Wschodniej*.

²³ Ten sam autor podaje w wątpliwość dane rosyjskie o składzie narodowościowym Mińska w roku 1909. Przytaczamy informację o tym, by scharakteryzować oryginalność myślenia tego au-

O interesującej nas tutaj kwestii autor pisze w rozdziale 27 cytowanej pracy – *Cena zjednoczenia ziem białoruskich. Wrzesień-czerwiec 1941*²⁴. Autor, przedstawiciel białoruskiego ruchu odrodzeniowego o wyraźnie niekomunistycznym stosunku do państwowości białoruskiej, ma oczywisty (widoczny w tekście) dylemat: jak o tym napisać w polskojęzycznej książce, którą na Białorusi mało kto przeczyta, a przeczytają Polacy (Z. J. W.).

Szkiecowo omawiając działania wojenne w Polsce, Szybieka popełnia szkolne błędy albo wręcz konfabuluje. Pisze o „bohaterstwie Polaków” i o „zmowie niemiecko-hitlerowskiej”, ale nie eksponuje oczywistej sprawy agresji sowieckiej. O zaanektowanych województwach polskich pisze wyłącznie jako o „Zachodniej Białorusi” lub w ogóle „Białorusi”. Pisze o „polskich gnębielach” i o „polskiej okupacji”, ale też nie używa wprost pojęcia ugruntowanego na Białorusi: „mitu szczęśliwego zjednoczenia”, bo jak podkreśla:

- likwidowano *elementy* antysowieckie, w tym godzących się na współpracę z sowietami wileńskich intelektualistów białoruskich,
- Białoruś Zachodnia była rabowana i ogołacana z zabytków kultury białoruskiej,
- gdy brakowało urzędników do administrowania Zachodnią Białorusią „[...] [mimo, iż] Białorusini z Zachodniej Białorusi po raz pierwszy stanęli przed szansą zarządzania własnym krajem, [...] większość radzieckich kadr [...] składała się z lepiej od Białorusinów wykształconych Polaków i Żydów”²⁵.

No i kwestia „wileńska” – brak w książce Szybieki jakiegokolwiek odniesienia do Polski i polskości, jest tylko „żał z powodu [...] odkrojenia [sic] od BSSR dwu tysięcy sześćset kilometrów kwadratowych” z dodaniem komentarza: „Wszystko to, jak słusznie zauważył białoruski historyk Mikołaja Iwanou, pozostawiało bolesny ślad w narodowej pamięci wszystkich zainteresowanych Wilnem narodów [...]”. Wreszcie, w podrozdziale *Powody do radości* pisze: „Zjednoczenie ziem białoruskich odpowiadało interesom Białorusinów [...] chociaż narodowo obojętni [?], Białorusini stali się wystarczająco liczni, co pozwoliło im przetrwać drugą wojnę światową, stalinowskie ludobójstwo i komunistyczne wynarodowienie”. O działaczach narodowych, którzy uciekli pod kuratelę Niemców, z którymi następnie kolaborowali do 1945 roku, Szybieka pisze eufemistyczne, że „zdołali w odpowiednim czasie opuścić strefę

tora. Pisze więc Z. Szybieka, przytaczając dane procentowe o składzie narodowym Mińska: „[...] 8,2% – Białorusini, 34,8[%] – Rosjanie, 43,3[%] Żydzi, 11,4[%] Polacy, 1,3[%] Tatarzy, 0,9[%] – Niemcy, 0,1% inni. Jak widzimy, udział Białorusinów jest jawnie zaniżony. Trzeba jednak pamiętać, że mamy do czynienia z oficjalną statystyką carską, gdy urzędnicy odmawiający Białorusinom prawa do samookreślenia narodowego prawosławnych zaliczali do Rosjan, a katolików – do Polaków”. Autor nie zauważa, że pozbawił w ten sposób Białorusinów wyznania w ogóle – a przynajmniej przywołane „8,2%” Białorusinów w Mińsku – por. Z. W. Szybieka, S. F. Szybieka, *Minsk. Staronki życia darewaliucyjnaha gorada*, Minsk 1994, s. 11.

²⁴ Z. Szybieka, *op. cit.*, s. 323-336.

²⁵ *Ibidem*, s. 329.

radziecką, aby poza jej granicami znowu rozpocząć pracę nad odbudowaniem białoruskich ośrodków niepodległościowych”. Nie komentujemy. Podkreślamy natomiast, że *Utrata Białostoczczyzny* – stały element współczesnej historiografii i doktryny białoruskiej – opisana jest w konwencji, z której wynika, że „tylko dzięki wielkim staraniom pierwszego sekretarza KC KP(b)B [Ponomarienko] udało się obronić wschodnie granice republiki. Nie udało się natomiast obronić granic zachodnich”, gdyż – jak zaznacza autor – „właśnie wtedy w 1944 roku komunistyczne kierownictwo Polski z Bolesławem Bierutem na czele wyprosiło u Stalina *obłast*’ [sic] białostocką, a dokładniej siedemnaście rejonów [powiatów] i trzy [rejon] *obłasti* [sic] brzeskiej [...]”. Naród białoruski i jego bogactwa naturalne dzielono po raz drugi [nawiązanie do traktatu ryskiego – Z. J. W.] pomiędzy Rosję i Polskę. J. Stalin chciał zrobić z Polaków wiernych sojuszników, a z Białorusinów na Białostoczczyźnie tworzył w Polsce na wszelki wypadek piątą kolumnę [sic]”²⁶.

W dzisiejszej Polsce poglądy takie są w zasadzie nieznane. Jeśli pojawiają się w polskim naukowym obiegu publicznym, traktuje się je jako „oryginalne”, „nowatorskie” lub „niekonwencjonalne”²⁷. Co do ewakuowanych z BSRS po roku 1945 do nowej Polski Polaków, autor pointuje krótko: „Wymiana ludności z Polską – [...] zdołało wyjechać dwieście trzydzieści dwa tysiące dwustu ludzi, wśród których większość stanowili Białorusini”²⁸.

Ostatnia teza jest w zasadzie powszechna we współczesnym białoruskim piśmiennictwie. Co więcej część autorów, nawiązując do powszechnej, jak to podkreśliliśmy, białoruskiej tezy o „okrojeniu Białorusi” (nie BSRS – sic!) z większej części obwodu białostockiego, traktuje wszystkie powiaty Białostoczczyzny jako etnicznie białoruskie. I. A. Sarakawik, autor jednej z pierwszych wersji podręcznika zatytułowanego „Białorusoznawstwo”²⁹, pisze: „Stalin [...] zaproponował ustąpie-

²⁶ *Ibidem*, s. 367.

²⁷ Za opublikowanie omawianej pozycji Z. Szybieka został uhonorowany Nagrodą „Przeglądu Wschodniego” za rok 2001. Fundatorami nagród byli: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, PAP, Radio Polonia. Patronem medialnym uroczystości był dziennik „Rzeczpospolita” – por. „Wspólnota Polska. Kwartalnik poświęcony Polsce i Polakom za granicą” 2002, nr 1(114), s. 20.

²⁸ Z. Szybieka, *op. cit.*, s. 368.

²⁹ W szkołach wyższych RB w latach 90., w ramach prowadzonej wówczas polityki „białorusizacji”, by uporać się z naleciałościami komunistycznymi wprowadzono przedmioty w założeniu „odkłamujące” dzieje Białorusinów i Białorusi. Jednym z takich przedmiotów było – zarzucone obecnie na rzecz tzw. „ideologii państwowej Republiki Białorusi” – „Białorusoznawstwo”. Jednym z podręczników nowego wówczas przedmiotu była przywoływana książka autorstwa Iwana Sarakawika zatytułowana *Biełarusaznaustwa*. Zagadnienie przedmiotu – nauki białorusoznawstwa – autor wyjaśnia we wstępie. Stwierdza, iż przedmiot ów jako swego rodzaju „nową edukację Białorusinów” wprowadzono do szkół wyższych na Białorusi na „początku lat 90.” Decyzje państwową w tej mierze, z której wynikała obowiązkowość jego nauczania, podjęło Ministerstwo Edukacji Republiki Białorusi 23 IX 1992.

Analizując współczesne politologiczne i historiograficzne piśmiennictwo białoruskie oraz nawiązując do powiązanych z tym kwestii metodologicznych, uważamy, że „nowa edukacja”, o któ-

nie 30 km, w wyniku czego etnicznie białoruskie ziemie Białostoczczyzny, Suwalszczyzny, powiatów Augustowskiego, Bielskiego i Łomżyńskiego dołączono do Polski [...]”. Autor ten poglądy swoje wspiera tezami innych białoruskich badaczy swego pokolenia, w tym W. Snopkowskiego (Snapkouski), o tym, iż „[...] analiza umów radziecko-polskich w sprawie granic państwowych wskazuje, że ustanowiono je bez bezpośredniego udziału przedstawicieli BSRR [...] umowy naruszały zasady konstytucji ZSSR i BSRR (art. 16) [...] znaczy to, że umowy nie odpowiadają nie tylko normom prawa międzynarodowego ale i prawa państwowego ZSSR”³⁰.

Oceniając w tym właśnie kontekście treść traktatu polsko-białoruskiego z 1992 roku³¹, autor ten konkluduje: „[...] w koncepcjach społeczno-politycznych obu państw, problem granicy pomiędzy Polską a Białorusią jak na razie pozostaje aktualny [otwarty?]”³².

Cóż zatem mówić o pozostałych na Grodzieńszczyźnie i Nowogródzczyźnie – „Białorusini” i tyle!

Jeden z najbardziej kompetentnych znawców współczesnej polskośći „kresowej”, R. Dzwonkowski, wskazuje na najprostszy i zarazem najpowszechniejszy sposób wyznaczania „narodowości obiektywnej”, który eufemistycznie określa „prawem chleba”³³. W skrócie wyjaśnienie owych pojęć sprowadza się do kwestionowania subiektywnych deklaracji o narodowości na rzecz narzucania „zasady” terytorialnej, czyli „skoro mieszkasz na Białorusi, tu się urodziłeś i stąd pochodzą twoi przodkowie – jesteś Białorusinem”. Według tego bardzo rozpowszechnionego schematu myślowego „na Białorusi nie ma Polaków”, są co najwyżej „spolonizowani” lub „ska-

rej wspomina Sarakawik, nie jest niczym nowym w praktyce „politycznej” edukacji w najnowszych dziejach Białorusi (BSRS-RB). Już bowiem w dobie sowieckiego kursu na „białorusizację”, jaki ideologicznie i odgórnie (w celu ukształtowania „radzieckiego, świadomego Białorusina”) wprowadzono w BSRS w latach 20., władze wprowadziły podobny kurs edukacyjno-narodowy w celu obudzenia (nauczenia) narodowej świadomości „mas białoruskich”. W tym właśnie celu, obok wielu rozmaitych środków „białorusizacji”, na specjalnie utworzonym Białoruskim Uniwersytecie Ludowym wprowadzono „kurs wykładów – kurs białorusoznawstwa” (podkreślenie – Z. J. W.), o którym współczesny, niesowiecki (niezależny) historyk białoruski D. W. Kariew pisze w samych superlatywach. Ukazanie się podręczników *Kursa białorusowiedienija* (po białorusku byłoby to „Białorusaznaustwa” – Z. J. W.) Kariew tak ocenia: „Ukazanie się tych [takich] wydawnictw stało się znamienitym wydarzeniem w kulturowym życiu Białorusi [BSRS – Z. J. W.]”. Zob. D. W. Kariew, *Bielaruskaja istoriografija konca XVIII-nacz. XX w. i istoriczieskaja pamiat' bielorusow (istoriografija i istoczniki problemy)*, [w:] *Nasz Radawod. Knih 7. Materyjały Miżnarodnaj Nawukowaj Kanfierency „Gistarycznaja Pamiat” narodau Wialikaha Kniastwa Litouskaha i Bielarusi – XIII-XX st.*, Hrodna 1996, s. 8-10.

³⁰ I. A. Sarakawik, *Bielarusaznaustwa*, Minsk 1998, s. 144.

³¹ Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Białorusi, *O dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, Warszawa 23 VI 1992, Dz. U. RP nr 118 z 9 XII 1993 roku, poz. 527.

³² I. A. Sarakawik, *Bielarusaznaustwa*, Minsk 1988, s. 142-144.

³³ Autor przytacza powszechną na Białorusi i Ukrainie sytuację: deklarujący narodowość spotykał się z odpowiedzią „jaki z ciebie Polak, na Białorusi (Ukrainie) żyjesz i białoruski/ukraiński c h l e b jesz, to jesteś Białorusinem/Ukraińcem”, por. R. Dzwonkowski, *Polacy na dawnych kresach...*, s. 32-47.

toliczeni Białorusini”, tak zwani „kościelni Polacy”³⁴. Rzeczą dotyczy nie tylko czasów współczesnych, ale i okresu I Rzeczypospolitej oraz czasów zaborów. Odnosi się także do obszaru powojennej Polski, przy czym zagadnienie nie zamyka się terenowo w obrębie prezentowanych wyżej poglądów zawartych w piśmiennictwie białoruskim dotyczącym „problemu białostockiego”. Jest szersze, czego ilustracją może być wydany w Mińsku w roku 1996 atlas etnosu białoruskiego, na którym autorzy wykazują równomierne (do 10%) na całym obszarze zasiedlenie przez Białorusinów dawnego tzw. dużego (do 1976 roku) polskiego województwa olsztyńskiego³⁵.

Treścią tak zarysowanej (powszechnej) koncepcji białoruskiej jest jej polityczne ukierunkowanie na wyjaśnianie wszelkich aspektów dziejowych na najszerszej pojętym obszarze Ziemi Białoruskich wyłącznie z białoruskiego punktu widzenia, w tym stawianie tez *a priori*, do których następnie poszukuje się uzasadnień. Opracowania, pryzynki i podręczniki (szkolne oraz akademickie) przyjmują powszechną zasadę, którą można określić przesłaniem: „wszystko, co było i jest na Białorusi, było i jest białoruskie – wszyscy urodzeni na Białorusi byli i są Białorusinami”. W tej konwencji przyjętej przez białoruskich historyków Wielkie Księstwo Litewskie (WXL) było białoruskim państwem Białorusinów, a sama „Białoruś” rozumiana jako wyodrębniony etnicznie i administracyjno-politycznie obszar istniała jako twór odrębny i etno-politycznie świadomy od początków średniowiecza³⁶.

Białoruscy historycy państwa i prawa na przykład stawiają przy tym wprost (np. w podręczniku dla studentów prawa) tezę o nielegalności traktatu – Unii Lubelskiej z 1569 r.: „[...] o ile chodzi o prawomocność Unii Lubelskiej z punktu widzenia współczesnego prawa międzynarodowego, to umowa z czerwca 1569 roku okazuje się aktem nieważnym z powodu tego, że WXL podpisało ją pod groźbą realnego przymusu ze strony Królestwa Polskiego, tzn. nie zaistniał warunek swobody objawienia woli przez jedną ze stron”. W kwestii praktyki (funkcjonowania państwa związkowego) unii natomiast cytowani autorzy stwierdzają, iż „[...] można powiedzieć, że akt Unii Lubelskiej 1569 roku faktycznie nie został zrealizowany”. O celu unii przywołani autorzy piszą następująco: „Główny cel Unii Lubelskiej – likwidacja Wielkiego Księstwa Litewskiego jako samodzielnego państwa – w rzeczywistości nie został osiągnięty [...]”³⁷ (podręcznik *Historia państwa i prawa Białorusi*, który przy-

³⁴ Takich pejoratywnych pojęć w Polsce używa m.in. Białorusin, pisarz i poeta z Krynek koło Białegostoku, Sokrat Janowicz: „przebląkaliśmy się przez skatolizowane i zmazurzone wioski z sołtysami o niepolskich nazwiskach, polnymi drózkami do siedleckiej szosy na Biełastok (Białystok)”, por. S. Janowicz, *op. cit.*, s. 19.

³⁵ *Bielarusy. Etnageografija. Demografija. Dyjaspora. Kanfesii. Atlas*, red. naukowy W. K. Bandyarczyk, Minsk 1996, s. 25.

³⁶ Z. J. Winnicki, *Współczesne białoruskie koncepcje genezy Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] *Studia z nauk społecznych i humanistycznych. Księga pamiątkowa ku czci profesora Bernarda Janusza Albina w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. S. Wolański, W. Baluk, Wrocław 2006, s. 397-423, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 2876.

³⁷ I. N. Kuzniecowa, W. A. Szielkoplak, *Istorija gosudarstwa i prawa Bielarusi*, Minsk 1999, s. 40-41.

wołaliśmy, został wydany w języku rosyjskim). Ma to oznaczać istnienie WXL jako odrębnej państwowości białoruskiej w *Reczy Paspalitaj*. Ta ostatnia nazwa tak i tylko tak jest traktowana jako bliżej nieokreślony podmiot publiczno-prawny – praktycznie nigdy nienazywany Polską (przedrozbiorową)³⁸.

Historiografia białoruska traktuje częstokroć swoje zadania badawcze w charakterze „misji”. Ten ton ostatnio podjęli w wewnętrznej dyskusji historycy białoruscy, stawiając otwarcie pytania: „czy narodowa historiografia jest jednym z elementów narodowego projektu tworzenia narodu białoruskiego?” (Walter Bułhakau) oraz: „musimy się zdecydować: czy robimy historię na współczesnym światowym poziomie, czy budujemy swój naród. Co jest dla nas ważniejsze?” (Wiaczasław Nasiewicz)³⁹.

P. A. Szuplak (dziedkan Wydziału Nauk Historycznych na Państwowym Uniwersytecie w Mińsku) po krytyce „modelu wyższej edukacji na Białorusi”, tj. w BSRS, określił ją jako „część składową mechanizmu pracy ideologicznej KPZS, która za nadrzędne zadanie uznała kształtowanie światopoglądu milionów młodych ludzi, odpowiadającej polityce partii”. Stwierdził jednoznacznie, iż współczesnej edukacji historycznej „przypada rola w stanowieniu i utrwalaniu narodowej suwerenności Białorusi w sferze życia kulturowego i duchowego”⁴⁰. Autor nie zauważył, że na samym wstępie – poddając zasadniczej krytyce ideologiczny charakter nauki sowieckiej – taki sam cel wyznaczył niezależnej historiografii białoruskiej. Nie naukowy (obiektywne poszukiwanie prawdy), a właśnie ideologiczny – wspieranie celu politycznego, za jaki uznał „utrwalanie” suwerenności. To klasyczny przykład tego, co niemiecki białorusoznawca Rainer Lindner uznał za „przyjęcie narodowej koncepcji” w metodologii nauki. Szuplak zaznaczył ponadto, że „trzeba wiele i długo pracować”⁴¹.

Na efekt jednak nie trzeba było długo czekać, gdyż właśnie w tym czasie – lata 1993-1994 – białoruskie księgarnie dosłownie zalała literatura historyczna. Obecnie – lata 2001-2003 – jest podobnie. Przywoływany wyżej P. A. Szuplak podkreślił jako pilne zadanie „wrażną potrzebę przygotowania i wydania nowych, naprawdę białoruskich [podkreślenie – Z. J. W.] podręczników i programów” i dodał, wskazując na istotny brak metodologiczny, że „historykom białoruskim, badaczom i pedagogom jest potrzebny pogląd na historię powszechną”⁴². To samo, jako praktyczny

³⁸ Por. na ten temat Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003.

³⁹ Por. *Miż ajczynnym czytaczom i zamieżnym kalieham. Krugłyj stoł pa prabliemach biełaruskaj gistoryjagrafi*, „ARCHE Paczatak”: Humannaści biełaruskaj gistoryi. Analytyka, esistyka, krytyka, recenzii”, [on-line] <http://rcheweb.hypermart.net/2003-2/krst203.html>

⁴⁰ P. A. Szuplak, *Problemy edukacji historycznej w szkołach wyższych Republiki Białoruś*, [w:] *Polska-Białoruś 1918-1945. Zbiór studiów i materiałów*, red. W. Balcerak, Warszawa 1994, s. 192.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Ibidem*, s. 195. Szuplak informuje (co przywołujemy w kontekście naszej uwagi o paralelach koncepcji „białorusizacji” w BSRS w latach 20. oraz współcześnie), że „na wydziałach historycznych [wyższych uczelni] przewidywany jest cykl dyscyplin związanych z historią Białorusi:

i metodologiczny „izolacjonizm”, czyli praktyczne formułowanie tez podręcznikowych bez znajomości dorobku badawczego innej (poza rosyjską i sowiecką) historiografii, podkreślał przywoływany Rainer Lindner.

W. Kuszniier (pracownik BAN i jednocześnie redaktor naczelny opiniotwórczego i naukowo reprezentatywnego „Białoruskiego Czasopisma Historycznego” – „Biełarucki Gistoryczny Czasopis”) łączy wprost zadania nauki i polityki (białoruskiej): „Proklamowanie niezawisłości państwowej wysunęło przed historykami Białorusi zadanie opracowania nowej koncepcji historii i kształcenia jako podstawy polityki państwowej w dziedzinie naukowej i kształceniowej [podkreślenie – Z. J. W.]”⁴³.

Przywołane założenie metodologiczne w kontekście tego, co powiedziano wyżej, jak sądzimy nie wymaga komentarza ani dookreślenia. Studium metodologiczno-kierunkowe Kuszniiera jest charakterystyczne dla współczesnego białoruskiego myślenia o historiografii. Jest także wyrazem poglądów (doktryny) białoruskich na temat najnowszych stosunków polsko-białoruskich (sowieckich) opisywanych i ocenianych przez tak właśnie zaprojektowaną politycznie nową historiografię białoruską. Bo, co podkreślamy, takie właśnie ujmowanie historiografii wskazuje na przemieszanie stosunku do białoruskości i sowieckiej białoruskości, które to pojęcia (i związane z nimi wydarzenia polityczne) traktowane są na przykładowej, podkreślanej wyżej zasadzie: zły stalinizm – dobre „przyłączenie Zachodniej Białorusi do BSSR” („wyzwoleńczy pochód Armii Czerwonej” – armii państwa stalinowskiego itd.).

Narodowa koncepcja historii Białorusi za jeden z naczelných wątków uznaje przyjmowany bez żadnej wątpliwości fakt, na który wskazywaliśmy wyżej, sygnalizując, iż wszystko oraz wszyscy na Białorusi było i jest białoruskie w dzisiejszym (XX-XXI wiek) pojmowaniu tak państwowości, jak i narodowości.

Jest to niewątpliwie zabieg sztuczny i jednocześnie polityczne konstruowanie państwowego etnosu.

W połowie lat 90. w Republice Białorusi tamtejsza poczta wydała kilka serii znaczków pod wspólną nazwą „Znakomite postacie Białorusi”. Widnieją na nich między innymi: Andrej Tadeusz Kaściszka, Tamasz Waużecki i Michaił Kleofas Aginski, których wizerunki ukazane są w otoczeniu wieńców przepasanych szarfami biało-czerwono-białymi, czyli skasowanymi w wyniku niedawnego (1996) referendum konstytucyjnego barwami narodowymi Białorusi⁴⁴. Na innych

Historia Białorusi, Historia kultury białoruskiej, Historia krajoznawcza Białorusi, Archeologia Białorusi, Etnografia Białorusi, Historyczna geografia Białorusi, Historia myśli filozoficznej Białorusi itd.” Podkreślamy, że w powyższym założeniu – programie naukowo-państwowym – chodzi o pracę edukacyjną i badawczą podejmowaną niejako „od zera”, która powstała natychmiast i formułuje tezy ogólne oraz zasadnicze oceny.

⁴³ W. Kuszniier, *Niektóre zagadnienia białorusko-polskich stosunków z lat 1920-1930 we współczesnej historiografii białoruskiej*, [w:] *Polska – Białoruś 1918-1945...*, s. 180.

⁴⁴ Należy w tym przypadku przypomnieć, iż barwy flagi narodowej Białorusi w przedstawionych kolorach po raz pierwszy przyjęto dopiero w 1918 roku; por. na ten temat: A. N. Basau, I. M. Kurkou, *Flagi Biełarusi uczora i sionnia*, Minsk 1994, s. 20.

znaczkach widnieją „Białorusini”: zesłaniec, badacz Syberii Iwan Czerski, renesansowy drukarz z Nieswieża Symon Budny⁴⁵, czy jeden z przywódców powstania styczińskiego Kastuś Kalinouski. W takiej samej konwencji na innej serii widnieją Mikołaj Radziwił Czorny, Mikołaj Husouski, Leu Sapiega, Kazimir Siemianowicz.

Przytaczany wyżej E. E. Szirajew w cytowanej (opublikowanej po rosyjsku) pracy pisze wprost o przedstawicielach narodu białoruskiego w znaczeniu tak etnicznym, jak i politycznym, do których enumeratywnie zalicza: Mikołaja Hussowskiego, Michała Ogińskiego, Ignacego Domeykę, Stanisława Moniuszkę, Tadeusza Kościuszkę, Konstantego Kalinowskiego, Michała Glinkę, Franciszka Skorynę, Ignacego Gorzkiewicza, a także „w całości białoruskie rody magnackie Sapiehow, Hlebowiczów, Wołłowiczów, Tyszkiewiczów, Ostrogskich, Druckich, Ogińskich, Holszańskich, Paców” oraz, w białoruskim znaczeniu, takich Litwinów jak „Czarnorusini według pochodzenia Adam Mickiewicz i Władysław Syrokomla”⁴⁶. Powyższe stanowisko jest przeważające, w zasadzie jednolite w naukowym i politycznym piśmiennictwie na Białorusi oraz wśród białoruskiej diaspory. Nie kwestionując genety ruskiego pochodzenia (litewskiego, prebiałoruskiego, w zależności od konkretnej osoby – rodu) znacznej części spośród wymienionych znakomitości, zwróćmy uwagę, iż w zaprezentowanym wyżej podejściu w zupełności wyklucza się przyjęcie jako własnej polskiej świadomości, czy współświadomości w znanym stylu „gente Ruthenus – Lithuanus – natione Polonus”. Bywa, że podręczniki naukowe starają się obiektywizować narodowość i wówczas o poszczególnych postaciach historycznych piszą tak: „Kaściuszka Andrej Tadeusz Banawentura – pochodził z białoruskiej szlachty, Paniatouskij Stanisław August – pochodził z Białarusi, Aginski Michaił Kleafas – białoruski i polski kompozytor, Czaczot Jan – białoruski poeta, Zan Tamasz – białoruski poeta, Mickiewicz Adam – uchodźca z Białarusi, pisał w języku polskim, Tyszkiewicz J. – białoruski archeolog, Jelski Michał – białoruski muzyk, Jelski Aleksander – białoruski pisarz, historyk”⁴⁷ itd.

W powyższej konwencji, przyjętej przez gros autorów białoruskich, nawet tak niewątpliwy polski patriota jak wileński artysta i uczoney Ferdynand Ruszczyc także jest „artystą białoruskim”⁴⁸. Białorusinem w takim ujęciu jest Napoleon Orda,

⁴⁵ Jedyny znany portret Budnego, jak podkreśla U. M. Kisialou, zob. U. M. Kisialou, *Puciawinami Nadniamońnia*, Minsk 1994, s. 184. Reprodukowany w tej pracy wizerunek Budnego opisany jest po polsku.

⁴⁶ E. E. Szirajew, *Ruś Biela, Ruś Czornaja i Litwa w kartach*, Minsk 1991, s. 7, 11. Wspomniana nazwa Ruś Czarna odnosi się generalnie do terenów przedwojennego województwa nowogródzkiego i części Mińszczyzny oraz Grodzieńszczyzny. W wieku XVIII pojęcie „Białorusi” utożsamiane było z obszarami dawnych województw I RP: mścisławskiego, smoleńskiego i połockiego. Por. na ten temat: K. Moszyński, *Co to była Biała i Czarna Ruś?*, „Magazyn Polski” (Grodno) 1992, nr 1, s. 28-29.

⁴⁷ *Gistoryja Białarusi. Dawiedaczna – infarmacyjny dapamożnik*, Minsk 1995, *passim*.

⁴⁸ *Gistoryka-dakumentalnjaja chroniki garadou i rajonau Białarusi. Pamiać. Wołożynski rajon*, Minsk 1996, s. 142-143.

malarz, rysownik, kompozytor, wydawca m.in. *Albumu utworów kompozytorów polskich* (1838), który swą żonę, Francuzkę, „nauczył mówić po polsku”, jak pisze o tym autor artykułu o Ordzie, chwalcący w nim świadomego „Białorusina”. Artykuł ten, autorstwa Jauhena Szumiejki, ukazał się w 4. numerze katolickiego pisma „Nasza Wiera” wydawanego przez kościół katedralny pw. Najświętszej Maryi Panny (dawny kościół jezuicki) w Mińsku. Pismo wydawane jest wyłącznie po białorusku. O stosunku świeckiego piśmiennictwa na Białorusi do spraw konfesyjnych, w tym w szczególności do rzymsko-katolickiego duchowieństwa, powiemy niżej. W tym miejscu zaznaczymy, iż wyznanie rzymsko-katolickie na Białorusi (także na Ukrainie i w Rosji) nazywane jest potocznie „polskaja wiera”.

Wedle powyższego schematu na rzymskokatolickim cmentarzu Kalwaria w Mińsku, zwanym „cmentarzem szlachty polskiej”⁴⁹, pochowani są praktycznie sami „Białorusini”. „Gdy chodzi się po cmentarzach Białorusi, od razu można spostrzec, od którego sąsiada, zachodniego czy wschodniego zależała nasza ziemia, w jakim języku modlili i modlą się ludzie”. Omawiając pochówki na Kalwarii, autorka pierwszej białoruskiej publikacji o tym obiekcie pisze o spoczywających tam m.in. szlachecko-ziemiańskich rodzinach Wańkowiczów, Weryha-Darewskich, Downar-Zapolskich, Wojniłowiczów, Kobylińskich, Chreptowiczów, Czeczotów wyłącznie w etniczno-narodowej opcji białoruskiej⁵⁰.

Aby unaocznić powszechnie stosowaną praktykę tej formy białorutenizacji, do której jeszcze wrócimy, powiedzmy, iż w swym opracowaniu A. Sakałouskaja (podobnie czynią Litwini ze współczesnej nam Republiki Litewskiej) przetłumaczyła wszystkie nazwiska z nagrobków i podane z odnalezionych przez nią (dotąd nie wiadomo o tym, że się zachowały) ksiąg cmentarnych i kościelnych – na brzmienie właściwe językowi białoruskiemu. W ten sposób możemy się dowiedzieć, iż przedstawiciele wybitnych mińskich rodzin spoczywający tam to np.: Wajniławiczi, Walickija, Wańkowiczi, Dareuskija-Wiarygi, Gorwaty, Grygarowiczi, Dounary, Kamockija, Kiarsnouskija, Łaniewuskija, Pulikouskija, Czaczoty, Ejsmanty. Od razu dodajmy, iż ludzie ci nigdy tak siebie nie nazywali. Byli to: Woyniłowicze, Waliccy, Wańkowiczowie, Darewscy-Werycha, Horwattowie, Gregorowiczowie, Downarowie, Kamoccy, Kiersnowscy, Łaniewscy, Pawlikowscy, Czeczottowie, Eysymonttowie.

Na Kalwarii spoczywają przede wszystkim ci Polacy, bardzo często szlacheckiego pochodzenia, którzy poprzez pracę zawodową związali swój los z Mińskiem. Jest to więc tutejsza polska inteligencja, a także osoby wyłączone po narodowych powstaniach. Ziemianie z prowincji chowali swych bliskich w grobowcach i kaplicach położonych na terenie swoich włości. Po tych pamiątkach dzisiaj nie ma praktycznie

⁴⁹ Takiego określenia po raz pierwszy użyła autorka pierwszej powojennej publikacji o Kalwarii, Anna Prugar-Myślik, por. A. Prugar-Myślik *Cmentarz szlachty polskiej*, „Zorza” 1990, nr 19, s. 8-9.

⁵⁰ Praca wydana przez miński, rzymskokatolicki kościół pw. św. Symeona i św. Heleny (tzw. czerwony kościół fundacji Edwarda i Olimpii Woyniłowiczów z 1910 roku): A. S. Sakałouskaja, *Kalwaryja*, Minsk 1997, s. 6 i *passim*. Opisane pochówki pochodzą z XIX i początku XX wieku.

ślądu. Kalwaria i jej polski charakter przetrwały nadzwyczajnie. O ludziach tu spoczywających może i powinno powstać odrębne opracowanie.

Kalwaria to wyjątkowe, polskie miejsce nie tylko w samym Mińsku, ale na całej dzisiejszej Białorusi. Kryje bowiem szczątki postaci dla tutejszej polskości szczególnie zasłużonych. W myśl jednak ostatnio przyjętej na Białorusi konwencji także ci, którzy się tutaj „urodzili” (*uradżency*), jak i ci, którzy tutaj zmarli i są pochowani – są „Białorusinami”. Sokołouskaja (Sokołowska) w pracy o Kalwarii przypomina krótko dzieje budowy tutejszego kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża (taki napis po polsku widniał – w 2002 roku – na frontonie świątyni), który powstał tutaj w miejscu dawnego drewnianego. Budowa trwała od 1839 do 1841 roku. Dzisiaj jest to czynny kościół z liturgią sprawowaną jeszcze w języku polskim. Autor niniejszych uwag uczestniczył w nim w „polskiej” mszy św. w roku 1992. Od lat 30. do końca roku 1980 decyzją władz kościół był zamknięty. Mury świątyni także pełnią nekropolijną funkcję. W podziemiach, pod głównym ołtarzem, pochowany jest znakomity malarz, Jan Damel, wykładowca na Uniwersytecie Wileńskim, nauczyciel m.in. innego znakomitego malarza, przyjaciela Adama Mickiewicza, też mińszczanina – Walentego Wańkowicza (przypomnijmy – według encyklopedii białoruskich – artyści wyłącznie białoruskiego). Ostatnia, najcenniejsza część pracy, rozdział będący spisem nazwisk osób, o których na pewno wiadomo (według ustaleń spisowych i badań archiwalnych autorki), że spoczęły na Kalwarii, jest przykładem szczególnej formy białorutenizacji. Sokołowska, kierując się metodą białorutenizacji polskich, rosyjskich i innych nazwisk, wszystkie je „przetłumaczyła”⁵¹. Pomijając niestosowność zmieniania ludziom brzmienia ich własnych imion i nazwisk, rzecz ociera się niekiedy jakby o groteskę, gdy oryginalny rosyjsko zapisany w księgach parafialnych Iwan staje się białoruskim (?) Janem, polska Helena – Aleną, Ignacy – Ihnatem, a Benigda – Wianihdą, zaś oryginalnie zapisane na pomniku nazwisko Vier (czyli gdyby tłumaczyć dosłownie: cztery, czwarty, czwarta) zostało „przetłumaczone” na białoruski jako W i e r – literowo i fonetycznie: wier (np. jako część słowa „wiera”). Tak oto mińszczanie Polacy „zniknęli” nie tylko wskutek emigracji i genocydu oraz polityki wynaradawiania. „Zniknęli” także po swej śmierci, sami o tym oczywiście nie wiedząc. A byli to ci właśnie, od których zaczynaliśmy niniejszy szkic.

Na zakończenie przytoczymy charakterystyczny przykład traktowania wybitnych twórców związanych z Mińskiem i Mińszczyzną. Jednym z niesłusznie zapomnianych (bo też z Mińska) jest znany w swoim czasie artysta rzeźbiarz Jarosław

⁵¹ Sprawa ta jest swego rodzaju zagadnieniem politycznym mającym swe źródło w czasach sowieckich, gdy realizowano „odpolszczanie”, białorutenizując, często pod przymusem, miejscowych Polaków. W ten sposób, niezależnie od wpisu zmieniającego narodowość, np. Wróblewski stawał się Urubleuskim, Leszczyński – Liaszczyńskim, Krzyżanowski – Krzyżanouskim. Działo się tak także z imionami, np. Leon – Lawon, Zenon – Zianon, Stefan – Ściapan itd. Zagadnienie jest o tyle istotne, że w traktacie polsko-białoruskim *O dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy* (z 23 VI 1992 roku – art. 15) zostało uwzględnione prawo m.in. do: „używania imion i nazwisk w brzmieniu przyjętym dla języka ojczystego”; zob. Dz. U. Nr 118 z 9 XII 1993 roku, poz. 527.

Tyszyński, syn grekokatolickiego księdza w austriackiej wówczas Galicji Wschodniej, w Stryju (według wyznania: Rusina), i katoliczki, austriackiej Niemki. Sam Tyszyński dopiero pod koniec życia konwertował do katolicyzmu łacińskiego. Jedną z jego sióstr, Olga, była aktywną działaczką ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji. W dalszej rodzinie Tyszyńskich nie brakowało Polek i Polaków. Niemniej według ówczesnych kanonów Tyszyński urodził się jako Ukrainiec. Jako artysta, „obywatel świata”, tworzył głównie w artystycznym środowisku Polaków. Sam artysta mieszkał i tworzył we Lwowie, Krakowie, Paryżu. Z przyczyn nieznanych nawet jego córce na krótko przed I wojną światową wyjechał do Rosji i trafił na Mińszczyznę. Tutaj, głównie dzięki wsparciu polskich ziemian w ich dworach, poświęcił się pracy twórczej. Tutaj też znalazł swą przyszłą żonę Jadwigę Żórawską, wówczas mieszkankę majątku Nowy Dwór należącego do Janickich. Bywał w majątkach Czapskich, Wańkowniców, Prószyńskich. W Mińsku działał na niwie artystycznej w wyłącznie polskim środowisku, między innymi w polskim klubie „Sokół” i polskiej kawiarni artystycznej „Selekt”. Największym jednak dziełem mińskim Jarosława stała się w roku 1911 pierwsza w Mińsku wystawa sztuki, którą organizował z inicjatywy Ferdynanda Ruszczyca. Wystawa zgromadziła dzieła najwybitniejszych twórców polskich ze wszystkich trzech zaborów i Ziem Zabrzanych, tj. między innymi Mińszczyzny. Obok obrazów Ruszczyca, Weysenhoffa, ekspozycji dzieł Witkacego, Wyczółkowskiego, Tetmajera i wielu innych Tyszyński w odrębnej sali prezentował własne dzieła, głównie stworzone tutaj, w polskich dworach Mińszczyzny. Gdy wybuchła wojna jako obywatel wrogich Austro-Węgier został internowany i osiedlony na Syberii. Tam podczas rewolucji wstąpił do V Polskiej Dywizji Syberyjskiej. Działał w środowisku licznych tam Polaków i z ramienia organizacji polskich zajmował się ratowaniem polskich dzieł sztuki wywiezionych z Królestwa Polskiego przez cofających się przed Niemcami Rosjan. Do odrodzonej Polski przybył dopiero prawie rok po zawarciu pokoju ryskiego. Zmarł w Warszawie pochowany na wyraźne życzenie z odznaką żołnierza V Polskiej Dywizji.

Po co ten wywód, w dodatku odnoszący się do mińszczanina z przypadku? Po to, by, cytując jego córkę Danutę Tyszyńską-Kownacką⁵², przypomnieć i zaprotestować przeciwko traktowaniu go jako artysty białoruskiego, Białorusina, którym nie był i który z ruchem narodowym Białorusinów nigdy nie miał nic wspólnego, mimo tworzenia w stolicy Ziem Białoruskich. Tyszyński, wskutek *genius loci* ówczesnej kulturowo polskiej Mińszczyzny i wybitnych mińszczan Polaków, po służbie w polskiej dywizji stał się i uważał odtąd za Polaka. Takim pamiętali go współcześni mińszczanie, tak pamiętała go żona i córka, która między innymi napisała po to cytowaną książeczkę, by dać odpór temu, o czym informuje współczesna literatura na Białorusi, i odwiedzającym ją biografom stamtąd, przekonanym, że opisują wybitnego rzeźbiarza Białorusina z Mińska. Nie samo miejsce rodzi, przypisuje świadomo-

⁵² D. Tyszyńska-Kownacka, *Okruchy pamięci. O artyście rzeźbiarzu Jarosławie Tyszyńskim*, Warszawa 2003.

mość. Rodzi ją przede wszystkim duch. A Tyszyński na Mińszczyźnie takiego ducha poczuł i z nim się zidentyfikował⁵³. Utrwalił go na Syberii, a w końcu w odrodzonej II Rzeczypospolitej.

Dwadzieścia lat przed publikacją A. Sakałouskaj polskiej⁵⁴, których mogiły w podmińskich Kuropatach odkrył w 1988 roku Zenon Pożniak, polskiej narodowości odmówił (zakwestionował jako efekt prowokacji NKWD) Mikoła Abramczyk, emigracyjny przywódca Rady Białoruskiej Republiki Ludowej⁵⁵. Jak więc widzimy, swego rodzaju „korekty” narodowości stosowane przez polityków, pisarzy i publicystów białoruskich używane są „w przestrzeni i w czasie”, przy czym autorzy ci, bywa, „korygują” się nawzajem. Janka Stankiewicz, działacz i pisarz emigracyjny, omawiając drogę życiową, polityczną i naukową Waława Łastowskiego tak ujmował tę kwestię w roku 1953: „[...] Łastowski różnił się od Antona Łuckiewicza i innych [...] jak na przykład Anton Liawicki [Lewicki – Z. J. W.] [...] gdyż mieli oni drobnoszlacheckie podejście do denacjonalizacji białoruskiej państwowości [...] pisali oni o Kraju pięciu narodów (Białorusinów, Litwinów, Żydów, Polaków i Rosjan) [...]. Co do „pięciu narodów”, to jeśli brać kraj w jego polityczno-historycznej ciągłości, to były w nim tylko trzy narody – Białorusini, Litwini i Żydzi. Polacy i Rosjanie na Białorusi – to spolaczeni bądź zmoskwiczeni Białorusini”⁵⁶.

Odnosnie wspomnianych wyżej szlacheckich rodów Mińszczyzny ponad 30 lat przed tezami wyartykułowanymi przez autorkę białoruskiego opisu Kalwarii inny, bardzo interesujący pogląd wyraził białoruski emigrant, badacz i publicysta zamieszkały w USA, Janka Zaprudnik. Z jego tez wynika, iż na Mińszczyźnie istniała znana do okresu dwudziestolecia międzywojennego grupa tzw. Krajowców⁵⁷. W ich staraniach o autonomię dla Kraju Północno-Zachodniego w I rosyjskiej Dumie Państwowej (1906) autor upatruje działanie na rzecz autonomii Białorusi. Krajowcy ci, jak zaznacza Zaprudnik, to Polacy, „lecz jak Aleksander Lednicki, odróżniający interesy Białorusi i Polski”. Zaprudnik, pisząc o Polsce w owym okresie, ma na myśli tylko i wyłącznie Kongresówkę – Królestwo Polskie. Do tego samego kręgu „Krajowców” autor zaliczył Hieronima Druckiego-Lubeckiego, Romana Skirmunta, Michała

⁵³ Gdy przypominałem tę historię w Mińsku na wspólnej konferencji polsko-białoruskiej, podkreślając, że Jarosław Tyszyński urodził się w rodzinie ukraińskiej, wywołałem konsternację. Pewnie dlatego, że z miejscowego Polaka można „ukuć” po jego śmierci osobistość białoruską – z Ukraińca znacznie trudniej. Referent Białorusin prezentował sylwetkę Tyszyńskiego jako „białoruskiego artysty – rzeźbiarza”.

⁵⁴ W. Michniuk, *Z historii represji politycznych przeciw Polakom na Białorusi w latach trzydziestych*, [w:] *Polska – Białoruś...*, s. 105-120; Z. J. Winnicki, *Zapomniany genocyd. Rozstrzelana Polonia białoruska*, [w:] *Szkice polsko-białoruskie*, s. 91-107.

⁵⁵ M. Abramczyk, *I accuse the Kremlin of genocide of my nation*, Toronto 1950, *passim*. Por. też: *Krywawy ździok nad bielaruskim narodam*, [w:] *Z Gistoryjaj na „Wy”...*, s. 70-76.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 154.

⁵⁷ Por. na ten temat: A. Srebrakowski, *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*, Wrocław 1993, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, no 1363, *Historia*, 99.

Gotowieckiego i Jałowieckiego, a także biskupa Edwarda Roppa⁵⁸. Współcześnie (według A. S. Sakałouskaja), a właściwie wiele lat po swej śmierci, niektórzy z nich pochowani na Kalwarii okazali się być Białorusinami. Takie niekonsekwencje („korekty”), jak widać, przesuwają się w czasie. Im później następują, tym intensywniej wzrasta liczba Białorusinów⁵⁹ jako tych, którzy w przeszłości byli „polonizowani” od czasów Unii Lubelskiej. Okazuje się, że historyczne pomniki białoruskiej architektury w późniejszym czasie „polscy badacze nazywali polskimi”⁶⁰.

Dzisiejsza Białoruś do rozbiorów Polski funkcjonowała jako część składowa I Rzeczypospolitej. Od unii horodelskiej (1413), poprzez lubelską (1569) i brzeską (1596) jako wieloetniczne i wielokulturowe Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie i Żmudzkie stopniowo ulegała coraz większym wpływom kultury i tradycji Europy Zachodniej. Najwidoczniejszym tego przejawem był chrzest Litwy, czyli północno-wschodniej części Wielkiego Księstwa, w obrządku rzymskim, a w dwa stulecia później przejście jego ruskich, prawosławnych prowincji do wyznaniowej Unii z Rzymem. W ten sposób litewski człon Rzeczypospolitej, podobnie jak polska Korona, stawał się katolickim w rycie łacińskim lub greckim.

Jak istotne kulturowo i politycznie było to zagadnienie, niech świadczy fakt, iż programowo prawosławne carskie samodzierżawie podporządkowanie społeczeństwa rozpoczynało od walki z wyznaniem utożsamianym z wolnością kulturową, wolnością sumienia. Efekty tego objawiły się najpierw z ograniczaniem, a następnie siłowym zlikwidowaniem Unii wyznaniowej i tak samo siłowym „przywróceniem” prawosławia. Odtąd na obszarze Ziemi Zabrzanych walka z wyznaniem katolickim nabrała podstawowego wymiaru politycznego. Na dzisiejszej Białorusi, gdzie w dieścimilionowym społeczeństwie liczbę rzymskich katolików oblicza się na około 2,5 mln, a wyznanie to, jak wyżej wspomniano, nazywane jest *polskiej wieroj*, kwestia konfesyjna traktowana jest w wymiarze etnicznym i politycznym. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do stosunku do tamtejszej polskości. I znów w poglądach i w piśmiennictwie występuje swoista dychotomia przejawiająca się w tym, iż raz traktuje się katolicyzm jako swoiste „obce ciało” albo narzędzie „polonizacji”, kiedy indziej przechodzi się nad tym do porządku, uważając miejscowych katolików *en bloc* za „Białorusinów-katolików”, dla których (w ich interesie) należy jak najszybciej zbiałorutenizować całą, dotąd polskojęzyczną liturgię. Miejscowa Cerkiew prawosławna z kolei traktuje katolicyzm rzymski, nie wspominając o próbach odrodzenia wyznania unickiego jako konfesji *stricte* narodowo białoruskiej, za ciąg dalszy „watykańskiego spisku łacinników” na „kanonicznie prawosławnym” (wyłącznie) terenie.

⁵⁸ J. Zaprudnik, *Sprawa autonomii Bielarusi u pierszaj Dumie i „Nasza Niwa”*, [w:] *Z gistoryrijaj na „Wy”...*, s. 314-327.

⁵⁹ Z podobną tendencją, gdy idzie o depolonizację w ogóle, a o depolonizację znanych postaci historycznych w szczególności, mamy do czynienia w piśmiennictwie litewskim. Co więcej na ogół dotyczy to tych samych postaci i rodów, por. na ten temat np. K. Górski, *Divide et impera*, Białystok 1995, *Biblioteka Pamięci i Myśli*, 12, *Non Omnis Moriar*.

⁶⁰ Por. np. L. W. Aliaksiejew, *Grodna i pomniki Paniamońnia*, Minsk 1996, s. 9-10.

Wspomniana wyżej liczba rzymskich katolików także jest kontrowersyjna⁶¹, tak *in minus* (częściej), jak i *in plus*. W tej ostatniej pada nawet liczba „4 miliony”, ale ponieważ autor wiąże to z „ziemiami białoruskimi” (por. poruszone wyżej „problemy białostocki i wileński”, czyli z Łomżą i Augustowem) można przyjąć, iż odnosi się do obszaru większego aniżeli współczesne terytorium Republiki Białorusi⁶². Przytaczane tutaj współczesne białoruskie poglądy na temat „narodowości obiektywnej” wpisują się naszym zdaniem w ciąg tego, co nazywamy procesem depolonizacji obszaru na wschód od Bugu i Niemna⁶³.

Jak więc widać „narodowa koncepcja historii Białorusi” oraz konstrukcja narodowości obiektywnej, stosowane przez współczesną historiografię oraz białoruską myśl polityczną, wykluczają istnienie „etnicznych Polaków na Białorusi” zarówno w przeszłości, jak i obecnie. Stąd silna presja na depolonizację rzekomo „spolonizowanych” albo „skatolicyzowanych” i nieświadomych tego rzekomych „Polaków” na dzisiejszej Białorusi. Od razu zaznaczmy, że jest to stały trend zarówno dawnej polityki rosyjskiej, jak i następnie sowieckiej (z wyjątkiem ideologicznego periodu sowieckiej autonomii polskiej w USRS i BSRS). Do tego trendu nawiązuje współczesna białoruska doktryna polityczna⁶⁴.

Współczesne białoruskie traktowanie narodowości obiektywnej – bez względu na procesy świadomościowe zachodzące na przestrzeni historii oraz samoświadomość zainteresowanych – ma charakter, który możemy określić jako „plemienny”. Plemienny, bo odwołujący się do mniej czy bardziej wiarygodnego pochodzenia ludności mieszkającej na terenie uznanym za etnicznie białoruski „od zawsze”. Migracje, przemiany kulturowe, wyznaniowe i krystalizowanie się poglądów, a wręcz wybór dokonywany przez mieszkańców nie ma dla powyższej teorii żadnego znaczenia. *Urażenie Białorusi* jest (był – musi być) Białorusinem. Jeśli uważa inaczej, jest w błędzie! Przypomnijmy, że tezy takie na współczesnej Białorusi dotyczą wyłącznie miejscowej ludności polskiej. Rosjanin, Żyd, Tatar, a nawet Litwin (choć tutaj są wątpliwości zgodnie z tezą, że historyczny Litwin to Białorusin, a Litwin dzisiejszy to historyczny Żmudzin) – mogą nie być Białorusinami. Polacy – powinni!

Jakie były i są najbardziej wyraziste metody stosowane w celu realizacji owej tezy?

⁶¹ Por. na ten temat: R. Dzwonkowski, *Polacy na dawnych kresach...*, s. 44-46; Z. J. Winnicki, *Szkice polsko-białoruskie*, s. 23-25.

⁶² O. Robert van Kavelert (duchowny opiekun emigracyjnych studentów narodowości białoruskiej na uniwersytecie w Luven, w Belgii), referat na II Kongres Pomocy Duchownym na Wschodzie zorganizowany przez znaną katolicką organizację Kirche in Not. Por. *Z gistoryjaj na „Wy”...*, s. 96-99. Kongres odbywał się w dniach 21-24 X 1953 roku w Koenigstein.

⁶³ Z. J. Winnicki, *Metody osłabiania poczucia świadomości narodowej. Uwagi o wpływie i skutkach zastosowania niektórych metod i środków depolonizacyjnych na obszarze Ziemi Białoruskich na polską świadomość narodową w drugiej połowie XX wieku i współcześnie*, „Magazyn Polski” (Grodno) 2002, nr 3-4 (24-25), s. 24-31.

⁶⁴ Por. idem, *Współczesna doktryna i historiografia...*

II. Czynniki wpływające współcześnie na osłabianie samoświadomości Polaków w Republice Białorusi

Po pierwsze: tzw. narodowa koncepcja historii

Tak zwana narodowa koncepcja historii ma przekonać czytelników (głównie uczniów i studentów), a następnie ogół społeczeństwa, o fałszywym opisywaniu dziejów I RP, a ziem WXL w szczególności, przez historiografię polską (a także litewską i, w mniejszym stopniu krytykowaną, rosyjską). Dorobek kulturowy i gospodarczy, a także spuścizna duchowa pozostawiona przez wybitnych twórców (artystów, uczonych, pisarzy, architektów), w takim rozumieniu ma charakter wyłącznie białoruski. Polska i Polacy w takim kontekście na Białorusi nie istnieli, a zatem i nie istnieją. Przyjęta metodologia pozwala stwierdzić tak jak cytowany wyżej Z. Szybieka: „wszystko na Białorusi jest białoruskie”. Polaków nie ma i nie było, a ci, którzy mimo wszystko za takich się uważają, są w błędzie, gdyż, jak to już zaznaczano, w myśl powyższej koncepcji są co najwyżej spolonizowanymi albo skatolicyzowanymi Białorusinami. Piśmiennictwo popularno-naukowe nakierowane na powszechny odbiór formułuje tezy jednoznacznie. Przywołamy jako komentarz tezę z niezwykle popularnego na Białorusi podręcznika *150 pytań i odpowiedzi z historii Białorusi*:

Pytanie i odpowiedź nr 98 (autor: Juraś Kałaczynski): „Skąd wzięli się Polacy na Białorusi?”

Polacy nie stanowili nigdy autochtonicznych mieszkańców Białorusi. Nie było także nigdy znaczącej migracji Polaków na Białoruś. W drugiej połowie XVII wieku z powodów społeczno-politycznych rozpoczął się proces polonizacji białoruskiej szlachty i wyższych warstw społeczeństwa. Proces ten w wieku XIX ogarnął także część chłopstwa, co następowało poprzez kościół katolicki, którego księża często przymusowo zaliczali wyznanie do narodowości według formuły: „kto trwa przy wierze polskiej (katolickiej) ten jest Polakiem”. Proces ten spowodował, że według spisu mieszkańców Imperium Rosyjskiego, władze zapisały jako Polaków 12% mieszkańców Białorusi. Na Zachodniej Białorusi podczas jej przynależności do międzywojennej Polski prowadzono państwową politykę polonizowania związanej z prześladowaniem wszystkiego, co było białoruskie. Manipulowano danymi statystycznymi, sztucznie zawyżając polskość. Kolonizowano Zachodnią Białoruś, osadzając tu blisko 300 tys. osadników z etnicznej Polski. Na Białorusi Wschodniej (BSSR) Polacy stanowili około 3% ludności (97,5 tys. w roku 1926). Po dołączeniu Zachodniej Białorusi do ZSRR, po roku 1940 represjonowano około 600 tys. katolików. Po II wojnie światowej liczba ludności polskiej na Białorusi zmniejszyła się – na podstawie umów polsko-sowieckich około 500 tys. białoruskich katolików (głównie chłopci uciekający przed kołchozami) wyjechało na stałe do PRL. Co stanowi paradoks, mimo tego w BSRR spis ludności z roku 1989 wykazał 418 tys. Polaków, z których 13,3% uważało polski za język ojczysty. Skąd oni się wzięli? Jeśli nie było nigdy migracji, oznacza to, że oni „wytwarzają się” na Białorusi. „Produkują” ich bezmyślnie polski kościół katolicki, który dziś, jak i dwieście lat temu, „robi Polaków” z Białorusinów-katolików, zaszczepiając w nich polską świadomość narodową. Potwierdzają to dane i badania antropologiczne – są to Białorusini z pochodzenia. Nie odmawiając samego istnienia

etnicznych Polaków, należy stwierdzić, że w absolutnej większości miejscowi Polacy, a także ci, którzy mieszkają na Wileńszczyźnie, to spolonizowani Białorusini⁶⁵.

Potwierdzając niejako (nasze i R. Lindnera) tezy o tym, że w pierwszych 5-7 latach od początku gorbaczowowskiej *głastnosti* i pieriestrojki na rynku wydawniczym w BSRS-RB nastąpił potok i zalew różnej wartości opracowań dotyczących historii Białorusi, uzasadniając potrzebę publikacji *150 pytań*, o minionym od poprzedniej publikacji okresie wydawcy napisali: „[...] w ostatnim dziesięcioleciu wydano u nas bardzo wiele literatury popularno-naukowej i edukacyjnej. Jak słusznie zauważył nasz kolega Michaś Czarniauski [w wersji polskojęzycznej brzmiało by to Michał Czerniawski], tyle jej nie opublikowano przez cały okres naszej historii”⁶⁶ [sic!]. Można zatem przyjąć, że II wersja *150 pytań* uwzględniająca zarówno dorobek badaczy krajowych, jak i pochodzących z białoruskiej diaspory, to najaktualniejszy i podany w popularnej formie zbiorczy pogląd (doktryna) białoruski na dzieje państwowości i dzieje narodu białoruskiego⁶⁷.

Zatem, konkludując, według współczesnej doktryny białoruskiej (niepaństwowej) nie ma i nie było Polaków nie tylko na „Białorusi”, ale i WXL w jego przed- i pozaborowej historii.

Po drugie: nieuznawanie deklarowanej narodowości

Jak wskazano wyżej, wszystkie powojenne spisy ludności BSRS, a następnie RB, wykazywały znaczącą liczbę ludności polskiej. Niemniej od momentu ponownego zajmowania terenów BSRS, w tym tzw. zachodnich obwodów, czyli województw anektowanych do ZSRS po 17 września 1939 roku, władze BSRS stosowały praktykę nieuznawania narodowości tutejszych Polaków i zaliczania różnymi metodami (także bez wiedzy zainteresowanych) ich do kategorii „Białorusinów”. Tylko oporowi większości tych, którzy pozostali po akcji ewakuacyjnej z lat 1945-1946, a następnie 1956-1958, można zawdzięczać, że spisy zawierały dane o liczbie (uznanych) Polaków. Polityka sowietyzacji miejscowej ludności miała za cel dochodzenie do realizacji tego planu dwuetapowo. Najpierw poprzez denacjonalizację Polaków – by następnie już

⁶⁵ *150 pytań i adkazau z gistoryi Bielarusi*, układalniki Z. Sańko, I. Sawirczanka, Wilnia 2002, s. 240. *Pytania i odpowiedzi „ulożone”* przez Sańko i Sawierczankę zostały opracowane przez najbardziej znanych współczesnych historyków i politologów. Są rozwinięciem wydanych w 1993 roku *100 pytań i adkazau z gistoryi Bielarusi*. Autorami *150...* są na przykład: Uładzimir Arlou (Orłów), Michaś Czarniauski (Czerniawski), Mikoła Jermałowicz, Jazep Jucho, Uładzimir Krukouski, Pawieł Łojka, Leanid Łycz, Alieh Trusau (Trusow), Wincuk Wiaczorka (lider BNF), Michaś Bicz, Taćiana Proćka, Nina Stuzynskaja, Leu Miraczycki, Aleś Czobat, Adam Maldzis i inni.

⁶⁶ *150 pytań i adkazau z historyi Bielarusi*, (układalniki Z. Sańko, I. Sawierczanka), Minsk 2002, s. 5.

⁶⁷ Całość opracowania z punktu widzenia współczesnego białoruskiego stosunku do Polski i polskości została omówiona w: Z. J. Winnicki, *Historiografia jako metoda...*

jako Białorusinów uczynić z nich „ludzi radzieckich”⁶⁸, niczym nie różniących się od miejscowych Białorusinów. Na przeszkodzie stała silna, historycznie ugruntowana świadomość narodowa oraz podtrzymujące ją obiektywne wyznaczniki tożsamości, z których najważniejszym było wyznanie rzymskokatolickie praktycznie wszystkich Polaków w BSRS. To ostatnie zmuszało władze sowieckie do stosowania kategorii „Białorusin-katolik”, która to kategoria miała swą genezę w polityce carskiej, zaś dzisiaj dominuje we współczesnej doktrynie białoruskiej. Powody powojenne wynikały z obaw przed niemal zupełnym wyludnieniem całych powiatów w wypadku niehamowanej politycznie i administracyjnie ewakuacji (tzw. repatriacji). Zagadnieniem zajmowano się na najwyższym szczeblu, o czym świadczy przegląd stenogramów Plenum CK KP(b)B. z 1945 roku. Tak np. VI Plenum CK, rozpatrując „Sprawy narodowości ludności”, odnotowało następujące ustalenie:

[...] Białorusinom-katolikom żyjącym w okresie magnacko-kapitalistycznym oraz okupacji niemieckiej – w mówiono, że są Polakami. Niemcy czynili to przy pomocy polsko-niemieckich [sic] nacjonalistów i nacjonalistów niemiecko-białoruskich. W ten sposób w rejonie oszmiańskim jest rzekomo 80% Polaków, a w rejonie Iwieniec – 75%. Ten błąd przyjęły także niektóre organizacje partyjne, mechanicznie uznając Białorusinów-katolików jako Polaków. Część ludności tylko dlatego oświadcza, że jest Polakami, gdyż tych nie mobilizowano do armii. Wystosowano stosowne instrukcje dla poprawy sytuacji⁶⁹.

Badacz białoruski Anatol Wialiki w wydanej ostatnio (2008) niezwykle wartościowej pracy omawiającej przebieg tzw. II repatriacji Polaków z BSRS wskazał na ogromną liczbę przypadków, gdy narodowość (bez swej wiedzy) urzędowo zmieniała całe wioski. Dla uniemożliwienia wyjazdu z uwagi na narodowość na Grodzieńszczyźnie sięgano do statystyk carskich przechowywanych w tutejszych archiwach.

Jeszcze ważniejsze ustalenia, tym razem zupełnie nieodnotowane w literaturze przedmiotu, zawarł Anatol Wialiki w podrozdziale zatytułowanym dosyć przewrotnie, bo *Pomiędzy prawosławną Moskwą a katolicką Warszawą* (s. 54-67). Rzecz, którą przedstawia autor, dotyczyła raczej zagadnienia cywilizacyjnego⁷⁰, a w danym konkretnym wypadku akcji zaaranżowanej przez najwyższe kręgi władz sowieckich z pełnym zaangażowaniem zadziwiającego zestawu uczestników: władz partyjno-państwowych ZSRS, BSRS, Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego, przedstawicieli Cerkwi w BSRS oraz nacjonalistycznie nastawionych księży katolickich zaangażowanych w białorutenizację Kościoła (a raczej jego resztek) w BSRS. Wialiki dodaje, jak zaznacza „z pewnym zdziwieniem”, że do akcji włączyła się także „część [białoruskiej] inteligencji twórczej”, przytaczając w tej mierze antykatolickie i antypolskie zarazem wypowiedzi tak znanych literatów, jak M. Tank, P. Piestrak i R. Szyrma.

⁶⁸ Por. na ten temat: idem, *Metody osłabiania poczucia...*, s. 24-31.

⁶⁹ Idem, *Szkice polsko-białoruskie*, s. 14.

⁷⁰ W stylu określenia, którego użył prezydent RB Aleksander Łukaszenko, nazywając się w jednym z wywiadów telewizyjnych „prawosławnym ateistą” (sic!).

Idea, którą na podstawie archiwaliów przedstawił Wiałiki, opierała się na założeniu, że bazą miejscowej polskości jest Kościół i katolicyzm, zaś celem winna być depolonizacja „białoruskich katolików” prowadzona dwukierunkowo: poprzez białorusyzację liturgii oraz, co ciekawsze, poprzez „zneutralizowanie duchowieństwa rzymsko-katolickiego w regionie zachodniobiałoruskim i zawrócenie na łono rosyjskiej cerkwi prawosławnej, wierzących katolików z tego regionu”⁷¹. Wszystko zaś nakierowane było na likwidację „polskiego problemu” poprzez zaplanowaną w powyższy sposób zmianę świadomości narodowej tutejszych Polaków na Białorusinów (Białorusinów-katolików lub na prawosławnych-Białorusinów). Podrozdział niestety jest stosunkowo niewielki (13 stron), niemniej ukazuje niezwykle przedsięwzięcie, jakim był sojusz ateistycznego państwa, prawosławnej Cerkwi, białoruskiej sowieckiej „inteligencji twórczej” i nacjonalistycznych (do czasu tolerowanych) białoruskich (narodowo) księży katolickich (wspomina o tak znanych postaciach jak ks. A. Stankiewicz⁷² oraz W. Szutowicz⁷³, podkreślając, iż pierwszy z nich złożył partyjno-państwowym władzom BSRS specjalny projekt w tej kwestii) w sprawie, którą można określić jako zorganizowane działanie depolonizacyjne miejscowych Polaków. Dla badaczy problemu to nic nowego⁷⁴ (Wiałiki także to podkreśla). Wiadomo przecież o depolonizacyjnych działaniach caratu, a podczas II wojny światowej okupantów niemieckich pospołu z kolaborantami białoruskimi. Zawsze pierwsze uderzenie skierowane było w wolność sumienia i... język polski w Kościele. Tym razem jednak „front” przybrał formułę zaskakującą nawet znawców. Katolicy w BSRS w swej masie pozostali Polakami, gdy idzie o samoświadomość. Ważnym postulatem badawczym jest, by tak znakomity i obiektywny znawca problematyki, jakim jest Wiałiki, przedstawił tę interesującą kwestię w odrębnym, pogłębionym studium. Tym bardziej, że problem zyskał na aktualności współcześnie. Usilna białorusyzacja liturgii, a zatem Kościoła w RB, jaką obserwujemy w ostatnich czasach, to kolejny etap przedsięwzięć depolonizacyjnych na tym terenie. Tym razem jednak prym w owej powszechnej akcji wiodą duchowni, którzy w ostatnich latach przybyli na Białoruś... z Polski⁷⁵.

⁷¹ A. Wiałiki, *Białaruś – Polszcza u XX stahodździ. Niewiadomaja repatryjacyja 1955 – 1959* gg., Minsk 2007, s. 55.

⁷² Przed II wojną światową prezes Białoruskiej Hromady Chrześcijańsko-Demokratycznej i poseł na sejm RP.

⁷³ O działaniach ks. Szutowicza w roku 1945 w Mińsku por. Z. J. Winnicki, *Z dziejów najnowszych Kościoła...*, [w:] i dem, *Szkice polsko-białoruskie*, s. 77-90, por. też ten tekst „Magazyn Polski” (Grodno) 1996, nr 1 (10), s. 48-55

⁷⁴ Por. np. *Nasze Kościoły*, t. I: *Archidiecezja mohylowska*, cz. 1: *Mohylowszczyzna*, cz. 2: *Diecezja mińska*, cz. 3: *Witebszczyzna*, Warszawa 2001 (reprint z: *Nasze Kościoły. Opis ilustrowany wszystkich kościołów i parafii znajdujących się na obszarach dawnej Polski i ziemiach przyległych*, ułożyli i wyd. D. Bączkowski, J. Żyskar, Warszawa-Petersburg 1913). Reprint serii wydawniczej „Nasze Kościoły” w archidiecezji mohylewskiej i diecezji mińskiej został wykonany z inicjatywy Ośrodka do spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju – Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przez Wydawnictwo Biblioteki Narodowej.

⁷⁵ Por. na ten temat np. R. Dzwonkowski, *Dramat Polaków w Kościele katolickim na Białorusi i Ukrainie*, „Nasz Dziennik” 2007, nr 222 (2935), 22-23 IX.

W latach 1948-1956, a więc w okresie gdy władze BSRS uznały, że Polacy wyjechali (pozostali w BSRS „katolicy”, a zatem też – Białorusini, albo Białorusini-katolicy), zaś ci, którzy wyjechać nie zdążyli (nie mogli), a było ich zarejestrowanych jeszcze ponad 300 tysięcy, stracili nadzieję na zmiany – w tym, jak podkreślano wyżej, na zmiany graniczne – nastąpiła bowiem poważna erozja formalnych stwierdzeń (zapisów urzędowych) narodowości polskiej. Wialiki wymienia szereg tego przyczyn, z których do najważniejszych zalicza: zapisy w tzw. kolchozowych „księgach gospodarczych” (Polacy pozostali w BSRS byli głównie wieśniakami), gdzie dokonano wpisów „Białorusin” lub pomijano wpis narodowościowy traktowany później tak samo, ukrywanie narodowości w obawie przed represjami lub ze względu na przyszłość dzieci, zubożenie narodowe mniej uświadomionych Polaków lub nieuznawanie narodowości polskiej zainteresowanych przez lokalną administrację. W latach tych nastąpiło bezprecedensowe zjawisko całkowitej zmiany narodowościowej całych rejonów (powiatów) z polskiej na białoruską (formalnie). Bywało ponadto, że rodzice i dzieci otrzymywali różne wpisy o narodowości. Tak więc, jak zaznacza autor, „w przeciągu lat 1944-1949 zachodniobiałoruskie wsie przemieniły się z «polskich» w «białoruskie» [...]”⁷⁶. Wialiki zaznacza, że w ten sposób ogromna liczba ludności zatraciła swoją polskość, ale jednocześnie nie nabyła białoruskości, stając się w okresie późniejszym bazą społeczną dla tzw. kategorii „ludzi sowieckich”, którym narodowość była obojętna. Klasycznym przykładem, jaki przywołuje Wialiki, była wioska Siwce w powiecie Krywicz (ówczesny obwód Mołodeczno), która – według urzędowych zapisów – z czysto polskiej w ciągu pięciu lat „stała się” – „czysto białoruską”. Te zjawiska stały się podstawowym hamulcem dla repatriacji, gdyż nowe lub sprzeczne wpisy stały się podstawą odmowy uznania narodowości w latach późniejszych, a zatem uniemożliwiały nabycie prawa do wyjazdu z BSRS. Niemniej, jak zaznacza autor, były i takie rejony, gdzie ludność nie poddawała się naciskom. Wynik był następujący: w rejonie Ilja (dziś centralna RB) Polaków było 72,6%, Świr – 72%, Ostrowiec – 62%, Widze – 52%. Jeszcze bardziej trwała (polska) narodowościowo okazała się sytuacja w obwodach przygranicznej Grodzieńszczyzny. Ludność zdołała zachować wpisy, a ponadto w znacznej liczbie posiadała niepodważalne dokumenty (polskie dowody osobiste, legitymacje wojskowe, świadectwa urodzeń itp.). Władze posunęły się zatem do przedsięwzięć bezprecedensowych. Wialiki ustalił (to zagadnienie nie było znane w polskiej literaturze przedmiotu), że posunięto się do metody kwestionowania narodowości polskiej za pomocą zastosowania danych z rosyjskiego spisu narodowości z roku 1898, na podstawie którego, w zależności od „języka” przodków, osoby posiadające dokumenty o narodowości polskiej zaliczono *ex ante* do Białorusinów⁷⁷.

Współczesnym (lata 70. i 80. XX w.) sposobem nieuznawania narodowości (uwaga: tylko Polaków w BSRS) było niewpisywanie jej do dokumentów stanu cy-

⁷⁶ A. Wialiki, *Bielaruś – Polszcza...*, s. 132.

⁷⁷ Spis rosyjski, tendencyjnie antypolski, posiada dostateczną ocenę w polskiej literaturze przedmiotu. W niesowieckim piśmiennictwie białoruskim uznawany jest za w pełni obiektywny.

wilnego. Gdy Polakowi (Polce) udało się ochronić przed wpisem narodowości białoruskiej – wszystkie dokumenty stanu cywilnego w ZSRS zawierały wpis o narodowości – ZAGS (urząd stanu cywilnego) w rubryce narodowość wpisywał tzw. kreskę, pozbawiając daną osobę narodowości w sposób urzędowy. Dokumenty takie w RB nadal funkcjonują i skutkują m.in. tym, że polskie konsulaty nie przyjmują podań o skierowanie polskiej młodzieży na studia w Polsce⁷⁸.

Kwestie poruszone wyżej jako powszechne rzutowały wprost na urzędowe dane o liczebności Polaków w BRSR, a w konsekwencji i wespół.

Powody współczesnego nieuznawania narodowości mają, jak wskazaliśmy, charakter doktrynalny. Opierają się na ujawnionej w pierwszych latach po rozpadzie ZSRS obawie przed odłączeniem się zachodnich obwodów i ich akcesem do państwa polskiego.

Ostatni spis ludności RB, który wykazał tendencję spadkową liczebności Polaków na Białorusi, według działaczy ZPB przebiegał w warunkach daleko odbiegających od obiektywizmu. Jak na to wskazywał w wieloodcinkowym komentarzu na łamach grodzieńskiego „Głosu znad Niemna” ówczesny prezes ZPB doc. dr Tadeusz Kruczkowski, nagminnie zdarzały się przypadki niepytania o narodowość, co skutkowało późniejszym wpisaniem narodowości białoruskiej albo wpisy narodowości w obecności respondenta – ołówkiem (tylko te wpisy). Najwyraźniej statystykę później „korygowano”. Przynajmniej w rejonach o zwartym zamieszkaniu przez Polaków (Grodzieńszczyzna)⁷⁹.

Wszystko to, na co wyżej wskazaliśmy, składa się na jednoznaczny trend: obniżanie wszelkimi dostępnymi sposobami liczebności polskiej mniejszości narodowej w RB.

Kolejnymi dwoma najistotniejszymi obok wyżej wymienionych czynnikami wpływającymi bezpośrednio na celową depolonizację współczesnej Białorusi są: kwestia pisowni nazwisk oraz eliminowanie języka polskiego z publicznego życia Kościoła w tym państwie.

Po trzecie: pisownia nazwisk

Jednym z elementów polityki depolonizacyjnej jest odrywanie człowieka od tak ważnego elementu jego tożsamości, jakim jest pisownia nazwiska zgodna z tradycją i praktyką jej stosowania w języku ojczystym. Jak ważny jest to problem, świadczą dziesięciolecia protestów w tej sprawie Polaków na Litwie (niekonsekwentnie wspieranymi w tej materii przez władze III RP) przeciw dominującemu we współczesnej Litwie pogładowi o konieczności zapisu dowodu tożsamości w wersji właściwej dla gramatyki i fleksji języka litewskiego. Na nic w tej materii zdały się przyjęte przez

⁷⁸ Autorowi znane są takie przypadki z Mińskiego Okręgu Konsularnego. Sytuację być może naprawi instytucja „Karty Polaka”. Dokument – świadectwo urodzenia z wpisem narodowości rodziców: „kreska” (-), por. Z. J. Winnicki, *Szkice polsko-białoruskie*, s. 35.

⁷⁹ Opinię T. Kruczkowskiego w tej sprawie cytowaliśmy wyżej.

Republikę Litewską zobowiązania międzynarodowe, w tym umowa bilateralna (traktat z Polską *O dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*). Kwestia, którą sygnalizujemy, ma swoje głębokie korzenie historyczne. Na Litwie po ukonstytuowaniu się współczesnego państwa litewskiego polityka lituanizowania nazwisk była powszechna i totalna. Prowadziła do zatarcia zewnętrznych (urzędowych) śladów istnienia polskości. Polacy z Kowieńszczyzny zostali pozbawieni urzędowo i na stałe narodowego zapisu brzmienia swoich nazwisk; Wróblewski stał się Vrubilauskasem, Oleszkiewiczowa – Aliauskaitė (lub Aliauszkienė), Adamkiewicz – Adomkieviciusem, a Brzozowski – Brazauskasem itd. Polacy wileńscy byli poddawani tej procedurze podczas okupacji Wileńszczyzny przez Litwę w roku 1939⁸⁰. Kwestia powróciła po roku 1989. Wobec niezafatwienia sprawy zgodnie z prawem międzynarodowym, bilateralnymi zobowiązaniami i, dodać należy, z przyzwoitością stan obecny w tej sprawie prezes ZPL Michał Mackiewicz (w 2007 roku) określił jako „pełny sukces Litwinów”, gdyż wydane dokumenty ze zlituanizowaną wersją nazwisk zostały powielone w dziesiątkach dokumentów szkolnych, uczelnianych, meldunkowych oraz stanu cywilnego i notarialnych (własność). Rzecz, jak się wydaje, tylko w formule honorowej uratowała wprowadzona z dniem 1 kwietnia 2008 roku Karta Polaka. Obok zapisu w wersji urzędowej (litewskiej) w nawiasie pojawi się polska, czyli oryginalna wersja nazwiska⁸¹. Tylko dzięki silnej determinacji Polaków z dzisiejszej Wileńszczyzny zagadnienie uregulowano „honorowo”. Dzięki temu w symboliczny sposób polskie nazwiska wrócą także na Kowieńszczyznę.

Kwestię pisowni nazwisk na Białorusi sygnalizowaliśmy wyżej przy prezentacji tego zagadnienia w odniesieniu do opisów mińskiej Kalwarii. Jeśli chodzi o sytuację na Białorusi, sprawa, obok identycznego z litewskim stanowiska władz państwowych (tak sowieckich, jak i obecnych), napotyka na problem pisowni greckiej, czyli cyrylicy w obu jej wersjach: rosyjskiej i białoruskiej. W rezultacie Polacy na Białorusi w wiążących prawnie dokumentach posiadają zapisy swych nazwisk w czterech wersjach gramatycznych i fonetycznych („dzieci nie wiedzą, jak się nazywają, i czy to one tak namieszali” – komentowała w 2003 roku, przygotowując dokumenty wyjazdowe na kolonie do Polski, prezes Oddziału ZPB w Iwieńcu Teresa Sobol). Od razu dodajmy, że dzieje się tak pomimo traktatowego uregulowania tej konkretnej kwestii pomiędzy RP i RB. Rzeczony traktat stwierdza bowiem, że umawiające się strony gwarantują prawo do „swobodnego posługiwania się językiem ojczystym w życiu prywatnym i publicznym, dostępu do informacji w tym języku, jej rozpowszechniania i wymiany, a także używania swoich imion i nazwisk w brzmieniu przyjętym dla

⁸⁰ Por. na ten temat K. Górski, *op. cit.*

⁸¹ Istotę sprawy oddaje wypowiedź polskiej dziennikarki z Wilna, Edyty Maksymowicz: „Od najmłodszych lat marzyłam, żeby mieć polskie obywatelstwo. Kiedy się okazało, że mi nie przysługuje, czekałam na Kartę Polaka. A teraz się okazuje, że ona mi nic nie daje, bo dla mnie najważniejszą sprawą jest polskie zapisanie nazwiska... Dziękujemy polskim władzom za Kartę, ale nazwiska musimy mieć po polsku. To sprawa naszego honoru” – E. Maksymowicz, W. Lorenz, *Dowód polskości bez nazwisk?* „Rzeczpospolita” 2008, 29-30 III, s. A9.

języka ojczystego”⁸². O ile w odniesieniu do sytuacji na Litwie polskie władze państwowe próbują nieustannie (naszym zdaniem formalistycznie) uregulować kwestię, o tyle nie spotkaliśmy się z analogicznymi krokami w relacjach z władzami białoruskimi. Inna sprawa, że nacisk społeczny zainteresowanych na Białorusi jest znikomy (prywatny). Niemniej odnotujmy, że już w 1993 roku ówczesny wiceprezes ZPB Tadeusz Malewicz w 45 (131) numerze grodzieńskiego „Głosu znad Niemna”, nawiązując do aspektu godności człowieka i w odniesieniu do prawa międzynarodowego publicznego oraz prawa europejskiego (system Rady Europy), zasygnalizował problem, jednak rzecz publicznego ciągu dalszego nie ujrzała⁸³. W paszportowych przepisach RB stosuje się następującą zasadę: wpis dokonywany jest w brzmieniu i odpowiednio do zasad gramatycznych języka białoruskiego, zaś w równoległej wersji pisowni łacińskiej jako transkrypcja przy użyciu zasad ortograficznych właściwych językowi angielskiemu⁸⁴. Rzecz jest, poza oczywistym naruszeniem godności człowieka, o tyle znacząca, że częstokroć uniemożliwia posługiwanie się polską (oryginalną) wersją brzmieniową nazwiska w Polsce, gdy przykładowo Helena Giebień „staje się” osobą o nazwisku „Alena Heben”. Jak to wygląda na szerszym przykładzie, przedstawiamy niżej na podstawie listy kandydatów na obóz młodzieżowy do Polski⁸⁵:

1. Hervelianets Aldona (transkrypcja)
Gierwielianiec (białor. – wersja transliterowana)
Herwelianiec (pol.)

2. Jursha Yadviha-Iuzefa
Jursza Jadwha-Juzefa
Jurszo Jadwiga

3. Mitskevich Yadviha
Mickiewicz Jadwiha
Mickiewicz Jadwiga

4. Astrouski Vintsentsi
Astrouski Wincencij
Ostrowski Wincenty

⁸² Art. 15. *Traktatu o dobrym sąsiedztwie i dobrej współpracy* (Dz.U. Nr 118 z 9 XII 1993, poz. 527).

⁸³ Nawiązaniem do tekstu Malewicza był zamieszczony w centralnym miejscu na pierwszej stronie tekst autora niniejszego artykułu. Zob. Z. J. Winnicki, *Sprawa pisowni nazwisk*, „Głos znad Niemna” 1994, 19-25 XII.

⁸⁴ Autorowi niniejszego artykułu znany jest jedyny przypadek, gdy zainteresowany doprowadził do zapisu zgodnego z oryginalnym brzmieniem nazwiska: redaktor naczelny „Głosu znad Niemna” odmówił przyjęcia paszportu z zapisem „Dubikouski”, żądając zapisu „Dubikowski”.

⁸⁵ Oryginał, nazwa miejscowości – w posiadaniu autora.

5. Velenta Kanstantsin
Wielientija Kanstancin
Walentyna Konstantyn
6. Naumschyk Baliaslau
Naumczyk Baliasław
Naumczyk Bolesław
7. Zhumatstsiy Sofiya
Żumaucij Sofija
Żumata Zofia
8. Mazalewskaja Maryia
Mazalieuskaja Maryja
Mozolewska Maria
9. Shalianhoskaya Maryia
Szalianhouskaja Maryja
Szalangowska Maria
10. Khoder Kazimir
Choder Kazimir
Choder Kazimierz
11. Tsikhanovich Danuta
Tichanowicz Danuta
Cichonowicz Danuta
12. Schot-Chatovich Katsiaryna
Szot-Czatowicz Kaciaryna
Szot-Czotowicz Katarzyna
13. Patsyna Ivan
Pacyna Iwan
Pacyna Jan
14. Sabekh Ivan
Sabiech Iwan
Sobiech Jan
15. Zharnetchuk Anastasiya
Żańnierczyk Anastasija
Żońnierczyk Anastazja⁸⁶

⁸⁶ Pominęliśmy jako zanikającą wersję transliteracji rosyjskiej (np. Wasiliewskij, Wasileuski, Wasilewski albo Poznjak, Paźniak, Poźniak).

Karta Polaka, o której wspominaliśmy, w wielu przypadkach symbolicznie i honorowo przywróci właściwy zapis nazwisk. Kolejne pokolenia przyzwyczajają się i na zawsze pozostaną z nazwiskami i imionami białoruskimi. O ile w sporze z Litwinami (oryginalny – choć zmodyfikowany alfabet łaciński) można sobie wyobrazić pozytywne zakończenie, o tyle w wypadku cyrylicy białoruskiej rzecz, choć możliwa, wydaje się mało prawdopodobna, zważywszy na niewielkie w porównaniu z Wileńszczyzną publiczne zaangażowanie zainteresowanych. Depolonizacja nazwisk stała się zatem ważkim elementem białorutenizacji.

Po czwarte: białorutenizacja miejscowego Kościoła katolickiego

W powszechnym odczuciu w Polsce Kościół katolicki na dawnych Kresach traktowany jest jako Kościół polski. W odbiorze niepolskich mieszkańców dawnych Kresów tamtejszy obrządek „łaciński” traktowany jest jako *polskaja wiera*. Oba oglądy na dzień dzisiejszy są nieaktualne. „Łacińskość” napisana tutaj w cudzysłowie odeszła w przeszłość. Gdy autor niniejszego szkicu odwiedzał odradzające się parafie katolickie na Białorusi we wczesnych latach 90. ubiegłego wieku – świątynie odrodziły się jako kościoły miejscowych Polaków. Liturgia, modlitwy, śpiew i napisy w świątyniach były głównie polskie, a tylko z rzadka (zachowane od przedwojnia) łacińskie. Współcześnie (rok 2008) w zdecydowanej większości kościołów znikły zupełnie napisy w języku polskim. Zastąpiła je białoruska cyrylica, stąd zewnętrzny ogląd świątyni sprawia wrażenie, że poza łacińską formą budowli są to świątynie greckie (alfabet). Na Białorusi powoduje to dodatkowo „zamieszenie”, bo znaczna liczba dawnych katolickich kościołów zbudowanych w stylu barokowym to prawosławne cerkwie zarekwirowane w okresach powstaniowych. Budowane po ukazie tolerancyjnym z 1905 roku, praktycznie wszystkie mają formę architektoniczną neogotyku po to, by nawet w przypadku kolejnych konfiskat samym swym kształtem wskazywały okcydentalny rodowód. Dzisiaj w okcydentalnym wnętrzu dominuje „rusko-orientalny” opis. Przemiany, jakie nastąpiły w relatywnie krótkim czasie, tj. przez ostatnie 15-18 lat (tyle samo co niezależna RB), doprowadziły do znacznego zdepolonizowania tutejszych parafii⁸⁷. Wybitny znawca przedmiotu ks. prof. Roman Dzwonkowski przemiany, jakie nastąpiły, oraz dominację języka białoruskiego w liturgii tłumaczy tak:

Doszło do tego w dość prosty sposób. Udający się do pracy na Białorusi młodzi księża z Polski nie słyszeli ani w szkole, ani w seminariach duchownych o Polakach na Wschodzie, nie znali ich historii i typu tamtejszej polskości. Na miejscu spotykali się z dziwnym dla nich typem Polaków, którzy domagali się języka polskiego słabym i dziwnym dla nich językiem polskim. Nie rozumieli, że ci ludzie w czasach antypolskiego terroru i braku szkół utracili język polski w komunikacji codziennej, lecz zachowali go w modlitwie, jako ostatnie ogniwo łączące ich z polsnością [...] Dlatego szybko doszli do wniosku, że to nie są Polacy, bo Polacy powinni mówić po polsku. I dla ich

⁸⁷ Por. na ten temat np. R. Dzwonkowski, *Dramat Polaków w Kościele katolickim...*

rzekomego dobra duchowego zaczęli do liturgii, wbrew ogromnej większości wiernych, wprowadzać język białoruski, którym na co dzień nikt, poza niewielką grupą inteligencji białoruskiej, nie mówi. Za tymi księżmi poszła część narodowo i bardzo niechętnie nastawionych do Polaków młodych księży miejscowych [...] Niestety polegało na tym, że kapłani z Polski pomylili język z narodowością⁸⁸.

Ks. prof. Dzwonkowski zasłużył się bardzo w badaniach dotyczących sytuacji Polaków w Kościele na Wschodzie. Jest badaczem i praktykiem problematyki, stąd jego opinie są w pełni miarodajne⁸⁹.

Efektom tego jest, jak podkreślają badacze problematyki Oleg i Julia Gorbaniukowie:

W warunkach wycofywania języka polskiego z życia religijnego, przejęcia przez Kościół inicjatywy wychowywania religijnego w języku białoruskim, niejednokrotnie słabego zaangażowania rodziców w życie religijne parafii, abstrahowania osób duchownych od kwestii polskich uczuć narodowych wiernych, wątpliwości młodego pokolenia co do własnych polskich korzeni, nieużywania polskiego w komunikacji codziennej w domu rodzinnym, przy jednocześnie ograniczonym zasięgu oddziaływania szkolnictwa polskiego, antypolskim nastawieniu mediów i współczesnej historiografii białoruskiej, znajdującym swoje odzwierciedlenie w szkolnych podręcznikach historii, bez aktywnej i świadomej postawy patriotycznej najbliższego otoczenia – trudno oczekiwać, aby młode pokolenie mogło i chciało zostać Polakami.

Autorzy ci na podstawie dogłębnych badań i przeprowadzonych na ich podstawie analiz przedkładają tezę, z której wynika, iż „w deklarowanej preferencji przyszłych pokoleń 54% chce, aby czuły się one Polakami, lecz 31% wskazuje na narodowość białoruską”. I zaraz dalej: „dla zwolenników identyfikacji białoruskiej rozstrzygającym kryterium jest miejsce zamieszkania, podczas gdy dla polskiej – wierność swoim narodowym korzeniom”⁹⁰. Te ustalenia można przyjąć za uprawnioną prognozę przyszłości polskiej grupy narodowej na Białorusi. Zważywszy ponadto na ostatnie (wiosna-jesień 2005 do chwili obecnej – 2008 rok) napięte stosunki polsko-białoruskie wywołane konfliktem wokół sytuacji w Związku Polaków na Białorusi – „bycie (pozostanie) Polakiem na Białorusi” w warunkach stałej presji, w tym obaw o przy-

⁸⁸ Z problemem tym zetknęli się także miejscowi Polacy, gdy do ich środowisk po roku 1990 zaczęli przybywać prominentni politycy polscy, dawni opozycjoniści demokratyczni. Jaskrawym przykładem była wypowiedź senatora Romaszewskiego, który po powrocie z Białorusi oświadczył w TV „[...] to nie są Polacy, oni mówią jakimś voalapuekiem...”.

⁸⁹ Postać i dorobek tego uczonego są na tyle powszechnie znane, że nie przywołujemy ich tutaj, będąc przekonanymi, że weszły na stałe do obiegu naukowego w problematyce przedmiotu.

⁹⁰ R. Dzwonkowski, O. Gorbaniuk, J. Gorbaniuk, *Postawy katolików obrządku łacińskiego na Białorusi wobec języka polskiego*, Lublin 2004, s. 160. Na zjawisko w skali lokalnej zwróciła natomiast uwagę badaczka młodszego pokolenia, Helena Giebień, zob. H. Giebień, *Kwestie języka używanego w liturgii rzymskokatolickiej w wybranych parafiach powiatu lidzkiego*, [w:] *Kultura i świadomość etniczna Polaków na Wschodzie. Tradycja i współczesność*, red. A. Kuczyński, M. Michalska, Wrocław 2004, s. 161-179.

szłość z powodu dyskryminacji, zostanie ograniczone do, jak to określiła w rozmowie z autorem Julia Gorbaniuk, „pozostania twardego jądra, głównie na Grodzieńszczyźnie”⁹¹. Sytuacja językowa oraz preferowana opcja narodowa w polityce realizowanej przez Kościół rzymskokatolicki (większość postaw hierarchów i duchownych) w znakomity i bezpośredni sposób przyczynią się do daleko idącej depolonizacji dzisiejszej polskiej mniejszości narodowej w RB. Jest to sytuacja, z jaką nigdy dotąd na przestrzeni dziejów – zabory, stalinizm, sowietyzacja – nie spotkali się Polacy na ziemiach białoruskich. Kościół z ostoi polskości w znacznej mierze stał się inspiratorem depolonizacji. Nie trzeba dodawać, że z punktu widzenia własnych interesów narodowych i ideologicznych polityka ta spotyka się z pełnym poparciem zarówno dzisiejszej władzy, jak i opozycji na Białorusi⁹².

Do cytowanych wyżej ustaleń w zasadzie nic nie trzeba dodawać poza wskazaniem na postawy miejscowych hierarchów, w stu procentach etnicznych Polaków. Kardynał Kazimierz Świątek (obecnie na emeryturze), jak to stwierdzamy z oglądu sytuacji na miejscu po wczesnym okresie odradzania Kościoła na Białorusi jako Kościoła „polskiego”, w ostatnim okresie swojej posługi, już jako Przewodniczący Konferencji Episkopatu tamtejszej Prowincji, zdecydowanie wspierał wszelkie działania na rzecz białorutenizacji liturgii. Nowy metropolita mińsko-mohylowski, pierwszy biskup na Białorusi (1989) rodem z polskiego etnicznie Odelska na Grodzieńszczyźnie, po wymuszonym powrocie ze stolicy biskupiej w Moskwie (2008) w odczuciu tamtejszych księży polskiej orientacji narodowej dąży wprost do utworzenia „Kościoła białoruskiego”. *Nota bene* ten błąd pojęciowy lansowany jest w prasie i w wypowiedziach na temat charakteru Kościoła na Białorusi. Istnieje bowiem Kościół rzymskokatolicki na Białorusi, a nie „białoruski Kościół rzymskokatolicki”. Dodajmy, że określenie takie w przytoczonej pierwszej wersji wchodzi na stałe do obiegu i wypiera wersję właściwą. Przykładem jest strona internetowa <http://catholic.by>, której tytuł jest właściwy, natomiast określenia w tekście permanentnie mówią o „Kościele białoruskim”. Stosunek arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza, nowego metropolity mińsko-mohylowskiego, do sytuacji, o której mowa, został wyrażony w jego *exposé* – „słowie wstępnym”⁹³ w związku z ingresem do katedry pw. Imienia Najświętszej Maryi Panny w Mińsku. Arcybiskup powołał się na autorytet Jana Pawła II: „[...] i usłyszałem od papieża takie słowa «u nas powinien być białoruski Kościół katolicki [oryg. – po rosyjsku – Бѣлорусская Католицкая Церковь]. Kościół [tu: Cerkiew] tutejszy ma prawo do istnienia i powinien [być] białoruskim Kościołem katolickim»”.

⁹¹ R. Dzwonkowski, O. Gorbaniuk, J. Gorbaniuk, *Postawy katolików...*

⁹² Do stanu tego przyczyniają się także organizacje w Polsce. W jednej z parafii na Grodzieńszczyźnie jesienią 2007 roku okazywano autorowi niniejszego szkicu materiał liturgiczny oraz teksty religijne wydrukowane w dużym nakładzie dla potrzeb parafii Grodzieńszczyzny w języku białoruskim (w 100%) z dopiskiem w stopce redakcyjnej, że wydanie sfinansowała Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie.

⁹³ Tekst opublikowany po rosyjsku na stronie ProCatholic.ru, zob. T. Kondrusiewicz, *Tiema: Katoliczieskaja Cierkow w stranach SNG*, [on-line], procatolic.ru – 2 IV 2008.

Dalej wspominał o rozmowach z Ojcem Świętym: „[...] on [sic] wypytywał o sytuację i podkreślał, że «w Rosji winien być rosyjski Kościół katolicki» i bardzo wyraźnie określał takie granice: w Japonii japoński Kościół [oryg. *Cerkiew*], na Białorusi białoruski, na Ukrainie ukraiński, w Rosji rosyjski. Tak wyczuwałem pasterską troskę papieża o każdego człowieka”⁹⁴. Jeśli Kościół ma być białoruski – to gdzie jest w nim miejsce dla większości wiernych, Polaków?

Jak podkreśla to wielokrotnie badacz problematyki Kościoła na Wschodzie ks. prof. Dzwonkowski:

za naszą wschodnią granicą wytworzyła się taka sytuacja według której Białorusini modlą się po białorusku lub rosyjsku, Rosjanie po rosyjsku, Litwini po litewsku, Żydzi po swojemu, Ukraińcy po ukraińsku, Łotysze po łotewsku – jednym tylko Polakom różnymi sposobami na to oddziałując odmawia się prawa do publicznego kultywowania swej wiary w swoim ojczystym języku⁹⁵.

W zupełności podzielamy ten pogląd na podstawie oglądu sytuacji na miejscu i w oparciu o zbadaną białoruską literaturę odnoszącą się do tego zagadnienia.

O nastawieniu do sygnalizowanej problematyki, jakie przedstawia jeden z ważniejszych hierarchów w Prowincji Białoruskiej, wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu, ordynariusz Diecezji Witebskiej, możemy wnioskować z praktyki oraz z wypowiedzi samego biskupa. W praktyce diecezja jest niemal w zupełności zbiałorutenizowana jeśli chodzi o język liturgii. Nastawienie biskupa natomiast w pełni oddaje wywiad, jakiego udzielił jeszcze w roku 1993, a więc w okresie, gdy większość wyznaniowa, katolicy-Polacy na Białorusi, nie mieli problemów z językiem ojczystym w kościołach, a ówczesny proboszcz kościoła katedralnego pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Mohylewie, ks. Władysław (Uładysław) Blin, słał radosne listy drukowane w prasie polskiej w kraju i w prasie polonijnej na Zachodzie o tym, jak odradza wiarę wśród rodaków (Polaków) na Białorusi. Otrzymywał w związku z tym różnorodną pomoc dla swej parafii (nie trzeba dodawać, że jej gros napływał z Polski). Na miejscu swoje posłannictwo ksiądz Uładysław Blin w wywiadzie dla „Chryścijańskaj Dumki” tak wyjaśniał:

Blin: [...] Moi przodkowie pochodzą z Białorusi. Lecz moim rodzicom przyszło żyć w Polsce. [...] urodziłem się w Świdwinie w woj. koszalińskim [...] zawsze nam wspominali, że jesteśmy ze Wschodu, zza Bugu, jesteście takie – siakie. Czuję się tam nie-swojo. [...] śmiali się z naszego akcentu, z naszej mowy. Ciężar mi leżał na sercu, zawsze chciało się przyjechać tutaj [...] dlatego księża wyjeżdżali [na Ziemię Zachodnie] bo wyjeżdżali parafianie [...] prawie wszyscy powyjeżdżali zabierając wszystko z naszych [tu: „białoruskich”] kościołów. Do dziś w Polsce Zachodniej rzeźby, kielichy, wszystko z naszych kościołów...

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ R. Dzwonkowski SAC, O. Gorbaniuk, J. Gorbaniuk, *Postawy katolików obrządku łacińskiego na Białorusi wobec języka polskiego*, Lublin 2004, s. 160.

[Na pytanie dziennikarza:] [...] po wojnie z Białorusi do Polski wyjechało około 300 tys. osób [...] gdy przypatrzeć się tym „emigrantom” to niczym się oni nie różnią od tych katolików, którzy teraz tutaj mieszkają [...] można uważać, że większość z nich [wyjezdnych] to Białorusini. [...] Gdyby katechezę i mszę odprawiano od początków po białorusku to nikt by stąd nie wyjechał i byłibyśmy wtedy prawdziwą i silną Białorusią [...].

Dziennikarz: Organizacje polonijne na Białorusi działające wśród białoruskich katolików twierdzą, że wszyscy tutejsi katolicy to Polacy?

Blin: [...] To wielki błąd. Nawet dawniej nasi przodkowie rozumieli to, że nie są Polakami i nie są też Rosjanami...

Na koniec (tekst jest bardzo długi i chaotycznie wielowątkowy) ksiądz Blin pyta o „przywracających «polszczyznę» misjonarzy [chodziło o księży przybywających z Polski]” w kontekście odrodzenia polskości, a w efekcie powtórzenia się sytuacji z lat 50., tj. masowych wyjazdów (repatriacji) do Polski, odpowiedział:

[...] tamta emigracja uciekła przed represjami. Ta natomiast, jeżeli będzie, to nastąpi z powodów ekonomicznych. Dlatego właśnie Polska nie zgadza się na podwójne obywatelstwo, bo jeżeli człowiek będzie miał możliwość otrzymać dwa obywatelstwa to w pierwszej kolejności pojedzie do Polski [...] nie możemy im zabronić wyjazdu [...]. Trzeba dać wolność i nie będzie to nic strasznego, nie wszyscy wyjadą. Nawet lepiej, pozbędziemy się tych, którzy nie lubią Ojczyzny...

Z całego długiego wywiadu przytoczyliśmy jedynie najbardziej charakterystyczne sformułowania, w których objawiał się stosunek hierarchy do tutejszej polskości. Stosunek ten jest co najmniej niechętny. Ksiądz Blin, obecnie biskup, ordynariusz witebski, uważa się za orędownika białorusyfikacji Kościoła na Białorusi. Po piętnastu latach od przywołwanego wywiadu sytuacja jest dla polskiej mniejszości narodowej co najmniej niekorzystna. *Rugi* polskości z Kościoła przybrały rozmiar tak znaczący, że, jak ocenia to proboszcz katolickiej parafii w Oszmianie, „Jak wszystko na to wskazuje Kościół na Białorusi w przyszłości nie będzie Kościołem mniejszości polskiej”. Dodaje przy tym: „już dzisiaj w niektórych parafiach niemożliwością jest uczestniczenie we mszy świętej odprawianej w całości po polsku [...] są na Białorusi katolickie czasopisma. Abstrahując od tego, że wśród nich, oprócz grodzieńskiej gazety „Słowo Życia”, nie ma polskojęzycznych pozycji, można spotkać wiele artykułów z treścią antypolską. Podtrzymywane są stereotypy o rzekomej polonizacji Kościoła na tych terenach. Kreuje się obraz wiernych przyznających się do swych polskich korzeni jako już coś anachronicznego. Przekręca się historię i ignoruje się, a nawet poniekąd neguje się fakt istnienia społeczności polskiej na Białorusi”⁹⁶.

Ksiądz Puzyna odnosił się przede wszystkim do sytuacji w diecezji grodzieńskiej, która na tle pozostałych trzech diecezji (mińsko-mohylowskiej, pińskiej i witebskiej) w odbiorze zwolenników kierunku, jaki m.in. uosabia biskup Blina, jest tradycjo-

⁹⁶ J. Puzyna, *Czas pracuje na naszą niekorzyść*, „Myśl Polska” 2007, 16 IX, s. 14.

nalistycznie polska. O takim oglądzie i wnioskach z niego płynących pisaliśmy już kilka lat temu⁹⁷. W tym miejscu przywołajmy najbardziej aktualny i zarazem reprezentatywny na ten temat pogląd znanego białoruskiego intelektualisty, doskonale znanego w Polsce Piotra Rudkowskiego (Piotra Rudkouski). Rudkowski stwierdza, że około roku 1993 nastąpił swoisty dysonans pomiędzy diecezją grodzieńską a pozostałymi (zwróćmy uwagę na zbieżność z datą cytowanego wyżej we fragmentach wywiadu biskupa Bliny). Dysonans ma polegać na tym, że, w przeciwieństwie do diecezji grodzieńskiej, w pozostałych „ustabilizowała się” białoruskojęzyczność liturgii.

Charakterystyczne, że Rudkowski wskazuje na powód, jakim miał być nienarodowy charakter wiernych (przywoływany autor przyjmuje *a priori*, że wierni to „Białorusini-katolicy”) przy wyborze pomiędzy „rosyjskością a białoruskością”⁹⁸ (językową – Polacy z tych terenów należą do grupy najbardziej dotkniętych utratą polskiej kompetencji językowej). Na Grodzieńszczyźnie z kolei według powyższych tez „górze wziął polski tradycjonalizm [...] polegający na blokowaniu wszelkich prób wprowadzenia języka białoruskiego do kościołów”⁹⁹, co według Rudkouskaha wynika z karmienia się wojowniczą i skrajnie prawicową ideologią Radia Maryja. Za taką tezę idzie dalsze dookreślenie, według którego „Grodzieński kościół katolicki [sic?] nie sprzyja desowietyzacji i edukacji kulturowej społeczności białoruskiej, a księża bezmyślnie powtarzają, że «kulturalna edukacja społeczeństwa to nie nasza sprawa»”¹⁰⁰. W dalszym wywodzie cytowany autor zarzuca Kościołowi na Białorusi obojętność wobec spraw społecznych (w rozumieniu społeczno-politycznych, to jest wspierających na przykład budowę tak zwanego społeczeństwa obywatelskiego oraz białoruskiego odrodzenia narodowego i ochronę praw człowieka), brak aktywnego ekumenizmu i czynnego wdrażania społecznej nauki Kościoła. Te ostatnie zarzuty odnosi do Kościoła na Białorusi w ogóle. Zarzuty konkluduje krytyką trzech głównych hierarchów na Białorusi: kardynała Kazimierza Świątka i biskupów Aleksandra Kaszkiewicza oraz Antoniego Dziemianki. Głównym argumentem negatywnym ma być ich polskość, w tym „polski tradycjonalizm”¹⁰¹. Badaczy tematyki związanej z katolicyzmem i polskością na tutejszym terenie Piotr Rudkowski kwituje samym tytułem jednego z rozdziałów *Pańska Polska i bezpańska Białoruś*, w tym w szczególności w podrozdziałach zatytułowanych *W poszukiwaniu zaginionych Polaków* i *Kościół polski i Kościół Polaków*. Ten ostatni podrozdział nawiązuje do znaczącej analizy pióra ks. prof. Dzwonkowskiego o takim tytule. Rudkowski (Rudkouski) jednoznacznie

⁹⁷ Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia...*

⁹⁸ P. Rudkowski, *Katolickaja Carkwa i nacyjanal'naje adradžeńnie*, [w:] idem, *Paustannie Bielarusi*, Wilnia 2007, s. 156.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 157.

¹⁰¹ Biskupowi Dziemiance zarzuca wprost „brak twardego stanowiska w sprawach społeczno-kulturalnych” (w powyższym rozumieniu), by wreszcie stwierdzić, że dobrze znający język białoruski hierarcha „nigdy ni pozwala sobie na «zgrzeszenie» mową białoruską w środowisku klerykalnym”; *ibidem*, s. 161.

negatywnie (momentami drwiąco) odnosi się do ustaleń badawczych Dzwonkowskiego oraz Olega i Julii Gorbaniuków (pisze ich nazwiska z wyraźną, białoruską formą: *Harbaniuki*), ponad to ustalenia badaczy polskich Rudkowski sprowadza do zakwestionowania liczby szacunkowej „półtora miliona Polaków” na Białorusi jako „produktu kompleksu wyższości” przy jednoczesnym stwierdzeniu postępowego (wartościującego) zjawiska zmiany orientacji narodowej tutejszych katolików na białoruską, co komentuje następująco: „Liczni duchowni polscy nie przyjmują do wiadomości tego, że ktoś kto wcześniej uważał się za Polaka teraz [*ciapier*] w sposób świadomy określa się jako Białorusin”¹⁰².

Zamiast przytaczania szczegółów postawmy tezę: przywoływanego autora, tak jak całą współczesną elitę opozycyjną na Białorusi (tu jest zgodna ze stanowiskiem władz), wyraźnie denerwuje fakt, że ciągle jeszcze trwa polskość w tutejszym Kościele, bo przecież wierni to „Białorusini-katolicy”. Podkreślamy jeszcze raz, że taka postawa jest reprezentatywna. W danym zaś przypadku dodajmy, że jest to postawa katolika z Grodzieńszczyzny, duchownego dominikanina osiadłego w krakowskim ośrodku tego zakonu, zaangażowanego w ogląd sytuacji wyznaniowej i społecznej na współczesnej Białorusi w duchu narodowej opozycji białoruskiej. Ruch narodowościowy jest w takim rozumieniu dopuszczalny i wskazany, a zatem prawidłowy, tylko w jedną stronę – ku białoruskości.

Jak na to reagują wierni? Różnie. Część starszego pokolenia aktywnie się przeciwstawiała zmianom, pozostała, w skrytości cierpiąc, przyjmowała zmiany będąc szczęśliwą, że jest Kościół i że skończyły się prześladowania za wiarę. Najbardziej zsowietyzowana część przyjmuje zjawisko w milczeniu. Młodsze pokolenie w coraz większym stopniu identyfikujące się z Białorusią i białoruskością uznaje stan za normalny i ... laicyzuje się. Przypomnijmy, że stan i diagnozę oraz tezy postawili w swym cennym opracowaniu ks. Dzwonkowski i Gorbaniukowie. Była o tym mowa wyżej.

Po piąte: obywatelstwo (państwowość) a narodowość

Ks. prof. Roman Dzwonkowski wielokrotnie w swoich publikacjach i wystąpieniach konferencyjnych relacjonował zjawisko polityczne, które nazywał „prawem chleba”. Owo prawo (reguła) polegało na tym, że w czasach sowieckich, gdy nagminnie odmawiano uznawania narodowości polskiej stosowano następujący „argument”: „Jaki z ciebie Polak? Na Ukrainie/Białorusi żyjesz – ukraiński/białoruski chleb jesz!” – znaczy jesteś „Ukraińcem/Białorusinem”. Po roku 1989 wraz z utrwalaniem się w świadomości społecznej faktu istnienia realnej, suwerennej państwowości białoruskiej miejsce „prawa chleba” zastąpiło „prawo ziemi”. Polegało i polega ono na tym, że współcześnie twierdzi się, iż kto mieszka na Białorusi, ten jest Białorusinem (por. wcześniejsze uwagi na temat odpowiednich do niniejszego, też Zachara Szybieki). Przynależność państwowa (obywatelstwo) ma określać narodowość. Wielo-

¹⁰² P. Rudkowski, *Katolickaja Carkwa i nacyjanalnajae adradżeńnie...*, s. 200.

krotnie słyszeliśmy tę argumentację w następującej formie: „ciapier Białoruś to my białorusy” (teraz jest Białoruś i my jesteśmy Białorusinami). Twierdzący tak zapewne nie zdają sobie sprawy z dziwności, a zwłaszcza z tymczasowości takiego określenia. Prześmiewczo reagował na to doc. Tadeusz Kruczkowski (wówczas prezes ZPB); w dyskusji z młodzieżą polskiego pochodzenia, która deklarowała ideę *ciapier*, pytał: „a jeśli zautra budzie Kitaj, to budzicie kitajcy?”. Jak twierdził, odpowiedzi niemal nigdy nie usłyszał. Przyjmowanie, zwłaszcza przez osoby o słabszej świadomości narodowej, mniej wykształcone (kołchoźnicy), też o równości pojęć „obywatelstwo” i „narodowość” lansowanych zarówno przez lokalne władze, jak i przez doktrynę białoruską, to kolejny bardzo istotny czynnik depolonizacji w RB. Na okoliczność zilustrowania zasięgu i charakteru przywołanego tutaj czynnika przypomnijmy badania – ustalenia grupy badawczej Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego. Grupa ta realizująca już w latach 1966-1977 temat badawczy „Identyfikacja narodowa, etniczna, wyznaniowa, społeczna – Białoruś” dowiodła daleko idącą percepcję treści, jakie przywołujemy w tym szkicu. Wyniki wspomnianych badań terenowych z okolic Nieświeża i Klecka opublikowano w 1-2 zeszytach czasopisma „Etnografia Polska”¹⁰³. Jedną z tez stwierdzoną w ramach tych badań było przekonanie poważnej części respondentów (ludzie starsi), że owszem, byli Polakami, ale wówczas „była Polska” – „teraz jest Białoruś, to znaczy, że jesteśmy Białorusinami”.

W powyższej części szkicu zarysowaliśmy pięć naszym zdaniem najbardziej istotnych – można rzec sztandarowych – czynników wpływających celowo (politycznie) na osłabianie świadomości narodowej Polaków w RB. Ich prezentacja mogłaby, po pogłębionych studiach w tym zakresie (tam, gdzie zjawisko nie jest w pełni zdefiniowane), posłużyć próbom podjęcia środków zaradczych, o ile oczywiście byłaby taka wola ze strony zainteresowanych środowisk oraz, o co trudniej, o ile istniałaby odpowiednio przemyślana polityka państwa polskiego wobec swoich rodaków na Wschodzie¹⁰⁴. Same działania takich organizacji pozarządowych jak np. „Wspólnota Polska” nie wystarczą.

¹⁰³ „Etnografia Polska” R. XLIII, 1999, z. 1-2 (red. I. Kabzińska). Teksty: K. Waszczyńska, *Terra incognita*, s. 147-150; K. Witelis, *Kim jest Polak, a kim Białorusin w świadomości mieszkańców okolic Nieświeża i Klecka*, s. 151-164; R. Sadowski, *Identyfikacja religijna i stosunki międzywyznaniowe we wsiach prawosławno-katolickich na Nieświeżczyźnie*, s. 165-175; R. Poborski, *Szlachta i chłopci. Stereotypy z życia społeczności lokalnej wybranych miejscowości centralnej Białorusi*, s. 177-188; A. Rutkowska, *O świadomości historycznej mieszkańców Białorusi Zachodniej*, s. 189-200.

¹⁰⁴ Obecnie obserwujemy w zakresie sygnalizowanej problematyki dwie tendencje: 1) intensyfikację zainteresowania władz zarobkową Polonią w Unii Europejskiej, 2) przesadne i mało efektywne oraz zadrażniające stosunki z władzami RB „stawianie” na opozycyjne elity białoruskie oraz

III. Wnioski

Na użytek innego tekstu złożonego obecnie do druku¹⁰⁵, w którym zawarliśmy wnioski – prognozy – na temat przyszłości kondycji polskiej mniejszości narodowej w RB w porównaniu do kondycji rozgraniczonych sztucznie od nich Polaków na sąsiedniej Litwie, sformułowaliśmy tezy – tendencje. Wobec ich aktualności odnośnie omawianych tutaj zagadnień przytaczamy tezy odnoszące się do „części” białoruskiej polsko-polskiego pogranicza pomiędzy dzisiejszymi Białorusią a Litwą.

Tendencje, jakie można zauważyć na bieżąco, są następujące¹⁰⁶:

– Mimo obiektywnie znacznie większej liczby Polaków i ludności bez wątpienia polskiego pochodzenia aniżeli ma to miejsce za sztuczną z etnicznego punktu widzenia granicą – na Litwie, subiektywnie, polska mniejszość narodowa zmniejsza się. Jest to tendencja obserwowana praktycznie wszędzie, gdzie mniejszości narodowe w sposób naturalny asymilują się do kultury i obyczajów większości oraz w warunkach utrwalania się nowego państwa narodowego. Tak dzieje się nie tylko z mniejszością polską. Ale, co warto podkreślić, według danych najnowszego spisu powszechnego na Białorusi wykazany ubytek jest minimalny. Dla przykładu: na Ukrainie liczba „spisowych” Polaków spadła aż o 100 tysięcy. Podobnie w Polsce, gdzie najnowszy spis powszechny wykazał, że szacowana na 180-200 tys. mniejszość białoruska okazała się liczyć 59 tys. Podobnie rzecz się ma z wszystkimi mniejszościami narodowymi w Polsce współczesnej (zasadniczą nowością, w dodatku najliczniej reprezentowaną, okazała się nieznana dotąd kategoria narodowości śląskiej).

– W warunkach utrwalenia się w świadomości społecznej na Białorusi faktu istnienia RB jako trwałego państwa (co nie było tak oczywiste w społecznej percepcji na przełomie lat 1990-2000 ubiegłego wieku) wzrasta przekonanie, a zarazem świadome poczucie przynależności do państwowego narodu białoruskiego i duma z posiadania państwowości. To utrwalające się zjawisko oddziałuje zwłaszcza na młode pokolenie białoruskich Polaków, których coraz większa część, odmiennie niż środowisko ich dziadków, identyfikuje się z białoruskością.

– Niezwykle silna, na ogół sprzeczna z oczekiwaniami wiernych-Polaków (katolików), zwłaszcza starszego pokolenia, białorutenizacja liturgii powoduje odchodzenie od polskości formalnej, a zatem i subiektywnej.

– Współczesna doktryna i historiografia białoruska wykazuje „kompleks polski”, co w warunkach zadawnionej niechęci do państwowości polskiej oraz swoistego kompleksu zapóźnienia w stosunku do tej państwowości w nowoczesnym rozumieniu powoduje prezentację stosunków białorusko-polskich jako szkodliwych dla

niezwykle kosztowne inicjatywy takie jak Telewizja Bielsat, której budżet *nota bene* jest 5 razy większy aniżeli przeznaczany na TV Polonia.

¹⁰⁵ Z. J. Winnicki, „Polsko-polskie” pogranicze pomiędzy Białorusią a Litwą. Refleksje (w druku).

¹⁰⁶ Por. także na ten temat: B. Grott, *Polacy na Białorusi – szanse przetrwania*, w niniejszym tomie.

Białorusinów. Anektuje nadto do etnosu i kultury białoruskiej wszystkie wytwory kulturowo-polityczne wraz z ich autorami. Wytwarza to jednostronny obraz stosunków i powoduje zniechęcenie do polskości młodego pokolenia także z rodzin tradycyjnie polskich (podobnie jak za czasów carskich i sowieckich), kształtowanego przez dominującą w RB doktrynę i historiografię.

– Ostatnie konflikty białorusko-polskie na tle stosunku do Związku Polaków na Białorusi powodują, że społeczność polska, częściowo nierozumiejąca stanowiska władz polskich (w warunkach silnej indoktrynacji i propagandy ośrodków władzy i mediów na Białorusi), a częściowo zastraszona, odchodzi od aktywnej działalności w ZPB, a także, tak jak w latach 1937-1938 oraz w okresie po II wojnie światowej, przestaje ujawniać się lub wręcz zaczyna ukrywać swoją narodowość w obawie o przyszłość dzieci i trudności dnia codziennego w sytuacji praktycznie dominującej zależności od państwowego pracodawcy.

Wniosek końcowy: po blisko 20-letnim wzroście (wieloaspektowym), współcześnie kondycja (wszechstronna) polskiej mniejszości narodowej w RB słabnie i jest to trend o charakterze, w danych warunkach, nieodwracalnym.

Jaki jest i czy w ogóle jest na to sposób zaradczy? Zapewne jest. Potrzebna jest reakcja (polityka) państwa polskiego prowadzona w sposób przemyślany i konsekwentny¹⁰⁷ oraz odejście od bezmyślnie i bezwarunkowo, a w dodatku jednostronnie rozumianego giedroyciowskiego mitu ULB¹⁰⁸. Potrzebna jest także skoordynowana, a nie rozproszona, jak dotąd, inicjatywa naukowa nastawiona na prezentację wyników badań tak opinii publicznej, jak i krajowych czynników politycznych¹⁰⁹, tak jak to robią inne państwa posiadające swoje mniejszości bezpośrednio za granicą obecnego państwowego obszaru politycznego.

¹⁰⁷ Do rangi symbolu w tej kwestii urasta najnowszy fakt głębokiego zdziwienia, jakie wobec braku działań władz polskich w sprawie problemów Polaków na Litwie wyraził po spotkaniu z organizacjami polskimi na Litwie przewodniczący Parlamentu Europejskiego Hans-Gert Poettering, por. R. Mickiewicz, K. Zuchowicz, *Poettering: niech Polska działa*, „Rzeczpospolita” 2008, 26-27 IV, s. A9.

¹⁰⁸ Ostatnio w sposób niezwykle przekonujący odniósł się do tej problematyki Zbigniew Kurcz, por. Z. Kurcz, *Mniejszość polska w okowach giedroyciowskiego mitu europejskiego paradygmatu i wewnętrznych waśni*, [w:] idem, *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie. Studium socjologiczne*, Wrocław 2005, s. 376-429, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, no 2764.

¹⁰⁹ Myślimy tutaj o niezależnym od czynników politycznych Instytucie Społecznym Spraw Polaków na Wschodzie. Dotychczasowe cenne skądinąd inicjatywy typu Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie przekształciły się w forum międzynarodowe w zasadzie hołdujące bezkrytycznie koncepcji ULB.

ANEKSY

Nr 1 – Wybrane wyniki spisu z 1999 roku¹¹⁰

Liczba ludności polskiej ¹¹¹			
ogółem	w miastach	na wsi	ogół ludności w BSRS/RB
1959 – 538 881 (6,7%)	84 533	454 348	8 055 714
1970 – 382 600 (4,3%)	104 275	278 325	9 002 338
1979 – 403 169 (4,2%)	146 969	256 200	9 532 516
1989 – 417 720 (4,1%)	200 635	217 085	10 151 806
1999 – 395 712 (3,9%)	215 129	180 583	10 045 237

I. Obwód Brzeski¹¹²

(ogółem)	1 180 133	1 292 622	1 357 902	1 449 002	1 485 095
	1959	1970	1979	1989	1999
Białorusini	1 013 957	1 112 813	1 149 177	1 199 536	1 262 597
Rosjanie	88 075	106 030	124 396	145 887	128 740
	3,5%	2,5%	2,5%	2,2%	1,8%
Polacy ¹¹³	41 884	32 483	33 897	31 674	27 136
Polacy w ww. latach:					
miasto	10 101	13 001	16 545	18 315	16 753
wieś	31 783	19 482	17 352	13 359	10 383

¹¹⁰ Dane prezentowane w tej części Aneksu w nieco innym układzie po raz pierwszy w literaturze polskiej zaprezentowano w opracowaniu: Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia...*, s. 1001-1109. Z kolei dane dotyczące urzędowego określenia liczby i rozmieszczenia Polaków w BSRS (według spisu z roku 1989) po raz pierwszy w piśmiennictwie polskim zostały opublikowane w cytowanej tutaj pracy Z. J. Winnicki, *Szkice polsko-białoruskie*.

¹¹¹ *Itogi pieriepisi nasilenia Rjespubliki Białaruć 1999 goda. Nacyonalnyj sostaw nasilenija Rjespubliki Białaruć. Statistyczerskij Sbornik*, Ministerstwo Statistiki i Analiza Rjespubliki Białaruć, t. I, Minsk 2001, s. 16-18 (także za lata 1959, 1970, 1979, 1989).

¹¹² *Ibidem*, s. 19.

¹¹³ *Ibidem*, s. 20-21.

II. Obwód Witebski¹¹⁴

(ogółem)	1 276 113	1 370 006	1 385 372	1 409 909	1 377 161
Białorusini	1 036 550	1 131 584	1 133 027	1 119 479	1 129 141
Rosjanie	118 816	167 656	87 016	213 911	187 872
	6,6%*	1,8%	1,2%	1,8%	1,5%
Polacy	83 800	24 876	17 308	25 266	21 003
* procenty obliczone – Z. J. W.					
Polacy					
miasto	7360	5594	5660	8846	8340
wieś	76 440	19 282	11 648	16 420	12 663

III. Obwód Homelski¹¹⁵

(ogółem)	1 364 303	1 533 304	1 594 773	1 667 795	1 545 083
Białorusini	1 183 706	1 294 046	1 318 546	1 338 097	1 301 346
Rosjanie	89 664	137 410	169 288	210 419	169 263
	0,5%*	0,3%	0,3%	0,3%	0,2%
Polacy	7119	4841	4731	4556	3572
Polacy					
miasto	2452	2624	3067	3280	2690
wieś	4667	2217	1664	1276	882

IV. Obwód Grodzieński¹¹⁶

(ogółem)	1 076 789	1 120 395	1 127 465	1 163 608	1 185 178
Białorusini	646 718	729 381	698 420	702 208	738 216
Rosjanie	72 250	86 145	99 579	124 250	119 200
	30,9%*	24,7%	26,5%	25,9%	24,8%
Polacy	332 430	276 507	299 250	300 836	294 090
Polacy:					
miasto	48 294	66 289	97 474	137 696	156 326
wieś	284 136	210 218	201 776	163 140	137 764

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 22-24.¹¹⁵ *Ibidem*, s. 25-27.¹¹⁶ *Ibidem*, s. 28-30.

V. Obwód Miński (bez Mińska)¹¹⁷

(ogółem)	14 722 153	1 541 724	1 546 675	1 574 618	1 558 632
Białorusini	1 292 318	1 369 537	1 346 674	1 339 427	1 350 301
Rosjanie	84 629	106 156	132 200	156 500	140 561
	4,4%*	2,0%	1,9%	2,1%	1,9%
Polacy	64 425	31 329	29 687	33 248	29 532
Polacy:					
miasto	8294	4731	6395	10 883	11 038
wieś	56 131	26 598	23 292	22 365	18 494

VI. Obwód Mohylowski¹¹⁸

(ogółem)	1 176 556	1 226 859	1 246 833	1 279 797	1 213 521
Białorusini	1 033 760	1 050 359	1 050 901	1 051 885	1 044 249
Rosjanie	90 398	120 504	138 643	166 007	132 075
	0,3%*	0,3%	0,3%	0,3%	0,2%
Polacy	3643	3145	3649	3661	2798
Polacy:					
miasto	2452	2621	3185	3147	2401
wieś	1191	524	464	514	397

VII. Miasto Mińsk¹¹⁹

(ogółem)	509 667	917 428	1 273 496	1 607 077	1 680 567
Białorusini	325 026	601 890	871 210	1 153 991	1 333 222
Rosjanie	116 327	214 260	282 977	325 125	264 020
	1,1% *	1%	1,2%	1,1%	1%
Polacy	5580	9419	14 647	18 479	17 581
Żydzi	38 842	47 058	46 332	39 154	10 141

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 31-33.¹¹⁸ *Ibidem*, s. 34-36.¹¹⁹ *Ibidem*, s. 37.

Liczba mieszkańców poszczególnych narodowości Republiki Białoruś według podziału używania języka ojczystego

rok 1970 (wcześniejszych danych nie podano)					
ogółem	liczba danej narod.	język swojej narod.	białor.	rosyjski	inny
9 002 338					
Białorusini	7 289 610	6 571 489	-	717 296	825
Polacy	382 600	50 035 (13,1%*)	292 420	39 660	485
rok 1979					
9 532 516					
Białorusini	7 567 955	6 319 465	-	12 47 744	746
Polacy	403 169	31 246 (7,8%*)	298 485	73 029	429
rok 1989					
10 151 806					
Białorusini	7 904 623	6 341 410	-	1 559 832	3381
Polacy	417 720	55 727 (13,3%*)	266 790	94 204	999
rok 1999					
10 045 237					
Białorusini	8 159 073	6 986 871	-	1 166 346	5148
Polacy	395 712	65 455 (16,5%*)	265 432	64 246	578

* / procenty: ustalenie Z. J. W.

Liczebność ludności RB w roku 1999:

Białorusini	- 8 159 073 (85,6%) – wg spisu z 1989 r. – 78% (wzrost o 7,6% *)
Rosjanie	- 1 141 731
Polacy	- 395 712
Ukraińcy	- 237 014
Żydzi	- 27 810
Ormianie	- 10 191
Tatarzy	- 10 146
Cyganie	- 9927
Litwini	- 6387
Azerbejdżanie	- 6362
Niemcy	- 4805
Mołdawianie	- 4267
Gruzini	- 3031
Czuwasze	- 2242
Łotysze	- 2239

Mordwini	-	1677
Uzbecy	-	1571
Kazachowie	-	1239
Baszkirzy	-	1091
Inne narodowości	-	14 876

Posługiwanie się językiem polskim w obwodach (porównanie tylko dla lat 1989-1999)¹²⁰

1. Grodzieńskim: 1989	15,5%	1999 – 18,7%
2. Brzeskim	6,5	10,1
3. Witebskim	15,4	17,8
4. Homelskim	8,0	8,4
5. Mińskim	4,0	5,7
6. Mołdowskim	8,9	9,4
7. Gmina Mińsk	4,9	9,1

Polacy w miastach, posługują się na co dzień – 34,6% – j. białoruskim, 61,5% – j. rosyjskim (1999), na wsi odpowiednio: 84,9% i 9,2% (w Mińsku: 1,7% i 98,3%)¹²¹.

Narodowości RB – statystyka wykształcenia (dynamika) w latach 1979, 1989 i 1999¹²².

1979 r.

	średnie	podstawowe	% do liczby narodowości
wyższe			
Ogółem	511 906	4 261 262	1 555 223
Białorusini	290 537	3 298 733	1 330 265
Rosjanie	148 058	580 561	83 698
Polacy	9085	149 250	98 229
P. (2,2%*)			

1989 r.

Ogółem	843 234	5 179 414	1 185 986
Białorusini	504 794	3 998 912	1 000 440
Rosjanie	232 237	701 363	66 217
Polacy	18 497	201 711	87 140
P. (4,4%*)			

¹²⁰ *Ibidem*, s. 202-208.

¹²¹ *Ibidem*, s. 216.

¹²² *Itogi pieriepisi nasilenija Riespubliki Bielaruś 1999 goda. Nacyonalnyj sostaw nasilenija Riespubliki Bielaruś, jego diemograficzieskije charakteristiki i obrazowatielnyj urowień*, t. II, Minsk 2001, s. 146-147.

1999 r.	(procent – obliczony jako odsetek od ogólnej liczby danej narodowości)		
Ogółem	1 133 504	5 758 410	1 103 568
Białorusini	776 493	4 663 354	939 523
B. 9,5%*			
Rosjanie	257 050	665 044	57 736
R. 22,5%			
Polacy	29 520	218 785	80 569
P. (7,46%) od ogółu populacji Polaków			
Żydzi	10 683	14 095	1481
Ż. 38,4%			
Ukraińcy	47 862	tj.	20%
Litwini	585	tj.	9,1%
Tatarzy	2041	tj.	20%

Narodowości w RB według środków utrzymania (struktura ekonomiczna)¹²³

og. l. ludności	Białorusini	Rosjanie	Polacy
10 045 237	8 159 073	1 141 731	395 712
zatrudnieni (z wyj. pracy we własnej firmie)	3 535 449	560 298	174 154
własna firma	890 978	50 690	46 009
	10,9%	4,4%	11,6%
emerytura	1 948 915	292 048	123 407
	23,9%	25,5%	31,2%
stypendia	191 006	21 617	5705
	2,3%	1,9%	1,4%
zasiłki	625 451	59 806	25 846
	7,7%	5,2%	6,5%
rentierzy z tytułu własności	15 233	3896	774
	0,2%	0,3%	0,2%
na utrzymaniu innej osoby	2 538 564	277 990	95 436
	31,1%	24,3%	24,1%
inne źródła	166 993	33 227	7695
	2,0%	2,9%	1,9%

¹²³ *Itogi pieriepisi nasielenija Riespubliki Bielaruś 1999 goda. Nacyonalnyj sostaw nasielenija Riespubliki Bielaruś i jego ekonomiczieskije charakteristiki*, t. III, Minsk 2001, s. 8.

Mieszkańcy RB poszczególnych narodowości według wykonywanego zajęcia (struktura zawodowa)¹²⁴

zawód – funkcja	Białorusini		Polacy	
	Mężcz.	Kobiety	Mężcz.	Kobiety
kadra kierownicza	186 987	161 719	7594	7264
org. władzy wszyst. szczebli, urzędów, organizacji i przedsiębiorstw specjaliści wyż. szczebla	165 980	351 756	4272	12 006
specjaliści śred. szczebla	9024	70 071	370	3158
umysłowi prac. obsługi	59 034	268 265	2603	13 253
pracownicy obsługi	88 843	99 690	5721	6396
kadry pracownicze rolnictwa, leśnictwa, myślistwa, rybołówstwa	513 685	200 499	23 223	10 033
operatorzy, itp. wykwalifikowani robotnicy	430 497	76 176	25 291	3390
robotnicy niewykwalifikowani	197 027	236 612	11 008	13 406

Dane spisowe uzupełnione o opublikowane statystyki rejonowe (powiatowe) wymagają odrębnego, poszerzonego komentarza. Jest to jednak odrębny temat aniżeli ten, jakiego podjęliśmy się w niniejszym opracowaniu¹²⁵.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 144-145.

¹²⁵ W tej sprawie odsyłamy do cennego opracowania byłego prezesa ZPM: T. Kruczkowski, *Polacy na Białorusi na tle historii i współczesności*, Słonim 2003, s. 270.

Nr 2 – Struktura terenowo-organizacyjna Związku Polaków na Białorusi (stan na rok 2004)¹²⁶

I. Władze Centralne:

Prezes ZPB

1. Rada Naczelna ZPB
2. Prezes Rady Naczelnej ZPB
3. Zarząd Główny (Krajowy) ZPB
4. Działy Zarządu Głównego
 - Dział Oświaty
 - Dział Kultury
 - Dział Młodzieży
5. Komisja Kontrolno-Rewizyjna ZPB

II. Redakcje:

1. Tygodnik „Głos z nad Niemna” (Grodno)
2. Kwartalnik (społeczno-kulturalny i naukowy) „Magazyn Polski” (Grodno)

III. Szkoły polskie:

1. państwowe (średnie): Grodno, Wołkowysk
2. społeczne (ogólno-oświatowe, dla wszystkich grup wiekowych):
 - 1) Polska Szkoła Społeczna (Grodno)
 - 2) Polska Szkoła Społeczna im. L. Narbutta (Lida)
 - 3) Polska Szkoła Społeczna im. R. Traugutta (Brześć)
 - 4) Polska Szkoła Społeczna (Nowogródek)
 - 5) Polska Szkoła Społeczna (Szcuczyn)
 - 6) Polska Szkoła Społeczna im. T. Reytana (Baranowicze)
 - 7) Polska Szkoła Społeczna (Mohylów)
 - 8) Polska Szkoła Społeczna (Brasław)
 - 9) Polska Szkoła Społeczna (Iwieniec)

¹²⁶ Opracowanie własne (Z. J. W.). Stan do momentu rozbicia ZPB w roku 2005 w związku z konfliktem wewnątrz organizacji oraz z delegalizacją nowowybranego Zarządu Głównego ZPB, por. na ten temat: H. Giebień, *Związek Polaków na Białorusi (BSRR – RB) w latach 1988-2004*, [w:] *Polska mniejszość narodowa w Europie Środkowo- Wschodniej. Nowe problemy i wyzwania wobec współczesnych przemian w państwach regionu*, red. Z. J. Winnicki, Wrocław 2005, s. 99-145; T. Gawin, *Związek Polaków na Białorusi. Historia niszczenia niezależności 1988-2008*, Białystok 2006, s. 380; idem, *Zwycięstwa i porażki. Odrodzenie polskości na Białorusi w latach 1987-2000*, Białystok 2003, s. 584. Opracowania Gawina, pierwszego prezesa ZPB, zawierają niezwykle cenne źródła do badanego problemu. Sam autor natomiast prezentuje zjawiska wyraźnie subiektywnie.

IV. Domy Polskie:

1. Grodno (siedziba władz centralnych, obwodowych i miejskich ZPB)
2. Lida
3. Nowogródek
4. Kiemieliszki
5. Oszmiana
6. Porozowo
7. Szczuczyn
8. Wołkowysk
9. Baranowicze
10. Mińsk
11. Nieśwież
12. Iwieniec
13. Wiszniewo
14. Rubieżewicze
15. Mohylów
16. Brasław

V. Organizacje, Towarzystwa (afiliowane, z siedzibami central w Grodnie):

1. Teatr Polski (społeczny)
2. Izba Przemysłowo-Handlowa
3. Polskie Towarzystwo Naukowe – Grodno/Mińsk
4. Polskie Towarzystwo Lekarskie na Białorusi
5. Towarzystwo Plastyków Polskich
6. Stowarzyszenie Kombatantów Polskich
7. Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej
8. Stowarzyszenie Polaków Ofiar Represji Politycznych
9. Towarzystwo Młodzieży Polskiej
10. Komitet Pamięci Elizy Orzeszkowej
11. Polski Klub Sportowy „Batory”
12. Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych
13. Biblioteka Polska
14. Związek Harcerstwa Polskiego na Białorusi

VI. Struktury terenowe ZPB:

A. Oddział Obwodowy Grodzieński im. A. Mickiewicza
ogółem liczba członków ZPB 13 124 (stan na początek roku 2002)

1. Oddział Miejski Grodno – liczba członków 2570
2. Rejon (powiat) Grodzieński – 1734
Oddziały:
 1. Hoża – 250
 2. Łapienki – 20

- | | | |
|----------------|---|-------------------------|
| 3. Indura | - | 386 |
| 4. Jezioro | - | 70 |
| 5. Łojki | - | 25 |
| 6. Kwasówka | - | 124 |
| 7. Odelask | - | 131 |
| 8. Porzecze | - | 390 |
| 10. Sopoćkinie | - | 310 (drużyna harcerska) |
| 11. Skidel | - | 102 |
| 12. Putryszki | - | 20 |

(każdy z Oddziałów posiada co najmniej jeden zespół pieśni lub pieśni i tańca.

W rejonie brasławskim jest ich 15.)

- | | | |
|--|---|------|
| 3. Rejon Brzostowica | - | 612 |
| Oddziały: | | |
| 1. Brzostowica | - | 75 |
| 2. Wielkie Ejsmonty | - | 337 |
| 3. Makarowce | - | 200 |
| 4. Rejon Iwje | - | 316 |
| Oddziały: | | |
| 1. Iwje | - | 316 |
| 2. Gieraniony | - | 50 |
| 5. Rejon Lida | - | 2206 |
| Oddziały: | | |
| 1. Lida | - | 2034 |
| (Biblioteka, O. Stowarzyszenie Żołnierzy AK, Stowarzyszenie Sybiraków, Klub
Kobiet Polskich, Klub Młodzieży Polskiej, Uniwersytet Trzeciego Wieku, Koło Na-
uczycieli, Klub Sportowy „Sokół”, drużyna harcerska) | | |
| 2. Wawiórka | - | 48 |
| 3. Bielica | - | 107 |
| 4. Jodki | - | 17 |
| 6. Rejon Mosty | - | 954 |
| Oddziały | | |
| 1. Mosty | - | 426 |
| 2. Łunna | - | 204 |
| 3. Mikielewszczyzna | - | 126 |
| 4. Piaski | - | 36 |
| 5. Rogoźnica | - | 56 |
| 6. Strubnica | - | 82 |
| 7. Masztalery | - | 24 |
| 7. Rejon Nowogródek | - | 249 |
| Oddziały: | | |
| 1. Nowogródek | - | 183 |
| (Biblioteka) | | |

2. Dubrownica	-	33
3. Wsielub	-	33
8. Rejon Korelicze	-	214
Oddziały:		
1. Korelicze	-	132
2. Mir	-	22
3. Woronicza	-	60
9. Rejon Ostrowiec	-	1224
Oddziały:		
1. Ostrowiec	-	124
2. Kiemielizki (Biblioteka)	-	1100
10. Rejon Oszmiana	-	888
Oddziały:		
1. Oszmiana (Biblioteka)	-	600
2. Boruny	-	178
3. Holszany	-	92
4. Żuprany	-	18
11. Rejon Świsłocz:	-	834
Oddziały:		
1. Świsłocz	-	371
2. Porozowo	-	414
3. Studzieniki	-	49
12. Rejon/Oddział Słonim	-	254
13. Rejon Smorgonie	-	95
Oddziały:		
1. Smorgonie	-	75
2. Wojstom	-	20
14. Rejon Szczuczyn	-	553
Oddziały		
1. Szczuczyn (Biblioteka, Muzeum Regionalne)	-	360
2. Dembowo	-	29
3. Hołowiczpole	-	36
4. Wasiliszki	-	78
5. Żołudek	-	50

15. Rejon Wołkowysk	-	1529
Oddziały		
1. Wołkowysk	-	941
(Biblioteka, Koło Lekarzy, drużyna harcerska)		
2. Gniezno	-	84
3. Mścibów	-	23
4. Repla	-	80
5. Roś	-	112 (drużyna harcerska)
6. Rupiejki	-	54
7. Szydłowce	-	54
8. Suboczce	-	32
9. Wierejki	-	32
10. Wojtkowicze	-	62
11. Wołpa	-	55
16. Rejon Werenowo	-	1238
Oddziały		
1. Werenowo	-	396
2. Bieniakonie	-	148
3. Dociszki	-	131
4. Jotkiszki	-	?
5. Konwaliszki	-	18
6. Raduń	-	250
7. Nowijanka	-	?
8. Trokiele	-	10
9. Zabłocie	-	600
10. Żyrmuny	-	90
17. Rejon Zelwa	-	?
Oddziały		
18/1. Zelwa	-	?
2. Miżerecze	-	111

B. Oddział Obwodowy Brzeski im. R. Traugutta – ogółem liczba członków 2487

Oddziały:		
19/1. Rejon/ Oddział Brześć	-	832
20. Rejon Baranowicze	-	614
Oddziały:		
1. Baranowicze	-	4212
(Biblioteka, Tow. Lekarzy Polskich)		
2. Nowa Mysz	-	83
3. Niedźwiedzica	-	86
21. Rejon/O Berezka Kartuzka	-	118

- | | | |
|--------------------------------|---|-----|
| 22. Rejon/O. Kobryń | - | 97 |
| 23. Rejon/O. Lachowicze | - | 21 |
| 24. Rejon Pińsk | - | 180 |
| 1. O. Pińsk | - | 140 |
| 2. O. Łohiszyn | - | 40 |
| 25. Rejon Kamieniec (litewski) | - | 515 |
| Oddziały: | | |
| 1. Kamieniec | - | 215 |
| 2. Pieliszcze | - | 237 |
| 3. Wysokie (litewskie) | - | 63 |

- | | | |
|----------------------|---|-----|
| 26. Rejon/O. Prużana | - | 120 |
|----------------------|---|-----|

C. Oddział Obwodowy Homelski – ogółem liczba członków 146

- | | | |
|------------------|---|----|
| Oddziały/Rejony: | | |
| 27. Homel | - | 53 |
| 28. Mozyr | - | 66 |
| 29. Świetłogorsk | - | 27 |

D. Oddział Obwodowy Miński im. S. Moniuszki – ogółem liczba członków 2102

- | | | |
|--------------------------------------|---|-----|
| 30. Rejon/Oddział Mińsk | - | 500 |
| 31. Berezyno | - | 15 |
| 32. Borysów | - | 20 |
| 33. Mołodeczno (O. im. Tomasza Zana) | - | 136 |
| 34. Dzierżyńsk (Kojdanów) | - | 80 |
| 35. Rejon Nieśwież | - | 409 |
| Oddziały: | | |
| 1. Nieśwież
(Biblioteka) | - | 334 |
| 2. Snów | - | 55 |
| 36. Rejon Wilejka | - | 225 |
| Oddziały: | | |
| 1. Wilejka | - | 75 |
| 2. Dołhinów | - | 150 |

37. Rejon Wołożyn	-	350
Oddziały:		
1. Wołożyn	-	50
2. Iwieniec	-	173
3. Siwica	-	45
4. Wiszniewo	-	32
5. Raków	-	10
38. Rejon/O. Kleck	-	124
39. Rejon Miadziół	-	96
1. Oddział Świr	-	96
40. Rejon Stołpce	-	237
Oddziały:		
1. Stołpce	-	45
2. Rubieżewicze	-	85
3. Naliboki	-	90
4. Derewna	-	17

E. Oddział Obwodowy Mohylowski – ogółem liczba członków 244

41. Rejon/O. Mohylów (Biblioteka)	-	150
42. Rejon/O. Białynicze	-	20
43. Rejon/O. Bobrujsk	-	74

F. Oddział Obwodowy Witebski – ogółem liczba członków 1276

44. Rejon/O. Witebsk	-	286
45. Rejon Braśław	-	724
Oddziały:		
1. Braśław O. im. Stanisława Narbutta	-	45
2. Druja	-	75
3. Dryświaty	-	30
4. Opsa	-	45
5. Pelikany	-	40
6. Karasino	-	108
7. Plusy	-	15
8. Słobódka	-	90
9. Dalekie	-	15
10. Widze	-	306

46. Rejon/O. Miory	-	73
47. Rejon Postawy	-	51
Oddziały:		
Postawy	-	36
(Biblioteka)		
2. Komaje	-	15
48. Rejon/O. Połock	-	37
49. <u>Rejon/O. Głębokie</u>	-	50
50. <u>Rejon/O. Orsza</u>	-	10

Uwaga: Na szczególne podkreślenie specyfiki ZPB (podobnie jak w popowstaniowym okresie zaborów Polski) zasługuje wskazanie na nieproporcjonalnie wysoki i szczególnie zaangażowany udział kobiet, zwłaszcza w terenowych strukturach Związku.

POLSKA – BIAŁORUŚ: USKOK I PRZENIKANIE CYWILIZACYJNE¹

Po upadku muru berlińskiego i po rozwiązaniu tworu geopolitycznego, jakim było państwo sowieckie, co nastąpiło wkrótce po tym, liberalne kręgi Zachodu, intelektualiści oraz wielu politologów i przedstawiciele kręgów opiniotwórczych (w tym polskie środowisko skupione wokół linii ideowej „Gazety Wyborczej”) ogłosiło koniec wieku ideologii, a zatem koniec ery konfrontacji pomiędzy zachodnimi demokracjami a oddzielonymi od nich tzw. żelazną kurtyną państwami bloku sowieckiego, który przestał istnieć. Zakończona zimna wojna i następujący po niej kres konfrontacji miały dać nowy impuls stosunkom międzynarodowym, które odtąd, pozbawione ostrza konfrontacyjnego i ideologicznego – w myśl *leninowskiej* zasady „kto kogo” – w zamierzeniu wspomnianych kręgów ideowo-politycznych dotyczyć miały szeroko rozumianej koncyliacyjnej kooperacji ekonomicznej i kulturowej. Ogłoszono zatem trwałe i dotyczące wszystkich bez mała podmiotów prawa międzynarodowego nadzieje liberalnej, a zarazem globalnej epoki postmodernistycznej, co najdobitniej na przełomie lat 80. i 90. XX wieku wyraził znany politolog amerykański Francis Fukuyama, który w swym znanym dziele ogłosił „koniec historii”².

W postkomunistycznej Polsce nowe elity polityczne wywodzące się z ruchu „Solidarność”, mające jak najgorsze doświadczenia z PRL-owskim aparatem przymusu (bezpieka, milicja, wojsko), wierzące we wspomniane wyżej tezy, rozentuzjarmowane powstawaniem suwerennych państw wzdłuż dotychczasowej granicy z ZSRS zaczęły głosić konieczność skrajnej demilitaryzacji, pacyfizm i naturalną przyjaźń humanistyczną państw-narodów, które dodatkowo złąć się miały w jeden wspólny Europejski Dom³. „Europa” bowiem jako pojęcie nie schodziła z ust i szpałt

¹ Tekst był publikowany pierwotnie w mniejszej objętości jako: Z. J. Winnicki, *Polsza – Białoruś: cywilizacyjny rozryw i kulturowe przeniknięcia (zamięczaninija k diskusii)*, [w:] *Białoruś – Poliszcz: szliach da supracounictwa. Materyjały miżnarodnaj nawukowaj kanfierencyii – Minsk 11 listapada 2004 hod*, „Zeszyty Naukowe Fundacji Europejskiej Dialog” (Mińsk) 2005, z. 2, s. 10-34.

² F. Fukuyama, *Koniec historii?*, [w:] *Czy koniec historii?*, red. I. Lasota, Warszawa 1991, *Konfrontacje*, nr 13.

³ Pojęcie lansowane w swoim czasie przez genseka M. Gorbaczowa.

czasopism tamtego czasu. W Polsce celowała w tym najbardziej opiniotwórcza gazeta – „Gazeta Wyborcza”. Jej twórca i naczelny redaktor Adam Michnik na jednym z pierwszych publicznych spotkań z intelektualistami francuskimi w Paryżu wyraził to dobitnie: „moją ojczyzną jest Europa!”. Mało kto jednak zastanawiał się nad aktualnym i jednocześnie trwałym od wieków pojęciem tego fenomenu cywilizacyjno-kulturowego jakże odmiennego od pozaeuropejskich kultur i cywilizacji, a w dalszej kolejności politycznego, jakim była i jak na razie nadal pozostaje Europa. Bo na pewno nie jest nią w powyższym rozumieniu geograficznie pojmany obszar od Lizbony do grzbietów gór uralskich. O idei i treści pojęcia „Europa”, jakimi były osiągnięcia i trwała adaptacja greckiej myśli filozoficznej i rzymskiego prawa cywilnego spojonych następnie moralnymi zasadami chrześcijaństwa, nie dyskutowano w ogóle. Ponadto o tym, że istniała od wieków cywilizacyjna dwoistość chrześcijańskiej (dziś często abstrahującej od kwestii konfesyjnej, ale nadal silnej w warstwie kulturowo-cywilizacyjnej) Europy dzieląca ją generalnie na tradycję Rzymu oraz Bizancjum, a zatem na Europę Zachodu (z czasem katolicką i ewangelicką) i Europę prawosławia (bizantynizmu) zapomniano również. Uznano, iż w erze Fukuyamowskiego „końca historii” naczelnym przesłaniem Europy i świata winno być wyartykułowane przez kandydata na urząd prezydenta Polski hasło: „wybierzmy przyszłość”. Lub równie znane, staropolskie „kochajmy się!”.

Pierwsze tragiczne otrzeźwienie, a zarazem szok, nastąpiły po krwawej wojnie w *stricte* „europejskiej” Jugosławii. Zdziwienie następnie wywołał „aksamitny” rozwój Słowaków z Czechami. W pierwszym przypadku z niezwykłą mocą ujawnił się rozdźwięk cywilizacyjny pomiędzy reprezentantami Zachodu (cywilizacji zachodniej) – katolickimi Słowakami i Chorwatami – a prawosławnymi Serbami i Czarnogórcami. Jednocześnie konflikt ten rozgrywał się pomiędzy nimi jako chrześcijanami a muzułmanami, najpierw islamskimi Bośniakami, a w kilka lat po tym Albańczykami. W drugim przypadku zaskoczeniem było uznanie praw podstawowych w obrębie jednego kręgu kulturowego i cywilizacyjnego.

Te wydarzenia ukazały w miniaturze, a zarazem praktycznie, niejako laboratoryjnie, jak silnie oddziałuje czynnik dotąd w ogóle nie brany pod uwagę: zderzenie, a nawet wojna cywilizacji. Jednocześnie okazało się, że we współczesnym świecie utrwaliło się przestrzeganie zasad pokojowego rozwiązywania sporów wewnątrzcywilizacyjnych. I o ile nie można sobie dzisiaj wyobrazić wojny (mimo ostrych niejednokrotnie konfliktów problemowych) pomiędzy Ukraińcami a Rosjanami należącymi do jednej cywilizacji lub między współczesną Polską a Czechami, o tyle na naszych oczach rozgrywa się konflikt międzycywilizacyjny. Samuel P. Huntington nazwał to „zderzeniem cywilizacji”. Po upłygnięciu ponad półwiecza od zakończenia procesów dekolonizacyjnych, nowe państwa (dawny tzw. Trzeci Świat) dokonały znacznych osiągnięć w procesie modernizacyjnym, powierzchownie jedynie przyjmując westernizację. Ponadto, jak słusznie twierdzi przywoływany autor i szereg myślicy podobnie: w Średniowieczu Europy Zachodu „zderzenia”, a więc wojny, były wojnami monarchów i ich bliskich kręgów. Po okresie Oświecenia i wykształceniu się kategorii państwa narodowego aż do II wojny światowej walczyły ze sobą narody,

państwa lub ideologie (np. ZSRS i III Rzesza). Obecnie nastąpiło wyciszenie ostrości konfliktów narodowych w obrębie jednej cywilizacji (a ideologie przestały odgrywać rolę decydującą). W ich miejsce nadeszła era konfrontacji międzycywilizacyjnych, gdzie dodatkowym detonatorem może być konflikt narodowościowy.

Samuel P. Huntington w swym głośnym opracowaniu *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*⁴, omawiając wzajemne relacje siedmiu głównych cywilizacji współczesnego świata (zachodnią – państwa Europy chrześcijaństwa zachodniego, USA, Kanada i Australia, latynoamerykańską, prawosławną, afrykańską, islamską, hinduistyczną, chińską i japońską⁵) sprecyzował (zapropozował) szereg pojęć politologicznych opisujących funkcjonowanie współczesnych, dotąd nieistniejących relacji w stosunkach międzynarodowych, w dodatku na poziomie globalnym. Jednocześnie wskazał na wyraźny podział świata wzdłuż linii cywilizacyjnych. Linie te stanowią według przywoływanego autora granice, wzdłuż których przebiegają współczesne konflikty zarówno o charakterze lokalnym, jak i regionalnym i globalnym. Szczególnym zjawiskiem według prezentowanej koncepcji jest sytuacja, gdy podmioty prawa narodów – państwa – obejmują substrat ludzki i kulturowy przynależny do różnych kręgów cywilizacyjnych. Dla takich sytuacji Huntington zastosował pojęcia uskoku cywilizacyjnego oraz państwa rozszczępionego. Uskok w prezentowanym ujęciu to linia przebiegająca poprzez wiele państw i jednocześnie dzieląca je wewnątrznie, rozszczępienie z kolei to stan odnoszący się do jednego państwa.

Uskok w najbliższym otoczeniu Polski to linia dzieląca zasięg wpływów kulturowo-cywilizacyjnych chrześcijaństwa zachodniego (rzymski i grecki katolicyzm oraz wyznania protestanckie) od zachodnich kresów chrześcijaństwa wschodniego – prawosławia. W zarysie na politycznej mapie współczesnej Europy linia – granica cywilizacyjna – biegnie na wschód od granic Finlandii, Łotwy i Litwy, przecina niemal centralnie Republikę Białoruś, odcina zachodnie obwody Ukrainy i trzecią część (północno-zachodnią) Rumunii. Dalej wspomniana linia odgranicza od cywilizacji prawosławnej Słowenię i Chorwację. Ostatnio istotną korektę tego uskoku zaproponował Piotr Eberhardt⁶. Do kwestii tej nawiązujemy poniżej.

Gdzie i jak zatem przebiegają dotąd niezauważane cywilizacyjne granice Europy? Gdzie i dlaczego zaczyna i kończy się Europa i co stanowi o jej istocie cywilizacyjno-politycznej?

Według Huntingtona w myśl zaprezentowanej wyżej kategorii uskoku cywilizacyjnego ów uskok to wyrazista granica (kordon) pomiędzy cywilizacjami, a zatem

⁴ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 2000, Spectrum.

⁵ Podział i koncepcje o wzajemnych relacjach międzycywilizacyjnych jest podobny do klasyfikacji, jaką zastosował w latach 20. XX w. Feliks Koneczny. Charakterystyczne, że S. P. Huntington, mimo ukazania się głównego dzieła Konecznego *O wielości cywilizacji* w tłumaczeniu na język angielski, całkowicie ignoruje pionierski wkład Polaka w dzieło badania cywilizacji.

⁶ P. Eberhardt, *Granica wschodnia cywilizacji łacińskiej w Europie*, „Przegląd Wschodni” 2006, t. X, z. 2 (38), s. 417-429.

między Europą Zachodu i, dodajmy od siebie, Europą Wschodu, przez co rozumiemy wschodnie obwody Republiki Białorusi i rosyjską Smoleńszczyznę oraz większą część Ukrainy (bez Krymu) i prawosławne kulturowo kraje południa kontynentu do granic politycznych z Turcją, a także katolicko-kalwiński węgierski Siedmiogród w Rumunii i obszary greckokatolickie (unickie) w tym państwie.

Przywoływany Piotr Eberhardt koryguje zasięg uskoku, wskazując na przesunięcie się linii wytyczonej przez Huntingtona na zachód. Eberhardt w oparciu o przemiany demograficzne i etnograficzne na zachodzie Białorusi i Ukrainy słusznie uważa, że wraz wyraźnym kurczeniem się (denacjonalizacją) polskiej mniejszości narodowej w tych krajach uskok obejmuje obecnie wschodnie granice Finlandii, Estonii i Łotwy, zaś na współczesnej Białorusi biegnie dolną granicą „pasa polskiego”⁷, a więc środkową Witebszczyznę, wzdłuż przedwojennej granicy polsko-sowieckiej, a następnie wschodnio-południową granicą obwodu grodzieńskiego (pozostaje poza nią iwieniecka „wyspa polska” na zachód od Mińska – Z. J. W.). Polesie według Eberhardta pozostaje w całości poza cywilizacją Zachodu, która na tym odcinku kończy się na Bugu. Tezy Eberhardta znajdujące potwierdzenie w innych badaniach terenowych uważamy za w pełni uprawnione⁸. Słuszne jest przy tym przyjęcie kryterium narodowego (zwarty lub znaczny zasięg zasiedlenia Polaków na Białorusi) jako odniesienia do zasięgu kulturowo-cywilizacyjnego. Bo to właśnie pomiędzy polskością a białoruskością (etniczną, a nie wyznaniową – wobec usilnego ostatnio białorutenizowania językowego polskich dotąd w pełni parafii na Białorusi) przebiega huntingtonowski (cywilizacyjny) uskok. Zdiagnozowane przez Eberhardta skurczenie się – cofnięcie się zasięgu cywilizacji zachodniej na ziemiach białoruskich – to czwarty etap wymuszonego odwrotu. Pierwszym była likwidacja na tym terenie unii brzeskiej po 1839 roku, drugim depolonizacja w wyniku sowieckich i niemieckich czystek etnicznych Polaków w okresie II wojny światowej, trzecim ewakuacja ludności polskiej wskutek zmian granic wynikłych z dyktatu jałtańskiego. Czwarty właśnie trwa, a przyczyny są wielorakie⁹.

Na fenomen kulturowo-cywilizacyjny Europy w ogóle składają się sygnalizowane wyżej trzy filary tożsamościowe, jakie nałożyły się na siebie w sposób nierozzerwalny od wieków.

⁷ Por. na ten temat: S. W. Donskich, „Polski pas” *kak primier transformacji kulturowego centra w pograniczu*, [w:] *Problemy nacionalnogo soznanija polskogo nasielienija na Bielarusi – Materiały III Międzynarodowej naukowej konferencji Grodno, 22-24 oktjabria 2004 goda – Problemy świadomości narodowej Polaków na Białorusi*, red. naukowy E. Skrobocki, Grodno 2005, s. 48-49; por. też Z. J. Winnicki, „Polsko-polskie” *pogranicze pomiędzy Białorusią a Litwą. Refleksje* (opracowanie w druku).

⁸ R. Dzwonkowski, O. Gorbaniuk, J. Gorbaniuk, *Postawy katolików obrządku łacińskiego na Ukrainie wobec języka polskiego*, Lublin 2001, s. 230, *Źródła i Monografie*, nr 220 (wykresy statystyczne, tabele).

⁹ Por. na ten temat np. Z. J. Winnicki, *Metody osłabiania poczucia świadomości narodowej. Uwagi o wpływie i skutkach zastosowania niektórych metod i środków depolonizacyjnych na obszarze Ziemi Białoruskich na polską świadomość narodową w drugiej połowie XX wieku i współcześnie*, „Magazyn Polski” (Grodno) 2002, nr 3-4, s. 24-31.

Pierwszym jest filar grecki – grecka filozofia z jej poszukiwaniem prawdy o kwestiach nie tylko egzystencjalnych, ale przede wszystkim ustalająca podstawowe kategorie z zakresu teorii i praktyki państwa jako struktury politycznej społeczeństwa organizującego swój wspólny byt z suwerenną władzą na zamieszkiwanym na stałe obszarze.

Filar drugi, równie trwałe, ale tylko w społecznościach cywilizacji Zachodu, to rzymskie prawo cywilne i obywatelskie określające trwale (do dziś w unormowaniach kodeksów cywilnych) zasady własności prywatnej, statusu osoby jako podmiotu prawa, instytucji rodziny, dziedziczenia i pojmowania prawa nie jako woli (nakazu) władzy obojętnie jakiego autoramentu (choćby i powszechnie popieranej przez społeczeństwo), ale jako Ulpianowskiej, powszechnie przyjętej definicji o tym, że „ius est ars boni et aequi”. Dodajmy, że zasada ta po dziś dzień obowiązuje (za zgodą podmiotów prawa międzynarodowego), w tym zezwala na stosowanie wprost prawa naturalnego w postaci przepisu art. 38 ust. 2. Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości będącego integralnym załącznikiem Karty Narodów Zjednoczonych¹⁰.

Filar trzeci, stanowiący zarazem spoiwo etyczno-moralne, to powszechnie przyjęte przez Europę judeochrześcijańskie zasady religijno-moralne zawarte w przesłaniu biblijnym przede wszystkim Nowego Testamentu. Dekalog i zasada miłości bliźniego (bez względu na rasę, kulturę i wyznanie) wyznaczyły kryteria, wartości i zasady relacji międzyludzkich w stosunkach międzyludzkich i międzynarodowych. Abstrahujemy przy tym od interpretacji i praktyki stosowania, pozostając przy konstatacji powszechności (zgody) na takie rozumienie idei europejskości *via practica*. Dwa wszakże wydarzenia, ówczesnie o charakterze globalnym, zakłóciły tę teorię europejskiej jedności. Pierwszym był rozłam w chrześcijaństwie w XI wieku i trwający od tamtego czasu nie tylko religijny, ale i kulturowo-polityczny, a więc cywilizacyjny podział na chrześcijan zachodnich i wschodnich (prawosławnych). Drugim kulturowe, ale nie cywilizacyjne pęknięcie Europy w wyniku powstania drugiego obok katolicyzmu rzymskiego, potężnego odłamu chrześcijaństwa protestanckiego w jego dwu podstawowych rytach: ewangelicko-augsburskim i kalwińskim. Szczególnym doświadczeniem pod koniec tego drugiego rozłamu była praktyczna i w pełni udana próba osiągnięcia „jedności w różnorodności”, jaką się stała unia brzeska w 1596 roku, umożliwiająca niełacińskim mieszkańcom, chrześcijanom Wielkiego Księstwa Litewskiego (głównie obszaru dzisiejszej Białorusi), pełne uczestnictwo w tak znaczącym europejskim prądzie umysłowo-kulturowym i technicznym, a w efekcie globalnym (wielkie odkrycia geograficzne), jakim było Odrodzenie. Obszary cywilizacji prawosławnej w ogóle w tym wielkim wydarzeniu i doświadczeniu XVI wieku (także w znacznej mierze w dorobku Oświecenia w czasie jego trwania) nie uczestniczyły. Wtedy to właśnie utrwalił się zasadniczo podział na Europę Zachodu i tę jej część kontynentalną, która dzisiaj funkcjonuje

¹⁰ „2. Przepis niniejszy nie uwłącza prawa Trybunału rozstrzygnięcia sprawy *ex aequo et bono*, jeżeli strony na to się zgodzą”.

w ramach większego tworzywa, jakim jest cywilizacja prawosławna z jej głównym ośrodkiem – Rosją.

Francuski politolog Alain Besançon¹¹ stwierdza, że „pierwszy kształt Europy” w prezentowanym tutaj rozumieniu Europy Zachodu został zarysowany przez imperium Karola Wielkiego. Nawiązując do współczesnego zjednoczenia tej właśnie Europy w postaci ustrojowo-politycznej Unii Europejskiej, autor ów stwierdza, że „granica Europy karolińskiej nie stała się tożsama z historyczną granicą Europy”. Dodaje zaraz: „Stało się tak za sprawą narodzin Polski”¹², które to narodziny są identyczne z chrztem państwa Mieszka I w rycie łacińskim. Dalej Besançon bez wchodzenia w szczegóły (i, co charakterystyczne dla wielu badaczy zachodnich, ale także polskich, abstrahujących od faktu wcześniejszej chrystianizacji Rusinów Wielkiego Księstwa Litewskiego w rycie greckim – bizantyjskim – myślący „zbiorczo” tych ostatnich z Litwinami – Żmudzinami) stwierdza, że dalszym krokiem umożliwiającym poszerzenie cywilizacyjne Europy było „przyjęcie chrześcijaństwa” przez Władysława Jagiełłę i poprzez to nastąpiło przesunięcie „wschodniej granicy «totalnej» Europy”, którą odtąd „wyznaczała granica Królestwa Polskiego i Litwy”¹³. W ten oto sposób według przytaczanego uzasadnienia, z którym w pełni się zgadzamy, czemu dawaliśmy wyraz we wcześniejszych publikacjach¹⁴, zarysowała się „niewidoczna wewnątrz europejska granica oddzielająca Europę karolińską” (dotychczasowa piętnastka UE). Zachodnioeuropejska granica zarysowała się tam, dokąd sięgało władztwo królów polskich, gdzie językiem kościoła była łacina i dokąd dotarła architektura gotycka, gdy chodzi o tereny na wschód od dzisiejszych granic Unii Europejskiej. Szerzej natomiast w oparciu o zespół tych samych (kulturowych) przesłanek do piętnastki przynależy pozostała dziesiątka, która dokonała akcesji do nowej zjednoczonej Europy – Unii Europejskiej. Za wyjątkiem Grecji, której przynależność do formuły politycznej Zachodu, jaką realizuje UE, ma skomplikowane i często pozakulturowe przesłanki (państwo prawosławne), wszyscy członkowie – państwa – to społeczności o bardziej czy mniej zaawansowanej proveniencji konfesyjnej chrześcijaństwa zachodniego. Zatem przynależą do tego kręgu, w którym już w Średniowieczu w pełni zaczęły funkcjonować aspekty wspomnianych trzech filarów Europy, państwa, które przeżyły w sposób niemal jednorodny wielkie doświadczenie Renesansu i które przyjęły główne osiągnięcia Oświecenia takie jak konstytucjonalizm i kodeks cywilny Napoleona, o dorobku filozoficznym, jako znacznie szerszym, nie wspominając.

W rezultacie można przyjąć jako pewnik, że Europa wartości, a zatem cywilizacji Zachodu, ukształtowała się w postaci swego twardego jądra (modne dzisiaj

¹¹ Wykład w cyklu *Spojrzenia na Europę* zorganizowanego przez francuską Akademię Nauk Moralnych i Politycznych, por. strona internetowa: *Academie des sciences morales et politiques*, [on-line], www.asmp.fr

¹² A. Besançon, *Granice Europy*, „Nowe Państwo” (Warszawa) 2004, nr 3, s. 38.

¹³ A. Besançon, *op. cit.*

¹⁴ Por. np. Z. J. Winnicki, *Szkice i obrazy zaniemeńskie*, Wrocław 2000, s. 308-309, *Biblioteka Wschodnia Dolnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”*, t. 3.

politycznie pojęcie) jako obszar geograficzno-polityczno-kulturowy krajów Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, będącego spadkobiercą konstrukcji karolińskiej, poszerzonego o kraje, które około X wieku przyjęły chrzest (tę kulturowo-cywilizacyjną przepustkę do Europy Zachodu) w formule łacińskiej (Dania – 965, Węgry – 985, Polska – 996, Norwegia – 993 i Szwecja – 1008). Swoistą formą uznania prawnomiędzynarodowego przynależności jednocześnie do Europy Zachodu i bloku suwerennych części składowych (państw Cesarstwa) zarazem był efekt zjazdu gnieźnieńskiego w roku 1000, gdy młody cesarz-wizjoner Otto III symbolicznie uznał suwerenność panowania (i równość wobec pozostałych części uniwersum: Italii, Germanii, Galii – Frankonii) księcia polskiego jako króla Polonii – Polski uosabiającej ottonowski zamysł równoprawnego włączenia do swego uniwersum – nowego rzymskiego cesarstwa zachodnich Słowian, gdzie forpoczty tak widzianej *Sclavonii* stanowiła *Polonia*. I tak już pozostało niezależnie od wypadków dziejowych, jakie odtąd były udziałem Polski. Ostatnim tego dowodem jest patronowanie Polski europejskim aspiracjom tych państw, które oderwały się od ZRSR – Rosji – a przed wiekami tworzyły z Koroną wspólną Rzeczpospolitą.

Rzeczpospolita Obojga Narodów, ostatecznie uznana w konstytucji z 1791 roku (Konstytucja 3 maja) po prostu za wieloetniczną Polskę, aż do kresu swego istnienia – rozbiorów – w większym lub mniejszym stopniu jako całość uczestniczyła we wspomnianym trendzie zachodnioeuropejskim. Wraz z ziemiami Korony brały w nim udział ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego, Żmudzkiego i Ruskiego, a także ten szczególny obszar WXL, który stanowiły ziemie białoruskie¹⁵.

Po unii horodelskiej z 1413 roku nastąpiło utrwalenie statusu tych ziem, nie nazywanych jeszcze białoruskimi, jako odrębnych politycznie oraz kulturowo od innych, aspirujących z czasem do „jednoczenia” (znanego w moskiewskiej doktrynie jako zbierania ziem ruskich) obszarów zależnych bądź zorientowanych na Państwo Moskiewskie (przyszłą Rosję). To, a następnie kościelna unia brzeska z roku 1596 sprawiły, iż uznający zwierzchność religijno-kulturową papieskiego Rzymu biskupi unicki i greckokatolicki, którzy wraz ze swymi parafianami do Unii przystąpili, włączyli ten obszar na kilkaset lat (243 lata legalnego okresu obrządku unickiego na ziemiach białoruskich) w orbitę kulturowej łączności z Zachodem. Zatem już od niezwykle ważnego kulturowo okresu europejskiego Odrodzenia tutejsza młodzież stawała się równoprawnymi obywatelami ówczesnej zjednoczonej Europy, studiując bez przeszkód w europejskim języku zachodnim, łacinie, na dowolnym europejskim uniwersytecie, od Krakowa, przez Pragę, aż do Paryża, Bolonii czy Madrytu. Trwałym do dzisiaj przykładem natychmiastowej europeizacji tej – dotąd głównie bizantyjskiej i zupełnie peryferyjnej w Europie prawosławno-ruskiej – części Litwy i Białorusi w tym właśnie okresie jest postać znanego tutejszego litewskiego, polskiego i europejskiego zarazem lekarza, filozofa, polityka-humanisty z Połocka, doktora

¹⁵ Pojęcia tego używamy w rozumieniu, w jakim używa go P. Eberhardt, zob. idem, *Przemiany narodowościowe na Białorusi w XX wieku*, Warszawa 1996.

Franciszka Skoryny. Przez białoruskich odrodzeniowców jest on uznawany za ojca białoruskiego humanizmu. W 1992 roku Franciszka Skorynę uczyniono patronem najważniejszej arterii Mińska, Prospektu Franciska Skaryny, który poprzednio nosił miano „Lenina”. Dawniej była to ulica Zachariewskaja, a w 1919 roku, gdy Mińsk na rok znalazł się w granicach odradzającej się II Rzeczypospolitej, ulicy nadano nowego patrona – Adama Mickiewicza. Przykładem drugim może być bazylika w pobliskim księżęcym Nieświeżu, gdzie nawrócony przez ojca unii brzeskiej, księdzę Piotra Skargę, były kalwin Krzysztof Radziwiłł Sierotka wznosił, wzorowaną na rzymskim kościele Il Gesu z lat 1584-1593, pierwszą w Europie, poza terenem Italii, świątynię w architektonicznym stylu włoskiego Renesansu. Nawiązując zaś do przeszłości architektonicznej, przywołać trzeba do dzisiaj istniejący późnogotycki kościół w Iszkołdzi niedaleko Nieświeża. Dodajmy w tym miejscu od razu – będący niezwykle architektonicznym fenomenem tych stron, gdzie właśnie styl gotycki w jego późniejszej formule neogotyckiej (po carskim ukazie tolerancyjnym 1905 roku) na początku XX wieku ponownie widocznie wyznaczył zasięg europejskiej cywilizacji zachodniej, w tamtym czasie utożsamianej niemal bez wyjątku z polityczną, kulturową i etniczną polskością i jej zasięgiem. Tak jak sygnalizowano, zasięg ten z grubsza równał się linii II rozbioru Polski.

Podkreślmy przy tym, iż substrat ziem WXL, późniejsze ziemie białoruskie, w omawianym okresie przeżyły niezwykle silny epizod protestancki, zwłaszcza w rycie kalwińskim. Przybysz z ziem koronnych Szymon Budny wielce zasłużył się tworzeniu podstaw białoruskiej tożsamości prenarodowej poprzez tłumaczenia Pisma Świętego na miejscowy język słowiański. Miało to wówczas na celu poszerzenie rzeszy wyznawców, a nie budzenie (tworzenie) wspomnianej świadomości. W efekcie ogarnęło w zasadzie górne warstwy społeczeństwa Litwy (głównie magnaterię, częstokroć jeszcze prawosławną i uważającą się za dyskryminowaną politycznie przez katolików) w ten sposób akcentujące swą odrębność od najbliższego katolickiego Zachodu – Korony. Niemniej owo sygnalizowanie odrębności tak czy owak oznaczało okcydentalizację, bo przyjmowanie nowinek religijnych, a wraz z nimi prądów kulturowo-politycznych Zachodu Europy, oznaczało odejście od prawosławia bez pośrednictwa łacinników. Późniejsza kontrreformacja sprawiła, że wpływy protestanckie ustąpiły łacińskim i unickim (tym razem okcydentalizując przede wszystkim niższe i chłopsko-plebejskie warstwy WXL), ale na kilkadziesiąt lat wyrugowały wpływy prawosławia, gdyż nawracający się protestanci (jak np. Radziwiłłowie) do prawosławia już nie powracali, obierając na stałe obrządek łaciński.

Kontynuując uwagi o materialnym wyrazie orientacji kulturowo-cywilizacyjnej, jakim był zasięg architektury nawiązującej do tradycyjnie zachodniego gotyku, w czasie gdy powstawał wschodnioeuropejski neogotyck, po carskim ukazie tolerancyjnym z roku 1905 cały obszar dzisiejszej Białorusi dosłownie „zakwitł” architekturą sakralną. Wolność religijna, czy raczej religijna tolerancja sprawiły, że Polacy gnębieni na najrozmaitsze sposoby, w tym karani i upokarzani konfiskatą kościołów, które bez żenady nawet w niemal zupełnie katolickim otoczeniu przejmowała prawosławna Cerkiew, z ogromnym poświęceniem i determinacją stanęli do budo-

wy rzymskokatolickich świątyń. Jak to widać na całym terenie Białorusi – dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego – w tym także w Mińsku, liczne cerkwie zupełnie nie przypominają tradycyjnych budowli tego wyznania, znanych zarówno w Moskwie, jak i pod Białymstokiem z kanonicznie cebulastych wież. Te, o których tutaj mowa, mają częstokroć architektoniczny kształt określany jako „wileński barok”.

Nowe świątynie, te powstałe po roku 1905, to niemal wyłącznie, w tym okresie nie budowany nigdzie indziej w Europie na taką skalę, przepiękny, romantyczny neogotyck. Praktycznie wszystkie powstały na wsiach, w dobrach polskich ziemian, będących tak jak za czasów I Rzeczypospolitej ich głównymi fundatorami, przy niezwykle, często niemal nadludzkim wysiłku fizycznym, choć też materialnym, miejscowych polskich wieśniaków, chłopów katolików. Tak to miało miejsce między innymi w nieodległych od Mińska Rubieżewiczach, do 1939 roku znajdujących się blisko granicy po stronie II Rzeczypospolitej. Trzeba dodać, że na prowincji nie było problemów z gruntem, który był we władaniu Polaków (dobra ziemiańskie), był natomiast problem z terminem wykonania. Jeżeli budowla zgodnie z zatwierdzonym projektem w zatwierdzonym terminie nie zostawała ukończona, mogła być według restrykcyjnych (politycznych) w tym zakresie przepisów budowlanych rozebrana na koszt inwestora. W Rubieżewiczach budowlę do dzisiaj czynną (2008), przepiękną i olbrzymią zarazem, mieszkańcy miasteczka i okolicznych wsi budowali niemal dzień i noc bez względu na pogodę. Aby nadać murom największą trwałość niezbyt przecież zamożni wieśniacy z tych leśnych i piaszczystych okolic do zaprawy dodawali ogromne ilości mleka i jajek.

Neogotycki styl miał zasadniczo odróżnić kościół od cerkwi, pokazać łaćskie, nieomylnie zachodnioeuropejskie oblicze utożsamianych w ten sposób wartości, utrudnić w przyszłości ewentualne przekształcenie budowli w orientalną cerkiew prawosławną. Był widowym, symbolicznym znakiem sprzeciwu oraz symbolem przynależności kulturowej.

W końcu XVII w. praktycznie cały obszar dzisiejszej Białorusi (badacze szacują na 75-80%) z Mińskiem na czele stał się terenem katolickim – w rycie greckim (unickim) i łaćskim (rzymskim). W niecały wiek później, w roku 1789, w Mińsku było zaledwie pięciu prawosławnych mnichów sprowadzonych tutaj z Wilna do jedynej cerkwi prawosławnej, jaką ufundowała księżna Drucka-Górska, a odrębny przywilej nadał tej świątyni Władysław IV, król polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Żmudzki itd. Od razu przypomnijmy, że fundowanie prawosławnych świątyń przez katolicką szlachtę tych stron dla swych dyzunickich poddanych było zjawiskiem rozpowszechnionym. Sytuacja uległa odwróceniu – deokcydentalizacji – w niecałe sto lat później, gdy po roku 1839 (na Mińszczyźnie już po drugim rozbiórce Polski) władza rosyjska zlikwidowała Kościół unicki, zmuszając jego wiernych do przejścia (powrotu) na prawosławie. Odtąd Litwini – Rusini – poprzednicy późniejszych Białorusinów włączeni zostali ponownie w obszar cywilizacji prawosławnej. 382 lata od zawarcia unii horodelskiej, w wyniku której bojarskie rodziny WXL (żmudzkie – litewskie i ruskie – prebiałoruskie) otrzymały za polskim pośrednictwem zachodnioeuropejską formułę szlacheckości, 306 lat po początkującej ujednoczenie ustro-

jowe (i polityczne) obu sfederowanych państw unii lubelskiej, zawartej w szczycie europejskiego Odrodzenia, po czym tak w Koronie, jak i na Litwie nastąpił Złoty Wiek kultury we wszystkich jej przejawach, wreszcie 243 lata po upowszechnieniu się unityzmu – katolicyzmu obrządku greckiego – wyłączeni zostali z procesów zachodniej europeizacji, a w konsekwencji z współczesnej (XX-XXI wiek) westernizacji. Ziemię, które stały się miejscem spotkania cywilizacyjnego, a w jego wyniku udziału we wszystkich procesach kulturowych i politycznych Europy Zachodu, wskutek reorientalizacji (reortodoksyzacji) z procesów tych zostały wyłączone, ale tylko gdy chodzi o część substratu ludzkiego. Dotyczyło to przede wszystkim prawosławnych chłopów białoruskich, gdyż na ogół rzymskokatolicka szlachta i inteligencja pochodzenia miejscowego stała się kulturowo polską, a zatem zachodnio-europejską częścią tutejszego społeczeństwa. Podobnie było z rzeszami drobnej szlachty i chłopów katolików różnej proveniencji etnicznej. Dla Białorusinów miało to także i takie znaczenie, że czynnikiem decydującym o identyfikacji na długie lata stała się konfesja, a nie poczucie narodowe. Tutejszy prawosławny był przede wszystkim właśnie prawosławnym, później chłopem, poddanym prawosławnego ruskiego cara, a dopiero po tym nieliczne świadome jednostki utożsamiały się z polityczną białoruskością. Tej ostatniej sprzyjała mimo wszystko okcydentalizacja, czyli to, co pozostało z „zachodniości” obszaru przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Przypomnijmy przy tym, że praktycznie wszyscy budziciele świadomości narodowej tamtego okresu pochodzili z rodzin katolickich, przez środowisko (i w większości przez siebie samych) uważanych za polskie. Taką a nie inną ich proveniencję podkreśla nawet tak zdeklarowany współczesny „polski” Białorusin (pisarz, poeta i polityk z Krynek pod Białymstokiem), jak Sokrat Janowicz, który pisze o tym obrazowo: „Summa summarum za Króla Stasia, na przedprożu «wieku pary i elektryczności», w którym rodziły się narodowości według obecnego wyobrażenia, literatura nowożytnych Białorusinów przyszła na świat z metryką czysto katolicką. O pisarzach, których chrzcili paroch, a tym więcej o proveniencji ortodoksyjnej ani słychu...”¹⁶.

To wszystko, o czym wyżej wspomniano, w pełni uzasadnia tezy S. P. Huntingtona o zarysowanym przez niego uskoku cywilizacyjnym przebiegającym przez północno-zachodnią część współczesnej nam Republiki Białorusi. Uskok ten pokrywał się niemal całkowicie z przedwojenną granicą pomiędzy Polską a ZSRS (też na odcinku dzisiejszej Ukrainy)¹⁷.

¹⁶ S. Janowicz, *Terra incognita – Białoruś*, Białystok 1993.

¹⁷ Por. wyżej zamieszczone uwagi o „korekcie Eberhardta”.

Na Białorusi problem sytuacji państwa o cechach cywilizacji (państwa) rozszczepionej w przeważającej mierze wiąże się z tzw. „problemem” polskim¹⁸. W pierwszych latach po proklamacji suwerenności Białorusi (BSRS-RB) kwestii tej nadawano rangę nieomal zagrożenia jednoci terytorialnej państwa, prezentując problematykę według nieznannej przecież jeszcze metodologii uskoku cywilizacyjnego.

Dane spisowe z 1989 roku ukazały liczebność i rozmieszczenie Polaków na Białorusi. Wydawało się wówczas, że, przyjmując pomocniczo kryterium wyznaniowe i traktując dokonane na jego podstawie szacunki z dużą ostrożnością, można było założyć, iż Polaków, świadomych swego pochodzenia i przynależności narodowej, było na omawianym obszarze nie mniej niż 1 mln, z tendencją do pewnego, ograniczonego wszakże naturalnymi procesami asymilacyjnymi, wzrostu.

Krajowe (polskie) podręczniki szkolne najnowszej historii Polski w odniesieniu do wielostronnych aspektów polityki państw zaborczych w stosunku do polskości eksponują szczególnie jeden z czynników tej polityki. W odniesieniu do mieszkańców zaboru pruskiego oraz rosyjskiego były to: germanizacja i rusyfikacja, której celem *a contrario* i *de facto* była depolonizacja ludności oraz zamieszkałego przez nią obszaru. W odniesieniu do ziem zaboru ruskiego historiografia akcją germanizacyjną odnosi do wszystkich części tego zaboru; do Wielkopolski, Pomorza, ale także Śląska i Prus Wschodnich, które nie były przecież przedmiotem traktatów rozbiorowych.

Odnośnie ziem zaboru rosyjskiego postrzeganie tego samego aspektu jest zasadniczo odmienne i dotyczy niemal wyłącznie opisu tego zjawiska (rusyfikacji) na obszarze tylko Królestwa Polskiego (Kongresowego).

Zarówno w okresie PRL-owskim, ale także po roku 1989 polsność (ludzie, kultura, zabytki itd.) i jej dzieje na tzw. Ziemiach Zabrzanych, czyli włączonych bezpośrednio do rosyjskich guberni cesarstwa, w podręcznikach szkolnych niemal nie istniały! Zabór rosyjski zatem w takim ujęciu to wspomniane Królestwo Kongresowe, a w nomenklaturze rosyjskiej po powstaniu styczniowym – *Priwisłinskiej Kraj*. Podobnie zagadnienie polskości na dawnych polskich Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej – w województwach wschodnich przedwojennej państwowości polskiej – stało się w tym czasie i w tych podręcznikach jakością nie istniejącą. Nie istniejącą wobec uznania za ostateczne skutków akcji wielkich przesiedleń – ewakuacji nazywanych po dzień dzisiejszy tyle powszechnie, co błędnie, repatriacją, czyli „powrotem do ojczyzny”¹⁹. To pojęcie, stosowane także współcześnie, deformuje istotę zjawiska, jaką była faktyczna ekspatriacja, czyli opuszczenie (wygnanie z) ojczyzny – ojcowizny. Rzekomi repatrianci opuszczali przecież ojczyznę, na obszarze której niezależnie od panujących tutaj formacji polityczno-ustrojowych żyli od wieków jako

¹⁸ Por. na ten temat Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003.

¹⁹ Oficjalne dokumenty umów zawartych pomiędzy tzw. PKWN a rządami sowieckich republik akcję tę nazywały „ewakuacją”.

następcy swych przodków, Polaków, mieszkańców WXL, a następnie I Rzeczypospolitej – przedrozbiorowej Polski.

Przesiedlenie owych setek tysięcy ekspatriantów, którzy przybyli do nowej, powojennej Polski w latach 1944-1945, 1948-1949 i po roku 1956, w mniemaniu władz PRL-u oraz centralnych i republikańskich władz sowieckich rozwiązywało odwieczny „problem polski” na dawnych Ziemiach Zabrzanych – Kraju Północno-Zachodnim – Zachodniej Białorusi – BSRS. Odnośnie do tych, którzy pozostali, po stronie PRL-u zapanowało milczenie będące w rzeczywistości wyrzeczeniem się tej części narodu, jaka pozostawała poza i tak „oszukaną” w stosunku do pierwowzoru z 1919 roku linią Curzona²⁰. Było to *de facto* skazanie na zapomnienie i jednocześnie milcząca zgoda na przymusową sowietyzację z równoczesną urzędową lituanizacją, ukrainizacją lub białorutenizacją. Tak nastąpił kolejny na tych ziemiach akt zorganizowanej, państwowej depolonizacji.

Na terenach, które stały się częścią ZSRS jako trwały skutek traktatu Ribbentrop-Mołotow, a następnie umowy samozwańczego „rządu polskiego” – Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) zatwierdzonych przez polski rząd komunistyczny tymczasowy (TRJN), przyjęto zasadę eliminacji polskości z zastosowaniem wszelkich możliwych w warunkach totalitaryzmu metod, w tym ludobójstwa (np. fizyczna likwidacja grup ludności współpracujących z podziemiem związanym wcześniej z AK – przykładowo wioski Ławże i okolice wioski Piaskowce na dzisiejszej Grodzieńszczyźnie lub Koniuchy na dzisiejszym pograniczu litewsko-białoruskim, wcześniej jednolitym obszarem etno-administracyjnym). Do takich metod należały kolejne masowe deportacje, których formalnym początkiem w XX wieku (jako kontynuacja zsyłek carskich) były znane z okresu 1936 (w ówczesnym ZSRS) deportacje Polaków do Kazachstanu, a następnie znane i opisane w polskim piśmiennictwie naukowym oraz wspomnieniowo-martyrologicznym trzy wielkie deportacje z kresów w latach 1940-1941.

W odniesieniu do tej ostatniej kwestii, która wymaga poszerzonych badań, odnotujmy w kontekście przeprowadzanego tutaj wywodu niezwykle interesujące świadectwo ujawnione niedawno przez badacza białoruskiego, który dane odnośnie tej materii ogłosił w białoruskiej prasie. Przedstawione niżej kwestie naszym zdaniem wpisują się w historyczny ciąg metodycznych represji antypolskich, których celem zawsze było jedno i to samo – depolonizacja wszystkiego na wschód od Bugu. Kategorię Bugu jako granicy na dzisiejszej Białorusi (2002) utrwala nawet literatura dziecięca stosująca metodę umacniania takiego przekonania obrazowo w bajkach o złym (przylatującym z Polski, gdzie mieszkał „król Lach”) smoku, któremu biało-

²⁰ Autor artykułu pisał o tym m.in. w tekście: Z. J. Winnicki, *Jeszcze jedna mapa – przyczynek o kształtowaniu się granicy polsko-radzieckiej w latach 1944-1945 (skorygowana Linia Curzona)*, [w:] idem, *Szkice kresowe*, Wrocław 1995, s. 70-80, *Biblioteka Wschodnia Dolnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”*, t. 1. Por. też idem, *Oszustwo na Linii Curzona*, [w:] idem, *Szkice polsko-białoruskie*, Wrocław 1998, s. 120-125.

ruski mocarz ludowy Radar po przegnaniu smoka do „wielkiej rzeki” dał przykazanie „pomni, Lasza, pa Buh nasza!”²¹.

Uzasadnieniem, jakie stosują w większości autorzy białoruscy, w tym przywoływany, jest przede wszystkim podkreślany tutaj wątek klasowy. Tym „klasowym” argumentem autorzy świadomie bądź niejako po sowiecku „machinalnie” starają się „zasłonić” wątek represji narodowych (antypolskich). W ramach tych kwestii wysuwana jest sprawa agrarna, czyli najpierw: „panujący za Polski głód ziemi” wśród tu-tejszego białoruskiego chłopstwa, później realizacja owej „sprawiedliwej” idei, czyli nie nadziei, a upaństwowienie, rozkułaczanie i *kołchozeryzacja*, którym to mianem można określić wieloaspektową destrukcję społeczną dotychczasowej tradycyjnej struktury wsi. I tu rysuje się problem doktrynalnego relatywizmu widoczny w ocenach. Z jednej strony padają szczegółowe niemal co do hektara i ilości sztuk zwierząt gospodarskich wyliczenia tego, co władza sowiecka dała „chłopstwu pracującemu” i wiejskim „biedniakom” oraz ile przywozła (z BSRS) traktorów. Z drugiej występuje właśnie sprawa kolektywizacji. O tej natomiast wiadomo, że na „Zachodniej Białorusi” tak naprawdę nastąpiła dopiero w latach 50. XX wieku²². Tymczasem zdecydowana większość białoruskich autorów piszących i dyskutujących o tej właśnie kwestii rolnej – o utworzeniu kołchozów – uważa je za szczególne osiągnięcie „zjednoczenia z BSSR”. Także w tych ocenach widać swoistą dychotomię (relatywizm). Autorzy niejednokrotnie nie bardzo wiedzą, jak ocenić i określić drakońskie w większości sposoby realizacji owej „sprawiedliwości”. Padają wtedy oceny w znanym nam skądinąd stylu „o błędach i wypaczeniach” – ale jednocześnie o „słusznym kierunku” przemian. Trzeba jednakże stwierdzić, że w białoruskiej prasie liberalizującej możemy odnotować już także inne oceny. Przykładem jest „Biełarusskaja Diełowaja Gazieta” (wydawana w języku rosyjskim).

W jej numerze z 15 maja 1999 roku (a więc z roku „okrągłej rocznicy «zjednoczenia»”), prezentując skutki realizacji „sprawiedliwości klasowej” zastosowanej

²¹ *Wiekawiecznaja miaża, [w:] Bielaja Ruś. Legiendy, padaŭni (dla dzieci siaredniaha i starszejszaha szkolnaha uzrostu)*, układalnik M. A. Zielankowa, mastak P. J. Tatarnikau, Minsk 2001, s. 10.

²² Owo podejście do kolektywizacji, jak wynika z ocen i przebiegu tej wielkiej akcji na obszarze zaanektowanych województw II RP, mimowolnie przywołuje skojarzenie obyczajowo-cywilizacyjne różniące katolickich w większości Polaków od prawosławnych w większości Rosjan i Białorusinów. Łatwość kolektywizacji w obrębie społeczności prawosławnej i postprawosławnej może naszym zdaniem wynikać z dawnej ruskiej tradycji *obszcziny* – wspólnej własności ziemi, lasu, wód itd., nieznannej społecznościom ukształtowanym przez zachodni, wynikający z zasad powszechnego, rzymskiego prawa cywilnego stosunek do własności indywidualnej (prywatnej). Do tego ostatniego kręgu cywilizacyjnego należeli i należą katolicy – Polacy. Dodatkowo podkreślmy wynikającą z powyższego charakterystyczną dla cywilizacji europejskiego Zachodu indywidualizację w odniesieniu tego pojęcia do kategorii osoby ludzkiej oraz odpowiedzialnej jednostki poddającej się prawu, a nie samej tylko władzy – w odróżnieniu do wschodniej idei kolektywizmu uznającej ponadto „prawo władzy” zwierzchniej do niemal wszelkiej ingerencji, w tym w sposób traktowania własności będącej przecież przyrodzonym prawem człowieka oraz gwarancją wolności jednostki (osoby ludzkiej).

wobec ucisku „feudalnego pańskiej Polski”, przedstawiono interesujący pogląd na tę kwestię, nazywając wprost ironicznie (?) początek zmasowanej akcji *kolchozeryzacji* (1947) „rokiem wielkiego przełomu”²³.

Reasumując, Huntingtonowski uskok cywilizacyjny czy kwestia państwa rozszczępionego to w praktyce współczesnej Republiki Białorusi relacja białoruskości do miejscowej polskości.

Na wspomnianym uskoku wystąpiły, obok tak mocno podkreślanych wyżej różnic cywilizacyjno-kulturowych, istotne różnice w kształtowaniu się narodów (w nowoczesnym, a więc w XIX-wiecznym pojmowaniu cech charakterystycznych dla narodu w sensie politycznym).

Odnosnie oceny znaczenia deklaracji świadomościowych przedstawicieli konkretnej grupy, jaką jest polska mniejszość narodowa na Białorusi, można uwzględnić dwie koncepcje naukowe (badawcze) związane z metodologią badań w tym zakresie. Jedną jest bezpośredni efekt badania terenowego grupy (mniejszości) metodą właściwą dla nauki etnologii. Drugą badanie według koncepcji – metody teoretycznej właściwej socjologii, gdzie klasycznym przykładem jest teoria Maxa Webera.

W odniesieniu do koncepcji pierwszej najaktualniejsze wyniki badań zaprezentowała Iwona Kabzińska w opublikowanej w roku 1999 dysertacji zatytułowanej *Wśród „kościelnych Polaków”. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi*. Konkluzje tego opracowania sprowadzają się do przyjęcia generalnej tezy o tym, iż wyznaczniki wspomnianej tożsamości opierają się przede wszystkim na kryterium subiektywnym, to znaczy na własnym przekonaniu przedstawicieli grupy, z którego wynika przeświadczenie o przynależności narodowej. Niemniej, co podkreśla przywołana badaczka, w warunkach powstawania indywidualnych wątpliwości zainteresowani posiłkują się kryterium obiektywnym, do spektrum którego zaliczają w pierwszej kolejności pochodzenie rodziców Polaków, a następnie konfesyjność, w tym konkretnym przypadku przynależność do wyznania rzymskokatolickiego – tutaj określanego potocznie jako *polskaja wiera* – z czego wynika powszechne kojarzenie katolików jako Polaków. Z kolei język (polski), ważne kryterium obiektywne, dla respondentów badań ankietowych oraz w przeważającym przeświadczeniu dla ich otoczenia, nie tylko wobec zatracenia przez znaczącą część tutejszej mniejszości polskiej czynnej znajomości polskiego jako języka ojczystego, odgrywa znaczenie podrzędne. Ważniejsze są właśnie konfesja oraz obyczajowość (kultura), z których tak zainteresowani, jak i kwalifikujące narodowościowo ich najbliższe otoczenie wywodzą subiektywne przekonanie o przynależności narodowej. Ponadto w odróżnieniu od Białorusinów, bezpośrednich sąsiadów polskiej mniejszości narodowej, tamtejsi Polacy, podobnie jak ich rodacy w ideowej ojczyźnie – współczesnym państwie polskim – przeświadczenie o narodowej przynależności czerpią ze znanej historii państwowości polskiej (lub tylko

²³ G. Grigorjew, *Kak „razkułaczowali” Zapadniuju Bielaruś*, „Bielaruskaja Diełowaja Gazeta” 1999, 15 V, s. 20.

z przekonania o istnieniu takowej), której podmiotem był i jest w pełni ukształtowany od dawna naród polski. Owo bezsprzeczne istnienie państwowości ugruntowuje w tutejszym środowisku polskim przekonanie (aspekt subiektywny) o przynależności do realnego bytu grupowego, jakim jest konkretny naród państwowy. To z kolei jaskrawo odróżnia białoruskich Polaków od Białorusinów poszukujących dopiero swojej tradycji państwowej. Owo poszukiwanie, jak o tym piszą Marek Śliwiński i Valerius Čekmonas (Walery Czekman) w studium pt. *Świadomość narodowa mieszkańców Litwy i Białorusi* („Przegląd Wschodni” 1997), odbywa się według schematu: budzenie się i koncentrowanie świadomości *par excellence* negatywnej, to jest ukierunkowanej na pojęciu (wskazywaniu, poszukiwaniu) „ciemniźcyela”, „wroga”, „obcego”. Następnie autorzy wyliczają „fazy” kształtowania narodu, do których zaliczają: (1) promocja języka lokalnego do rangi urzędowego (państwowego), (2) osiągnięcie terytorialnej autonomii lub suwerenności, (3) rekonstrukcja rzeczywistej lub mitologicznej historii [podkreślenia – Z. J. Winnicki], (4) formalne lub nieformalne „unarodowienie” dominującego wyznania.

Przywoływani autorzy (możemy także wskazać na bardzo zbliżone w tej mierze ustalenia badacza polskiego Ryszarda Radzika *Kim są Białorusini?*, Toruń 2002) uważają ten schemat za modelowy, a w przypadku dzisiejszej Białorusi „laboratoryjny”. Podkreślają wcześniejszą (tożsamą) o pół wieku analogię do okoliczności budzenia się litewskiej świadomości narodo- państwowej. Tę myśl rozwijam dlatego, że stanowi odwrotność sytuacji świadomościowej Polaków na Białorusi, którzy od półwiecza z pozycji narodu państwowego (II RP) znaleźli się w kondycji mniejszości narodowej, nie zmieniając miejsca zamieszkania. Obie społeczności stanowią dla siebie swego rodzaju „lustro” socjologiczne. Cytowani badacze (Śliwiński i Czekmonas) w tym samym studium i w odniesieniu do tych samych społeczności konstruują „etapy i warianty formowania się państw narodowych”, stosując przy tym, jak to sami dookreślają, „ścieżki weberowskich typów idealnych”.

Kształtowanie się świadomości Polaków (jako narodu w ogóle) według Weberowskiego „typu „idealnego” wspomniani autorzy wiodą „ścieżką”: państwo – język – świadomość narodowa – państwo narodowe – *Nation by state*. Dla porównania sytuację sąsiadów polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, Białorusinów, umiejscawiają na „ścieżce”: język, kultura – przypadek historii – Państwo – świadomość narodowa – *Nation by accident*. Zaznaczają jednak bardzo wyraźnie, że wskutek obiektywnych uwarunkowań, gdy większość Białorusinów nie posługuje się na co dzień językiem ojczystym, a świadomość narodowa w pełni i powszechnie się nie wykryła, współcześni Białorusini znajdują się na etapie przypadek historii – państwo. Polacy na Białorusi, świadomi swojej przynależności narodo- kulturowej, mimo podobnej (a często gorszej) sytuacji językowej, poprzez odniesienia kulturowe i państwowe (istniejące, w pełni ukształtowane państwo narodowe, w którym najstarsi z nich żyli i je pamiętają – część walczyła o nie zbrojnie jako ochotnicy w szeregach Armii Krajowej) do realnego bytu w oparciu o jego ocenę i wyobrażenia kształtują swoją świadomość narodową.

Po latach 1995-1996 w wyniku konstytucyjnego równouprawnienia języka rosyjskiego z białoruskim element pierwszy (faza) stracił na znaczeniu. Wyjątkowej rangi w odniesieniu do relacji białorusko-polskich, w tym w szczególności zauważalnego trendu tzw. białorusizacji²⁴ mającej istotny wpływ na procesy depolonizacyjne, nabrały i mają nadal elementy (fazy) trzeciej i czwartej.

Interesująca nas tutaj w szczególności faza trzecia stanowi kategorię wyraźnie występującą na obszarze dawnych ziem wschodnich I Rzeczypospolitej (Litwa, Białoruś, Ukraina), z tym że Litwini – jedyni, którzy uzyskali pełną niepodległość państwową w 1918 roku jako naród o pełnej świadomości narodowo-państwowej – fazę tę przeżyli już na początku XX wieku. Współcześnie elementy tej fazy można zaobserwować w odniesieniu do relacji polsko-litewskich na Wileńszczyźnie²⁵. General-

²⁴ Pojęcie to i praktyka jego realizacji było elementem polityki sowieckiej w latach 20. Towarzystwo ogólnemu ówczesnemu trendowi polityki sowieckiej, który bywa określany mianem „NEP-u narodowościowego” w ZSRS. Trend i konkretna polityka w powyższym zakresie trwały około 10 lat. Charakteryzowały się między innymi ideologicznym dowartościowaniem narodów i mniejszości narodowych nierosyjskich. Po roku 1936-1937 nastąpiła diametralna zmiana polityki sowieckiej połączona z represjami, a nawet ludobójstwem. Odtąd trwała polityka sowieckiej (komunistycznej) rusyfikacji. Współcześni badacze białoruscy „białorusizację” lat 20. XX wieku określają jako: „nie tyle epizod co warstwę w historii naszej republiki, którą należy rozpatrywać jako cały kompleks przedsięwzięć zmierzających do odrodzenia narodu [nacji] białoruskiego, rozwinięcia kultury narodowej [nacjonalno], języka białoruskiego, szkolnictwa oraz postawieniu na wyższych stanowiskach kierowniczych przedstawicieli miejscowej ludności. Do białorusizacji przystąpiono w roku 1924 [ale] [...] już w pierwszym roku po wyzwoleniu Białorusi spod okupacji [polskiej – Z. J. W.] Ludowy Komisariat Podziału Ziemi republiki przystąpił do tłumaczenia na język białoruski wszystkiego, co było związane z działalnością w rolnictwie [...]”. Dalej znajdujemy bardzo dokładny opis sukcesów białorusizacji, których zakres i meritum autorki uznają za niezwykle ważne osiągnięcia narodu białoruskiego. W tej samej konwencji i w tym samym miejscu przywoływani autorzy informują o autonomii narodowościowej Polaków, Żydów, Rosjan i innych mniejszości narodowych w przedwojennej BSRS - por. *Istorijsia Bielarusi. Woprosy i otwety*, zostawili G. J. Golienczenko, W. P. Osmołowski, Minsk 1993, s. 110-115. Niemal identyczna sytuacja nastąpiła w Republice Białorusi tuż po przyjęciu nowej nazwy państwa (po BSRS) oraz godła i barw narodowych. Polityka państwowa będąca wówczas pod silnym wpływem władzy ustawodawczej (Rady Najwyższej – parlamentu) kierowanej przez S. Szuszkiewicza oraz mających zasadniczy wpływ na politykę komisji parlamentarnych kierowanych przez białoruskich „odrodzeniowców” wywodzących się z opozycji (głównie BNF). Prowadzono wówczas odgórnie sterowaną białorusizację wszystkich możliwych dziedzin życia społecznego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego. Działania te były odbierane w społeczeństwie z narastającym zniechęceniem (sic!). Zostały zarzucone w powyższej formie po referendum z roku 1995. Współczesna białorusizacja skierowana jest głównie na niebiałoruskie grupy etniczne na Białorusi, w tym przede wszystkim na nie-Białorusinów, zaś głównie na tutejszych Polaków. W sferze ideologicznej białorusizacja zmierza do uznania za „białoruskie” całej tutejszej kultury na każdym z etapów historii kraju. Zarówno obecnie, jak i w przeszłości. Jednym z istotniejszych przejawów takiej białorusizacji jest depolonizacja. Depolonizacji służy między innymi „narodowa koncepcja historii Białorusi”. Podkreślmy, że autorzy, których określenie „białorusizacja” przywołujemy, tytuł rozdziału, w którym o tym piszą, nazwali *Krach eksperymentu komunistycznego*.

²⁵ Por. A. Srebrakowski, *Polacy w Litewskiej SRR 1944-1989*, Toruń 2000.

nie i wszechstronnie kwestie te dla okresu przełomu XIX i XX wieku oraz okresu do roku 1944 naświetlił Konrad Górski²⁶. Z wielości tez i dowodów przytaczanych przez Górskiego podkreślamy kształtowanie ówczesnej świadomości narodowej Litwinów w oparciu o mity, w tym mity tworzone niejako „na zamówienie polityczne”, a podpierane literaturą historyczną pisaną także w oparciu o przeświadczenia autorów, a także nierzadko fabrykowane dla tego celu rzekome źródła historyczne.

Ostatnio procesy te intensywnie występują w obrębie budowania tzw. „postimperialnej”, określanej czasem również jako „postkolonialna”, narodowej świadomości Ukraińców. Za przykład – ilustrację – niech posłużą uwagi Oli Hnatiuk wskazującej na „zalew” współczesnego rynku literackiego (ale też naukowego) pozycjami o np. sanskryckiej i pierwotnej aryjskości Ukraińców (najstarsi Ariowie Europy). Ola Hnatiuk podkreśla, że „w ciągu ostatnich dziesięciu lat ten sposób pisania rzeczywistości upowszechnił się na Ukrainie”²⁷. W tym kontekście, przywoływana autorka cytuje ukraińską krytyk literatury (Natalię Jakowenko), która, co podkreślamy, jest w swych poglądach odosobniona – kwalifikuje ona to zjawisko jako „dyletancką manię pisania historii od nowa, w poszukiwaniu w przeszłości wszystkiego, tylko nie przeszłości”²⁸.

Podobnie jest na Białorusi. Różnicę stanowi zdecydowanie niższe stadium „narodowienia”, a nawet – jak stwierdzają badacze problematyki – stadium etniczne Białorusinów nie mających w swej masie wykształconej nowoczesnej świadomości narодно-państwowej w warunkach głębokiej deetniczacji w warunkach silnie występującej etno-klasowej świadomości grupowej wywołanych zapóźnieniem politycznym (dotychczasowy brak narodowej państwowości) pogłębionej dodatkowo zsowietyzowaniem, którego jedna z cech była deetenizacja na rzecz koncepcji tzw. narodu sowieckiego obejmującego swym zasięgiem wszystkie grupy narodowe i etniczne ZSRS²⁹.

Na takim tle niezwykle ważne znaczenie odgrywa prowadzona na Białorusi swoista akcja uczenia Białorusinów kim są. Wyszczególniony na wstępie za Śliwińskim i Czekmanem etap (faza) trzeci procesu kształtowania świadomości narodowej w Republice Białorusi przybrał formę tzw. narodowej koncepcji historii.

Tę właśnie lansują i wpisują w efekcie w treść podręczników, monografii, pryncyplików oraz innych publikacji edukacyjno-politycznych współcześni białoruscy historycy, politolodzy, publicyści, politycy oraz literaci (też twórcy bajek dla dzieci). Specyficzną formą tej koncepcji, a jednocześnie nawiązaniem do ciągle nieprzezwyciężonej w warunkach białoruskich powszechnej sowietyzacji tutejszego społeczeństwa białoruskiego, jest ostatnio koncepcja prezydenta RB A. Łukaszenki poparta

²⁶ K. Górski, *Divide et impera*, Białystok 1995, *Biblioteka Pamięci i Myśli, Non Omnis Moriar*, nr 12. Por. też liczne prace P. Łossowskiego.

²⁷ O. Hnatiuk *Pożegnanie z imperium. Ukraińskie dyskusje o tożsamości*, Lublin 2003, s. 319.

²⁸ *Ibidem*, s. 319.

²⁹ Por. na ten temat M. Śliwiński, W. Czekman, *Białoruś: ziemia niczyja?*, „Obóz” (Warszawa) 1996, nr 30 (Zeszyt Jubileuszowy) oraz R. Radzik, *Kim są Białorusini?*, Toruń 2002.

przez związaną z władzą (państwowe uczelnie i instytuty naukowe) „konieczność [sic] utworzenia białoruskiej ideologii państwowej”. Zarys takiej koncepcji miał być zaproponowany jesienią 2003 roku³⁰. Co charakterystyczne dla warunków białoruskich, idea ta spotkała się z pozytywnym oddźwiękiem nawet wśród młodego pokolenia – studentów uczelni usytuowanych na zachodzie RB – o czym świadczą wyniki sondy przeprowadzonej przez grodzieński tygodnik Związku Polaków na Białorusi³¹.

Tezy zarysowanej tutaj teorii uskołu cywilizacyjnego w odniesieniu do huntingtonowskiej koncepcji Białorusi jako państwa rozszczępionego (według W. Tierieszkowicza – sytuacji polityczno-kulturowego rozdarcia – *ottorzienija*³²) zostały podane z punktu widzenia badacza polskiego. Interesującym wydaje się zatem współczesna białoruska opinia o zaproponowanej wizji, koncepcji.

Jedną ze znanych autorowi (bo wyartykułowaną w postaci publikacji) jest koncepcja W. Kirijenki, badacza z Państwowego Uniwersytetu Technicznego w Homlu. Interesującą dyskusję prowadzi także redakcja niezależnego białoruskiego kwartalnika „Kraj”³³. Dyskusję (w kontekście tzw. narodowej historii Białorusi) prowadzi także kwartalnik „Arche”.

Przywołany W. Kirijenko rzecz określa jasno:

Historycznie złożyło się, że na ziemiach Białorusi i Polski, geograficznie znajdujących się w centrum Europy³⁴, spotkały się dwa cywilizacyjne kręgi: zachodni europejski [nie: rzymski – sic!] i wschodni – bizantyjski. To spotkanie dwóch kultur nie zawsze nosiło charakter pokojowy. Białoruś i Polska w przeciągu wieków była miejscem intensywnej akomodacji kulturowej. Z punktu widzenia historii różnie oceniany jest wpływ russy-

³⁰ Por. np. P. Kościński, *Białoruś. Ideologia państwowa*, „Rzeczpospolita” 2003, 22 IV, s. A9. Na temat „ideologii państwowej Republiki Białorusi” por. też: P. Usow, *Mechanizmy polityczne kształtowania świadomości autorytarnej społeczeństwa białoruskiego*, [w:] „Wschodnioznawstwo. Wybrane problemy badań wschodnich”, red. Z. J. Winnicki, W. Baluk, G. Tokarz, Wrocław 2007, s. 457-477; por. też Z. J. Winnicki, *Ustrój polityczno-administracyjny Republiki Białoruś – zarys problematyki*, [w:] *Europa Wschodnia – dekada transformacji. Białoruś*, red. B. J. Albin, W. Baluk, Wrocław 2004, s. 17-77.

³¹ *Sonda*, „Głos znad Niemna” 2003, 2 V, s. 11. Sondę przeprowadzono w związku ze wspomnianą inicjatywą prezydencką oraz z jednoczesnym wprowadzeniem przez prezydenta RB „we wszystkich szkołach, raz w tygodniu przeprowadzania piętnastominutowej «politinformacji»”.

³² L. W. Tierieszkowicz, *op. cit.*

³³ „Kraj - Kraj. Polonica - Albaruthenica - Lithuanica” *MT Brama* [Mohylów], red. Jauhen Iwanou.

³⁴ Poszukiwania „centrum” Europy na swoim terenie jest charakterystyczne dla tzw. młodych narodów – swoje absolutne centra mają m.in. Litwini, Słowacy i wiele innych nacji. Podkreślamy to na tle podjętych rozważań o cywilizacyjnych granicach Europy, które warunkują zupełnie inne szukanie owego centrum geograficznego (tylko po co?).

fikacji oraz polonizacji na duchową i materialną kulturę współczesnej Białorusi. Można długo dyskutować nad tym problemem, natomiast faktem jest, że w kulturze białoruskiej są elementy z kultury polskiej i rosyjskiej. Budowanie nowego białoruskiego społeczeństwa, formowanie nowej ekonomiki wymaga opanowania całego systemu nowych, nieznanych organizacyjno-ekonomicznych, politycznych oraz społecznych technologii. Wiadomo, że każdy naród opierając się o własną kulturę, swój kod socjopsychologiczny, swoją mentalność będzie tworzyć specyficzny model społecznej transformacji. To proces nieunikniony i dla Białorusinów. Będzie on o wiele krótszy i łagodniejszy, jeżeli skorzysta się z już sprawdzonych technologii społecznych, ekonomicznych i politycznych oraz w miarę możliwości uniknie błędów innych państw. W tym sensie zapoznanie się z doświadczeniem Polaków jest bardzo pożyteczne dla Białorusinów. Ponieważ ekonomiczna, polityczna oraz moralna integracja, przyswojenie wartości zachodnich, kontakty Białorusi z Zachodem mogą odbywać się przede wszystkim przez Polskę, nie tylko z geograficznych powodów. W znacznym stopniu ta droga zależy od kulturowo-cywilizacyjnych oraz duchowo-moralnych przesłanek. Warunki geograficzne i klimatyczne, kultura materialna oraz duchowa Polski i Białorusi mają wiele punktów styczności. Dlatego przyswajanie zachodnich wartości rynkowych, będzie efektywnym i pochłonie mniej wysiłku, jeżeli będzie zapożyczony u swoich sąsiadów, Polaków³⁵.

Autor powyższego cytatu, powołując się na przedmiotowe badania, wskazując na podobieństwa i różnice skonstruowanych „portretów narodowych” Polaków i Białorusinów, dochodzi do empirycznego wniosku o tym, że istnieje więcej różnic niż zbieżności. Autor badań, podając opracowane (także graficznie) wyniki badań, zestawia oceny badanych cech narodowych. Z zaprezentowanego zestawu wynika na przykład, że Białorusini wyżej niż Polacy cenią: gościnność, życzliwość, współczucie, kolektywizm, duchowość, marzycielstwo, kontemplację, wierność tradycji, dążenie ku wolnym – stopniowym – zmianom w społeczeństwie, patriotyzm, pracowitość. Pomijając co znaczy dla współczesnych Białorusinów tradycja i patriotyzm (np. tradycja Wojny Ojczyźnianej, państwowość sowiecka itp. uznawane za własne białoruskie i sowieckie zarazem), podkreślić należy, iż badania socjologiczne przeprowadzono dla Białorusinów Homelszczyzny i Grodzieńszczyzny, a więc dla mieszkańców obu stron uskoku cywilizacyjnego. Poglądy Polaków badano na obszarze województwa lubelskiego. Ocena porównywanych cech dla Polaków w wyniku przeprowadzonych badań była następująca: Polacy w odróżnieniu od Białorusinów na ważne w samoocenie wskazali: indywidualizm, przedsiębiorczość, gospodarność, konkurencję, współzawodnictwo, dokładność, punktualność, dążenie do wolności osobistej i tolerancję. Kirijenko piszący we wstępie badań o tak licznych podobieństwach i wspólnym doświadczeniu historycznym Polaków i Białorusinów w efekcie stwierdza istnienie „pewnych różnic między Polską

³⁵ W. Kirijenko, *Polska i Białoruś na kulturowo-cywilizacyjnej osi „Wschód–Zachód” (na podstawie wyników badań socjologicznych)*, [w:] *Blisko, a tak daleko. Polacy w obwodzie brzeskim na Białorusi – Bliska, a tak daleka Paliaki u brzeskiej włości u Białorusi*, red. A. Bobryk, Warszawa 2004, s. 11.

a Białorusią nie tylko na poziomie politycznym i ekonomicznym. Ten fakt jeszcze raz potwierdza realność granicy białorusko-polskiej osi kulturowej «Wschód–Zachód», która [sic!] została wzmocniona w ostatnim dziesięcioleciu”. Dodaje zaraz „[...] ta rzeczywistość posiada czasowy koniunkturalny charakter, ponieważ jest niemożliwe [podkreślenie – Z. J. W.] by dwa narody związane wspólnymi klimatyczno-geograficznymi, historycznymi oraz kulturowymi korzeniami tak się różnicowały”³⁶.

Zdziwionemu autorowi można zaproponować zbadanie tych samych społeczności przy wprowadzeniu huntingtonowskiej metody badań z punktu widzenia różnic i zderzeń cywilizacyjnych. Sama bliskość (klimatyczno-geograficzna) obu społeczeństw to za mało, by być podobnymi i wyznawać podobne wartości. „Os” według Kirijenki to uskok według Huntingtona. A to nie to samo. Podobnie z „podobieństwami historycznymi” – współczesna historiografia białoruska (tworząc w tym zakresie doktrynę) abstrahuje od wspólnoty z Polską. Kształtowane obecnie poglądy w tej historiografii opierają się na wskazywaniu na zupełnie odrębne byty państwowości polskiej i białoruskiej (w obrębie WXL), a relacje wzajemne przedstawiane są raczej jako dzieje konfliktu aniżeli wspólnoty (także w obrębie I Rzeczypospolitej – dla Polaków przedrozbiorowej Polski – dla Białorusinów po prostu *Reczy Paspalitataj* i nic więcej)³⁷. Wreszcie zważywszy, iż przywoływany autor, wyjaśniając potrzebę bliskich kontaktów (utrwalonych wskazywanymi podobieństwami „losu” i „geografii”), uzasadnia je głównie przyswajaniem przez Białorusinów nowości „gospodarki rynkowej” już zastosowanej w Polsce – można stwierdzić, że Kirijenko być może pomylił modernizację (technika i „technologia”) z westernizacją (zagadnienia kulturowo-cywilizacyjne)³⁸.

Można postawić także tezę, że współczesne wielokulturowe bogactwo Białorusi, w tym jej wieloetniczność, stanowi jednocześnie jej problem. Bo to głównie na „osi” wyznaniowej stanowiącej główną „oś” etniczną (Polak – katolik, Białorusin – na ogół prawosławny) geograficznie kształtuje się uskok cywilizacyjny. Być może z tego właśnie powodu tak intensywnie forsuje się tezy o nieistnieniu na Białorusi etnicznych Polaków i buduje się etos Białorusinów – katolików (mogących być zgod-

³⁶ W. Kirijenko, op. cit., s. 15.

³⁷ Por. na ten temat Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska...*

³⁸ *Historia zlikwidowała elity tego [polskiego] narodu.* (Z.J.W.). Dzisiejsze kręgi związane z władzą i gospodarką, a także ze sferą kultury to w miarodajnej większości przedstawiciele tzw. *homo novus*. Ciągłość inteligentka wywodząca się z tradycyjnych elit polskich zachowała się jedynie (choć szczątkowo) w tradycji i praktyce polskich uniwersytetów. Zmiana grup władzy z komunistycznej na niekomunistyczną niczego w tej kwestii nie zmieniła. W tym względzie społeczeństwa dzisiejszej Polski i Białorusi posiadają cechę wspólną. W Polsce praktycznie już nie ma w polityce i gospodarce kontynuatorów tradycyjnych elit – na Białorusi jeszcze ich nie ma, a w klasycznym znaczeniu nie będzie ich, bo te, które mogły nimi być, z małymi wyjątkami (te wyjątki fizycznie zlikwidowały stalinowskie represje z lat 30. XX w.) uległy polonizacji lub rusyfikacji jeszcze przed ukształtowaniem się w pełni uformowanego narodu.

nie z tą tezą co najwyżej „kościelnymi Polakami”³⁹. Odrzucając dorobek dawnej wspólnoty (unii) okresu I RP, współczesna doktryna państwowa i historiograficzna RB sama wyznacza cywilizacyjną granicę pomiędzy współczesną Polską a współczesną Białorusią.

Przyjęta w niniejszych rozważaniach metodologia „zderzenia cywilizacyjnego”, w tym wspomnianego wielokrotnie uskoku, prowokuje do postawienia pytania o miejsce Białorusi w tak podzielonym świecie. Wydaje się, że nie może zaistnieć „cywilizacja mieszana”, bo wówczas podział na cywilizacje zatraciłby sens. Białorusini od blisko 18 lat kształtują swoją państwowość, mając do wyboru orientację zachodnią lub prawosławną w huntingtonowskim rozumieniu tego pojęcia. O tym, że podziały typu „albo (na) Wschód albo (na) Zachód” wyraźnie funkcjonują w społeczeństwie Białorusi, dowodzą ważne wydarzenia polityczne w tym kraju, takie jak wybory prezydenckie oraz wszystkie dotychczasowe głosowania ludowe (referenda), w których zagadnienia rodzaju „bliżej z Rosją” z wszystkimi tego kulturowymi konsekwencjami mają zagadnienie kluczowe. I to one zdają się jak na razie przeważać. Nie oznacza to jednak, jak pochopnie sądzili nieznający tutejszych realiów komentatorzy zachodni (w tym polscy), powszechnego białoruskiego zrzeczenia się dopiero co uzyskanej suwerenności państwowej. Bo to fakt trwania suwerennego państwa białoruskiego utrwała białoruską świadomość tak państwową, jak i narodową (kolejność!).

Praktyka, a zwłaszcza wydarzenia roku 2004, gdy Rosja wobec odmowy przez Białoruś wprowadzenia opłat za surowce energetyczne „zakreśliła kurek”, dowodnie wskazują, że zarówno plany prezydenta Łukaszenki z roku 1995 – pilna i pełna integracja z Rosją – jak i wyobrażenia o tej integracji ze strony rosyjskiej były nierealne. Tak jak nierealne są „marzenia” o odbudowie nowej formuły „starego Związku” – Związku Sowieckiego. Do skonsumowania umowy zjednoczeniowej (trzeciej z kolei) nie doszło i nic nie wskazuje, by miało do niej dojść⁴⁰. Zamiast tego wśród społeczeństwa białoruskiego, w tym w szczególności pośród samych Białorusinów, utrwała się przekonanie, że Republika Białorusi⁴¹ to realny byt państwowy, w istotny sposób różny od stosunkowo niedawnej jeszcze formalnie samodzielnej „w ramach związku – Sojuza” Białoruskiej SRS. Przekonanie owo ma silną tendencję do

³⁹ Por. na ten temat np. I. Kabzińska, *Wśród „kościelnych Polaków”*. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi, Warszawa 1999, Biblioteka Etnografii Polskiej, nr 54; T. Kruczkowski, *Polacy na Białorusi na tle historii i współczesności*, Słonim 2003.

⁴⁰ Mimo formalnych (obrazowych) ilustracji obserwowanych na granicy np. Litwy z Białorusią, gdzie po stronie litewskiej obok państwowych emblematów litewskich współlistnieje oznaczenie „Granica Unii Europejskiej”, a na budynku białoruskiej Straży Granicznej (Bieniakonie) umieszczono w 2007 sporych rozmiarów tablicę z napisem „Granica Państwa Związkowego” (*Granica Sojuznowo Gosudarstwa*). Prawdopodobnie dla psychologicznego zrównoważenia „grandiozno” napisu europejskiego (o granicy UE) u Litwinów.

⁴¹ W 1992 roku autor niniejszego artykułu, gratulując jednemu z bliskich znajomych w Mińsku niepodległości Białorusi, usłyszał w odpowiedzi: „Julian, eto wiedź nie najstojaszczaje gosudarstwo kak naprimier Polska”.

po głębienia się, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, które państwowości sowieckiej już nie pamięta.

Aktualny ustrój polityczny RB⁴² można określić mianem prezydenckiej republiki autorytetu⁴³ z uwagi na uregulowania konstytucyjne przyjęte w referendum przy poparciu zdecydowanej większości obywateli – wyborców – co wynika z wschodniosłowiańskiego, wielowiekowego przyzwyczajenia „poszanowania” silnej władzy wykonawczej, pochodzącej z carskiej tradycji bizantyjsko-rosyjskiej i z czasów powszechnego szacunku dla każdego nowo wybranego genseka wszechwładnej partii komunistycznej, który pośrednio uosabiał tę samą tradycję w zupełnie odmienionej sytuacji polityczno-ekonomicznej. Ponadto większość obywateli dzisiejszego państwa białoruskiego wyrosła w systemie sowieckim i nadal mentalnie w nim tkwi z wszystkimi tego konsekwencjami ideowymi. Trafnie określił to jeden ze współczesnych politologów białoruskich, W. I. Karbalewicz, który stwierdził w tym przedmiocie, że: „Szczególnym wyznacznikiem współczesnej mentalności białoruskiej jest jej «sowieckość». Powszechna samoświadomość białoruskiego społeczeństwa nosi charakter fantomatyczny. Treść tej samoświadomości polega na tym, że znacząca część mieszkańców Białorusi – ideowo i psychicznie – żyje nadal w ZSSR”⁴⁴. Skutki takiego stanu są wielorakie: polityczne, ekonomiczne, a w szczególnej sferze ideowej – także doktrynalne. Doktryna formułowana jest zatem poprzez dokonywanie oceny zjawisk – tak historycznych, jak i współczesnych, poprzez pryzmat ideologicznych pojęć i „wartości” socjalistyczno-sowieckich wpojonych temu społeczeństwu (narodowi) w szkole, w miejscu pracy, w wojsku, w instytucjach społecznych oraz poprzez aparat propagandowy, do którego obok kinematografii i RTV zaliczała się w pełni prasa i literatura. To skutkuje nadal (2004).

Pojęciem drugim jest autorytaryzm – jeżeli wziąć pod uwagę formalno-prawne prerogatywy oraz praktykę sprawowania władzy przez obecnego prezydenta RB. Politolodzy – konstytucjonaliści rosyjscy stwierdzający, że konstytucja RB jest podobna do „innych konstytucji państw WNP”, uznający ją za „typową i demokratyczną” – zauważają jednak, że władza „nachyla się w kierunku prezydenta”. Ów stan motywują „stanem przejściowym”, „niestabilnym” w republice – bliżej tego nie dookreślając. Dodają, że po przewyciężeniu „przejściowości” władza „powinna nachylić się” ku przewadze parlamentu jako władzy przedstawicielskiej i prawodawczej⁴⁵.

⁴² Por. na ten temat Z. J. Winnicki, *Ustrój polityczno-administracyjny Republiki Białoruś – zarys problematyki*, [w:] *Białoruś – dekada przemian*, red. J. B. Albin, W. Baluk, Wrocław 2004 (materiały w druku).

⁴³ Interesujące metodologicznie pojęcie „rządu autorytetu” w odróżnieniu od „rządów autorytarnych” zastosowała Teresa Janasz; por. eadem, *Państwo francuskie 1940-1944. Ideologia, organizacja, prawo*, Warszawa–Wrocław 1977, *Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo*, nr 53.

⁴⁴ W. I. Karbalewicz, *Wnieszniaja politika Riepubliki Bielaruś: problemy samoopreiedienija*, [w:] *Prioritiety wnieszniej politiki Riepubliki Bielaruś. Foreign policy priorities of the Republic of Belarus. Materiały „krugłogo stoła” Round table materials*, Minsk 2001, s. 20.

⁴⁵ B. G. Manow, *Wwodnaja statja*, [w:] *Konstitutii gosuderstw – uczestnikow SNG*, red. A. A. Okuńkow, W. W. Oksamytnyj, Moskwa 2001, s. 115.

Nieudane próby formalne i faktyczne integracji z Rosją przy jednoczesnym utrwalaniu się w świadomości społecznej obywateli Białorusi faktu trwania niepodległego państwa⁴⁶ – Republiki Białorusi – sprzyjają warunkom powolnego przeorientowania się białoruskiej świadomości politycznej w kierunku jej podmiotowości obywatelskiej. To z kolei w bliżej nieprzewidywalnym okresie spowoduje przemiany ustrojowe w kierunku demokratyzacji. Niemniej pytanie o to, czy pójdzie to w kierunku znanym z praktyki demokratycznego Zachodu, czy w stronę bliskiego i znacznie lepiej znanego na Białorusi modelu rosyjskiego – pozostaje otwarte. Być może na tym tle zdeorientowanemu obserwatorowi z Zachodu jaśniejszą czy w ogóle bardziej zrozumiałą stanie się lansowana przez centralne władze RB tzw. „ideologia państwowa Republiki Białorusi”. Nam z kolei wydaje się, że jest to jedna (mniejsza o to, czy słuszna, czy nie) koncepcja powstająca w odpowiedzi na fakt społeczny i kulturowy państwa-społeczeństwa rozszczepionego (cywilizacyjnie), przez które jak niewidoczny południk przebiega linia uskoku cywilizacyjnego.

Rzecz w tym, że po tamtej stronie uskoku istnieje bezpośrednie oddziaływanie potężnego „państwa ośrodka cywilizacji”, jakim jest Rosja. Ze strony zachodniej uskoku w sposób naturalny, lecz zupełnie niesformalizowany, oddziałuje Polska (tylko na część społeczeństwa Białorusi), zaś pośrednio, ale za to jako byt nie mniej potężny w stosunku do całego tutejszego społeczeństwa, oddziałuje Unia Europejska.

⁴⁶ Tak uważa m.in. Barbara Tonkwist-Plewa upatrująca w utrwalaniu się państwowości RB podstawowego czynnika kształtowania się współczesnej białoruskiej świadomości narodowej i państwowej zarazem. Tezy swoje autorka przeciwstawia dotąd nieudanej próbie kształtowania wspomnianej świadomości w oparciu o powszechne odrodzenie języka białoruskiego, na co stawali przede wszystkim działacze białoruskiego ruchu odrodzeniowego (Białoruski Front Ludowy) w pierwszej dekadzie niepodległości RB, por. B. Tonkwist-Plewa, *Dylemy nacyjonalnej identyczności u Białorusi*, „Kraj – Kraj Polonica – Albaruthenica – Lithuanica” (Minsk) 2002, nr 1-2, s. 11-20.

RECENZJE

**CIERNISTA DROGA DO PRAWDY O WOŁYNIU
UWAGI NA MARGINESIE KSIĄŻKI ANDRZEJA ŻUPAŃSKIEGO
DROGA DO PRAWDY O WYDARZENIACH NA WOŁYNIU**

Kreowanie i wdrażanie polityki dobrego sąsiedztwa wobec naszych wschodnich sąsiadów, zwłaszcza zaś Ukrainy, należy od początku lat dziewięćdziesiątych do priorytetów polskiej polityki zagranicznej. Choć jej realny kształt w tym zakresie bywa oceniany diametralnie różnie¹, faktem jest akcentowanie przez polskie elity polityczne rangi stosunków polsko-ukraińskich zarówno dla naszego kraju, jak i dla regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Do dziedzin, które należą do najważniejszych składowych polsko-ukraińskich stosunków, zaliczają się kwestie związane z współpracą polityczną, militarną, gospodarczą i naukową. Rozwijanie powyższych płaszczyzn w kontaktach z Ukrainą jest powszechnie uznane za istotne dla Polski z perspektywy partykularnego interesu narodowego.

Stosunki dyplomatyczne między Polską a Ukrainą zostały nawiązane bezpośrednio po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości (24 sierpnia 1991 roku), po upadku Związku Sowieckiego. Pojawiła się wówczas potrzeba unormowania wzajemnych relacji, co zaowocowało zawarciem między rządami Rzeczypospolitej i Ukrainy szeregu aktów prawnych – umów, porozumień i konwencji (m.in. *Deklaracji o zasadach i podstawowych kierunkach rozwoju stosunków polsko-ukraińskich* z 13 października 1990 czy *Traktatu o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy* z 18 maja 1992). Równie szybko nawiązana została współpraca na płaszczyźnie gospodarczej, czego wskaźnikiem, oprócz wprowadzania oczekiwanych regulacji prawnych, było organizowanie szeregu spotkań o charakterze ekonomicznym (m.in. *Szczytu Gospodarczego Polska-Ukraina* zainicjowanego w Rzeszowie, który stał się imprezą cykliczną, czy *Forów Ekonomicznych* w Krynicy Zdrój). Szczególnie akcentowana przez stronę polską (w kontekście polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej) była kwestia bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju. Polityka w tym zakresie ma być według założeń polskich władz rozwijana przede wszystkim w oparciu o państwo ukraińskie.

¹ Oprócz podkreślania sukcesów Polski w umacnianiu obustronnej współpracy, pojawiają się głosy nie tylko o braku dostrzegalnych efektów polskiej polityki wobec Ukrainy, ale i o bankructwie jej założeń.

Kolejnym z istotnych elementów stosunków polsko-ukraińskich jest współdziałanie na płaszczyźnie naukowej. Choć, jak zauważył Henryk Stroński², temat stosunków polsko-ukraińskich po II wojnie światowej nie należał do tematów chętnie podejmowanych przez badaczy obu krajów (na czym zaważył nie tylko ich złożony charakter, zwłaszcza w pierwszych latach powojennych, ale także trudny dostęp do archiwaliów oraz ideologiczne uwarunkowania panujące do roku 1989), od początku lat dziewięćdziesiątych rośnie zainteresowanie badaniami nad wzajemnymi stosunkami obu krajów. Początki wymiany naukowej między Polską a Ukrainą sięgają pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych, chociaż, co trzeba zaznaczyć, została ona nawiązana głównie z inicjatywy strony polskiej. Polsko-ukraińskie konferencje naukowe poruszały szerokie *spectrum* zagadnień: od historii, przez socjologię i politologię, do problematyki prawnej czy samorządowej. Największe emocje i kontrowersje zarazem budziło podejmowanie zagadnień z zakresu historii Polski i Ukrainy. Prawdopodobnym powodem często diametralnie różnych ocen wydarzeń historycznych, zwłaszcza tych drażliwych, traumatycznych dla znacznej części społeczeństwa polskiego i ukraińskiego, mogło być zatarcie granicy między historią a pamięcią zbiorową lub chęć kształtowania pamięci zbiorowej wedle własnych zasad, która stała się udziałem niektórych ukraińskich historyków.

Jak zauważa Barbara Szacka, utożsamianie historii z pamięcią zbiorową jest zabiegiem nieuzasadnionym, gdyż dziedziny te należą do odmiennych obszarów badawczych. Historia, jako dyscyplina naukowa, wymaga stosowania odmiennych procedur badawczych niż te stosowane dla poznania pamięci zbiorowej danej społeczności. Faktem jest brak ostrej granicy między historią a pamięcią zbiorową. Ta ostatnia „żywi się” wiedzą historyczną, selektywnie wykorzystując ją jako tworzywo do budowania obrazów przeszłości według własnych zasad. Jednak występowanie „szarej”, przejściowej strefy między oboma obszarami, nie upoważnia do traktowania ich jako zjawisk jednorodnych³.

Kresy jawią się w polskiej pamięci zbiorowej jako jeden z głównych bastionów polskości, jako ojczyzna wielu zasłużonych Polaków – wielkich osobowości (wieszczów, ludzi kultury, nauki, przywódców politycznych). Wołyń jest dla wielu Polaków nie tylko obszarem położonym w dorzeczu górnego Bugu oraz dopływów Dniepru: Prypeci, Styru, Horynia i Słuczy, nie tylko pradawnym obszarem wpływu kulturowego Słowian, ale od wczesnego średniowiecza ziemią polską. Wciąż żywy jest nie tylko w pamięci Kresowiaków jego obraz jako urodzajnej, pięknej ziemi, miejsca spokojnej, zgodnej koegzystencji Polaków i Rusinów (później Ukraińców) tworzących kulturowy amalgamat. Ale jest też zapomnianym miejscem kaźni ludności polskiej dokonanej podczas II wojny światowej przez ukraińskich faszystów. Wołyń: tęsknota, żal i wspomnienie wielkiej tragedii, nad którą ciąży hańba nie do końca wypowiedzianej prawdy, miejsce przesiąknięte polskością i polską krwią.

² Historyk, prezes Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy (SUPU).

³ B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 24, *Współczesne Społeczeństwo Polskie Wobec Przeszłości*, t. 3.

Jaka jest droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu? Na to pytanie, na podstawie własnych doświadczeń wynikających z zaangażowania w stosunki polsko-ukraińskie, próbuje odpowiedzieć Andrzej Żupański, autor książki *Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu*. Porusza on niezmiernie istotne kwestie związane ze współczesnymi stosunkami między Polską a Ukrainą. Analizując dokonania polskiej historiografii dotyczące eksterminacji polskiej ludności Wołynia przez ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN-UPA, pisze o okresie braku jakiegokolwiek odniesienia do działalności nacjonalistów ukraińskich, o konsekwentnie realizowanej polityce pomijania tego zagadnienia w życiu publicznym, swoistej „zmowie milczenia” (która panowała od czasu wojny do 1980 roku).

Temat mordów dokonanych na Wołyniu był w powojennej „wolnej”, to jest PRL-owskiej Polsce tematem tabu, którego nie poruszano z powodów politycznych. Pomijano go w podręcznikach szkolnych i akademickich. Nieliczne publikacje, jak np. *Drogę do nikąd. Działalność organizacji ukraińskich nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce* Antoniego Szcześniaka i Wiesława Szoty, wydaną w 1973 roku, wycofywano z księgarń. Nie było możliwości dotarcia do szerszego grona odbiorców, co więcej, otwarte poruszanie wspomnianego zagadnienia mogło skutkować represjami. Wspomniany stan rzeczy zaowocował małą znajomością tematu przez społeczeństwo polskie, co czyni je szczególnie podatnym na wszelkiego typu manipulacje w tej dziedzinie.

Na początku lat 80. wraz z dojściem do głosu opozycji i zachwianiem komunistycznym molochem doszło do osłabienia działalności organów bezpieczeństwa i cenzury. Czas ten, który Robert Traba nazwał okresem „reanimacji pamięci”⁴, przyniósł istotną zmianę. Upubliczniona została wiedza na temat wschodniej martyrologii Polaków, której centralnym symbolem stał się Katyń. Pojawiły się wówczas także pierwsze wzmianki o sytuacji na Wołyniu, choć trzeba zaznaczyć, że w początkowym okresie większość autorów tych informacji w sposób ewidentny mijała się z prawdą. Uwidoczniło to z całą mocą brak rzetelnej, poważnej analizy naukowej wobec poruszanego problemu. W związku z powyższym Wołyniacy podjęli działania mające na celu udokumentowanie historycznych faktów, archiwizowanie dokumentów, zeznań naocznych świadków, zdjęć popełnionych zbrodni.

Pierwszą pracą źródłową podnoszącą temat zbrodni na Polakach była książka autorstwa Józefa Turowskiego i Władysława Siemaszki pt.: *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939-1945*, wydana w 1990 roku. Dążenie do pogłębienia wiedzy na temat stosunków polsko-ukraińskich podczas II wojny światowej i polemiki z przedstawicielami nauki, mediów, polityki, którzy próbowali ów problem pomijać, bagatelizować lub co gorsze relatywizować, naraziły Kresowian na niczym nieuzasadnione, aczkolwiek liczne zarzuty o brak obiektywizmu.

Podnosząc kwestię badań nad wspólnymi dziejami Polaków i Ukraińców, autor opisuje szkodliwe dla stosunków polsko-ukraińskich działania niektórych ukraińskich

⁴ Zob. *ibidem*, s. 155.

historyków (m.in. Romana Drozda, Wołodymira Serhijczuka) lub historyków „samozwańczych” (jak np. Mikołaj Siwicki), którzy, pisząc o mordach na ludności polskiej dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich podczas II wojny światowej, o ich genezie, charakterze UPA itp., stosują metody sprzeczne z zasadami metodologii naukowej, posługują się oczywistym kłamstwem, choć znacznie częściej bardziej wysublimowaną metodą – kolażem kłamstwa z prawdą. Ta strategia jest tym bardziej szkodliwa, że, przy braku dostatecznej wiedzy historycznej polskiego społeczeństwa na omawiany temat, może być łatwo przyjęta za prawdę ze szkodą dla obu narodów. Jak pisał osiemnastowieczny niemiecki pisarz, aforysta i fizyk Georg Christoph Lichtenberg – „Najniebezpieczniejsze kłamstwa to prawdy nieco zniekształcone”.

Andrzej Żupański podkreśla, że gdyby nie działalność Wołyniaków, świadków opisywanych wydarzeń, z pewnością śmierć prawie 100 tys.⁵ Polaków poszłaby w niepamięć. Ów scenariusz wielce uprawdopodobniała daleko posunięta indolencja polskich władz w tym zakresie, nie wspominając o postawie zdecydowanej większości środowisk naukowych czy elit opiniotwórczych. Najbardziej zdeterminowani w ujawnianiu prawdy byli żołnierze Armii Krajowej, zwłaszcza ci z 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty, zrzeszeni w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej (SZAK). Ich działalność przybierała różne formy: od badań historycznych, pisanie książek i artykułów, dokumentowania zeznań świadków, do organizowania i uczestniczenia w seminariach i konferencjach naukowych na omawiany temat i zgłaszania protestów wobec działań zakłamujących historyczną prawdę.

Ad vocem powyższej kwestii, należy wskazać na inicjatywę dotyczącą podjęcia dyskusji o charakterze naukowym na temat działalności OUN-UPA na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Przedsięwzięcie to zostało podjęte przez Ośrodek Karta i Fundację Batorego, które w 1994 roku zorganizowały w Podkowie Leśnej trzydniową konferencję z udziałem polskich i ukraińskich historyków pod nazwą *Polacy i Ukraińcy 1918-1948. Trudne pytania*. Na konferencji tej między stroną polską a ukraińską uwidoczniły się liczne rozbieżności w postrzeganiu wspólnej historii, aczkolwiek w jednym punkcie „uzgodniono” wspólne stanowisko. Obie strony uznały mianowicie Ukraińską Powstańczą Armię za formację narodowowyzwoleńczą, co według wielu badaczy zupełnie przeczy prawdzie⁶. Wobec całkowitego braku zainteresowania podjętą problematyką ze strony mediów, środowisk politycznych i instytucji państwowych, organizatorzy nie zdecydowali się na kontynuację przedsięwzięcia. W roli kontynuatorów polsko-ukraińskich konferencji naukowych wystąpił Okręg Wołyński SZŻAK. Przedsięwzięcie przybrało formę cyklu polsko-ukraińskich historycznych konferencji naukowych organizowanych naprzemiennie w Polsce i na Ukrainie. Andrzej

⁵ A. Żupański szacuje liczbę Polaków na niespełna 100 tys., tymczasem inny z badaczy nacjonalizmu ukraińskiego i działalności OUN-UPA – W. Poliszczuk – mówi o 120 tys. udokumentowanych ofiar banderowskiego terroru. E. Prus mówił nawet o 500 tys. ofiar, choć liczba ta wydaje się mało prawdopodobna.

⁶ Szerzej piszą o tym m.in. E. Prus i W. Poliszczuk.

Żupański podkreśla, że obustronne spotkania historyków miały według założeń doprowadzić do ujawnienia prawdy o ludobójstwie dokonany na ludności polskiej Wołynia i Małopolski Wschodniej, a formuła zaproponowana w Podkowie Leśnej w 1994 roku była słuszna i warta kontynuacji:

- Uświadomiliśmy sobie, że jest możliwa rozmowa rzeczowa z ukraińskimi historykami,
- Dostrzegliśmy głęboki sens w stosowaniu zasady, że taka konferencja zakłada referowanie każdego tematu przez obie strony [...],
- Akceptowaliśmy zasadę sporządzania na koniec protokołu⁷.

Zmiana organizatora polsko-ukraińskich konferencji historycznych nie spowodowała niestety rewizji nastawienia do inicjatywy mediów, które w dalszym ciągu wykazywały całkowity brak zainteresowania w tym zakresie.

Ogrom pracy mającej na celu popularyzację wiedzy na temat stosunków polsko-ukraińskich, zwłaszcza zaś ludobójstwa na wołyńskich Polakach i obrony prawdy o nim, jaki został wykonany przez członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, budzi uznanie i szacunek. Niektóre z podjętych działań budzą jednak kontrowersje (a nawet oburzenie i sprzeciw) wśród historyków i badaczy – specjalistów od stosunków polsko-ukraińskich – a także w środowisku Kresowian.

Wielu historyków, badaczy stosunków polsko-ukraińskich, twierdzi, że zarówno przebieg, jak i efekty seminariów, które odbywały się przez pięć lat⁸ (a także innych konferencji naukowych organizowanych przez polskie ośrodki akademickie i Instytut Pamięci Narodowej), unaocznily aż nazbyt dobitnie, iż rzeczowa rozmowa z ukraińskimi historykami nie jest możliwa, co więcej, charakter spotkań i wspólne ustalenia przyniosły pojednaniu polsko-ukraińskiemu więcej szkody niż korzyści. Pisał na ten temat m.in. Wiktor Poliszczuk, prekursor i wybitny znawca tematyki nacjonalizmu ukraińskiego: „[...] nie przybliżyły one [seminaria – A. K.] do prawdy historycznej, wręcz przeciwnie – zaciemniły jej obraz”⁹, a także Edward Prus: „Dla idei «uzgadniania historii» pozyskał [Związek Ukraińców w Polsce – A. K.] Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej”¹⁰, co stworzyło niebezpieczeństwo ugruntowania się i dalszego rozpowszechniania kłamstw historycznych na omawiany temat, powstania *sui generis* „nowej historii”. Tymczasem, cytując słowa Jana Pawła II: „Naród żyje prawdą o sobie. Ma prawo do prawdy o sobie. I tę prawdę ma prawo zdobywać.

⁷ A. Żupański, *Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu*, Toruń 2005, s. 368 Wprowadzenie w życie konwencji postulowanej przez ŚZŻAK wymagało wielu działań i czasu. W pełni została ona zastosowana dopiero na drugim zorganizowanym przez Związek seminarium, w dniach 22-24 V 1997 r. w Warszawie.

⁸ Do roku 2001.

⁹ W. Poliszczuk, *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Warszawa 2006, s. 199 i n.

¹⁰ E. Prus, *Operacja „Wisła”*, Wrocław 2006, s. 17.

Przed wszystkim ma prawo jej oczekiwać od tych, którzy wychowują; którzy prowadzą przedszkola, szkoły, uniwersytety¹¹.

Andrzej Żupański przyznaje, że ŚZŻAK przyświecał cel doprowadzenia do uznania przez stronę ukraińską faktów, którym nie da się zaprzeczyć, faktów o ludobójstwie i o rzeczywistym obliczu UPA: „Zdawaliśmy sobie sprawę, że naszym celem jest doprowadzenie do wspólnych uzgodnień historyków polskich i ukraińskich, a nie – jak to zwykle bywa na konferencjach historyków – tylko do przedstawienia przez referentów ich wyników badań¹². Wspólnych ustaleń, tzn. uznania prawdy, choć i tu niektórzy zadają pytanie: czy prawdę można ustalić?

Inicjatywa na rzecz ogłoszenia prawdy i realnego zbliżenia narodów polskiego i ukraińskiego, pełna zaangażowania strony polskiej, według ocen wielu zainteresowanych nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów. Była to swoista „droga donikąd” (jak ją określił Edward Prus), która uwidoczniała, jak wiele przeszkód trzeba jeszcze pokonać, aby podać prawdę do publicznej wiadomości. Są to w głównej mierze przeszkody wynikające z osobliwego stanowiska strony ukraińskiej, która mentalnie nie jest jeszcze gotowa przyznać się do ciężących na banderowcach win¹³ i która, posiłkując się półprawdami lub fałszem, dąży do relatywizacji zbrodni ludobójstwa. Zabiegi ŚZŻAK nie spotkały się także z uznaniem części środowisk kresowych. Kwestię tę autor ujmuje następująco: „Niektóre środowiska kresowe potępiły organizatorów za niewłaściwy dobór referentów¹⁴ (to jest brak udziału niektórych badaczy stosunków polsko-ukraińskich w organizowanych spotkaniach). Nie udało się również dojść do konsensusu w sprawie oszacowania liczby pomordowanych Polaków, a szacunki ŚZŻAK część badaczy ocenia jako niemiarodajne (ustalenia te kwestionowała m.in. Ewa Siemaszko).

Andrzej Żupański w swojej pracy (będącej swoistą ewidencją czy sprawozdaniem z dokonań Kresowian na polu stosunków polsko-ukraińskich) odnosi się nie tylko do inicjatyw ŚZŻAK w zakresie upowszechniania historii Polski i Ukrainy, zwłaszcza jej mało dyskutowanych, aczkolwiek bolesnych aspektów. Przedstawia także katalog innych działań podejmowanych przez ŚZŻAK, projektów przez niego realizowanych. Wiązały się one m.in. z:

- prowadzeniem działalności wydawniczej,
- dialogiem ze Związkiem Ukraińców w Polsce (z którym ŚZŻAK współpracował przy organizacji historycznych konferencji naukowych),
- protestami, listami otwartymi, apelami, prośbami o interwencje wystosowanymi pod adresem polskich elit politycznych (z Prezydentem Rzeczypospolitej, Aleksandrem Kwaśniewskim na czele) i opiniotwórczych oraz dys-

¹¹ Fragment homilii kardynała Karola Wojtyły wygłoszonej podczas procesji Bożego Ciała w Krakowie w 1978 r.

¹² A. Żupański, *op. cit.*, s. 119.

¹³ Mimo, że od zbrodni UPA minęło już 60 lat.

¹⁴ A. Żupański, *op. cit.*, s. 73.

ponentów polskich mediów (prasy i telewizji), a także polemikami z nimi prowadzonymi,

Andrzej Żupański odnosi się również do działalności Instytutu Pamięci Narodowej w zakresie badań nad omawianym zagadnieniem i propagowania ich efektów (który, nie dezawuuując jego dokonań, jak zaznacza autor, „wykazał dziwną powściągliwość w „sprawach polsko-ukraińskich”¹⁵).

Jak zostało wcześniej zaznaczone, współpraca ze Związkiem Ukraińców w Polsce (ZUwP) dotyczyła realizacji projektu przeprowadzenia polsko-ukraińskich seminariów historycznych. W trakcie jego wdrażania trzykrotnie dochodziło do sytuacji kryzysowych między ŚZŻAK a ZUwP, przy czym ostatnia z nich zakończyła się zerwaniem przez stronę ukraińską współpracy¹⁶. Pierwszy kryzys, jak pisze Andrzej Żupański, nastąpił po ogłoszeniu w prasie oświadczenia Zarządu Głównego ŚZŻAK w sprawie akcji „Wisła”. W liście z dnia 9 maja 1997 roku wystosowanym przez ZUwP do ŚZŻAK Ukraińcy wyrazili dezaprobatę odnośnie do treści listu, podnieśli kwestię sensu kontynuowania badań historyków ukraińskich pod patronatem ŚZŻAK oraz skrytykowali stwierdzenie o pełnej zasadności przeprowadzenia akcji „Wisła”¹⁷. Druga sytuacja kryzysowa nastąpiła w 1999 roku, kiedy to Miron Kertyczak, przewodniczący ZUwP, w swoim liście do ŚZŻAK zwrócił się z prośbą o ustosunkowanie się do „niepokojących zjawisk polegających na atakowaniu i dyskredytowaniu przez różne środowiska i osoby (w tym członków ŚZŻAK) obywateli polskich pochodzenia ukraińskiego”¹⁸. Trzeci, najpoważniejszy kryzys (skutkujący zerwaniem współpracy przez stronę ukraińską) nastąpił dnia 29 grudnia 2000 roku, kiedy Miron Kertyczak w wystosowanym do Andrzeja Żupańskiego liście nie wyraził zgody na kontynuowanie przedsięwzięcia. Wobec wycofania przez Fundację im. Stefana Batorego środków finansowych przeznaczonych na organizację kolejnego, IX seminarium, jego realizacja w planowanym terminie okazała się niemożliwa. Po wielu staraniach strony polskiej dialog wznowiono i w dniach 6-10 listopada 2001 roku odbyło się w Warszawie IX i X polsko-ukraińskie seminarium historyczne¹⁹.

Andrzej Żupański przybliży także okoliczności wystosowania protestów do dysponentów polskich mediów, przedstawicieli polskich elit naukowych i politycznych z prezydentem Rzeczypospolitej Aleksandrem Kwaśniewskim na czele, oraz szczególne polemiki z nimi prowadzonych. Dotyczyły one głównie kształtowania nieprawdziwego, zdaniem ŚZŻAK, obrazu stosunków polsko-ukraińskich w społeczeństwie polskim. Pierwszy protest, jaki wystosował Światowy Związek, dotyczył podjęcia przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej uchwały z dnia 3 sierpnia 1990 roku potępiającej akcję „Wisła” i skierowany był do senatorów. W 1991 roku skierował protest do

¹⁵ *Ibidem*, s. 359.

¹⁶ *Ibidem*, s. 244 i n.

¹⁷ *Ibidem*, s. 244-245.

¹⁸ *Ibidem*, s. 246.

¹⁹ *Ibidem*, s. 251-255.

redakcji „Życia Warszawy” w związku z wywiadem udzielonym przez posła Włodzimierza Mokrego redaktorowi Andrzejowi Mikłaszewiczowi w numerze 27. W 1993 roku wystosował protest do Telewizji Polskiej w związku z wyemitowaniem reportażu autorstwa Jadwigi Nowakowskiej (11 stycznia 1993 roku) w 1 programie TVP na temat akcji „Wisła”, który, zdaniem Światowego Związku, zakłamywał na niekorzyść Polaków genezę i przebieg tego wydarzenia. Listy i protesty zostały skierowane również do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego (m.in. w związku z obchodami rocznicy operacji „Wisła”). Korespondencja wymieniana była w tym przypadku między ŚZŻAK a Markiem Siwcem, ministrem w Kancelarii Prezydenta Polski, szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Polemiki prowadzono (czy też, w niektórych przypadkach, usiłowano prowadzić²⁰) głównie z redakcjami poszczególnych tytułów poruszających omawianą problematykę oraz z autorami artykułów na powyższy temat²¹. Polemikę podejmowano także z badaczami stosunków polsko-ukraińskich oraz przedstawicielami środowisk kresowych (m.in. z Wiktorem Poliszczukiem, Edwardem Prusem, Jackiem Wilczurem, Aleksandrem Kormanem, Szczepanem Siekierką, Ewą Siemaszko).

Książka Andrzeja Żupańskiego – *Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu* – jest niewątpliwie publikacją ważną, dokumentującą dokonania Wołyńiaków ze ŚZŻAK w drodze do prawdy o tragicznych losach Polaków na dawnych Kresach Wschodnich. Godne podziwu jest samozaparcie w „odkłamywaniu” rzeczywistości i edukowaniu młodego pokolenia, jakie wykazują władze tej organizacji i zrzeszone w nim osoby, często boleśnie doświadczone przez życie, noszące stygmat traumatycznych przeżyć. Gros z nich bowiem cudem uniknęło śmierci na Wołyniu lub w wyniku działalności UPA straciło na tej ziemi kogoś bliskiego. Jak podkreśla Andrzej Żupański, aby stosunki polsko-ukraińskie wkroczyły na rzeczywiście „nową” drogę, należy rozliczyć zbrodnię dokonaną na Polakach na byłych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej przez ukraińskich nacjonalistów. Nie chodzi przy tym o przeproszenie przez stronę ukraińską, ale o uznanie tych wydarzeń za przeszłe i odcięcie się od nich: „Tylko w taki sposób znikną przeszkody stojące obecnie na drodze do dalszego zbliżenia Polaków z Ukraińcami. Bo Polska z Ukrainą już się wyraźnie zbliżyła”²².

Książka pełni rolę poznawczą nie tyle wobec historii, ile wobec teraźniejszości, traktuje bowiem głównie o aktualnych problemach związanych ze współczesnymi stosunkami polsko-ukraińskimi, mimo że ich korzenie tkwią w historii. I choć nieporozumienia sięgają genezę do niezamkniętych kart wspólnej historii, nierozliczonych zbrodni, niewypowiedzianych słów, rozwiązywać je muszą obecne i przyszłe pokolenia. Dlatego tak cenne jest doświadczenie w tej materii i wiedza, którymi dysponuje starsza generacja, a na których powinna bazować młodsza część polskiego społeczeństwa.

²⁰ Np. redakcja „Gazety Wyborczej” nie ustosunkowała się do żadnego z listów ŚZŻAK.

²¹ Publikowanych m.in. na łamach „Tygodnika Solidarność” i „Gazety Wyborczej”.

²² A. Żupański, *op. cit.*, s. 362.

Jak zauważa autor, działania podejmowane przez ŚZŻAK spotykały się z krytyką także ze strony części Kresowian i naukowców specjalizujących się w omawianej problematyce. Choć nie zgadza się on z tezami przez nich głoszonymi i przedstawia swój punkt widzenia na formę kształtowania stosunków polsko-ukraińskich, przyznaje, że ŚZŻAK nie ustrzegł się i pewnych błędów na tym polu. Nie sposób jednak nie zgodzić się ze słowami przytaczanego po raz wtóry Georga Christopha Lichtenberga – „Chcieć znaleźć prawdę jest zasługą, nawet gdy się błędzi po drodze”. Niech wystarczą one za pointę.

CO O OPERACJI „WISŁA” POWINNIŚMY WIEDZIEĆ

Niedawno minęła sześćdziesiąta rocznica rozpoczęcia operacji „Wisła” wymierzonej przeciwko bandom Ukraińskiej Powstańczej Armii, które siały pożogę i mord wśród ludności polskiej na południowo-wschodnim pograniczu powojennej Rzeczypospolitej. Ich działalność miała destabilizować państwo oraz nie dopuścić do osiedlania się w tym rejonie Polaków wypędzanych z Kresów Wschodnich ze względu na politykę władz sowieckich oraz uciekających z powodu krwawego terroru stosowanego niezmiennie od początku wojny przez nacjonalistów ukraińskich. Działalność UPA na wschodnich rubieżach powojennych województw lubelskiego i rzeszowskiego była dalszym ciągiem eksterminacji ludności polskiej prowadzonej przez tę organizację od chwili jej powstania. Czystka etniczna była zaplanowana wcześniej. Jej zapis można znaleźć już w programie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów z roku 1929¹.

Okrągłe rocznice, a właśnie w 2007 roku minęło sześćdziesiąt lat od operacji „Wisła”, skłaniają do podsumowań, refleksji i ocen. Z perspektywy czasu i europejskich doświadczeń przełomu XX i XXI wieku wynika jasno, iż wspomniana operacja zabezpieczyła Polskę od takich wstrząsów, jakie w latach po upadku komunizmu dały o sobie znać w byłej Jugosławii, Naddniestrzu czy Karabachu. Wynikiem wspomnianych wyżej refleksji jest specjalny, 88 numer pisma „Na Rubieży”, wydawanego przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu. Ta znacznie obszerniejsza w porównaniu z innymi zeszytami wydawanymi pod takim samym tytułem publikacja zawiera opinie badaczy naukowych, ale także polityków oraz różnych wiarygodnych przedstawicieli środowisk wywodzących się z Kresów południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, na temat operacji „Wisła”. Publikacja ta stanowi specjalny, rocznicowy dokument, który nie tylko dzisiaj, ale i po latach będzie miał znaczenie dla historyków, politologów czy socjologów zajmujących się problematyką stosunków polsko-ukraińskich oraz martyrologią Polaków w połowie XX wieku.

Ostatnim akordem prześladowania Polaków była zbrodnicza działalność UPA w województwach lubelskim i rzeszowskim, zakończona wymuszoną przez nacjo-

¹ W. Poliszczuk, *Ludobójstwo nagrodzone. Problem nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce w zarysie*, Toronto 2003, s. 25.

nalistów ukraińskich operacją „Wisła”. Operacja ta była warunkiem utrzymania spokoju na pograniczu i polegała na przeniesieniu tamtejszej niepolskiej ludności na ziemię odzyskane.

88 numer pisma „Na Rubieży” daje szeroki przegląd problemów związanych z wydarzeniem, jakim była operacja „Wisła”. Jest to przegląd potrzebny i ważny z powodu mnożących się wypadków podporządkowywania tychże ocen obcym interesom politycznym lub z powodu często mylnie rozumianej i bez należytego wyczucia prowadzonej bieżącej polityki polskiej. Wszystko to razem wzięte paczy właściwe rozumienie sensu historii sprzed sześćdziesięciu lat. Jej właściwa interpretacja jest też i dlatego ważna, że nacjonalistyczne środowiska ukraińskie zorganizowane w Światowym Kongresie Ukraińców i w innych organizacjach starają się sztucznie oddzielić „operację” od całego ciągu ówczesnych relacji polsko-ukraińskich naznaczonych krwią i straszliwym męczeństwem wielu tysięcy Polaków. Chcą one narzucić swój kłamliwy punkt widzenia polegający na skoncentrowaniu uwagi i podnoszeniu wrzawy wokół relatywnie niewinnego wydarzenia, jakim było pokojowe przeniesienie około 150 000 Ukraińców i Łemków, stanowiących zaplecze i wręcz warunek dalszego istnienia na tym terenie band UPA, na inne, lepiej rozwinięte gospodarczo, opuszczane przez Niemców zachodnie tereny ówczesnej Polski.

Problem nabiera dzisiaj dodatkowo aktualności i wagi wobec ostatnich działań podjętych przez Światowy Kongres Ukraińców². Jak głosi jego uchwała z dnia 30 grudnia 2006 roku:

[...] informacja o deklarowanej przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej odmowie pojęcia Akcji Wisła, zadośćuczynienia i naprawienia szkód z jej przeprowadzenia wynikających, zostaje skierowana przez Światowy Kongres Ukraińców do Rady Europy, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Unii Europejskiej oraz do Organizacji Narodów Zjednoczonych. ŚKU uważa, że rządy innych państw muszą wywierać silny nacisk na rząd polski dopóty dopóki nie uczyni on tego, co powinien. Z tego powodu apelujemy do Prezydenta Ukrainy i do społeczności ukraińskich na całym świecie: wspomóżcie swoich ukraińskich braci, którzy cierpią z powodu tej niesprawiedliwości w upamiętnianiu ich tragedii, organizując msze żałobne i konferencje na ten temat. Zwracając się zaś do samego Prezydenta Ukrainy prosimy, aby uczynił te żądania ważnym elementem we współczesnych stosunkach ukraińsko-polskich. Do naszych społeczności na całym świecie zwracamy się, aby zwróciły uwagę rządów swych krajów na

² Światowy Kongres Ukraińców (poprzednio Światowy Kongres Wolnych Ukraińców) był założony przez OUN Bandery i OUN Melnyka. Jest to więc OUN-owska organizacja. W USA i Kanadzie (od 1929 roku poczynając) OUN działa nieoficjalnie poprzez paraspołeczne organizacje. W USA istnieją dwie główne „społeczne” ukraińskie organizacje: banderowski Ukraiński Kongresowy Komitet Ameryki (UKKA) i melnykowska Ukraińska Amerykańska Koordynacyjna Rada (UAKR). Na czele banderowskiego UKKA przez wiele lat stał adwokat z wykształcenia, Askold Łożyński. Przez szereg ostatnich lat jest on „prezydentem” Światowego Kongresu Ukraińców, reprezentując w nim skrzydło banderowskie. Ten ostatni fakt nie ma znaczenia, gdyż obie frakcje OUN uznają UPA za twór narodowowyzwoleńczy. Związek Ukraińców w Polsce jest członkiem Światowego Kongresu Ukraińców (!).

ten problem i uświadomiły im, że mogą wyrzucić nacisk na rząd polski i przekonać go o potrzebie zadośćuczynienia i odszkodowania ofiarom”³.

Uchwałę Światowego Kongresu Ukraińców, której najistotniejsze fragmenty zostały powyżej zacytowane, podpisali: Askold S. Łozynskij prezydent⁴ – oraz Jurij Darewycz⁵ – szef Komisji Praw Człowieka i Obywatela.

W chwili pisania tego tekstu wiemy, że Ukraińcy planują zorganizować „centralne obchody” poświęcone akcji „Wisła” w Przemyślu w dniu 28 kwietnia 2007 roku⁶. Chcieliby dzięki nim osiągnąć różne cele, wśród których najbardziej wyzywające to: oskarżenie tych, którzy zainicjowali i wprowadzili w życie akcję „Wisła”; uchylenie wszystkich praw i dekretów związanych z akcją; uchwała Sejmu RP jednoznacznie potępiająca akcję „Wisła” oraz zawierająca przeprosiny skierowane do przeniesionych w inne strony Polski Ukraińców; włączenie problematyki akcji do programów nauczania w polskich szkołach; utworzenie specjalnego polskiego Funduszu Państwowego, który wspomagałby rozwój etnicznej grupy ukraińskiej w Polsce; ukonstytuowanie ukraińskiej reprezentacji w Sejmie i Senacie oraz stworzenie specjalnej, międzynarodowej Komisji, która zajmowałaby się monitorowaniem powyższych działań⁷.

Mamy tu więc do czynienia z arogancką propozycją ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski. Nie można nie zauważyć, że wysuwanym żądaniom pod adresem strony polskiej nie odpowiadają proporcjonalne w stosunku do czynów wyrazy potępienia nacjonalistów ukraińskich spod znaku OUN i UPA. Przedstawiciele Światowego Kongresu Ukraińców jak i Związku Ukraińców w Polsce nie są skłonni do potępienia banderowskich zbrodni⁸. W miejsce takiego wartościowania dramatycznych wydarzeń, za które odpowiedzialna była UPA, stosują różne eufemizmy, mówiąc np. o „bratobójczych walkach” pomiędzy Polakami i Ukraińcami lub stosując inne wybiegi słowne, będące niczym innym, jak przejawami zakłamania. Zachodni Ukraińcy oddają cześć głównym sprawcom ludobójstwa stawianymi im pomnikami i wysławianiem ich nazwisk, których używają do nazywania ulic w miastach współczesnej Ukrainy. Domagają się dyskredytacji polskich działań podjętych w ramach operacji „Wisła”, które, abstrahując od panującego wówczas w kraju ustroju, były

³ Zob. [on-line] http://www.ukrainianworldcongress.org/appeals_statements/2006/Richnyci/60_akcia_Visla.html

⁴ Zob. przypis 3.

⁵ Jurij Darewycz jest profesorem na uniwersytecie w Toronto. Autor nie ustalił, czy jest on formalnym członkiem OUN, ale reprezentuje on ogólnie OUN-owski punkt widzenia na wydarzenia historyczne.

⁶ Zob. [on-line] <http://www.ukrainianworldcongress.org/newsletters/2007,%20%232%20%2842%29/index.html>

⁷ *Ibidem*.

⁸ Świadczy o tym z dawna widoczna u Ukraińców tendencja, przejmowana niestety i przez wielu polskich badaczy, do zamazywania prawdy historycznej i lansowania kłamliwych interpretacji o „bratobójczych walkach polsko-ukraińskich” lub „wojnie polsko-ukraińskiej”, gdy w rzeczywistości było to ludobójstwo popełniane na bezbronnej polskiej ludności.

konieczne, aby położyć kres morderstwom dokonywanym przez UPA i destabilizacji życia w południowo-wschodnich rejonach powojennej Polski.

Gra Światowego Kongresu Ukraińców i podobnych organizacji jest grą brudną, ale i zarazem głupią. Będzie ona wodą na młyn tych wszystkich sił, które widzą sens w innym niż obecnie dominujący u nas sposobie układania stosunków z Rosją i w innej ocenie jej roli w stosunku do Polski.

Mało przemyślane są też reakcje strony polskiej na relacjonowane tu sprawy i związane z nimi postawy Ukraińców. Były doradca Prezydenta RP ds. międzynarodowych, Andrzej Krawczyk, mając na uwadze odnośnienie się naszych południowo-wschodnich sąsiadów do historycznego faktu, jakim jest operacja „Wisła”, wypowiedział kilka znamienych poglądów. Pozwolę sobie zacytować niektóre z nich:

Warto rozmawiać i starać się o zrozumienie. To są dłuższe procesy. To nie jest coś, co można zakończyć takim szybkim „przepraszam”. Dużo bardziej wartościowe jest dać przedstawić drugiej stronie jej racje i ją zrozumieć⁹.

Dalej Krawczyk peroruje:

Nie musi paść słowo „przepraszam”, ale jak zrozumiemy racje drugiej strony, to już jest bardzo dużo. Trzeba próbować spojrzeć nieco chłodniejszym okiem na problemy tożsamości narodowej, abyśmy mogli zbudować przyszłość wolną od konfliktów i uprzedzeń¹⁰.

Według prezydenckiego doradcy apel Światowego Kongresu Ukraińców jest próbą zapisania w pamięci zbiorowej Ukraińców Ukraińskiej Powstańczej Armii jako organizacji, która walczyła o wyzwolenie Ukrainy. Według niego ma miejsce:

swego rodzaju historyczna dysputa i batalia, ponieważ niektóre inne narody np. Polacy zarzucają narodowi ukraińskiemu odpowiedzialność za to, co stało się na Wołyniu, za akcję terroru wobec przedstawicieli Polski. To taki rodzaj odpowiedzi, że w historii nie tylko Ukraińcy byli źli, a Polacy dobrzy¹¹.

Bez wątpienia Krawczyk bagatelizuje ukraińskie wypowiedzi i roszczenia. Komentarz: „To nie jest inicjatywa na bazie stosunków międzypaństwowych między Polską a Ukrainą”¹².

Jak widać kluczy, robi uniki i nie chce lub nie umie dostrzec sedna sprawy. Można powiedzieć zjadliwie.... tak Krawczyk kraje, jak mu rozumu staje.

Już niedługo po tych wypowiedziach kłam zadał im dalszy bieg wypadków. 7 lutego 2006 r. Światowy Kongres Ukraińców wystąpił z nowym, tym razem już oficjal-

⁹ Zob. [on-line] <http://serwisy.gazeta.pl/swiat/1,34263,3885304,html> .

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

nym memorandum do Lecha Kaczyńskiego – Prezydenta RP, Marka Jurka – Marszałka Sejmu, oraz Jarosława Kaczyńskiego – Premiera. To ostatnie wystąpienie ŚKU nie zawierało nowych treści w porównaniu z poprzednim. Świadczyło ono jednak o eskalacji wrogich poczynań. Wpisało się w ciąg żądań kierowanych pod adresem Polski, wysuwanych już wcześniej przez Niemców i Żydów.

Opisywane tu wypadki, jak się wydaje, demaskują ignorancję i brak wyobraźni wielu urzędników państwowych, również i tych uplasowanych na wysokich szczeblach, w zakresie spraw narodowościowych, przynajmniej w ich wymiarze duchowym i światopoglądowym. Urzędnicy ci chyba nie biorą pod uwagę ewentualnej możliwości przyszłego opanowania całej Ukrainy, także jej terytoriów nad Dnieprem, Bohem czy Sejmem, przez ideologię i tradycję, choćby nieco zmodyfikowaną, rodowodem z OUN i UPA. Taki rozwój sytuacji oznaczałby z naszego punktu widzenia bardzo niebezpieczną ewolucję ideową narodu ukraińskiego, który zamiast nas „zbawczo” oddzielać od imperialistycznej Rosji, mógłby się w nadchodzącej epoce stać siedliskiem polakożerczego szowinizmu. Takiemu obrotowi spraw należy się przeciwstawiać ze wszystkich sił, bo może narodzić się pięćdziesięcimilionowy „potwór”. Wtedy znów Polak będzie mądry po szkodzie! To może być powtórzenie lekcji odrobionej już raz w naszych dziejach, tyle że z Krzyżakami, którzy też mieli być przecież pomocni. A czym się stali dla naszego państwa, to wiemy.

Partnerem dla Polski może być tylko Ukraina w pełni demokratyczna i do pewnego stopnia skonfliktowana z Rosją. Pamiętajmy, że na Ukrainie żyje około 13 milionów Rosjan, którzy w przyszłości mogą stać się powodem sporu pomiędzy obydwojema państwami. Jest sprawą oczywistą, że na taką sytuację być może trzeba będzie długo poczekać i bardzo ciężko popracować nad nią, aby wyciągnąć z niej polityczną korzyść. Na razie próbujemy „wychowywać” Ukraińców z tzw. Wielkiej Ukrainy (tj. położonej na wschód od Zbrucza), choć będzie to zapewne zabieg długotrwały, kosztowny, trudny i wymagający zaangażowania dużych sił, ale nie niemożliwy. Popatrzmy, jakimi metodami prowadzą politykę kulturalną Niemcy w stosunku do obywateli niektórych państw pokomunistycznych Europy Środkowo-Wschodniej. Nie kocietujemy najgorszych tradycji politycznych zrodzonych na zachodnich rubieżach ziem zamieszkiwanych przez Ukraińców. Ich zwolennicy nie są dla nas i być nie mogą żadnymi partnerami. Taka bowiem metoda oznacza pójście na łatwiznę i może w przyszłości niezmiernie drogo kosztować. Nie można dopuścić do tego, aby milcząca dziś jeszcze w swojej ludzkiej masie tzw. Wielka Ukraina zbudziła się ze snu w objęciach doncowskiego szowinistycznego nacjonalizmu¹³. Przyzwalająca na

¹³ Godną polecenia do zapamiętania „naszym” nieprofesjonalnym pięknoduchom z kręgów liberalnych czy lewicujących żywiącym się zapleśniałymi formułkami i frazesami o „polskich panach” czy „szlachetnych” z definicji mniejszościach narodowych jest uwaga Anny Strońskiej, zob. A. Strońska, *Dopóki milczy Ukraina*, Warszawa 1998, s. 160: „[...] faszyzm ukraiński, którego główny ideolog – Doncow – szedł łeb w łeb z prekursorami hitleryzmu, był po komunizmie jedyną dostrzegalną i realizowaną doktryną polityczną na Ukrainie, inne trendy pozostawały w tle”. Podobnego zdania jest socjolog – profesor Włodzimierz Pawluczuk, zob. W. Pawluczuk, *Ukraina*.

taki rozwój sytuacji polityka względem tego kraju będzie polityką niekompetentną i zarazem igrającą z ogniem. Będzie polityką błędną i bardzo niebezpieczną. Prędzej czy później zemści się ona i zdyskredytuje polityków, którzy będą ją prowadzić. Ale wtedy może być już za późno. Polityka polska w stosunku do Ukrainy nie może ograniczać się do bieżących problemów, choćby się one wydawały w danym momencie przysłańciami inne względy. Musi być ona perspektywiczna i głęboko zakorzeniona w wiedzy o duchowości i kulturze narodu ukraińskiego, ale zarazem także polskiego. Te czynniki stanowią bowiem o żywotności i zdolności do walki i przetrwania. Są podłożem psychologicznym procesu historycznego. Warunkują zwycięstwo lub klęskę.

Żądania Ukraińców pod adresem Polski wypowiedziane przez wspomniany wyżej Światowy Kongres Ukraińców głęboko bulwersują tych wszystkich, którzy są świadomi ogromu zbrodni kwalifikowanych jako ludobójstwa dokonane na ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich w latach II wojny światowej i w okresie po jej zakończeniu. Wiedza na ten temat jest jednak nadal marginalizowana i niedostatecznie rozpowszechniona w Polsce i na świecie i to jest nasz wielki błąd¹⁴. Dlatego też omawiany tu 88 numer pisma „Na Rubieży” należy przyjąć z satysfakcją. Będzie on służyć prawdzie i dlatego zasługuje na przedstawienie możliwie jak najszerszej publiczności.

W artykule wstępnym jego autor zaczyna od apelu o szacunek dla prawdy historycznej i protestuje przeciwko politykom działającym „na szkodę Narodu i Państwa Polskiego”¹⁵. Komentuje też uchwałę Senatu III RP z dnia 30 sierpnia 1990 roku potępiającą operację „Wisła”. Stwierdza, iż 49 senatorów głosujących za jej przyjęciem popełniło „świadomą zdradę narodu” i było „sterowanych przez pogrobowców OUN-UPA”¹⁶. Są to słowa bardzo ostre, a wniosek jest jednoznacznie sformułowany. Autor uznaje wyrażony w uchwale Senatu pogląd za „haniebny” i „jednostronny”.

Polityka i mistyka, Kraków 1998, s. 66-81 (rozdz. *Nurt nacjonalistyczny*). Ci wszyscy, którzy z tych czy innych względów najchętniej przemilczeliby problem zbrodni ukraińskiego nacjonalizmu, zanim cokolwiek powiedzą na jego temat, powinni zapoznać się z główną pracą Doncowa pt. *Nacjonalizm*. Ukazała się ona w roku 2008 w tłumaczeniu polskim dr. hab. Wiktora Poliszczuka z przedmową Bogumiła Grotta.

¹⁴ O ile mi dobrze wiadomo, dotychczas udało się opublikować za granicą tylko jedną recenzję książki Władysława i Ewy Siemaszków pt. *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia. 1939-1945*, Warszawa 2000. Zob. B. Grott, W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Der Völkermord der ukrainischen Nationalisten an der polnischen Bevölkerung Wolyniens*, „Kirchliche Zeitgeschichte. Internationale Halbjahreszeitschrift für Theologie und Geschichtswissenschaft“ 2002, H. 1, s. 405-408.

¹⁵ „Na Rubieży” 2006, nr 88, s. 1.

¹⁶ Sprzeciw senatora Romana Ciesielskiego, „Na Rubieży” 2006, nr 88, s. 5.

Należy dodać, że był on sprzeczny z polską racją stanu i cechował się samobójczym doktrynerstwem. Uchwała bowiem głosi: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej potępia akcję „Wisła”, w której zastosowano właściwą dla systemów totalitarnych zasadę odpowiedzialności zbiorowej”¹⁷. Krocząc konsekwentnie po tej drodze, należałoby także potępić przyłączenie ziem odzyskanych do Polski i przeniesienie tamtejszej ludności niemieckiej za Odrę i Nysę Łużycką. Trzeba się zgodzić z opinią pisma „Na Rubieży”, że tok myślenia, który zaprezentował Senat 30 sierpnia 1990 roku, jest śliski i niebezpieczny. Myślenie takie ma cechy samobójcze.

Recenzując poświęcony operacji „Wisła” numer pisma, nie można ograniczyć się tylko do głównych tez w nim zawartych. Również i inne dane, dotyczące różnych szczegółów związanych z akcją „Wisła”, są godne uwagi. Zainteresowany, choć dotychczas niedoinformowany czytelnik znajdzie w numerze szeroki zestaw materiałów dokumentujących kolejne wydarzenia. Dostrzeże też miałość frazeologii i polityczną beztroskę cechującą stanowisko feralnych 49 senatorów, których głosy przesądziły o przyjęciu uchwały Senatu z 30 sierpnia 1990 roku. Po zapoznaniu się ze wszystkimi tekstami będzie stawiać dalsze pytania i zostanie zapewne pobudzony do samodzielnego myślenia oraz stopniowo zacznie się uwalniać od wpływu „poprawnopolitycznej” propagandy.

Numer 88 „Na Rubieży” zawiera łącznie 43 teksty o zróżnicowanym charakterze i różnej długości. Ich dokładne omówienie przekraczałoby jednak objętość tej recenzji. Dlatego też skupimy się na najważniejszych artykułach dotyczących operacji „Wisła”. Odzwierciedlają one odmiennosc poglądów na operację kresowian, siłą rzeczy najbardziej wrażliwych na punkcie tego wydarzenia, ale także i wszystkich myślących o polityce w kategoriach interesu polskiego – od poglądów lansowanych przez polityków „poprawnych politycznie” lub krótkowzrocznie postrzegających polski interes polityczny, przez siły niepolskie lub też przez inne, nie liczące się świadomie lub nieświadomie z wymogami polskiej racji stanu.

Pismo wiele miejsca poświęca przyczynom operacji „Wisła”, jej celom, sposobowi przeprowadzenia, skutkom dla ludności ukraińskiej i łemkowskiej, podstawom prawnym w kontekście prawa krajowego i międzynarodowego, aspektom ściśle wojskowym, zagadnieniu konieczności przeprowadzenia operacji, stosunkowi kombatanów polskich do polsko-ukraińskiego pojednania, stanowisku względem operacji prominentnych osób (np. senator Berny) czy środowisk oraz organizacji (takich jak polonia kanadyjska, Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej itd.). Publikuje też cały szereg listów otwartych, między innymi ukraińskiego historyka i politologa dr. hab. Wiktora Poliszczuka, autora licznych prac naukowych dotyczących działalności, struktur organizacyjnych i ideologii nacjonalizmu ukraińskiego dawniej i dziś¹⁸.

¹⁷ Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 3 sierpnia 1990 w sprawie akcji „Wisła”, „Na Rubieży” 2006, nr 88, s. 2.

¹⁸ Jego główne dzieło nosi tytuł *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 1-5, Toronto 1998-2002.

Pismo poświęca też sporo uwagi zagadnieniom prawdy i fikcji w zakresie tematu, jakim jest operacja „Wisła”, oraz kwestiom zadośćuczynienia dla poszkodowanych mieszkańców Kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Stawiane są też bez ogródek pytania o to, czy należy przepraszać, czego domagają się ukraińskie organizacje.

Teraz, w miarę możliwości, jakie daje forma recenzji, postaramy się przedstawić najważniejsze kwestie poruszone w piśmie, nie stroniąc jednocześnie od wyrażania własnych refleksji. Jakież więc był cel operacji?

Celem operacji „Wisła” było ustabilizowanie sytuacji na południowo-wschodnim pograniczu ówczesnej Polski. Składało się na to położenie kresu mordom na ludności polskiej (UPA wymordowała na tym terenie już po wojnie około 12 000 Polaków¹⁹), będącym dalszym ciągiem ludobójstwa dokonywanego przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach od początku okupacji Kresów, oraz systematycznemu niszczeniu przez UPA całej infrastruktury pogranicza.

W 88 numerze „Na Rubieży” profesor Edward Prus, autor licznych prac naukowych poświęconych relacjom polsko-ukraińskim, stara się dyskutować także o mało znanych faktach dotyczących operacji. Prus w swoim artykule zatytułowanym *Operacja „Wisła”* pisze co następuje:

Nikita Chruszczow, wówczas pierwszy sekretarz KC WKP(b) Ukrainy, 1 marca 1944 roku na posiedzeniu Rady Najwyższej Ukraińskiej SRS powiedział m.in.: „Naród ukraiński będzie się domagał włączenia do ukraińskiego państwa sowieckiego rdzenie ukraińskich ziem, jakimi są Chełmszczyzna, Hrubieszów, Zamość, Tomaszów i Jarosław”²⁰.

To właśnie ukazanie się tego przemówienia w prasie miało, jak podaje profesor Prus, spowodować przerzucenie do Polski dodatkowych kureni UPA, aby wspomóc pojawiającą się sowiecką tendencję. Prus stawia nawet takie przypuszczenie, iż „być może” dokonało się to na polecenie Chruszczowa. W każdym jednak razie uważa, że jego stanowisko zachęcało do działań antypolskich²¹. Profesor Prus pisze również w swoim artykule poświęconym operacji „Wisła” zamieszczonym w „Na Rubieży”, że „odkryto” list ludności ukraińskiej do Stalina w sprawie przyłączenia południowo-wschodniego pogranicza polski do ZSRS. To właśnie świadomość tego wydarzenia, a nie śmierć z rąk UPA generała Karola Świerczewskiego miała stać się bezpośrednią przyczyną decyzji ówczesnych władz Polski przesądzającej rozprawę z rebelią OUN-UPA na południowo-wschodnim pograniczu państwa²². Cel operacji „Wisła” był więc jasny i oczywisty. Nie można było nie tylko dalej tolerować bandytyzmu, ale także i dopuścić do nowego okrojenia Polski.

¹⁹ E. Prus, *Operacja „Wisła”*, „Na Rubieży” 2006, nr 88, s. 9.

²⁰ *Ibidem*, s. 8.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*, s. 9.

Do przeprowadzenia operacji „Wisła” przeznaczono ponad 19 000 żołnierzy, 700 milicjantów i kilkuset innych funkcjonariuszy. Cała odsiecz dla umęczonego pogranicza oscylowała wokół liczby 21 000 uzbrojonych i wyposażonych ludzi²³. Takie środki były konieczne do pokonania oporu wprawdzie nielicznej, ale posiadającej zaplecze w miejscowej ludności ukraińskiej i łemkowskiej UPA (od 2500 do 3000 ludzi). Działania wojskowe trwały od 28 kwietnia do 30 lipca roku 1947. Stosowano różnicowaną taktykę, gdyż opór był silny, a charakter terenu sprzyjający znającym doskonale górską okolicę bandom UPA. Władze państwowe już w czasie trwania walk podjęły akcję przenoszenia ludności ukraińskiej i łemkowskiej na zachód. Podczas działań zbrojnych zabito 639 członków UPA, ujęto 826 oraz aresztowano 2780. Ujęto też setki tajnych współpracowników OUN i UPA. Zniszczono również całą bazę zaopatrzeniową ukraińskiej rebelii, rozbudowane sieci bunkrów, składy amunicji i broni oraz innych niezbędnych środków do prowadzenia zaciętej walki. Operacją „Wisła” dowodził przedwojenny polski generał Stefan Mossor, później eksterminowany przez reżim komunistyczny. Skończyła się ona sukcesem.

Ogólne skutki operacji „Wisła” są znane. Niemniej jednak w atmosferze piętrzących się oczywistych kłamstw oraz wielu nadinterpretacji dotyczących mających wówczas miejsce wydarzeń należy z uporem przypominać o tym, co się właściwie wówczas stało. Przenoszenie ludności ukraińskiej odbywało się w nieporównywalnie lepszych warunkach od tych, w jakich opuszczali swe kresowe małe ojczyzny wypędzani terrorem Polacy. W nowych siedzibach Ukraińcy i Łemkowie otrzymywali na ogół większe i lepsze poniemieckie gospodarstwa. Przy tym jednak ulegali rozproszeniu w wielu miejscowościach położonych w dużych odległościach od siebie. Ułatwiało to proces asymilacji przez polskie otoczenie. Przenoszenie ludności ukraińskiej i łemkowskiej nie było jakąś praktyką wymyśloną tylko przez reżim komunistyczny. Podobne działania, i to na większą jeszcze skalę, sugerowali różni funkcjonariusze polskiego państwa podziemnego jako środek na zabezpieczenie się przed ukraińską irredentą w spodziewanym przypadku powrotu po II wojnie światowej Kresów Wschodnich w granice Rzeczypospolitej. O takich planach świadczą opublikowane i nieopublikowane jeszcze dokumenty, będące projektami różnych rozwiązań kwestii ukraińskiej na czas po odzyskaniu niepodległości przez Polskę²⁴.

Recenzowany 88 numer czasopisma „Na Rubieży” przekazuje czytelnikom fakty oraz często i ich oceny w duchu troski o polski interes narodowy. Dokumentujące poszczególne tezy materiały pochodzą z prac znanych specjalistów profesjonalnie zajmujących się problemami stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku. W numerze znajdziemy więc repliki rozmaitych dokumentów, fragmenty różnych opracowań już dawniej opublikowanych lub też całkiem nowe artykuły, które dopiero ostatnio

²³ Z. Konieczny, *Przyczyny i skutki operacji „Wisła”*, „Na Rubieży” 2006, nr 88, s. 20.

²⁴ L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943-1947*, t. II: *Dokumenty i materiały zgromadzone przez działaczy i członków KZW*, Kraków 2001, s. 55-231.

wyszły spod piór ich autorów. Numer ten stoi na gruncie polskiej racji stanu oraz troski o zachowanie umiaru, a więc zgodności podawanych treści z prawdą historyczną, która dzisiaj jest nazbyt często eliminowana i zastępowana różnej proveniencji mitami, które niejednokrotnie spełniają służebną funkcję w stosunku do cudzych interesów.

Materiały zawarte w recenzowanym numerze „Na Rubieży” wskazują na konieczność przeprowadzenia operacji „Wisła”, która była wyrazem polskiej racji stanu. Racja taka musi w każdych warunkach narzucać dbałość o integralność i nienaruszalność terytorium państwowego, co nie ma wiele wspólnego z jakością panującego w nim reżimu politycznego.

Jedną z bardzo ważnych kwestii związanych z operacją „Wisła” jest jej podstawa prawna. Wątek ten w omawianym piśmie podjął profesor nauk prawnych Ryszard Szawłowski²⁵. Zwraca on uwagę na fakt, że nie tylko po drugiej wojnie światowej, ale także i po pierwszej w Europie dokonywały się w drodze przymusu prawnego i faktycznego olbrzymie przemieszczenia ludności obliczane na kilkadziesiąt milionów ludzi. Ponadto z punktu widzenia wewnętrznego prawa polskiego, które nadal obowiązywało w Polsce „ludowej” podobne przesunięcia ludności były nie tylko możliwe, ale i zalecane. Ustawa z 30 marca 1939 roku, a więc wydana około osiem lat przed operacją „Wisła”, mówiła „o wycofaniu urzędów, ludności i mienia z zagrożonych obszarów państwa”. Tak więc operacja „Wisła” nie kolidowała z ówczesnym porządkiem prawnym, w szczególności konstytucyjnym, przejmowanym przez Polskę „ludową” z Konstytucji marcowej z 1921 roku. Operacja była niczym więcej jak tylko aktem samoobrony i dbałości o integralność terytorium państwa. Wobec nieustającej erupcji kłamstwa prawdę tę trzeba stale powtarzać.

W związku z zaszłymi już aktami takimi jak potępienie operacji „Wisła” przez Senat III Rzeczypospolitej w sierpniu 1990 roku oraz z uporczywymi działaniami strony ukraińskiej, starającej się w oderwaniu od całokształtu ludobójczych praktyk OUN i UPA obwiniać Polskę i Polaków za przesiedlenia Ukraińców i Łemków na ziemię odzyskane, niezmiernie ważnym staje się pytanie o to, jaką postawę wobec tych wydarzeń powinniśmy przyjąć dzisiaj. W recenzowanym numerze „Na Rubieży” pytanie takie stawia Kazimierz Koźniewski w artykule zatytułowanym *Czy należy przeproszać?*²⁶. Biorąc pod uwagę ważkość problemu i jego aktualność wynikającą z nadchodzącej rocznicy, trudno się oprzeć pokusie zacytowania fragmentu jego tekstu:

Akcja „Wisła” była w ówczesnej sytuacji najbardziej humanitarnym rozwiązaniem.

W marcowym numerze paryskiej „Kultury” [tekst pochodzi z 1997 roku – B. G.] ukazał się list przedrukowany 14 marca w „Gazecie Wyborczej” – *Cześć ofiarom Akcji Wisła*, który będąc listem niezmiernie szlachetnym, w swoich intencjach słusznie zmierzającym do załagodzenia wszystkich historycznych zadrażnień, konfliktów, dramatów

²⁵ R. Szawłowski, *Operacja „Wisła” w świetle prawa*, „Na Rubieży” 2006, nr 88, s. 57-63.

²⁶ K. Koźniewski, *Czy należy przeproszać?*, „Na Rubieży” 2006, nr 88, s. 70-71.

między naszymi dwoma narodami, ukraińskim i polskim, jest równocześnie listem ja-koś zaskakującym, zdumiewającym. Jak mogło niemal dwustu intelektualistów, polityków, publicystów, posłów, działaczy społecznych, wielu znanych ze swojej mądrości politycznej i moralnej szlachetności, prezentujących zresztą najrozmaitsze kierunki i opcje polityczne od tak zwanej lewicy do prawicy, jak mogli wszyscy oni oddając cześć ofiarom „Akcji Wisła” nie zauważyć, że właśnie „Akcja Wisła”, która dla wielu rzeczywiście była dramatem rozstania się z ziemią ojczystą, równocześnie w tamtych warunkach, okolicznościach, sytuacjach politycznych, dzisiaj już historycznych, była najbardziej możliwym pokojowym, humanitarnym rozwiązaniem spętłonego dramatu państwowo-narodowościowego. [...] Dzisiaj, 50 lat po tamtych wydarzeniach, już przecież wiemy, że „Akcja Wisła” przy wszystkich dramatach osobistych doprowadziła do państwowego spokoju, była w ówczesnej sytuacji najbardziej humanitarnym rozwiązaniem trudnego problemu”²⁷.

Zamykając ten wątek, oddajmy jeszcze raz głos profesorowi Prusowi. Podsumowuje on współczesną sytuację, pisząc:

Dotychczasowa polityka uników, typowego chowania głowy w piasek, „nie drażnienia” i przeproszania zamiast twardych, roztropnych kompromisów, tylko rozzuchwała Ukraińców, Niemców, Żydów. Jesteśmy tego, niestety, biernymi świadkami – a to także dlatego, że brak nam jedności w tej sprawie. [...] Zewrzyjmy szeregi i przestańmy opluwać tych, którzy, z narażeniem własnego i swoich najbliższych życia, robili przez lata całe to, co im podpowiedziało sumienie. Nie dopuśćmy do wielkiej antypolskiej kampanii w 60-tą rocznicę operacji „Wisła”. Sprawa bowiem zaczyna być poważna i obawiam się, że i tym razem spełni się znane przysłowie, że Polak mądry po szkodzie”²⁸.

Fatalna uchwała Senatu z sierpnia 1990 roku potępiająca operację „Wisła” przyczyniła się do pobudzenia wśród Ukraińców nastrojów rewindykacyjnych, które nie budują dobrych stosunków polsko-ukraińskich. Jak już zauważono wyżej, zawtórowała jej w 1997 roku paryska „Kultura”, publikując list 191 polityków polskich dotyczący operacji „Wisła”. Podeszli oni do tej sprawy dogmatycznie i jednostronnie, dopatrując się w operacji przejawów ducha stalinizmu i zapominając lub raczej świadomie i tendencyjnie przemilczając fakt, że została ona spowodowana koniecznością położenia kresu banderowskiemu zbrodniom. Że jej właściwymi autorami byli kierownicy OUN i UPA i ich równie okrutni podkomendni.

W III Rzeczypospolitej weszły w powszechny obieg poglądy Jerzego Giedroycia. Był on wyznawcą tezy o totalnym niebezpieczeństwie rosyjskim, którego oddziaływanie widział nie tylko na płaszczyźnie ściśle politycznej, ale także i cywili-

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ E. Prus, *op. cit.*, s. 8.

zacyjnej. Nie dostrzegał przez to wagi wielu innych kwestii będących przedmiotem wysiłków polityki polskiej. Wyznawana teza o priorytecie niebezpieczeństwa rosyjskiego rzutowała na jego stosunek do Ukrainy jako narodu, a potem i państwa, a także i stosunek do nacjonalizmu ukraińskiego wraz z jego głównym ideologiem Dmytro Doncowem. Giedroyc od początku swojej działalności widział w Ukrainie potencjalnego sprzymierzeńca przeciwko Rosji, co w latach międzywojnia nie było w Polsce poglądem zbyt oryginalnym, zważywszy na całą politykę wschodnią obozu belwederskiego. Specyficznego smaczku odnośnym poglądom Giedroycia dodaje fakt, że jako liberał ciepło traktował szowinistycznego jakby nie było nacjonalistę i twórcę darwinistycznej doktryny nacjonalizmu ukraińskiego Dmytro Doncowa. Doncow w swojej doktrynie chciał przeciąć wszelkie powiązania na wszystkich możliwych płaszczyznach, jakie istniały pomiędzy Ukraińcami a Rosjanami i Rosją białą czy czerwoną. Giedroyc na ołtarzu swojego antyrosyjskiego nastawienia składał inne wartości, a wśród nich również i logikę oraz poczucie sprawiedliwości. Nie cierpiąc katolicko-narodowej endecji, akceptował jednak szowinistę – Doncowa²⁹. Głosząc hasła demokracji i liberalizmu, zalecał do końca swoich dni przemilczanie i całkowite zapomnienie ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach³⁰. Jak zauważył wrocławski socjolog profesor Zbigniew Kurcz, powstał „wschodni mit Jerzego Giedroycia”, szkodliwy z punktu widzenia polityki polskiej i interesów Polaków na Kresach Wschodnich. Bazował on m.in. na przeświadczeniu, że powinniśmy ustępować małym narodom położonym między Rosją a Polską i być

²⁹ Syntetyczne omówienie stosunku Giedroycia do problemu ukraińskiego znajdzie czytelnik w artykule: B. Grott, *Problematyka ukraińska w paryskiej „Kulturze”*, „Sprawy Narodowościowe” 2007, z. 30, s. 57-73.

³⁰ W dniu 1 IX 2000 roku, na dwa tygodnie przed swoją śmiercią, Jerzy Giedroyc w wywiadzie udzielonym Polskiemu Radiu stwierdził, iż zbrodnie ukraińskie popełnione na Polakach przez UPA powinny zostać całkowicie zapomniane. Redaktor „Kultury” nawet nie próbował wówczas w jakikolwiek sposób uzasadnić takiego poglądu. Symptomatyczne było też zachowanie Jerzego Giedroycia w stosunku do profesora E. Prusa, doskonałego znawcy stosunków polsko-ukraińskich ostatniej doby. Jak prof. E. Prus relacjonował autorowi niniejszego opracowania, został on zaproszony do Giedroycia. Wynajęto mu lokum w nader kiepskim hoteliku na terenie Paryża, zamiast zapewnić mu noclegi w Maisons-Laffitte, gdzie podejmowano innych gości. Prus, chcąc rozmówić się z Giedroyciem, telefonował do niego wielokrotnie, otrzymując w odpowiedzi informacje, że np. redaktor „Kultury” nie ma w danym momencie czasu. Oprawdzano go też po zabytkach Paryża, mimo iż to nie leżało w programie odwiedzin. Gdy doszło do rozmowy z Giedroyciem, ten albo niewiele mówił, albo poruszał tematy postronne niezwiązane ze stosunkami polsko-ukraińskimi. Właściwie nie doszło do treściwej rozmowy na temat, który był powodem odwiedzin. Giedroyc jakby unikał bolesnych tematów, które poruszał Prus w swoich książkach, a które podważałyby poglądy Giedroycia na najnowsze stosunki polsko-ukraińskie. Nie opublikował też tekstu, który miał przygotować Prus dla „Kultury”. Jak wynika z tego i podobnych zachowań Giedroycia, nie był on zdolny przyjmować niezgodnych z jego koncepcjami faktów. Odgradzał się od nich w myśl zasady: jeśli fakty nie zgadzają się z moją teorią, to tym gorzej dla faktów. Równolegle jednak pozorował otwartość. W końcu przecież przyjął profesora Prusa, rozmawiał z nim. Ale co to była za rozmowa!

wyrozumialiśmy dla ich historycznych kompleksów³¹. Ale czy Ukraińcy są małym narodem? Ich kompleksy stały się przyczyną wielkiego rozlewu krwi. Nie możemy więc być dla nich pobłażliwi.

Zbliżając się do końca recenzji poświęconej 88 numerowi pisma „Na Rubieży”, wydawanego przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu, oraz własnych refleksji nad poruszonymi tam ważnymi i trudnymi problemami, autor niniejszego artykułu nie może oprzeć się chęci postawienia pytania – co dalej?

Tożsamość narodowa współczesnych Ukraińców jest dość wąta i właściwie dopiero się kształtuje. Chodzi oczywiście o Ukrainę pojmowaną jako całość w dzisiejszych jej granicach państwowych, a nie tylko o jej zachodnią część, która stanowiła do 17 września 1939 roku południowo-wschodnie Kresy II RP i która była wolna od sowieckiej indoktrynacji i wyniszczającej oraz winnej ludobójstwa polityki ZSRS. Tożsamość ta ma dość wąską tradycję historyczną. W okresie nowożytnym jest nią tylko tradycja kozacka i hajdamacka oraz tradycja nacjonalizmu OUN-UPA o charakterze skrajnym, zbudowana na podstawach darwinizmu społecznego z elementami rasizmu³². Tu warto dodać, czego nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą dziennikarze i różni politycy, iż jest ona całkiem odmienna od wszystkich znanych typów nacjonalizmu polskiego³³. Inne tradycje historyczne, poza wymienionymi wyżej, miały charakter polski czy rosyjski. Przynależą więc do historii i kultury tych krajów i narodów.

Jak zauważyłem już wyżej, byłoby fatalnym dla Polski, a zapewne też i dla niektórych innych sąsiadów Ukrainy, gdyby tradycja OUN-UPA wraz z jej etyką i światopoglądem opanowała całą Ukrainę, stając się jej duchowym spoidłem i podstawą ideologiczną. Przymykanie oczu na ukraińskie (czyli nacjonalistyczne) żądania w imię „niedrażnienia” czy „łagodzenia” itd. jest daleko posuniętą naiwnością polityczną i może prowadzić do skutków odwrotnych od oczekiwanych przez kierowników nawy państwowej, być może za bardzo zapatrzonych we wzorce piłsudczykowski, których przecież nigdy nie udało się zrealizować. Trzeba pamiętać, że Piłsudski w swoich wielkich planach politycznych poniósł klęskę.

Ponadto czy można uwierzyć, że drugie i trzecie pokolenie potomków wołyńskich i wschodniogalicyskich „siekierników” i innych „bohaterów” mordujących bezbronnych – dzieci, starców i kobiety – przy pomocy średniowiecznych metod, zapatrzonych w „ideały” Żeleźniaka i Gonty, miało czas zmienić swoją kulturę i swoją ludzką kondycję na tyle, aby można im było wierzyć? Jeszcze raz powtórzę – polityka

³¹ Z. Kurcz, *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie. Studium socjologiczne*, Wrocław 2005, s. 376-393, 397-398, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 2764 (rozdz. *Wschodni mit Jerzego Giedroycia*).

³² Por. W. Poliszczuk, *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego*, Toronto–Warszawa 1996, *passim*.

³³ O typologii nacjonalizmu polskiego zob. B. Grott, *Nacjonalizm polski*, [hasło w:] *Encyklopedia „Białych Plam”*, t. 12, Radom 2003.

polska, która chce być prawdziwą polityką, powinna pokusić się o stworzenie warunków uzyskania jakiegoś wpływu na wykreowanie nowej ukraińskiej świadomości, która będzie wolna nie tylko od relikwów komunizmu, ale także i od poglądów Doncowa i OUN, nienawidzących wszystkiego co polskie. Inaczej znowu przegramy na tym froncie, a może także i na innych.

Zaprezentowany w niniejszym tekście 88 numer pisma „Na Rubieży” w pewnym zakresie służy takiej idei. Przypominając bowiem, alarmując czy ostrzegając, zmusza on do przemyśleń naukowców i polityków. Ponadto stanowi źródło dla badaczy najnowszej historii Polski. Zawiera fakty historyczne, a także odzwierciedla poglądy i uczucia tych, co uszli z życiem z kresowej pożogi i chcą dać świadectwo prawdzie oraz wyrazić troskę o przyszłość.

Na koniec niniejszych rozważań należy wskazać na jeszcze jeden wątek stosunków polsko-ukraińskich w dobie najnowszej. Należy je postrzegać na szerszym tle. Na rozległych obszarach Europy Środkowo-Wschodniej: w Estonii, na Łotwie, na Litwie, na Białorusi i Ukrainie oraz na terenach oderwanych od Węgier w 1918 roku pozostali przedstawiciele warstw dawniej panujących, a przynależnych do innych narodowości niż większość mieszkańców tych krajów. W dwóch pierwszych wymienionych właśnie państwach byli to tzw. Niemcy bałtyccy, ale także i Polacy w Inflantach, w trzech kolejnych Polacy, a na Słowacji, w Siedmiogrodzie i w Banacie Węgrzy. Wraz z procesem emancypowania się warstw ludowych na tych terenach, zaczęła się walka o ziemię, która dotychczas w wielkim procencie znajdowała się w rękach przynależnego do innej narodowości niż miejscowi chłopci ziemiaństwa lub też i chłopów tej samej co ziemiaństwo narodowości. Pragnienie usunięcia dawnych posiadaczy skutkowało w istocie rzeczy tym, co dzisiaj nazywamy czystkami etnicznymi. Ich przebieg i charakter w wymienionych krajach był bardzo zróżnicowany. Gdy w państwach bałtyckich przejmowanie ziemi przebiegało w sposób w miarę cywilizowany, to jest bezkrwawy, co nie znaczy, że nie bolesny dla jej dotychczasowych posiadaczy, to Rosja sowiecka, jak wiadomo, nie gardziła użyciem skrajnej przemocy, likwidując „wrogów klasowych”. Natomiast nacjonałści ukraińscy sięgnęli po metody jeszcze gorsze, posuwając się do ludobójstwa w imię uzyskania czystości etnicznej kraju. Występujący równolegle apetyt na cudzą ziemię połączony z szowinizmem nie szczędził również i obcoplemiennych w stosunku do nich chłopów, którym również chciano odebrać ich własność i wzbogacić się na drodze rabunku. Można to było zrobić bez rozlewu krwi. Ukraińscy nacjonałści wybrali jednak metody najpotworniejsze, o jakich cywilizowana Europa zapomniała już od dawna. Nie miejsce tu na dokładne roztrząsanie wydarzeń historycznych. Jednak zasygnalizowanie powyższych spraw jest potrzebne. Pozwala ono spojrzeć na krwawą czystkę etniczną przeprowadzoną przez UON i UPA na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej nie tylko przez pryzmat ideologii szowinistycznego nacjonalizmu jako zjawiska przynależnego do sfery polityki w XX-tym wieku, ale także jako na przykład jednej spośród wielu rebelii chłopskich, które zawsze były skrajnie okrutne i niszczycielskie w stosunku do istniejącej cywilizacji i kultury.

**WŁADYSŁAW SIEMASZKO, EWA SIEMASZKO,
LUDOBÓJSTWO DOKONANE PRZEZ NACJONALISTÓW
UKRAIŃSKICH NA LUDNOŚCI POLSKIEJ WOŁYNIA. 1939-1945,
T. 1-2, WARSZAWA 2000, WYDAWNICTWO
VON BOROWIECKY, ss. 1434**

Znajomość faktów związanych z ludobójstwem dokonanym przez nacjonalistów ukraińskich nie jest w takim stopniu powszechna ani tak precyzyjna, jak znajomość faktów dotyczących zbrodni popełnionych przez hitlerowców i władze sowieckie. Eksterminacja ta dotyczyła tak ludności polskiej, jak i żydowskiej, a nawet ukraińskiej reprezentującej inne niż nacjonałiści postawy. Wynikiem badań mających uściślić poglądy na jej rozmiary, stosowane metody oraz ramy organizacyjne jest książka Władysława i Ewy Siemaszków poświęcona tej tragedii.

Doceniając wagę tej źródłowej, liczącej prawie półtora tysiąca stron publikacji, premier Jerzy Buzek wystosował do Autorów specjalny list z podziękowaniami. W kancelarii premiera spotkali się też z nimi jego doradcy do spraw społecznych, profesor Antoni Sułek i Agnieszka Bogucka. Ta ostatnia stwierdziła: „Dzieło Państwa Siemaszków to zwrotny moment w zakresie badania dziejów zbrodni dokonanych na narodzie polskim przez ukraińskich nacjonalistów. Książka zdobyła także nagrodę „Przeglądu Wschodniego” jako najlepsza książka historyczna 2000 roku.

Ludobójstwo realizowane pod egidą OUN i UPA miało szereg potwornych cech w porównaniu z tym, czego dopuszczali się hitlerowcy i sowieci. Cechowało się ono wymyślnym okrucieństwem będącym wynikiem osobistej inwencji ludzi biorących udział w likwidacji ludności polskiej na Kresach południowo-wschodnich. Często zabójcami byli sąsiedzi lub krewni, koledzy czy znajomi. Do zabójstw dochodziło nawet w mieszanych narodowościowo rodzinach. Doprowadzała do tego skrajnie pojmowana zasada „Ukraina dla Ukraińców” realizowana z dziką konsekwencją. Jeden z ankietowanych przez Siemaszków wołyniaków wspomina:

W okresie międzywojennym miałem kolegę Ukraińca, nazywał się Wasyl Kleszczuk, chodziliśmy razem do szkoły, zapraszaliśmy się na święta, rodzice nasi również się szanowali, ze sobą bardzo dobrze żyli; przyjaźń nasza trwała do przyjścia Niemiec, tzn. 1941 r., do chwili napaści Hitlera na Związek Sowiecki. Od tej chwili u niego nastąpiła nienawiść do mnie, niejeden raz usłyszałem u niego to, że: „Budem ryzaty lachiw i tebe' też zaryżem.” [...] Przykro mi najbardziej, że większość bandytów to ci, z którymi chodziłem razem do szkoły, razem się bawiliśmy, razem paśli krowy.

Jeszcze inny z respondentów maluje taki oto straszliwy obraz: „Poszedłem nad sadzawkę, zobaczyłem okropny widok: wszyscy troje pływali już na wierzchu, okropnie posiekani siekierami i nożami, tak że trzeba było bandażem obwiązywać głowy, żeby się trzymały, były rozcięte prawie na dwie połówki”. Albo: „Wszystkie podwórka były gęsto wypełnione banderowcami – bili, rąbali siekierami, nożami, mordowali w okrutny sposób. Szli gęstym pasem, żywej duszy po sobie nie zostawiając, wszystko palili”.

Kryjąc się w lesie, widzieliśmy jak Ukraińcy, których przyjechało wozami bardzo dużo, okradali podpalane mieszkania, ładując zdobycz na wozy, oraz jak w okrutny sposób znęcali się nad naszymi wieloletnimi sąsiadami, przywiązując do drzew, odcinając kończyny, strzelając lub podpalając.

Tego typu sceny stanowią zawartość dużej części dzieła Siemaszków (s. 110-1245). Opisane zostaje, jak w tym ponurym procederze brały udział „dziesiątki tysięcy lokalnych ukraińskich chłopów”. Jak podkreślają Autorzy, w napadach uczestniczyli nie tylko mężczyźni, ale także kobiety, a nawet dzieci.

Mordując, niszczone także ślady osadnictwa polskiego. Ofiarą padały dobra użytkowe oraz obiekty kultury polskiej, która planowo miała zostać zmieciona z powierzchni ziemi. Siemaszkowie wskazują też na fakt obecnego uchylania się strony ukraińskiej od potępienia zbrodni popełnianych przez własny – szowinistyczny nacjonalizm spod znaku OUN i UPA. W tej kwestii także istnieje różnica w porównaniu z zachowaniem Niemców.

Recenzowana praca składa się z kilku części o różnym charakterze. Otwiera ją przedmowa pióra profesora Ryszarda Szawłowskiego. Potem zamieszczono wstęp. Reszta została podzielona na dwie części. Część pierwszą zatytułowano: *Zbrodnie ludobójstwa na ludności Wołynia*. Na jej początku znajdujemy rozdział: *Wołyń – informacje ogólne*. Zawiera on dane dotyczące tego województwa, a więc informacje o demografii, w tym o liczbie zamieszkałych tam Polaków i innych narodowości, o warunkach geograficznych oraz w wielkim skrócie o działaniach władz sowieckich i niemieckich. Trzonem tej części są rozdziały w liczbie jedenastu poświęcone zbrodniom dokonany przez UPA w poszczególnych powiatach. Te rozdziały zaś dzielą się na mniejsze paragrafy zatytułowane nazwami gmin lub miast. Każdy rozdział tworzą ustępy zawierające informacje o zbrodniach popełnianych w poszczególnych miejscowościach. Na końcu każdego z takich ustępów zamieszczana jest informacja „Liczba ofiar zbrodni nacjonalistów ukraińskich”. Jeszcze niżej podane są numery źródeł, których spis znajduje się w drugim tomie dzieła na stronach od 1295 do 1336. Autorzy operują więc konkretnymi liczbami zabitych, w wypadku zaś niemożliwości dokonania identyfikacji wszystkich ofiar stawiają znaki zapytania.

Część pierwsza wypełnia do końca tom 1 dzieła oraz tom 2 do strony 1104. W tomie 2 znajdują się kolejne teksty: rozdział XII – *Zbrodnie na ludności Wołynia poza Wołyniem*, rozdział XIII – *Odpowiedzialni za zbrodnie ludobójstwa na Wołyniu* oraz *Podsumowanie*, które zawiera syntetyczne ujęcie dramatu Polaków na tej ziemi. Tam mieszczą się szacunki ogólnych strat oraz opracowania innych problemów takich

jak: *Pomoc Ukraińców Polakom, Polska obrona, Odwety, Polacy w Schutzmannschaften, Inne narodowości jako ofiary OUN-UPA i Zbrodnie niemiecko-ukraińskie.*

Zanim rozwinieśmy wątki, które przedstawiają Autorzy w powyższych rozdziałach, trzeba zaprezentować część drugą pod tytułem *Aneksy*. Tam, również ułożone według powiatów, zostały zamieszczone relacje osób ocalałych z wołyńskiej apokalipsy¹. Dalej przedstawione są *Inne dokumenty*: prasowe, urzędowe, wojskowe, kościelne, ukraińskie. Na szczególną uwagę zasługuje *Dokument 79*. Tam to bowiem Autorzy zamieścili *Przykłady pieśni i wierszy Ukraińskiej Powstańczej Armii ze zbiorów wydanych w 1992 roku w Łucku na Ukrainie*. Są to więc treści, którymi sycona jest nadal społeczność współczesnej Ukrainy.

Dokumentację opracowania Siemaszków uzupełnia też zbiór 78 fotografii. Przedstawiają one ofiary mordów na miejscach zbrodni, zdjęcia żywych jeszcze ludzi, ekshumowane szczątki, miejsca będące przedmiotem ataków UPA, groby, itd. Bardzo bogato przedstawia się bibliografia. Składają się na nią źródła archiwalne, źródła znajdujące się w dokumentacji organizacji, stowarzyszeń i w zbiorach prywatnych oraz publikacje różnego typu zawierające relacje, wspomnienia, dokumenty, prasę. Omawiana pozycja posiada również liczne tabele statystyczne, mapy: całego Wołynia, poszczególnych powiatów oraz różne rysunki. Całość zamyka alfabetyczny indeks miejscowości. Książka stanowi, rzecz można, wzorowy model opracowania poświęconego martyrologii wielkich grup ludzkich na określonych terenach. Bogaty zasób źródłowy i drobiazgowo obliczenia gwarantują ścisłość wysuwanych wniosków.

Władysław i Ewa Siemaszkowie, przystępując do zrekonstruowania rozmiarów popełnionych na Wołyniu ukraińskich zbrodni na narodzie polskim, konstatują tylko niewielką ilość sygnałów pochodzących od tamtejszych Polaków, które świadczyłyby o wyrazach niechęci w stosunku do nich ze strony Ukraińców przed 1939 rokiem. Uważają, że akcje ludobójcze były dla Polaków zaskoczeniem – zjawiskiem niezrozumiałym. Przebieg wołyńskiej tragedii Autorzy dzielą na kilka etapów, które różnią się tak pod względem charakteru akcji eksterminacyjnych, jak i ich rozmiarów oraz ogólnej sytuacji, która determinowała takie wydarzenia.

Pierwszy rozdział tragedii miał miejsce we wrześniu i październiku 1939 roku. Ukraińcy przedsięwzięli różne antypolskie akcje jeszcze przed 17 września 1939 roku. Dzień agresji sowieckiej zmienił jednak diametralnie sytuację na Kresach Wschodnich, a więc i na Wołyniu. W tym czasie zaczęły się zabójstwa połączone z rabunkiem mienia, podpaleniami oraz z aktami gwałtów popełnianymi na policjantach, małych grupkach żołnierzy Wojska Polskiego, na ziemianach czy na innych bardziej czy mniej eksponowanych osobach przynależnych do narodu polskiego. Siemaszkowie podkreślają, iż atmosfera wrogości ze strony Ukraińców osiągnęła wówczas już taki poziom, że gdyby nie nowy czynnik, jakim stał się terror ze strony NKWD, to

¹ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 2, s. 1107-1294.

eksterminacja Polaków mogła wystąpić znacznie wcześniej, niż to się stało w rzeczywistości. Liczba przestępstw dokonanych wówczas przez Ukraińców jest trudna do precyzyjnego określenia, zważywszy na fakt, że wiele ofiar pochodziło z innych terenów, więc ich obecność na Wołyniu była daleko trudniejsza do zauważenia niż to, co się działo z ludźmi miejscowymi, osadzonymi mocno w kontekście społecznym. Lecz i w takich wypadkach Autorzy omawianego dzieła w oparciu o źródła wykazują liczby ofiar ustalonych oraz „niesprecyzowanych”, ale wynikających z materiału źródłowego. Wyniki badań ujmują tabelarycznie.

Drugi okres tragedii Polaków na Wołyniu otworzył fakt wycofania się władz sowieckich i wejście Niemców na ten teren. Wówczas to wraz z Wehrmachtem pojawili się aktywiści OUN, dokonując eksterminacji niewygodnych z punktu widzenia nacjonalistów ukraińskich grup ludności. Niebawem powstała policja ukraińska, obdarowana przez nowego okupanta szerokimi uprawnieniami. Sytuacja Polaków stawała się coraz bardziej groźna. Mnożyły się wówczas akty terroru. Rok 1942 stał się rokiem ostatecznej zagłady Żydów, w której Ukraińcy także brali masowy udział. Natomiast dla Polaków prawdziwa gehenna dopiero się zaczynała, aby w następnym roku osiągnąć swoje apogeum. Wówczas to doszło do właściwie całkowitej likwidacji biologicznej żywołu polskiego. Hasło: „Ukraina dla Ukraińców” było realizowane w sposób najbardziej okrutny z możliwych. Powszechną metodą stała się zbrodnia. Nawet duchowni prawosławni niejednokrotnie święcili narzędzia zbrodni, wspierając akcję moralnie.

Napady na duże polskie osiedla, wymagały koncentracji większych sił ukraińskich. W razie częściowego niepowodzenia napady wznawiano, aby dokonać w całości dzieła wyniszczenia ocalałych ludzi. Napastowane wsie były otaczane, następnie szturmowane przez uzbrojonych w broń palną. Potem napastnicy, formalnie nieprzynależni do organizacji, dokonywali dzieła mordu przy użyciu najczęściej narzędzi gospodarskich (młotki, piły, kołki, formy, itd.). Następnie okolice niszczonych osiedli przeszukiwano, wyciągając ocalałych z pogromu i dobijając ich. Wiele ofiar długo konało w mękach. W wypadku mordów na Polakach, którzy żyli w rozproszeniu wśród ludności ukraińskiej, szanse przetrwania były jeszcze mniejsze. Napastnicy mieli ułatwioną działalność, a ich liczba nie musiała być aż tak duża. Jeszcze łatwiejszym łupem stawały się pojedyncze osoby zgładzone w drodze, w trakcie ucieczki lub poszukujące swoich bliskich.

Jesienią 1943 roku *Oczyszczawalna akcja* na Wołyniu miała się w zasadzie ku końcowi. Polacy zniknęli z większości wsi. Wyjątkiem były osady położone wokół miast i innych miejsc, gdzie stacjonowały wojska niemieckie czy węgierskie oraz tak zwane samoobrony polskie. Polacy znajdowali także schronienie w partyzantce, z której w styczniu 1944 roku została utworzona 27. Dywizja AK. Niepodzielne władztwo ukraińskiego nacjonalizmu miało się jednak ku końcowi. W końcu drugiej połowy 1944 roku Wołyń został już zajęty przez Armię Czerwoną. Ten nowy stan bynajmniej nie zakończył ludobójczej działalności UPA. Napady trwały dalej, nawet i w 1945 roku. Całokształt wydarzeń związanych z eksterminacją Polaków jest

przez Siemaszków szczegółowo udokumentowany. Każda informacja jest oparta na źródłach, a tam, gdzie podanie liczb nie jest możliwe, również i szacunki są oparte na metodzie w pełni spełniającej wymogi rzetelności naukowej.

Tak więc Władysław i Ewa Siemaszkowie wykazują imiennie ilość zamordowanych na Wołyniu Polaków na 36 543 osoby. Do tej liczby dodają zamordowanych z miejscowości o częściowo ustalonej liczbie ofiar oraz z miejscowości o nieznanym losie Polaków. W sumie szacują polskie straty ludnościowe na Wołyniu z rąk UPA oraz wspomagającej tę organizację ukraińskiej ludności cywilnej na 50 000-60 000 ofiar². W zakres tej liczby nie wchodzi okaleczeni fizycznie lub psychicznie. Osobny rozdział stanowią ogromne zniszczenia materialne oraz kulturalne poniesione z rąk nacjonalistów ukraińskich.

Bardzo ciekawy i cenny fragment omawianego dzieła to rozdział pt. *Odpowiedzialni za zbrodnie ludobójstwa na Wołyniu*³. Ma on szczególną wymowę, gdyż wskazuje na konkretne organizacje, osoby, a także i inspiracje ideologiczne, które przyczyniły się do zbrodni. Jak zostaje wykazane, „matką” zbrodni była powstała w 1929 roku Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, podzielona w 1940 roku na dwa odłamy. Dlatego znajdujemy w wymienionym właśnie rozdziale takie paragrafy jak: *OUN i UPA Stefana Bandery*, *OUN i formacje zbrojne Andrija Melnyka*, a także *Nacjonalistyczne formacje zbrojne Maksyma Borowca – Tarasa Bulby*. Niezwykle cenne informacje zawiera też paragraf zatytułowany *Wykaz funkcyjnych ukraińskich ugrupowań nacjonalistycznych uczestniczących w zbrodniach ludobójstwa na ludności polskiej*. Tu prym wiodą takie postacie jak Mykoła Łebed, Roman Szuchewycz czy greckokatolicki ksiądz Iwan Hrynioch. Lista jest bardzo długa (ma 14 stron). Obok głównych liderów OUN i UPA są więc szczegółowo zaprezentowani powiatowi liderzy OUN i UPA oraz innych jednostek organizacyjnych i jednostek wojskowych. Powyższą listę wspiera 5 stron przypisów oraz 47 sygnatur źródeł. Tak starannie opracowaną historię wołyńskich Polaków, którzy zginęli z rąk nacjonalistów ukraińskich, recenzent wydawniczy dzieła prof. dr hab. Piotr Łossowski ocenił następująco:

Znaczenie [...] pracy jest olbrzymie i to z punktu widzenia zarówno naukowego, jak i politycznego. Stanowić będzie rzeczową, opartą na faktach, konkretną podstawę do dalszych rozważań. Przyczyni się do sprowadzenia toczonych dyskusji ze sfery ogólnikowych oskarżeń i powierzchownych ocen na niepodważalną płaszczyznę faktów [...]. Księga stanowić będzie wyraz oddania hołdu tysiącom niewinnych ofiar, stanie się cennym przypomnieniem i pamiątką dla ich rodzin⁴.

Warto też przypomnieć opinię innego znawcy problematyki i zarazem autora przedmowy do książki Siemaszków, prof. dra Ryszarda Szawłowskiego:

² *Ibidem*, t. 1, s. 39.

³ *Ibidem*, t. 2, s. 1007-1032.

⁴ Zob. na odwrocie okładki t. 2 dzieła Siemaszków.

Już nikt z notorycznych falszyfikatorów nie będzie mógł mieć cienia wątpliwości co do tego, kto interesujące nas ludobójstwo „zaczął”. Nikt nie będzie mógł nadal fabrykować legendy na temat tego, jak to rzekomo na Wołyniu – pomijając zresztą krzywdzące bezprawie, które taka akcja musiałaby oznaczać – Ukraińcy najpierw „tylko” żądali, aby Polacy „dobrowolnie” opuścili tę ziemię. Nikt nie będzie mógł kwestionować faktów planowego i szczególnie barbarzyńskiego ukraińskiego ludobójstwa na wołyńskich Polakach, stanowiących tam zaledwie kilkanaście procent ludności, a w dodatku niemal zupełnie bezbronnych. Nikt uczciwy wreszcie nie będzie mógł choćby tylko bezmyślnie określić interesujących nas tu wydarzeń po prostu jako „wojnę domową”, „bratobójczy konflikt”, „zderzenie dwu nacjonalizmów”, „wojnę polsko-ukraińską” [...] prawda w końcu musi się przebić, również po stronie ukraińskiej⁵.

Przytoczenie tutaj tak mocnych słów jest niezbędne zwłaszcza w kontekście wielu krzywdzących opinii i niedomówień, mających za zadanie tuszować właściwą wymowę faktów. Opinie tych jest niestety stanowczo za dużo. Problem ten również został podjęty we wstępie do *Ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia. 1939-1945*. Jego autorzy polemizują z tymi historykami zarówno ukraińskimi, jak i polskimi, którzy nie doceniają ogromu strat poniesionych przez ludność polską na Kresach południowo-wschodnich z rąk OUN-UPA. Polemika ta odbywa się w kontekście materiałowego opracowania, jakim jest książka Siemaszków. Znajduje się w nim kolejne argumenty zamykające, jak można sądzić, czas panoszenia się różnych tendencyjnych interpretacji. Pewną formą potwierdzenia ustaleń zawartych na kartach *Ludobójstwa* są też prace ukraińskiego badacza Wiktora Poliszczuka, który w szeregu publikacji książkowych udowadniał źródłowo swoje tezy o zbrodniczej działalności OUN-UPA, skierowanej przeciwko Polakom, Żydom, Rosjanom, a także myślącym inaczej niż nacjonałiści Ukraińcom. Głównym jego dokonaniem jest pięciotomowa książka pt. *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*⁶.

Kończąc powyższe uwagi, trzeba jeszcze raz z naciskiem podkreślić, że książka *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945* jest bardzo potrzebną, cenną i niezastąpioną pozycją również ze względu na zaprezentowany warsztat naukowy. Autorzy pokazali tam metodę, którą można się posłużyć przy następnych opracowaniach podobnego typu. Na dokładne zinventaryzowanie zbrodni oczekuje dzisiaj jeszcze Lubelszczyzna, Polesie oraz dramat 200 000 osób ze społeczności żydowskiej, które również straciły życie wskutek działalności OUN-UPA.

⁵ Zob. na odwrocie okładki t. 1, dzieła Siemaszków.

⁶ W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*. t. 1: *Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego. Ukraiński ruch nacjonalistyczny: struktura organizacyjna i założenia programowe*, Toronto 1998, ss. 234, *passim* t. 2: *Dowody zbrodni OUN i UPA. Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999*, Toronto 2000, ss. 778, *passim*, t. 3-5: *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach*, Toronto 2002-2003, s. 510, 524, 536, *passim*.

**HENRYK KOMAŃSKI, SZCZEPAN SIEKIERKA, *LUDOBÓJSTWO
DOKONANE PRZEZ NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH NA
POLAKACH W WOJEWÓDZTWIE TARNOPOLSKIM 1939-1946,
WROCŁAW 2004, WYDAWNICTWO „NORTOM”, ss. 1182***

W ślad za monumentalnym dziełem Władysława i Ewy Siemaszków o ludobójstwie dokonanym na Polakach w województwie wołyńskim¹ jesień 2004 przyniosła analogiczne opracowanie dotyczące ziemi tarnopolskiej. Jego autorzy zadbali o nadanie swojej książce szaty zewnętrznej bardzo podobnej do książki Siemaszków. Ten sam format obydwu wydawnictw, taka sama sztywna okładka w tym samym, jasnoszarym kolorze, tak samo na czerwono zabarwione litery pierwszych słów tytułów: *Ludobójstwo...*, tak samo zredagowane tytuły – to wszystko już na pierwszy rzut oka wskazuje, że mamy do czynienia z kolejnym segmentem serii. Jedyna różnica polega na umieszczeniu na okładce omawianego tu wydawnictwa fotografii zamordowanych dzieci. W ten sposób prawda o zbrodniach dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów uzyska pełną inwentaryzację, chroniąc od zapomnienia ofiary, ich cierpienia i dokonane na nich straszliwe czyny. W ten sposób zostanie zamknięta historia polskiego osadnictwa w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, które od XIV w. aż po lata II wojny światowej trwało na wschodnim posterunku.

Całość dzieła Henryka Komańskiego i Szczepana Siekierki otwiera *Wstęp*. Autorzy zaczynają od krótkiej refleksji na temat położenia ludności ukraińskiej w II Rzeczypospolitej. Podobne informacje można też znaleźć na końcu rozdziału pierwszego. Są one bardzo istotne, bo wskazują na ogromne dysproporcje, jakie zachodziły pomiędzy oficjalnym stosunkiem Polski czasów międzywojnia do obywateli narodowości ukraińskiej a tym wszystkim, co czynili ukraińscy nacjonaści spod znaku OUN i UPA w latach wojny i w okresie tuż po niej swoim polskim sąsiadom,

¹ Książkę Władysława i Ewy Siemaszków *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia. 1939-1945*, t. 1-2, Warszawa 2000 zrecenzowano także w: „Zeszyty Społeczne KIK” 2002, nr 10; „Kirchliche Zeitgeschichte” 2002, H. 1; „Teki Historyczne” (Londyn) 2004; „Rocznik Przemyski” 2003, t. 38; „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2003, nr 2; „Zeszyty Historyczne WiN” 2001, nr 15; „Przegląd Humanistyczny” 2003, nr 1; „Dzieje Najnowsze” 2002.

a niejednokrotnie nawet i najbliższym krewnym. Ogrom bestialstwa jest porażający – przepelnia on bez mała ponad tysiąc stron omawianej tu publikacji. Podkreślając walor podawanych przez autorów informacji o położeniu Ukraińców w II Rzeczypospolitej, należy równocześnie skrytykować ich za ograniczenie się do lakonicznych wypowiedzi. Szersze potraktowanie tego wątku byłoby wskazane także ze względu na pokutujące jeszcze w świadomości niektórych stereotypy, które niejako automatycznie sugerują bezrefleksyjne przyznawanie racji mniejszościom narodowym żyjącym w II RP. Zapomina się o całokształcie ich działalności, czasami zmieniającej się już przed wybuchem wojny w kolaborację z III Rzeszą i w terroryzm. Wspomniane stereotypy zazwyczaj skutkują błędną oceną zaszytych sytuacji i brakiem właściwego rozumienia mających miejsce mechanizmów, które stają się w pełni czytelne dopiero w szerszym kontekście. Do tych stereotypów należy zaliczyć m.in. obraz położenia Ukraińców w totalitarnym Związku Sowieckim w latach trzydziestych i zupełnie inny jego stan w II Rzeczypospolitej. Takiego porównania brak u Komańskiego i Sierkierki. Wydaje się, że byłoby ono pouczające i pożyteczne.

Jednym z przekłamań zakradających się do lansowanej niekiedy wizji historii stosunków polsko-ukraińskich są próby stawiania znaku równości pomiędzy działalnością w czasach II wojny światowej strony polskiej i strony ukraińskiej. Te szczególnie niegodziwe kłamstwa trzeba zwalczać na wszystkich płaszczyznach. Oczywiście głównym orężem są tutaj ukazywane informacje o aktach ludobójstwa, ale wydaje się, że warto sięgać i do innych metod, posługując się szeroko pojętą komparatystyką. Autorzy wskazują co prawda na zasadnicze cechy współczesnej propagandy ukraińskiej i jej związek z ideologią nacjonalizmu ukraińskiego oraz wpływ tego ostatniego na czyny jego zwolenników i inspirowanych przez niego kręgów, lecz tego typu konstatacji nigdy nie jest za wiele. Istotne są również różnice w charakterze psychologicznym, kulturowym, socjologicznym czy gospodarczym, które rzutowały na zachowania Ukraińców. One też powinny być zaznaczone w niniejszym opracowaniu. Niestety nie spotykamy prób ich przedstawienia. Miejmy jednak nadzieję, że zrelacjonowane tragiczne wydarzenia przemówią wystarczająco dobitnie. Wstęp dzieła zawiera też informacje dotyczące Stowarzyszenia Rodzin Ofiar Ukraińskich Nacjonalistów, charakteryzuje jego cele i podkreśla poczucie misji tych, którzy przeżyli, którzy byli świadkami i uczestnikami tragedii. Czytelnik w 13 punktach dowiadyuje się o formach działania Stowarzyszenia i realizowanych przez nie zadaniach. W ten sposób autorzy już na początku swojej książki przedstawiają metody, które zastosowano przy jej pisaniu, podają imiennie ustaloną i oszacowaną liczbę zamordowanych Polaków, która według nich wynosiła 40 000-50 000 osób. Różnica pomiędzy liczbą ustalonych nazwisk zamordowanych (11 058), liczbą zamordowanych anonimowo (23 102) jest dość duża. Jej powodem, jak podają autorzy, jest upływ lat pomiędzy dokumentowanymi zdarzeniami i czasem podjęcia badań, które stały się możliwe dopiero po upadku komunizmu. Zdają sobie oni sprawę z pewnych mankamentów ich opracowania, chociaż na jego napisanie poświęcili całe dziesięciolecie. W dalszym ciągu oczekują na nowe informacje oraz dopływ materiałów i uzupeł-

nień. Przewidują też wydanie suplementu. Dlatego zamykają wstęp adresem Stowarzyszenia i numerem jego telefonu.

Po wstępie następują kolejne rozdziały. Pierwszy z nich pt. *Formacje ukraińskich nacjonalistów* podaje na około dwudziestu stronach elementarne wiadomości dotyczące nacjonalizmu ukraińskiego, a także badanego obszaru ziemi tarnopolskiej. Pierwszy podrozdział informuje o UWO (Ukraińskiej Organizacji Wojskowej), dalsze o OUN (tam zacytowany jest dekalog ukraińskiego nacjonalisty), ze szczególnym uwzględnieniem frakcji Bandery i Służby Bezpeky. Autorzy omawiają też, jednak w bardzo krótkim zarysie, ideologię OUN. Dokonują kwalifikacji ludobójczych czynów UPA, odwołując się do prawa polskiego i międzynarodowego. Poświęcone temu zagadnieniu ustępy przedstawiają wyczerpujący zestaw argumentów, pozwalający na stosowanie terminu „ludobójstwo” odnośnie do czynów UPA. Termin ten jest zdefiniowany w sposób precyzyjny. Zabieg jest bardzo celowy ze względu na próby podważania zasadności jego stosowania w odniesieniu do omawianych w książce sytuacji.

Powyższe informacje mają charakter kompilacyjny i choć nie wnoszą żadnych nowych elementów, to jednak w tym miejscu są niezbędne. Wprowadzają czytelników nieobeznanych ze szczegółami problematyki stosunków polsko-ukraińskich w problemy, których nie można pominąć.

Rozdział pierwszy zamyka podrozdział poświęcony charakterystyce terenu województwa tarnopolskiego wraz z jego mapą.

Powyższe zagadnienia nie zajmują wiele stron. Podstawowym elementem książki Henryka Komańskiego i Szczepana Siekierki są bowiem szczegółowe opracowania materiałów z całego województwa przedstawiające zbrodnie ludobójstwa dokonane na tamtejszych Polakach. Ta część składa się z dwóch typów rozdziałów. Pierwszy z nich zawiera informacje o wydarzeniach mających miejsce w poszczególnych miejscowościach. Są one usystematyzowane według powiatów. Każdy rozdział poświęcony danemu powiatowi zaczyna się jego krótkim opisem. Na końcu każdego są podawane sygnatury odnoszące się do literatury przedmiotu. Jest ona wyszczególniona na końcu książki². Podobnie postąpiono ze spisem świadków wydarzeń, który też znajduje się na końcu książki³. Wiadomości odnoszące się do poszczególnych wydarzeń są, jak można się domyślić, zróżnicowane. Dane o zamordowanych osobach też wyglądają różnie. Są podawane nazwiska z imionami lub bez nich. O ile są dostępne, zamieszczone są informacje o wieku, zawodzie, stopniu pokrewieństwa w stosunku do innych osób. Podobnie jest z informacjami o okolicznościach śmierci (np. sposób, w jaki dana osoba została zamordowana). W wielu przypadkach autorzy podają jedynie liczby osób zamordowanych w danej miejscowości, gdyż brakuje bliższych informacji poza ogólnymi wspomnieniami tych, którzy przeżyli. Lista strat ludzkich

² H. Komański, Sz. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2004, s. 1021-1043.

³ *Ibidem*, s. 990-1020.

też nie jest kompletna. Brakuje danych z około 30% miejscowości województwa tarnopolskiego. Zgromadzony w książce materiał daje jednak wystarczający obraz dokonanych zbrodni. Dane z poszczególnych powiatów są ujmowane w tabelach, które znajdują się na końcu każdego rozdziału poświęconego powiatowi. Obok nazw miejscowości są tam podawane liczby zamordowanych, liczby ustalonych nazwisk osób rannych oraz wypędzonych, a także ilość opuszczonych lub spalonych zagród. Po tabelach zamieszczono mapki powiatów z wypunktowanymi miejscowościami, w których miały miejsce udokumentowane mordy, grabieże i spalenia dokonane przez OUN-UPA w latach 1939-1945. W ten sposób zostały zinwentaryzowane akty przemocy dokonane na Polakach przez nacjonalistów ukraińskich w 17 powiatach województwa tarnopolskiego. Zajęło to 489 stron. Drugi typ rozdziałów dokumentujących zbrodnie OUN i UPA to zeznania świadków⁴. Każde z zeznań zaczyna się imieniem i nazwiskiem oraz jednobrzmiającą formułą: „byłem świadkiem”. Potem następuje nazwa miejscowości oraz daty, których dotyczą zeznania. Istotne znaczenie ma też dokumentacja fotograficzna przedstawiająca ofiary, pogrzeby, mogiły, cmentarze, pomniki i tablice pamiątkowe poświęcone tragicznym wydarzeniom. Zajmuje ona prawie sto stron⁵. Fotografie są zaopatrzone nie tylko w niezbędne podpisy takie jak nazwiska, daty czy nazwy miejscowości. Bardzo często są tam też podawane dokładniejsze informacje dotyczące osób, ich śmierci czy ucieczki z pogromów. Zasób tych materiałów dostarcza wielu informacji. Ożywiają one suche relacje i dane statystyczne. Uzupełniają teksty zeznań, uplastyczniają dane i wymowę cyfr. Szczególną uwagę zwracają drastyczne wypadki takie jak zabójstwa w rodzinach lub szczególnie okrutne sposoby pozbawiania życia. Czytelnicy mogą dowiedzieć się, że często morderstwa dokonywał sąsiad na sąsiędzie, niekiedy współmałżonek na małżonku, a nawet syn na ojcu w wypadku mieszanych rodzin.

Podajmy kilka przykładów. Jeden ze świadków, Roman Misztal, relacjonuje:

Włodzimierz [syn brata matki świadka, który był ożeniony z Ukrainką – B. G.] był bardzo mocno zaangażowany w działalność UPA. Był zaufanym bojownikiem tej organizacji i egzekutorem wielu akcji antypolskich. W 1944 r. otrzymał rozkaz zabicia swego ojca, który mimo że był Polakiem nie opuścił tych terenów. Rozkaz ten wykonał [...]. Spoczywa na cmentarzu w Poczapach obok ojca, którego zabił⁶.

Inny świadek, Wiktor Sołecki, tak opisuje okoliczności śmierci swojego ojca, którego najpierw uwięzili Ukraińcy:

Jednym z bijących był siostrzeniec ojca [...]. Drugim znęcającym się był bratanek – syn nieżyjącego już brata ojca. Jego żona Ukrainka wyszła po raz drugi za mąż, tym razem za Ukraińca Wasyla Suszko, który dwóch pasierbów wychował na żarliwych nacjonalistów [jak widać było to możliwe w II RP – B. G.]. Według relacji [...] mego ojca

⁴ *Ibidem*, s. 519-989.

⁵ *Ibidem*, s. 1043-1141.

⁶ *Ibidem*, s. 973.

o godzinie czwartej rano wrzucono na konny wóz i zawieszono do lasu, gdzie w rejonie starej leśniczówki wrzucono do głębokiej studni⁷.

Karty książki Komańskiego i Siekierki zawierają więcej takich relacji. Tak nacjonaści ukraińscy dokonywali czystki etnicznej, zabijając nawet najbliższych. W ten sposób dążyli do zbudowania „*samostinnoj Ukrainy*”, nie oglądając się na żadne względy. Nienawiść do innych narodów, jak Polaków czy Żydów, powodowała składanie na ołtarzu ukraińskiego nacjonalizmu wszystkiego i przekraczanie tych granic, których nie osiągnęli nawet hitlerowcy czy bolszewicy. Hekatomba, jaka miała miejsce w latach II wojny światowej i zaraz po niej na obszarach południowo-wschodnich województw II Rzeczypospolitej, była cofnięciem się pod względem cywilizacyjnym o dwieście lat. Musiała być przejawem nie tylko oddziaływania faszystowskiej ideologii, ale także wybuchem złych instynktów ludzkich, które rządzą się własnymi prawami, niezależnie od wszelkich ideologii.

Dokumentowanie zbrodni dokonywanych przez OUN-UPA na narodzie polskim jest sprawą doniosłej wagi. Warto tu przypomnieć, że falę cierpień i eksterminacji otwierały działania rosyjskie ciągnące się od czasów konfederacji barskiej przez cały wiek XIX oraz przez pierwszą połowę XX wieku. Po rewolucji październikowej kontynuowali ją w daleko okrutniejszej formie komuniści sowieccy. Ci ostatni mieli w swoim zasięgu jeszcze przed 17 września 1939 roku Polaków zamieszkujących wschodnie rejony Białorusi i Ukrainę zabruczańską. Czytając relacje i opisy dotyczące ludobójczej działalności OUN-UPA, należy więc pamiętać, że nie była ona zjawiskiem odosobnionym. Rozmiary ciosów zadawanych Polakom przez różnych napastników, ich planowość, a przede wszystkim wielkie straty ludnościowe stawiają nasz naród na równej płaszczyźnie z Żydami i Ormianami. Te trzy nacje były bowiem w ciągu swojej najnowszej historii najbardziej zagrożone i przeznaczone do likwidacji. O ile zbrodnie popełniane przez hitlerowców i bolszewików są w miarę dokładnie opisane, to znajomość faktów związanych z ludobójstwem dokonanym przez nacjonalistów ukraińskich nie jest tak rozpowszechniona. Próby manipulacji faktami i przemilczenia są nazbyt częste. W takich warunkach należy przyjąć książkę Henryka Komańskiego i Szczepana Siekierki ze szczególnie dużym uznaniem. Odegra ona z pewnością ważną rolę, „posiada – jak pisze jeden z jej recenzentów wydawniczych, ks. prof. dr hab. Józef Mandziuk – najwyższą rangę w naszej historiografii”. Bezdyskusyjne zalety tej publikacji nie wykluczają jednak pewnych braków. Bez wątpienia punktem odniesienia musi tu być opracowanie Władysława i Ewy Siemaszków poświęcone zagładzie ludności polskiej Wołynia. W omawianej książce brakuje odpowiednika zamieszczonego u Siemaszków rozdziału pt. *Wykaz funkcyjnych ukraińskich ugrupowań nacjonalistycznych uczestniczących w zbrodniach ludobójstwa na ludności polskiej*. Ta luka, jeśli jest to możliwe, powinna zostać wypełniona. Inne braki materiałowe nie są tak istotne, być może z czasem zostaną uzupełnione. Na koniec

⁷ *Ibidem*, s. 710.

można wyrazić przypuszczenie, że książki takie jak omawiana teraz oraz uprzednie dokumentalne dzieło Siemaszków przekonają i tych, którzy dotąd nie byli w pełni przekonani o ogromie zbrodni OUN i UPA, i tych, którzy chowali głowy w piasek ze względów oportunistycznych lub dlatego, że zostali otumanieni przez wrogie nam podszepty. Fakty krzyczą!

**SZCZEPAN SIEKIERKA, HENRYK KOMAŃSKI,
KRZYSZTOF BULZACKI, *LUDOBÓJSTWO DOKONANE
PRZEZ NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH NA POLAKACH
W WOJEWÓDZTWIE LWOWSKIM 1939-1947*, WROCŁAW 2006,
WYDAWNICTWO STOWARZYSZENIE UPAMIĘTNIEŃ
OFIAR ZBRODNI UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW
WE WROCŁAWIU, ss. 1269**

Książkę otwiera motto: „Ofiarom ludobójstwa w hołdzie, a wszystkim Polakom ku pamięci i przestrodze”. Jest ona trzecią z kolei pozycją dokumentującą zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Kresach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach II wojny światowej i w okresie bezpośrednio po jej zakończeniu. Kresy południowo-wschodnie to województwa wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie. Geografia zbrodni dokonywanych przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię na Polakach, ludności żydowskiej a także i na Ukraińcach o odmiennych poglądach i orientacjach politycznych przekroczyła nawet obszar czterech wymienionych województw, obejmując swoim zasięgiem jeszcze wschodnie rubieże województwa lubelskiego oraz południowe pogranicze województwa poleskiego. Uprzednio opublikowane obszerne monografie: Władysława i Ewy Siemaszków *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945* oraz Henryka Komańskiego i Szczepana Siekierki *Ludobójstwo dokonane na Polakach w województwie tarnopolskim w latach 1939-1946* wykazują kolejno co najmniej 60 000 i 40 000 ofiar na obydwu obszarach. Razem daje to liczbę około 100 000 zamordowanych, bardzo często w bestialski sposób. Straty ludności polskiej w województwie lwowskim poniesione z rąk nacjonalistów ukraińskich Siekierka, Komański i Bulzacki szacują na ponad 20 000 zamordowanych¹. W ten sposób stopniowo zbliżamy się do ustalenia pełnej liczby ofiar, która najprawdopodobniej zamknie się liczbą przekraczającą 150 000 osób. Zostaną zweryfikowane dotychczasowe przybliżone szacunki

¹ Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006, s. 1178-1179.

dokonywane od czasu wojny przez różnych autorów zarówno polskich, jak i zagranicznych (w tej ostatniej kategorii głównie sowieckich), które, nie będąc oparte na skrupulatnie zbieranych materiałach, zawyżały lub też i zaniżały liczbę pomordowanych.

Omawiane tu opracowanie dotyczące terenu przedwojennego województwa lwowskiego w zasadzie niewiele odbiega w swojej formie i koncepcji od poprzednich zrecenzowanych wyżej. Niemniej jednak w odróżnieniu od dzieła Siemaszków niniejsza książka również znacznie mniej uwagi poświęca kwestii odpowiedzialności konkretnych osób i komórek organizacyjnych po stronie ukraińskiej. Brak ujęcia tak bardzo ważnych zagadnień wydaje się być mankamentem recenzowanej książki, jednak, co należy podkreślić, i w istniejącym kształcie jest ona bardzo cennym opracowaniem. Pozostałe jej elementy zasadniczo pokrywają się z modelem dzieła Siemaszków, jak i z opracowaniem ludobójstwa dokonanego na Polakach w województwie tarnopolskim. Zebrane materiały zostały uszeregowane według powiatów, a w ich obrębie według poszczególnych miejscowości, gdzie dokonywano zbrodni. W obrębie każdej części dotyczącej danego powiatu najpierw umieszczono informacje o wydarzeniach w kolejnych miejscowościach podsumowane *Tabelami strat osobowych i materialnych*, gdzie w rubrykach: „Liczba zamordowanych”, „Ustalone nazwiska ofiar”, „Ranni” „Wypędzeni – wysiedleni” i „Spalone zagrody” podawane są szczegółowe liczby i inne dane. W dalszej kolejności umieszczono *Relacje i wspomnienia świadków*, którzy dożyli do naszych czasów. Wiadomości dotyczące powiatów zostały też zaopatrzone w mapki powiatów z wyszczególnieniem miejscowości, w których miały miejsce udokumentowane źródłowo mordy, grabieże i spalania dokonywane przez OUN-UPA w latach 1939-1947, oraz miejscowości, z których brak jest danych. Książka zawiera również mapę administracyjną całego województwa lwowskiego w jego międzywojennych granicach. Na końcu czytelnik znajdzie *Tabelę zbiorczą strat osobowych i materialnych w powiatach województwa lwowskiego*, wykaz publikacji, wykaz świadków, indeks geograficzny miejscowości oraz wykaz skrótów.

Trzeba podkreślić, że recenzowana tu książka, jak i poprzednia dotycząca polskiego genocydu w województwie tarnopolskim, ma szczególne znaczenie. Masowe mordy dokonywane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia zostały już dość szeroko nagłośnione. Natomiast daje się zauważyć pewna tendencja do ograniczania ich tylko do tej ziemi. W rzeczywistości w szczytowym okresie rzezi na Wołyniu, w 1943 roku, nacjonaści ukraińscy nie stanowili jeszcze większego zagrożenia dla ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej, a więc i w województwach tarnopolskim i lwowskim. Tam masowe mordy zaczęły się dopiero w 1944 roku. Akcją ludobójczą na tym terenie kierował Roman Szuchewycz, pseudonim „Taras Czuprynka”, który w grudniu 1943 roku stanął na czele UPA. To on stał się odpowiedzialny za zbrodniczą akcję tej organizacji przeciwko ludności polskiej (i nie tylko) w ziemi nad Dniestrem. Warto dodać, że mordy dokonywane tam przez UPA znajdują swoje potwierdzenie także w źródłach sowieckich i niemieckich.

Większość świadków, których wspomnienia zacytowano w niniejszej pracy, często ze znacznymi skrótami, co zostało podyktowane dużymi jej rozmiarami (książka

ma 1269 stron), złożyła zeznania także w Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w IPN. Trzeba też pamiętać, że ustalenia prokuratorów tej komisji jednoznacznie potwierdzają, iż miało miejsce zaplanowane i zrealizowane ludobójstwo na ludności polskiej. Dokonywano go głównie we wsiach.

Niniejsza książka zawiera również bogaty zbiór fotografii oryginalnych i prasowych, dokumentujących nie tylko bestialskie akty mordów, łącznie ze sposobami mordowania, ale także i ogromnisze zniszczeń substancji materialnej będącej wówczas w posiadaniu Polaków. Dokumenty te wskazują na metodyczność i zaciekłość w tępieniu przez nacjonalistów ukraińskich wszelkich śladów polskości i dążność do wymazania nawet wspomnień o niej na ziemiach Małopolski Wschodniej.

Autorzy uwzględnili także akta i postanowienia sądów grodzkich z lat 1946-1960, materiały archiwalne III Obszaru lwowskiej AK, osób prywatnych, wypisy z ksiąg parafialnych osób zamordowanych oraz rejestry z cmentarzy.

Na końcu trzeba też dodać, że czytelnik otrzymuje do rąk pierwsze całościowe opracowanie ludobójczej działalności OUN-UPA i innych zbrojnych formacji ukraińskich, jak dywizji SS „Hałyczyna” czy Samoobronnych Kuszczowych Widdiłów na terytorium województwa lwowskiego. Dotychczasowe publikacje na ten temat mają charakter raczej drobnych opracowań zajmujących się tylko wybranymi miejscowościami. Dominuje literatura wspomnieniowa. Stosunkowo mniejsza liczba ofiar w województwie lwowskim w porównaniu z innymi częściami Kresów południowo-wschodnich jest wynikiem nie tyle mniejszego natężenia zbrodni na tym terenie, co faktu nie występowania w zachodniej części województwa ludności ukraińskiej, z której to przecież rekrutowali się mordercy.

Wartość dokumentacyjna recenzowanego opracowania i waga źródeł, a wśród nich w szczególności relacji świadków dramatycznych wydarzeń, jest nie do podważenia. Przedstawione w pracy materiały świadczą dobitnie o tym, że w ziemi lwowskiej miało również miejsce zorganizowane ludobójstwo, które nie było jakąś „wojną polsko-ukraińską”, jak chcą sugerować niektórzy. Zbrodnia ludobójstwa dokonana na ludności polskiej w południowo-wschodnich województwach kraju została dokonana w latach, gdy dwa zbrodnicze systemy – niemiecki faszizm i komunizm – ukazały swe najgorsze strony. Ideologia ukraińskiego nacjonalizmu spod znaku OUN i UPA, choć samorodna, również zalicza się do ideologii faszystowskich. Jej metody były zbliżone do nazistowskich i sowieckich, choć w sposobach wykonywania niejednokrotnie bardziej odrażające ze względu na indywidualnie stosowane okrucieństwo.

**SZCZEPAN SIEKIERKA, HENRYK KOMAŃSKI,
EUGENIUSZ RÓŻAŃSKI, *LUDOBÓJSTWO DOKONANE PRZEZ
NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH NA POLAKACH
W WOJEWÓDZTWIE STANISŁAWOWSKIM 1939-1946,
WROCŁAW [2008], WYDAWNICTWO ATLA 2, ss. 879***

Czytelnik otrzymuje dzisiaj kolejny tom dokumentujący zbrodnie ukraińskich nacjonalistów spod znaku Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów dokonane na Polakach na Kresach południowo-wschodnich w latach II wojny światowej i w następującym bezpośrednio po niej okresie.

Po opracowaniach dotyczących Wołynia, Tarnopolszczyzny i ziemi lwowskiej przyszła kolej na analogiczne opracowanie tragicznych wydarzeń w województwie stanisławowskim. Do zakończenia rozpoczętych w końcu ubiegłego wieku badań nad zasięgiem i rozmiarami zbrodni popełnionej przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach brakuje jeszcze opracowania wydarzeń mających miejsce we wschodnich powiatach Lubelszczyzny oraz na południowym Polesiu, gdzie również działała UPA, siejąc pożogę i mord.

Dzieło Siekierki, Komańskiego i Bulzackiego otwiera *Wstęp*. Autorzy nawiązują tam do poprzednich opracowań ludobójczej działalności nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Podają szacunkowe liczby zamordowanych w poszczególnych regionach łącznie z Lubelszczyzną i Polesiem. Po zsumowaniu wymienionych przez nich liczb okazuje się, iż można mówić o około 185 tysiącach zamordowanych. Jest to ilość wstrząsająca, także ze względu na sposób realizowania planu wyniszczenia żywiołu polskiego, przypominający barbarzyńskie praktyki znane z czasów średniowiecza. Świadczy on o bezmiarze nienawiści i bestialstwa, będących częścią krwawego procederu dokonywanego zarówno przez samych ukraińskich nacjonalistów, jak i manipulowanych przez nich tłumów, żądnych mienia i ziemi polskich sąsiadów.

Wstęp zawiera także rys historyczny miasta Stanisławowa oraz opis szesnastu powiatów, które składały się na terytorium województwa stanisławowskiego. Czytelnik znajdzie tam także periodyzację antypolskiej działalności ukraińskich nacjonalistów. Jest ona w pełni uzasadniona i oparta na analizie zgromadzonego materiału oraz powiązana z okolicznościami właściwymi dla kolejnych lat wojny i okupacji tak

sowieckiej, jak i niemieckiej. Autorzy wyróżniają więc najpierw działalność ukraińskich nacjonalistów przeciwko osobom narodowości polskiej zarówno cywilnym, jak i wojskowym we wrześniu 1939 roku. Drugi wyróżniony przez nich okres dotyczy pierwszej okupacji sowieckiej, poczynając od października 1939 roku do czerwca 1941, kiedy to wybuchła wojna niemiecko-sowiecka. Trzeci okres to czas okupacji niemieckiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, zamykający się pomiędzy lipcem 1941 roku a pierwszą połową roku 1944. Ostatni wyróżniony okres to czas od lipca 1944 roku do końca 1945 roku, kiedy to dochodzi do masowych wysiedleń Polaków.

Warunki istniejące w poszczególnych wymienionych właśnie okresach były niejednakowe. One też w jakimś zakresie rzutowały na metody działania ukraińskich nacjonalistów, przyczyniając się także do masowego exodusu Polaków z południowo-wschodnich województw kraju.

Kolejne rozdziały recenzowanej książki zajmują się przebiegiem mordów w poszczególnych powiatach. Każdy z poświęconych danemu powiatowi podrozdziałów zaczyna się od informacji ogólnej o powiecie. Mamy tam wykazy wsi oraz parafii rzymskokatolickich, które z reguły odpowiadały skupiskom zamieszkałych tam Polaków. Następnie są podawane dane o ofiarach ludobójstwa oraz zestawienia tabelaryczne. Te zawierają nazwy miejscowości, gdzie dokonywano aktów ludobójstwa, oraz wyszczególnienie strat w rozbiciu na kategorie. A więc jest tam rubryka podająca liczbę zamordowanych, ilość ustalonych nazwisk ofiar, ilość rannych, ilość wypędzonych oraz ilość spalonych zagród, a więc szacunek strat materialnych.

W podrozdziale poświęconym każdemu z szesnastu powiatów składających się na województwo stanisławowskie znajdujemy także historię danego miasta powiatowego. Potem podawane są relacje świadków, którzy przeżyli dni zagłady, uchodząc z życiem. Książka zawiera również wykazy ustalonych przestępców, którzy brali udział w mordowaniu Polaków, rabowaniu i niszczeniu ich mienia. Każdy z podrozdziałów zajmujących się danym powiatem zamyka dokumentacja fotograficzna, przedstawiająca czy to żyjących ludzi, czy zwłoki zamordowanych oraz budynki lub groby. Została ona udostępniona autorom przez ocalałych z katastrofy bliskich lub sąsiadów ofiar zbrodni.

Powyższy układ podanych informacji jest powtórzony szesnaście razy, dzięki czemu odnosi się do każdego z powiatów województwa.

Książkę zamyka wykaz publikacji dotyczących w różnym zakresie ludobójczej działalności ukraińskich nacjonalistów w województwie stanisławowskim. Są tam wymienione druki zwarte, czasopisma regionalne, dokumenty urzędowe, zespoły archiwalne, a także ogłoszenia i nekrologi, klepsydry i różne inne świadectwa pozostające po zamordowanych lub świadczące o dokonywanych mordach, jak na przykład pomniki, tablice pamiątkowe czy cmentarze. Dla ułatwienia poszukiwań i lepszej orientacji w zebranych w książce materiale podano też wykaz świadków, których liczba wynosi 1 136 osób. Nie zapomniano również o indeksie geograficznym województwa stanisławowskiego. Autorzy zadbali więc o dobre wyekspozowanie ma-

teriałów i źródeł, ułatwiając w ten sposób pracę kolejnym badaczom, analitykom i syntetykom zainteresowanym martyrologią Polaków na Kresach Wschodnich.

Recenzowana książka podobnie, jak i poprzednie należące do serii opracowań ludobójstwa dokonanego na Polakach przez Ukraińską Powstańczą Armię, zawiera wszechstronne informacje. Autorzy z profesjonalną precyzją naukowego warsztatu historycznego przekazują współczesnym i następnym pokoleniom zapis popełnionej na Polakach zbrodni ludobójstwa, a także świadectwa zdziczenia oprawców. Obok suchych liczb, już wystarczająco odzwierciedlających rozmiar zbrodni, przytaczają też liczne relacje świadków wydarzeń. Przywoływane przez nich wspomnienia porażają okrutnym realizmem. Niektóre z nich mogą zaszokować współczesnych, a nawet budzić niedowierzanie. Jedna z osób relacjonujących swoje okupacyjne przeżycia na Kresach południowo-wschodnich tak napisała:

gdy dokonywano mordów na Polakach w Swaryczowie, proboszczem miejscowej parafii greckokatolickiej był ks. Wołodymyr Sterniuk. Według relacji sąsiadów Ukraińców to on był głównym szefem bandy UPA. On wskazywał kogo należy zabić [...]. On też podczas jednego z nabożeństw poświęcił dziesięć noży przeznaczonych do mordowania Polaków.

Sceptykom, którzy by nawet nie wątpili w prawdziwość tego wypadku, ale nie są świadomi duchowej kondycji ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN i UPA, która była podłożem dokonanych mordów, należy wskazać książeczkę greckokatolickiego biskupa Stanisławowa, Ukraińca Grzegorza Chomyszyna, zatytułowaną: *Problem ukraiński. Napisał dla duchowieństwa i świeckiej inteligencji narodu ukraińskiego Grzegorz Chomyszyn, biskup stanisławowski*¹.

Hierarcha ten poddaje bardzo ostrej krytyce duchowieństwo greckokatolickie w Małopolsce Wschodniej oraz współczesny mu nacjonalizm ukraiński, który określa jako „obłądny”, „wypaczony” i „destruktywny”, a Ukraińców z Małopolski Wschodniej nazywa „chorym narodem”².

W dalszej części swojej książki Chomyszyn pisał:

Nacjonalizm począł u nas przybierać cechy ducha pogańskiego, albowiem wprowadza pogańską etykę nienawiści, nakazując nienawidzić wszystkich, którzy są innej narodowości³.

oraz:

Ogół naszego duchowieństwa, którego zadaniem było prąd ruchu nacjonalnego skierować w prawidłowe łożysko, a wszystko, co w owym prądzie jest negatywne, szko-

¹ G. Chomyszyn, *Problem ukraiński. Napisał dla duchowieństwa i świeckiej inteligencji narodu ukraińskiego* [...], biskup stanisławowski, Warszawa 1933.

² *Ibidem*, s. 2, 7-8, 19, 22, 24.

³ *Ibidem*, s. 22.

dliwe, niebezpieczne usunąć – niestety nie spełnił tego wysokiego, a tak bardzo koniecznego zadania, ale na odwrót, sam stał się ślepym wodzem ślepych. [...] Ogół naszego duchowieństwa, ogarnięty gorączką chorobliwego nacjonalizmu, jeszcze więcej podsyca go w narodzie⁴.

Nic więc dziwnego, że Chomyszyn nie znajdował zbyt wielu zwolenników, przyjmujących jego krytykę ze zrozumieniem. Reprezentując taką orientację, należał do mniejszości, która w latach trzydziestych stanowiła jedynie margines społeczności ukraińskiej w II Rzeczypospolitej. Fakt ten nie umniejsza w niczym prawdziwości jego słów. Korespondują one z wieloma faktami, których próbą utrwalenia w ludzkiej pamięci jest niniejsza książka. Dlatego też słowa tego stanisławowskiego biskupa należy przypominać i cytować. Stanowią one dodatkową relację z epoki i są jakby zapowiedzią apokaliptycznych wydarzeń.

⁴ *Ibidem*, s. 32.

**MIECZYŚLAW ŁOZIŃSKI, POLONIA NIEZNANA,
KŁODAWA 2004, ss. 291**

Dzieje polskości Kresów Wschodnich to temat ogromny i często bolesny. Osiągnął swoje apogeum u schyłku I Rzeczypospolitej, w latach zaborów na skutek wrogiej polityki caratu ulegała stopniowej redukcji. Jednak dopiero w XX wieku dane jej było przeżywać najgorsze chwile. Stało się tak w wyniku eksterminacyjnej polityki reżimu sowieckiego oraz z powodu zbrodniczej działalności nacjonalistów ukraińskich spod znaku OUN i UPA w latach II wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu. Wspomniane wydarzenia zostały już omówione w literaturze. Niemniej jednak tematy związane z eksterminacją kresowych Polaków dalekie są od wyczerpania. Otwarcie po rozwiązaniu ZSRS wielu archiwów, dawniej niedostępnych, stwarza nadzieję na dalszy postęp wiedzy o tragicznych wypadkach. Udział w badaniu dziejów kresowian ma nie tylko nauka historyczna, ale również socjologia czy nawet historia literatury. Na całość ogólnego obrazu życia danej społeczności składają się przecież nie tylko opracowania biegu wydarzeń historycznych, bazujące głównie na materiałach archiwalnych, ale również i utwory pamiętnikarskie relacjonujące indywidualne losy jednostek czy nawet całych środowisk mocno wplecionych w bieg historii. Uzupełniają one rejestry suchych faktów, dodając im barwy i czyniąc bardziej wymownymi. Do rzędu tych ostatnich świadectw miejsca i czasu należy książka Mieczysława Łozińskiego pt. *Polonia nieznana*. Jest ona poświęcona tragicznym losom polskiej ludności kresowej na prawobrzeżnej Ukrainie, odciętej przez granicę ryską oraz kurtynę stworzoną przez sowiecki reżim od Polski, jej kultury i cywilizowanego świata. Autor osnuł treść swojej wstrząsającej opowieści na kanwie własnych przeżyć oraz przeżyć najbliższych, sąsiadów, znajomych i innych, którzy znajdowali się w jego otoczeniu. Skojarzył je z ogólnym tłem warunków życia w ZSRS doby stalinowskiej. Mieczysław Łoziński – dzisiaj polski emerytowany nauczyciel matematyki – urodził się 25 stycznia 1925 roku we wsi Horodyszczce w pobliżu Żytomierza na sowieckiej Ukrainie. Mieszkał tam przez lat dziewiętnaście. O swojej młodości spędzonej w ZSRS Łoziński pisze:

Te mroczne lata dobrze sobie zapamiętałem na całe życie. W moim domu, w domu moich rodziców, w tych latach było trwożnie. Panowała atmosfera strachu i głuchej, smutnej ciszy. Szczególnie niespokojne były noce. Najmniejszy nawet szmer stawał

całą rodzinę na nogi. Przy piecu kuchennym leżał w pogotowiu worek z sucharami, aby w wypadku ponownego aresztowania ojca z rekomendacji „trójki”, mógł go wziąć ze sobą na ostatnią drogę¹.

Autor należy do tych, stosunkowo nielicznych spośród jego krajan, którym udało się wydostać z „sowieckiego raj”. Jego szansą stały się oddziały polskie formowane i szkolone wówczas na Ukrainie, do których zdołał się przedostać z Armii Czerwonej. Po latach, będąc już w Polsce, uzyskał polskie obywatelstwo i w końcu sprowadził nawet rodziców z ZSRS.

Słowa, którymi Łoziński opowiada o swoim rozstaniu z bliższą ojczyzną, są niezwykle wymowne: „W sierpniu 1944 roku, gdy znalazłem się w Pierwszym Zapasowym Pułku Wojska Polskiego, z poczuciem ulgi i wewnętrznym zadowoleniem opuściłem Żytomierszczyznę. To były moje rodzinne strony, lecz ziemia dla mnie była niezyciwiła [...]. Przeczynałem, że przekroczyłem pewien próg szczęśliwości [...]”.

Jego opowieść *Polonia nieznana* jest przepelniona goryczą i smutkiem, ale jednocześnie jest barwna i przejmująca. Autor, opisując swoje przeżycia, stworzył materiał, który ma dużą wartość dokumentalną. Z kartek jego książki wyzierają nie tylko fakty, ale i atmosfera tamtego czasu i miejsca, w których przyszło mu żyć w dzieciństwie i we wczesnej młodości. Bohaterem utworu jest nie tylko sam autor i jego rodzina, ale właściwie cała polska ludność zamieszkująca dalekie kresy, które znalazły się na wschód od granicy ryskiej. Była to blisko milionowa populacja pozbawiona własnych elit, które na ogół opuściły państwo bolszewickie, chcąc uniknąć prześladowań. Ludność ta stała się przedmiotem zaprojektowanego przez komunistów eksperymentu, który miał z niej uczynić forpoczcie komunizmu w Polsce w wypadku opanowania jej przez bolszewizm. Została więc poddana szczególnej „obróbce”, która nie przyniosła jednak spodziewanych rezultatów. Gdy na Kremlu uświadomiono sobie fiasko tej akcji, zaczęły się wzmożone prześladowania, a nawet ludobójstwo.

Pamiętnik Łozińskiego jest poświęcony właśnie tym ludziom – „Polonii nieznanej”, która w odcięciu od świata przeżywała swój dramat. Jak się łatwo domyślić, stanowi on rodzaj hołdu złożonego tym, których bestialsko pomordowano strzałami w tył głowy lub pozbawiono życia poprzez katorżniczą pracę w łagrach, i tym, co przeżyli, ale również byli ofiarami, bo zostali brutalnie odarci ze swojej kultury, często języka i niekiedy religii, którzy ocalili, trwając na ziemiach dalekich kresów jako kaleki kikut tętniącej niegdyś życiem tamtejszej polskiej ludności.

Łoziński uzupełnia znaną już dzisiaj w zarysach dzięki badaniom naukowym historię polskiej autonomii, która istniała na Ukrainie w latach 1925-1935. Jego książka, choć posiada cechy pamiętnika, trzyma się jednak dokładnie ram, jakie stworzyły wypadki historyczne. Szary i ponury dzień powszedni w państwie totalitarnym był przecież nawet w życiu nic nieznaczącego zwykłego człowieka wypadkową kierunków kreślonych przez politykę reżimu. Ona bowiem pozwalała przeżyć lub też odbierała częstokroć życie, ingerowała więc w tę najbardziej prywatną sferę każdego

¹ M. Łoziński, *Polonia nieznana*, Kłodawa 2004, s. 58.

człowieka. W latach swego pobytu na Żytomierszczyźnie autor na drodze indywidualnej recepcji nie mógł oczywiście poznać całego sensu dostrzeganych wydarzeń i mechanizmów tamtejszego życia. Jego możliwości poznawcze były ograniczone. Wynikało to zarówno z młodego (do czasu) wieku autora, jak i z istniejących warunków, w których terror fizyczny i psychiczny oraz będąca jego częścią składową planowa dezinformacja robiły swoje. Bez wątpienia taka właśnie sytuacja wpłynęła na charakter tekstu *Polonii nieznanej*. Osobiste przeżycia zostały tam jakby przyporzędowane do faktów historycznych i dopiero wtedy do końca zrozumiane przez samego autora. Książka operuje więc wiedzą historyczną, wspomagając jej wymowę pierwiastkiem psychologicznym, co uplastycznia całość obrazu, czyniąc go dla masowego czytelnika znacznie łatwiej przyswajalnym. Bez wątpienia jest to wielka zaleta pamiętnika Łozińskiego.

Wśród wielu rozdziałów książki, w których przeważa wątek autobiograficzny, na szczególną uwagę zasługuje rozdział dziewiąty. Nosi on tytuł *Zbrodnia bez kary*. Autor omawia tam okoliczności wymordowania w okresie pomiędzy 15 sierpnia 1937 a 15 listopada 1938 roku 111 091 mężczyzn-Polaków zamieszkałych na sowieckiej Ukrainie. Zbrodni tej dokonała NKWD. W roku 1937 z rozkazu (nr 00485) szefa tej instytucji, Jeżowa, aresztowano 139 835 „polskich szpiegów”, 28 744 osoby skazano wówczas na wieloletnią pracę katorżniczą w obozach, zaś resztę od razu pozbawiono życia. Zbrodnia ta, przez długi czas okrywana tajemnicą, znacznie przewyższa swymi rozmiarami późniejszą zbrodnię katyńską. Wiadomości na ten temat podawane przez Łozińskiego przeplatają się z informacjami dotyczącymi odkrytych cmentarzysk kości ludzkich czy na przykład budynków więziennych itp. Czytając jego książkę, bardziej można poczuć powiew śmierci niż w wypadku studiowania suchych relacji profesjonalnych historyków. Po tej lekturze smak „niehumanitarnej ziemi” dla wielu stanie się może bardziej realny i oczywisty, poniekąd ułatwi strząsanie resztek propagandowych osadów nagromadzonych w epoce, która w Polsce miała miejsce przed rokiem 1989.

Spisując swoje wspomnienia, Mieczysław Łoziński czuje się przedstawicielem całego pokolenia z dalekich kresów. Chce upamiętnić jego dramat – dramat nie tylko pewnej liczby bezbronných jednostek, ale żywej części narodu polskiego, części eks-terminowanej i wysiedlanej, pozbawianej własnej tożsamości, własnej duszy. Myśląc o swoich ziomkach, pisze: „To wielki rozdział historii naszego Narodu, którego brakuje nie tylko w podręcznikach historii, lecz i w pamięci Polaków”. Wyraża też obawy, że popełnione zbrodnie w całości nigdy nie zostaną ujawnione. Sądzi, że zarówno upływ czasu, jak i opór postkomunistycznych elementów nie pozbawionych nadal wpływów utrudnia docieranie do archiwów i innych źródeł informacji. Swoje obawy wyraża takimi oto słowami: „Prace nad kompletnym opracowaniem losu Polonii radzieckiej, między innymi zbrodni z lat 1937-1938, nie zostały jeszcze podjęte i zastanawiam się, czy zostaną przez kogokolwiek podjęte. Są skomplikowane, zadawnione, niezwykle czasochłonne, rozmiarami znaczne, a ponadto wymagają szerokiego, niełatwego przecież wglądu do tajnych archiwów byłego Związku Radzieckiego”.

Łoziński zaopatrzył swoją książkę w liczne zdjęcia obiektów sakralnych oraz innych budynków, osób, kopie wycinków prasowych czy dokumentów. Stara się w ten sposób przybliżyć czytelnikom swoją bliższą ojczyznę i zwrócić uwagę na pulsujące tam znowu, choć słabo, polskie życie. Jego książka to także materiał dla socjologa. Pokazuje rozkład lokalnej mniejszości narodowej w warunkach systemu totalitarnego. Bierze pod lupę różne strony praktycznego oddziaływania systemu sowieckiego, który jeśli nie zabijał swoich prawdziwych lub wymagowanych wrogów, to przynajmniej bezwzględnie ich obezwładniał. Jeśli nie zabierał życia, to kradł dusze. I dlatego był znacznie bardziej niebezpieczny niż inne systemy totalitarne. *Polonia nieznana* to książka, którą warto przeczytać. Przypomina ona, że już przed Katyniem system sowiecki dokonał masowej zbrodni na dalekich kresach, pozbawiając życia ponad 111 000 istnień ludzkich.

**HENRYK STROŃSKI, *REPRESJE STALINIZMU WOBEC
LUDNOŚCI POLSKIEJ NA UKRAINIE W LATACH 1929-1939,
WARSZAWA 1998, WYDAWNICTWO „WSPÓLNOTA POLSKA”,
ss. 314***

Dzieje zasięgu języka polskiego i ludności polskiej na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej to temat ogromny, złożony i interdyscyplinarny. Jak dotychczas istnieje cały szereg mniej lub bardziej szczegółowych opracowań przynależnych do tego kręgu problemowego. Stanowią one jednak tylko przyczynki do całościowej historii polskości kresowej od jej początków po dzień dzisiejszy. Jednym z nich jest omawiana właśnie książka Henryka Strońskiego. Autor poświęcił uwagę ludności polskiej, która pozostała na obszarze sowieckiej Ukrainy po wytyczeniu granicy przez traktat ryski, zamieszkując obszary wschodniego Wołynia, Podola, Braclawszczyzny oraz Kijowszczyzny na zachód od Dniepru. Jej losy były dość charakterystyczne. Ze względu na specyfikę państwa sowieckiego właściwie pozbawiona własnej inteligencji, ludność polska była poddawana systematycznej indoktrynacji w duchu komunistycznym, w zamierzeniu mającej ją odseparować od reszty narodu polskiego i państwowości II Rzeczypospolitej. Ludność polska z Ukrainy zazbruczańskiej, podobnie jak i ze wschodniej Białorusi znajdującej się w granicach ZSRS, miała stanowić czynnik istotny w planach Kremla jako potencjalna gleba, z której powinna wyrosnąć kadra dla planowanej przez sowieckich komunistów republiki polskiej. Czynnikiem ten był decydujący dla polityki narodowościowej władz ZSRS w stosunku do ukraińskich (i nie tylko) Polaków. Gdy okazał się niefunkcjonalny, szybko zaczęły przyskać początkowe złudzenia kształtowane przez „internacjonalistyczną” frazeologię propagandy sowieckiej, ustępując miejsca prześladowaniom, które były integralną częścią stalinowskiego systemu totalitarnego, wynikającą z jego istoty i ducha.

Henryk Stroński zajął się właśnie tą problematyką. W obrębie ośmiu rozdziałów, z których składa się jego książka o Polakach na sowieckiej Ukrainie w dziesięcioleciu poprzedzającym napaść ZSRS na Rzeczpospolitą Polską, przedstawił politykę tego kraju w stosunku do polskiej mniejszości narodowej, jej cechy charakterystyczne oraz reakcje ludności polskiej – jej postawy wobec zagadnień politycznych, społecznych, ekonomicznych i światopoglądowych, aż po smutny koniec zwieńczony egzekucjami i tragicznymi wywózkami do dalekiego Kazachstanu. Problem wywózek,

co warto w tym miejscu mocno podkreślić, po dziś dzień jest sprawą niezamkniętą i wymagającą załatwienia w formie repatriacji ludności polskiej do kraju. W rozdziale pierwszym Stroński scharakteryzował politykę narodowościową władzy sowieckiej w stosunku do zamieszkującej zachodnie części republiki ukraińskiej ludności polskiej w pierwszym dziesięcioleciu międzywojnia. Zaznaczył tam dobitnie rolę przemocy stosowanej przez państwo sowieckie oraz podjął kwestię przyczyn zmiany polityki narodowościowej reżimu komunistycznego. U jej podstaw, jak słusznie twierdzi, leżał instrumentalny, a więc zakłamany stosunek do oficjalnie głoszonych zasad tolerancji narodowościowej, który łatwo, w miarę potrzeb polityki partii, przeobrażał się w terror.

W rozdziale drugim autor podejmuje zagadnienia związane z losami Kościoła rzymskokatolickiego na tym terenie. Szczególnie w warunkach państwowości sowieckiej był on oparciem dla poczucia polskiej tożsamości narodowej, stanowiąc zapórę przeciwko infiltracji ideologii komunistycznej i rozplynięciu się Polaków w morzu innowierczej ludności, wśród której żyli. Kościół i duchowieństwo stało się więc przedmiotem szczególnych represji.

W rozdziale trzecim autor zajmuje się problemem kolektywizacji wsi. Dotykał on większości ludności polskiej na Ukrainie zazbruczańskiej, która głównie składała się z chłopów. Autor podkreśla opór tejże ludności przeciwko kolektywizacji i opisuje wynikające z tego faktu konsekwencje. Dwa następne rozdziały – czwarty i piąty – zostały poświęcone omówieniu likwidacji polskiej autonomii na Ukrainie na czele z polskim rejonem autonomicznym zwanym Marchlewszczyzną oraz zlikwidowaniu polskiego szkolnictwa, które, mimo że służyło do rozpowszechniania ideologii komunistycznej, spełniało jednak jakieś postulaty narodowościowe (kultywowanie języka narodowego), pomagając w pewnym stopniu chronić mniejszość polską na kresach. W rozdziale szóstym i siódmym zostaje nakreślony obraz mechanizmu restrykcji stalinowskich prowadzących w końcu do deportacji ludności polskiej z miejsc stałego zamieszkania i do ludobójstwa, które miało miejsce w ramach podjętej przez reżim akcji.

Stroński wykorzystał w swoich badaniach szerokie zasoby archiwalne znajdujące się na obszarze obecnego państwa ukraińskiego. Dotarł do licznych źródeł do niedawna niedostępnych dla badaczy. Wykorzystał też szereg relacji osób pamiętających rekonstruowane przez niego wydarzenia. Odtworzył metody działania władzy stalinowskiej, przy pomocy których niszczone nie tylko autentycznych wrogów, ale także i urojonych przeciwników. Pisząc o Polakach stanowiących stosunkowo niewielki procent ludności ZSRS, a w tym Ukrainy, przy okazji pokazał mechanizmy państwa sowieckiego bezwzględnie miazdzącego nawet i swoich sympatyków.

Osobny człon książki Henryka Strońskiego stanowi rozdział ostatni – ósmy – poświęcony stosunkowi II Rzeczypospolitej do omawianego problemu, tj. polskiej ludności Ukrainy, będącej obywatelami ZSRS. Autor akcentuje na kartkach swojej książki istnienie więzi duchowych polskiej ludności zazbruczańskiej z Polską. Píše on:

Więzi duchowe z Polską zawsze istniały w świadomości ludności polskiej zamieszkałej na Ukrainie, wbrew ciągle wpajanemu przez propagandę komunistyczną wrogiemu nastawieniu do „politycznego reżimu”, panującego w Drugiej Rzeczypospolitej. Odrodzone państwo polskie rzeszy Polaków z prawobrzeżnej Ukrainy nigdy nie było obce i odległe. Niemało z nich w latach 1919-1920 z bronią w rękę walczyło po stronie armii Piłsudskiego. Wielki szacunek dla tego państwa, jak świadczą dokumenty archiwalne, zawsze cechował ludność polską na wschód od Zbrucza. W ekstremalnych warunkach nasilenia represji stalinowskich zwracała ona oczy w stronę Polski, wierząc, że ich obrońni i zbawi. Oddziaływanie sąsiedniej Polski na ludność polską na Ukrainie w latach 1920-1930 nabierało sakralnego i mistycznego charakteru. W ówczesnych sowieckich warunkach Polacy musieli na co dzień te uczucia taić z obawy przed represjami ze strony reżimu bolszewickiego¹.

Stroński cytuje odnośne dokumenty GPU pochodzące z drugiej połowy lat dwudziestych. Zawarte tam informacje mówią, iż „w większości Polacy są konserwatywni i dla ich nastrojów charakterystyczne jest ciążenie do Polski. Szczególnie uwidacznia się ono w istniejących listownych i bezpośrednich więzach z Polską”. Manifestowanie więzów w odmienny sposób, widoczny u innych mniejszości narodowych żyjących w warunkach cywilizowanych w stosunku do ich ojczyzn, tu nie było możliwe. Wynikało to z charakteru systemu sowieckiego, a po części i ze struktury ukraińskiej ludności polskiej, w zasadzie pozbawionej własnej prawdziwej inteligencji, a jeśli posiadającej już tę warstwę, to w wydaniu nowej, o mentalności spreparowanej w duchu komunistycznym, „inteligencji pracującej”. W książce Strońskiego można też dostrzec nutę żalu do ówczesnej polityki polskiej w odniesieniu do spraw Polaków na Ukrainie i Białorusi sowieckiej.

Z perspektywy lat – pisze on – można zaryzykować stwierdzenie, że Polska dyplomacja na Ukrainie i w ZSRS, poza grupką hałaśliwych komunistów przybyłych z Polski lub rekrutujących się z miejscowych Polaków, nie bardzo dostrzegała mieszkańców wsi i miast, którym komunistyczna ideologia była obca i daleka, a którzy nigdy nie wyrzekli się polskości.

Władze II Rzeczypospolitej według konstatacji Strońskiego nie podjęły też żadnych działań wobec masowych deportacji Polaków z Ukrainy. Nie było też, jak twierdzi, „znaczących manifestacji protestacyjnych społeczności polskiej przed przedstawicielstwami dyplomatycznymi ZSRS w Polsce”. Stroński sygnalizuje tylko swoje odczucia człowieka stamtąd – Polaka z Ukrainy, który jako profesjonalny historyk w dobie obecnej zajął się bolesną tematyką. Natomiast nie podjął on próby podania pełnej odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak było. Z jednej strony wyraża żal, z drugiej zaś zauważa, iż inna polityka ówczesnego państwa polskiego właściwie nie była możliwa czy to ze względu na dysproporcję sił pomiędzy ZSRS a Polską, czy ze względu na wewnętrzne mechanizmy funkcjonowania reżimu stalinowskiego

¹ H. Stroński, *Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929-1939*, Warszawa 1998, s. 261.

i jego techniki zniewalania uniemożliwiająca szersze kontakty przedstawicieli II Rzeczypospolitej z polską ludnością Ukrainy. Na marginesie jego opracowania można dopatrzeć się sugestii, iż polska ludność Ukrainy nie budziła wśród sfer ówczesnej Polski zainteresowania, a nawet i sympatii. Stroński przytacza też poglądy kształtowane w Instytucie Badań Spraw Narodowościowych, w którym uważano, że „tylko stara generacja Polaków w ZSRS była przywiązana do polskiej tradycji, natomiast jej młode pokolenie uważano za całkowicie stracone dla polskości”. Cytuje fragmenty z odczytu księdza Antoniego Kwiatkowskiego, który głosił opinię, że „w niedalekiej przyszłości zabraknie w ogóle wspólnego języka między Polakami w kraju i w ZSRR”. Podsumowując ten wątek, trzeba stwierdzić, że autor książki nie ustosunkowuje się do tego problemu w sposób wystarczający przez konfrontację własnych opinii z poglądami przypisywanymi kręgom polskim działającym w granicach II Rzeczypospolitej, które, jak widać z powyższego cytatu, było odmienne. Jego książka jest solidnym opracowaniem historiograficznym wspartym na bogatym materiale archiwalnym i literaturze naukowej. Nie wnika jednak w zawile meandry psychologiczne podjętego zagadnienia. Rekonstruuje przebieg wydarzeń, oblicza straty żywołu polskiego oraz ilustruje je mapami i tabelami. Na tym polega zasadnicza wartość książki Strońskiego. Jest ona ważnym przyczynkiem do dziejów degradacji Polaków na Ukrainie, który to proces zapoczątkowała jeszcze w XIX wieku Rosja carska, a który dokończyły władze ZSRS, a także i działania ukraińskich nacjonalistów w latach II wojny światowej. Problemy ukazywane przez Strońskiego mają też i pewien wymiar uniwersalny, bo wiążą się z ogólnym zagadnieniem sowietyzacji jako takiej, jej cech i skutków. Zagadnienie to jest też jakąś częścią obecnej polskiej rzeczywistości. Recenzowaną książkę Henryka Strońskiego należy ocenić wysoko. Wnosi ona wiele nowych informacji do dziejów polskości kresowej. Wykorzystuje do niedawna jeszcze niedostępne źródła, do których nie mógł dotrzeć Mikołaj Iwanow podejmujący podobne zagadnienia. Ten ostatni, opracowując swój temat przed „pierestrojką”, już wówczas przewidywał możliwość i konieczność zarazem licznych korekt w swoich wynikach badawczych, które według niego są w wielu punktach oparte na słabych podstawach źródłowych i zbyt ogólne². Książka Strońskiego uzupełnia te luki, a zarazem w porównaniu z książką Iwanowa, która traktuje temat wężiej tak pod względem chronologicznym, jak i terytorialnym, ograniczając się tylko do Ukrainy w latach 1929-1939, stanowi studium bardziej pogłębione.

² M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921-1939*, Warszawa-Wrocław 1991, s. 16; i dem, *Pierwszy naród ukarany. Stalinizm wobec polskiej ludności kresowej (1921-1938)*, Warszawa 1991, s. 5. Druga z wymienionych tu książek stanowi spopularyzowaną wersję pierwszej.

**ZDZISŁAW J. WINNICKI, WSPÓŁCZESNA DOKTRYNA
I HISTORIOGRAFIA BIAŁORUSKA (PO ROKU 1989)
WOBEC POLSKI I POLSKOŚCI, WROCŁAW 2003,
WYD. ARBORETUM, ss. 621; TADEUSZ GAWIN, ZWIĄZEK
POLAKÓW NA BIAŁORUSI 1988-2005. HISTORIA DZIAŁALNOŚCI,
BIAŁYSTOK 2007, OFFSET-PRINT, BIAŁYSTOK, ss. 586**

Odniesienie się do dwóch książek w obrębie jednej recenzji ma sens szczególnie w takim wypadku, gdy dotyczą one tego samego problemu, traktując go jednak z różnych punktów widzenia. Wyłaniają się wtedy interesujące pytania, które tym bardziej prowokują do szukania odpowiedzi. Taka właśnie sytuacja zachodzi zdaniem autora w przypadku wymienionych wyżej pozycji. Co prawda prace Winnickiego i Gawina należą do dwóch różnych gatunków, ale obydwie dotyczą sprawy polskiej w jej współczesnym wymiarze na terytorium Republiki Białorusi. Pierwsza z nich zajmuje się doktryną historiozoficzną, która równocześnie jest częścią propagandy zarówno państwa, jak też ośrodków opozycyjnych w tym kraju, a druga pretenduje do miana opracowania historycznego dziejów Związku Polaków na Białorusi na przełomie XX i XXI wieku. Dzieje te, jak wiemy, obfitowały w liczne konflikty. Mimo tych różnic, a może właśnie dzięki nim, obie książki uzupełniają się wzajemnie, dając czytelnikom dużo informacji o stosunku naszych północno-wschodnich sąsiadów do Polaków, Polski oraz jej kultury i funkcji na części dawnych Kresów Rzeczypospolitej w ostatnim okresie, to jest po upadku ZSRS.

Relacje polsko-białoruskie mają inny charakter niż relacje z narodami z dawna posiadającymi własne niepodległe państwa, które nie wchodziły w trwałe zależności od państwowości polskiej. Dlatego są one podobne pod wieloma względami do relacji polsko-litewskich czy polsko-ukraińskich, mając oczywiście i swoją istotną specyfikę. O zbieżnościach zachodzących na tym polu bez wątpienia zdecydowała długotrwała dominacja kultury polskiej i polskości nad etnosem białoruskim, która spowodowała różnorakie skutki trwające po dziś dzień. Dominacja ta nadała interesującym nas relacjom specyficzny charakter, inny niż pomiędzy narodami równorzędnymi pod względem potencjału materialnego i kulturalnego. Problem ten doskonale ukazuje doktryna i historiografia białoruska, jak i praktyczny stosunek różnych współczesnych czynników białoruskich do polskiego odrodzenia narodowego, czy,

jak je określa profesor Winnicki, do „ujawnienia się polskości”, które nastąpiło po gorbaczowowskiej „pierestrojce”. Profesor Winnicki już w rozdziale wstępnym swojej książki mówi „o głębokim kompleksie tożsamości, a także chęci przewyciężenia wciąż niejako «podskórnie» funkcjonującego synonimu: Polak – «pan», Białorusin – «chłop» [...]».

„Białorusizacja” – pisze autor – to jedna z ważniejszych, odgórnych często administracyjnie przeprowadzanych prób przewyciężenia tego synonimu-kompleksu. Ogromną rolę przypisuje się przy tym oświacie i piśmiennictwu, któremu w tym aspekcie wyznaczona jest właśnie „misja” „białorusizacji”. I w tej mierze zasadniczo panuje zgoda pomiędzy zwalczającymi się „władzą” i „opozycją”¹.

Tu napotykamy na jeden z bardzo istotnych punktów, który już na wstępie wart jest podkreślenia. W Polsce darzy się sympatią, i to najczęściej w sposób bezrefleksyjny, białoruską opozycję jako formację demokratyczną, zapominając o jej ideologicznym charakterze, a przecież posiada ona wiele cech nacjonalistycznych, które stanowią zagrożenie dla Polaków żyjących dziś w Republice Białorusi. Omawiana książka pieczołowicie rejestruje szeroki wachlarz przejawów tego nacjonalizmu, dostarczając w ten sposób ogromnego, szczegółowo opracowanego materiału, który powinien skłaniać czytelników do nowych przemyśleń i spowodować rewizję niejednego poglądu. To właśnie przede wszystkim stanowi o jej bezsprzecznie wysokiej wartości.

Wśród istotnych spraw składających się na współczesne relacje pomiędzy Białorusinami i polskością jedno z najważniejszych miejsc zajmuje problem językowy. Jak zauważa Winnicki, zarówno białoruskiej opozycji, jak i rządzącemu reżimowi nie przeszkadza język rosyjski w tamtejszej Cerkwi prawosławnej, natomiast język polski w Kościele katolickim okazuje się już wysoce niepożądany. Również i w wojsku oraz w szkole posługiwanie się językiem rosyjskim nie stanowi problemu. W przeciwieństwie do rosyjskiego, problem języka polskiego, oczywiście tylko dla polskiej mniejszości, napotykał na Białorusi po upadku komunizmu na bardzo duże opory i jego nauczaniem została objęta tylko niewielka część tej mniejszości.

Równoległe czytelnik dowiaduje się, że białoruskie nauczycielstwo nie garnęło się, mimo proponowanych dodatków do wynagrodzeń, do prowadzenia zajęć w języku ojczystym, pozostając najchętniej przy rosyjskim. Są to fakty wiele mówiące o profilu duchowym współczesnych Białorusinów. Obojętności dla własnego języka równoległe towarzyszy „białorusizacja” historiografii i historiozofii, kreując swoistą „doktrynę białoruskości”.

Winnicki konkluduje więc: „w odniesieniu do polskości współczesna białoruska historiografia uczestniczy w kontynuacji polityki carskiej i sowieckiej, której zasadniczym celem była zawsze całkowita depolonizacja”². Autor określa stan tożsamości

¹ Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003, s. 36-37.

² *Ibidem*, s. 37.

białoruskiej jako „zdenacjonalizowany”, co potwierdzają liczne dane zaczerpnięte zarówno z badań naukowych, jak i z codziennej rzeczywistości białoruskiej otwartej na wschód – ku Rosji. Winnicki pisze: „powszechnie zdenacjonalizowani Białorusini albo nadal uznają się za część «wielkiego narodu ruskiego», albo nie dowierzają trwałości przedsięwzięć [...] «białorusizacji» [...]”³.

Za pierwszą z dwu wymienionych tu ewentualności wydają się przemawiać liczne fakty i opinie. Stosunek współczesnych Białorusinów do Rosji i rosyjskości jest sprawą złożoną. Jest on wypadkową historycznych losów białoruskiego etnosu, któremu niektórzy odmawiają statusu odrębnego narodu. Ciekawym głosem na ten temat jest zamieszczona w roku 2000 w paryskiej „Kulturze” wypowiedź socjologa, wówczas profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Włodzimierza Pawluczuka⁴. Jako Białorusin, patrząc na zagadnienie świadomości narodowej swoich rodaków jak gdyby z wnętrza tej społeczności, przedstawił własny punkt widzenia problemu. Według Pawluczuka idea narodowości białoruskiej jest tworem osób wywodzących się ze środowisk polskiego i katolickiego ziemiaństwa. Również i dzisiejsi białoruscy narodowi demokraci na ogół reprezentują podobny profil ideowy, co powoduje, iż mają być postrzegani jako „nie całkiem Białorusini”⁵. Obok takiej tradycji na Białorusi istnieje według tego badacza jeszcze i inna – zorientowana w przeciwieństwie do pierwszej na wschód. Jest to idea „zapadnicztwa”. Pod koniec XIX wieku znajdowała ona oddźwięk wśród białoruskiej, prawosławnej inteligencji. Traktowała Białorusinów jako naród „zapadnioruski” stanowiący część większej całości składającej się jeszcze z Rosjan i Ukraińców (Małorosjan)⁶. Ta formacja ideowa według Pawluczuka niewątpliwie jest „bliższa odczuciom i mentalności prawosławnej części społeczeństwa Białorusi i stanowi dziś ideologiczne oparcie «łukaszenkizmu»”⁷.

Abstrahując od precyzji powyższych wywodów, które zostały skonstruowane przez człowieka zaangażowanego emocjonalnie w anonsowane tu mechanizmy, można jednak przyjąć, że przynajmniej częściowo tłumaczą one sposób innego odbierania na współczesnej Białorusi polskości, a innego rosyjskości. Pawluczuk dalej pisze:

w zbliżonych do Łukaszenki kręgach mówi się o potrzebie poszukiwania „własnej narodowej identyczności”, „narodowej idei”, autodefinicji narodu w oparciu o tradycję prawosławną. To, oczywiście, oburza opozycję, która uważa, że taka autoidentyfikacja Białorusinów dawno została sformułowana. Łukaszenko, rzecz oczywista, bazuje na „mentalitecie” i odczuciach prawosławnej „ruskiej” Białorusi⁸.

Dla dokładniejszego zrozumienia całokształtu zjawisk, jakie determinują tożsamość współczesnych Białorusinów i ich stosunek do Polski i polskości zarówno

³ *Ibidem*.

⁴ W. Pawluczuk, *Białoruś a sprawa polska*, „Kultura” 2000, nr 7/8, s. 106-116.

⁵ *Ibidem*, s. 113.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, s. 114.

⁸ *Ibidem*.

historycznej, jak i tej obecnej, istotna jest kwestia ich nastawienia do sowieckości. Winnicki, dostrzegając wagę tego problemu, sięga do prac współczesnych badaczy białoruskich. Jeden z nich stwierdza wprost: „szczególnym wyznacznikiem współczesnej mentalności białoruskiej jest jej «sowieckość». Powszechna samoświadomość białoruskiego społeczeństwa nosi charakter fantomatyczny. Treść tej samoświadomości polega na tym, że znacząca część mieszkańców Białorusi – ideowo i psychicznie – żyje nadal w ZSRS”⁹.

Owa utrzymująca się nadal sowietyzacja Białorusinów ma też duże znaczenie dla kształtowania ich stosunku do Polski i polskości. Wypełnia ona lukę, której nie mogła wypełnić anemiczna białoruska idea narodowa. Sowietyzacja ta zawiera w sobie zespół pojęć i wartości, które mają być zaprzeczeniem polskości, są jej antytezą i siłą napędową służącą do walki z nią. Winnicki konstatuje więc bardzo słusznie: „siła ideologii i doktryny lansowanej przez białoruskie współczesne piśmiennictwo jest ogromna. Buduje planowo obraz Polski i polskość, kształtując poprzez to najszerszy społecznie stosunek tak do polskości historycznej, jak współczesnej. Jest to stosunek co najmniej niechętny i podejrzliwy do wszystkiego co polskie”¹⁰.

Po narodowym odrodzeniu białoruskim, jakie zostało zainicjowane w latach dwudziestych w ZSRS, nastąpiła w końcu lat trzydziestych zmiana polityki narodowościowej na rzecz rusyfikacji z myślą o wykreowaniu jednolitego „narodu radzieckiego”, który miał być narodem rosyjskojęzycznym. Wówczas nastąpiło też unicestwienie polskich autonomii zarówno na Białorusi, jak i na Ukrainie, zwieńczone wywózkami Polaków w głąb ZSRS oraz ich częściowym genocydem¹¹. Zbrodnie te miały swoją kontynuację po 17 września 1939 roku, po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny II Rzeczypospolitej. Zainicjowano wówczas proces wynarodawiania, który na Białorusi wyraził się również ostateczną likwidacją polskiego szkolnictwa do roku 1948. Równoległe z upadkiem szkolnictwa doszło do likwidacji innych polskich instytucji kulturalnych oraz organizacji Kościoła katolickiego. Po rozpadzie ZSRS, jak zauważa Winnicki, dalej dawały znać o sobie stare metody depolonizacyjne oraz hamowanie polskiego odrodzenia narodowego na Białorusi. Utrudniano rozwój polskiego szkolnictwa oraz innych form oświaty polskojęzycznej, a także uruchomiono akcję białorutenizacyjną, sięgającą również i do Kościoła, który dotychczas, nawet w najtrudniejszych okresach ucisku polskość, był jej ostoją. W nowych warunkach zmienił swoją politykę, stopniowo rugując ze swego obrębu język polski.

„Białorusinizacja”, co podkreśla Winnicki, wystąpiła w dwóch wersjach. Pierwsza – podjęta w latach 1991-1995 przez antysystemowych działaczy odrodzeniowych, a po ich wejściu w struktury państwa wspierana przez to państwo – była zbliżona w swoim gatunku do praktyk stosowanych w latach dwudziestych ubiegłego wieku w BSRs. Druga wersja „białorusinizacji” podjęta przez reżim Łukaszenki była już pozbawiona różnych elementów nacjonalistycznych, właściwych dla jej pierw-

⁹ Z. J. Winnicki, *op. cit.*, s. 43.

¹⁰ *Ibidem*, s. 56.

¹¹ Zob. recenzje książek M. Łozińskiego i H. Strońskiego zamieszczone w niniejszym tomie.

szego wydania¹². Występuje ona w nieco innej formie kulturowej, niemniej jednak jest sprzeczna z interesami polskości na Białorusi. Wykorzystuje, co zauważono już wyżej, różne elementy sowietyzmu, korespondując wyraźnie z rozmaitymi kompleksami o charakterze „klasowym”, występującymi w świadomości Białorusinów. Winnicki słusznie podkreśla, i to nie jeden raz w swojej świetnej książce, że obie wersje są sprzeczne z polskim interesem narodowym. Zwolennicy wersji „narodowej” posuwają się nawet do kwestionowania obecnej granicy polsko-białoruskiej, wysuwając roszczenia do Białostocczyzny!

Te wszystkie fakty podpowiadają pytanie o to, czy objawy entuzjazmu kierowane ze strony polskiej pod adresem białoruskiej opozycji są do końca uzasadnione. Oczywiście korespondują one z tym nurtem polskiej polityki, którego zwolennicy chcieliby widzieć w narodach położonych pomiędzy polskim a rosyjskim terytorium etnicznym rodzaj tarczy przeciwko „białej” czy „czerwonej” Rosji. Taki sposób myślenia ma swoje uzasadnienie, o czym przekonała nas już historia, ale nie można go przyjmować bezwarunkowo. Książka Winnickiego przypomina o tym bardzo wymownie.

Autor przyjmuje za obiektywne takie szacunki liczby polskiej ludności na Białorusi, które mówią o około milionie Polaków. Oznaczałoby to, że co dziesiąty obywatel tego kraju jest Polakiem. Jest to liczba niemała, a ponadto skupiona w pobliżu granic Rzeczypospolitej¹³. Celem jego książki jest rekonstrukcja i prezentacja białoruskiej doktryny odnoszącej się także do tej ludności dzisiaj i w wymiarze historycznym. Doktryna ta również rzutuje na bieżące stosunki. Winnicki za podstawę źródłową przyjął podręczniki szkolne i akademickie, monografie, literaturę popularną, reprinty wydawnictw historycznych, które dopiero po upadku komunizmu dotarły po raz pierwszy do szerokiego kręgu odbiorców, oraz wydawnictwa emigracyjne wznowione w ostatnich latach na Białorusi. Słusznie kierował się zasadą wykorzystania w swojej rozprawie wszystkich źródeł, jakie mają masowy wpływ na kształtowanie wiedzy historycznej, kulturalnej i świadomości politycznej w Republice Białorusi. Rozprawa jest w pełni nowatorska. Jak dotąd nikt inny nie podjął się podobnej rekonstrukcji, opartej w dodatku o tak bogatą bazę źródłową. Plasuje się ona wysoko w szeregu prac tego autora poświęconych problemom polskim na terytorium Białorusi i stanowi bardzo cenne opracowanie o dużym znaczeniu. Może służyć nie tylko badaczom naukowym, ale i ludziom polityki. Powinna więc także stać się obowiązkową lekturą przynajmniej tej części polskiej klasy politycznej, która zajmuje się polityką wschodnią. Książka zwraca również uwagę na odczucie polskiego interesu narodowego, co dodatkowo stanowi o jej wysokim walorze praktycznym.

Książka profesora Winnickiego składa się z *Wprowadzenia*, dziesięciu rozdziałów, *Zakończenia* oraz wykazu literatury i źródeł. O ile *Wprowadzenie* zawiera wyczerpujące uwagi o charakterze merytorycznym i metodologicznym, które wyznaczają ramy dla całej książki, to kolejne rozdziały są już poświęcone poszczególnym

¹² Z. J. Winnicki, *op. cit.*, s. 38.

¹³ *Ibidem*, s. 47.

zagadnieniom istotnym dla kształtowania postaw współczesnych Białorusinów w stosunku do Polski i polskości. Rozdziały zatytułowano, używając cytatów wyjętych z białoruskich publikacji dotyczących interpretacji stosunków polsko-białoruskich w historii i obecnie. Autor chciał zapewne zwrócić w ten sposób uwagę czytelników na tendencyjność, a nawet wprost na śmieszność wielu ocen dokonanych przez stronę białoruską. Każdy z rozdziałów posiada jeszcze drugi tytuł zredagowany już w sposób rzeczowy, co, jak sądzę, ma w intencji autora wskazywać na konieczność zachowania dystansu w spojrzeniu na to, co piszą współcześni Białorusini w swoich publikacjach edukacyjno-propagandowych o relacjach polsko-białoruskich. Zabieg zastosowania podwójnych tytułów trzeba uznać za celowy, gdyż wyjaskrawia on jeszcze dobitniej napięcia w sferze formułowanej ideologii na płaszczyźnie, której poświęcona jest cała książka.

Rozdział pierwszy zatytułowany *Kościelni Polacy – czyli „spolonizowani Białorusini”* dotyczy polskiej mniejszości narodowej na terytorium obecnej Republiki Białorusi. Rozdział zawiera liczne dane statystyczne oraz geograficzne. Zostaje w nim poruszona też kwestia statusu publiczno-prawnego polskiej mniejszości narodowej na Białorusi. Treść tego rozdziału jest punktem wyjścia dla dalszych rozważań. Wszak pierwszą przyczyną podjętych w książce problemów jest istnienie polskiej mniejszości, reprezentowanej najliczniej na zachodzie kraju.

Rozdział drugi pt. *Rzeczpospolita, która nie była Polską, lecz polonizowała Wielkie Księstwo Litewskie, które było „Białorusią”* prezentuje współczesne białoruskie poglądy na unie polsko-litewskie i powstałe w ich wyniku wspólne państwo. Tu dowiadujemy się, że „doktryna białoruska” uznaje Wielkie Księstwo Litewskie za państwowość białoruską, stawiając współczesną Białoruś w roli jego politycznego kontynuatora. Widomą oznaką takiej teorii miało być przyjęcie po rozpadzie ZSRS przez Republikę Białorusi w roli herbu państwowego litewskiej Pogoni.

Rozdział trzeci pt. *O polonizowaniu przez katolicyzm Białorusinów, którzy wyznawali prawosławną wiarę słowiańską* dotyczy zagadnień wyznaniowych. Katolicyzm jest uznany za czynnik polonizacyjny. Nieco inaczej historiografia białoruska ocenia grekokatolicyzm.

Rozdział czwarty pt. *Bezprecedensowa w XX wieku grabież terytorium państwowego (Białorusi)* omawia współczesne białoruskie poglądy na kwestię granic i roszczeń terytorialnych Białorusi. Tu zasadnicze znaczenie ma kwestia traktatu pokojowego w Rydze, w ramach którego pozostawiono przy Polsce prawie połowę terytorium obecnej Białorusi. Rozdział referuje także kwestię roszczeń białoruskich w stosunku do Wileńszczyzny i Białostoczczyzny.

Rozdział piąty pt. *Na Białorusi – między I-szą a II-gą Rzeczpospolitą* przedstawia współczesne poglądy białoruskie na polskie powstania narodowe, które przebiegały także i na terytoriach przynależnych obecnie do Republiki Białorusi. Powstania te są przedstawiane w sposób ahistoryczny, w oderwaniu od podobnych wypadków mających równocześnie miejsce w Królestwie Kongresowym (tj. w Polsce centralnej), na Litwie oraz na części ziem ukraińskich, jako wydarzenia wyłącznie białoruskie.

Rozdział szósty pt. *Białoruskie remanenty etnograficzno-historyczne* ukazują współczesne białoruskie poglądy na liczne postacie historyczne działające na obszarze Białorusi, które w rzeczywistości były mocno związane z historią i kulturą Polski oraz z polskością, lub które były po prostu Polakami. „Doktryna białoruska”, jak wiadać, gromadnie anektuje te postacie, nie zważając na prawdę historyczną i faktyczny stan rzeczy w dziedzinie stosunków narodowościowych. Uznaje ona te wybitne postacie, może z niewielkimi wyjątkami, za część białoruskiej spuścizny kulturowej i narodowej, co już jest rażącym przekłamaniem.

Rozdział siódmy pt. *Polskie państwo ucisku i bezprawia* zawiera ocenę II Rzeczypospolitej, która jest traktowana przez „doktrynę białoruską” jako okupant ziem białoruskich. Nie zwraca się uwagi na takie fakty, że np. w województwie nowogrodzkim zamieszkiwało około 60% Polaków, a w wileńskim, które dzisiaj w ponad 80% swego terytorium weszło w skład Białorusi, około 75 %¹⁴. Już same te procenty pokazują, że trudno tu mówić o okupacji.

Rozdziały ósmy pt. *Sprawiedliwe spełnienie odwiecznych marzeń narodu białoruskiego* i dziewiąty pt. *Bezprawna terrorystyczno-bandycka działalność militarna Polaków w czasowo okupowanych obwodach zachodniej Białorusi* stanowią przedłożenie białoruskich poglądów na rolę II Rzeczypospolitej w stosunku do Białorusi. Zwolennicy tych poglądów wyrażają pełną aprobatę dla sowieckiej aneksji dokonanej na Polsce pospołu z III Rzeszą we wrześniu 1939 roku oraz są potępieniem działalności Armii Krajowej na zagarniętych przez ZSRS ziemiach. Te dwa ostatnie rozdziały przywołują najwięcej antypolskich poglądów, które stanowią najbardziej tendencyjną część „białoruskiej doktryny” dotyczącej Polski i polskości. Poglądy te są też najbardziej nasycone wpływem sowieckiej „szkoły myślenia” o naszym kraju.

Każdy z rozdziałów omawianej książki kończy się krótkim podsumowaniem analizowanych w nim zagadnień. Należy to uznać za zabieg bardzo praktyczny, który ułatwia przyswajanie treści całości, na którą składa się wiele elementów szczegółowych i często zbliżonych do siebie merytorycznie prezentowanych interpretacji.

W *Zakończeniu* autor cytuje oficjalny państwowy dokument informacyjny zredagowany w języku rosyjskim i zamieszczony w publicznym serwisie internetowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Białorusi. Przedrukowany przez Winnickiego fragment nosi tytuł *Zarys historyczny*. Jego treść odpowiada generalnym tezom współczesnej „doktryny białoruskiej”. Ma ona, jak podkreślano wyżej, duże znaczenie w procesie edukacyjnym społeczeństwa tego w rzeczywistości nowego państwa, jakim jest Republika Białorusi. Treść tej doktryny, co wynika wyraźnie z książki Winnickiego, jest mało przyjazna, a miejscami nawet wroga Polakom (np. pretensje terytorialne itd.).

Autor zamyka swoje ponad sześćsetstronicowe, bardzo szczegółowe i erudycyjne dzieło wnioskiem, iż w ocenach Polski i polskości w ich relacji z Białorusią poglądy białoruskich środowisk opozycyjnych i oficjalnych (reżimowych) są praktycznie

¹⁴ *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918-1928*, Kraków-Warszawa 1928, s. 43-52 (rozdz. *Mniejszości narodowe*).

„tożsame, a na pewno zbliżone”. Zwolennicy tych poglądów są niechętni nie tylko w stosunku do Polski jako sąsiada, ale także i do polskiej mniejszości na Białorusi, co nie tworzy dobrych warunków dla realizacji jej celów kulturalnych i całego jej odrodzenia po kilkudziesięciu latach stosowania metod wynaradawiających.

Ostatni segment książki profesora Winnickiego, *Literatura i źródła*, wskazuje na jej bardzo bogatą bazę materiałową. Znajdujemy tam źródła archiwalne i drukowane, do których należą podstawowe dokumenty państwowe Republiki Białorusi. Ważną kategorię stanowią tam podręczniki akademickie oraz podręczniki przeznaczone dla szkół średnich, podstawowych, różne pomoce naukowe oraz wybrane tytuły prasy białoruskiej i polskiej. Jednak autor nie wykorzystał w pełni tej ostatniej kategorii. Zasób literatury jest bardzo bogaty. Należy też podkreślić, że pozycje tam wymienione w olbrzymiej większości nie są znane polskiemu czytelnikowi. Przesądza o tym zarówno język cytowanych w bibliografii pozycji białoruskich, jak i fakt ich nowości, a więc brak dystansu czasowego do przedstawianych w nich zagadnień. Książka profesora Winnickiego jawi się jako pozycja bardzo potrzebna, udostępniająca nieznane u nas w praktyce obszary problemowe o dużej wadze z punktu widzenia polskiej racji stanu. Ponadto podważa ona różne schematy myślowe nieprzystające do rzeczywistości, będące albo pozostałością epoki sprzed roku 1989, albo wykwitem bieżącej tzw. „poprawności politycznej”.

Na zakończenie niniejszego omówienia nasuwa się jednak jeszcze i taka uwaga. Otóż omawiana książka przedstawia „doktrynę białoruską” funkcjonującą, jak to określa autor, w „zdenacjonalizowanym” społeczeństwie białoruskim. Skoro tak jest, to tym bardziej byłoby wskazanym sprawdzenie, tym razem już przy zastosowaniu warsztatu badawczego właściwego dla socjologii, faktycznego stanu świadomości współczesnych Białorusinów celem ustalenia, w jakim zakresie opisywana przez Winnickiego doktryna przystaje do tamtejszej rzeczywistości, a w jakim ma charakter tylko postulatyczny, oraz jak wygląda faktyczny stosunek przeciętnego obywatela Republiki Białorusi narodowości białoruskiej do Polski i polskości?

Drugą z zapowiedzianych w tytule niniejszego omówienia książek jest praca Tadeusza Gawina pt. *Związek Polaków na Białorusi 1988-2005. Historia działalności*¹⁵. Autor był pierwszym długoletnim prezesem Związku Polaków na Białorusi. Jednak nie pozostał on wyłącznie tylko działaczem. W ostatnim okresie uzyskał stopień doktora, zamierzając także, jak to stwierdził w rozmowie z autorem niniejszego tekstu, w przyszłości opracować rozprawę habilitacyjną. Jako aktywny uczestnik wydarzeń

¹⁵ Por. także: T. Gawin, *Ojcowizna (Pamiętniki 1987-1993). Odrodzenie polskości na Białorusi*, Lublin–Grodno 1993; idem, *Zwycięstwa i porażki. Odrodzenie polskości na Białorusi w latach 1987-2000*, Białystok 2003; idem, *Związek Polaków na Białorusi. Historia niszczenia niezależności 1988-2005*, Białystok 2006.

na Białorusi, poczynając od pierestrojki, w roli lidera ZPB zgromadził szeroką wiedzę na temat nie tylko działalności samego Związku, ale także i całego zagadnienia, jakim jest istnienie około milionowej mniejszości polskiej w tym kraju funkcjonującej w określonych warunkach politycznych i kulturalnych.

Książka Tadeusza Gawina należy, jak to już zauważono na wstępie, do innego gatunku niż książka profesora Winnickiego. O ile ten ostatni wydobywa wszystkie funkcjonujące na Białorusi elementy ideologiczne, które odnoszą się do Polski i polskości zarówno po stronie władzy, jak i środowisk opozycyjnych, to drugi porusza się już na innej płaszczyźnie, którą można określić jako historyczno-faktograficzną. Przygląda się on sprawie polskiej na współczesnej Białorusi od strony działań organizacyjnych obfitujących w różne konflikty z władzą, które przynosiły pewne sukcesy w odradzaniu się życia polskiego, ale i wiele klęsk, z których za największą można uznać brak odbudowania polskiego szkolnictwa w takim zakresie, w jakim odpowiadałoby ono liczebności polskiej mniejszości.

Tadeusz Gawin, występujący jako autor omawianej tu książki, zebrał bardzo szeroki zasób materiałów źródłowych. Należą do nich archiwalia z archiwów państwowych na Białorusi (głównie z Mińska i Grodna) oraz ze zbiorów prywatnych, których jest sporo i do których należy jego własne archiwum domowe. Wykorzystał oczywiście archiwum ZPB oraz archiwum Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza w Grodnie, Archiwum Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie, a nawet i Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Bibliografia w jego książce, która zawiera monografie, opracowania, wspomnienia i pamiętniki, również jest zasobna. Liczy dwanaście stron. Gawin wykorzystał też 79 tytułów prasowych, w których publikowano różnorodne dane dotyczące podjętej przez niego problematyki. Ogólnie rzecz biorąc baza materiałowa, na której się oparł, jest solidna.

Pewne wątpliwości budzi natomiast taki fakt, że pierwszy prezes Związku Polaków na Białorusi był stroną w toczących się wydarzeniach, co nasuwa przypuszczenie, iż nie wszystkie jego poglądy wyłożone w książce są przedstawione do końca obiektywnie. Zresztą, jak to wynika z treści jego książki i z poglądów wypowiedzianych w rozmowach z osobami postronnymi (np. w rozmowie z autorem), reprezentuje on w sposób wyraźny opcję polityczną, która jest jednak dyskusyjna i ma swoich przeciwników zarówno na terenie Republiki Białorusi, jak i w Polsce. Do tego zagadnienia powrócimy jeszcze niżej.

Inną wadą książki Tadeusza Gawina jest także skupienie uwagi autora na zagadnieniach widzianych przede wszystkim z pozycji centralnej, a więc z pozycji władz ZPB, których siedziba mieści się w Grodnie. Z tego powodu autor zwraca uwagę na ogólnokrajowe uwarunkowania życia Związku, gubiąc jednak bardzo wiele ważnych danych dotyczących pulsu jego życia na prowincji, w miasteczkach czy wsiach. Czytelnikowi zapewne zabraknie w książce Gawina ocen dotyczących tego, jak dalece działalność ZPB znajdowała oddźwięk wśród „białoruskich” Polaków i jak głęboko sięgały jej wpływy. Są to sprawy bardzo ważne, ułatwiające określenie kondycji narodowej „białoruskich” Polaków oraz stawianie także prognozy na przyszłość. Nie powinno się więc takich ocen zaniechać. Z tego wynika, iż celowym będzie wysunięcie

postulatu, aby kolejni badacze, którzy podejmą temat odrodzenia polskości, a więc i historii Związku Polaków na Białorusi, uwzględnili w swoich rozważaniach „organiczną” pracę polskich placówek na prowincji, nie stroniąc od jej momentów psychologicznych, socjologicznych czy politologicznych. Warto również przypomnieć, że tradycyjna metodologia historyczna staje się czasem niewystarczająca dla uchwycenia bardziej skomplikowanych zjawisk.

Książkę Tadeusza Gawina otwiera *Wstęp* pióra profesora Mikołaja Iwanowa, autora książek dotyczących polskiej ludności na Kresach Wschodnich. Docenia on wagę przedstawianego opracowania, stawiając jednak wyraźnie znak zapytania. Dlatego zacytujemy końcowe zdania tego *Wstępu*:

Książka Tadeusza Gawina w obecnej sytuacji, kiedy polskość znów uznaje się na wroga nr 1, kiedy władze zdecydowały się na frontalny atak przeciwko legalnemu Związkowi Polaków Białorusi, kiedy legalnie wybrane władze ZPB zmuszone były działać w warunkach półlegalnych, stanowi ważny krok w zatrzymaniu tej rzeki kłamstwa i oszczerstw kampanii propagandowej oficjalnych środków masowego przekazu Białorusi. Czy Tadeusz Gawin, który sam był i pozostaje aktywnym uczestnikiem tych wydarzeń, stanął na wysokości zadania, niech osądzi czytelnik.

Pierwszy rozdział książki nosi tytuł *Polacy na Białorusi: charakterystyka strukturalno-jakościowa*. Zawiera on informacje mniej więcej podobne do tych, jakie znajdujemy w pierwszym rozdziale książki Winnickiego. Nie wnosi on wielu nowych wiadomości, ale jest potrzebny jako informacja otwierająca dalsze rozważania. Bez podania danych ilościowych oraz geograficznych o polskiej mniejszości dalsze wywody zawisłyby niejako w próżni. Natomiast kolejne rozdziały zawierają już inne treści niż praca Winnickiego. Gawin relacjonuje tam z pozycji czynnego uczestnika wszystkie etapy polskiego odrodzenia narodowego na Białorusi. Już sama siatka rozdziałów i podrozdziałów wskazuje na historyczno-faktograficzny charakter jego opracowania.

Rozdział drugi pt. *Początki polskiego odrodzenia w dobie „pierestrojki” 1988-1991* odnosi się do dziejów polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza, które było poprzednikiem ZPB, oraz do działań związanych z powstawaniem tegoż Związku. Na czoło autor wysuwa problem reaktywowania polskiej oświaty, traktując go jako „cel strategiczny” ZPB. Pogląd ten powtarza w kilku punktach swojej książki. Gawin na ten temat napisał: „Związkowi chodziło przede wszystkim [o to], by język polski wrócił do codziennego życia w polskich rodzinach”¹⁶, uznając taki postulat za podstawowy warunek narodowego odrodzenia „białoruskich” Polaków.

W rozdziale trzecim pt. *ZPB – główny czynnik polskiego odrodzenia na Białorusi 1991-1994* dalej zostaje rozwinięta historia Związku wraz z jego uwikłaniami poli-

¹⁶ T. Gawin, *Związek Polaków na Białorusi 1988-2005. Historia działalności*, Białystok 2007, s. 272.

tycznymi, do których w pierwszym rządzie należy zaliczyć wybory prezydenckie na Białorusi w 1994 roku.

Rozdział czwarty pt. *Działalność – ZPB w warunkach państwa autorytarne-go 1994-2004* dotyczy zmagania związku z reżimem Łukaszenki. Autor przedstawia dzieje kierowanej przez siebie organizacji jako pasmo ograniczeń nakładanych przez władze Białorusi, które miały sprowadzić Związek do roli organizacji fasadowej, zinfiltrowanej przez agentów i pozbawionej możliwości realizowania niezbędnych postulatów potrzebnych dla odrodzenia polskiego. Władze białoruskie, według ocen Gawina, chciały widzieć w ZPB organizację pozbawioną wszelkiej autonomii, która wynika z reguł demokracji.

W rozdziale tym, podobnie jak i w poprzednich, szczegółowo omówione zostają kolejne wydarzenia. Podejmowane są sprawy dotyczące różnych płaszczyzn polskiego odrodzenia narodowego na Białorusi. Autor dotyka więc także zagadnień związanych z rolą Kościoła rzymskokatolickiego w zachowaniu języka polskiego i polskości. Niestety Gawin nie drąży tego bardzo ważnego, zdaniem piszącego te słowa, problemu, unikając pogłębionych wypowiedzi na ten temat. Kwestia funkcji Kościoła w życiu Polaków na ziemiach dawnego ZSRS jest kwestią drażliwą. Kościół, przystosowując się do postulatów władzy w nowych państwach powstałych na dawnych kresach Rzeczypospolitej, stopniowo staje się czynnikiem depolonizacyjnym. Jednak krytyka tej instytucji dla niektórych jest sprawą delikatną i niechętnie podejmowaną lub może ze względów warsztatowych za trudną. Który z tych względów wystąpił w wypadku książki Gawina, trudno jest powiedzieć.

Osobny paragraf w rozdziale czwartym autor poświęcił nowej opozycji białoruskiej, z którą ZPB podjął współpracę w okresie pełnienia przez Gawina funkcji prezesa. Problem ten jest bardzo ważny i budzi spory. Duże zaangażowanie Gawina w politykę i współdziałanie z białoruską opozycją spowodowało po dziesięciu latach jego prezesury wybór innego kandydata o poglądach zorientowanych na ostrożniejszą politykę w stosunku do reżimu. To właśnie partie książki Gawina, które odnoszą się do tych spraw, mogą mieć najbardziej subiektywny charakter, gdyż wypowiedziana przez niego krytyka nowego prezesa ZPB, profesora Tadeusza Kruczkowskiego, i reprezentowanej przez niego linii, jest zarazem krytyką konkurenta.

Tu warto dodać, że profesor Winnicki, doskonale zorientowany w sytuacji panującej w ogniwach ZPB, nie jest skłonny, wbrew Gawinowi, tak dalece jak on krytykować opcję Związku niechętną wkraczaniu w sferę polityki. Nazywa ją nawet opcją „organicznikowską”, podważając czarno-biały podział lansowany przez Gawina na jego własną opcję i „kolaborantów”.

Ostatni, piąty rozdział omawianej książki, został zatytułowany *Próby zniszczenia ZPB w 2005 roku*. Jest on szczegółową relacją wydarzeń związanych z próbą ożywienia działalności Związku po nieudanej kadencji prezesa Kruczkowskiego poprzez wybór na prezesa Angeliki Borys oraz z delegacją nowego zarządu przez władze. Książkę kończą informacje dotyczące działalności zdelegalizowanych przez reżim białoruski władz ZPB.

Na końcu znajduje się *Aneks* liczący około 130 stron. Są w nim zamieszczone dokumenty, artykuły prasowe i inne opinie ukazujące różne stanowiska dotyczące tzw. konkretnych spraw oraz zagadnień o charakterze światopoglądowym.

Omawiana tu książka Tadeusza Gawina jest pracą naukową inną niż poprzednio wydane przez niego pozycje. Autor, podejmując się opracowania historii Związku Polaków na Białorusi, wyraża również swoje niektóre przekonania dotyczące sytuacji politycznej w tym kraju po objęciu władzy przez Łukaszenkę. Jest on przeświadczony o tym, że demokracja zagwarantuje tamtejszym Polakom należne im prawa. Uważa, że jest to logiczną konsekwencją rządzących nią reguł. Jego przekonanie wydaje się być bezwarunkowym. Gawin zapomina, że mniejszość polska natrafiała i natrafia nadal na różne bolesne ograniczenia także w krajach demokratycznych. Dzieje się tak np. na Litwie czy w Niemczech oraz także na Ukrainie, która pretenduje do miana państwa prawa. Wydaje się, że nie wie, iż owe reguły demokracji można omijać, wypaczając ich właściwy sens. Nie widzi tego, co zauważają miejscowi Polacy i co odnotowują różni obserwatorzy oraz publicyści z terenu Polski, że „po objęciu władzy na Białorusi przez dzisiejszą opozycję na czele z Zianonem Paźniakiem – los mniejszości polskiej byłby przesądzony”¹⁷.

Przyjmując za pewnik krach autorytarnej władzy Łukaszenki, uważa, że potem nastąpi odrodzenie polskości wyzwolonej z nacisków reżimu. Wydaje się nie dostrzegać, albo dostrzega ale bagatelizuje te wszystkie czynniki, które uchwycił w recenzowanej na początku książki Winnicki, a które, mimo chwilowego wyprostowania stosunków pomiędzy białoruską narodową opozycją a tamtejszymi Polakami ze względu na wspólnego wroga, jakim jest reżim, mogą w przyszłości znowu nabrać decydującego znaczenia. Jak wynika z badań Winnickiego, „doktryna białoruska” właściwie zaprzecza faktowi istnienia polskości na Białorusi i wkłada w udowadnianie tej tezy sporo wysiłku. Mówi natomiast o „spolonizowanych Białorusinach”, a nawet posuwa się do kwestionowania obecnej polskiej granicy z Białorusią, opowiadając się za linią rozgraniczającą w 1939 roku okupację niemiecką od sowieckiej, która pozostawiała po stronie sowieckiej Białorusi nawet i część wschodniego Mazowsza!

Zagrożenia ze strony reżimu Łukaszenki dla polskiego odrodzenia narodowego, które podkreśla Gawin, oczywiście są faktem. Bez wątplenia lansowana przez reżim, jak pisze on, „rosyjskojęzyczna kultura postradziecka i państwowo-prawosławna, z jej mitem słowiańskiego «braterstwa Rosji i Białorusi»”¹⁸ jest dla strony polskiej nie do przyjęcia. Pozostaje jednak kwestia odpowiedniej taktyki w obecnej sytuacji. Natomiast bezapelacyjna wiara w zbawczość demokracji też nie musi być dobrym rozwiązaniem. W interpretacji Gawina sprawy na Białorusi z polskiego punktu widzenia wyglądają jednoznacznie. Autorytarna i prorosyjska władza Łukaszenki jest siłą, po której nie można się spodziewać żadnych autentycznych koncesji na rzecz polskości. Natomiast demokracja z zasadą samorządności, jak się spodziewa Gawin,

¹⁷ Por. Z. J. Winnicki, *op. cit.*, s. 7.

¹⁸ T. Gawin, *Związek Polaków na Białorusi 1988-2005. Historia działalności*, s. 340.

powinna przynieść Polakom na terenach, gdzie stanowią większość bezwzględną lub nawet tylko względną, możliwość układania choćby tylko lokalnych stosunków zgodnie z ich potrzebami. I to wydaje się być głównym przesłaniem jego książki. Natomiast badania Winnickiego nie nastrajają tak optymistycznie. Na ich podstawie można wnosić, iż po zaprowadzeniu demokracji na Białorusi stosunki z Polakami nie będą układały się lepiej niż na sąsiedniej Litwie.

Obydwie recenzowane tu książki – jedna pióra profesora Winnickiego, wybitnego znawcy współczesnej problematyki białoruskiej, i druga napisana przez dzisiaj już doktora Gawina, honorowego prezesa ZPB – wnoszą wiele, mimo licznych zastrzeżeń zgłoszonych pod adresem drugiej, do wiedzy o położeniu polskiej mniejszości na współczesnej Białorusi. Poprzez swoją odmienność zwracają one uwagę na różne aspekty relacji polsko-białoruskich. Tematyka ta powinna być dalej rozwijana i uzupełniana. Jest ona bardzo potrzebna szczególnie w sytuacji, gdy sąsiednia Białoruś, niegdyś część Rzeczypospolitej, jest krajem mniej we współczesnej Polsce znanym niż wiele innych, znacznie dalej położonych od naszych granic i nie tak dla nas ważnych państw.

IN MEMORIAM

WIKTOR POLISZCZUK – ZMARŁY HISTORYK NACJONALIZMU OUN

W nocy z 17 na 18 listopada 2008 roku zmarł w Kanadzie po długiej i ciężkiej chorobie dr hab. Wiktor Poliszczuk. W jego osobie straciliśmy przyjaciela Polski i Polaków, zasłużonego orędownika pojednania polsko-ukraińskiego oraz znakomitego historyka i politologa – badacza ponurych dziejów ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Współpracując od szeregu lat z Poliszczukiem, miałem okazję dokładnie poznać go jako człowieka i uczonego, poznać wyznawany przez niego etos, jego poglądy polityczne oraz jego warsztat naukowy. W tym ostatnim punkcie pomocna była także powierzona mi rola recenzenta w jego przewodzie habilitacyjnym, która postawiła przede mną wymóg dogłębnego przeanalizowania wszystkich prac naukowych habilitanta łącznie z kilkoma tekstami niepublikowanymi we względów politycznych w latach PRL-u. Dotyczyły one totalitaryzmu sowieckiego.

Droga życiowa Wiktora Poliszczuka jako człowieka i uczonego nie była łatwa. Obserwując ją trzeba jednak stwierdzić, że była chlubna. Przyszedł na świat 10 października 1925 roku w wołyńskim Dubnie z ojca prawosławnego Ukraińca i matki Polki. Został jednak wychowany na ukraińskiego patriotę. Typ patriotyzmu, który reprezentował, jak i atmosfera domu rodzinnego i całego środowiska uczyniła go przyjacielem Polaków. Już we wczesnej młodości jego wrażliwość została skonfrontowana z brutalną przemocą totalitarnego reżimu. Jego ojca już we wrześniu 1939 roku, zaraz po wkroczeniu na Wołyń, aresztowali sowieccy okupanci, wydając nań wyrok śmierci bez sądu i istotnego powodu. Dla czternastoletniego chłopca dojrzewającego w spokoju w warunkach, jakie zapewniała II Rzeczpospolita, był to wielki wstrząs, który wyrył się na długo w pamięci, a z czasem stał się i przyczyną wielu pytań dotyczących dziedziny polityki, współżycia narodów oraz pojedynczych ludzi. Niedługo po stracie ojca, 13 kwietnia 1940 roku młody Poliszczuk został wraz z matką i siostrami wywieziony do Kazachstanu, gdzie przebywał do listopada 1944 roku. Potem rodzinę przesiedlono na wschodnią Ukrainę. Lata zsyłki pełne były trudów, głodu i upokorzeń. W marcu 1946 roku Poliszczukom udało się wyjechać do Polski i zacząć normalne życie. W roku 1981 Poliszczuk opuścił nasz kraj, przemieszczając się do Kanady.

Drugi okres pobytu w Polsce, pomiędzy 21 a 56 rokiem życia, upłynął mu pracowicie. To wówczas ukończył wydział prawa na Uniwersytecie Wrocławskim oraz

wykonywał różne prace w zawodzie prawnika. Plonem tych lat są też trzy jego niepublikowane rozprawy: *Prawa człowieka w teorii i praktyce ZSRR*, *Prawa narodów w teorii i praktyce ZSRR* oraz *Zarys anatomii bolszewizmu*. Jak widać podejmowana tematyka pozostawała w ścisłym związku z osobistymi przeżyciami, które odcisnęły mocne piętno w świadomości autora, owocując także zainteresowaniami intelektualnymi.

Przeniósłszy się do Kanady, Wiktor Poliszczuk podjął badania nad nacjonalizmem ukraińskim, który również poczynił spustoszenia wśród jego najbliższych. Nacjonaści ukraińscy zamordowali bowiem siostrę jego matki tylko dlatego, że publicznie używała języka polskiego. Po latach tak komentował swoje przeżycia i ich emocjonalne skutki:

Do roku 1946 nie słyszałem o wrogości między Polakami a Ukraińcami [...]. Mówię o tym dlatego, bowiem gdy w marcu 1946 roku wysiadłem z transportu i odszukałem zbiegłą z Dubna do Przemyśla rodzinę Matki – ciotkę Sabinę i ciotkę Helę i gdy od swoich najbliższych dowiedziałem się o tragedii wołyńskiej, o mordach na ludności polskiej, jakich dopuścili się banderowcy – to trudno mi było z tą gorzką prawdą pogodzić się. To był dla mnie szok, to była rana, która do dziś krwawi w moim sercu.

W Kanadzie zetknął się w życiu codziennym z tamtejszymi Ukraińcami o poglądach nacjonalistycznych. O motywacjach, którymi zaczął się wówczas kierować i o drodze, którą wówczas obrał, pisał potem co następuje:

W Kanadzie już po pierwszych miesiącach mego tutaj pobytu zetknąłem się z wręcz zoologicznym nacjonalizmem ukraińskim, z nienawiścią do wszystkiego co polskie. Ja wychowany w duchu patriotyzmu ukraińskiego, ukształtowany na klasyce polskiej, ukraińskiej, rosyjskiej, zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej, nie mogłem się pogodzić z takim spojrzeniem na świat i na ludzi, dlatego też, jak i w związku ze świadomością tego, czego dopuścili się banderowcy na Wołyniu wobec ludności polskiej, podjąłem decyzję o poszukiwaniu materiałów stanowiących bazę moich badań nad nacjonalizmem ukraińskim. Temat ten pochłonął mnie całkowicie, pracowałem nad nim nieustannie.

Jak widać połączenie osobistych przeżyć i doświadczeń ze świadomością ponurej rzeczywistości, w której na pierwszym planie sytuowało się ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich z OUN i UPA, odegrało w wypadku Poliszczuka rolę kształtującą postawy i działalność. Niedosyt prawdy o niedawnych wydarzeniach rozbudzał u niego ciekawość i popychał do podejmowania wysiłków badawczych. Ich przedmiotem stał się nacjonalizm ukraiński we wszystkich swoich aspektach, a więc w organizacji, działalności praktycznej i ideologii. Plonem tych wysiłków jest, poza wymienionymi już wyżej pracami dotyczącymi systemu sowieckiego, kilkanaście prac książkowych o charakterze naukowym oraz publicystycznym, jak i wiele artykułów naukowych, polemik czy recenzji, a także i publikacji prasowych. Książki to: *Gorzka prawda – cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa* (wydana w trzech językach: polskim, ukraińskim i angielskim), *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego* będąca rozprawą doktorską, *Apokalipsa według Wiktora Ukraińca*, *Falszowanie historii*

najnowszej Ukrainy, *Ocena polityczna i prawna OUN i UPA* (również wydana w języku polskim, ukraińskim i angielskim), *Akcja Wisła – próba oceny*, *Zginęli z rąk ukraińskich*, *Pojęcie integralnego nacjonalizmu ukraińskiego*, *Posłanie do braci Polaków*, *Manowce polskich historyków*, *Ukraińskie ofiary OUN-UPA*, *Rok 1943: OUN Bandery na Wołyniu*, *Ludobójstwo nagrodzone*, *Gwałt na prawdzie o zbrodniach OUN Bandery* oraz jego *opus magnum*, liczące łącznie 2579 stron pięciotomowe dzieło zawierające rekonstrukcję dziejów i ideologii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii wraz z obszernym wyborem dokumentów, opatrzone wspólnym tytułem *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*. Dwa pierwsze tomy wymienionego dzieła posiadają własne odrębne tytuły odpowiadające ich treści. Brzmiały one: w wypadku pierwszego – *Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego*. *Ukraiński ruch nacjonalistyczny – struktura organizacyjna i założenia programowe*, w wypadku drugiego – *Dowody zbrodni OUN i UPA* (ten tom stanowi rozprawę habilitacyjną Poliszczuka). Natomiast tomy trzeci, czwarty i piąty zaopatrzone wspólnym tytułem: *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach*. Niemniej jednak każdy z nich też posiada odrębny tytuł adekwatny do zawartości. Mamy więc: *Dokumenty z zakresu zasad ideologicznych i założeń programowych nacjonalizmu ukraińskiego*, *Dokumenty z zakresu działań struktur nacjonalizmu ukraińskiego w okresie od 1920 do grudnia 1943 roku* oraz *Dokumenty z zakresu działań struktur nacjonalizmu ukraińskiego w okresie od grudnia 1943 do 1950 roku*.

Poza wymienionymi tu pracami książkowymi o charakterze naukowym czy publicystycznym oraz innymi publikacjami Wiktor Poliszczuk pozostawił nam, jako swoje ostatnie dokonanie, tłumaczenie na język polski podstawowej pracy teoretycznej ukraińskiego nacjonalizmu, czyli *Nacjonalizm* Dmytro Doncowa. Książkę tę było mi dane opatrzyć własną przedmową. Celem tego wydawnictwa w zamiarze Poliszczuka, a także i moim, było skompromitowanie nacjonalizmu ukraińskiego opartego na skrajnym darwinizmie społecznym, w oczach Polaków. Takie podejście do zagadnienia wydawało się bardzo celowe, gdyż ośrodki propagandowe różnej maści, zarówno ukraińskie, jak i polskie, oraz osoby nieświadome zagadnienia niejednokrotnie usiłują stawiać znaki równości pomiędzy nacjonalizmem polskim i ukraińskim, co jest rażącym nieporozumieniem.

Dzieło życia Wiktora Poliszczuka posiada doniosłe znaczenie. Uczony ten dał w swoich pracach jako jedyny tak pełny obraz nacjonalizmu ukraińskiego we wszystkich jego aspektach, uwypuklając jego zbrodniczą naturę. Jego *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu* dotyczy zarówno faktografii historycznej tego ruchu, jak i szeroko pojętej ideologii z uwzględnieniem jej aksjologicznych podstaw. Autor wykazał się nowoczesną metodologią, a przekazywany przez niego obraz opisywanego ruchu jest wielowymiarowy. Nie stronił od zagadnień, których głębsza istota leży już po stronie filozofii czy socjologii. Mamy więc do czynienia z opracowaniem interdyscyplinarnym w pełnym tego słowa znaczeniu, co nie zdarza się tak często w polskiej humanistyce. Pamiętajmy, że historycy na ogół ograniczają się do rejestrowania następstwa wydarzeń, tym samym stroniąc od uwzględniania wielu bardzo istotnych aspektów zaszłości historycznych leżących już w obrębie innych

dyscyplin naukowych. Nie darmo więc metodolog historii prof. Topolski, krytykując „historię wydarzeniową”, nawoływał do „mariażu” tej dyscypliny „z innymi dyscyplinami”. Tu należy dodać, że pod tym względem nie znajdował zbyt wielu naśladowców. W przeciwieństwie do historyków, politologów są skłonni do brania pod uwagę szerszego kręgu aspektów badanych problemów, jednak i oni skupiają uwagę wokół zagadnień państwa i władzy politycznej, także pozostawiając na boku problematykę aksjologiczną, która bywa tak ważna dla rozpoznania istoty i znaczenia różnych ruchów politycznych. Wiktor Poliszczuk, co już stwierdziłem recenzując jego dorobek naukowy dla potrzeb przewodu habilitacyjnego, w swoich pracach uwzględniał wszystkie te aspekty. Jako badacz nacjonalizmu ukraińskiego zajmował, czego nie można zapomnieć, stanowisko głęboko humanistyczne. Wstrętną mu była darwinistycznie zorientowana ideologia OUN-u. Wyznawał humanistyczny patriotyzm, rozumiany jako ideologia, w której pierwiastek miłości wyprzedza wszystkie inne, nie pozostawiając miejsca dla złych uczuć. Ceniąc taki typ zaangażowania, siłą rzeczy odrzucał inne, których istotą była dyskryminacja ościennych narodowości czy innych grup ludzkich, zwłaszcza gdy prowadziła do ich zagłady. Taki był nacjonalizm ukraiński ukształtowany w OUN. Na totalitarny komunizm i jeszcze bardziej okrutny ukraiński nacjonalizm Wiktor Poliszczuk zareagował więc ostrym sprzeciwem. Sprzeciw ten wyraził konkretnym czynem na polu nauki.

Wiktor Poliszczuk był przykładem takiego typu Ukraińców, których powinniśmy głęboko szanować i życzyć sobie, aby było ich jak najwięcej. Nic więc dziwnego, że Społeczna Fundacja Pamięci Narodu Polskiego odznaczyła go orderem „Polonia Mater Nostra Est”.

Droga życiowa Wiktora Poliszczuka, jak powiedziano już wyżej, nie była łatwa. Jego narodowa opcja ukraińska, jak mi opowiadał, nie zawsze była dobrze przyjmowana w Polsce. Natomiast nacjonalistycznie nastawieni Ukraińcy w Kanadzie, z którymi początkowo usiłował współpracować, okazali się z jego punktu widzenia nie do przyjęcia. Jak wynika z jego wspomnień grożono mu nawet na tyle agresywnie, że musiał szukać ochrony u kanadyjskiej policji. Również nieprzychylni w stosunku do niego okazali się polscy historycy w kraju, którzy albo ze względów koniunkturalnych, albo i w dobrej wierze akceptowali giedroyciowską wizję relacji polsko-ukraińskich, która nakazywała przemilczanie zbrodni UPA. Przecież Poliszczuk zajmował postawę wręcz odwrotną! Do dziś pamiętam, jak Jerzy Giedroyc w radiowym wywiadzie, który miał miejsce dokładnie na dwa tygodnie przed jego śmiercią, problem mordów UPA na Polakach skwitował krótkim „należy zapomnieć”. Nie pofatygował się nawet, aby uzasadnić swoją postawę. Pamiętajmy, że w latach 90. ubiegłego wieku „giedroyciowski mit” (określenie wrocławskiego socjologa prof. Kurcza) święcił w kraju tryumfy, zajmując niemalże miejsce wszystkich innych interpretacji polsko-ukraińskich relacji w obrębie najnowszej historii, co prowadziło nie tylko do przemilczeń, ale i do prostego zakłamania.

Na tle takiego krajobrazu politycznego postać Poliszczuka stawała się niewygodna nie tylko dla nacjonalistów ukraińskich, ale i dla wielu czynników polskich hołdujących filozofii „niedrażnienia” strony ukraińskiej, co miało prowadzić w ich

mniemaniu do ułożenia z nią przyjaznych stosunków. Wrogiem Poliszczuka stawał się też szerzący się antypolonizm, uznawano zasadę, że masowe ludobójstwo około 200 tys. Polaków na południowo-wschodnich kresach II Rzeczypospolitej nie jest warte naukowych badań i ludzkiej pamięci, gdyż jedynie holokaust zasługuje na szacunek i zainteresowanie historyków.

Wiktor Poliszczuk całą swoją postawą reprezentował taki typ Ukraińców, który powinien nam być bliski. Z jego prac wyziera też pewna wizja nowych stosunków polsko-ukraińskich, zbliżająca obydwie narody dawniej związane wspólnotą historii, a później rozdzielone przez antagonizmy społeczne i skryte działania zaborców wrogich niepodległości i Polski, i Ukrainy. Poliszczuk jako historyk i jako humanista, odrzucając darwinistyczny skrajny nacjonalizm ukraiński, odsłaniał wszystkie przejawy jego zbrodni, również i tych dokonywanych na własnym narodzie, na ludziach innych orientacji politycznych czy ideowych. Tym ostatnim działaniem szczególnie naraził się na złość nacjonalistów pozostających w cieniu tradycji OUN i UPA. Pomijanie dorobku naukowego Wiktora Poliszczuka trzeba uznać także za policzek wymierzony narodowi polskiemu, jego martyrologii i zdrowo pojmowanemu interesowi narodowemu, niekolidującemu bynajmniej z zasadą przyjaźni z narodem ukraińskim, którego lwia część przecież nigdy nie została zainfekowana przez ideologię OUN. Poliszczuk, tak często niedopuszczany do głosu i atakowany, w istocie rzeczy był przykładem myśli niezależnej i zarazem realistycznej, która nie upiększa, nie ulega iluzjom, ale przedstawia zjawiska takimi jakimi one są. Dzieło Wiktora Poliszczuka ostrzega przed różnymi iluzjami, które w przyszłości mogą zaowocować fatalnymi skutkami, tak jak zaowocowały iluzje polityków pokroju wojewody Józewskiego, przynosząc nieszczęścia i krew. Nie zapominajmy o tym!

INDEKS OSOBOWY

- Abramczyk Mikoła 193
Albin Bernard Janusz 170, 179, 248, 252
Aleksy (abp) 46
Alexandrowicz Stefan 107
Aliaksiejew Leonid Wasiliewicz 194
Andrejczyk 16
Apiczenko W. S. 156
Ardan Włodzimierz 62
Arkusza Olena 118
Arlou (Orłow) Uładzimir 197
- Babij Iwan 22, 110
Badan Józef 58
Balcerak Wiesław 187
Baluk Walenty 170, 186, 248, 252
Bandarczyk Wasyl Kiryłowicz 186
Bandera Stepan 40, 87-90, 93-97, 99, 119, 123, 128, 268, 289
Barabasz Natalia 91
Bardach Bernard 37
Baryka T. 133-135
Basau Aleksandr Nikodemowicz 188
Batiuk 15, 61
Bączkowski Dionizy 199
Benedykt XV 104
Berdychowska Bogumiła 121
Beresteń Danyło 92
Beresteń Jewa 92
Beresteń Olha 92
Beresteń Tetiana 92
Bereziuk Michał 59
Berny Maria 273
Besançon Alain 236
Besarabowa Olga 52-53
- Beyrau Dietrich 175
Bicz Michaś 197
Bieńkowski Czesław 179
Bierut Bolesław 184
Biliński Leontij 24
Biłas Wasyl 52-53
Binder Harald 118
Blin Władysław (Uładysław) 208-210
Bobryk Adam 249
Bodnarczuk Hanna 92
Bogaczewskij Konstanty 28
Bogucka Agnieszka 281
Bojka Jakow 97
Bolarski Julian 61
Bolesław Chrobry 135
Bolesław Krzywousty 135
Boradyn Zygmunt 155
Borkowski Włodzimierz 60
Borowец Maksym (pseud. „Bulba Taras”) 94, 97
Borys Angelika 319
Bozanişzyn Michał 61
Buchwak Andrzej 65
Buczko Antoni 61
Buczko Jan 27, 31
Buczko Wasyl 62
Budka Nikita 35, 52
Budny Szymon (Symon) 189, 238
Bugiera Iwan 15
Bulba Taras (pseud.) zob. Borowец Maksym
Bulzacki Krzysztof 67, 131, 293
Bułhakau Walter 187
Bur Iwan 97
Burak Piotr 128

- Butryński Nykoła 58
 Buzek Jerzy 281
- Cechelski Mikołaj 50
 Cechłyk 17
 Čekmonas Valerius zob. Czekałman Walery
 Chlebowicz A. 178
 Chmielnicki Bohdan 41
 Chojnowski Andrzej 115
 Chomyszyn Grzegorz 7-8, 13, 19-21, 24, 30,
 33-35, 101-102, 113-115, 143-144, 147,
 299-300
 Chreptowiczowie 190
 Chrienow Iwan Aleksandrowicz 133
- Chruszczow Nikita 274
 Ciesielski Roman 272
 Cygan 92
 Czabanna Marharyta 118, 124, 126-127, 130
 Czapsy 192
 Czarnecki Mikołaj (Czarneckij Mykoła) 41-
 -42, 112
 Czarneckij Adam 91
 Czarneckij Stepan 91
 Czarneckij Wołodomyr 91
 Czeczot (Czaczot) Jan 189
 Czeczottowie (Czaczoty) 190
 Czekałman Walery (Čekmonas Valerius) 245-
 -246, 248
 Czemeryński Jarosław 27-28
 Czerniawski Michał (Czarniauski Michaś)
 197
 Czerski Jan (Iwan) 189
 Czobot Aleś 197
 Czuby Mikołaj 32
 Czuby 56
 Czudik Ahafija 92
 Czudik Hryhor 92
 Czudik Hryhorij 92
 Czudik Ksenija 92
 Czudik Nina 92
 Czudik Wołodomyr 92
 Czudik Zachar 92
 Czyngis-chan 122
- Dalaj-Lama (XIV) 120-121
 Damel Jan 191
- Danczuk Paweł 42
 Daniłow Stefan 60
 Danyłow 65
 Danyłyszyn Dmytro 52-53
 Dańkowycz 92
 Darewycz Jurij 269
 Dąbrowski 42
 Decykiewicz Włodzimierz 29
 Didycz Mikołaj 17
 Dionizy (metrop.) 45-46
 Dmowski Roman 133
 „Dnieprowski Mieczysław” (pseud.) zob.
 Wojtyła Mieczysław
 Domeyko Ignacy 189
 Doncow Dmytro 7, 19, 98, 121, 123, 127,
 271-272, 278, 280, 327
 Donskich S. W. 234
 Downarowie (Dounary) 190
 Downar-Zapolscy 190
 Dragomanow Michał 113
 Drohomirecki 24
 Drozd Roman 260
 Drucy 189
 Drucka-Górska 239
 Drucki-Lubecki Hieronim 193
 Dubicki Andrzej 17
 Duda Mikołaj 15, 61-62
 Dugin Aleksander 119-120
 Dworak Denys 92
 Dworak Marko 92
 Dziemianko Antoni 210
 Dzwonkowski Roman 158-162, 178, 185,
 195, 199, 205-208, 210-211, 234
- Eberhardt Piotr 156, 158, 171, 173, 178, 181,
 233-234, 237
 Elianowski 51
 Escrivá Josemaría 129
 Eysymonttowie (Ejsmanty) 190
- Fedak Stanisław 29
 Fedorow Jurij (pseud. Mozil J.) 99
 Fedorowycz Jewdkokija 91
 Fedorowycz Wasyl 91
 Fedyński Iwan 51
 Fenycz Jan 15
 Ferenc Wasyl 57

- Filas Jan 15
 Franko Iwan 113
 Fukuyama Francis 231
- Gawin Tadeusz 10, 159-161, 180, 222, 309, 316-321
 Gąsiorowska-Grabowska Natalia 133
 Gemza 162
 Genocchi Giovanni 20
 Giebień Helena 206, 222
 Giedroyc Jerzy 277-278, 328
 Glinka Michał 189
 Göbbels Josef 99
 Golienczenko Georgij Jakowlewicz 246
 Gonta Iwan 145, 279
 Gorbaczow Michał 231
 Gorbaniuk Julia 158-159, 161-162, 206-208, 211, 234
 Gorbaniuk Oleg 158-159, 161-162, 206-208, 211, 234
 Gorzkiewicz Ignacy 189
 Gotowiecki Michał 193-194
 Górski Konrad 194, 202, 247
 Grabowski Roman 104-105
 Gregorowiczowie (Grygarowiczi) 190
 Grigorjew G. 244
 Grott Bogumił 7-9, 10, 88, 98-99, 113, 128, 153, 213, 267, 272, 278-279, 281, 287, 293, 297, 301, 305, 309, 325
 Grott Olgierd 9, 131
 Grzelak Czesław 153
 Gubogło Michał Nikołajewicz 177
- Hajdukiewicz 16
 Hajdukiewicz 15
 Hajowa Oksana 102
 Halibej 24, 38
 Handke Waldemar 112
 Hankiewicz 51
 Hanuszczak Cyryl 24, 42
 Helnarski Stanisław 117-118
 Hentosz Mikołaj 16
 Heydenkorn Benedykt 106, 112
 Hilary (Ilarion) (metrop.) 129
 Himka John Paul 114
 Hitler Adolf 19, 281
 Hlebowicz Adam 178
- Hlebowiczowie 189
 Hnatiuk Ola 247
 Hofman 92
 Holszańscy 189
 Hołowdiak Paraska 92
 Hołowiński Julian 52
 Hołowko Tadeusz 30, 53, 109
 Hoover Herbert Clark 28
 Horoszkiewski Franciszek 60
 Horwattowie (Gorwaty) 190
 Hrehorczyk Wasyl 24
 Hruszewski Mychajło 98
 Hrynioch Iwan 112, 285
 Hrynyk 39
 Hudeczko Jan 34
 Hudja 55
 Humnicki Paweł 50
 Huntington Samuel P. 177, 232-234, 240, 250
 Hurko 59, 64
 Hussowski Mikołaj (Husouski Mikoła) 189
 Huż Ihor 125
 Hylak Józef 15
- Iwankiw Dmytro 92
 Iwankiw Wasyl 92
 Iwanou Jauhen 248
 Iwanow Mikołaj (Iwanou Mikoła) 141, 171, 175, 183, 308, 318
 Iwanus Dmytro 93
 Iwanus Wasyl 93
 Iwanyčkyj W. 52
 Iwańczuk Iwan 50
 Iżyk Szymon 59
- Jagiellonowie 136
 Jagmin Tadeusz 144
 Jakow Bojek 97
 Jakowenko Natalia 247
 Jałowiecki Mieczysław 194
 Jan Paweł II 129, 207, 261-262
 Janasz Teresa 252
 Janiccy 192
 Jankowska Hanna 177
 Jankowski Ilek 35, 58
 Janowicz Sokrat 170, 186, 240
 Jarmoszewicz Marko 92
 Jarmoszewicz Omelan 92

- Jarosiewicz Józef 62
 Jarosz Dmytro 129
 Jasiewicz Krzysztof 153-155
 Jaworski 56
 Jelski Aleksander 189
 Jelski Michał 189
 Jermałowicz Mikoła 197
 Jeżow Nikołaj 303
 Johan 17
 Jorczyk Dmytro 64
 Józewski Henryk 329
 Juchniewicz Leon 17
 Jucho Jazep 197
 Jurand A. 133-135
 Jurek Marek 271
 Juryk Stefan 53
- Kabzińska Iwona 178, 212, 244, 251
 Kaczmar Jan 15
 Kaczyński Jarosław 271
 Kaczyński Lech 271
 Kalinowski Wincenty Konstanty (Kalinowski
 Kastuś) 189
 Kaliński Dariusz 101
 Kaliszewski 72
 Kałaczynski Juraś 196
 Kamoccy (Kamockija) 190
 Kant Julia 127
 Karbalewicz Walerij Iwanowicz 252-253
 Kariew Dmitrij Władimirowicz 185
 Karol Wielki 236
 Karwacki Piotr 58, 60
 Kaszkiewicz Aleksander 210
 Kawelert Robert van 195
 Kedryn-Rudnyčkyj Iwan 89
 Kelly Richard 28
 Kempa Tomasz 107
 Kertyczak Miron 263
 Kiersnowscy (Kiarsnouskija) 190
 Kirienko Wiktor 248-250
 Kisialou U. M. 189
 Kleszczuk Wasyl 281
 Klimak Panas 97
 Kliszówna Jarosława 53
 Kłoczowski Jerzy 182
 Kmienicki 16
 Kobyliński 190
- Kocyłowski Jozafat 57
 Koko Eugeniusz 105
 Kolodiuk Fedor 97
 Komański Henryk 67-68, 131, 287-289, 291,
 293, 297
 Kondratiuk Wasyl 91
 Kondrotow Włodzimierz 15
 Kondrusiewicz Tadeusz 207
 Koneczny Feliks 233
 Konieczny Zdzisław 275
 Konowalec Jewhen 19, 40, 123
 Konstantynowicz 17
 Korban 96
 Korman Aleksander 264
 Kornijczuk Aleksander 41
 Korol Eugeniusz 55
 Kostelnyk Hawryło 32
 Kostiuk Fedor 92
 Kostiuk Wasyl 92
 Kościański Piotr 121, 248
 Kościuszko Tadeusz (Kaściszka Andrej Ta-
 dewusz) 188-189
 Kotowska Agata 10, 257
 Kotrubij Petro 92
 Kotrubij Wasyl 92
 Kowaluk 51
 Kownacka-Tyszyńska Danuta 192
 Kozak Hryniek 57
 Kozak Mikołaj 17
 Kozicki Stanisław 133
 Koźniewski Kazimierz 276
 Krawczyk Andrzej 270
 Królicki Kazimierz 61
 Kruczkowski Tadeusz 179, 201, 212, 222,
 251, 319
 Kruczkowski Tadeusz 121
 Krukouski Uładzimir 197
 Kryrzyń Teresa 160
 Krzyszycha Marcin 141
- Kubasik Adam 18, 102, 114, 145
 Kubijowicz Włodzimierz 137-139
 Kuczyński Antoni 206
 Kulczak Dymitr 92
 Kulczak Iwan 92
 Kulczycki Włodzimierz 60
 Kulińska Lucyna 8, 13, 67, 131-132, 140, 275

- Kulpynskij Jewhen 91
 Kunicki Leon 24, 30-31
 Kunicki Włodzimierz 50
 Kupczak Janusz M. 179
 Kurcz Zbigniew 214, 278-279, 328
 Kurkou Iwan Michaiłowicz 188
 Kuryło Michał 63
 Kusielczuk Andrzej 179
 Kuszniier Wasil 188
 Kuszniir Katrysz 49
 Kuszyk Olga 49
 Kuzniecowa Igor Nikolaiejewicz 186
 Kuźmowicz Włodzimierz 29
 Kwaśniewski Aleksander 262-264
 Kwiatkowski 44
 Kwiatkowski Antoni 308
- Lasota Irena 231
 Latuch Mikołaj 176
 Lednicki Aleksander 193
 Lewicki Adrian 63
 Lewicki Antoni (Liawicki Anton) 193
 Lewicki Kość (Łewyćkyj Kost', Lewi'ckyj Kost) 31, 52
 Lichtenberg Georg Christoph 260, 265
 Lindner Rainer 175, 187-188, 197
 Lipińska Grażyna 153-154
 Lisowski Franciszek 56
 Lisowski 35
 Lorenz Wojciech 202
 Lubowicz (Lubowycz) Jarosław 52
- Łada Krzysztof 8, 69, 128
 Ładyka Wasyl 28
 Łaniewscy (Łaniewuskija) 190
 Łapko Iwan (ojciec) 93
 Łapko Iwan (syn) 93
 Łastowski (Łastouski) Waclaw 193
 Łaszkieicz Hubert 182
 Łazarowycz, adwokat 52
 Łebed Mikołaj (Mykoła) 285
 Łenkawski Stepan 123
 Łeszczuk Iwan 92
 Łeszczuk Zachar 92
 Łojka Paweł
 Łokota Hryhorij 64
 Łopuszyńska Marija 93
- Łopuszyński Mychajło 93
 Łossowski Piotr 247, 285
 Łoś 63
 Łotyneć Iwan 92
 Łotyneć Mykoła 93
 Łoziński Mieczysław 10, 141, 301-304, 312
 Łożyński Askold S. 268-269
 Łuciuk Jurij 93
 Łuciuk Wasyl 93
 Łuckiewicz Anton 193
 Łucki Stanisław (Łuckyj Ostap) 52
 Łubieński H. I. 44
 Łukasiewicz 24
 Łukaszenka Aleksandr 158, 160-161, 180, 198, 248, 251, 311-312, 319-320
 Łycz Leanid 197
 Łysko Mikołaj 41
 Łytwynczuk Iwan (pseud. „Dubowyj”) 96
- Mackiewicz Michał 202
 Mahdij Jewdokija 93
 Mahdij Ołeksij 93
 Maków 62
 Maksymowicz Edyta 202
 Makuch Iwan 52
 Maldzis Adam 197
 Malewicz Tadeusz 202
 Malinowski Anatol 56
 Mandzin Eugeniusz 27
 Mandziuk Józef 291
 Manow B.G. 252
 Marczenko Iwan 97
 Marków 16
 Martyneć Wołodymyr 99
 Martyniuk Michał 28
 Martynowski Mykoła 97
 Masiak Włodzimierz 38
 Maślowski Witalij 87
 Maściuch Bazyli 34, 47-48
 Matkowski 24
 Matusiewicz Michał 67-68
 Matwijow Mikołaj 57
 Medwecki Jakub 49
 Melnyk Andrij 40, 97, 109, 268
 Melnyk Paweł 90
 Miarczycki Leu 197
 Michalska Małgorzata 206

- Michnik Adam 232
 Michniuk Władimir 193
 Michnowski Mykoła 123
 Mickiewicz Adam 189, 191, 238
 Mickiewicz Robert 214
 Mieszko I 236
 Migocki Dmytro 38
 Mikłaszewicz Andrzej 264
 Mirtschuk Ivan 137
 Misterewycz Bazyli 92
 Misterewycz Dodola 92
 Misterewycz Iwan 92
 Misterewycz Jefrosinja 92
 Misterewycz Julija 92
 Misterewycz Marko 92
 Misterewycz Mychajło 92
 Misterewycz Olha 91
 Misterewycz Wasyl (ojciec) 92
 Misterewycz Wasyl (syn) 92
 Misztal Roman 290
 Mochnacka Olga 15
 Mochnacki Włodzimierz 15
 Moklak Jarosław 118
 Mokry Włodzimierz 102, 264
 Momot Dmytro 93
 Momot Mychajło 93
 Momot Mykoła 93
 Momot Ołeksij 93
 Moniuszko Stanisław 189
 Moskałyk Jarosław 102
 Mossor Stefan 275
 Moszyński K. 189
 Mozil J. (pseud.) zob. Fedoriw J.
 Mrozow Filip 108
 Mróz Maciej 102, 104-105, 107-108
 Mryc Mychajło 53
 Mudry Wasyl 111
 Mulkiewicz 64
 Muzykowie 15
 Mychajliw Iwan 93
 Mychajliw Wasyl 93
 Myktyyn Hanna 93
 Myktyyn Zachar 93

 Napoleon I Bonaparte 122
 Nasiewicz Wiaczasław 187
 Natanek Piotr 102

 Nazaruk 30
 Niedzielko Romuald 111, 114
 Niemancewicz Anton 112
 Niemierkiewicz Marian 153
 Nimyj Wasyl 51
 Nowakowska Jadwiga 264
 Nowosad Grzegorz 15, 61
 Nykyforowycz Mychajło 91

 Ogińscy 189
 Ogiński Michał Kleofas (Aginski Michaił)
 188-189
 Ohorodnyk Choma 92
 Ohorodnyk Iwan 92
 Ohorodnyk Petro 92
 Ohorodnyk Roman 92
 Okijewicz 44
 Oksamitnyj W.W. 252
 Okuńkow A. A. 252
 Olejnik Paweł 50
 Olszewski Edward 119
 Omelusik Mykoła 96
 Oneszczyk Stepan 97
 Orda Napoleon 189-190
 Osmołowski Władimir Petrowicz 246
 Ostrogscy 189
 Otto III 237

 Pacowie 189
 Panas Klimak 97
 Papierzyńska-Turek Mirosława 13, 18, 105-
 -109
 Partacz Czesław 112-113
 Pawlikowski (Pawlikowskyj) Julian 52
 Pawlikowscy (Pulikouskija) 190
 Pawluczuk Włodzimierz 120-121, 271, 311
 Paźniak Zianon 320
 Peters 44
 Petlura Symon 98
 Petruszewycz Jewhen 106
 Petrycia Piotr 51
 Petryckij (Petrycki) Bohdan 38, 67-68
 Piasecki Bolesław 121
 Piasecki Grzegorz (Piseckyj Hryhorij) 52
 Piątkiewicz Włodzimierz 42
 Pieracki Bronisław 32, 54, 61, 109, 117
 Pidhirny K. 21

- Pijaj Stanisław 118
 Piłsudski Józef 29, 108, 279, 307
 Piotrowski Czesław 70
 Pisecki Aleksander 50
 Piseckij Hryhorij zob. Piasecki Grzegorz
 Pius XI (Ratti Achille) 104
 Plakieda 50
 Pleszkiewicz 15
 Poborski Rafał 212
 Pochożaj Ołeksij 93
 Pochożaj Wasyl 93
 Podworniak Mychajło 91
 Poettering Hans-Gert 214
 Pohorecki Nestor 38
 Polak Bogusław 112
 Polański 49
 Poliszczuk Wiktor 7-10, 87, 94, 96, 98, 122,
 131, 260-261, 264, 267, 272-273, 279,
 286, 325-329
 Połozynowiczowa 15
 Poniatowski Stanisław August (Panaiatouskij
 Stanisław August) 189
 Ponomarienko Pantielejmon 184
 Popenko Adam 92
 Popenko Iwan 92
 Popenko Juchym 92
 Popenko Kuźma 92
 Popenko Kyrzył (ojciec Juchyma) 92
 Popenko Kyrzył 92
 Popenko Matwij 92
 Popenko Musij 92
 Popenko Naum 92
 Potapczuk Matwij 91
 Potapczuk Mykoła 91
 Potocki Robert 119, 122
 Poźniak Zenon (Paźniak Zienon) 193, 320
 Pradun Aleksander 89
 Preć Józef 17
 Procka Taćiana 197
 Prószyńscy 192
 Prus Edward 102-104, 260-262, 264, 274,
 277-278
 Prus-Maciński Tadeusz 137
 Pryndus 50
 Prystaj Włodzimierz 16
 Pryszczewski Józef 58
 Przysłupskij Roman 15
 Przytulak Mikołaj 17
 Puzyna Jan 9-10, 158, 162-163, 165, 209
 Pyłypiw Ołeksij 93
 Pyłypiw Paraska 93
 Pyłypiw Stepan 93
 Pyłypiw Wasyl 93
 Radzik Ryszard 245, 247
 Radziwiłł Mikołaj zw. Czarnym (Radziwiłł
 Mikołaj Czorny) 189
 Radziwiłł Krzysztof zw. Sierotką 238
 Radziwiłłowie 238
 Ratti Achille zob. Pius XI
 Regim Stanisław 72
 Rezmer Waldemar 111
 Romaniuk Paraska 93
 Romaszewski Zbigniew 206
 Ropp Edward 194
 Różański Eugeniusz 297
 Rublowa Natalia 102
 Ruchniewicz Małgorzata 172
 Rudakiewicz Jarosław 15
 Rudkowski (Rudkouski) Piotr 210-211
 Ruszczyc Ferdynand 189, 192
 Rutkowska Amudena 212
 Rzemieniuk Florentyna 105-108
 Sachno Teodor 61
 Sadowski Rafał 212
 Sakałouskaja (Sokołowska) Ała 190-191,
 193-194
 Saluk Pantaleon 16
 Sańko Zmicier 197
 Sapieha Lew (Sapiega Leu) 189
 Sapielowie 189
 Sarakawik Iwan A. 184-185
 Sawa 45
 Sawczuk Stepan 97
 Sawirczanka Iwan 197
 Sawur Kłym 69
 Sełepin Artemiusz 60
 Sełepin Jucha 60
 Semko 16
 Seneta 15
 Seniuk Adrijan 94
 Seniuk Fedor 94
 Seniuk Tekla 94

- Senołka 62
 Serczyk Władysław Andrzej 102-103
 Seredynowicz Wasyl 62
 Serhijczuk Wołodomyr 260
 Siedlecki Julian 155
 Siekierka Szczepan 67-68, 131, 264, 287-289,
 291, 293, 297
 Siemaszko Ewa 67, 72, 131, 262, 264, 272,
 281-283, 285-287, 291-294
 Siemaszko Józef 41
 Siemaszko Władysław 67, 72, 131, 259, 272,
 281-283, 285-287, 291-294
 Siemianowicz Kazimierz 189
 Sikora 16
 Singalewycz 52
 Siwicki Mikołaj 260
 Siwiec Marek 264
 Skarga Piotr 238
 Skirmunt Roman 193
 Skoropadski Pawło 106
 Skoryna Franciszek 189, 238
 Skórka Marek 103
 Skrobocki Eugeniusz 172, 234
 Skrzypek Stanisław 150
 Slipyj Josyf 42, 103, 112, 129
 Sluzar 56
 Smołka 57, 62, 67
 Snopkowski (Snapkouski) Władimir 185
 Sobol Teresa 202
 Sochocki Izydor 51
 Soczyński 67
 Sołecki Wiktor 290
 Sołomka 52
 Sołomka Włodzimierz 58-59
 Sołtykiewicz Iwan 59
 Soroka Władysław 89
 Soronczuk Mychajło 91
 Soronczuk Tychon 91
 Srebrakowski Aleksander 181, 193, 246
 Stalin Józef 66, 90, 153, 184, 274
 Stankiewicz Adam, ks. 199
 Stankiewicz Janka 193
 Stečko Jarosław 112, 119, 123
 Stečko Sława 123
 Stegner Tadeusz 105
 Stencel Aniela 56
 Sterniuk Wołodymyr 299
 Stępień Stanisław 102, 106, 108, 110
 Strońska Anna 271
 Stroński Henryk 10, 141, 258, 305-308, 312
 Strutyński Maciej 8-9, 101, 117
 Stryjek Tomasz 115, 127
 Stupak Dymitr 16, 61
 Stuzynskaja Nina 197
 Sułek Antoni 281
 Sura Jan 14
 Sura Konrad 14
 Suszko Wasyl 290
 Syczuk Tymofij 91
 Syczuk Wasyl 91
 Syrokomla Władysław 189
 Syweńkyj (Syweńki) Lubomir 38, 67
 Szacka Barbara 258
 Szafas Stefan 16
 Szawłowski Ryszard 153, 276, 282, 285
 Szczepaniak Jan 107
 Szczepański T. 175
 Szczerba 16
 Szcześniak Antoni 259
 Szeptycka Maria H. 103
 Szeptycki Andrzej 8, 18-19, 22, 25-35, 37, 40,
 42-43, 47, 49, 55, 59, 61, 65-66, 101-115,
 118, 120, 129, 145
 Szeptycki Klemens 112
 Szewczenko Taras 41-42, 59, 113, 123
 Szielkoplak W. A. 186
 Sziriajew Ewgenij Ewgeniewicz 189
 Szkil Andrij 121
 Szłejuk Andrij 91
 Szłejuk Iwan 91
 Szłejuk Ołeksander 91
 Szota Wiesław 259
 Suchewycz Roman (pseud. „Taras Czupryn-
 ka”) 40, 123, 285, 294
 Szumiejko Jauhen 190
 Szumuk Danyło 90
 Szumyło Hanna 92
 Szuplak Petr Aleksejewicz 187
 Szuszkiewicz Stanisław 246
 Szutowicz Wiktor 199
 Szwachulak M. 111
 Szwarebeć Andrij 91
 Szwarebeć Motruna 91
 Szwarebeć Olha 91

- Szwec 25
Szwed Marian 17, 62
Szybieka Sofija 183
Szybieka Zachar 182-184, 196
Szymkiewicz 42
Szynkar Dmytro 92
Szynkar Kyrył 92
- Śliwiński Marek 245-246, 248
Świątek Kazimierz 176, 207, 210
Świerczewski Karol 274
- Tarnawski Mieczysław 39
Tarnawski Mirosław (Tarnawskij Myron)
31, 52
Tatarnikau P. J. 243
Telep 16
Teliszczuk Denys 58
Teremko Dimitr 93
Teremko Jewdokija 93
Terlecki Michał 64-65
Tetmajer Włodzimierz 192
Thirowie 15
Tiahnybok Oleh 126
Tiereszkowicz L. W. 177, 248
Toharczyk Dmytro 60
Tokarz Grzegorz 248
Tołtyn Wasyl 59
Tonkwist-Plewa Barbara 253
Topolski Jerzy 328
Torzecki Ryszard 102, 109, 111-113
Traba Robert 259
Trinczuk Fedor 93
Trinczuk Mychajło 93
Trinczuk Wasyl 93
Trusau (Trusow) Alieh 197
Trusz Dmytr 51
Turowski Józef 259
Tymczuk 59
Tymoszyn Mikołaj 62
Tyszkiewicz J. 189
Tyszkiewiczowie 189
Tyszyńska Jadwiga z Żórawskich 192
Tyszyńska Olga 192
Tyszyński Jarosław 191-192
- Urowycz Jarosław 51
Uskiej Eugeniusz 16
Usow Paweł 248
- Wach Paweł 15
Walewander Edward 178
Wałaszczuk Mikołaj 28
Wańkowicz Walenty 191
Wańkowiczowie (Wańkowiczi) 190, 192
Warzonek Michał 101
Waskan Jan 133
Waszczyńska Katarzyna 212
Waszkiewicz Zofia 107
Wawrzecki Tomasz (Wauzecki Tamasz) 188
Weber Max 244
Weryha-Darewscy (Wiarygi-Dareuskija) 190
Weysenhoff Henryk 192
Wiaczorka Wincuk 197
Wialiki Anatol Fiodorowicz 172, 198-200
Wieliczko Michał 16
Wierzbicki Marek 154-156
Wilczur Jacek 264
Winiarski Włodzimierz 50
Winnicki Zdzisław Julian 10, 160, 169-171,
174, 178-179, 181, 186-187, 193, 195,
197, 199, 201, 203, 210, 213, 215, 218,
222, 231, 234, 236, 241-242, 245, 248,
250, 252, 309-313, 315-321
Witells Krzysztof 212
Witkacy zob. Witkiewicz Stanisław Ignacy
Witkiewicz Stanisław Ignacy 192
Władysław IV 239
Władysław Jagiełło 236
Wnuk Rafał 153-154
Wojakowski Sylwester 50
Wojciechowski Janusz 7
Wojciechowski Bronisław Waclaw 59
Wojdarowicz Adolf 65
Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II
Wojtyna Mieczysław (pseud. „Dnieprowski
Mieczysław”) 66, 135, 142, 145-147
Wolanowicz 63
Wolański Marian Stanisław 186
Wołczański Józef 114
Wołowiczowie 189
Wołoszyn Demian 92
Wołoszyn Martyn 92

- Wołoszyn Mychajło (syn Demiana) 92
Wołoszyn Mychajło 92
Wołożniuk Arsen 90
Woronycz Fedir 92
Woronycz Iwan 92
Woyniłowiczowie (Wajniławiczi) 190
Waliccy (Walicja) 190
Wyczawski Hieronim 107
Wyczółkowski Leon 192
Wynnyczenko Wołodomyr 98
Wyskoczył 61
Wysocki Roman 108
- Zadlja Waler 177
Zan Tomasz 189
Zańkow 63
- Zapрудnik Janka 193-194
Zarycki Roman 50
Zawadzki Roman Maria 101
Zderek I. W. 92
Zielankowa M. A. 243
Zieliński Józef 132, 135, 137-138, 141, 143-
-144, 146-147
Zieliński Stanisław 153
Zięba Andrzej A. 102, 104-105
Zuchowicz Katarzyna 214
Zupnik Iwan 17
- Żarski Michał 38
Żeleźniak Maksym 146, 279
Żupański Andrzej 259-264
Żyskar Józefat 199

INDEKS GEOGRAFICZNY

- Albertyn 42
Ameryka zob. Stany Zjednoczone
Ameryka 105-106, 138
Anglia zob. Wielka Brytania
Antonówka 82
augustowski, pow. 185
Augustów 195
Auksztota 170
Australia 8, 233
Austria 104
Austro-Węgry 192
Azja Środkowa 121
- Baligród 63
Balnica 64
Bałtyk zob. Morze Bałtyckie
Banat 280
Banica 47
baranowicki, rejon 174, 228
Baranowicze 222-223, 226
Belgia 195
Bełchatów 27
Beniowa 59
Berechy Górne 64-65
Beresteczko 77-78, 80
Bereza Kartuska 94, 226
Berezne 90
Berezołupy 85
Berezyna, rz. 133
Berezyno 227
Berlin 28, 30, 106
Besarabia 137-138
Białoruś 8-10, 88, 112, 120, 137, 153-163,
165-166, 169-171, 173-191, 193-196,
198-202, 205-214, 218, 233-235, 237,
239-254, 280, 291, 305, 307, 309-321
- Białostocka 89, 184-185, 313-314
białostocki, obwód 184
białostockie, woj. 45
Białynicze 228
Białystok 45, 186, 239-240
Bielica 224
Bielin 78, 80
bielski, pow. 185
Bieniakonie 226
Bizancjum 232
Bobrujsk 228
Bogdanówka 50
Boh, rz. 271
Bohorodzany Stare 92
Bolonia 237
Bołszowce 56
Boroczycze 80
borszczowski, pow. 25
Borszczówka 90
Boruny 225, 266
Borysów 227
Bóbrka 52
Braclawszczyzna 305
Brany 80
Brasław 222-223, 228
brasławski, rejon 230
Brody 38
brodzki, pow. 38
Bryszcze 82
brzeski, obwód 172-174, 215, 219, 228
brzeski, pow. 42
Brześć 222, 226

- Brzeżany 38, 57, 61
 brzeżański, pow. 38, 54
 Brzeżańszczyzna 14, 57
 Brzostowica 224
 brzostowicki, rejon 224
 BSRS (BSRS) zob. Białoruś
 Bubniszcze 52
 buczacki, pow. 54
 Budapeszt 121
 Bug, rz. 135, 148, 150, 195, 208, 234, 242, 258
 Bukareszt 121
 Bukowina 138
 Bukowsko 34
 Bursztyn 56
 Butelka Niżna 64
 Butelka Wyżna 59
 Butla 59, 64
 Bużany 80
 Byczal 91
 Bystraki 78

 Caryńskie 64-65
 Chaszcowanie 58
 Charków 139
 Chełm 44
 chełmska, gubernia 104
 Chełmszczyzna 40-41, 43-44, 49, 104, 107-108, 137-138, 144, 146, 274
 Chmiel 63
 Chmieliska 50
 Chobułtowa 80
 Chołoniów 80
 Chorłupy 85
 Chorwacja 233
 Cumań 81-84
 Czaszyn 16
 Czechosłowacja 15, 137-138
 Czeczenia 120
 Czeremcha 62
 Czernichów 137
 czortkowski, pow. 24, 38
 Czortków 56

 Dakota 28
 Dalekie 228
 Daljowa 16

 Dania 237
 Darówka 74
 Dąbrowa 74, 80
 Dąbrownica 92
 Dembowo 225
 Demetianówka (Demitjanówka) 74
 Derewko 74
 Derewna 228
 Diad'kowyczi 91
 Dniepr, rz. 134, 258, 271, 305
 Dniestr, rz. 133, 271, 294
 Dobra Szlachecka 16
 Dobrowlany 61
 Dobrowody 56
 Dociszki 226
 Dolina 56, 58
 Dołhinów 226, 229
 Dołhobycz 44
 Don, rz. 137
 drohobycki, pow. 61
 Drohobycz 29, 67
 Druja 228
 Družkopol 80
 drysieński, pow. 133
 Dryświaty 228
 Dublany 24
 Dubno 42, 91, 325-326
 Dubowa 76
 Dubrownica 225
 DUBY 92
 Dunajec, rz. 137
 Dwernik 62, 64-65
 Dynów 34
 Dzierżyńsk (Kojdanów) 229
 dzierżyński (kojdanowski), rejon 174
 Dźwina rz. 133, 156
 Dźwiniacz 51

 Estonia 28, 232, 234, 280
 Europa 105, 233, 235-236, 238-239, 276, 280
 Europa Środkowa 132
 Europa Środkowo-Wschodnia 101, 117, 257, 271, 280
 Europa Wschodnia 28, 234
 Europa Zachodnia 106, 232, 234-235, 238

- Falemicze (Falimicze) 77
Federacja Rosyjska zob. Rosja
Filadelfia 28
Finlandia 233-234
Frankonia 237
Fusów 80
- Gaje 51
Galia 237
Galicja 32, 44, 88, 90, 92, 95, 108, 143
Galicja Wschodnia 28, 52, 104, 118, 191
Generalna Gubernia 155,
Germania 237
Gieraniony 224
głębocki, rejon 174
Głębokie 229
Gniezno 226
Gołogóry 26
Gorlice 34
gorlicki, pow. 15, 49, 61-62
Górka Połonka 85
Grabowiec 42, 60
Grecja 236
Grodno 153, 157, 159, 161, 163, 165, 172,
179-180, 2223-224, 317
grodzieńska, gubernia 170
grodzieński, obwód 172-174, 216, 219, 234
Grodzieńszczyzna 9, 155, 158, 162-163, 185,
198, 200-201, 207, 210-211, 242, 249-
-250
gródecki, pow. 51
Gródek Jagielloński 53
Grybów 34, 47
- Holszany 225
Hołoby 74-76
Hołowiczpole 225
Hołowne 74-75
Homel 137, 227, 249
homelski, obwód 172-173, 216, 219
Homelszczyzna 249, 260
Horochów 69-71, 77-80
Horodło 41-42
Horodko 133
Horodyszczce 301
Horyń, rz. 92, 258
Hoża 223
- Hrubieszów 274
Hrydki 76
Hrywiatki 76
Husne Wyżne 63-64
- ilijski, rejon 200
iłkuštański, pow. 133
Indura 224
Inflanty 280
Iran 120
Iszkołdź 238
Italia 237-238
Iwan 91
Iwanicze 77-80
Iwano-Frankowsk zob. Stanisławów
Iwanówka (pow. Dubno) 75
Iwanówka (pow. Skałat) 50
Iwieniec 198, 202, 222-223, 228
iwieński, rejon 225
Iwje 224
Izby 47
- Jagielnica 56
Jaktorowce 24
Jarosław 274
Jasiel 16
jasielski, pow. 16, 61,
Jasieniów Górny 59
Jasinówka 72
Jaworki 15, 61
Jeziory 224
Jezupol 40
Jodki 224
Jotkiszki 226
Jugosławia 120-121, 232, 267
- Kałuż, pow. 24
Kamieniec (Białoruś) 227
Kamieniec 133
kamieniecki, rejon 228
Kamionna 47
Kamień Koszyrski 74-76
Kanada 17, 28, 62, 233, 268, 325-326, 328
Karabach 267
Karasino 228
Karpaty 135
Katyń 259, 304

- Kaukaz 121
 Kazachstan 121, 242, 305, 325
 Kąkolniki 56
 Kiemieliszki 174, 223, 225
 Kijowszczyzna 305
 Kijów 41, 87, 103, 120, 122, 124, 139
 Kiwerce, rejon 81-85
 Kleck 212, 228
 Klepaczów 85
 Kobryń 227
 Kołki 81-85
 Komaje 230
 Komańcza 62
 Komarniki 17
 Koniuchy 57, 77-78, 80, 242
 Konstantynowo 176
 Konwaliszki 226
 kopyczyński, pow. 56
 korelicki, rejon 226
 Korelicze 225
 kosowski, pow. 24
 Kosów 56
 Kostopol 91
 koszalińskie, woj. 208
 Kościuszków 85
 Kośnierzyzna 38
 Kotuzowo 56
 Kowel 69-72, 74-76
 Kowieńszczyzna 202
 Kowno 94
 Kozłów 24
 Kraków 19, 39, 132, 192, 237, 262
 Krasnopuszczka 57
 Krempana 16
 Kresy południowo-wschodnie 7, 9-19, 25, 50, 131, 143-144, 156, 267, 274, 279, 281, 286, 293, 295, 297, 299, 329
 Kresy północno-wschodnie 156-157
 Kresy Wschodnie 7, 9, 29, 36, 58, 66, 111, 132, 135, 140-143, 147, 149, 154-156, 163, 205, 241, 264, 267, 275, 278, 283, 299, 301, 305, 318
 Krosno 34
 krośnieński, pow. 16
 Krym 137, 234
 Krynica Zdrój 257
 Krynki 186, 240
 Krywicze 200
 Krywka 64
 Krzeczowicze 75
 Krzemieniec 44, 46
 Krzywa 15
 Kubań, rz. 137
 Kurlandia 133
 Kursk 137
 Kutuzow 56
 Kwasówka 224
 Lachowicze 227
 latyczowski, pow. 133
 Leluchów 15
 leski, pow. 17, 38, 60, 63-64
 Libawa (Lipawa) 133
 Lida 159, 161, 222-224
 lidzki, rejon 225
 Lisowce 56
 Litwa 155, 170-171, 180-181 190, 201-203, 213, 233, 236-237, 239, 246, 280, 320-321
 lubelskie, woj. 40, 42-45, 260, 267, 293
 Lubelszczyzna 44, 46, 49, 89, 286, 297
 Lubień Wielki 51
 Lubieszów 74-75
 Lubitów 76
 Lublin 182
 Luboml 74-76
 Ludwikówka, dekanat 35
 Luven 195
 lwowski, pow. 51
 lwowskie, woj. 293-295, 297
 Lwów 21-22, 25, 27, 29-34, 37-38, 41, 43, 46, 52-53, 65-66, 103-104, 108, 110, 112, 119, 135, 141, 144, 192
 Łahodów 61
 Łapienki 223
 Ławoczne 17, 58, 60
 Ławrów 85
 Ławże 242
 Łemkowszczyzna 34, 47-48, 137-138
 Łochiczyn 227
 Łojki 224
 Łokacze 77, 80
 Łomża 195

- łomżyński, pow. 185
 Łosie 15, 49, 61
 Lotwa 156, 233-234, 280
 Luck, nadrejon 46, 69-72, 81-84
 łucki, pow. 72
 Łunna 224
 Łupków 55
- Maciejów 76
 Maciejów 74-75
 Madryt 237
 Maisons-Laffitte 278
 Makarowce 224
 Małastów 15
 Małopolska 15, 32, 42, 55, 65
 Małopolska Wschodnia 8, 20-23, 26, 28, 31, 33, 36, 42, 46, 50, 52-54, 65, 108, 117-120, 156, 260-261, 264, 280, 287, 294-295, 297-299
 Maniewicze 74-76
 Maniów 64
 Marchlewszczyzna 306
 Martynów Nowy 56
 Maszталery 224
 Mazowsze 320
 Maźnica 61
 miadziolski, rejon 174, 176, 228
 Michałówka 56
 Mikielewszczyzna 224
 mikołajowski, okręg 139
 Mikulińce 55
 Milnik 15
 Mińsk 172-174, 182, 186, 190-193, 207, 217, 219, 223, 227, 234, 238-239, 317
 mińska, gubernia 133, 170
 miński, obwód 172-174, 176, 217, 219
 miński, rejon 174
 Mińszczyzna 189, 191-193, 239
 miorski, rejon 174
 Miory 229
 Mir 225
 Miżercze 226
 Młynowiec 82
 Mohylew 208, 222-223, 228
 mohylewska, gub. 133, 170
 mohylewski, obwód 172-174, 217, 219
 Mołodawo-Ukraińskie 92
- mołodeczkański, obwód 200
 mołodeczkański, rejon 174
 Mołodeczno 227,
 Morze Bałtyckie 134-135
 Morze Czarne 135, 137
 Moskwa 21, 207, 239
 Mosty 224
 Mozyr 227
 Mozyrz 133, 137
 Mścibów 227
 Muchawiec 24
 Muszyna 34
 Myszowa 16
 Mytelnio 85
- Naddniestrze 121, 267
 nadwórniański, pow. 17, 57
 Naliboki 228
 Netreba 67
 Niebożka 85
 Niedźwiedzica 226
 Niemcy 17, 19, 30, 62, 104, 122, 132, 145, 237, 320
 Niemen, rz. 156, 195
 nieświeski, rejon 229
 Nieśwież 212, 223, 227, 229, 238
 Nieznajdowa 15
 Nord 28
 Norwegia 237
 Nosowicze 85
 Nowa Mysz 226
 Nowijanka 226
 Nowogródzczyzna 185, 189
 Nowogródek 222-224, 226
 nowogródzki, rejon 226
 nowogródzkie, woj. 45
 Nowosiółki 38, 77
 Nowosiółki 80nowotarski, pow. 15, 61
 Nowy Czartorysk 85
 Nowy Dwór 192
 Nowy Jork 28
 Nowy Sącz 47
 Nowy Sącz (powiat) 15, 47,
 Nysa Łużycka 273
- Odelsk 207, 224
 Odessa 139

- odesski, okręg 139
 Odra, rz. 134, 273
 Okno 50
 Olchowce 17, 62
 Olchowiec 61
 Ołyka, rejon 82-85, 92
 Oporzec 17
 Opsa 228
 Orsza 134, 229
 Orzechowiec 50
 Osmołoda 52
 Ostrog 44
 ostrogski, pow. 133
 Ostrowiec 158, 226
 ostrowiecki, rejon 174, 200, 226
 Ostrożec, rejon 70, 81-84, 94
 Ostrów 57
 Ostrówka 89
 Oszczów 44
 Oszmiana 158, 162, 165, 209, 223, 226
 oszmiański, rejon 174, 226
 Owrucz 133
 Oździutycze, rejon 77, 79-81
- Pańska Dolina 82
 Paryż 192, 232, 237, 278
 Pelikany 228
 Perekładowyczi 94
 Pętna 15
 Piaski 224
 Piaskowce 242
 Pieczychwosty 80
 Pieliszcze 227
 Piemont 32
 Pietrycz 40
 Pińsk 165, 227
 Plusy 228
 Płonna 62
 płoskiworwski, pow. 133
 Płoskirów 133
 Poczapy 290
 Poddębce 82-85
 Podhajce 85
 podhajecki, pow. 27, 38, 56, 67
 Podkamieniec 38
 Podkarpacie 47, 141
 Podkowa Leśna 260-261
- Podlasie 43, 104, 107-108, 137-138, 144
 Podlute 63
 Podole 66, 133, 305
 Pokaszczów 85
 Polany Surowiczne 16
 Polesie 40, 42, 44, 69, 107-108, 135, 138, 175,
 234, 286, 297,
 poleskie, województwo 45, 293
 Połock 230, 229, 237
 połocki, pow. 133
 Połockie Księstwo 170
 Pomorze 135, 241
 Porozowo 223, 225
 Porzecze 224
 postawski, rejon 230
 Postawy 229
 Potok 58
 Potutyń 57
 Powroźnik 15
 Powursk 76
 Poznań 108
 Praga (Czechy) 40, 108, 237
 Prusy Wschodnie 241
 Prużana 227
 prużański, rejon 174
 Prypeć, rz. 133, 137-138, 258
 Przebraże 82
 Przemysł 34, 39, 46-47, 53, 59, 64, 104, 144,
 269, 326
 przemysłański, pow. 24, 61
 Pułhany 80
 Putryszki 224
- Radomle 74
 Radoszyce 62
 Raduń 226
 radzyński, pow. 42
 Raków 228
 Ratno 74-76
 Rembertów 14
 Repla 226
 Republika Białorusi zob. Białoruś
 Republika Litewska zob. Litwa
 Rogoźnica 224
 Rohatyn 58
 rohatyński, pow. 51, 58
 Rokinie 85
 Romanówka 72, 85

- Rosja 17, 22, 41, 43, 62, 66, 87, 98, 104, 112, 118, 121-122, 124, 129, 132, 138, 140-141, 144-145, 150, 154-156, 180-181, 184, 190, 192, 201, 208, 231, 236-237, 240, 242, 251-254, 257, 271, 274, 288, 301-302, 305, 307-308, 312
- Roś 226
- Rożyszcze 81-85
- Rubieżewicze 223, 228, 239
- Rudka Sitowicka 75
- Rudnia 80
- Rumunia 124, 133, 137-139, 233-234
- Rupiejki 226
- Ruś Biała zob. Białoruś
- Ruś Czerwona 144
- Ruś Halicka 31
- Ruś Podkarpacka 62
- Ruś Zakarpacka 60, 65, 137-138
- Rybna, gmina 24
- Ryga 314
- Rymacze 76
- Rymanów 34, 48-49
- rzeczycki, pow. 133
- rzyszowskie, woj. 267
- Rzeszów 257
- Rzym 28, 49, 88, 105, 143-144, 232, 237
- San, rz. 148, 150
- sanocki, pow. 16, 62
- Sanok 16-17, 34, 49
- sarneński, pow. 60
- Sejm, rz. 271
- Semerel 65
- Seneczów 35, 58
- Siedliszcze 74-76
- Siedmiogród 234, 280
- Siekierzyce 85 Sienkiewiczówka 82
- Sienno 133
- Siniaków 85
- Sitowicze 75
- Siwce 200
- Siwica 228
- skąłacki, pow. 50
- Skidel 224
- Skniłów 51
- Skole 17
- skolski, pow. 51
- Skorodyńce 38
- Skoromochy Stare 51
- Sławetyn 38, 68
- Słobódka 228
- Słonim 42, 225
- słonimski, rejon 226
- Słony Ozer 92
- Słowacja 280
- Słowenia 233
- Słucz, rz. 258
- Smerek 60
- smoleńska, gub. 170
- Smoleńszczyzna 234
- Smorgonie 225
- smorgoński, rejon 226
- Smorz 58
- Snowicz 51
- Snów 227, 229
- sokalski, pow. 57
- Sołowa 91
- Sopoćkinie 159, 224
- Sorocko 50
- Soroka 50
- Sosnów 67
- stanisławowski, pow. 40
- stanisławowskie, woj. 293, 297-298
- Stanisławów 7, 93, 297
- Stany Zjednoczone 28, 98, 105, 138, 150, 233, 268
- Stare Koszary 76
- starokonstantynowski, pow. 133
- Stary Skałat 50
- Steble 76
- Stężarzycze 78, 80
- Stołpce 228
- stołpecki, rejon 229
- Strubnica 224
- Stryj 191
- Stryj, rz. 58
- stryjski, pow. 17, 24, 52, 58, 60
- Stuzienniki 225
- Stuposiany 62
- Stuttgart 99
- Styr, rz. 63, 258
- Subocz 226
- Suszyn 56
- Suwalszczyzna 185

- Swaryczów 299
 Syberia 138, 189, 192-193
 Szack 74-75
 Szczecin 14, 162
 Szczerbakówka 64
 Szczuczyn 222-223, 225
 szczuczyński, rejon 227
 Szklary 16
 Szlachtowa 15
 Szóstka 42
 Szwecja 237
 Szybalin 38
 Szydłowiec 226
 Szystów 77
 Szyszkowce 25
- Śląsk 135, 241
 Śniatyn 17
 śniatyński, pow. 17, 24
 Świątkowa Wielka 16, 61
 Świdniki 76
 Świdwin 208
 Świątłogorsk 227
 Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego zob. Niemcy
 Świr 228
 świrski, rejon 200
 świsłocki, rejon 225
 Świsłocz 225
- Tallin 28
 Targowica 94
 Tarnawa 61
 tarnopolski, pow. 56
 tarnopolskie, woj. 24, 27, 55, 287, 293-294
 Tarnopolszczyzna 297
 Taurów 38, 67
 Terek, rz. 137
 Teterew, rz. 134
 Tomaszów Lubelski 45, 274
 Torczyn, rejon 82
 Toronto 269
 Torokanie 42
 Touste 50, 59
 Trembowła 35
 Trokiela 226
 Turcja 234
 turczański, pow. 17, 58-59, 64
 Turka 63-64
 Turzańsk 62
 Tylicz 15
- Ukraina 8, 10, 16, 19-22, 24, 30, 41-42, 49-50, 58, 60, 64, 87, 90, 94, 98, 104-105, 108, 112, 117, 120, 122-126, 127, 129, 135, 137, 139-140, 190, 211, 233-234, 240, 246, 257-260, 270-271, 279-280, 291, 301-302, 306-308, 312, 320
 Ukraina Wschodnia (sowiecka) 118, 137, 139-140, 301, 303, 305, 325
 Ukraina Zachodnia zob. Małopolska Wschodnia
 USA zob. Stany Zjednoczone
 Ustrzyki Dolne 38
 Uszyca, rz. 133, 135
 Uściług 77-80
 Użohorod 47
- Warszawa 14, 45, 65, 121, 192, 261, 263, 317
 Wasiliszki 225
 Wasylkowce 56
 Watykan 34, 41-42, 88,
 Wawiórka 224
 Werba, rejon 77-80
 Werenowo 226
 werenowski, rejon 227
 Wetlina 17, 62
 Węgry 139, 237, 280
 Widze 228
 widzeński, rejon 200
 Wiedeń 104, 106, 117,
 Wielka Brytania 150, 170
 Wielkie Ejsmonty 224
 Wielkie Księstwo Litewskie 153, 170, 186-187, 196, 235-236, 238-239, 242, 250, 314
 Wielkopolska 241
 Wieluń 92
 Wieprz, rz. 137
 Wierejki 226
 Wierów 77
 Wilejka 174, 227, 229
 wilejski, rejon 174, 229
 wileńskie, woj. 45, 176

- Wileńszczyzna 9, 17, 178, 197, 202, 204, 246, 314
 Wilno 135, 156, 183, 202, 239
 Winnipeg 28
 Wisła, rz. 41
 Wisłok Dolny 16
 Wisłok Górny 16
 Wisłoka, rz. 137
 Wistowa 24
 Wiszniewo 223, 228
 Witebsk 133-134, 229
 witebska, gub. 133, 170
 witebski, obwód 172-174, 216, 219
 Witebszczyzna 234
 Włodzimierz 69-71, 77-80
 Włodzimierzówka 80
 Wojkowa 15
 Wojnica 80
 Wojstom 225
 Wojtkowicze 226
 Wola Michowa 63
 Wola Niżna 16
 Wola Ostrowiecka 89
 Wola Zadrewacka 56
 Wołkowysk 180, 222-223, 227
 wołkowyski, rejon 227
 Wołosianka 58, 60
 Wołowiec 15
 Wołożyn 229
 wołożyński, rejon 229
 Wołpa 226
 Wołyca 92
 Wołyń 26, 41, 44, 46, 49, 66, 69-70, 72, 88-90, 94-96, 107-108, 111-112, 121, 133, 135-136, 138, 141, 146, 156, 258-261, 264, 280, 283-287, 291, 294, 297-298, 305, 325-326
 wołyńskie, woj. 45, 287, 293
 Woroneż 137
 Worończa 225
 Worotniów 85
 Wólka Sadowska 80
 Wrocław 267
 Wsielub 225
 Wysocki Niżny 59
 Wysokie 227
 Wysowa 62
 Wyszaków 35, 58
 Wyżłów 52
 Zabłocie 74, 76, 226
 Zaborol 85
 Zagłębie Donieckie 139
 Zagórz 16
 Zahutyń 17
 Zakaukazie 120
 Załuże 16
 Zamość 42, 274
 Zaruddia 91
 Zarwanica 35
 zasławski, pow. 133
 Zasmyki 74
 Zaturce 80
 Zawadka 58
 zbaraski, pow. 51, 56
 Zbaraż 42
 zborowski, pow. 54
 Zbrucz, rz. 95, 135, 271, 307
 Zdynia 62
 Zelwa 226
 zelwajski, rejon 227
 Zielona 50, 74
 Zińków 133
 Złockie 15, 39
 złoczowski, pow. 51
 Złoczów 35, 53
 Zuraki 57
 Zwiąhel 133
 zwiąhelski, pow. 133
 Związek Sowiecki (ZSRS) zob. Rosja
 Zwiniacze 80
 Żabie 59
 Żegiestów 15
 Żmudź 170
 Żołudek 225
 Żółte Wody 41
 Żupan 58-59
 Żuprany 225
 Żyrmuny 226
 Żytomierszczyzna 302-303
 Żytomierz 301

